



DZIEJE WOJEN

I WOJSKOWOŚCI W POLSCE

DOKOŃCZENIE EPOKI PRZEDROZBIOROWEJ

TOM III

NAPISAŁ

TADEUSZ KORZON

ROZDZIAŁ O BRONI I UZBROJENIU
ORAZ EPOKĘ POROZBIOROWĄ

OPRACOWAŁ

BRONISŁAW GEMBARZEWSKI

KRAKÓW

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

NAKŁADEM FUNDUSZU NESTORA BUCEWICZA

SKŁAD GŁ. W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ

1912.

~~32/16/4~~

~~355/359~~
~~9~~

~~Inds~~



T.3
295737

DRUKARNIA UNIwersYTETU Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

ZBIORY ZDIGITALIZOWANE

CBW
www.cbw.pl

355.48(438)„09/17”;

355.3(091)(438)„09/17”

DOKOŃCZENIE OKRESU III-go.

ε) Dalszy ciąg wojny polsko-tureckiej aż do pokoju Karłowickiego. Zwycięstwo wiedeńskie było tak ciężkim ciosem dla potęgi Ottomańskiej, że upadek jej mógł być już przewidywany: stało się też pobudką do tworzenia Ligi Chrześcijańskiej, która po 15-letniej walce wydarła Porcie zdobycze Solimana Wspaniałego i Ahmeda Kiuprulego, lecz Polsce małą i wątpliwą wyświadczyła pomoc, a króla Jana III gorzkich nabawiła zawodów. Dokładnego obrazu wypraw wojennych wielkiego wodza polskiego z tego okresu podać nie jesteśmy w stanie z powodu niedostateczności dokumentów drukowanych i niemożności skompletowania materiałów rękopiśmiennych. Pozostawiamy to późniejszym badaczom; możemy im usłużyć tylko urywkowymi wiadomościami, jakie nam się nadarzyły.

Po radosnych tryumfalnych uniesieniach z d. 13 września zachodzi nagła zmiana w nastroju poufnych listów Jana III do Marysienki. »Dziś rano Xżę Lotaryński, Saski... komendant Staremburg tuteczny — wszystko to całowało, oblać-piało, swym salwatorem zwało... sam lud wszystek pospolity całował mi ręce i nogi, suknie; drudzy się tylko dotykali, wołając: »Ach, niech tę rękę waleczną całujemy!« Chcieli byli wołać wszyscy Vivat! Ale to było znać po nich, że się bali oficerów i starszych swoich. Kupa jedna nie wytrzymała i zawołała vivat pod strachem, na co widziałem, że krzywo patrzano. Dla tego zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechałem z miasta tu do obozu, a pospółstwo: ręce wznosząc, prowadziło mię aż do bramy«. W następnym zaś liście z d. 17 września znajdujemy zaprawiony goryczą opis spotkania z cesarzem Leopoldem i bardziej jeszcze cierpkie wyrzekania: »Po tem się widzeniu zaraz tak wszystko odmieniło, jakoby nas nigdy nie znano. Odjechali od nas i Szałgosz i ablegat... Pro-wiantów żadnych nie dają, na które Ojciec S. przysłał pieniądze do rąk JMX-dza Bonvizego... Chorzy nasi na gnojach leżą i niebożęta postrzeleni, których bardzo siła, a ja na nich

uprosić nie mogę szkuty jednej, abym ich mógł do Preszburku spuścić i tam ich swoim sustentować kosztem... Pazia, za mną o cztery kroki jadącego, uderzył okrutnie dragon fuzyą w nos i twarz, i srogo okrwawił. Skarżyłem się zaraz Xciu Lotaryńskiemu: żadnej nie odebrałem sprawiedliwości... Rajtarów moich kilku, przy działach nieprzyjacielskich zostawionych... odarli z płaszców, na których cyfry moje były, z sukien i koni obnażyli... konie gwałtem biorą, które, zostawione za górami, teraz za nami przychodzą... Na ostatek, że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie umierali, komendant już ich dziś nie puszczać i kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia wydzierano... Kieby nas był obóz turecki nie posiłkował obrokami, jużbyśmy wszyscy zostali pieszo».

Dla czego wszystko tak się odmieniło? Nie domyślił się szlachetny bohater, a nie dowiedział się tego, co nam wyjaśnił dziennik (ein Tagebuch) hr. Harracha. Oto, Leopold, wyjechawszy z Passawy, przesiadywał długo w Linz, namyślając się i naradzając nad kwestyą: czy ma jechać do armii? »Dostateczną wskazówką, żeby JCMość nie jechał, w d. 30 sierpnia, było ujawnione żądanie czy życzenie króla Jana, aby syn jego odwiedził i widział cesarza«. Postanowienie ostateczne zapadło 8 września, żeby płynąć powolnie; jakoż flotylla posunęła się przez 9 i 10 września tylko do Dürnstein, a konferencya tajnych radców, zebranych na osobistej galerze (in das Leibschiff) podczas przedzierania się armii chrześcijańskiej przez góry Wienerwaldu, uchwaliła 5 punktów, z których 2gi stanowił posuwanie się do Klosterneuburga wtedy, kiedy nieprzyjaciel usuniętym zostanie, a 3ci zapowiadał wjazd do Wiednia i śpiewanie »Te Deum« w kościele ś. Stefana; w tym celu JCMość zakaże, aby nikogo nie wpuszczano do miasta przed jego przybyciem«. Aliści 13-go, przyplłynawszy do Klosterneuburga o godzinie 7 wieczorem, zastał pazia od hr. Schaffgotscha z wiadomością, że król Jan jadł już obiad w Wiedniu u Starhemberga: więc pogwałcił § 3 uchwały pomienionej, lubo nieświadomie. Oficerowie jednak i »starsi« austriacy, których się pospólstwo bało, trafniej domyślili się, albo wskazówkę otrzymali, jak się zachowywać mają w tym wypadku.

aa) Z niewygód i nierychłego uprzątnienia trupów wynikła epidemia: chorowało niebezpiecznie 4-ch wojewodów, wielu wyższych oficerów i hetman polny, Sieniawski; ten ostatni zmarł po kilkutygodniowych cierpieniach. Mimo to wszystko nie myślał król bynajmniej wracać do domu, jak to uczynili elektor saski, Szwabowie i Frankończycy; chciał wkraczać jaknajprędzej w kraj nieprzyjacielski, do Węgier tureckich, i proponował marsz na Budę-Peszt, gdzie osiadł Kara-Mustafa z 35 tysiącami zebranych po drodze rozbitków. Karol Lotaryńczyk ze swymi generałami oświadczył się za inną drogą: od Preszburga brzegiem Dunaju. Zgodził się na to król i poszedł przodem, powołując do swego boku wojsko litewskie, które zaledwo w ostatnich dniach września przechodziło przez Kraków w pięknym rynsztunku i marsowym wyglądzie, ale pod dowództwem nieudolnych hetmanów Kazim. Sapiehy i Jana Ogińskiego. Nie doczekał się ich do końca kampanii, pisał Łowiem 12 listopada: »Litwa po zadzie się wlecze. omijając zdaleka nie tylko fortece tureckie, ale i granice... czekając na jakieś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my odgadnąć nie możemy«.

Działania wojenne skierowały się ku potężnej twierdzy Gran czyli Ostrzyhom (Strigonium), położonej na prawym brzegu Dunaju, a mającej przyczółek mostowy przy miasteczku Parkany na lewym. Król »według zwyczaju« ruszył wczesnym rankiem, 7 października, ku mostowi tureckiemu; straży kazał pozabierać czajki na Dunaju dla Kozaków i zatrzymać się o milę od mostu, dopóki nie nadejdzie sam z księciem Karolem, z piechotą i działami. Wbrew temu rozkazowi straż poszła aż ku mostowi, zastała tam wojsko tureckie pod dowództwem młodego walecznego baszy Kara-Mehmeda, i poczęła z nimi hałasować. Za późno spostrzegłszy przemożne siły nieprzyjaciela, posyłał posłańca za posłańcem do króla, aby ich ratował. Przybiegł król z konnymi półkami, uszykował, stawiając Jabłonowskiego na prawym skrzydle, Marcina Zamoyńskiego wzdę lubelskiego w środku, a Feliksa Potockiego wzdę krakowskiego na lewym: ale po trzecim uderzeniu Turków na skrzydło prawe popłoch ogarnął wszystkich, nawet usarzy, i król, popychany przez uciekających, otłukiwany ich karwaszami i zbrojami po rękach, bokach, biodrach, przy-

pisywał ocalenie życia swojego cudowi. Goniłwa taka ze skakaniem przez rowy, przez trupy, bębny, zbroje, kopie porzucane rozciągnęła się na pół mili, dopóki Turcy nie cofnęli się przed nadbiegającą piechotą. Pomiędzy trupami znaleziono Dönhofa, wojewodę pomorskiego z uciętą głową. Zginął też rajtar nieznamy, który postrzelił jednego Turka, zamierzającego się szablą na króla i zabił drugiego w chwili, gdy podniósł dzidę. Królówicz Jakób ocalał.

Kara Mehmed posłał doniesienie o swem zwycięstwie Kara Mustafie do Budy, a ten pośpieszył wyprawić do niego 10.000 jazdy w posiłku; zawezwał też groźnie Tökelego do współdziałania. Odległość wynosiła tylko mil 6: więc ta jazda przybyła do Parkan nazajutrz. Ale król łącznie z księciem Karolem przygotował już odwetowe natarcie, skupiwszy wszystkie półki polskie, w sile około 10.000 i cesarskie, liczone na 16.700 głów. Bitwa 9 października była zacięta, a zakończyła się zwycięstwem, które król nazwał większem, niżeli wiedeńskie, w istocie zaś było krwawszem od wiedeńskiego gdyż 9.000 Turków utonęło w Dunaju, 1.200 dostało się do niewoli z dwoma baszami, uszło tylko 2.000 z rannym Kara Mehmedem i tyleż może drogą do Pesztu; reszta wyginęła od bezlitośnej rzezi. Tökely nie wziął udziału w walce, chociaż znajdował się z swymi Węgry niedaleko.

Gdy nowy most zbudowano, wojska cesarskie i przybyłe świeżo brandeburskie oraz bawarskie przeszły na drugi brzeg Dunaju i rozpoczęły oblężenie prawidłowe Granu (24-go), zakładając przykopy i miny. Polacy pozostali na lewym brzegu, a działania oblężnicze popierali tylko kanonadą z baterii, kierowanej przez Kątskiego. Jednakże książę Karol, zamierzając posłać komendantowi wezwanie do poddania się na kapitulację, zapytał króla Jana: czy może uczynić to w jego imieniu? Komendant Ibrahim basza zażądał do namysłu 24 godzin, ale zdecydował się już po 7-miu godzinach, wieczorem 27 października: wyszedł nazajutrz z 4-tysięczną załogą i 6-tysięczną ludnością muzułmańską pod osłoną kawalerii cesarskiej; mógł zabrać mienie ruchome, broń ręczną, lecz oddał 35 dział i 2 moździerze z całym zapasem amunicji. Z radością pisał król do żony: »nieprzyjacieli... poddał się tej nocy t. j. czwartego tylko dnia od obsady na imię moje, lubo nasze wojska, prócz.

brandenburskich, w to się nie mieszały dla słabości i chorób.. O jako to dziś wszyscy weseli!... Jestto forteca najprzedniejsza całego królestwa Węgierskiego, arcybiskupstwo, zamek wielki bardzo na górze wysokiej i skale, miasto zaś na dole dokoła zamku. Było w rękę Turków lat 140... Tu wszystek stek ludzi rycerskich i pogranicznych, i niby Kudak kiedyś nasz polski, około którego bywały ustawiczne bitwy tak, że gdyby ścisnął garść tej ziemi, toby krew z niej wysiknęła. Dopieroć teraz jeszcze zjednałem sobie przyjaźń turecką, którzy mię zowią katem turekim, że z mojej okazji tak wiele ich poginęło, a z tem wszystkiem wolą się przeciw spuszczać na moje słowo i dyskrecję, niżeli na czyje insze. Tak tedy sławnie i pożytecznie dnia dzisiejszego tę tak trudną, krwawą i śmiertelną kończymy kampanię«.

Rzeczywiście, wojska niemieckie rozeszły się zaraz na leże zimowe, a polskie skierowały się ku swojej granicy. Król Jan zdobył z łatwością »po trzygodzinnym tylko ogniu« fortecę turecką Szecin (Szecseny), dobrze zbudowaną, zaopatrzoną w 20 kilka dział i załogę z 300 janczarów wybornych oraz konnych żołnierzy 560, a ważną ze względu na strategiczne warunki. Mniemał, że »za wzięciem tej fortecy już Nowe Zamki (Neuhäusel) trzeba mieć za zgubione: nie trzeba będzie stracić człowieka jednego, ani funta prochu, bo Parkan i Strygonium odjęty im komunikację z Budą, ta zaś forteca odejmuje im z Agryą«. Zamierzał przeto napisać z Preszowa (Eperies) list pożegnalny do cesarza z zaznaczeniem, »że mu nasza kolligacya przez osobę moją oddała Wiedeń, Austryę i Królestwo Węgierskie. Jeśli to kto, kiedy i dla kogo uczynił, a w tak krótkim jeszcze czasie, niech mi pokażą przykłady. Nie targowaliśmy się tu o szturmy ani batalie, jako się stało w dobywaniu Kazimierza pod Krakowem z Szwedami, ani nam miast bańskich t. j. kruszcowych w zastaw tak nie dano, jakośmy byli dali żupy Wielickie«. Jestto porównanie z usługami sprzymierzeńcami Austryaków, świadczonemi Polsce w 1657 r. Jan III nie raz jeszcze ponowi zarzut niewdzięczności, od cesarza Leopolda doznanej. Przechodząc następnie przez część Węgier cesarskich, ale zbuntowanych, napotykał ludność wrogo usposobioną: strzelano z poza krzaków, mordowano chorych żołnierzy, zamykano bramy miast przed woj-

skiem polskim. Pod Preszowem Atanazy Miączyński starosta łucki z strażą przednią »nadciął« kawalerii węgierskiej i oskoczył samo miasto, w którym prócz mieszczan i szlachty było kilkaset konnych i pieszych żołnierzy Tökelego; nadeszła też artyleria litewska z Połubińskim »młodym«. Za uderzeniem kilkadziesiąt razy z dział miasto poddało się królowi na dyskrecję, a żołnierze załogi przysięgli na wierność cesarzowi, 8 grudnia. Tökely, pomimo długich układów, nie zawarł ugody i odszedł do tureckiego Debreczyna, lecz kilku magnatów, stronników jego, zgłosiło się do króla z prośbą o wyjednanie dla nich amnestyi u cesarza. Wypadło zabawić jeszcze tydzień przeszło w Lubowli dla załatwienia korespondencji z cesarzem, który zamieszkał w Linzu do czasu odrestaurowania pałacu wiedeńskiego. Spotkanie z najukochańszą Marysienką nastąpiło w Starym Sączu, powrót do Krakowa 23-go grudnia; tryumfalne powitanie od miasta na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia ¹⁾.

Ten obchód tryumfalny był słabem odbiciem uwielbienia, jakie pozyskał Jan III w całym świecie chrześcijańskim, i nadziei, jakie obudził w sercach ludów, którym dokuczała przemoc Turcyi. W stosunkach międzynarodowych rezultatem wyprawy wiedeńskiej był traktat przymierza, zawarty przez dożę Wenecyi z cesarzem i Polską 21 kwietnia 1684 r. pod patronatem papieża Innocentego XI i pod nazwą Ligi Chrześcijańskiej; przedtem zaś, jednocześnie z wyprawą wiedeńską, rozpoczął król walkę z Turcyą nad Dniestrem przez Kozacyznę.

bb) Niejaki Kunicki, mianujący się szlachcicem polskim z rodu, pod datą 23 lipca 1683 r. wysłał stwierdzoną 40 podpisami przedniejszych Kozaków odezwę do hetmanów polskich

¹⁾ Dziennik hr. Harracha został wydany p. t. *Ein Tagebuch während der Belagerung von Wien im J. 1683, mitgetheilt von Ferd. Menčik* w Arch. f. öster. Gesch. 86 Bd. Wien 1898 str. 207—252. Listy w wyd. Helcla str. 389, 398, 421; list na str. 414 nr. 162 jest wydrukowany z mylną datą 21 zamiast 27 Octobris, co się okazuje z porównania samych dat listów tego i poprzedniego, nr. 161, a jeszcze wyraźniej z dokumentów, przytoczonych w *Kriegsjahr 1683* str. 301—4, tu jednak nawzajem na str. 312 podano mylną datę przybycia do Lubowli (Lublo) 17 listopada, kiedy list nr. 171 nosi datę 14 Decembra we wtorek.

tej treści: mieszka on pod panowaniem tureckiem (jak się zdaje, na Podolu); miał w swoim domu przez dwa dni metropolitę ruskiego (bułgarskiego?) z Macedonii, jadącego do Moskwy z poselstwem tajemnem do księcia (tak! a panowali wówczas dwaj carowie Iwan i Piotr) od wszystkich chrześcian, którzy po cichu przygotowują broń i konie, korzystając z tej sposobności, że wezyr popędził całe wojsko do Węgier i opróżnił prawie prowincye. Chrześcijanie przeto, pozostawieni sami sobie, oczekują szczęśliwego rozpoczęcia wojny przez Jego Królewską Mość; porwą się wówczas do broni i nie złożą jej inaczej jak z życiem. My powzięliśmy takie samo postanowienie. Szczególnie ja decyduję się, byle tylko Wielmożny Pan wyjednał mi łaskę królewską i rozkaz wyraźny najazdu wojennego na siedziby Tatarów Białogrodzkich i innych podczas nieobecności ich... Mamy nadzieję zebrać kilkadziesiąt tysięcy wojowników. ...Błagam, padając do nóg Wielmożności Waszej».

Król, otrzymawszy to pismo w Raciborzu (24 sierpnia), zamianował Kunickiego hetmanem wojska Zaporoskiego i wysłał Stan. Drużkiewicza, kaszt. lubaczewskiego, na Podole w charakterze komisarza do Kozaków. Czuwał też nad tą sprawą kasztelan krakowski Andrzej Potocki, jako pierwszy senator i zastępca króla przez czas jego nieobecności. Wysłał on Petreczejkę (Petriceicu Stefan XI), owego hospodara mołdawskiego, który od 1674 r. ukrywał się w Polsce przed zemstą sułtana, a teraz chętnie jechał do ojczyzny dla odzyskania władzy. Kunicki już opanował Niemirów, wypędziwszy stamtąd Jana Drahinicza, który był namiestnikiem hospodara Jerzego III Duca. Kozaków zebrał tylko 5.000, zamiast spodziewanych 30.000, jednakże Petreczejkę poprowadził za Prut i pod Tilgrotinem w Besarabii odniósł świetne zwycięstwo 4 grudnia 1683 r. nad begiem Tehini i kaimakanem Białogrodu. Obadwaj ci wodzowie tureccy polegli; pościg za uciekającymi rozciągnął się na 4 mile. Złączywszy się z wojskiem mołdawskiem, Kunicki posunął się na Budziaki pod m. Reni, lecz pod wsią pobliską Tobakiem 30 grudnia został zaskoczony przez Tatarów i Turków od tyłu, cofnął się więc taborem ku Bojanowu, o milę od Prutu, walcząc przez pięć dni. Aliści 4 stycznia 1684 r. zdradzili go Wołosi: uciekli i tem spowo-

dowali rozpięchnienie się mołojców. Kunicki nie stracił wprawdzie fantazyi: z Jass pisał 9 stycznia, że zbierze nowe półki mołojców, jak tylko wróci na Ukrainę, byle mu przysłano pieniędzy na zaciąg. Wrócił do Niemirowa, ale nie mógł stamtąd bronić Petreczejki, ten zaś o własnej sile utrzymać się nie był w stanie, mając zaledwo tysiąc stronników niepewnej wiary i w marcu 1684 r. postradał gospodarstwo po raz trzeci, już ostatecznie. Resztę życia spędził w Polsce na łaskawym chlebie; gdy skarb Rzpltej nie dość akuratnie wypłacał 20.000 zł. wyznaczonych od sejmu, ratował go król zasiłkami z własnej szkatuły. Następnie król wysłał Mąkolskiego, a potem jeszcze Poradowskiego do Drużkiewicza, Kunickiego i do Kałmuków dla wzniecenia wypraw lądowych i morskich na Turka. W odpowiedzi na suplikę kozacką, przyniesioną przez półkownika Rajeckiego i przez pisarza generalnego Piackowskiego, odpowiedział uniwersałem, datowanym 13 marca 1684 r. w Wysocku »Pałacu Naszym pod Jarosławiem« i adresowanym do »urodzonych, szlachetnych, mężnych i odważnych hetmana, półkowników, setników, asawułów i wszystkich mołojców Wojska naszego Zaporoskiego, wiernie Nam miłych«. Wychwalać ich waleczność, zapowiada, że się obróci wszystką potęgą do Wołoch i tam każe ściągać się wojsku tak konnemu jako i pieszemu; zachęca ich do tej wyprawy, zawiadamia, że pieniądze dla nich znajdują się w rękach kasztelana lubaczewskiego i we Lwowie, a kilkaset postawów sukien wyprawi się wkrótce, dział zaś udzieli im gospodar z liczby 8-miu, jakie otrzymał z Niemirowa; pozwala zajmować opustoszczone grunty, kończąc temi słowy: »A zatem z żonami i dziećmi osiadajcie bezpiecznie Wierności Wasze, rozpoczynajcie szczęśliwie i rozprzestrzeniajcie gospodarstwo, życie zdrowi i weseli, jako w Ojczyźnie i Matce, wszelkiej i nieodmiennej nazawsze pewni protekcyi Naszej i Rzpltej«. Były jeszcze wyrazy: »którzy się tak pod Wiedniem jak i w Węgrzech dobrze zasłużyli«, lecz przekreślił je król, kładąc swój podpis własnoręczny (na egzemplarzu przechowanym w aktach podkancelerskich) — nie bez powodu naturalnie.

Było inne jeszcze wojsko kozackie na służbie u króla, które nabawiało go frasunku i wyrzekań, pisał bowiem do papieża d. 16 czerwca 1683 r., żądając 267.599 na zaciąg 3.000

Kozaków Zaporoskich, których miał posłać do Węgier cesarzowi na dzień Wniebowzięcia N. M. P. starego stylu; później wszakże dał własne pieniądze Mężyńskiemu, kazał mu wykonać ten zaciąg i »poganiać za mną«(29 sierpnia); z Hollabrun 30 sierpnia pisał: »Żły człowiek p. Mężyński; już był we Lwowie, a najmniejszej nie pisze litery o Kozakach i co sprawił w Ukrainie... A ja nie dbam ni o kogo, jeno o samych Kozaków, do których nie raz westchnę. Łożywszy tak wielki koszt na nich, a nie mieć ich na sam czas, jeśli jest supportable?« Przed bitwą wiedeńską, 9 września pisze znów, że Mężyński siedzi jeszcze z swymi we Lwowie; tylko wojewoda wołyński Sieniawski ma 150 z półkownikiem Apostołem. Królowa donosiła 24 września, że do Krakowa przychodzą Kozacy w liczbie 1500, potem 3 października, że jest ich 2500 razem z Polakami, ale Mężyński nie zostawił dla nich pieniędzy »ni pour les barwa, ni na wozy, ni na strzelbę, na orensze« (oręże), chociaż wziął od nuncjusza całkowitą sumę całoroczną na 3.000 ludzi. W tym czasie stawiał się on już przed królem na Węgrzech, za Preszburgiem i tłumaczył swoje postępowanie w ten sposób: pieniądze zatrzymał u siebie, powiadając Kozakom, że dostaną je, skoro przyjdą do króla, bo inaczej, gdyby tam w Polsce pobrali byli pieniądze, toby byli z nimi nazad pouciekali. Rozumowanie to było słuszne, jak widać z przykładów późniejszych. Zwerbowana hołota pochodziła przeważnie z Ukrainy Zadnieprzańskiej, z ludzi »lekkomyślnych« zdaniem Wieliczki, którzy wymykali się pomimo zakazu hetmana tamecznego Samojłowicza. Mylnie wszakże naliczył Wieliczko aż 20.000 »dobrego zaciężnego mołojca« i tem dał pochop niektórym dziejopisom małoruskim i wielkorossyjskim do głoszenia, jakoby zwycięstwo wiedeńskie było przez Kozaków wywalczone. W rzeczywistości król wymienił Woronę, Semena, »i innych«, a królowa Darowskiego i Iskrzyckiego (czyli Iskrę), którzy mogli nie być objęci 3-tysięcznym komputem Mężyńskiego. W każdym razie liczba ogólna nie mogła przewyższyć 5-ciu tysięcy, a żaden z nich nie znajdował się pod Wiedniem. Byli użyci do akcji wojennej dopiero pod Parkanami i wywiązali się nie zaszczytnie, pisał bowiem o nich król 15 października: »Probowaliśmy nocą wody Kozakami, aby byli na tamtej stronie (póki mostu nie zbudowano), co dobrego

zrobili, a przynajmniej języka wzięli; ale to canaille i nie trzeba żadnego fond czynić na nich. Przyznają się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali, nie Kozaków, bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli. Żał się Boże tyle kosztu! Ludzi tylko ubogich, a jeszcze katolików i Xieżą odzierają, a wina nabrawszy, sprzedają«. Dla tego też zapewne przekreślił król wzmiankę o nich w powołanym wyżej uniwersale ¹⁾.

Kunicki hetmanił dzielnie, ale nie długo. Wyprowadził »bojarów i ludzi wołoskich, którzy na imię JKMcI nie tylko się poddali, ale też... zarówno Wołochów niechętnych, jak Turków i Tatarów, zabijali«. Ci pozostali w Polsce, gdy w Mołdawii wziął górę hołdownik turecki Demeter Kantakuzinos w marcu 1684 r.; król »prowidował« ich, »własną szkatułą«. Niemirów, tak obżałowany niegdyś przez Dymitra Wiśniowieckiego, pozostał przy Polsce, chociaż Kunicki znika zapewne śmiercią naturalną w ciągu wiosny; późniejsza korespondencya wspomina o nim jako o nieboszczyku, a 1 czerwca 1684 r. pisze do króla Andrzej Mohyła jako hetman wojska JKM. Zaporoskiego (widocznie otrzymawszy już patent na tę godność) z usprawiedliwieniem, że trudno mu iść do hospodara mołdawskiego (Petreczejki?), ponieważ wojsko to jest nieposłuszne, o mało nie pozabijało starszszyny z nim razem; pobuntował je Palij; wzięwszy 100.000 zł. żołdu, powrócili oni za Dniepr. Kończył swój raport, własnoręcznie po polsku pisany, oświadczeniem: »Racz mi W. K. M. dać radę, co mam czynić, bo już do śmierci żywota mego pod przysięgą assekuruję wiernie WKM. i Rzpltej służyć, choćbym został i samoczwart, a buntownikom i zdrajcom WKM. nie chcę pobłażać, ani też ich przy sobie zatrzymować«. Rzeczywiście służył gorliwie i wiernie. Już 30 czerwca t. r. król zawiadomił Jabłonowskiego, że Mohyła przysłał mu więźniów Turków, którzy mogą się przydać na wymianę za Proskiego, nieszczęsnego rezydenta, teraz dopiero wypuszczonego z kajdan; że nie da się

¹⁾ Theiner: Monuments hist. de Russie nr. CXCI str. 249; Jabłonowski u Załuskiego I, s. 843, Hammer 424, 425. Величко II, 548, 524, 530, 533. Vol. Leg. V. f. 717, 718. Ms. 1787 B. O. Z. k. 326, 327, 251. Listy w wyd. Helcla s. 375, 376, 382, 438, 442, 398, 401, 407.

ruszyć od Niemirowa, dopóki zamek tameczny nie będzie obsadzony. Senatus consilium, odbyte d. 3 lutego 1685 r., ujawnia rozterkę kozacką: półkownicy Semen z Kozakami dymirskimi, Buluk Basza i Barabasz proszą o przyjęcie ich na służbę Rzpłtej »byle nie należeli do komendy U. Mohiły hetmana zaporoskiego«. Sejm atoli 1685 r. uznał jego zasługi i wzmacniał jego powagę, uchwalając konstytucję p. t. Ubezpieczenie Woyska Zaporowskiego: »Ponieważ wojsko Zaporoskie w statecznej teraz ku Nam i Rzpłtej zostaje wierności, jakoto rzetelną w tych dwóch kampaniach (1683, 1684 r.) pokazali usługą i ochotą... tedy wszystkich Kozaków Niżowych i Ukrainnych, tak tych, którzy już w służbie aktualnej pod hetmanem naszym Mohylą zostają, jak i tych, którzyby się pod tegoż hetmana na imię Nasze garnęli i Ukrainę osiadać chcieli, w ojcowską przyjąwszy protekcyę, wszelkie ich wolności, swobody i przywileje, od antecessorów Naszych pozwolone approbujemy i na dowód dobroczynnej Naszej ku nim łaskawości komisarzów do rozporządzenia i ubezpieczenia sadowienia się Ukrainy w dobrach naszych na usługę Naszą i Rzpłtej naznaczamy«. Mohyla rzeczywiście dochowywał wierności. W r. 1685 pokonał w Jahorliku zdrajcę Sulimkę, pojmał go i wydał, a w ciągu całej wyprawy bukowińskiej walczył dzielnie pod komendą Jabłonowskiego; w 1687 r. chodził z wojskiem pod Kamieniec; posłał do króla języków tatarskich, wziętych na szlakach kamienieckim i białogrodzkim; powrócił »z wojska« do Niemirowa około 20 grudnia i zgłaszał się do kasztelana chełmskiego Drużkiewicza »ojca i dobrodzieja« o radę »ojcowską«, czy ma zatrzymywać, czy puszczać Kozaków, którzy okazując niezadowolenie ze szczupłej »consistentii« zimowej i niewydanej im barwy odchodzą to za Dniepr, to na Zaporozie. Jest ślad służby wojennej Mohiły jeszcze w 1688 r.: d. 6 września król kazał mu przebierać się z pod Baru ku Buczaczu i oddawał go znowu do dyspozycji Jabłonowskiego hetmana w. k.

Po Mohyle nie napotkaliśmy żadnego hetmana królewskiego na Kozaczyźnie. Reskryptem z d. 27 sierpnia 1692 r. udzielił król »amnestii czyli odpuszczenia Ur. Stefanowi Iwanowiczowi Łozińskiemu«, który był hetmanem zaporoskim, ale z ręki hana tatarskiego. Ponieważ »postrzegłszy się w błędach swoich, które go były z wolnych narodów chry-

stusowych pod protekcję pogańską wprowadziły, onej się cale wyrzeka i wiecznemi czasy wespół ze swymi ludźmi i naśladowcami odstępuje, a do Nas jako Pana dziedzicznego, do władzy Naszej królewskiej szczerze się wraca: My... onego z Mołojcami i ze wszystkimi naśladowcami jego do łaski Naszej i protekcji Pańskiej przyjmujemy, upewniając i ubezpieczając, iż o pomienione występki jego żadnej nigdy kary czyścić nie będziemy, ani nikomu nie dopuścimy«. Buławy jednakże, ani tytułu hetmańskiego ten ułaskawiony przestępca nie otrzymał. Ale spólcześnie był inny zdrajca, transfuga ad Turcarum partes, półkownik Stecko, który nieco później, 27 września, w wojsku seraskiera przyszedł oblegać Sorokę i był hetmanem tureckim kreowany.

Niewyraźnie przedstawia się nam Hryszko Iwanowicz, pisujący do króla d. 14 listop. 1690 r. z Niemirowa i 19 września z Tulczyna jako »hetman wojska J. K. M. Pana mego Miłościwego Nakazny«, prosi o przywilej dla wojska, o pieniądze, o respekt »na wszystkich wojennych Mołojców«; rachunki sejmowe skarbu koronnego świadczą, że przysyłał pojmanych języków kilka razy, że przyjeżdżał do króla sam »z inną wojskową starszyzną« i dostał 1260 zł. oprócz sum większych »na ludzi« swoich; ale od Drużkiewicza dowiadujemy się, że się buntował podczas wyprawy na Sorokę, za poduszczeniem Palija. Widoczniejsi są półkownicy: Samuś w Winnicy, Abazyniec w Braclawiu, Palij Semen w Fastowie, Tomasz Kuryski Barabasza półkownik podolski. Ten ostatni wyświadczył poważną przysługę przy opanowaniu Soroki, fortecy nadniestrzańskiej, w końcu 1691 r. Opowiada o swym udziale pod datą 4 grudnia z Szarogrodu, że ciągnął pod Sorokę razem z JP. Komisarzem (t. j. Drużkiewiczem, kaszt. chełms.) i został komenderowany z Koczmania naprzód dla zebrania promów i członów. Wykonawszy to zlecenie, opasał zamek, a ponieważ znali go oddawna ludzie soroccy, więc przysięgę wykonali i zamek poddali. Uskarża się, że z półkiem swoim musiał robić fortyfikacye przygródka, a nie dostał lenungów i cierpi głód pod szalasami; prosi o chorągiew, bo dawniejsza, od króla przysłana, już się zdarła. Palij czy Palej »Pułkownik JKMei i Rzpłtej wojska Zaporoskiego« przysyłał języków królów kilkanaście razy i na tej zasadzie zapewniał w piśmie

z d. 30 czerwca 1692 r., że »jakom raz oddał się na wieczną usługę WKM. p. m. m-mu, tak i do kresu życia mego«. A jednak 22 paźdź. 1692 r. król czynił mu wymówki z powodu »usurpacyj« popełnionych w Ostrogszczyźnie, Cudnowsczczyźnie i na komorach; poprzednio zaś polecił Łaskowi, stolnikowi kijowskiemu, przeprowadzić z nim bardzo poważną rozmowę według instrukcyi, wydanej z kancelaryi królewskiej d. 5 czerwca t. r. tej treści: »Ku całemu narodowi Kozackiemu JKMość stawił się nietylko dobroczynnym Panem, ale też prawdziwym Ojcem... Gdy jednak po wypełnionem tyranstwie nad Apostołem i innymi... w takie wszedł terminy (Palij), że się ustawicznie obawiając, tak wiele do przysługi Naszej opuszcza okazji, a zatem też i jemu nie zupełna wiara dawać się może... ile, kiedy zostaje na Naszej stronie, urodziwszy się Naszym poddanym, inszym monarchom (moskiewskim) czyni przysługę i od nich większą dependentię niż od króla JM. ma. Przez co luboby nie było nic zdrożnego (!), zostając w wspólnej jedności z Carami JMM. przeciwko poganom, ale że Carowie JMM. swoim Ludziom Zadnieprskim nie tylko przejścia na usługę JKM. i Rzpltej bronią, ale też i wszelkiej najmniejszej zakazują korespondencyi, nawet z hetmanami koronnymi, toć i Palij powinien był postrzegać i poczuwać, aby się w żadne tam usługi, dependentie i posyłania nie wdawał, skąd żadnej wzajemności Rzplta nie odbiera.. Z takowych tedy przyczyn luboby JKM. mógł sobie inaczej postąpić, że jednak Pan jest łaskawy i dobroczynny, tudzież rycerskie przymioty (!) jego kocha, dwa sposoby onemu podaje, żeby jeden z nich sobie obrał t. j. żeby albo na stronę moskiewską z państw JKMc i Niemieszkanie przeniósł się, ponieważ mu się tam więcej, niżeli Króla JM. i całej Rzpltej usługa podoba, i tam się ze wszystkim wywiózł, tam w Kijowie dwory pofundował, tam większą część zawsze odsyła języków, z tamtymi ludźmi na okazyje wojenne łączy się i na sławę tamtego narodu zarabia, a nie na naszą, ani z ludźmi naszymi, jak to należało roku przeszłego z W. Kasztelanem chełmskim, a teraz, z Ur. Kuchmistrzem kor. (Franc. Gałęckim). Albo... być wiernym... Jakiego on potrzebuje od Nas bezpieczeństwa?... Jeśliby się obawiał... dać mu zakładników 2-ch towarzystwa, a niech przyszłe swego pisarza z rozumnym jakim i poczciwym człowiekiem«.

Zanadto »ojcowskie« i niezasłużenie pochlebne były zdania szlachetnego króla Jana wobec czynów, zameldowanych przez Drużkiewicza, kaszt. chełms. w raporcie z d. 30 sierpnia t. r.: »Jako mam ufać Palejowi i jego hultajstwu, mając przed oczyma tegoroczne przekłète jego akcy. Wtulił się był do mnie łagodnemi swemi listkami i na kilkanaście tysięcy wzięwszy sukna, do Kijowa odesłał i sprzedał. A zastawszy mnie u Soroki na odwodzie u przeprawy i. submittowawszy się za mną się przeprawować, Hryszka nieboszczyka zbuntował; prom, czółna z wodą pospuszczał; assystentie moje zważywszy, przeliczywszy, dał znać do Ordy przez Buła Juskę, aby mię gromili; piechoty swojej półtrzecia sta, co był włączył do mnie na to tylko, żeby wojsko buntowali, a sami się do niczego zażyć nie dali... Powracającemu z kampanii znowu w Braclawiu na Bohu u mostu Palej zastąpił, armatę mi odebrać usiłował, na ostatek wojsko WKMei ukontentowane i przyodziane, Apostoła zabiwszy, do swojej odjął dyspozycyi. Udzielną sobie formuje prowincyę, koło Chwastowa gruntuje, fortyfikuje horodki, ludzi zewsząd zaciąga i pod samą Słucz sobie pretenduje ziemię. Te dwa półki, Samusiów i Abazyńców, że są ludne, dawno buntuje i na swoją stronę przeciąga«. Miał 400 piechoty płatnej i 15 dział w Chwastowie; innych ludzi swych rozsadził obszernie na Polesiu na konsystencyach. Mimo to w roku następnym 18 maja 1693 r. J. Lubomirski, zdając raport z podjazdów swoich, które zachodziły dwukrotnie aż do Cecory, dodaje, że Palej oświadcza wierność swoją i poddaństwo królowi JM. »wojsko swoje ze mną złączywszy«. Wierzyć takiemu oświadczeniu można było tylko przy nadzwyczajnej łatwowierności polskiej: Palej w ciągu następnych lat 10-ciu wykonał mnóstwo najazdów na dwory szlacheckie, buntował chłopów, mordował, rabował, palił, okrucieństwami dorównał sławie Krywonosa z roku 1648 i późniejszych hajdamaków z r. 1768; królowi Janowi nie wiernie służył, a po jego śmierci, korzystając z zamieszek, zdobył i w pień wyciął Niemirów, podstępem zdobył Białą Cerkiew, aż został schwytany i na Sybir zesłany z rozkazu cara Piotra W-go. Był plagą dla Ukrainy prawobrzeżnej w tym czasie, kiedy się zaczynała zaludniać na nowo po zwycięstwach nad Turkami odniesio-

nych i po traktacie wiecznego pokoju, zawartego między Polską a Moskwą.

Lepiej służyli inni półkownicy np. Iskra vel Iskrzycki, który właśnie podczas oblężenia Soroki wydał 500 zł. »na oderwanie Kozaków od Palia«; Żydkiewicz, który otrzymał 550 zł. za doprowadzenie Kozaków »ad obsequium JK.M. i Rzpltej«. Wogóle nie brakowało Kozaków, dopóki tylko starczyło pieniędzy na ich żołąd i barwę. W rachunkach skarbu koronnego znajdujemy sumy, wypłacane ex senatus consiliis w 1694 r. raz 30.000, drugi raz 71.775, w 1695 r. »na Kozaków Zaporohowskich w pole idących 27.888 i na odzianie tychże 39.634«. Podobnie w 1696 r. »w pole idącym 30.000, nazad powracającym i na odzianie 78.739 zł.¹⁾.

cc) Ten traktat t. zw. Grzymułtowskiego d. 6 maja 1686 r. w Moskwie podpisany, był wielką ofiarą ze strony Rzpltej Polsko-Litewskiej na rzecz Ligi Chrześcijańskiej. Cel główny zawierał się w artykułach 10 i 11 (Vol. Leg. VI fol. 154—155), które stanowiły rozerwanie pokoju, zawartego przez Ich car-

¹⁾ Ms. 1806 B. O. Z. t. II k. 81. Ms. 1807 Z. O. Z. 165. Ms. 1787 B. O. Z. k. 336, 337, 353. Ms. 1790 B. O. Z. k. 115. Ms. Uniw. Warsz. I 5/22 nr. 53, 69, 78, 222, 228, 178. Bibl. Publ. w Płocku, listy T-wa Naukowego pod wskazanemi datami. Załuski Ep. str. 860 — I, 874, 900, Ambr. Grabowski Starożytności II, 531 — 2. Волкъ-Карачевскій: Борьба Польши съ Казачествомъ... Кіевъ. Университетскія Извѣстія 1899; recenzja w Kw. Hist. XIII, 1899 str. 837—848, Autor usiłował przedstawić Paleja, jako bohatera legendowego, bojownika sprawy ludu, pogromcę szlachty, żydów, niszczyciela ustroju prawnego, wytworzonego przez Polskę; układając biografię jego, wytwarza błędne domysły. Nasamprzód nie jest wiarogodnym wywód językowy, jakoby wyraz Palij oznaczał podpalacza, który »spalił samego czorta«; potem nieprawdopodobnem jest przypisywane mu nazwisko »Hurko«, gdyż wyraz taki jest imieniem rusińskim Huryj, Palej zaś miał imię Semen, a to imię napotkaliśmy w liście króla, pisanym z pod Szczecina 12 listopada 1683 r. obok Bułyhy, Iskrzyckiego, Myśliszewskiego »co teraz świeżo przyszli«. Jeżeli do stwierdzenia tożsamości osoby nie wystarczyła bałamutna pogłoska zapisana u Wieliczki, że w liczbie mołojców, zaciągniętych na wyprawę pod Wiedeń, znajdował się Palej: to niezaprzeczalnym dowodem półkowniczey i buntowniczey roli »Palija« przed d. 1 czerwca 1684 r. jest powołany w tekście autentyczny list hetmana Andrzeja Mohyły. Wypłaty różnych kwot półkownikom kozackim są zapisane w Rachunkach Sejmowych Generalnych, szczególnie liczne za języków, przysłanych od Palija i Hryszka hetmana nakaznego w księgach 73 i 74.

skie Wieliczestwa z sołtanem tureckim i hanem krymskim, a sojusz z Jego Królewskiem Wieliczestwem »wieczny obrotelny, póki z bisurmany wojna trwać będzie«. Tegoż samego 1686 r. miały być posłane wojska moskiewskie do Sicz z wszelką wojenną amunicją, do przeszkadzania Tatarom na przeprawach Dnieprowych i wysłani Kozacy Dońscy na morze Czarne, w przyszłym zaś 1687 roku i w następnych latach »mnogiemi siłami« dopomagać mają Ich Car. Wstwa na sam Krym, gdy mnogie wojska J. Królewskiego Wstwa wojować będą z wojskami tureckimi i ordami Białogrodzkiemi. Płaciła za to Rzplta zrzczeniem się ostatecznem nie tylko utraconych dawniej krajów, ale i miasta Kijowa z okolicą, ale i Sicz zaporoskiej, i Wasilkowa, kontentując się pewną sumą pieniężną, której pierwsza rata oznaczona była na 100.000 rubli. Na Ukrainie prawobrzeżnej Carowie zrzekali się wyraźnie tylko tych Kozaków, którzy mieszkali w Niemirowie i w Pawołoci, i około Białej Cerkwi, a do przyszłych układów zastrzegli posiadanie zrujnowanych horodów i miast »w niż Dniepra po rzekę Taśminę, jako to: Ryszczewa, Trachtymirowa, Kaniowa, Moszny, Sokolnicy, Czerkas, Borowicy, Woronkowa, Buzyna, Kryłowa i Czehyryna. (fol. 152). Przy ratyfikacyi Jan III zalał się łzami, ale swego podpisu odmówić nie mógł. Dla czego?

Łatwo jest zrozumieć rzut łez do oczu jego, kiedy się zważy, iż reprezentujący go, sławionego po świecie zwycięzcę, Grzymułtowski kaszt. poznański, zasiadający na trzeciem po biskupach krześle w senacie, Marcin kniaź Ogiński kanclerz w. WXLit. i trzej posłowie z koła rycerskiego, Przyjemski, Alex. Potocki, Mik. Ogiński oddali bez przegranej wojny, bez żadnej bitwy, ocalone traktatem Andruszowskim miasta i ziemie Rzpltej bliżnym bojarom W. W. Holicynowi, B. P. Szerebetowi, I. W. Buturlinowi, okolicznym P. D. Skuratowi, I. I. Czaadajewowi oraz czterem dyakom E. I. Ukraincewowi, W. Bobininowi, W. Pośniakowi i P. Wozniecynowi, którzy przemawiali groźnie w imieniu dwóch carów, Iwana V tak niedołęznego, że o własnej sile nie mógł powstać z tronu, ani zdjąć czapki, i Piotra z czasem Wielkiego, wówczas wszakże zaledwo 14-letniego pacholęcia, właściwie zaś na rozkaz podpowiadającej im z poza baldachimu carówny Zofii, niewiasty energicznej, ależ znanej ze zwycięstw tylko nad raskolnikami

i strzelcami swoimi. Wszak w tej walce dyplomatycznej okazała się gnuśność ducha pełnomocników narodu szlacheckiego, a tęgość polityczna bojarów i biurokratów przykazowych państwa Moskiewskiego. Jan III obarczał zarzutami posłów komisarzy, ilekroć była mowa o traktacie, jak świadczy Załuski



Ryc. 31. Rotmistrz tatarski podług malowidła z r. 1660.

(II, 1135): więc nie był współnikiem ich sromu, zniweczyć wszakże ich dzieła nie odważył się, ponieważ przygnębiały go wypadki wojenne.

Odzyskanie Kamieńca było dla niego najbliższym i najważniejszym obowiązkiem, wskazanym w traktacie przymierza polsko-austriackiego z d. 31 marca 1683 r. Mógł się spodzie-

wać i miał prawo żądać wzajemności za swą wiedeńską wyprawę, lecz cesarz Leopold ani sam nigdy nie przyprowadził mu z umówionych 60.000 w razie oblężenia Krakowa jakiegokolwiek części tej siły, ani generała nie przysłał, chociażby z dwoma tysiącami, w wszelkich zaś kombinacjach politycznych i stosunkach osobistych z sprzymierzeńcem wprawiał go w zdumienie swoją niewdzięcznością. Z wytworzonej w 1684 roku Ligi Chrześcijańskiej nic Polsce nie przybyło, bo Wenecyanie nie dali jej ani dukata, a swoją akcyę wojenną zwrócili na Grecyę, na Peloponez; jedynie papież po dawnemu zasilał skarb Rzpltej, a raczej płatników wojskowych, pewnemi kwotami, przez ręce nuncjusza wypłacanemi na artyleryę i na Kozaków, ale zasiłki te nie wiele ważyły na szali wypadków. Król nie szczędził swojej szkatuły, troskliwości i znoјnej pracy, lecz trudnemu zadaniu nie mógł zasobami wystarczyć.

W 1684 r. po wyprawie Petreczejki i Kunickiego, po zaopatrzeniu Mohyły w moc hetmańską nad Kozakami, król ruszył osobiście pod Jazłowiec i odebrał ten 8-basztowy zamek Turkom. W dalszym pochodzie powodzenie dopisywało orężowi, skoro poseł od wojska (Małachowski, ssta opoczyńs.) chlubił się przed izbą poselską »spustoszeniem legowisk tatarskich, wycięciem Tehiny, wzięciem w niewolę hospodara Dukie« (Jerzego III Duca, który już nie wyzwolił się do końca życia i w Polsce umarł). Han z licznemi ordami, poprzedzając saraskiera »w tropy za sobą idącego we 12-tu baszów«, poniósł takie straty, pogrzebał tylu murzów i znacznych Tatarów, że i sam zabrał się do odwrotu i saraskiera wcześniej »za Dniestr wrócił«. Król stanął pod Żwańcem »na miejscu tem, gdzie też król Kazimierz stał obozem«, kazał budować most na Dniestrze, fortyfikował zamki, żwaniecki i chocimski, a jednak w liście poufnym, bo do żony pisanym, d. 4 września, wyznaje, że chce iść do Dunaju, bo śmiechu warte są zdania »niektórych Ichmościów«, co chcieliby Kamieńca dobywać »bez wszelkiego fundamentu, a widząc jeszcze, co się dzieje z Budą, która bez porównania słabsza niżeli Kamieniec i mniej ma w sobie ludzi. A nadto jeszcze zalał się teraz Kamieniec wodami z rzeki, porobiwszy groble na niej, tak, że siedzi jako kaczką«. Ostatecznie wszakże ani Kamieńca nie obległ, ani Dunaju wówczas nie doszedł z pewnością nie dla braku do-

brej chęci. W lutym 1685 r. był w Warszawie na sejmie rzeszko grodzieńskim, który nabawił go wielu kłopotów, ale przecież »uważając, że Nam należy jako najporządniej zacząć z Portą Otomańską kontynuować wojnę, tak dla rekuperacji zawojowanych prowincyj... jakoteż zawartą z Cesarzem Jmcią Chrześcijańskim i Rzpltą Wenecką nienaruszenie zatrzymując Ligę«, uchwalił zatrzymanie w dalszej służbie wojsk według skryptu w 1683 r. ad Archiwum danego (Vol. L. V. f. 707). W rzeczywistości zebrano się pod Glinianami około połowy owoczesnego komputu, bo załedwo 14.000 łącznie z 2-ma tysiącami Litwinów i tyluż Kozakami. Dowództwo naczelne sprawował St. Jabłonowski hetman wielki kor., a podlegali mu chętnie hetman polny litewski Bogusław Słuska i książę kurlandzki Fryderyk Kazimierz, który przybył z swoim kontyngensem, czyniąc zadość obowiązkowi lennictwa. Hetman polny koronny Andrzej Potocki z powodu choroby pozostał w Śniatynie, lecz pólkownik jego Poniatowski (dziad króla późniejszego) przyszedł z rotami i bił się walecznie. Przybyło kilku senatorów doświadczonych w pracy wojennej, jak Marcin Kątski gen. art. obecnie już wojewoda kijowski, kasztelanowie haliński i żarnowski, Skarbek i Chomętowski; stawili się skarbnik kor. Bidziński, Marcin Zamoyski, podskarbi kor. zarazem dowódca półku królewskiego, oraz wsławieni pod Wiedniem niżsi oficerowie, jak Zbrożek, Łasko, Żaboklicki i inni. Wojsko to przeszło bez szwanku, lubo nie bez trudności, przez pamiętną od czasów Olbrachta Bukowinę i w otwartym polu stanęło pod Bojanem d. 30 września. Tu obsaczyli je zaraz seraskier Soliman z 12.000 Turków i han »ze wszystkimi sołtanami we 100.000 ordy«. Nazajutrz, 1 października toczyła się przez cały dzień zacięta bitwa. Polacy odparli wszystkie ataki i zdobyli dwa sztandary wielkie. Sprawowali się też dzielnie Kozacy tak hetmana ich Mohyły, jak i pólkownika Paleja. Po takim doświadczeniu muzułmanie rozłożyli się obozem opodal i nie zaczepiali Jabłonowskiego przez dni 9. Han wysłał jednakże czambuły na Wołyń; te zapędziły się aż pod Ołykę i Równe, chwytając jassyry. Dla powściągnięcia ich król, chociaż nie domagający na zdrowiu, powołał bliższe rycerstwo do obozu pod Złoczów. Tymczasem Jabłonowski w braku paszy i żywności rozpoczął odwrót poprzednią drogą przez

Bukowinę 10 października. Wnet posunęli się za nim han i seraskier. Odpierała ich piechota ogniem muszkietowym i berdyszami, oraz artyleria, umiejętnie przez Kątskiego kierowana; wojsko wydostało się pomyślnie z puszczy na wał Trajana w okolicy Zuczki. Tu uszykowało się na nowo do boju, lecz napastnicy zawrócili wstecz i nie przeszkadzali już powrotowi do Śniatynia.

Następną wyprawę do Mołdawii 1686 r. poprowadził sam król za podniętą cesarza Leopolda i z zamiarem zdobycia tego kraju dla swego potomstwa przy pomocy wojsk cesarskich. Zajmował bez oporu Jassy i wszystkie siedziby Wołochów aż do Galaczu; dotarł do Dunaju, ale obiecańe posiłki nie nadeszły z Węgier. Wyprawy polskie ułatwiły wodzowi cesarskiemu Karolowi Lotaryńczykowi zdobywanie twierdz tureckich: Neuhaßel'u w 1685 r. i Budy d. 2 września 1686 r.; ale do wzajemności polityka cesarska nie poczuwała się. Król Jan musiał cofać się pod palącym upałem niezwykle suchego lata, a Tatarzy zabiegali naprzód i podpalali wysuszoną trawę. Znękanie pragnieniem, głodem i pracą wojsko z trudnością wybrnęło z stepu. Pod bolesnymi wtedy wrażeniami przybył król do Lwowa, gdzie stawiło się przed nim poselstwo moskiewskie po ratyfikację traktatu »wiecznego« pokoju i przymierza. Sejm nie był zebrany, ani zwołany; przyboczna rada senatu nie zezwoliła na zerwanie: więc w jej obecności król wykonał przysięgę ratyfikacyjną.

Skutki traktatu w zakresie wojny tureckiej uwydatniły się w następnych zjawiskach:

Sicz, oddana całkowicie pod władzę carską, nie wywierała swoim »przemysłem wojennym« ani w 1686 r., ani w latach późniejszych wpływu widocznego na wypadki. Po śmierci Sirka, pochowanego tam w sierpniu 1680 r., żaden z atamanów koszkowych nie odznaczył się wydatnymi czynami; znani nam są niektórzy zaledwo z imienia: Stiahajło 1680 r., Piotr Suchowij 1681 r., Iwan Husak 1684 r., Hrehory Sahajdaczny 1686 r., nie dorównywający bynajmniej sławą Konaszewiczowi Sahajdacznemu. Rząd carski będzie traktował Kozaków Siczowych nie tak jak polscy hetmani i królowie: nie szanował ich mianem »mężnych mołojców«, nie roztaczał przed ich oczyma idylli gospodarczej.

Wielką wyprawę na Krym w 1687 r. urządziła carówna Zofia. Dowództwo powierzyła ulubieńcowi swemu, kanclerzowi.

(oberegatelowi wielkiej pieczęci) Wasilowi Golicynowi. Ten nie zdołał przejść przez płonące trawy stepowe, a niepowodzenie swoje przypisał winie Samojłowicza i ukarał śmiercią tego najwierniejszego Moskwie z wszystkich hetmanów małopolskich i najzaciętszego wroga Polaków. Hetmanem Ukrainy lewobrzeżnej został mianowany Jan Mazepa, niegdy dworzanin Jana Kazimierza, pisujący listy do panów polskich doskonałą polszczyzną, oplakujący w skrytości duszy los Ukrainy od czasu zwycięstwa Chmielnickiego na Żółtych Wodach, ale pochopny do zagarniania Kozaczyzny prawobrzeżnej, przybierał bowiem tytuł hetmana obu brzegów.

Druga wyprawa 1689 r. była też niepomysłna. Golicyn z Mazepą doszedł wprawdzie do Perekopu, ale nie zdobył tej fortecy tatarskiej, ponieważ nie znalazł wody słodkiej w okolicy. Następstwem nieprzewidzianem nieszczęsnego odwrotu i niezasłużonych nagród, udzielonych Golicynowi przez Zofię, była rewolucja, która zakończyła się zamknięciem jej w klasztorze 22 września 1689 r. i objęciem rządów przez 18-letniego Piotra, panującego odtąd niby wspólnie z bratem (do 1696 r.) ale w rzeczywistości samowładnie. Doniosłości tego wypadku nikt w Polsce nie rozumiał, ani domyślał się. Pisano z kancelarii koronnej o Piotrze Wielkim w 1693 r. lekceważąco: że spędza czas na zabawach lądowych i wodnych; że buduje floty fantazyjne (*classes imaginarias*) z uciemieniem poddanych; że o wyprawie »książąt moskiewskich« do Krymu krążą i drukują się same plotki; że rezydent polski niema z kim gadać w Moskwie, gdy drugi »książę« Iwan wędruje tylko do klasztorów na odpusty. Lekko też traktowano oblężenie Azowa niepomysłne w 1695 r. i zdobycie w 1696 r. połączonymi siłami wojska lądowego »potiesznego« i flotyli nowozbudowanej »fantazyjnej«. Co prawda, to zwycięstwo, zamykające udział Moskwy w wojnie tureckiej, nie przyniosło Polsce żadnego pożytku; Liga wszakże Chrześcijańska musiała przypuścić posła Piotrowego Woznicyna do udziału w układach pokojowych na kongresie karłowickim¹⁾.

¹⁾ Mowa posłów wojskowych w Ms. B. Uniw. Warsz. I, 5/26 k. 652, 653. List króla 1684 u Helcla str. 428 — 9. Ms. Bibl. Uniw. Warsz. I, 4/28 str. Dyaryusz Sejmu 1685 Ms. B. O. Zam. 1196. Paniętne uprowadzenie wojska z cieśni Bukowińskiej... w. r. P. 1686 uczynione, w r. 1745 wydane (bez-

dd) Czyliż Kamieńca nie mógł zdobyć własnymi siłami król polski, ten sam, który, będąc hetmanem, znał strategiczne wady tej twierdzy i był świadom użytych przez Turka sposobów oblężenia i szturmów? Ten sam, który po wiedeńskim zwycięstwie doczekał się wiadomości o duszeniu Kara-Mustafy sznurem, przysłanym przez Mahometa IV (25 lutego 1684 r.), o zdobyciu Budy przez Austryaków i Brandeburczyków (2 września 1686 r.), o walnej porażce wielkiego wezyra przez Lotaryńczyka pod Mohaczem (12 sierpnia 1687) i o detronizacji samego Mahometa IV (8 października 1687). W tymże czasie Morosini zdobywał Koron (1685 r.), Napoli di Romania i Korfu 1686 r., Nawaryn, Modon, Nikopolis, Chios, Patros, Missistrę, Ateny 1687 r. i zarobił sobie u senatu weneckiego na tytuł Peloponnesiacus. Czyliż Jan III nie widział, że klęski tureckie ułatwiają mu zadanie kamienieckie?

Odpowiedź może być wysnuta nie z historii wojskowej, lecz z politycznej. Wypadnie podobno tak, że Jan III nie zdołał już wywołać w narodzie takiego zapału, jak w roku 1683, a nawet, że popadł w niełaskę u zelantów wolności. Przy wzmagającej się epidemii umysłowej i anarchii, aby udaremnić jego wysiłki, dość było rzucić podejrzenie, jakoby dążył do dziedzictwa tronu, do absolutum dominium, do wywłaszczenia szlachty z ziemi przez nabywanie dóbr dziedzicznych, ba, nawet do tyranii takiej, jaką uprawiał niegdyś w Rzymie Tyberyusz! W 1687 r. poszło wojsko pod dowództwem królewicza Jakóba zdobywać Kamieniec, ale z słabą artylerią i z amunicją wystarczającą zaledwo na 6 dni strzelania; sam król zaś spoglądał przez szerokość Dniestru na seraskiera, nie pomykając się do następowania — juźci nie dla braku ochoty! W r. 1688 dowiedział się o spisku, knowanym przez kilku panów, w celu detronizacji jego: złożył dowody ich zbrodni, ale kary wymierzyć nie mógł i nie żądał; poprzestał na wypowiedzeniu przed senatorami po zerwanym sejmie grodzieńskim słynnej mowy: »Musiał ten być dobrze w żalach wyćwiczony, który to powiedział, że małe frasunki gadają, a wielkie niemieją. Zdumiewa się — i słusznie — cały świat nad nami

imiennie, ale widać z wzmianek, że przez Stan. Winc. Xcia Jabłonowskiego w wdę ruskiego, podług rękopisu uczestnika wyprawy). O Piotrze Wielkim list do Woty z d. 30 czerwca 1693 r. w Ms. B. Uniw. Warsz. I, 5/22 nr. 146.

i nad radami naszymi... O, dopieroż zdumieje się potomność, że po takowych zwycięstwach i tryumfach, po tak szeroko na świat rozgłoszonej sławie, potkała nas teraz (ach, żal się Boże!) wiekuista hańba i niepowetowana szkoda, gdy się tedy widzimy bez sposobów i prawie bezradni, albo niezdolni do rady«. Nie wierzono uroczystemu zapewnieniu, że wolności niczem nie naruszy, dotrzyma i dotrzymać chce, oraz że i teraz poniesie ochotnie »zdrowie (życie) na zaszczyt wiary świętej i świątnic pańskich, i ojczystych swobód«. Mowa ta z czasem została przepisana w niezliczonych Silva'ch Rerum szlachty, ale na razie skutku politycznego nie wywołała. Sejmy: następny 1686 r., dwa w 1693 r. i ostatni 1695 r. były zerwane; doszedł jeden tylko warszawski 1690 r., który uchwalił nowy porządek sejmowania, ale nie uprzątnął bynajmniej zgubnego liberum veto. Nie jest nam znany skrypt ad archiwum o liczbie wojska, przeznaczonego przez ten sejm na dalszą wojnę: i ten wszakże dokument wymagałby jeszcze dodatkowych informacji, o ile wykonanie dopisało uchwale? Tyle przecież wiemy, że działania wojenne maleją, że schodzą do rzędu drobnych zamachów na transporty żywności, dowożone do Kamieńca, albo do wycieczek na Budziaki.

Większą, a swoją ostatnią wyprawę wojenną przedsięwziął król Jan w 1691 r., zachęcony przez cesarza Leopolda, który mu skromny (2-tysięczny) posiłek obiecał do opanowania Wołoszczyzny na własność dziedziczną. Wojska koronnego hetman Jabłonowski miał skupić na pograniczu wołoskiem 20 maja tylko 6.000. Przybył jednakże król z dwoma synami swymi, Jakóbem i Aleksandrem, zajął Suczawę, stoczywszy kilka zwycięskich potyczek (np. pod Pererytą 19 sierpnia), »siłą« zdobył »fortecę starożytną« Niamc (Neamtu), obsadził też swemi załogami ufortyfikowane klasztory: Kimpolong, Dragomiłiny, lecz do Dunaju iść nie mógł ponieważ posiłki cesarskie — nie nadeszły; natomiast pojawiła się orda pod dowództwem dwóch sołtanów, a wczesna zima, deszcze i śniegi przy braku żywności w spustoszonej Mołdawii zmusiły do powrotu. Względem Kamieńca zastosował system ogładzania przez blokadę. Żeby niszczyć zboża na polach okolicznych i przejmować »zaharę« czyli transporty prowiantowe założył o dwie mile nad Dniestrem Okopy Ś. Trójcy. Nadto poniżej,

nad Dniestrem także, zarządził opanowanie Soroki, wykonane, jakśmy już widzieli, przez Drużkiewicza, przy pomocy Kozaków; mniemał, że stamtąd nieprzyjaciół »może być zawsze głębiej dotykany, aniżeli nasze od niego kraje«. Szlachcie na sejmiki pisał z zadowoleniem o tej kampanii, wykonanej »wojennym na trzy części aparatem«: 1) Dniestrem ku Budziakowi — na Sorokę, 2) od gór Siedmiogrodzkich in intima Wołoch i Multan — Kimpolong etc., 3) od granic ojczystych ku Kamieńcowi, gdzie zabrali Kozacy 800 — 900 wozów z zaharą i »ułażą« (czyli płacą żołnierską) półtoraletnią. Nie wspomniał tego, że większą korzyść odniósł cesarz z całej kampanii, gdyż wódz jego Ludwik Badeński miał ułatwione zwycięstwo nad wezyrem Mustafą Kiuprulum III-m pod Szlankemen.

Takie były ostatnie strategiczne pomysły i czynności zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia. Choroby i cierpienia moralne czyniły go już niezdolnym do służby polowej po 40 letniej pracy wojennej. Wyręczali go odtąd hetmani: koronny Jabłonowski i litewski Kazim. Sapieha. Któżby śmiał odmówić mu dobrze zasłużonego wypoczynku? Pozostaje do zbadania i do osądzenia jedna tylko sprawa: propozycji pokojowych, otrzymanych od posła tatarskiego.

Doczytaliśmy się w odpisach z urzędowej i obfitej wcale korespondencji, że 11 lipca 1692 znajdował się w Jaworowie (jednej z ulubionych rezydencji Jana III) poseł od hana krymskiego »dziwnie rozumny« imieniem Porty przemawiający »na konferencji naznaczonej«. Proponował on pokój na warunkach takich: Turcy deklarują oddać Kamieniec »zupełny« oraz wyrzec się Ukrainy i Podola i wszelkich do nich pretensyi. Od siebie zaś dodawał, że »Tatarowie sto tysięcy szabel na wszelką usługę i potrzebę Rzpltej ofiarują i takową przyjaźń, że choćby kiedy przyszło znowu do wojny z Turkami, oni przeciwko nam stawać nie mają. Z tak tedy niespodziewanem poselstwem jako sobie postąpić? co czynić? i czy senatus consilium zwołać?« Zapytywał król biskupa krakowskiego (Jana Małachowskiego) i oczekiwał odpowiedzi »cum impatientia, bo się ten poseł długo bawić nie może«. W depeszy, wysłanej do Proskiego z komunikatem dla cesarza Leopolda i kopią listu hana, dodane są następne wyjaśnienia: »Hanem krymskim tento teraz jest sołtan (Safa Girej niewątpliwie), który pod-

czas owego w ojczyźnie związku swawolnego (1663 r.) był zaciągniony, ale że już po uspokojonym przyszedł do Polski, zażyty jest na Moskwę i zaraz z Nami, gdyśmy byli jeszcze chorążym koronnym, wyprawiony, gdzie ludzkością Naszą do wszelkiej przyjaźni był zniewolony. Potem tegoż sołtana podczas szczęśliwej naszej kałuskiej wygranej za władzy jeszcze hetmańskiej znieśliśmy i najukochańszego jego agę Alisza, który teraz jest u niego najwyższym wezyrem, wzięliśmy w niewolę, w której lat kilka zostając, honorifice wyszedłszy na swobodę, prawie codziennie za Nas Boga prosi. Z takowych tedy zadatków znajomości i przyjaźni tak hana samego, jak i wezyra to podobno poselstwo naturuit i jeszcze. aby tem wdzięczniejsze było, posła ordynowano syna swego Subhan Kazyagi, co był w Polsce przeciwko Szwedowi i Brandenburchykowi. List dość przystojny i w przyjaznych terminach według ich manieri napisany... Hanowi zupełna moc jest dana do traktowania od Porty. Audyencyi bardzo prędkiej napierał się i już ją miał na konferencyi pierwszej... Że zaś hanowie zwykli się odmieniać per casus et mortalitatem, tedy, żeby tem gruntowniejsza wiara była dana i pewniejszy traktat tenże poseł prezentował instrumenta nie tylko od samego hana, ale i od starszych bejów krymskich imieniem całego narodu tatarskiego... cum Beis et tota Crimeæ Republica, quae est immortalis.

Niepodobna prawie przypuścić, aby propozycye takie można było odrzucić. A jednak to się stało. Z czyjej winy? Za czyją sprawą? Pod jakimi wpływami? Z jakich motywów? Ja nie wiem. Nie śmiem formułować domysłu, że motywem głównym było dotrzymywanie zobowiązań wobec Ligi Chrześcijańskiej, która tak mało uczyniła dla Polski w zamian za doznane dotychczas usługi. Wszelako orzec mogę i muszę, że stał się ciężki błąd polityczny, wytworzony w umysłach scho-rzałych, nie zdolnych już do zdrowego rozumowania. Bo przedtem d. 10 lutego, zwołując sejmiki na 12 marca, król uskarżał się, że troski o zaniedbywanie obrad publicznych i o niewypłacanie pozwolonych przeszłymi sejmami podatków nabawiają go bezsenności, że »bezsenne oczy i otwarte powieki« pozbawiają go częstokroć spoczynku w nocy; wymieniając zdobyte w przeszłej kampanii fortece, zawiadamiał, że »nie masz czem konserwować« tych nabytków, niema czego dać

pozostawionym tamże załogom; że nie opłaconego za przeszłe ćwierci żołnierza musiał »posilać z własnej szkatuły«; że na przyszłą kampanię brak pieniędzy; że wszyscy prawie senatorowie w odpowiedziach na posłane im deliberatorye żądają »odłożenia«, a tymczasem »traktat pokoju, na który za granicą posła Naszego już siódmy miesiąc trzymamy, jest nie pewny«, inkursyom zaś pogańskim zapobiegać należy. Kazał publikować obszerny ten uniwersał po grodach, parafiach i na miejscach zwyczajnych, obowiązując wszystkich do obmyślenia zapłaty wojsku bez wszelkiej dalszej zwłoki. A jaki był skutek? Okazuje się z instrukcyi dla jezuity księdza Woty, wysłanego do Rzymu w celu wyjednania zasiłku pieniężnego. Data 12 kwietnia 1692 r. wskazuje, że była układana po sejmikach; treść zawiera powtórzenie opowieści o kampanii przeszłorocznej, ale z dodaniem następnych wyznań i wniosków: »JKMość nie wstydzi się wyznać z największą boleścią, że niema już sił do dalszego ponoszenia brzemienia tej wojny (turecko-tatarskiej).. niemożliwem będzie... po wydaniu przeszło 130 milionów oprócz kosztów prywatnych,łożonych pod ciężarem ustawicznych podatków. Skarb jest obarczony długiem niewypłaconego żołdu żołnierskiego co najmniej za 4 lata; poddani (chłopi) są nietylko wycieńczeni nieustannymi podatkami, ale też zubożeni nieurodzajem zbóż w ciągu lat dwóch i przechodami wojsk tak, że byłoby okrucieństwem wyciskać z nich coś więcej. Tysiące ludzi porywane są co roku, a nawet co miesiąc prawie przez Tatarów... nie tylko budziackich i krymskich, ale zbiegających się z całej Azji... Po 1683 roku wyginął prawie cały kwiat rycerstwa i żołnierzy od jakiegoś zaraźliwego powietrza i moru«. Poseł ma upraszać Stolicę Apostolską o kategoryczną i ostateczną deklaracyę: czy i jakiego zasiłku udzieli? Udzieliła skromnej sumy (ex modica liberatitate S. Settis) na żołd dla Kozaków, ale neapolitańskie dziesięciny, należne Polsce podług traktatu świętego przymierza, przeznaczyła dla cesarza.

Kazał król donieść papieżowi, że dwukrotną umową (duplicata stipulatione) zawarowana obietnica cesarska przysłania najprzód 6-ciu, a później 2 tysięcy wojska na pomoc królowi nie tylko zawiodła, ale stała się powodem niezmiernych strat przez długie oczekiwanie i niepogody ostrzejsze, niż zwykłe,

jesieni. Czyż warto było pisać do tegoż cesarza pod d. 13 marca, żeby przysłał pewną liczbę wojsk swoich pod Kamieniec? Nie wiele też chyba liczyć mógł król na szacha perskiego Solimana, którego wzywał przez posła jezuitę Zapolskiego do »złączenia sił perskich z wojną chrześcijańską« (21 marca).

Taki był stan rzeczy, gdy do Jaworowa przyniósł pełnomocnik świata muzułmańskiego zadośćuczynienie Polsce za wyrządzoną jej przed 20-tu laty szkodę, a Janowi III-mu dowód sympatii i wdzięczności za »ludzkość«, jakiej doznawali od niego sołtani i murzowie od czasów hetmaństwa jego i chorągwa. Bo »dziwnie rozumny« Tatar zażądał powtórnej konferencji i przekładał z głębokiem »penetrowaniem« polityki, że »co do pożytków pokoju, od nas ofiarowanego, moglibyście uważać: nad te znaczniejszych znikąd mieć nie możecie, bo ponieważ was Moskwa oszukała, jako to widzimy, i tak wiele państw (waszych) wzięwszy, aby pospołu przeciwko Turkom wojowali, dotąd jeszcze przez tę wszystką wojnę głowy tureckiej nie widzieli, tedy my się zapiszemy, że to wszystko we dwa lata szablami naszymi skutecznie odebrać dopomóżemy. Na drugą zaś stronę uważając, z wojny żadnego pożytku nie macie, tylko kto inszy za pomocą waszą odbiera miasta i fortece, bo my, obawiając się was, nie możemy nigdy w dobrej liczbie wynisć tam na wojnę, gdzie potrzeba, ale zawsze przeciwko wam większe siły obracamy, a dopieroż teraz ledwie myśleć możemy o wojnie węgierskiej, kiedy za wzięciem Soroki kozacy wasi kobyły nasze pasą i nie masz się jak z domu wychylić — a to wszystko nic do fortuny waszej nie pomaga, i owszem do zguby i spustoszenia krajom, a kto inszy tego pożytek odbiera bez spólnego podziału takiego, jakiegoby spólne potrzebowało przyjacielstwo«. Czyż powinien był, jakikolwiek, nie koniecznie rozumny, ale przy zdrowych zmysłach jako tako rozumiejący Polak odrzucić te warunki i argumenty? Odrzucili je jednak członkowie konferencji tak pierwszej, jak drugiej, skoro Tatar odjechał z niczem.

Gdzie tam! odjechał nie z niczem, lecz z posiewem klęsk nowych! Iłan-przyjaciel został »mauzołowany«; następca jego Selim (trzecim nawrotem) niezwłocznie urządził wielką wyprawę do Polski. Król, wydawszy dyspozycję wzorem poprzedniej kampanii na dwa skrzydła i na корпус, wyjechał 28 sierp-

nia do Pomorzan »na sam brzeg hostici... udzielając z własnych Naszych cekauzów dział i amunicyi«; pomykał się na ostatnie tych zdezelowanych i w pustynię obróconych krajów miejsce, »żebyśmy w bliskości jaknajdoskonalej operationes belli popierać mogli«. Aliści 29 października nie pomyka się do walki, lecz pisze do Proskiego: »wyrazić tego nie podobna qua celeritate i ledwie nie wraz na wszystkich miejscach pokazują się (Tatarzy). Jedni bowiem przeciwko kasztelanowi chełmskiemu (Drużkiewiczowi) koło Niemirowa obrócili się, drudzy na Cińskiego, który do Wołoch ku Jassom był wyprawiony, ale ten z łaski Boskiej wstępnym bojem i wałną potrzebą ledwie nie cały dzień z nieprzyjacielem nierównie większej liczby 15 Octobris pod Tirg Seretem bijąc się, lubo sam trzy razy postrzelony został, żadnego w ręce nieprzyjacielskie nie straciwszy, zarobił sobie na bardzo dobrą wielkiego żołnierza reputacyę. Insi nakoniec koło Tarnopola, Zborowa puścili (zagony); powiadają jeszcze, że i na Wołyn pójść mieli. Wojska nasze tak są roztargnione, że i nie wiedzieć, w którą stronę obrócić się. Tu ten kąt i kraj ode Lwowa ludźmi Naszymi nadwornymi zasłaniamy«. Dzielnie też sprawił się półkownik Rapp, długoletni komendant Białej Cerkwi, przeniesiony teraz do Soroki: obronił tę fortecę od połączonych wojsk tatarskich, tureckich, hospodarskich i kozackich, które ją oblegały i ostrzeliwały przez 2 tygodnie do 9 października, przypisał je o stratę około 3.000 ludzi i 9 sztandarów, zarobił zatem równie na reputacyę »wielkiego żołnierza«. Jakież były atoli rezultaty kampanii? Nikłe, prawie żadne. Jan III nie zdołał osłonić nawet własnych dóbr dziedzicznych od czambułów, a w latach następnych działało się nie lepiej. Nieprzyjaciel pojawiał się pod bramami Żółkwi i pod Lwowem; Jabłonowski z trudnością odpierał go nielicznym i niekarnym żołnierzem. Zdarzało się, że w chorągwi znajdował się na służbie jeden tylko towarzysz, a w 50 chorągwiach liczono niespełna 1000 głów. Posyłał je na skompletowanie załogi do Okopów Ś-tej Trójcy, gdzie waleczny Brandt był zatrudniony czatowaniem na »zaharę« wiezioną do Kamieńca lub niszczeniem zbóż zasianych, a sam też, doznając głodu wśród pustyni, żądał dowozów z Mołdawii dla swoich żołnierzy. W pobliżu od Okopów usypany był Szaniec Panny Maryi, lecz załoga tameczna nie jest mi znana.

Smutnie zakończył Jan Sobieski świetną tyłu zwycięstwami, uzacnioną bohaterstwem i tyłu objawami szlachetności karierę wojskową. Tatarzy bezkarnie zbliżali się na milę do jego rezydencji, zagrażali porwaniem jego żony, palili mu odrazu 50 wsi i miasteczek i wypędzali po 40.000 jasyru. Pokryły się kurzem jego wawrzyny, a świeżymi ozdobili się z biegiem czasu podkomendni jego z bitwy wiedeńskiej: Ka-



Ryc. 32. Dragon z obrazu przedstawiającego bitwę pod Wiedniem w r. 1683.

rol Lotaryński, Ludwik Badeński i zaćmili jego zasługę. Nie dożył do końca wojny tureckiej. Ostatnią bitwę walną pod Zenta stoczył już w 1697 r. wódz austriacki Eugeniusz książę Sabaudzki, który walczył pod Wiedniem jako 18-letni nowicusz; onto zadał tak straszną porażkę sułtanowi Mustafie II, że zmusił go do prośb o pokój i do układów z całą Ligą Chrześcijańską. Nowy król polski August II, dowiedziawszy się, że cesarz bez jego wiedzy i przyzwolenia zgodził się na niekorzystną dla Polski podstawę »uti possidetis«, posłał mu swój pro-

test ze Lwowa 21 sierpnia 1698, poczem wyruszył z wojskiem przeciwko Kapłan-Girejowi, który w 60 000 posuwał się przez Wołyń na Ruś. Nie zdążył do Podhajec na 8 i 9 września, kiedy właściciel tego miasta hetman polny koronny i wwdą krakowski Szczęśny Potocki łącznie z kasztelanem halickim Skarbkiem i tytularnym kasztelanem kamienieckim Żaboklickim bił się o tyle pomyślnie, że się obronił od ponawianych ataków, lecz z swą 6-tysięczną garstką nie mógł ścigać, ani odbierać pędzonego jasyru. W każdym razie przecież mianowany pełnomocnikiem króla i Rzpltej na kongres Ligi Chrześcijańskiej z Turkami Stanisław Małachowski wwdą poznański mógł uzyskać przez traktat Karłowicki, podpisany 26 stycznia 1699 roku zwrot Kamieńca z Podolem i wyzwolenie Polski od najazdów tatarskich, od wybierania jasyru, od płacenia hanowi daniny t. zw. kożuchów¹⁾.

§ 41. Organizacya siły zbrojnej w XVII w. utrzymuje się na zasadach dawniejszych, ulega jednakże takim zmianom i nowościom, jakie narzucały się skutkiem postępów, osiągniętych w sztuce wojskowej za granicą.

Za główne narzędzie obrony i potęgi Rzpltej uchodziło jeszcze w mniemaniu szlachty pospolite ruszenie — *sum-mum praesidium ac robur piersi szlacheckich*. Sejmy łatwo i często ofiarowały królom moc wysyłania wici, zwykle jednych za dwoje, zastrzegając wszakże wstrzemięźliwe oszczędzanie krwi szlacheckiej i prowadzenie całej Korony nierozdzielnie. Innego zdania byli wodzowie. Zamoyski ganił je ostro, bezwzględnie: »A jeśliby kto na gotowość ruszenia pospolitego ukazował, zaprawdę winienby był sam sobie, winienby był

¹⁾ Kilka przydatnych informacji znajduje się w raportach Jabłonowskiego, przechowywanych w Berlinie, odpisanych przez Sylwestra Kalewskiego, lecz nie drukowanych dotychczas, mianowicie XII-m z d. 20 maja 1791, XIX z d. 13 paźdź.; XXIV d. 19 listop., XXXI d. 11 grudnia 1692 r. Cennem źródłem do 1692 i 1693 r. jest fragment księgi kancelarskiej czy podkancelarskiej, zachowany w Ms. B. Uniw. Warsz. I 5/22 pod tytułem »Ex libro anni 1692«; powołujemy się szczególnie na listy do biskupa krak. nr. 176 i do Proskiego, ablegata w Wiedniu nr. 177, do Doumonta, rezydenta w Moskwie nr. 180; uniwersał sejmikowy nr. 35; instructio ad Sedem Apostolicam nr. 44 i list z d. 23 lipca nr. 47; rozumowanie Tatara w depeszy do Proskiego z d. 23 lipca nr. 188; o mauzołowaniu hana nr. 209 d. 19 września; szczegóły wojenne nr. 197, 207, 229 i t. d. Zakończenie wojny podług Załuskiego Epist. h. f. III, 606, 621—2, 628.

Ojczyźnie swej miłej; trzeba do boju żołnierza nie zabawnego, którego snadniej się użyć może, niż domatora; trzeba sługami Rzpltej walczyć, żołnierza za pieniądze przyjąć». Obostrzono prawem r. 1620 okazowanie dla sprawdzenia gotowości: jednego dnia po wszystkiej Koronie t. j. w poniedziałek przewodny miało być odprawowane sub poena 500 marcarum, a w W. Xięstwie Lit. 3 maja »na każdy rok, póki się pociągnie wojna turecka« pod karą 200 kop groszy za niestawiennictwo; ubogiej szlachcie pozwalano wystawiać w kilku jednego konia »dobrego« z należytym rynsztunkiem. Występował tedy cały stan rycerski przed swoimi wojewodami i kasztelanami konno i zbrojno na ten jeden dzień, poczem każdy wracał pod swój dach, czy pod swą strzechę. Gromadnie wychodziły województwa na sejmy elekcyjne lub konfederackie jak za króla Michała; na wojnę zaś nie przyszły wszystkie ani razu w XVII w.: ani pod Chocim r. 1621, ani pod Pilawce pamiętne sromotą powszechną r. 1648, ani pod Beresteczko, gdzie przecię bili się jako tako panowie pospolitacy z kilku województw, ani pod Żurawno, gdzie król Jan nie doczekał się ich wcale. Pożyteczniejszym był dla wojny surrogat pospolitego ruszenia t. zw. żołnierz powiatowy. Był to żołnierz zaciężny, ale opłacony kosztem województw i komenderowany przez rotmistrzów wojewódzkich, wyćwiczony, posłuszny jako »sługa« i nie obciążający skarbu Rzpltej. Zrodził się z uchwały sejmowej 1620 r. i pojawiał się wtedy, kiedy szlachta tego lub owego województwa wołała zamienić swoją krew drogocenną na pieniądze wydobyty z kalety w postaci specjalnego podatku.

Bezpłatną miała być służba wybrańców z królew-szczyn — nie zupełnie jednak. Wyplacano im lenung czyli strawne codzienne; używano zaś przeważnie do robót z rydlem i siekierą, bo do żołnierskich rękoczynów nie byli wprawni. Zyskali jednakże pochwalną wzmiankę od Sobieskiego, który nazwał tę »łanową piechotę tak posłuszną, tak dobrą« i nie chciałby jej związać (1671).

Właściwą siłę Rzpltej stanowiło wojsko pieniężne dwojakie: 1) polskiego i 2) cudzoziemskiego zaciągu czyli autoramentu. Widzieliśmy, z jakichto części składowych tworzył armię król Stefan Batory, dobierając żołnierzy z różnych krajów wedle kwalifikacyj technicznych, a nie zważając na ich

narodowościowe cechy. Zamoyski swobodnie władał tą różnoplemienną zbieraniną, a po śmierci króla— Madyara wprowadził do swych działań wojennych Kozaczyznę, która się okazała wielce przydatną w wojnie wołoskiej, w bitwie nad rz. Teleażyną 1600; posługiwała też Zygmuntowi III przy oblężeniu Smoleńska 1610 r. i Chodkiewiczowi pod Chocimem 1621 r. Władysław IV, przyjrawszy się fortyfikacyom Bredy, obleganej przez Spinolę, i manewrom wojsk szwedzkich Gustawa Adolfa, zastosował przy oblężeniu obozów moskiewskich pod Smoleńskiem 1633—1634 r. ulepszone sposoby inżynierskie i artyleryczne, posługując się już nie węgierską piechotą, lecz regimentami niemieckimi i Kozakami; miał też rajtaryę typu szwedzkiego i trochę dragonii. W okresie »krwawego potopu« tryumfuje sztuka wojenna cudzoziemska w Zbarażu, ufortyfikowanym na wzór Bredy 1649 r. i pod Beresteczkiem 1651 r., gdzie korpus czyli środek armii był szykowany i prowadzony na Tatarów Islam Gireja przez Przyjemskiego, wykształconego w armii szwedzkiej i Houwalta, Szweda rodowitego. Potem wytworzył się szczególny stosunek: Tatarzy krymscy walczą obok Polaków, jako ich sprzymierzeńcy w 1656 r. i 1660—4 r. w liczbie najpierw 6-ciu, a potem 20-tu tysięcy. W wojsku litewskim znajdowali się Tatarzy domowi, litewscy, ale w liczbie niewielkiej, kilkuset, a najwyżej 2255 koni (1661). Część ich, t. zw. Lipkowie upamiętnili się fatalnie: opuściwszy swoje siedziby i mszcząc się za doznane krzywdy, przeszli do służby tureckiej w 1672 r. Stali się oni wielce szkodliwymi, bo, znając język i obyczaje polskie, wciskali się niepoznani do taborów i obozów polskich, żeby podstępnie mordować żołnierzy, służyli nieprzyjacielowi za przewodników i szpiegów. Od r. 1654 przyjmowani są do służby jako lekka jazda Wołosi w liczbie 1000 aż do 2590 koni (w 1693 r.). Pomijamy zagadkowych Czeremisów alias Czemerysów, jako grupę zbyt szczupłą i czynami rycerskimi nie odznaczoną, tylko o szkodliwe i złośliwe figle pomawianą. Za Sobieskiego przybyli jeszcze jańczarowie tureccy z jeńców, ale nie do boju używani tylko do parady, jak później Mamelucy u Napoleona Bonapartego. nie doliczamy Włochów, Szkotów, Anglików, Francuzów, bo przybywali jako oficerowie lub specjaliści naukowci, lecz w sumach masowych wojska mają tylko znaczenie jednostek.

Ależ i bez tych jednostek pstrocizna armii polskiej wprawia nas, ludzi XX wieku, w zdumienie. Cóżto, czy Rzplta Polsko-Litewska była Kartaginą starożytną, wojującą najemnikami, albo jaką włoską średniowieczną, handlową i przemysłową republiką, której obywatele powierzali obronę swych bogactw i zamachy swojej chciwości kondotyerom, albo takim przedsiębiorcom z czasów wojny Trzydziestoletniej, jak Waldstein, który zwabiał żołdaków wszelakich krajów, nie pytając o wiarę i narodowość, pokusą wysokiego żołdu i obfitych łupów?

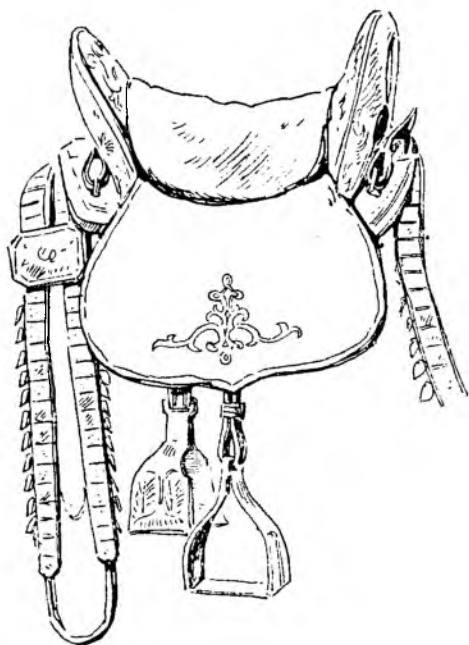
Nie. Najprzód dlatego, że nie zdobywcze, lecz obronne cele były powodem werbunku, a więc bez widoków łupieżstwa. Zdarzyła się wprawdzie raz awantura kondotyerska w latach 1604—1609, ale bez rozkazu władz Rzpltej i na jej szkodę, wśród zaburzeń rokoshowych. A potem dlatego, że istniało drugie wojsko oprócz cudzoziemskiego, liczniejsze zwykle, okazalsze, bardzo waleczne i za główną część armii uznawane. Autorament cudzoziemski był potrzebny do służby piechotnej, artylerycznej, garnizonowej i do wart obozowych, do posług pomocniczych, albo do oblężeń—bardzo rzadkich, jakieśmy widzieli. Bitwy polowe rozstrzygała jeszcze przez trzy ćwierci XVII w. konnica, szczególnie w wojnach z muzułmanami, a tą konnicą były chorągwie zaciągu polskiego, zbierane także przez werbunek, ale wyłącznie w kraju, pomiędzy szlachtą, podług zasad organizacyi towarzyskiej. Wszak najświetniejsze zwycięstwa odnosiła usarya, opisywana z jednakowym podziwem przez wszystkich cudzoziemców od Francuza Daleyrac'a aż do moskiewskiego dyplomaty Tiapkina, uznawana za niezbędną do zadania stanowczego ciosu jeszcze przez Sobieskiego pod Żórawnem i użyta przez niego do ataku na stano-wisko w. wezyra pod Wiedniem. Mężne serca i silne prawice miały straszne narzędzie w półdziewiąta łokciowej kopii, która przebijała zbroję nieprzyjaciela na wylot, a w tłumie dosięgała drugiego i trzeciego ciała przy rozpędzie rączych i silnych rumaków. Nie godzi się ubliżać i chorągwiom lżejszym, zwanym niewłaściwie kozackimi w XVII w., dzielnie bowiem władały swojemi 7-łokciowemi dzidami i szablami, zapełniając oba skrzydła i posiłkowe hufy. Była jeszcze lżejsza jazda z 5-łokciowemi rohatynami—ta chodziła jako straż przednia;

do linii bojowej nie należała. Towarzysze formowali tylko pierwszy szereg; za nimi w drugim albo i w trzecim stawali ich pacholikowie, nie szlachta, lecz plebejusze, zdobywający szlachectwo nieraz walecznością za rekomendacją hetmanów. Nadto zaznaczyć wypada, że w piechocie cudzoziemskiej, gdzie komenda była niemiecka, żołnierze gemeini czyli szeregowi pochodzili przeważnie ze wsi królewskich i duchownych, ponieważ werbownikom wzbroniony był wstęp do wsi dziedzicznych szlachty. Pomiędzy oficerami cudzoziemcami ładajakiego pochodzenia, chociażby z pomiędzy szewców lub krawców dawniejszych, znajdował się niejeden ubogi szlachcic, który się poduczył języka niemieckiego do komendy, obersterami zaś lub szefami bywali i magnaci polscy, jak Sapiehowie, Sieniawscy, Sobieski. Bywały też zarówno za Batorego, jak za Sobieskiego, regimenty polskie piechoty. Sobieski lubił najbardziej istniejącą od r. 1627 piechotę jezdną czyli dragonię, która odbywała marsze na drobnych konikach, podjezdkach, a do boju zsiadała z nich i walczyła pieszo; ta miała więcej oficerów Polaków. Wreszcie dochodzące do nas pochwały wytrwałości i waleczności piechura źle odzianego, częstokroć bosego, jakim wymalować go kazał hetman Pac na skrzyni skarbowej, stosują się chyba do krajowca, nie do cudzoziemskiego najemnika.

Podział armii na dwa autoramenty wyrażał w XVII-ym wieku, szczególnie ku końcowi, nie tyle różnicę narodowości żołnierzy, ile różnicę organizacyi, co wyraźnie określił Sobieski w consilium bellicum 6 marca 1673 r.: »Bo gdzieżby to podobna w tak krótkim czasie z grubego i niezwyčajnego Rusina albo Mazura uczynić Niemca?«

W autoramencie cudzoziemskim regiment pieszy posiadał oberstera, który, zawarłszy umowę z pewnym hetmanem, albo wojewodą lub magnatem, łożącym koszt na zaciąg, dobierał sobie kapitanów; ci werbowali gemejnów do swych kompanii; każda kompania miała około 10-ciu zwierzchników, podwładnych kapitanowi, jak: porucznik, chorąży, 2 sierżantów czyli »szykowych«, bo pilnowali szyku podczas boju, kapitanarmus czyli ryszunkowy doglądający oręża i narzędzi całej kampanii, podchorąży z 3-ma kaprałami do pomocy i furyer czyli stanowniczy, który zajeżdżał przodem z wozami dla skupowania żywności. Wszystkich kompanii by-

wało 6 do 8-miu; pierwsza zwała się lejbkompanią, ponieważ miała strzedz właściciela czyli szefa regimentu, jeżeli był obe-



Ryc. 33. Terlica i lęk.

cnym. Przy obersterze znajdował się sztab wyższy: oberstlejt-nant, wachtmeisterlejt-nant, regimentsdobosz, regimentsprofos, kapelan, cyrulik. W regimentach i freikompaniach dragońskich

znajdujemy takie same rangi z małemi odmianami: majora, regimentsskwatremistrza i nazwę primaplany dla zarządu kompanii. Gemejni byli podzieleni albo na dziesiątki pod komendą dziesiętników, albo na szóstki pod komendą gefreiterów. Artylerya, zaliczana do piechoty, miała w swoim składzie osobowym dużo cudzoziemców pomiędzy puszkarzami i dozorcami arsenałów—tykocińskiego, malborskiego, warszawskiego, lwowskiego, lecz »starszymi nad armatą« czyli »armatnymi« w Koronie i W. Księstwie Litewskim bywali Polacy. Taki tytuł, utworzony w r. 1632 ustalił się od r. 1638, kiedy sejm (V. L. III f. 764, 934) przeznaczył kwartę dupłą »na fundacyę ekonomii wojennej«, na budowanie cekauzów i prochowni, na przelewianie dział, na zakupy prochu, kul, knotów i innych »materialiów« do armaty należących, co wszystko miał wykonywać Paweł Grodzicki, szlachcic ziemi Łukowskiej, wykształcony w Niderlandach. On to budował fundowane przez Władysława IV arsenały: warszawski 1638 — 1643, na ulicy Długiej, istniejący do dziś dnia acz w zmienionej postaci, w przeróbce na więzienie, i lwowski 1638 — 1646 r. Liczba ogólna dział w tych dwóch arsenalach oraz w krakowskim, malborskim, puckim, barskim i kamienieckim w r. 1640 była podana przez niego na 305 armat i 20 moździerzy. Po jego śmierci otrzymał nominacyę na ten urząd Krzysztof Arciszewski d. 28 kwietnia 1646, sprowadzony z Hollandyi, a wstawiony w Brazylii zwycięstwami nad Hiszpanami; miał dzielnego pomocnika w synowcu swoim Mikołaju Arciszewskim. Doczekał się smutnych wypadków 1648 r. i ciężkich strat dla artyleryi, gdy Kudak i 80 dział pod Pilawcami dostało się nieprzyjacielowi. Zasłużył się odpieraniem szturmów Chmielnickiego we Lwowie. Zrzekł się urzędu z powodu skołatanego zdrowia; następcą jego został Zygmunt Przyjemski (4 lutego 1650), który odbył kilka kampanii w wojsku francuskim i szwedzkim pod komendą znakomitych wodzów Kondeusza i Bernarda Wejmarskiego. Zasłużył się wielce pod Beresteczkiem; zginął pod Batohem. Godnym jego następcą był Krzysztof Grodzicki (1652 — 1660 r.), brat Pawła, wykształcony w Hollandyi i w armii cesarskiej pod Waldsteinem. Tytułuje się generałem artyleryi Fromhold von Ludinghausen-Wolf, komendant gwardyi królewskiej; przybrał on 50 dragonów do

obsługiwania artylerii szczególnie w marszach. Następcą jego był Marcin z Kątów Kątski starosta przemyski, później kasztelan lwowski, w końcu wojewoda kijowski. »Objąwszy urząd generała artyl. kor. primis diebus Januarii 1666 i nie zastawszy szeląga skarbowych pieniędzy po śmierci sławnej pamięci JP. Wolffa gen. art. na sustament znędzionych ludzi armatnych, wziął ze skarbu K. Jmci f. 30413... z quarty... in summa zaś 509262« (w ciągu lat 1666 — 1670). Rządził artylerią długo, ostatnie bowiem rachunkowe sprawozdanie jego doprowadzone było do r. 1700, i chlubnie, bo wśród wszystkich generałów i książąt niemieckich, on jeden potrafił przeprowadzić armaty przez Wienerwald na potrzebę wiedeńską. Przetwarzając artylerię na samoistną część armii, przybrał regiment specjalny piechoty do asekuracji i obsługi dział. Odznaczał się też energią i talentem jako generał polowy, szczególnie w niebezpiecznej walce 1685 r. na Bukowinie.

W autoramencie polskim chorągiew ma swego rotmistrza, który na wypadek swojej nieobecności mianuje porucznika, czyli zastępcę; w połowie XVII w. pojawiają się namiestnicy, jako wyręczyiele poruczników, a więc zastępcy zastępców. Gdy dodamy chorążego, to już skompletujemy całą starszyznę chorągwi, nie zasługującą nazwy sztabu, ani korpusu oficerów. Szeregowymi byli towarzysze, których nie tylko oficerowie, ale sam hetman nazywał Panami Bracią, a pacholikowie byli zależni od nich, jako od panów swoich, nie od rotmistrza lub jego zastępców. W takich »braterskich« zastępach krzewiły się też pojęcia i nałogi wolności: więc też wytworzyło się sejmowanie, zwane kołem jeneralnem. Zbierało się ono z końcem kampanii np. na Ś. Marcin i obierało deputatów do sejmu lub do króla dla odniesienia zażaleń, życzeń i rekomendacyi do nagród. Ale przy takim kołowaniu łatwo przychodziło tworzenie związków czyli konfederacyi żołnierskich buntowniczych z wypowiedzeniem posłuszeństwa hetmanom, półkownikom, obożnym, pisarzom polnym — całej starszyźnie wojkowej legalnej.

Pomijaliśmy konfederacye zabarwione politycznie, jak 1661 — 3 r. protestujące przeciwko intrydze o elekcyę vivente rege, 1665—6 r. popierające rokosz Lubomirskiego. gdyż wojny domowe wyłączały z niniejszego dzieła; wymienialiśmy te

tylko związki, które się upominały »krwawo zaharowanych zasług«. Widzieliśmy, że w zasadzie przyznawali im słusność sami hetmani; z łatwością dostrzedz możemy głównego winowajcę: skarb Rzpltej, zarówno koronny, jak litewski, z niedostatecznem uposażeniem od sejmów i z nieudolną administracją tak poborczą, jak płatniczą. Szczególnie dokuczliwym był brak kas regimentowych i chorągiewnych, gdyż po odbiór pieniędzy musieli jeździć delegaci chorągwi lub regimentu do Lwowa, Radomia, Wilna lub do innego miasta, które było wskazane jako miejsce wypłaty. Nie daje się jednak usprawiedliwić nieokreślone żadnym wyrokiem i obrachunkiem wycieskanie należności z chłopów po królewszczynach i dobrach duchownych, a słuszne oburzenie obudziła i zawsze budzić będzie lichwiarska i zuchwała egzekucya na Polsce żołdu, nie pobranego w Moskwie przez najemników Dymitrów Samozwańców. Napiętnował ich d. 28 kwietnia 1614 r. przewodniczący w komisji bydgoskiej biskup kujawski Wawrzyniec Gębicki takimi słowy: »Zaiste... wrócili nie Polacy, nie bracia nasi, lecz Moskowici barbarzyńcy, paszczę nienasycone, bestye okrutne, podpalacze ojczyzny, wichrzyciele pokoju i najohydniejsi wrogowie wszelkich praw, zwyczajów i cnót«. Wybrane przez buntowników sumy obliczali Kobierzycki i Krz. Radziwiłł na 20 milionów. Ta chaotyczna wojna moskiewska, splątana z rokoszem Zebrzydowskiego, stała się widocznie punktem zwrotnym ku demoralizacyi rycerstwa polskiego. Zauważył to Żółkiewski, udzielając rad królowi w liście z d. 11 maja 1609 r., a więc przed wyruszeniem na wyprawę: »Bo jaka wielka złośliwość dzisiejszych czasów! Gdyby po wyjściu ćwierci lata na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu!... Nie czynił tego przedtem żołnierz polski i za mej już pamięci czekali zasłużonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i niewczasach, ale się teraz wszystek świat zbestwił«.

Dosłownie tych bolesnych wyrzekań brać nie należy; odbija się w nich tylko niejasno sformułowane poczucie osłabienia władzy w narodzie szlacheckim, spowodowane rokoszem, a w wojsku rozluźnieniem karności. Rzeczywiście, w tym samym 1609 roku wydrukowany został kodeksik karny wojskowy na 8 stronicach, w 70-ciu artykułach zawarty, pod tytułem »Arti-

cuły wojenne hetmańskie autoritate seymu aprobowane Anni 1609«. Znajdujemy tu wyraźny zakaz związków żołnierskich w artykule 3-im takiego brzmienia: »Ktoby jakie skupienie tak na leży, jako i w ciągnieniu, i w obozie, do koła jakiego bez dozwoienia i wiadomości hetmańskiej czynił, bunt i sedycye, abo consilia jakie i schadzki, a tem więcej konfederacye jakie: ma być gardłem bez łaski karany. A gdzieby ujechał, infamis ipso facto ma być. Co się ma rozumieć i z strony zatrzymania zapłaty, której do bliższego seymu wedle konstytucyi anni 1609 czekać się ma, a tam przez rotmistrze, poruczniki i przez towarzyszków po dwu z rot wedle upomnienia sejmowego upomnieć się uczciwemi sposoby zapłaty swej mają«. Art. 11 groził, że rotmistrz, towarzysz i żaden służebny pacholek, gdyby »śmiał się stanować« w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich, podpadnie winie sta grzywien, siedzenia (t. j. aresztu) »do czasu wedle zdania hetmańskiego i zapłacenia dwojako coby wzięto, abo szkody uczyniono«. Art. 17 nakazywał »skromnie, nie zbytecznie żyć bez półmisków, gdyż półmiskowanie z skwierku i ucisku ubogich ludzi«. Dodana jest taksa, wedle której żołnierz miał za żywność płacić, np. baran groszy 10, skórę wrócić; jagnię łatosie gr. 5, gęś gr. 1½, kur, kokosz gr. 1, pszenicy na Ukrainie trzecinnik lub kopa flor. 1, a na Wołyniu i w Rusi maca lub kopa gr. 20 i t. d. Mimo to przecież zawiązywały się konfederacye i popełniały przez lat parę srogie łupieztwa. Bo jakąż powagę mogły mieć zakazy, jeśli tenże sejm uznał legalność rokoszu Zebrzydowskiego i opisał sposoby odmawiania posłuszeństwa królowi?

Artykuł 2 odwołuje się do konstytucyi z r. 1593 i 1591, zalecając rotmistrzom, aby się wedle tychże »we wszystkiem« zachowali: lecz to było już niepodobieństwem po wojnie domowej, tak szkodliwej dla politycznego sumienia szlachty. Dawniej, a mówiąc ściślej, d. 22 lutego 1597 r. w izbie sejmowej Zamoyski zapewniał, że »żołnierz się skromnie zachowywa i bez urazy żywności sobie dostaje, gdyż ja się też poczuwam w powinności mojej, że żadnych ekscesów, ani tych gwałtów nie dopuszczam i owszem karzę takowe surowie. Nawet i w chodzie samym... tak płacą, jak każą i ja sam tak drogo płacić muszę, że to aż wstyd powiedzieć: com raz po jednemu czer-

wonemu złotemu korzec owsa płacić musiał, a w ten czas był po ośmi groszy... Bo są ostre prawa żołnierskie; a iż teraz jeden, wzięwszy pieniądze, zjechał z wojska, tego gdybym dostał, gardłemby był zapieczętował. Jednak pozwalem go tu przed sąd WKMc: jeżeli nie stanie, czcibym był odsądzony». Słowom tym wierzyć można: wszak widzieliśmy, jak wymierzał sprawiedliwość hetmańską pod Pskowem (II str. 67). A na tem wymierzaniu głównie zawisła karność wojskowa, gdy artykuły i konstytucje wyżej powołane w rzadkich wypadkach określają karę za popełnione przestępstwo, zwykle zaś ogólnikowo orzekają, że winowajca »będzie karan«, albo wyraźniej: »ma być karan wedle rozsądku hetmańskiego«. Powiadano, że hetman posiada większą i groźniejszą władzę niż król, bo szlachcicowi może uciąć szyję, nie zważając na przywilej *neminem captivabimus* — wprawdzie tylko w zawartym obozie. Otóż Zamoyski używał władzy sądowej bez wahania i opieśzałości. Okazuje się to z pisma, wydobytego na jaw po jego śmierci, a zatytułowanego: »Rada sprawy wojennej przez nieboszczyka Jana Zamojskiego K. i H. W. K. spisana«, wydrukowana zaś przez A. T. Działyńskiego (*Collectanea*... 1861). Obok przepisów strategicznych, taktycznych, administracyjnych znajdujemy tu »karności sposób żołnierskiej« (s. 236), »Pokazania starych praw karania« (s. 258). »Żołnierskie artykuły i powinności« (s. 254) z dokładniejszym, niż w edycji 1609 r. wyszczególnieniem kar. Są to wskazówki i ślady tego, co i jak czynił w obozie i w polu. Dobitnie zaznacza obowiązek: »przestrzegać karności występków według zwierzchności swej« (władzy hetmańskiej) bez względu na osoby i godności, nakazuje bowiem »naprzód karać wojewodów, kasztelanów, jeśliby... niedbały i prawo łamiących nie odnosili JKMości; tych też, których odnoszą, karać«. (s. 241).

Zamoyski był dla armii polskiej wzorowym organizatorem, administratorem i sędzią, tak zdolnym, taktownym, sprężystym, że nie doświadczył ani jednego buntu wśród najuczciwsiwszych nawet warunków akcji wojennej aż do chwili zakończenia swojego zawodu hetmańskiego. Dopiero po odjeździe jego z Inflant wojsko nieopłacone i wygłodzone rozeszło się po królewszczyznach, a Zygmunt III zaczął wyrzekać na rozprzężenie *disciplinae militaris*. Chodkiewicz, mimo swej

energii i surowości nie był już w stanie zahamować związku żołnierskiego w 1604 r. na Litwie; Żółkiewski zdołał podczas wojny moskiewskiej przyciągnąć pod swą buławę tylko część związkowych, którzy doszli do takiej demoralizacji, że wysłańcom królewskim ośmielili się dać zbrodniczą odpowiedź: »ani ojczyzny za ojczyznę, ani pana za pana mieć nie chcą«. Najgorsi hersztowie łupieztw, dokonanych później w ojczyźnie (Karwacki, Kącki, Skipora, Kniazik, Borowski) ponieśli wprawdzie karę śmierci »na palu« albo przez ćwiertowanie w 1615 r., ale utrzymanie karności stawało się coraz trudniejsze. Przytaczaliśmy gorzkie skargi Chodkiewicza; Krzysztof Radziwiłł w 1624 mówił o sedecyi Konniwickiej właściwie: Konniwickiego, jako marszałka, że za dwie należące się ćwierci pięć ćwierci na Rzplcie wydarła, nadto 12 poborów na dobrach królewskich, duchownych, szlacheckich wycisnęła, a gdy wypłacono, jak chcieli, gdy im rozjechać się kazano: wołali, że prawo ich było w szabli i rozcinali uniwersały sejmowe na ćwierci z pogardą; mieczem i ogniem wybierali swoje pobory; wpadli do Śląska, a wróciwszy się stamtąd, okropniej niż wprzód »to nieszczęsne królestwo grasują«. Od roku następnego 1625 zaczynają się buntury wojska JKM. Zaporozkiego, poskramiane krwawo przez St. Koniecpolskiego i nieposkromiony przez jego następców bunt Chmielnickiego, który zamienił się na »krwawy potop«. Szalony pomysł Andrzeja Maksymiliana Fredry o bezkarności możnych przyczynił nowego elementu do szerzącej się anarchii, że hetman wielki litewski Michał Kazimierz Pac mógł bez kary i nagany usunąć się 1674 r. od bitew z Tatarami i Turkami (II str. 467), chociaż ogłoszone przez niego Artykuły Wojskowe (Wilno 1673 r.) zagrozały karą na gardle każdemu »z wyższych lub niższych żołnierzy« za takie przestępstwo. Do tego przyszło, że Jan Sobieski tak zawsze kochany i uwielbiany przez żołnierzy, będąc królem i zwycięzcą wiedeńskim, w kilka tygodni potem, 8 października, przyjmował porażkę swoją pod Parkanami »za sprawiedliwą karę od P. Boga za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołóstwa, za co najmniejszej żaden nie odniósł kary. Widziałem ja to wszystko — dodaje — jako we zwierciadle i groziłem nieraz odjazdem, że ja przy takim wojsku być nie mogę, nad którem wisi kara Boża«.

Czytając tyle i takich okropności, można zwątpić w istnienie zdatnego do bojów zwycięskich wojska w Polsce, lub nawet wprost w istnienie wojska polskiego. Bo i o tem pamiętajmy, że z pod hetmańskiego znaku wybiegały rozkazy nie tylko do hardych wojewodów i kasztelanów, nie tylko do rotmistrzów albo poruczników polskiego zaciągu, ale też do cudzoziemskich obersterów, do kozackich atamanów i półkowników, do Tatarów swoich i obcych, do zdradzieckiej Wołoszy i różnych przybłędów, a rodowici polscy półkownicy lub rotmistrzowie służyli cudzoziemskim panom na Węgrzech, w Niemczech, pod Dunkierką w Francyi i w Moskwie. Jakimże kitem spajał wódz polski tak niesprzęgłe hufce w potęgę bojową? Jaki pierwiastek nadawał tej potędze cechę polskości? Wszak stoją i stać będą w Historii niewzruszone pomniki zadziwiających zwycięstw: Bucou, Biały Kamień, Kirchholm, Kłuszyn, Chocim dwukrotny, Trzianna, Beresteczko i Wiedeń nareszcie. Wszak pierchały przed natarciem stosunkowo małych zastępów polskich chmary najkarniejszych, najposłusznieszych, niewolniczych wojsk Wschodu i najstaranniej wyćwiczonych półki królów szwedzkich.

Mógłbym przytoczyć liczne zdania obcych obserwatorów, gdyby nie wystarczały wymową swoją fakty, że konnica polska XVII wieku była najdoskonalszą, nie mającą równej sobie w Europie, jedynie zdolną do walki z Tatarami i ze spahami tureckimi, chociaż organizowała się przed każdą wojną w ciągu 6 do 8-miu tygodni, przeznaczonych prawem na wnieście do obozu po dacie wpisania zwербowanej chorągwi na rejestr pisarza polnego. Nowozaciężny t. j. rekrut według terminologii dzisiejszej wyrabiał się szybko na sprawnego żołnierza dla tego, że, jak zaświadczył Zamoyski w 1597 r., »tu się rozrodziło młodzi, która w mężnych sprawach rycerskich mężnie młodość swą ćwiczy« i której pożądał Turek, czausz sułtana, chociaż »to królestwo« (Polska) podobała się tylko po Sandomierz, kędy najlepsze urodzaje i ciepło. Przed pisarzem polnym towarzysz każdy musiał prezentować swoją broń i konie podług warunków, wskazanych w liście przypowiednim króla, ale munduru sprawiać sobie nie potrzebował: więc jeden był ubrany w szary kontusz, drugi w karmazyn »wytarty«; ten miał kolorowe buty, a drugi czarne z kolorowemi

cholewami, żeby »znać było pana po cholewach« przynajmniej. Przed bitwą każdy swoje odprawiał nabożeństwo; śpiewano godzinki; kapelani, na koniach jadąc, słuchali spowiedzi. Chorągwie ruszają powoli; wodzowie (t. j. oficerowie) z rękami gołemi po łokcie, jak to widział Pasek. Gdy »panowie bracia« będą zaproszeni do »sprawy«, chociażby wbród przez Pilicę, albo wpływ przez cieśninę morską, natchnie ich odwagą »cnota żołnierska«, pragnienie sławy, cześć rycerska, ceniona z życiem na równi od czasów Statutu Wiślickiego, no, i miłość ojczyzny, zwykle przez hetmanów przypominana. Po bitwie zwyciężkiej upominają się o nagrody, o ćwierć darowną (po nad cyfrę żołdu) i o wioskę z dóbr królewskich, które zowią się chlebem zasłużonych, panis bene merentium. Mniemają, że »i święci propter retributionem służyli Bogu, a gdyby im nie obiecano nieba, żadnegoby nie było męczennika«. Jednakże nie z chciwości dokazywał cudów bohaterstwa pod Kłuszy-nem półk Zborowskiego, odłączywszy się od związkowych buntowników, a z łupieżkiej bandy Lisowczyków wyszedł Czarniecki, patriota gorący. Bo też Lisowczycy przybierali chlubny tytuł elearów czyli heligierów, czyli straceńców, którzy pojawili się najprzód pod Byczyną w 1588 i wspomniani byli w Okopach Św. Trójcy w 1693 r., a więc odnawiali się w ciągu całego niniejszego okresu.

Niemasz wątpliwości, że rycerz konny — czyto usarskiej, czy kozackiej alias pancernej, czy z lekkiej nawet chorągwi — był typowym przedstawicielem wojska polskiego w polu i w obozie, imponował koniem, rynsztunkiem, srebrem, złotem, kamieniami drogimi na uzdzienicy, na rzędzie, siodle, a jeszcze bardziej powabem klejnotu szlacheckiego. Nie koniecznie miał być Polakiem etnograficznym i mieć krew polską w żyłach. Usarya Chodkiewicza pod Kirchholmem pochodziła nie z Mazowsza lub z Wielkiej Polski, lecz ze żmujdzkich, litewskich, ruskich Monwidów, Girwidów, Milwidów, Szuksztów, Duksztów, Puksztów, Kierbaciów, Kulwieciów, Woropajów, Hornostajów, Fiedziuszków, Hawryłów, Żerebiłów i t. p. rodów, humorystycznie wpisanych do rejestru Rzeczypospolitej Babińskiej (bez żadnej zresztą krzywdy dla ich praw i czci). Przystaczali się też na Polaków Małorusini i najniebezpieczniejsi Kozacy, nie tylko Wiśniowieccy, ale tacy jak Tetera-Morzko-

wski, Wyhowski, jeżeli dostaną się między to rycerstwo. Duchem też, obyczajami, ogładą towarzyską pociągało do polskości nawet przybywających z zagranicy obcoplemieńców. Szkot Patrick Gordon, Francuzi jak Beauplan, Dupont, Daleyrac czują się zupełnie dobrze wśród wojska polskiego. Prawda, że przy wielkich zaciągach podczas wielkich wypraw wojennych wojsko to wyglądało kosmopolitycznie; że nie czuło się w niem nigdy nacyonalistycznych uniesień; że łatwo było w niem zawsze o zdrajców: ale przecież odwzorowywało trafnie federacyjną budowę Państwa, unię »wszystkich narodów i państw Rzpltej«. Gdy taka armia przyszła pod Wiedeń, zaraz mogła złączyć się szczelnie z regimentami austriackimi, saskimi, bawarskimi, frankońskimi i król Jan mógł swobodnie odkomenderować trzy chorągwie usaryi na skrzydło austriackie, a 4 bataliony z centrum niemieckiego postawić między swemi wojskami, a hetmani i niżsi oficerowie obchodzili się z tymi Niemcami po koleżeńsku bez żadnych nieporozumień, będąc przyzwyczajeni do cudzoziemskiego autoramentu. Do tego zjednoczenia nie było zdolne żadne inne wojsko w Europie i żaden wódz, oprócz Polaka, nie potrafiłby w ciągu dni 9-ciu, licząc od rady wojennej w Steteldorfie, stworzyć z tylu różnojęzycznych, różnowierczych, różnowładczych składników jednolitej 70-tysięcznej siły bojowej, zdolnej do pokonania dwakroć liczniejszej potęgi tureckiego wezyra. Dzień ten 12 września 1683 r. jest najchlubniejszym pokazem Rzeczypospolitej Wojskowej, zespolonej tchnieniem geniuszu polskiego; jest wiekopomną datą wielkiej zasługi w uratowaniu świata aryjskiego i cywilizacji chrześcijańskiej od niewoli azyatyckiej¹⁾.

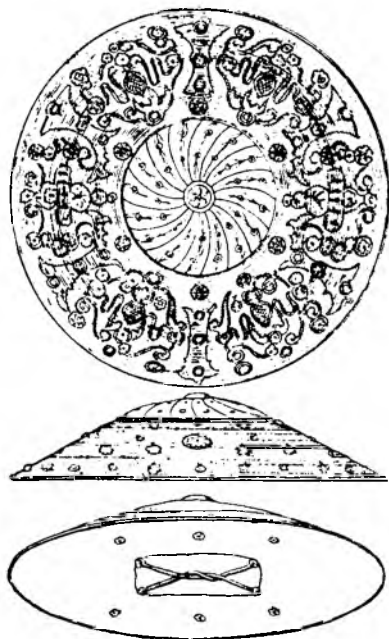
¹⁾ *Scriptores r. pol. t. XX s. 77—81. Vol. leg. III f. 364, 365, 366, 403.* Rolle, wielu chorągwi, kompanij, regimentów wydrukował Konst. Górski w przypiskach do *Hist. Jazdy, Piechoty i Artylerji*. Ktoby życzył innych jeszcze, w znacznej liczbie znaleźć je może w *Ms. B. O. Zam. 1660* tomy I, II, *Wojsko Polskie. Dembołęcki X. Wojciech: Przewagi Elcarów Polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano, które czynili w państwach cesarskich przeciwko heretykom... 1619—1623. Puławy. 1830, str. 27—36.* *Związki polityczne wojska za Jana Kazimierza* wyłożył T. Korzon w t. I «*Doli i niedoli J. Sobieskiego*». *Dyaryusz Komisji Bydgoskiej 1614 w Scriptores r. pol. V, 323.* *Zółkiewski: Pisma s. 194.* *Mowa Radziwiłła u Niemcewicza Dz. Zygm. t. III s. 436—7.* *A. M. Fredra... Consideratie* przez Fr. Glinkę do druku podane... z przydatkiem sporządzenia Oeco-

§ 42. **Taktyka i strategia.** Wojowniczy biskup kijowski X. Józef Wereszczyński w swej »Publice« pisanej w 1594 r. doradzał założenie Szkoły Rycerskiej czyli Collegium Rycerskiego na Ukrainie. Nie chodziło mu o wykształcenie teoretyczne, lecz o ćwiczenie młodzieży tak, aby umiała »w dorosłych leciech będąc, nieprzyjacielowi każdemu za miłą Ojczyznę swoją szablą kwestyę solwować«. Więc musiała się mieścić »nie in visceribus Regni po krakowsku na bruku, ale w polach Dzikich, sub die pod dachem niebieskim bądź przy szpichlerzach JKM., bądź też przy szpichlerzach Rzpltej, z którychby zawsze mogli mieć swoje wszystkie necessaria«. Porządek miał być taki, jaki zwykł bywać »w Akademiach«, tylko że kanclerzem najwyższym powinien być hetman polny, »miasto dziekanów potrzeba dać półkowniki w rzeczach rycerskich biegłe, 1000 dyscypułów każdy z nich... mające«, miasto seniorów burs—rotmistrze, miasto doktorów albo mistrzów—poruczniki w każdej setni, miasto bakałarzów — dziesiętniki i t. d. Liczbę uczniów oznaczał na 10.000, z tych 4.000 miało być usarzy, 4.000 po kozacku, a »miejskiego i wiejskiego narodu niechby było piechoty 2.000«. O żadnych wykładach teoretycznych niema wzmianki: więc autor myśli właściwie o założeniu i utrzymywaniu obozu, który mógłby i nieprzyjaciela zaraz odpierać i na przyszłość wydawać biegłych rotmistrzów »tak, iżby ich czasu swego nie potrzeba u postronnych narodów biegać nabywać«.

Pomysłów jego nie poparł i żadnej szkoły wojskowej nie zaprojektował Zamoyski. W »Radzie Sprawy Wojennej« nie chciał wcale pisać o wojnie »obrażającej... której teraz nie mało wszędzie Turczyn zażywa i insi, którzy z nadętości sąsiadów krzywdzą«. Ograniczył się wojną »broniącą się, która z prawa przyrodzonego nie tylko człowiekowi rozumu, ale i każdemu zwierzęciu przyzwoita, aby się od niewczesnego gwałtu bronił«. W tej obronnej wojnie, biorąc pod uwagę rozmaite sposoby wojowania sąsiadów, każe »mieć wzgląd na

nomicy Wojenny. W Słucku 1675 str. 34, 42, 43. Nieznane Górskiemu K. rachunki Kątskiego znajdują się w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa w pliku R=36; przed wyprawą wiedeńską w latach 1681, 1682 percepta wynosiła 303,043 złl.; w 1691 r. 179,446; w 1695 r. 143.908 złl. i t. d.

porządek nieprzyjacielski nie tak, jako Niemcy czynią, którzy jednakim sposobem bądź przeciwko Francuzom, bądź przeciwko Turkom, nie godnego nigdy nie sprawili«. Czuć w tych słowach lekceważenie ogólnikowych, teoretycznych systemów. Nie możemy wiedzieć, jakie zdanie powzięłby o szkołach wojskowych zagranicznych, które po jego śmierci powstały, mianowicie o »Kriegschul zu Siegen«, założonej w 1616 r. przez



Ryc. 30. Kalkan (tarcza z gałązek
figowych, owitych jedwabiem kolorowym).

Jana hr. Nassau, lub o Friedländische Akademie na 11 października, założonej w 1628 r. przez sławnego Waldsteina: to wszakże jest pewna, że »Rada Sprawy wojennej« uwzględnia jedynie naukę praktyczną. Do taktyki daje wskazówki skąpe: »Iż też na szykowaniu wojska wiele należy, szyk wojska pożyteczny ten, aby hetman po 300, po 200, po 100 koni w hufce szykował, nie dlatego, aby tym kształtem, jako starsi czynili, jeden hufiec za drugim na nieprzyjaciela puszczać miał (albowiem częstokroć takowem potykaniem za dawnych wieków zwycięstwo stracili), gdyż nic pożyteczniejszego niemasz kon-

nemi ludźmi na nieprzyjaciela uderzyć, te bowiem mniejsze hufce wzajem się ratować mogą, a gdy potrzeba, z pożytkiem to być może takie hufce łączyć, gdy to będzie zdanie hetmańskie. Hufce stawiać pożytecznie jest, aby na rozkazanie każdy się obracać umiał: gdzie czoło, aby tył stanął, a gdzie tył, aby czoło stanęło, a to w jednym miejscu aby żołnierze uczynić umieli« (s. 245 — 6). »Rotmistrzowie, gdy hufcem idą, w takiej sprawie swoich niechaj mają, aby nie szli różnie, ale w ciągnięciu niech każdy z nich swego miejsca pilnuje i porządku; sami zaś aby nigdzie od rot nie odjeżdżali, ani na picowanie bez wiadomości i pozwolenia hetmańskiego niech nie posyłają« (253). »Małych, co noszą kopie, aby nie mieli, ale pachółka z bronią dobrą. Skarbowe wozy, okryte skórą albo sukniem, nie słomą, dla ustrzeżenia zapału niechaj ma. Żołnierze, aby na wiele koni nie służyli... bo dobrze służyć nie mogą. Na koniach popisanych, w ciągnięciu aby żaden zajęcy nie gonił, ani daremnie nie biegał dla zepsowania koni i ustrzeżenia wrzasku. Przy wozie swoim każdy niechaj ma łańcuch, siekierę i motykę« (255). O szykowaniu piechoty do boju nie ma mowy, o »strzelbie« zaś czyli artylerji znajdujemy zalecenie, aby jej »przełożony« badał »jakiego ma puszkarza do służby przyjąć: gdzie pierwszej i jaką sławą służył, jeśli kiedy był w polnej bitwie, albo w dobywaniu zamku, albo też w jakiej osadzie jeśli służył, miałliby ten list świadczony swej wiary, któremu się przypatrzeć dobrze, zgodzili się z jego powieścią? Jeśli za mistrza albo za ucznia służył? Takie badanie bardzo jest potrzebne, gdy się ich wiele za mistrzów udaje, a nie umieją nic w rzeczy: ledwie nabić i wystrzelić... widzieć... jeśli miernie do celu bije ten, kogo przyjmuje... Działa przedniejsze przednim mistrzom poruczać, a skoro w bęben uderzą i zabębnią, aby każdy puszkarz u swego działu z ogniem stanął w pogotowiu« (257). Strzelbiane wozy w ciągnięciu aby miały pierwsze miejsce i to tym sposobem, aby wprzód polna strzelba szła, potem większa, a we środku tej wielkiej strzelby wóz jeden prochu, z kulami i knotami, żagwiami i inszemi rzeczami potrzebnymi... zatem z mniejszą strzelbą wóz trzeba mieć. Potem pójdzie starszyzna z naczyniem wszelkiem strzelbie służącym, potem długi wóz z mianami, drągami, motykami, kleszczami... Potem za nimi strzelba

większa.. toć dopiero insze wozy« (258). Toczenie obozu i porządek w ciągnienu odbywa się tak jak u Tarnowskiego w *Consilium rationis Bellicae*, z tą wszakże zmianą, że w obozie rząd zewnętrzny wozów miał być dłuższy od wewnętrznegu w trójnasób (180:60), nie podwójnie; zapewne Zamoyski miał to dzieło przed oczyma, skoro użył tego samego tytułu, przełomaczywszy tylko na język polski. Dodatki i odmiany pochodzą z jego osobistych doświadczeń. Strategiczne kombinacye są nacechowane ostrożnością. Wiemy też z relacji bitwy pod Bucou, że do ryzykownego ataku na pozycye wołoskie za rzeką Teleazyną namówił go Żółkiewski. Natomiast pod względem wytrwałości jużto pod Pskowem, czy pod Białym Kamieniem żaden z późniejszych hetmanów nie dorównał Zamoyskiemu.

Zdawałoby się, że w Polsce powinna być uprawiana gorliwie umiejętność jeżdżenia konno czyli szkoła jazdy, wytworzona we Włoszech w drugiej połowie XVI w. Miał też Zamoyski kawalkatora sprowadzonego z Kalabrii. Znalazł się i specjalista na Litwie Krz. Dorohostajski, (ur. 1562, zm. 1615), który za młodu bawił w Wenecyi, na dworach książąt Mantui, Ferrary, Bononii, i w Neapolu u vice-króla księcia de Osuna; pobierał lekcyę wyższej nauki kalwakatorskiej u słynnego mistrza P. Ant. Ferraro, brał udział w wyprawie wojennej do Niderlandów, przyczynił się w 1601 r. do porażki Szwedów pod Rokenhuzen w Inflantach i wydał w 1603 w Krakowie znakomite dzieło p. t. »Hippica, to jest o koniach księga«, dedykowane Zygmuntowi III. Wyjawiał tu sekrety kalwakatorów, uczył »jako źrebię ułapiwszy na stajni chować, ogłaskiwać... zlekka objeżdżać i otargiwać w sposób różny od jazdy i do wozu«. Hodowla była jeszcze nie ustalona; zimno-krwiste ogiery bojowe, używane do turniejów i walk rycerskich, ustępowały miejsce produktowi krzyżowań z rasami wschodniemi: więc system tresury musiał być stosowany do indywidualności każdego konia, bo araba czy turka łatwiej ujeździć w kilka miesięcy, niż opasłego fryzyjczyka w kilka lat. Autor zaznajamiał rodaków z tresurą włoską, która się zasadzała na sztucznych ruchach, repellonach, redopiach, obrotach (wykręcić się »na talerzu«), lecz nie dogodził im wcale i nie uzyskał u nich posłuchu. Nie znano wówczas maneży

czyli ujeżdżalni, wyjeżdżanie koni odbywało się pod odkrytym niebem, na polu, na »prostym trybie« (na linii prostej) i woltażach czyli kołach, odmierzanych sznurem i cyrkiem, oznaczanych motyką. Do walk z Tatarami, a później z Turkami trzeba było mieć konie zdadne nie do piruetów, lecz do przebiegania wielkich przestrzeni z największą możliwie szybkością. Dorożostajski, lubo człowiek rycerski, nie zwracał uwagi na zadania wojskowe: więc szlachta zaniedbała też jego nauki i uczyła się po dawnemu przez praktykę, regulowaną podług doświadczeń wojennych.

Gonić Tatarów nie był zdolnym jeszcze Zamoyski; Żółkiewski wyraźnie wyznawał, że »trudno było gonić nieprzyjaciela, który za 4 dni 70 mil odbiegał«; sztukę tę posiadał dopiero Koniecpolski w 1624 r., a do najwyższej doskonałości doprowadził hetman Sobieski w pościgu za Bracławiem 1671 r. i za czambułami 1672 r.

Nie spotkałem śladów bezpośredniego wpływu, jaki mogły wywierać dwa klasyczne dzieła Ant. Pluvinel'a: *Le manège royal* 1623 r. i *Instruction du roi en l'exercice de monter à cheval* 1627. Ten berejter królów francuskich Ludwika XIII i poprzednika, Henryka III Walezyusza, był czytany w Polsce, bo znajdujemy go w bibliotece Sobieskiego, a w każdym razie jego system kompletny tresury miał być znany tym Polakom, którzy przyjeżdżali do Paryża po wyższe wykształcenie i zaciągali się czasowo do wojska francuskiego, albo nawet do gwardyi królewskiej. Rozpowszechniły się po różnych krajach karuzele, z których najważniejsza figura »caracol« t. j. wężownica weszła do taktyki rajtarów niemieckich i szwedzkich. Rota rajtarska ustawiała się na polu bitwy w 17 szeregów; wyjeżdżał galopem — najprzód szereg pierwszy. Zbliżywszy się do nieprzyjaciela, strzelał z muszkietów lub arkebuzów, rozdzielał się po połowie na prawo i na lewo, odjeżdżał i stawał poza ostatnim szeregiem dla nabijania broni; podobnie występował drugi i wszystkie następne szeregi, wykonywając karacolowanie (*Caracoliren*). Bywało takich rajtarów po tysiąc, czasem po dwa tysiące koni pod Smoleńskiem 1633 r. i w wojnach »krwawego potopu« i w wiedeńskiej wyprawie 1683 — zawsze w cudzoziemskim autora-

mencie; jazda polska nie przejmowała ich praktyki, przekładając własną narodową w natarciu kopiami, dzidami, lub chociażby szablami. Francuz bezimienny za czasów Jana III-go zauważył, że »Polacy nie mają akademii tańca, jazdy konnej, akademii wojennej; każdy się sam tego wszystkiego uczy«.

Budziła się jednakże parę razy chęć założenia szkoły rycerskiej. Władysławowi IV-mu wpisano do pactów conventów zobowiązanie: »Także i szkołę rycerską na ćwiczenie się w fortifikacjach, w rzeczach puszgarskich, założyć i zbudować obiecujemy według początków od ś. p. Króla Imci (Zygmunta III) założonych« (V. L. III, f. 764). Byłaby to szkoła specjalna artyleryczna. Zdaje się, że nie była zbudowana, ani założona, ale pod okiem wykształconych i dzielnych generałów artylerii, jak dwaj Grodziczcy, Arciszewski, Przyjemski, wyrobili się dzielni urzędnicy. Szczególnie zasłynął Kazimierz Siemienowicz, »szlachcic litewski« i inżynier, dziełem, zaczętem na polecenie króla Władysława IV, a wydanem dopiero w 1650 r. w Amsterdamie p. t. *Artis magnae Artilleriae pars I*. Chociaż nie dokończone z powodu śmierci autora, zyskało od razu wziętość niepospolitą, niezwłocznie bowiem (w 1651 r.) ukazało się w przekładzie na język francuski, a w 1676 na niemiecki z dodaniem części II, napisanej przez Daniela Ehrlicha, ale nie dorównywającej wartości naukowej tomowi I-mu. Cenniono w wykładzie Siemienowicza w księdze 4-tej opis kul ognistych, granatów moździerzowych i ręcznych oraz bomb; od niego powzięli tę naukę Francuzi. Dzieło to było zaliczane do klasycznych w artylerii jeszcze w XVIII w. Nie było wszakże dostępne nieobeznanemu z łaciną Polakowi. Ten musiał zadawać się »Książką puszkarzom wszelkim bardzo potrzebną z różnych autorów zebraną«, w 1624 r. pisaną, nie wiadomo przez kogo i nie ogłoszoną drukiem (przechowuje się w Bibliotece Uniw. Warsz. pod sygnaturą 2^{6/2}), albo drukowaną w 1623 r. w Warszawie książką Andrzeja Della - Aqua »O zgromadzeniu i szkole puszkarzy Króla Imci Zygmunta III«, albo nareszcie przetłomaczonem na język polski przez Jana Dekana za instancją Abr. Ciświeckiego, wydrukowanem w 1643 r. znakomitem acz trochę przestarzałem dziełem Hiszpana, komendanta cytaдели w Antwerpii, Diego Ufano: *Tratado de la Artilleria y uso della platicado... en las guerras de Flandes*«.

Bruksella 1613 r. Tytuł polski brzmi: Archelia albo artilleria... Leszno, Vetter. Lubo wykład nie jest należycie usystematyzowany i jasny, ale zyskuje dużo na większej różnorodności traktowanych przedmiotów i na pouczających ilustracjach, szczególnie działań oblężniczych pod Ostendą; tablice porównawcze przedstawiają wszelkie gatunki dział: kartaun, kolubryn i t. d.

Jeszcze raz, w 1674 r. znajdujemy w pacta'ch conventa'ch obietnicę: »Szkolę rycerską na ćwiczenie ludzi młodych in mathematica militari, w fortyfikacjach, w rzeczach puszgarskich i w inszych podobnych exercitacyach tu w Warszawie kosztem swym erygować i ludzi in hac arte peritos propter instructionem młodzi szlacheckiej koronnej i W. X. Lit. trzymać deklarujemy« (Vol. L. V. f. 271). I ta obietnica nie dała się urzeczywistnić.

Artyleria wymagała najwięcej wykształcenia naukowego; inne rodzaje broni mogły się obywać mniejszym zasobem wiedzy. Dokonywane w zachodniej Europie postępy i reformy przechodziły do Polski za pośrednictwem oficerów cudzoziemskiego autoramentu: w początkach XVII w. system niderlandzki ma przewagę, Władysław IV pod Smoleńskiem korzysta z reform Gustawa Adolfa; wojna Krwawego Potopu »przeciwko kilku narodom inaksze teraz przyniosła doświadczenie, że załedwo ten wojować umie albo może, ktoby mniej do pieszej wojny, niżeli do konnej przykładął starania«. Zauważył to Błażej Lipowski w książce, zalecającej specjalnie. »Ćwiczenie Piechotne« (Kraków, 1660 r.), ale ćwiczenie to służyć może za dowód słabej sprawności ówczesnego muszkietera. Wszak wystrzał każdy wymagał następujących rękoczynów na komendę: 1) Połóżcie muszkiety na ziemi! 2) Macie dosyć prochu w pulwersakach? 3) Kul 6 w gębę włożyć! 4) Zapalaj lonty! 5) Weźcie muszkiety! 6) Przechędoż rurę krajcarem. 7) Muszkiet na widelca! 8) Przekłóć zapal! 9) Podsypuj! 10) Zaprzyj panewkę! 11) Muszkiet do naboju na lewy bok przełoż! 12) Nabijaj prochem! 13) Włóż kłaków! 14) Dobywaj stempla! 15) Przykróć stempel o piersi! 16) Przybij proch stemplem! 17) Schowaj stempel! 18) Muszkiet na widelca! 19) Muszkiet do góry! 20) Muszkiet na ramię! 21) Muszkiet na widelca! 22) Gotujcie się! 23) Oddmuchiujcie lonty! 24) Fasuj lonty w kurek! 25) Przypatrz do

panewki! 26) Dwa palce na panewkę! 27) Następuj trzema krokami! 28) Otwórz panewkę! 29) Mierzaj! 30) Pal!

Zdaje się, że wyrazy takie nie były wykrzykiwane przez oficerów nawet w regimentach polskich, gdyż komenda piechoty aż do r. 1767 odbywała się w języku niemieckim, ale suma rękoczynów, gdybyśmy skreślili numery 19, 20 i 21, niepotrzebne do wystrzału, świadczyłaby zawsze, iż ogień ówczesny był niezmiernie powolny w porównaniu z karabinami późniejszymi. Nie zapominajmy przytem, że w każdej kompanii trzecią część stanowili pikinierzy czyli śpiśnicy, mający zamiast muszkietów 7-łokciowe dzidy do bronięcia muszkietierów od ataków jazdy. Byli oni niezbędni do czasu wynalezienia bagnetu, nasadzonego na muszkiet; stawali w środku pomiędzy muszkietierami, byli komenderowani przez swoich oficerów i odbywali ćwiczenia specjalne z pikami.

Jakie to były ćwiczenia? Określić niepodobna z dokładnością techniczną, ponieważ nie doszedł nas ani jeden regulamin urzędowy z wieku XVII-go. Nie możemy polegać na pismach prywatnych, spłodzonych przez autorów nie wojskowych, jak Bartosz Paprocki, Starowolski i And. Maks. Fredro. Podawane przez nich rodzaje szyku w klin, w karasia, w łęk, w cynek czyli quincunx nie ukazały się podobno ani razu na polu bitwy: a więc były wytworem wyobraźni i erudycji tandetnej. Nie wiele nauczyć się można było taktyki z »Consideratij około porządku wojennego« Fredra, kiedy przestrzegał konnicę, »aby porządek szeregów kolano z kolaniem potykając się utracony nie był«, a w pieszym orężu »żeby żaden bez widelca nie strzelał, jako w niderlandzkich wojskach zażywają forkiety... aby, porzuciwszy hajducki zwyczaj do cudzoziemskiego porządku w zażywaniu strzelby i śpiśnika piechotę przyuczać, szeregami następując, ustępując... Dziesiętników wojny wiadomych obierać, którzy, na kształt niemieckich szarżantów, sami w szeregu nie chodząc, prawego i lewego skrzydła będą pilnować z rohatynami, szeregi prostując w następowaniu, ustępowaniu«. Większą wagę przywiązujemy do umów zaciągowych jak opatrzone datą 9 stycznia 1628 r. »Artykuły, które się przydają do artykułów dawnych poprzy siężonych żołdatom, którzy z piechoty cudzoziemskiej na dragonie obrani: wiedzieć mają żołdaci, że tą odmianą służby nie

ostają wolnemi od wszystkich obowiązków artykułów, które na pieszą służbę przysięgli, ale we wszystkim one trzymać i wedle nich się zachować. Monstry i exercitie z pieszemi równo i konno, jako im każą, odprawować i wartę według zwyczaju równo z inszą piechotą, a w ciągnienu przy samej Pańskiej osobie w porządku przystojnym i ordynacyi żołnierskiej nie odgadzając się jechać... Któryby trąby lub bębna, gdy wsiadanego bić będą, omieszkął, karan być ma żelazem... a jeśliby do stanowiska nie dogonił, na gardle ma być karan... Wszyscy obiecujemy rycerskiem słowem i ręczyć jeden za drugiego, co... rękami swemi podpisują: (po niemiecku i nieczytelnie) Leutynant, szerszant starszy, pisarz«. I tutaj przecież nie są wyszczególnione »monstry i exercitie«. Ogólnikowe też tylko wrażenie odnosimy z dyaryusza wojny chocimskiej 1621 r., gdy d. 28 września Turcy strzelali do taboru Lisowczyków »tak często i gęsto, że jak owo przy monstrze piechotnej od muszkietów puk bywa, aże się ziemia od grzmotu wielkiego trzęsła«. Nie wystarcza nam do ścisłej informacyi nawet cenne zdanie Sobieskiego, wyrzeczone w liście z d. około 20 lutego 1671 r.: »Spróbowaliśmy tego nieraz, że piechota cudzoziemska, w Polsce nowo zaciągniona, do lat trzech nie może być dobra; i dla tego Szwedzi, i wszystkie porządne i mądre narody takie regimenty na fortece ordynują, aby się to wprzód ochrosnęło i z wiejskiego, albo miejskiego otrząsnęło prochu, choć to się tam już piechota w tym stroju rodzi«. Z opisu walki »w cieśni Bukowińskiej« (wyżej, str. 20) dowiadujemy się, że wprowadzone do piechoty polskiej w czasie Krwawego Potopu berdysze t.j. siekierki, noszone najprzód u pasa, a potem przewiązane przez ramię, były używane nie tylko do podcinania kobylic i sztaketów przy szturmach do obozu nieprzyjacielskiego, ale posługiwały też w ręcznym boju z atakującym nieprzyjacielem. Nabywamy wogóle przekonania o wysokiej skali wymagań od żołnierza pieszego i od dragona; dla osiągnięcia należytej wprawy niezbędna była musztra codzienna, która się też odbywała w obozach nawet podczas marszów. Naturalnie, zależało to od hetmana. Zamoyski radził karać i sam karał niezawodnie żołnierza »gdymy na czas musztrowania nie przybył«. Często »prze- glądał wojsko, aby było w konie i rynsztunek dostatnie... aby miał żołnierzy ćwiczonych«. Co do Sobieskiego natrafialiśmy

na ślady jego rygoru, dochodzącego czasem aż do niesłuszných zarzutów, jak np. w liście pisanym 8 września 1683r., w cztery tygodnie po bitwie wiedeńskiej, a nazajutrz po Parkańskiej: »rozleżało się (wojsko); exercycyją żadnych nie umięją i officyerowie głupcy, niedbalcy, niepilni«. A popisywali się przecież wcale dobrze pod Wiedniem!

O strategii owoczesnej dowiadywać się możemy od samych hetmanów z pism ich i z działań. Zamoyski zaleca działanie »podług natury nieprzyjaciela«: więc »przeciwko Turkowi i Moskwie obierać do bitwy miejsce ciasne, a z chrześciańskimi narody, którzy dostatek mają pieszych—równe albo między wozów, albo pod zamkiem i miastem swem«, w nieprzyjacielskiej zaś ziemi przeciwnie trzeba strzedz się stawiania pod zamkiem lub miastem do boju. »Hetman ma najwięcej około siebie ludzi wiadomych miejsc i z nich o jutrzejszem ciągnięciu niech zrozumiewa«. Jeśli nie może mieć takich ludzi »niech się stara, aby miał prawdziwe, a nieomylne malowania, cosmographiam (!), z którychby mógł poznać położenie tego tam kraju, góry, jeziora, przechody, rzeki i miejsca bądź ciasne, bądź przestronne«. Mówi tu wyraźnie o mapach; szkoda, że nie napisał, czy je miał kiedykolwiek i gdziekolwiek? Ze znanych nam okazów wnioskować raczej należy, iż kartografia owoczesna potrzebom takim nie czyniła zadość. Wszak jeszcze w 1683 r. uskarżał się król Jan na błędną informację co do okolicy Wiednia, a d. 15 października zapisał: »Mapy węgierskie są arcy złe i z nich się informować niepodobna; mam ja tylko jedną dobrą i to jeszcze, kiedy już przyjdzie do granic Polski, nie bardzo doskonałą«. W braku zaś map hetman liczyć musiał na rekonesanse i na przewodników—na »szpiegi jezdne, na wodze«, jak ich nazywa Zamoyski. Turków radzi atakować śpiesznie, zanim się połączą z Tatarami i Wołoszą; ciskaniem zaś kul ognistych płoszyć ich wielbłądy. Mniej praktyczną, prawie niewykonalną wydaje nam się rada uderzania na kosz tatarski w kilka hufców, które mają przebiec przez obóz cały do końca z okrzykiem, żeby Tatarowie do koni i broni nie przyszli. Najcharakterystyczniejszy jest rozdział zatytułowany: Co ma mieć zawsze hetman na myśli: »Nieprzyjaciela wprzód głodem i wszelkimi sposoby niech trapi, aniżeli główną bitwę zwiedzie z nim... Rady swe

niechaj ma skryte... każdego zdania wysłuchać... Zawsze większą liczbę udawać wojska, aby większa sława do nieprzyjaciół przechodziła». Ostatni XI rozdział traktuje o 5-ciu sposobach bronięcia twierdz, czerpanych nie z własnego doświadczenia, bo Zamoyski zdobywał tylko zamki inflanckie, a sam oblegany nie był. Rozumowanie jego przecież jest praktyczne i okazuje zmysł gospodarczy np. kiedy wylicza niezbędne dla obleżonych przedmioty: młyny ręczne i końskie, śliwy, jabłka i gruszki suche, olej, oliwę, bydła żywego cokolwiek dla chorych i t. p. Przy każdej armacie ma leżeć kompletna liczba kul; dziury »dzielne« t. j. ambrazury dział nie mogą być odtykane bez pozwolenia puszkarzów. Nareszcie w razie poddania twierdzy nieprzyjacielowi wychodząca załoga powinna pozostawić lonty zapalone w składach wojskowych.

Inni hetmani podobnych wykładów swej sztuki wojkowej nie pisali. Żółkiewski w znakomitym swym »Progresie wojny moskiewskiej« pisze jako dziejopis i polityk, ale przecież świetne jego zdolności strategiczne wychodzą na jaw ze skromnej jego opowieści o oblężeniu Carowa Zajmiszcza, o niedostrzeżonej przez nieprzyjaciela wycieczce pod Kłuszyn, o bitwie stoczonej żołnierzem i szykiem polskim i o powrocie w ciągu jednej doby do obozu oblężniczego. Skompromitowany politycznie przez króla nie mógł on wyzyskać zwycięstwa, usunął się od wojny moskiewskiej i ostatnie lata życia strawił na obronie Podola od wzmagającej się natarczywości muzułmanów. Listy jego i uniwersały rzucają trochę światła na system patrolowania szlaków, ale też na niedostateczność sił do pokonywania większych wypraw tatarskich i tureckich. Zdaje się, że w podeszłym wieku osłabła już energia jego umysłu. Zraniony boleśnie zarzutami, które obalić usiłował mową, na sejmie w 1618 r. wygłoszoną, rzucił się rozpaczliwie na wyprawę cecorską i znalazł w niej śmierć bohaterską. Odpierać olbrzymią potęgę sultana tureckiego Osmana II przypadło w udziale Chodkiewiczowi na zakończenie chlubnego zawodu hetmańskiego, lecz od niego samego nie wiele dowiemy się sekretów strategicznych. Szczupły zbiór znanych dotychczas listów nie wystarcza do należytego oświetlenia dzieł jego walecznej ręki. Dużo płodniejszym w korespondencji i mowach był Krzysztof II Radziwiłł, popisujący

się znajomością sztuki wojskowej, czerpaną z Holandyi za pośrednictwem swego niegdy dworzanina Krzysztofa Arciszewskiego, i zwycięstwami w Inflantach oraz w Kurlandyi nad Szwedami, ale sprawdzenie faktów nie stwierdza słów jego samochwalczych, a pod Smoleńskiem talent jego kwalifikuje się tylko do podporządkowania się zarządzeniom Władysława IV, posiadającego szersze wykształcenie wojskowe, ruchliwszą pomysłowość i niezmordowaną waleczność. Koniecpolski wypisywał szablą i armatami strategię swoją w wojnach z Kozakami, Tatarami i Gustawem Adolfem. Stefan Czarniecki był znakomitym kawalerzystą, żwawym partyzantem, ale do bitwy regularnej z wojskami wyćwiczonemi, do komenderowania kilkudziesięciu tysiącami nie okazał nigdzie uzdolnienia i Głuchowa zdobyć nie potrafił. Przymioty nadzwyczajne wodza przypisał mu sędzia nader małej powagi—Pasek. Nie zachodziła żadna niesprawiedliwość w przyznaniu buławy polnej nie jemu, lecz Jerzemu Lubomirskiemu, który najprzód wielkie położył zasługi jako obywatel, sprowadzając wygnanego króla do kraju, a potem jako wódz wykazał się znakomitemi zaletami szczególnie w 1660 r., kiedy wybiegł pod Słobodyszcze naprzeciwko pięciokrotnie liczniejszemu wojsku kozackiemu, rozgromił je i wrócił pod Cudnów wczas, aby wepchnąć Szeremietjewa napowrót do obsaczonego obozu. Nie chlubne pod względem politycznym, ale dobrze wyrachowane były i udatnie przeprowadzone kampanie rokoszowe 1665 r., zwłaszcza zwycięstwo pod Mątunami, gdzie przecież przy boku króla znajdował się Sobieski, lubo nie władający jeszcze samodzielnie buławą hetmańską.

Od Podhajec dopiero zaczyna się dla Sobieskiego odpowiedzialny przed historią zawód wodza naczelnego. Tu walka z chmarą Tatarów i z Kozakami Doroszeńki stała się możliwą przez to, że Sobieski powołał do pomocy i zużytkował chłopów. Pomylił się tedy Lelewel pisząc, że lud wiejski był przypuszczony po raz ostatni do patryotycznej obrony ojczyzny przez Lubomirskiego w 1655 r., widzieliśmy bowiem, że Sobieski wysyłał chłopów do urządzania zasieków w Bednarowskich lasach 1672 r. i później zawsze, gdy się nadarzała sposobność odpierania lub chwytania Tatarów. Nie obawiał się

on buntów chłopskich i nie żywił ani podejrzliwości, ani uczuć nienawistnych, owszem rad był polepszyć dolę rolnika, jak świadczą jego zarządzenia gospodarcze w ekonomii Mohilewskiej. To właśnie trzeba zaliczyć do najcelniejszych przymiotów jego umysłu, że nie pomijał żadnego składnika do wytworzenia siły bojowej w chwili wielkiego niebezpieczeństwa. Rozumie się, iż do działań ściśle strategicznych używał tylko wojska pieniężnego, ćwiczonego, czyli jakbyśmy dziś powiedzieli: regularnego. Posiadał doskonałe wykształcenie zawodowe zarówno teoretyczne, jak praktyczne. Nie tylko zaliczał się za młodu, w 1647 r., do »czerwonej kampanii« w gwardyi króla francuskiego, oglądał Londyn i twierdze Holandyi, ale brał lekcye fortyfikacyi w r. 1648 od Stampiana, widział wojska hiszpańskie, niemieckie i szwedzkie już w czasie podróży zagranicznej. Katalog biblioteki jego żołnierskiej wykazuje znaczny poczet dzieł traktujących o wojskowości, mianowicie: L. Melzo »Regole militari sopra il governo e servitio particolare della cavalleria. Anversa 1611; sławne dzieło hipiczne Pluvinel'a. Le manège Royal 1627; Walhausen, L'art militaire pour l'infanterie 1630; Este di Gentilini, Instrutione di artiglieri. Venezia 1598; L'architecture militaire przez Freitach'a 1635, Doyen'a 1645, po włosku Fr. de Marchi 1599; La fortification przez Bar-le-Duc 1620 i Mazolois 1627; ogólne dzieła jak Macchiavelli w wydaniu francuskim L'art de la guerre, Paris 1546 i Cataneo, de arte bellica 1600. Przypuszczać można, że dzieła, przed 1620 r. wydane, dostały się w spadku po dziadzie Sobieskiemu, ale on je czytał niezawodnie, skoro zwykł zabierać z sobą książki nawet do obozów. Wszak podczas wyprawy wiedeńskiej uskarżał się w liście do żony, 19-go września pisanym: »Wć, moje serce, wiesz, jak rad czytam, a poczciwością to moją... powiadam, żem od samego Raciborza książki w rękę nie miał«. Oprócz Żółkwi posiadał bibliotekę w Willanowie, niewątpliwie też i w zamieszkiwanym często Jaworowie. A nadto ileż informacji czerpał żywym słowem z ust przybywających oficerów cudzoziemskich! Wszelkie nowości. wprowadzane w wojskach europejskich, dochodziły rychło do wiadomości jego. Dość spojrzeć na zachowane dotychczas w dobrym stanie wały dziedzicznego zamku jego w Złoczowie; znajdują się tam trawersy (poprzecznice) do zabezpieczania

ludzi od anfilady ogniowej i wystrzałów rykoszetowych; te zaś pojawiły się w Niderlandach podczas walki inżynierskiej Vauban'a z Coëhornem około 1692 roku. W więc Sobieski śledził postępy fortyfikacyi i przenosił je do Polski nawet w ostatnich latach życia swojego.

Z katalogu dowiemy się, że studyował geografję i sprowadzał najlepsze atlasy: holenderski Blaeu, wydany w Amsterdamie 1663 r. i jakiś nieznany Rastawieckiemu *Theatrum Orbis cum mappis authore Falkio Polono*. Ale mapy i książki geograficzne owoczesne nie wystarczyłyby do takich np. zadań strategicznych, jak tropienie umykających w 1672 r. Tatarów, a szczególnie jak zgadywanie drogi, obranej przez pobitego pod Komarnem nuradyna i sołtana Adzi Gireja biegnącego z Samborszczyzny na Stryj, Bolechów, Dolinę, Kałusz. Żeby osiągnąć ich i zniszczyć, kiedy za jedyną wskazówkę topograficzną służyć mogły łuny płonących gdzieś daleko wiosek, trzeba było tworzyć w swojej wyobraźni całą panoramę kraju na tak znacznej przestrzeni z jego wyniosłościami i nizinami, puszciami i bagnami, z szlachtą i chłopstwem, Polakami i »Rusią«; trzeba było nabyć takiego rozumienia cech fizycznych ziemi, jakiego uczyli nas Ritter i Ratzel w XIX wieku, a za dawnych czasów nabywali Tatarzy instynktem koczowników. Bo nie tylko w okolicy swoich miejsc rodzinnych i dóbr dziedzicznych oryentował się trafnie Sobieski, ale też na Ukrainie zarówno prawo, jak lewobrzeżnej, w Wielkopolsce, nad Dnieprem, Dniestrem, Prutem i nad Dunajem, wśród gór polskich, wiedeńskich, węgierskich, myślą zaś wybiegał dalej, niż oko zasięgało i dzianet jego kopytem dotknął; rozumowaniem czy intuicyą dochodził do wniosków szerokich, do syntezy strategicznej, której wzór przedostał się do nas z jego głowy przez list, pisany »w dzień ś. Marcina« 1683 r. Opisawszy udatny atak do ufortyfikowanego miasta »Szecina« (Szecseny), przedsięwzięty wbrew zdaniu hetmanów i rady wojennej dla tego, iż »mijać ludzi tak hardych.. z reguły wojennej nie godzi się, ile gdym tu jest sam en personne«, król Jan przewiduje pomysły następstwa: »Węgrowie (Tökelego) ze wszystkich stron gromadzą się do mnie i wszystkie zamki poddają się. Dziś posłałem dwie partye do małych tureckich zameczków, z których albo już uciekli, albo się poddadzą pewnie. Za wzięciem

tedy tej fortecy już Nowe Zamki (Neuhäusel) trzeba mieć za zgubione i nie trzeba będzie stracić człowieka jednego, ani funta prochu, bo Parkan i Strygonium (Gran) odjęły im komunikację z Budą, ta zaś forteca odejmuje im z Agryą« (Eger, oddaloną o mil 8). Dzięki bystrości spostrzegawczej i kombinacyom logicznym strategia Sobieskiego panowała nad przeszczerzeniem niepochwytą dla zmysłów.



Ryc. 31. Karacena Jana Sobieskiego z r. 1674.

Nie będziemy przypominali tutaj szeregu wywalczonych zwycięstw; na fundamencie roztoczonych wyżej szczegółowych danych oprzemy konkluzję, że Jan Sobieski posiadał zdolność organizacyjną i wytrwałość Zamoyskiego, ofiarne bohaterstwo uwielbianego pradziada swego Żółkiewskiego, sprawność w walkach z Tatarami Koniecpolskiego, rzutkość w atakach na Szwedów Czarnieckiego — a więc skupiał w jednej osobie najwybitniejsze przymioty poprzednich znakomitych hetmanów, potęgując je darem zjednywania sobie miłości, uległości, uwielbienia żołnierzy i budzenia szlachetnych rycerskich porywów hasłami podniosłemi. Był on żywym ideałem wodza polskiego,

urósł po nad tytuł urzędowy hetmana wielkiego koronnego, zasłużył na miano największego z wielkich hetmanów polskich, a naród szlachecki wyniósł go na tron królewski.

Przygasła jego sława w drugiej połowie panowania, w ostatnich latach pracowitego życia. Powody smutnego zakończenia świetnego zawodu kryją się w historii politycznej. Na wojskowej działalności jego nie znać obniżenia zdolności. Widocznym tylko jest brak środków do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa nad Turcyą. Sobieski nie mógł szturmem zdobyć Kamieńca: ale pozostawił przecie następcy swemu Okopy ś. Trójcy i szaniec Panny Maryi »do ściśnienia Kamieńca bardzo potrzebne« i 5 fortec zabezpieczających panowanie nad Mołdawią: Sorokę, Soczawę, Neamtu, Drugomirną i Kampelong; załogi polskie ustąpiły z nich dopiero po zawarciu traktatu Karłowickiego¹⁾.

§ 43. **Pogląd ogólny na sprawy wojenne w okresie III-im.** Historyk polityczny, rozejrzawszy się w dziejach wojennych, zrozumie, ile szkody wynikło stąd, że po śmierci bezpotomnej ostatniego Jagiellona naród szlachecki zabrał się do elekcji nowego króla, nie wiedzieć jakiego, byleby ten król dał się skrepić umową zwaną *pacta conventa*, byleby nie panował po królewsku, ponieważ rządzić miało w Rzeczypospolitej prawo jedynie. W tak ważnej chwili nie było w Polsce ani jednego mędrca, któryby wytłómaczył, że w państwach republikańskich rządzić mogą tylko urzędnicy obierani z pomiędzy najlepiej uzdolnionych współobywateli. jak dożowie w Wenecyi i Genui, wójtowie i burmistrze w kantonach szwajcarskich i w mia-

¹⁾ Bouffal Bronisław: »Krzysztof Monwid Dorohostayski« w piśmie sportowem *Jeździec i Myśliwy* 1903 n-ry 9, 10. Wotowski St. tamże nr. 13 s. 1, 2, 4. Jähns: *G-te d. Kriegswissenschaften*. 1890, II, 1011, 1196—8 980. Górski *Hist. jazdy* s. 289 Czermak W. *Polska musztra piechotna z r. 1660* (Fredro i Lipowski) w *Studjach p. t. Z czasów Jana Kazim.* Lwów, 1893, str. 300, 311. A. M. Fredro: *Potrzebne consideratie koło porządku wojennego przez Fr. Glinkę 1689 r.* Artykuły w *Ms. B. O. Zam.* 1660 t. I, k. 180. Pauli s. 59. Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego II*, 436 z przypiskiem. *Rada sprawy wojennej w Collect. Działyński* s. 244, 246, 247, 251, 259 — 264. Katalog książek biblioteki Najj. i Najpot. Króla JM. z Bożej łaski Jana III, spisany w 1689 r., wydany w Krakowie i Warszawie 1879 (przez X-cia J. T. Lubomirskiego). *Instructia JKM. na sejm 12 stycznia 1696* w *Ms. bibl. Joach. Chreptowicza szczorsowskiej* Nr. 0028 k. 95.

stach hanzeatyckich, a królów innych dostać nie można, jak przez urodzenie, ponieważ w ich żyłach płynąć powinna była krew monarsza, odmienna nie tylko od pospolitej chłopskiej lub mieszczańskiej, ale i szlacheckiej, i pańskiej.

Z fałszywego założenia wywiązywały się fałszywe wyniki tem łatwiej, że przez odgrzebywanie z archiwum słówka »Viritim« ustalił się sposób obioru najgorszy ze wszystkich na świecie. Dość było wygłosić po 20-tu kandydatach współobywatelach nazwisko »Słupski-Bandura« podane przez lekko-myślnego dowcipnisia. żeby wśród wybuchów śmiechu unie-
możliwić obiór Polaka.

Tłum okrzyknął cudzoziemca — królewicza, przekręcając jego tytuł na sposób polski (Gaweński) i nie pytając o jego umysłowe uzdolnienie. Gdy wybraniec ten Francuz uciekł, zrażony pacta'ni conventa'ni, obrano dwu cudzoziemców: cesarza z dynastji Habsburgów i księcia siedmiogrodzkiego z krwi szlacheckiej madyarskiej, którą miał poprawić w kierunku rasowym, zabarwić dynastycznie związek małżeński z Anną Jagiellonką staruszką. Śmierć jednego z pretendentów zapobiegła wybuchowi wojny z Niemcami; drugi miał przeto do załatwienia tylko wojnę domową z Gdańszczanami; przeprowadził ją z tryumfem nie zupełnym, bo nie dostał od sejmu podatku, jak tylko wygadał się w uniesieniu, że nie chce być królem malowanym — nec fictus, nec pictus. Trawiony pomyśłami wojowniczymi Batory dla przejednania sejmujących stanów pomnażał ich skarbnicę wolności, oddając najwyższą władzę sądową Trybunałowi Głównemu, a następnie czyniąc dożywotnim urząd hetmana koronnego, z dobrej chęci, bo na korzyść najwierniejszego sługi i wielbiciela, Zamoyskiego, jednakże z uszczerbkiem dla władzy swojej, królewskiej. Osobiście nie doznał on skutków niebezpiecznego przywileju, powinien był wszakże przewidzieć, jaki będzie wpływ jego na stosunek hetmana dożywotniego do korony. Wszak niezawodnie wytworzyć się musiał stosunek przeciwstawności, bardzo miły dla szlachty, wciąż podejrzewającej i krępującej króla coraz ściślejszymi więzami. Odczuwał to już Zygmunt III, chociaż miał hetmanów wielce sobie powolnych i usłużnych, koronę polską zawdzięczał Zamoyskiemu, zwycięstwo nad rokoszem Zembrzydowskiego Żółkiewskiemu i Chodkiewiczowi. Mimo

tego zwycięstwa nie osiągnął władzy monarszej, której pożądał przez całe życie. Nieporozumienie pomiędzy nim a Polakami sięgało głęboko: jako syn Katarzyny Jagiellonki i wnuk Gustawa Wazy, założyciela dynastii szwedzkiej, miał krew królewską w żyłach po obojgu rodzicach, umiał mówić po polsku, był miłowany i zalecany przez Annę królową polską; posiadając niezaprzeczone prawo dziedziczne do korony szwedzkiej, nie rozumiał, nie obejmował rozumem swoim logiki narodu polskiego, który króla obierał i koronował, a królować nie pozwalał, detronizację jego ogłaszał i po krwawem starciu pod Guzowem wpisał do księgi praw dokładniej określony porządek wypowiedania posłuszeństwa królom. Ociągał się przez lat kilka z nadaniem buławy w. k. Żółkiewskiemu, litewską po Chodkiewiczu unicestwił, dając ją cywilnemu urzędnikowi, niezdatnemu do służby wojennej starcowi Sapieże. Uganiając się za swojemi rojeniami dynastycznymi i katolickimi, odstrychnął się od interesów politycznych Polski, chował na swym dworze Niemców i Hiszpanów i rozniecił dookoła pożary wojenne: moskiewski, szwedzki, turecki. Od błędów jego ocalili Rzeczpospolitą tylko znakomici hetmani wysiłkami nadludzkimi.

Jedynym królem godnym przewodnictwa w narodzie rycerskim był Władysław IV. Umiał on połączyć urzędy hetmańskie z królewskim pod Smoleńskiem, gdzie miał dwu hetmanów polnych, Radziwiłła i Kazanowskiego, a koronnemu wielkiemu Koniecpolskiemu wyznaczył stanowisko na granicy południowej z obowiązkiem odpierania Turków. Pomyślnie zagasił wojny moskiewską i szwedzką, ale gdy zamierzył wykonać plan wojny tureckiej i wypędzić Tatarów z Krymu, przeszkodził mu hetman w. kor. Mikołaj Potocki, niegodny sławy swoich poprzedników.

Należy pamiętać, że utrzymany w Polsce tytuł królewski z tronem, koroną, berłem i mieczem szczerbcem pociągał na elekcyjne pole pod Warszawą zawsze kilka poselstw od cudzoziemskich panów i paniczów, nie mających monarszego uposażenia w domu, a czasem panujących nawet jak Maksymilian cesarz, Jan król szwedzki, carowie moskiewscy. Posłowie przekupywali wpływowych senatorów pieniędzmi i obietnicami urzędów, a cały naród sejmujący zaofiarowaniem

spląty długów, żołdu, budowania fortec, dostarczania wojsk posiłkowych i t. p. dogodności. Każda elekcyja sprowadzała zatem plagę sprzedajności na możnowładców i na zależne od nich tłumy, zacierała pojęcie o godności narodu, kusiła do wystawiania godeł władzy najwyższej na licytacyę i do wyręczania się cudzym groszem w kosztach utrzymania urzędów państwowych. Wzmagala się chciwość na datki doraźne, a potem żądza powiększenia fortuny. Jakoż powiększanie postępowało raźnie przy pracy chłopów-poddanych, którym konfederacya Warszawska zagroziła karami dowolnemi, chociażby karą śmierci, bez apelacyi do sądu państwowego lub do króla. O nagromadzonych do połowy XVII w. bogactwach wnioskować możemy nie tylko z latifundyów ukraińskich i z niebываłych dawniej ilości zbóż spławianych do Gdańska, ale i z pamiętników litewskich np. Mackiewicza »Dyaryusz wojny moskiewskiej« z 1660 r. Oto Wojniłowicz niejaki, wojski, w okolicy litewskiego Nowogródka został aresztowany przez wojska kniazia Chowańskiego bez względu na wykonaną przysięgę poddaństwa carowi i zabrano mu rzeczy z 6-ciu wozów, jako to: talerów 3.000, kanaków dyamentowych, łańcuchów złotych i pereł więcej sta kop, zgola szkody na 15.000 złotych; szlachta zaś złożyła Chowańskiemu w darze łańcuch złoty wagi przeszło 10 funtów, rząd usarski złoty także 10 funtów wazący i sztukę szafirową z dyamentami cenioną na fl. 150. Przed wyjazdem z Nowogródka Chowański wyprowadził skarby zrabowanych, jak twierdzono, 15.000 wozów.

Ale to, »swobodne królestwo, osadzone przez cnych Polaków w polach otworzystych« nie było otoczone »murem samej tylko miłości i jednostajnej między stanami ufności«, jak twierdził kanclerz Ossoliński w 1646 r.: bogaciło się niewolniczą pracą chłopów, niedopuszczonych do żadnego stanu w Rzpltej i ciemiężonych przez wielu, aż nazbyt wielu »odrzychłopskich«. Poza murem miłości pod strzechami chat wieśniaczych kryły się ogniska nienawiści, które za poduszczeniem Chmielnickiego rozgorzały buntem Kozaczyzny i sprowadziły »Krwawy Potop« na szlachtę, na jej pola otworzyste, na jej zamki i miasteczka, na miasta królewskie, na całą ludność Rzpltej. Brat Władysława IV, ostatni krwi królewskiej Wazów potomek otrzymał koronę podczas niesłychanego za-

mętu na polu elekcyjnem, zagrożonem przez bandy chłopsko-kozackie, przez ordy tatarskie z pod Zamościa, z odległości 30-tu mil zaledwo. Był żołnierzem ochrostanym w bitwach pod Smoleńskiem i pod Nördlingen, ale niezdarnym do dowództwa naczelnego. Zginęło wojsko kwarciarne w maju 1648 r.; Mikołaj Potocki hetman w. k. spółnie z pomocnikiem swoim, polnym, dał się zabrać do Krymu jako jeniec; Ossoliński w roli generalissimusa potrafił tylko wprawnym językiem wygadać pacta Zborowskie, które zmieniały budowę zuniowanej na sejmie Lubelskim Rzeczypospolitej, wprowadzając do niej trzeci składnik, naród Kozacki (1649). Dopiero w 1651 r. zdobyła się Rzeczpospolita na siłę dostateczną do pokonania hord burzycielskich pod Beresteczkiem; Jan Kazimierz znalazł tu lepszego od hetmanów koronnych dowódcę kawalerii, Jeremiego Wiśniowieckiego, i wytrawnych doradców w cudzoziemskim autoramencie, Houwalta i Przyjemskiego; tu odniósł pierwszą ranę młodzieniec Jan Sobieski, biorąc na swe ramiona nadzieję przyszłości.

Tymczasem wszakże nadciągały nowe nieszczęścia i kłeski w 1652 r. — zniszczenie armii beresteckiej pod Batohem i »Liberum Veto« Sicińskiego, symptom rozterki pomiędzy szlachtą a królem. Z osobistych i wyznaniowych zatargów wyroliło się mnóstwo zdrajców: najpierw Hieronim Radziejowski, minister, podkanclerzy, pozbawiony urzędu wyrokiem nielegalnym za sprawą Jana Kazimierza; potem dyzunicy i dysydenci, poczynając od chłopów i mieszczan, a dosięgając przez ziemian wybitnych, jak Niemirycz, aż możnowładców jak dwaj Radziwiłłowie, Bogusław i Janusz hetman w. litewski. Do tego przyszło, że wobec najeźdźnika Karola X Gustawa zastosowany został artykuł de non praestanda obedientia względem Jana Kazimierza przez pospolite ruszenie województw wielkopolskich, przez hetmanów koronnych St. Potockiego i St. Lanckorońskiego, a hetman w. litewski Janusz Radziwiłł pokusił się spoić Litwę ze Szwecją aktem unii kiejdańskiej, wyrzekając się unii z Polską lubelskiej (1655). W liczbie półkowników wojska koronnego, którzy poddali się Karolowi Gustawowi nie z konieczności, »gdyż tej nie mając, tylko tę jedną, że król pan ich (Jan Kazimierz) onych deseruit wyjazdem swoim za granicę«, znajdował się Jan Sobieski i pozostawał

w służbie szwedzkiej przez 5 miesięcy, od 16 października 1655 r. do 18 czy 24-go marca 1656 r. Do winy politycznej nie poczuwał się, gdy starsi od niego wiekiem i stanowiskiem legalizowali zbrodnię powoływaniem się na pogwałcone pacta conventa, gdy Radziejowski był jego bratem ciotecznym.

Gwałty i rabunki szwedzkie pouczyły Polaków o wadliwości ich prawa państwowego. Ośmielony przez Jerzego Lubomirskiego, marszałka w. kor., Jan Kazimierz przyjechał ze swej wygnańczej rezydencji, Opola, do jego starostwa spiskiego (27 grudnia), kiedy ksiądz Augustyn Kordecki odparł ostatni szturm Szwedów do Jasnej Góry częstochowskiej. Zebrało się już pospolite ruszenie województwa krakowskiego w Nowym Sączu, niebawem też hetmani koronni z delegatami szlachty kilku innych województw zawiązali konfederację w Tyszowcach (29 grudnia 1655 r.). Nieskalany odstępstwem Czarniecki pierwszy wyszedł w pole. Szybko rozszerzyło się powstanie wszechstanowe, czyli raczej wszechnarodowe w Koronie i w. Xięstwie Litewskim. Wiadomo, że walka zacięta z Szwedami, elektorem brandenburskim i Rakoczem 1656—7 r. wyzwoliła ziemie koronne od najazdu, a zwycięstwa 1660 i 1661 r.—ziemie litewskie, Wołyn i część Ukrainy od wojsk moskiewskich. Lubo wszystkie niemal miasta zasypane były gruzami, warsztaty rzemieślnicze zrujnowane, kopalnie opuszczone i zasypane, wsie wyludnione; lubo pola nieuprawne wskazywały na ubytek w ludności i w bogactwie narodowym podobny temu, jaki zrządziła w Niemczech wojna Trzydziestoletnia: ale przecież niepodległość Rzeczypospolitej była uratowana. Z ruiny materyalnej mógł ją podźwignąć rząd energiczny i umięjętny.

Nieszczęściem przynębiła ją klęska nowa i niebezpieczniejsza od materyalnej: demoralizacja polityczna, szerzona z wysokości tronu.

Jan Kazimierz udzielił nieprawnie żonie swojej Ludwice Maryi w 1659 r. pozwolenia na przeprowadzenie sprawy sukcesyi, a d. 6 czerwca 1661 r. na sejmie tryumfalnym w mowie, misternie dla niego ułożonej i obłudnej, zalecił stanom elekcyę za życia swego niby wolną, lecz skrępowaną takimi zastrzeżeniami, że mogła stać się prawomocną jedynie przy

obiorze księcia francuskiego. Podczas tej mowy Ludwika Marya ukazała się w oknie łoży nowozbudowanej vis-à-vis tronu, czem ujawniła tajemne swoje zabiegi, zmierzające do osadzenia na tym tronie księcia d'Enguien lub Kondeusza. Manifestacja wywarła fatalne wrażenie. A. M. Fredro, twórca teorii zabezpieczenia wolności dla Rzpltej, nie omieszkiał sformułować i wygłosić nazajutrz protestacyi w izbie poselskiej. Jerzy Lubomirski, najpoważniejszy wówczas minister i wojownik, jako marszałek w. k. i hetman polny k., odmówił swego podpisu na listach, adresowanych do Kondeusza przez innych ministrów i magnatów. Zaognił się wznowiony spór inter Majestatem et Libertatem. Skonfederowane wojsko koronne przyszło pod Warszawę 5 maja 1662 r., wykrzykując: »Precz z sukcesyą!« i zmusiło sejm walny do »reassumpcyi praw o wolnej elekcyi« z unieważnieniem wszelkich skryptów i tranzakcyi, jeśli jakie zaszły na rzecz zakazanej elekcyi vivente rege; wojsko litewskie rozstrzelało swego hetmana polnego Gosiewskiego 29 listopada 1662 r. Aczkolwiek odjęte zostały wszelkie drogi do legalnego przeprowadzenia elekcyi przedśmiertnej, Jan Kazimierz nie przestał używać swego poparcia żonie, która umiała odciągnąć go od związków z krewnymi Habsburgami i popchnąć do usług Ludwikowi XIV, pragnącemu »wziąć cesarstwo w kleszcze pomiędzy Francję i Polskę«. Ludwika Marya przeistoczyła dwór polski na agencję rządu francuskiego, rozwinęła niezmordowaną działalność intrygancką: rozdawała francuskie pieniądze stronnikom swoim albo dorywczymi datkami albo pensjami stałemi; dobierała urzędników wedle gotowości do służalstwa; młodych magnatów zabierała w słodką niewolę, żeniąc ich z pannami swego francuskiego fraucymeru. Najdotkliwiej upamiętniła się w dziejach naszych jej wychowanka niezwykle piękna i sprytna, Marya Kazimiera d'Arquien. Potrafiła ona usidlić dwóch magnatów: wnuka po Wielkim Zamojskim Jana ordynata, »Sobiepana«, któremu rękę oddała d. 3 marca 1658 r., wzięwszy zapisy na 100.000 talarów w prezencie i 4.000 intraty na jakimkolwiek z starostw jego (kałuskim) oraz Jana Sobieskiego, z którym zawiązała czułą korespondencyę, widywała się, przebywając często na dworze królowej, i zamieniła jakieś obietnice w kościele XX. Karmelitów warszawskim d. 24 czerwca

1661 r., podczas wyżej wspomnianego sejmku tryumfalnego. Oprócz gruchań miłosnych »Marysieńka« wykonywała też polecenia polityczne swojej pani i Sobieski dał swój podpis na liście do Kondeusza. Zapisał się tedy do stronnictwa francuskiego i dał się zaprowadzić w rozwijającej się następnie walce bardzo daleko.

Nie było w tem nic zdrożnego, że podejmował się pośrednictwa przy układach króla z wojskiem skonfederowanym (1661 — 3), albo że przez kilka tygodni ugaszcział pod swoim dachem w Żółkwi królowę — bez Marysieńki, która wyjechała wówczas do Paryża. Przyjął wprowadzić pieniądze francuskie (4.800 liwrów w 1661 r. i 8.000 w 1662 r.), ale oparł się namowom Marysieńki do kupienia dóbr Meudon i do naturalizowania się w Francji, gdzie ona zamierzała pozostać na zawsze, uzyskać zaszczyt taburetu wśród dam dworu i płaszcza książęcego przy herbach na karecie, zostawszy jego żoną po rozwodzie z Zamoyskim. Sobieski nie przyjął wówczas pięknej rączki, która mu się nastroczała za cenę expatryacji; wyznawał przed krewną swoją, że nie wyjedzie z Ojczyzny, dopóki może się przydać jego »jakakolwiek królowi JMci i Rzeczypospolitej usługa, ...bo luboby mnie tam i największa ciągnąć miała pasya: honor, reputacya, którą w każdym kocham zawsze bardziej, niż osobę, niesłuszne suspicye... i nie potrzebne między ludźmi plotki zawszeby mię od tej odwiodły imprezy«. Poszedł z Janem Kazimierzem na wyprawę wojenną 1663 r., sprawował się dzielnie i nie zawinił w sprawie niczem nieusprawiedliwionego odwrotu z pod Siewska (19 lutego 1664 r.). »Usługa« jego była wcale innej natury, niż Bogusława Radziwiłła i Radziejowskiego, którzy otrzymali przebaczenie ohydnych zdrad i rehabilitację czci za udział w intrygach Ludwika Maryi.

Po nieszczęsnym powrocie z wojny moskiewskiej Jan Kazimierz z niepojętą zaciekłością, przewyższającą zapędy intryganckie Ludwika Maryi, pozwał Lubomirskiego przed sąd sejmowy i, pogwałciwszy bezwstydnie nie tylko zasady sprawiedliwości i wyraźne przepisy prawa, ale i przykazania religii przez świadome krzywoprzysięstwo, przeforsował wyrok, skazujący go na pozbawienie urzędów, na infamię, konfiskatę dóbr dziedzicznych i karę śmierci d. 29 grudnia 1664 r. Wy-

nikła stąd wojna domowa... na pożytek Ludwika XIV, króla francuskiego, a na hańbę i szkodę Polski. Sobieski zasiadał w izbie poselskiej na owym sejmie z instrukcją dla Lubomirskiego przychylną, którą wykonał w ciągu procesu przez uzyskanie »dylacji« na dni 8; po wyroku nie śmiał przyjmować odebranego mu urzędu marszałkowskiego: ale w końcu kwietnia 1665 r. sprowadzony do Warszawy z powodu śmierci Zamoyskiego i zachęcony przez oboje Królestwo IchMć do zaślubienia Marysieńki owdowiałej, uległ pokusom, przyjął łaskę marszałkowską z wykonaniem urzędowej przysięgi d. 18 maja, podjął się natychmiast służby przeciwko Lubomirskiemu, wkraczającemu zbrojno, rokoszowo, zgodził się na przyspieszenie ślubu i po hucznych godach weselnych, odprawionych 5 — 7 lipca na zamku królewskim. szóstego dnia wyjechał wespół z posłem francuskim do obozu Jana Kazimierza. Miał tam 700 koni, wystawionych własnym kosztem. Marysieńka listami zagrzewała swojego »Sylwandra« do gorliwych usług królewskiej parze i Ludwikowi XIV, zapewniając ambasadora francuskiego, że czyni to jako »dobra poddanka« jego. Sobieski zaś odczuwał boleśnie utratę popularności u szlachty, przyznającej słuszość Lubomirskiemu i uskarżał się, że »Królestwo Ichmość wszystkiej całej Polski nań obalili inwidyę«: jednakże przyjął jeszcze i buławę polną na zaburzonym i zerwanym sejmie 1666 r., i poprowadził pod Mławami wojsko królewskie na fatalną przeprawę, mając sobie za powinność »kredensować Królowi Jmci i wprzód zawsze chodzić do okazyi«. Legło wówczas 3.873 trupa prócz niewiadomej liczby tych, co potonęli. Jestto największa strata i najnieszczęśliwsza bitwa, jaką w ciągu życia całego widział. Jan Kazimierz byłby wojował dłużej, bo miał jeszcze dość wojska, ale stanowcza odmowa pieniędzy z Francyi na zapłatę następnej ćwierci żołdu, zmusiła go do podpisania ugody w Łęgonicach 31 lipca 1666 r. Nie zwyciężył ani razu hetmana zdegradowanego, mimo używania środków poniżających godność króla i narodu, ugruntował liberum veto przez zrywanie 4-ch sejmów z kolei, zdemoralizował magnatów i szlachtę, zarobił sobie na pogardę i nienawiść powszechną, doczekał się zaniechania elekcji En-guiena i Kondeusza przez Ludwika XIV. Tragedya zbliżała się do ostatniego aktu: Lubomirski zmarł 31 stycznia, Lu-

dwika Marya 10 maja 1667 r. wśród odnowionych projektów francuskich; Jan Kazimierz wracał z jej pogrzebu Wisłą na statkach, uzbrojonych na wypadek ataku Tatarów, których jednak nie ujrzał dzięki »siedzeniu w Podhajcach« Sobieskiego; próbował ratować się, nadając mu nie tylko buławę wielką koronną (5 lutego 1668 r.) dożywotnio w nagrodę »sławnej i na wszystkie wieki pamiętnej zasługi« (podhajeckiej), ale i prawo królewskie wydania trzecich wici na pospolite ruszenie; nareszcie wykonał niepraktykowany dotychczas w Polsce, a przygotowany od lat sześciu akt abdykacji d. 16 września i wyjechał do Francji, gdzie spędził ostatnie cztery lata życia swego. Ostatni krwi królewskiej Waza pozostawiał koronę poniżoną i niemal sponiewieraną.

Następna elekcja odróżniła się od wszystkich poprzednich tem, że szlachta, zniechęcona do kandydatów cudzoziemskich, zapragnęła osadzić na tronie Piasta, to jest Polaka, pod wpływem broszur agitacyjnych A. M. Fredry i And. Olshowskiego. Wymogła uchwałę o wyłączeniu Kondeusza z listy kandydatów (6 czerwca), sterroryzowała senatorów strzeleniem do okopu i szopy (17-go), okrzyknęła Michała Korybuta Wiśniowieckiego królem (19 czerwca 1669 r.). Wybór osoby może wytrzymać porównanie z obiorem pierwszego cudzoziemca przed stu laty, Henryka Walezyusza: podobnie narodowi polskiemu nieznany z czynów i uzdolnień, podobnie upośledzony fizycznie od natury, miał w żyłach nieco krwi królewskiej Jagiellonów, ale do królowania posiadał tylko negatywne przymioty w myśl teorii A. M. Fredry. Stał się karykaturą króla dla Rzeczypospolitej, lecz tytułem i aparatem koronacyjnym stał się dla dyplomacyi zagranicznej taką wartością polityczną, że cesarz Leopold I, dumny Habsburg, dał mu w zamęcie siostrę swoją Eleonorę. Czyż mógł zachować się obojętnie wobec takiego wypadku król francuski, który wydał już półtrzecia miliona liwrów na zniweczone teraz wszystkie kandydatury do tronu polskiego? Zasila on tedy pieniędzmi i obietnicami stronnictwo magnatów-malkontentów, w którem poddanka jego, Marysienka, trzyma w pętach jedwabnych męża swojego, Jana Sobieskiego. Szlachta broni swego wybrańca, reprezentującego niezależność, samodzielność narodową, tłumnymi zjazdami pod Warszawą i Gołębiem.

Wśród takiej zamieszki wewnętrznej wkroczył na ziemię polską wróg najstraszniejszy: sułtan Mahomet IV, z wielkim wezyrem swoim Ahmedem Kiuprulim. Pokazało się wtedy, że Michał, król urojony, nie poszedł bronić Kamieńca i nie odwrócił hańby traktatu Buczackiego. Ratować ojczyznę potrafił tylko hetman Sobieski: wyzwolił kilkadziesiąt tysięcy jasyru z czambułów tatarskich (1672 r.) i zmazał hańbę Buczacza zdobyciem Chocimia (1673 r.) nazajutrz po zgonie Michała.

Cóż dziwnego, że na elekcji szlachta zechciała wynagrodzić darem najcenniejszym, koroną — zbawcę swojego, który »zdjął z karków polskich ottomańskie łyka«, pierwszego z wielkich hetmanów, który »ich (Ottomanów) wały przeszedł«, obrońcę »Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej«, wysławianego już w całej Europie! Wejrzawszy jednak w istotę rzeczy, my dziś dostrzedz możemy, że był to dar niewłaściwy, zawody i krzywdę obdarowanemu wróżący. Odstraszyła wprowadzie szlachta od protestów stronnictwo austriackie Paców, niegdyś, przed kilku laty zaledwo, oddanych sług Ludwika Maryi: ale czy zdołała na przyszłość odstraszyć Michała Kazimierza Paca od wrogiego i zdradzieckiego postępowania względem elekta i ukoronowanego później kolegi? Czy umiała udostojnić wybrańca swego o tyle, żeby od Ludwika XIV nie był upośledzony w tytule Majestatu i od Leopolda nie doznał takiego uchybienia, że »nie pociągnął cesarz nawet ręką do kapelusza« w odpowiedzi na ukłon królewicza Jakóba i to w tydzień po bitwie wiedeńskiej? Wówczas Jan III doznał bardzo przykrego zdziwienia: »ledwo nie strętwiął«, ale to był jeden ze skutków maskarady, jaką wykonała na nim szlachta przy pomocy Marysieńki. Bo Jan Sobieski nie czuł wcale ambicji parweniuszów, jak np. Napoleone Buonaparte. Przybył na elekcję bez żadnej myśli o swojej kandydaturze; usiłował skierować obiór jeśli już nie na Kondeusza, to na zaleconego przez Francję kandydata, bo uznawał potrzebę obcej pomocy dla Rzpltej wobec niezakończonych wojny tureckiej. Znał on wartość klejnotów koronnych, skoro przed kilku miesiącami, przed wyruszeniem na wojnę chocimską sam rozdał ich część znaczną żołnierzom — na 687.383¹/₂ zł. według oszacowania jubilerów zamiast gotowizny, należnej za wysłużone ćwierci, a niedostarczonej przez podskarbiego. Pozwolił forytować swoją kan-

dydaturę dopiero wtedy, gdy łącznie z Marysienką zachęcił go poseł francuski i ofiarował mu fundusze, przeznaczone na pokonanie kandydata austriackiego, Lotaryńczyka. Przyjął je — może niepotrzebnie: ale przekupstwo na jarmarkach elekcyjnych tak się rozkrzewiło, że rozdane w jego imieniu pieniądze francuskie mogły służyć za dowód zepsucia masy wyborców, nie jego ambicji. On sam i wówczas, i w 1688 r. wyznawał, że jest szlachcicem; nie doszukiwał się w swojej genealogii żadnego pokrewieństwa z poprzednimi monarchami: przyjmował godność królewską jako nowe stanowisko do służenia Ojczyźnie, którą miłował w szczerości serca. Nie kwapił się też do parady koronacyjnej: w polu pod namiotem spędził dwa lata i jedną zimę.

Polska nie miała wówczas górlowszego sługi, światlejszego umysłu i szlachetniejszego ducha. Bronił jej ziemi z największą umiejętnością, pomysłowością i odwagą, zaprowadził ją na pole powszechnodziejowej chwały pod Wiedeń. Posądzano go o chciwość lub skąpstwo najniesłuszniej. Ileż to razy niszczone były dobra jego przez Tatarów! Podziwiać raczej można jego zdolności gospodarcze, że miewał z nich intratę i że dziesiątkami, a nawet setkami tysięcy mógł sypać na wydatki wojenne, zastępując niedobory w skarbie Rzpltej. Podziwiano tylko wojenne jego czyny, a nie zwracano uwagi na zawartość jego bibliotek, w których znajdowały się, oprócz dzieł wojskowych, matematyczne, geograficzne, astronomiczne, historyczne w nader systematycznym doborze: do historii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej od Portugalii aż do Persyi, wreszcie traktaty prawne i filozoficzne. Taką instrukcję pedagogiczną dla dzieci, jaką znajdujemy pod datą 16 Septembris 1685 r. mógł napisać tylko człowiek o gruntownem i rozległym wykształceniu. Nie brakowało w katalogu literatury nadobnej i poezyi, francuskich romansów, hiszpańskiego *Don Quixote* w edycji madryckiej 1605 r. i polskich utworów. W listach do żony trafiają się przytoczenia »starego wierszyka Kochanowskiego« (Jana) i ślady Tassa: *Goffred albo Jerozolima Wyzwolona* przekładania Piotra Kochanowskiego. Z tego poematu raczej, niż z *Histoire de Croisades* par L. Maimbourg, wydanej w 1677 r. wytwarzał Sobieski w swojej wyobraźni ideał wodza wojsk chrześcijańskich »wielkiego« Godfryda de

Bouillon, który go pociągał do boju z Turkami. Wszak zaraz po bitwie wiedeńskiej, pisząc w zdobytych namiotach wezyrskich, przypominał tego rycerza, przemilczając o własnej osobie ze zwykłą skromnością: »C'est une armée véritablement ressemblante, que le grand Godfred menait à la Terre Sainte«.

Zaznaczmy to porównanie. Uzupełnia ono liczbę środków, użytych przez Sobieskiego do wywołania w zubożonej i wycieńczonej Polsce największego wysiłku na bój z niezwyciężoną dotąd potęgą muzułmańską. Zrywając 20-letnią swoją zależność od ambasadorów francuskich, wysnuł nowy system polityczny, oparty na przymierzu z cesarstwem »chrześcijańskim« i z Papieżem, uzyskał poważniejsze i pożyteczniejsze zasiłki pieniężne na walną wyprawę 1683 r., pobudził pochopność Polaków do popisywania się za granicą końmi bogato ubranymi, barwami »na paikach, na paziach, na lokajach arcypięknem«, sprawnością w hufach, bohaterstwem w następowaniu na gęste masy nieprzyjaciela, a tę pochopność podniósł i rozgrzał zapalem religijnym średniowiecznego krzyżowca. I miał cudną w życiu swem chwilę, że hetmanił nie tylko wojskom Korony polskiej, ale też Sasom, Frankończykom, Szwabom, Bawarczykom, różnoplemiennym półkom austriackim, prowadzonym przez współzawodnika na elekcji swojej, i przybyłym z Francji kawalerom, pomiędzy którymi znajdował się Eugeniusz Sabaudzki. I poczuł się w rozradowanem sercu, nie wypowiadając wstrzemięźliwemi usty, do zasługi wielkiego Goffreda.

Dla czegoż rodacy współcześni i historycy późniejsi nie nazwali Wielkim jego, króla Jana Trzeciego? Jakichże cech wielkości brakowało mężowi, który tak wielkiego czynu, gdyby nawet innych zasług nie było, dokonał? Wszak Francuzi do tychczas nazywają wielkim Kondeusza jedynie za zwycięstwa wojenne, nie zważając na lichotę charakteru i na zbrodnie popełnione względem ojczyzny.

Nie widzimy innej przyczyny oprócz szkodliwych skutków maskarady elekcyjnej. Dano szlachcicowi tytuł króla od dawna sponiewierany, podejrzeniami obciążony, w istocie swojej znienawidzony, pomimo zewnętrznych pozorów uszanowania dla »miłościwego Pana«. Ośmielano się spiskować z zamiarem detronizacji jego już w 1683 r. przed wyprawą; sejm

potępił winowajcę i zdrajcę narodowego, Andrzeja Morsztyna: ale jakąż wymierzył nań karę? Odebranie, a raczej zobowiązanie do złożenia urzędu ministeryalnego, który mu przynosił 160.000 zł. w zyskach nieprawych, a więc podpadających innym karom prawnym! Tryumfowała teoria Fredry: raz jeszcze stwierdziły sejmy 1683 i 1685 r. wolność zdradzania najwyższej władzy w ojczyźnie, ba, i calusieńkiej ojczyzny, której Morsztyn wyparł się, przenosząc się z kapitałami zdobytymi i z potomstwem swoim do Francji. Po bitwie wiedeńskiej w marszu przez Węgry objawia się wolność szlachecka w rozprzężeniu karności wojskowej: »tu u nas wszystko idzie jak z kamienia, albo jak za pańszczyzną«. »Pan referendarz koronny (Jan Bonawentura Krasiński) publice rzekł w majdanie, że ja wezmę swą chorągiew i pójdę do Polski«. Niemcy już byli poczęli mówić: »A, Polacy, Polacy! Nie godniście takiego króla, a odstąpiliście go«. Tak pisał Jan III w kilka tygodni po swem wiekopomnem zwycięstwie. I na tym punkcie utknęło jego wielkie dzieło i nie dało się doprowadzić do zamierzonego końca, do wytkniętego celu.

Czy Polacy byli rzeczywiście niegodni, czy może tylko niezdolni utrzymać wielkiego człowieka na barkach swoich? Historyografia dzisiaj orzec nie jest w stanie. Obrachunki statystyczne i ekonomiczne muszą postąpić o tyle, żebyśmy wymiarkować mogli, czy naród szlachecki, około miliona osób płci obojej liczący, zagarnąwszy wyłącznie dla siebie wszystkie funkcje państwowego życia, mógł dostarczać mu stu tysięcy obiecanych w 1676 r., a chociażby 40 tysięcy zaciągniomych w 1683 r. żołnierzy? Czy starczyło mu dorosłych mężczyzn i rolniczej intraty na taką armię po tylu latach nieustannej wojny i pożogi, kiedy poeta-patryota Wacław Potocki »Nie widział tylko doły i pogorzeliska, Żeśmy z dymem prześmierdli zdaleka i zbliśka«. Przeczącą, wielce pesymistyczną odpowiedź nasuwa nam ułożona porównawczo zapewne przez oficjalistów Skarbu Rzpltej koronnego i wydrukowana na jednym arkuszu tablica p. t. »Taryphy różnych podatków Rzeczypospolitey«. Widzimy tu obliczone w złotych, groszach i denarach wpływy z wszystkich województw i ziem koronnych. Zdarzają się w każdej kolumnie objawy nieładu administracyjnego w postaci zer lub napisów: »nie rachowano się«, »sine

calculo«, »salvo calculo«, »Nihil illatum«: ale niewątpliwe zużożenie kraju wyraża się w sumach ogólnych lat 1661 — 1676, mianowicie:

r. 1629 Podymne, simpla sine abiuratis wynosiła
317.968 zł. 6 gr. 9 den.

r. 1661 Podymne, simpla cum abiuratis wynosiła
166.451 zł. 24 gr. 1 den.

A podatek nadzwyczajny, niechętnie przez sejmy uchwalany, Poglówne, wydał:

r. 1662 2.731.761 zł. 24 gr. — den.

„ 1673 2.069.675 „ 29 „ 8¹/₂ „

„ 1674 1.569.340 „ 0 „ 3¹/₄ „

„ 1676 1.373.650 „ 13 „ 14¹/₄ „

Tak więc w ciągu lat 14-tu wydajność pogłównego zmniejszyła się do połowy. Nie dziw tedy. że uchwalona w tym 1676 r. znakomita konstytucya o 100 tysięcznem wojsku nie dała się urzeczywistnić. A gdy tak rzeczy stały na początku panowania Jana III, czy można przypuszczać poprawę stanu finansowego po 1683 roku, wśród nieustannej wojny, kiedy stracone były zadnieprskie kraje i najżyźniejsza Ukraina z Po-
dołem? a zbiegowie czyli t. zw. exulanci domagali się na sejmach natarczywie odszkodowania kosztem Rzeczypospolitej? Czy dostrzeżony przez historyków literatury upadek umysłowości w Polsce nie wynikał z nieustannego upływu krwi szlacheckiej na polach bitew i zagęszczonych zgonów od chorób, głodów, trudów i różnych nędz obozowych?

Jakkolwiek bądź, widocznym jest fakt, że dzień 12 września 1683 r. był kresem wielkości narodu szlacheckiego. Szybko następuje potem staczanie się z wyżyny historycznej w dół, przy skutecznej pomocy »prawa wzbraniania« (liberum veto). W ciągu następnych lat 13-tu dwa sejmy tylko, 1685 i 1690 r. dochodzą do konkluzyi; wszystkie inne zostały zerwane. Żre-
nica wolności była tak czujną, że dostrzegła dążenie do absolutum dominium w posadzeniu królewicza obok tronu królewskiego. Daremnie ten król zbijał wszelkie podejrzenia, daremnie z najwyższem wzruszeniem zapewniał »przed Bogiem, światem i Rzeczypospolitą, że tej wolności niczem nie naruszysz«. Ukazywały się broszury, szyderczo trawestujące najserdeczniejszą mowę z 1688 r. do senatorów po zerwanym sej-

mie wypowiedzianą, albo zakazujące zasiadania w izbie poselskiej każdemu, »ktokolwiek dworem królewskim się bawi«; autor »Poparcia wolności« 1689 r. pozwalał być posłem nie inaczej »aż dworu poniecha na półtora roku przed sejmem«. A do zrywania zelantów nie brakowało nigdy. Nie uchwalano latami całemi podatków; skarb świecił pustkami, gdy w samej tylko dyecezyi wileńskiej kanonicy narachowali 2¹/₂ miliona strat przez samowolne i nielegalne zarządzenia hetmana w. lit. Kazimierza Sapiehy. Szerząca się anarchia ogarnęła szczątki wojska. Hetman koronny Jabłonowski nie doliczał się nawet jednego tysiąca koni w 50 chorągwiach, a w jakiejś chorągwi nie znajdował czasem ani rotmistrza, ani porucznika, ani namiestnika, ani więcej nad jednego towarzysza. W liście pewnego posła do sąsiada, pisanym d. 25 marca 1695 r. z Warszawy po niedoszłym sejmie, czytamy nareszcie wyznanie: »Jesteśmy absque praesidio, absque consilio, bez sejmów, bez rady; zepsowaliśmy zewnątrz formam Reipublicae i już nie ona jest, którą nam maiores nostri podali«¹⁾).

A w tym czasie nie miałyby już wartości cała usarya z pod Kircholma, Kłuszyna i Wiednia wobec olbrzymich, karanych, potężnie uzbrojonych, uczenie prowadzonych w polu i przy oblężeniach armii Ludwika XIV, Wilhelma III, Leopolda I. Czyliż wobec tych rodowitych monarchów mógł być wielkim Jan III? Wśród choroby umysłowej narodu szlacheckiego na schyłku życia stał się on dla swoich ziomków mniejszym od hetmana wielkiego litewskiego Sapiehy!

Historya wszakże, rozpraszając gmatwaninę oblędów, winna przyznać mu i utrwalić nazawsze tytuł Wielkiego Jana Sobieskiego jako obywatela ofiarnego Rzeczypospolitej i wodza narodu, nigdy nie zwyciężonego przez obcych, acz opuszczonego i sponiewieranego przez swoich.

¹⁾ Broszura z 1689 r. Poparcie wolności i list anonima 1695 znajdując się w Ms. Bibl. Un. Warsz. I 5/₂₆ str. 97 i 699. »Taryfhy różnych podatków« znajdują się w BOZ i u mnie.

OKRES IV. 1700 — 1764.

ROZDZIAŁ VI.

Ruina wojskowości szlacheckiej.

§ 44. Stanowisko międzynarodowe Polski pogorszyło się w porównaniu z okresami poprzednimi. Despotyzm »oświecony« wytworzył w całej niemal Europie ogromne armie i wielkie skarby państwowe, wyzyskując za pomocą udoskonalonej administracji zasoby wszystkich warstw ludności aż do najuboższego wieśniaka. W najbliższym sąsiedztwie wzmożła się ogromnie potęga niemieckich Habsburgów przez odebranie całych Węgier z Siedmiogrodem Porcie Ottomańskiej, a następnie przez nabytki krajów włoskich po wygasłej linii Habsburgów hiszpańskich. Syn »Wielkiego« elektora brandenburskiego Hohenzollern Fryderyk ukoronował się w Królewcu, stolicy Prus Książęcych, na króla Pruskiego, nie zważając na próżne, nie popierane orężem protestacye Rzeczypospolitej o naruszenie traktatów welawsko-bydgoskiego i oliwskiego; uznania tytułu królestwa ze strony Polski mógł bez troski doczekać się wnuk jego Fryderyk II. W carstwie Moskiewskim Piotr Wielki z niezmierną szybkością i gwałtownością przekształcał wszystkie urządzenia państwowe, budowę społeczną, a nawet obyczaje podług wzorów zachodnio-europejskich, i w pierwszej ćwierci XVIII wieku stworzył Cesarstwo Wszechrosyjskie; pierwsze pomysły swoje reformatorskie zasnuwał w Słobodzie Niemieckiej, istniejącej pod jego stolicą Moskwą, wzgardziwszy kulturą polską, której hołdowali jego ojciec Aleksy i starszy brat Fedor Aleksiejewicz. Bo też w chwili

objęcia rządów (1689 r.) Polska była już wycieńczona materialnie i umysłowo. Po śmierci Jana III bezkrólewie ujawniło głęboką demoralizację polityczną jej możnowładców, gdy stronnictwa kilku kandydatów targowały się tylko o pieniądze. Przelicytował wszystkich ambitny naśladowca Ludwika XIV-go August II Sas t. j. elektor saski, który dla tytułu królewskiego przeszedł z wyznania protestanckiego na katolickie, nie zrzekając się wszakże prezydowania w Ciele Ewangelickiem Rzeszy Niemieckiej. Uprzedził współzawodnika swego, francuskiego księcia Conti w opanowaniu Krakowa, odbył koronację 15 września 1697 r. i rozpoczął panowanie, wyróżniające się z wszystkich poprzednich szczególnie tem, że się udawał do obcych monarchów z projektami rozbioru swego tak upragnionego własnego królestwa, żeby przy ich pomocy ufundować na pozostałej części absolutum dominium dla siebie. Nie potrafił osiągnąć tego celu i nie pokonał możnowładców, którzy siedzieli na ogromnych, większych czasem od Saksonii latifundiach i utrzymywali gmin szlachecki w zależności słuźalczey. Szlachta zamożna, posesyonaci, dbająca najbardziej o intratę z roli, strzegła zazdrośnie chłopów swoich, a więc najliczniejszą, kilkumilionową masę ludności od wszelkiego zetknięcia z władzami Rzpltej, nawet od werbunku do wojska. Historia polityczna wykazuje nieustanny rozkład organizacyi narodu szlacheckiego; w historii wojskowości ten rozkład sprowadzi zamieranie wszystkich organów siły zbrojnej. W wojnach przeto, jakie toczyć będą wojowniczy sąsiedzi, Polska do czynnej roli nie będzie zdolną, a przy braku granic naturalnych jej pola »otworzyste« staną się terenem przemarszów i walk dla armii obcych.

a) Udział Polski w Wielkiej wojnie Północnej był mimowolny. Układając pacta conventa wedle zadawnionego nałogu, obok słodkich obietnic wyliczenia 10 milionów na zapłatę borgowych ćwierci wojsku, odebrania Kamieńca wojskiem swoim (saskiem) i artyleryą własną, przyłączenia Podola, Ukrainy, Wołoch i Multan, zapisano wprawdzie niebaczone wyrażenia, że elekt ma rekuperować avulsa t. j. odzyskać oderwane kraje i że może pokazać »inklinacyą serca obowiązane ku ojczyźnie« przez przyłączenie jakiejś prowincyi z księstwa swojego drogą zamiany z sąsiadami (V. L. VI, f. 21, 31): ale treść gło-

wna tych artykułów zmierzała do »uspokojenia« Rzpltej tak wewnątrz, jak zewnątrz i do »złotego pokoju«. August II miał wcale inne zamiary, udzielając takich obietnic: jeszcze przed końcem kongresu Karłowickiego zaczął gotować Polsce nową zabawę wojenną w tajemnicy przed jej ministrami, senatem i sejmem. Wprowadził do województwa Ruskiego wojsko swoje saskie na wojnę z Tatarami; nie startł się z nimi ani w bitwie hetmana Potockiego podhajeckiej, ani w pogoni: ale zyskał sposobność ugaszczania w Rawie Ruskiej cara Piotra W-go, wracającego z podróży zagranicznej, zaprzyjaźnił się z nim i zamienił szpady podczas bankietów, trwających od 22 do 25 sierpnia 1698 r., wreszcie wyłożył mu swój projekt koalicji przeciwko młodemu, jeszcze niepełnoletniemu królowi Szwecyi Karolowi XII. Jednocześnie ofiarował swoje przymierze królowi duńskiemu, aby siłami połączonemi odebrać Inflanty, jako »awuls« polski; chciał skorzystać z buntowniczych zabiegów Patkula, który obiecywał powstanie całej szlachty inflanckiej, zrujnowanej przez rząd szwedzki. W ciągu następnego roku August II ucieszył Polaków festynem, urządzonym w Krakowie na pamiątkę pokoju karłowickiego, ale bez ich wiedzy pozawierał traktaty zaczepne z Fryderykiem IV duńskim 14 sierpnia i z Piotrem Wielkim 21 listopada 1699 r.; z początkiem 1700 r. wszyscy trzej monarchowie rozpoczęli wojnę nagle, bez wypowiedzenia, po ułudnych oświadczeniach przyjaźni, przesłanych Karolowi XII. Ten wszakże okazał się trudnym do zaskoczenia, wyruszywszy bowiem ze Sztokholmu 17 kwietnia zmusił Duńczyka już 18 sierpnia do wystąpienia z koalicji traktatem travendalskim i zaraz popłynął do Inflant.

Wcześniej, bo już w lutym 1700 r. rozpoczął działania wojenne August II, przeprowadziwszy swoje wojska saskie na Litwę, zawichrzoną oburzeniem szlachty na Sapiehów, zuchwale nadużywających władzy hetmańskiej i podskarbińskiej. Generał saski Jakób Henryk Flemming przekroczył Dźwinę i opanował forteczkę Dyament (Dünamünde), ale na tem zakończył się jego tryumf. Feldmarszałek szwedzki E. Dalberg, oraz gubernator Ingryi Otto Vellingk udaremнили jego zamachy. Szlachta inflancka nie śmiała powstać; Patkul nie potrafił odeprzeć ataków Szwedów na oddział saski i uknął za Dźwinę. Żeby poprzeć oblężenie Rygi przyjechał sam król

August, lecz otrzymawszy wiadomość o niepowodzeniu króla duńskiego, któremu posiłków umówionych nie dostarczył, zwinął oblężenie 13 sierpnia i odjechał do Polski. Nie troszczył się też o drugiego sprzymierzeńca, Piotra W-go, który z uformowanymi świeżo i niewyćwiczonymi jeszcze 27 półkami posuwał się ku brzegowi zatoki Fińskiej, ale dopiero 30 września obległ Narwę.

Karol XII, wylądowawszy w Pernawie, pobiegł natychmiast na odsiecz oblężonej twierdzy i 20 listopada wśród śnieżnej zamieci uderzył dwiema kolumnami na obóz oblężniczy. Odniosł zupełne i łatwe zwycięstwo nad armią prawie pięć razy liczniejszą od swojej; jeńców zabrał tak dużo, że nazajutrz puścił ich wolno bez okupu, nie mając dostatecznej straży do nich. Lekceważąc takiego przeciwnika, nie poszedł ku granicy carstwa, lecz zawrócił do Liwonii, żeby się rozprawić z trzecim wrogiem, w oczach jego najwinniejszym. Postanowił ukarać go pozbawieniem korony królewskiej.

August II zgłosił się z propozycją pokoju, zrzekając się Inflant, więc usuwając powód wojny, ale Karol, powodując się zawziętością czy uporem, nie chciał słyszeć o pokoju i odrzucił perswazyje ministrów swoich. Naturalnie, August II musiał z konieczności odnowić i zacieśnić przymierze z Piotrem, który zjechał na osobistą naradę z nim do Birż (16 lutego 1701) i ofiarował posiłki: 15 — 20 tysięcy wojska z artylerią a nadto 200.000 talarów pożyczki na dwa lata (traktat 9 września 1701 r.).

Karol XII nie powodował się nigdy żadną obawą, żadnem obrachowaniem potęgi nieprzyjaciół. Wojsko sasko-moskiewskie stało nad brzegiem Dźwiny, on zaś z 8-miu batalionami i 400 jeźdźcami przeprawił się na oczach jego i przepędził je (8 lipca 1701 r.) o parę wiorst od Rygi. Potem bez przeszkody wkroczył na Żmudź, założył główną kwaterę w Bilewiczach, pogalopował sam z przyboczną drużyną swoją do Kowna i objął je w posiadanie. Głosił, że nie wojnę niesie Rzeczypospolitej, lecz pomoc do obioru godniejszego króla. Jako wielbiciel Jana III, rad widziałby na tronie syna jego, Jakóba Sobieskiego. Zachodziła wszakże trudność z elekcją, gdy Rzeczpospolita znajdowała się w zamieszaniu. Sapiehowie, przed kilku miesiącami pobici pod Olkienikami (2 listo-

pada 1700 r.) i wyrzuci z urzędów przez konfederację szlachecką, spodziewali się ratunku dla siebie tylko od Szweda, konfederaci zaś trzymali z Augustem i napadali na pomniejsze oddziały szwedzkie. W Koronie Wielkopolskiej byli z razu skrytymi, potem jawnymi przeciwnikami Augusta; prymas kardynał Radziejowski Michał, syn znanego zdrajcy Hieronima, prowadził grę obłudną na dwie strony, hetmani zaś dochowywali niby wierności ukoronowanemu królowi swemu, ale wojska mogli mu przyprowadzić mało przy rozterkach stronnictw i zaburzeniach na Ukrainie, gdzie po ogłoszeniu pokoju karłowickiego zbuntował się Palej, półkownik kozacki, zdobył Białą Cerkiew i pospołu z innym kozakiem, pasierbem swoim Samusiem, zgromadziwszy 70.000 chłopów, wyprawił rzeź »Lachów«.

Sam August II nie był zdolnym zdobyć się na bohaterstwo: wyprawił na układy pokojowe kochankę swoją, piękną hrabinę Königsmark, ale Karol XII nie chciał jej widzieć, a drugiego posła (Vitzthuma) kazał aresztować i odebrać od niego papiery, które zawierały występłą propozycję ustąpienia już nie tylko Inflant, ale i Kurlandii chociażby bez przyzwolenia i przeciwko woli Rzpltej.

Z wiosną 1702 r. ruszył Karol w głąb Polski z 16 tysiącami niepozornie wyglądających »mizernych«, ale dzielnych Szwedów swoich. Stawiło się przed nim (w Grodnie) poselstwo od Rzeczypospolitej. Żądało ono pokoju i ustąpienia wojsk z ziemi polskiej. Karol odpowiedział przyjaznym manifestem, zapowiadając detronizację »księcia saskiego« i maszerował dalej. Warszawa otworzyła mu bramę Krakowską na pierwsze wezwanie, a Karol, odprawivszy pobożnie wieczorną modlitwę na placu Zygmuntowskim, zaraz wyprowadził wojsko do obozu i zamieszkał w namiocie (24 maja). Zabawił tu miesiąc, zanim nadeszły ze Żmudzi oddziały Stenbocka i Mörnera, liczące 6.000 głów. Potem poszedł drogą krakowską szukać Augusta, który zgromadził siłę 21-tysięczną, zbieraną z Sasów (około 11.000), Polaków, Tatarów i Wołoszy. Spotkanie nastąpiło pod Kliszowem, około Pińczowa (19 lipca). Szwa-gier Karola, książę holsztyńsko-gottorpski Fryderyk, prowadząc piechotę do ataku na prawe skrzydło, padł trupem od pierwszego wystrzału z armaty, rzytowanej przez M. Kątskiego;

hetman Hieronim Augustyn Lubomirski wykonał szarżę na czele jednej chorągwi usarskiej, ale następnie zakomenderował do odwrotu i, przysługując się Sapiehom, powinowatym swoim, opuścił zdradziecko pole bitwy z całym wojskiem polskim; wtedy Sasi zostali pobici na głowę, stracili artylerię i bagaże; Flemming otrzymał dwie rany, z których musiał leczyć się przez kilka miesięcy w Wrocławiu; sam August uciekł do Krakowa. Nie odważył się jednak bronić tej drugiej stolicy swojej, chociaż nadciągnęły mu posiłki z Saksonii (12.000): udał się do Sandomierza, gdzie miały się zebrać wezwane wiciami pospolite ruszenia wszystkich województw. Zebrało się tylko 6 małopolskich: uradziły one w kole generalnem, że od Karola zażądają przywrócenia pokoju na podstawie traktatu Oliwskiego, a w razie odmowy będą broniły krwią i mieniem króla Augusta. Ale uchwała taka nie pochodziła od całej Rzpltej, więc miała wartość zaledwo konfederacyi miejscowej.

Tymczasem Karol opanował już Kraków (10 sierpnia) śmiałym fortem. Armia jego powiększyła się korpusem 10-tysięcznym, sprowadzonym z Pomorza. Wyżywienia dla niej nie mogła dostarczyć okolica Krakowa: więc wysłany został Stenbock na pobór kontrybucyi. Ten, splądrowawszy województwo Ruskie i część Wołynia, wrócił z dobrym łupem: 60.000 talarów w gotowiznie, 30.000 w klejnotach, 15.000 łokci sukna szafirowego na mundury, a bielizny i różnych części ubrania przywiózł bez liku. Podobnym talentem poborczyzmy odznaczali się też inni oficerowie szwedzcy. Przeciwno takim nieprzyjaciołom występowali chłopci i partyzanci ze szlachty, jak niegdyś w r. 1656, ale nie było teraz wodzów, którzyby walkę narodową zorganizować umieli i chcieli. Zachodziły więc tylko drobne ubijatyki. Większą doniosłość miało wznowienie działań wojennych przez Piotra Wielkiego. Wysłany przez niego z ogromnem wojskiem Szeremetjew wtargnął do Liwonii i podbijał ją, pustosząc Nielitowie (1702). Sam car zdobywał fortece nad Newą i na miejscu »Nowego Ostrogu« (Nyenschanz) zakładał sobie (1703) stolicę nadmorską Petersburg.

Przerażające doniesienia otrzymał Karol XII w Krakowie. Wszyscy generałowie na radzie wojennej, ministrowie, a nawet siostra listownie i pastor nadworny w kazaniach zakli-

nali go, aby wracał z Polski do własnych zagrożonych krajów. Daremnie. Uparty młodzieniec chciał najprzód ukarać Augusta, chociaż nie miał w głowie żadnego planu strategicznego, i nie przeszkodził mu w marszu z Sandomierza przez Warszawę do Torunia. Ruszył za nim dopiero wiosną 1703, pobił jazdę saską pod Pułtuskim (30 maja), poczem strawił pół roku na oblężeniu Torunia, ponieważ musiał oczekiwać na działa oblężnicze, które sprowadzał aż z Szwecyi. Zdobył nareszcie Toruń (13 października) i całą załogę, najlepszą piechotę saską, wziął do niewoli, poczem rozłożył armię swoją na leżach zimowych w Prusach z główną kwaterą w Heilsbergu, stołecznem mieście Warmii. Tymczasem August złożył w Lublinie sejm (25 czerwca — 11 lipca 1703), od którego otrzymał upoważnienie do zawierania przymierzy z obcymi monarchami i uchwałę powiększenia wojska do 48.000 z odpowiednimi podatkami.

Ale jednocześnie (9 listopada) wielkopolscy przeciwnicy Augusta na sejmiku dwóch województw w Srodzie zawiązali konfederację, do której przystąpili niebawem prymas Radziejowski i hetman w. k. Hieronim Lubomirski, chociaż obadwaj wykonywali przysięgę w Lublinie na wierność swemu królowi. Więc Karol XII znalazł w tej wielkopolskiej konfederacyi narzędzie do wykonania detronizacyi Augusta. Chodziło tylko o kandydata do elekcji. Możliwym był każdy z trzech synów Jana III Sobieskiego, ale dwaj z nich, Jakób i Konstanty wkrótce zostali schwytani w podróży, o pół mili od Wrocławia przez zaczajonych 40 kawalerzystów saskich (1-go marca 1704) i odstawieni do Lipska, gdzie ich osadzono w cytadeli. Karol XII zawezwał trzeciego brata Aleksandra na osobistą rozmowę, lecz nie zdołał go namówić do przyjęcia kandydatury. Wówczas zwrócił się z propozycją do 27-letniego wojewody poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego, którego poznał i upodobał niedawno (20 marca 1704 r.), jako posła od Wielkopolan; ten odpowiedział lekkomyślnie, że się oddaje całkowicie do rąk jego: »niech robi z nim J. K. Mość co zechce«. Aleksandrowi zaś Sobieskiemu wystawił zobowiązanie, że odda Jakóbowi koronę przy pierwszej możliwości.

Nie godzili się na tego kandydata konfederacji, a szczególnie prymas kardynał Radziejowski, który chciał Francuza Conti lub z Piastów kogoś możniejszego, np. Radziwiłła, czy

II. Lubomirskiego. Pod naciskiem posłów szwedzkich wydał wprawdzie uniwersały: detronizacyjny i elekcyjny, ale stanowczo odmówił przewodniczenia na sejmie elekcyjnym.

Węc Karol XII użył ostatecznych środków przymusu: przyszedł z całą armią swoją do Błonia, a do Warszawy przysłał 500 piechoty i 250 rajtarów. Arwed Horn, jego zaufany komendant (Kapitänleutenant) przybocznej straży, złożonej ze 150 najwaleczniejszych oficerów, postawił żołnierzy swoich pod samym okopem, gdzie obradowała garstka znękaney kontrybucyami szlachty i 4-ch zaledwo senatorów. O zachodzie słońca (12 lipca 1704 r.) poznański biskup, Święcicki, ogłaszając Stanisława Leszczyńskiego królem polskim i wielkim księciem litewskim, zapytywał trzy razy o zgodę i trzy razy usłyszał odpowiedź wyborców: »Niema zgody!« Mimo to ozwały się salwy szwedzkiego wojska i niefortunny elekt. blady, smutny, znużony, konno, przy świetle pochodni, ruszył do miasta, żeby w kościele św. Jana wysłuchać dziękczynnego »Te Deum Laudamus«.

Nie mając ani skarbu, ani wojska, ani jednego z ministrów Rzpltej, ten nielegalny, przemocą obwołany, król Stanisław nie mógł pozyskać przywiązania nawet u swoich Wielkopolan, którzy konfederowali się jedynie w nadziei pozbycia się Szwedów przez zawarcie z nimi pokoju, lecz teraz doznali zupełnego zawodu. Karol XII dał 1.200 ludzi i obiecał wyliczyć 3 miliony złotych, ale sam żywił się i szafował polskimi pieniędzmi. Z kontrybucyi formował nowe półki, werbunkami powiększył swoją armię, a Stanisław bezradnie patrzył z okien zamku warszawskiego na pędzoną przez oficerów szwedzkich szlachtę, która wypłacić się nie mogła, lub oporem ich zemstę na siebie ściągnęła.

Tymczasem August przyprowadził z Saksonii kilka tysięcy nowego wojska i uzyskał poparcie od Małopolan, którzy zawiazali konfederacyę w Sandomierzu (20 maja 1704 r.) pod laską Denhofs, sroząc się na sprawców zbrodniczej elekcyi. Utrzymywał zawsze świetny dwór, wyprawiał nieustanne bankiety, chociażby wśród najniepomysłniejszych okoliczności, romansował z Lubomirską i hulaszczym animuszem zdobywał sobie popularność między szlachtą, która mawiała z bezmyślnem zadowoleniem: »za króla Sasa popuszczaj pasa!« Nie

wiedziała i nie domyślała się, że ten król Sas oszukiwał ją i zdradzał. W Berlinie proponował świeżo ukoronowanemu, przez Rzeczpospolitą nieuznanemu, królowi pruskiemu, Fryderykowi I, najprzód przez Flemminga (1702 r.), obecnie zaś (4 czerwca 1704 r.) przez Patkula — oddanie części ziemi polskiej za przymierze zaczepne i za pomoc do przekształcenia Rzeczypospolitej na monarchię dziedziczną nieograniczoną. Fryderyk żądał Prus królewskich, Warmii, ba, i Kurlandyi z częścią Żmudzi: ale tym projektem przeszkodził Karol XII, nie pozwalając na żadne obcinanie Polski, przez wzgląd na nowego króla Stanisława, kreaturę swoją; odrzucił też ponownie propozycje Augusta II; ten więc udał się do cara Piotra i zawarł z nim nowe traktaty: najprzód tajemny, przez dyplomatów saskich, a w końcu jawny przez pełnomocnika Rzpltej Działyńskiego, podpisany w świeżo zdobytej Narwie (30 sierpnia 1704 r.). Car obiecywał oddać Polsce Inflanty, dawać pieniądze na zaciągi i posłać swoje wojsko do wspólnego z Sasami i Polakami działania. Jakoż przysłał 7.000 Rosyan i Kałmuków pod dowództwem Golicyna oraz 40.000 Kozaków z hetmanem Mazepą.

Tym sposobem zamiast upragnionego pokoju Polska ujrzała na swojej ziemi nowe zastępy wojowników, nowe rekwizycje, kontrybucje i gwałty.

Po elekcji Karol XII pobiegł w Sandomierskie i zapędził się aż do Lwowa; zdobył to miasto szturmem bez artyleryi i piechoty, ale tam otrzymał doniesienie, że August zajął Warszawę, zabrawszy do niewoli Arweda Horna z całą załogą szwedzką. Więc Karol pędzi nazad forsownymi marszami, atakuje gwałtownie generała saskiego Schulenburga pod Ponieciem (Punitz), wypiera go razem z Golicynem aż za granicę na Śląsk i zakłada główną kwaterę w Rawiczu, gdzie spędza 8 miesięcy, starając się ugruntować królewską władzę Stanisława. Sprawia mu nową koronę wraz z innemi insygniami; przy asystencji wojska szwedzkiego koronację wykonał arcybiskup lwowski Zieliński w kościele Św. Jana w Warszawie (4 października 1705 r.).

Na wiosnę 1705 r. Piotr Wielki przybył osobiście do Połocka, potem do Wilna, żeby kierować poruszeniami wprowadzonej na Litwę 50-tysięcznej armii swojej. Zakładał magazyny prowiantowe w Siebieżu, Połocku, Borysowie, Orszy,

Mińsku i w Wilnie; dał generałom swoim instrukcje, zmierzające do wykonania dobrze obmyślanego planu, mianowicie: przerwać komunikacje pomiędzy inflancką armią Lewenhaupta a Karolem XII i zająć linię Niemna.

Posunął się aż do Tykocina, gdzie spotkał się Augustem, prowadzącym przeszło 20.000 Sasów i Polaków, z hetmanem w. k. Hieronimem Lubomirskim, który zdradził już i Stanisława niedługo po elekcji jego. Karol nie posiadał tak wielkiej liczby; ruszył jednakże, zapowiadając kampanię zimową. Nikt nie śmie zastąpić mu drogi. Rosyanie ufortyfikowali Grodno, lecz, doczekawszy się wiosny (1706 r.) w okopach, wycofali się zrzeczenie, zmierzając na Brześć do Kijowa. Karol, szukając ich, puszca się na bagna Polesia przez Pińsk i wchodzi na Wołyń. Generałowie jego cieszą się nadzieją marszu do Rosyi, gdzie wybuchły buntownicze rozruchy: on wszakże skręca nagle ku zachodowi i przedsięwzię wyprawę do Saksonii. Wziął z sobą Stanisława, któremu towarzyszyło kilkadziesiąt chorągwi jazdy polskiej; w ostatniej bowiem kampanii złożyło mu hołd kilka województw i zaciągnęło się około 15.000 żołnierza pod jego sztandary.

Przez Śląsk cesarski, nie pytając pozwolenia, wkroczył Karol do krajów Rzeszy Niemieckiej, ominął Drezno i zatoczył obóz pod folwarkiem Alt-Ranstädt o 1½ mili od Lipska. Rządząca namiestniczo Rada Tajna usunęła szczupłe wojsko saskie za granicę i wysłała dwóch swoich członków na układy, otrzymawszy nieograniczone pełnomocnictwo od Augusta. Karol podyktował twarde warunki: zrzeczenie się tronu polskiego, uznanie Stanisława królem, uwolnienie Sobieskich i wydanie Patkula. Przyjęto je i traktat podpisano 24 września 1706 roku. Tymczasem August z posiłkowym korpusem rosyjskim Mienszykowa przyszedł z Litwy pod Kalisz; spotkał tu szwedzkiego generała Mardefelda i hetmana Stanisławowego Józefa Potockiego, uderzył na nich i odniósł pierwsze w życiu zwycięstwo (29 października). Zaraz wszakże przeprosił Karola XII, tłumacząc się opóźnieniem wiadomości o zawartym pokoju, przyjechał do Drezna i ratyfikował wszystkie haniebne warunki (w styczniu 1707 r.). Patkul poniósł najśrodszą karę śmierci przez bicie kołem.

Tak więc Karol dopiął zamierzonego celu — a jednak do

Szwecyi nie wracał. Wygadał się przed Augustem, że ma wojować jeszcze z 10 lub ze 12 lat, nie wymieniając z kim. Przez cały rok przebywał w Saksonii, którą obciążył ogromną kontrybucją (23.000.000 talarów) i rekwizycjami żywności; powiększył armię swoją zaciągami z 22 do 44 tysięcy głów, zaopatrzył ją w nowe mundury i dobre konie. Wyszedł dopiero (9 września 1707 r.) Jesień spędził na kwaterach w Wielkopolsce i Prusach. Stanisław osiadł na rezydencji w Malborgu, ponieważ dziedziczne jego miasta: Leszno, Rawicz, Zduny, Rydzyna zostały zrabowane i spalone przez Kałmuków, przysłanych w posłku konfederatom Sandomierskim. Konfederacja ta, chociaż nie mogła służyć już zdetronizowanemu Augustowi, uznać jednakże Stanisława nie chciała, ogłosiła bezkrólewie i, gdy Piotr Wielki przyjechał do Żółkwi, zawarła z nim przymierze ku zabezpieczeniu wolnej elekcji innego króla. Tymczasem taki tylko osiągnęła skutek, że nieregularne wojska sprzymierzeńca spłądowały całą Polskę aż do zachodniej granicy, aż pod Rawicz i Kraków, ale przed wracającym Karolem ustąpiły pośpiesznie.

Stanisław nie okazał zdolności ani wojskowych, ani politycznych: więc o własnych siłach utrzymać się nie umiał. Karol XII zostawił mu 8-tysięczny korpus generała Krassaw, a sam wyruszył na nową kampanię w zimie z początkiem 1708 roku. Wojska carskie cofały się, unikając spotkania, lecz utrudniając mu dostawanie żywności. Załedwo w połowie lata, 14 lipca, znalazł możliwość uderzenia na połączone korpusy Mieńszykowa i Szeremietjewa pod Hołowczynem i zwyciężył. Bez przeszkody już przeprowił się przez Dniepr i posunął się drogą Smoleńską do Mścisławia, a więc w kierunku m. Moskwy. Aliści niespodzianie skrzył ku południowi, ku Ukrainie. Nie doczekał się Lewenhaupt, który z Inflant prowadził mu 10.000 żołnierza i wielki tabor z żywnością, a którego zaskoczył teraz i pobił na głowę Mieńszykow w pobliżu Propojaska pod wsią Lesnaja (27 września 1708 r.).

Obadwaj monarchowie posuwali się nad przepaścią. Największe niebezpieczeństwo dla Piotra sprowadzić mogła zdrada Mazepy. Ten najdługowieczniejszy z hetmanów zadnieprzańskiej Ukrainy (1687 — 1708) posiadał jego nieograniczone zaufanie od lat 18-tu, przy dłuższym jednak pobycie w Polsce

zaznajomił się i zaprzyjaźnił z polskimi panami, szczególnie z Wiśniowieckimi i z matką ich, powtórnie zamężną za podskarbin litewskim, księżną Dolską, gorliwą wielbicielką króla Stanisława. Od niej to dostał przestrożę, że Mieńskiow pragnie dla siebie hetmaństwa na Ukrainie (1706 r.) Więc Mazepa odpowiedział na propozycje króla Stanisława i Karola XII, że połączyć się z nimi teraz nie może, lecz szkody im wyrządzać nie będzie (16 września 1707 r.)

Tymczasem wzmagalo się na Ukrainie szemranie na ciężary i uciemiężenie przy budowaniu nowej fortecy w Kijowie, przy ciągłych wyprawach wojennych, przy naruszaniu dawnych swobód kozackich.

Krążyły wieści, że wkrótce car każe brać każdego 5-go człowieka w żołdacy, że starszyna ma być wytracona. Osobiście Mazepa uczuł urazę i obawę, ponieważ został poddany pod naczelne dowództwo Mieńskiego; powziął tedy zamiar wyzwolenia się wraz z całą Ukrainą od poddaństwa carowi.

Karol XII skierował się ku tej wzburzonej Ukrainie, ale wyprzedził go Mieńskiow z swem wojskiem zwyciężskim i rzucił postrach na Kozaków. Gdy Mazepa wezwał ich do połączenia się z Karolem, jako protektorem ich swobód, podeptanych, mowa jego już nie skutkowała, słuchacze milczeli. Więcsam tylko z przybocznymi serdiukami, w 2.000 koni; umknął do obozu szwedzkiego na prawy brzeg Desny (22 października).

Karol XII nie wiele zyskał na jego przybyciu, a działając bez planu strategicznego, marnował czas; tymczasem Mieńskiow d. 31 października zdobył i zburzył do szczętu stolicę hetmańską, silnie ufortyfikowany i obficie zaopatrzony Baturyn. a car Piotr kazał obrać nowego hetmana w Głuchowie. Tu i w Moskwie Mazepa został wyklęty w cerkwiach; na jego miejsce mianowany Skoropadskij; półkownicy kozaccy zastąpieni przez Wielkorosyan, a gdy Zaporozcy z swym koszowym chcieli iść do Mazepy, Mieńskiow pobił ich i samą Sicz z ziemią zrównał, jeńców zaś co do nogi wytracił.

Nie zważając na żadne okoliczności, ani na ostrą zimę, Karol szedł dalej. Zdobył Wepryk, Hladziacz, ale mróz i głód niszczyły mu wojsko straszliwie. Armia zmalała do 28.000 głów i miała w jaszczkach przemokły proch, który niósł kule za ledwo na 30 kroków. Wiosną w połowie maja 1709 r. Karol

obległ Połtawę, spodziewając się znaleźć tu dobrą amunicję i zapasy żywności, atoli słaba jego artyleria nie była zdolną do burzenia fortyfikacji, a na odsiecz przyprowadzili większą, 30-tysięczną siłę Mieńczykow z Zaporozża i car Piotr z Azowa. Półki rosyjskie były dobrze uzbrojone i wyćwiczone. Ustępować jednak przed nimi Karol nie myślał; owszem, urządził harce przez kilka tygodni, podjeżdżał nieostrożnie pod obozowiska nieprzyjaciela, został raniony w nogę i, chociaż nie mógł dosiąść konia, wydał jednak bitwę walną dnia 27 czerwca (8 lipca). Po dwugodzinnej walce szeregi jego zostały złamane; wódz Rensköld i kanclerz Piper z całą kancelaryą wzięci do niewoli; lektykę królewską rozbiła kula działowa i powaliła oba konie. Ocalenie swoje zawdzięczał Karol Poniatowskiemu, który, zatrzymawszy parę uciekających szwadronów jazdy i 30-tu piechurów, usadziwszy go na konia, doprowadził do obozu, obstawionego wprawdzie armatami, ale nie nabitemi dla braku prochu. Poległo z szwedzkiego wojska 9.224, do niewoli dostało się około 3.000. Nazajutrz przy Lewenhaupcie zebrało się jeszcze 14.000 rozbitków, ale na przeprawie przez Dniepr pod Perewołoczna złożyli oni broń przed ścigającą kawalerią rosyjską 30 czerwca (11 lipca).

Tak znikła sławna armia szwedzka, a z nią i stuletnia blisko rola Szwecji jako wielkiego mocarstwa. Połtawa stała się kolebką nowej potęgi: Rosyi. Piotr Wielki uczcił znakomitszych jeńców bankietem i pił ich zdrowie, jako nauczycieli swoich. Na żądanie wojska swego przyjął rangę generała.

Uczuł też sam Piotr przyrost swej siły. Nie gonił Karola po Dzikich Polach, lecz wprowadził zwycięską swą armię do Polski, żeby wypędzić z niej Stanisława Leszczyńskiego i Krasawsa, a jeśli się zdarzy, to i osadzić syna swego Aleksego na tronie polskim. Miał Stanisław ze 20.000 wojska w polu, Sieniawski hetman w. kor. 40.000: więc ręk zbrojnych miała Polska podostatkiem, ale nie miała ani jednej głowy mądrej, ani jednego szczerze oddanego ojczyźnie serca. Sieniawski podobno sam chciał królem zostać i spodziewał się poparcia od Piotra Wielkiego: więc przy spotkaniu nad Wisłą pod Piotrowinem naradzał się z nim, bankietował, przepuścił armię jego na brzeg lewy po moście swoim i wziął od niego pieniądze na opłacenie wojska. Ale starszyzna konfederacyi san-

domierskiej nie sprzyjała jego ambitnym projektom i wysłała marszałka swego Denhofs do Drezna, zapraszając na tron Augusta II. Ten wybrał się natychmiast do Polski, wysławszy przodem uniwersał (dnia 8 sierpnia) z oświadczeniem, że się wyrzeka traktatu altransztadzkiego, zawartego pod przymusem.

Stanisław tyle okazał tylko oporu, że uniwersałem swoim (z dnia 19 sierpnia) rozstrzyganie sporu oddawał sejmowi, oświadczając z swej strony gotowość złożenia korony jednocześnie z Augustem. Bić się nie chciał i od Wisły cofał się ku Poznaniowi, stamtąd pod Wieluń, a nareszcie razem z Krasawem na Szwedzkie Pomorze do Szczecina (w październiku 1709 r.). Porzucił tedy ziemię ojczystą i rozpoczął życie tułaczę poza jej granicami. W ślad za nim szli Sieniawski i car Piotr. W Toruniu spotkali się z Augustem, który zagaił układy o wznowienie dawnego polsko-rosyjskiego przymierza. Po kilkodziennych naradach dwaj monarchowie popłynęli Wisłą do Kwidzyna (Marienwerder), gdzie bawił król pruski Fryderyk I. Ponieważ sejmy polskie nie uznały jego tytułu królewskiego: więc August wizytą swoją ubliżał obowiązkowi swoim i prawom korony. Co gorsza, mianując się znów królem polskim, był obecny naradom nad projektem rozbioru Polski. Fryderyk bowiem proponował oderwanie od Rzeczypospolitej wielu ziem, żądając dla siebie Prus Królewskich, Żmudzi i w czasie późniejszym Kurlandyi po śmierci jej księcia, ostatniego z domu Kettlerów. Nie chciał jednak zobowiązać się do udziału w wojnie. Więc Piotr odrzucił projekt pruski, jako nie wykonalny (*«es sei nicht praktikabel»*). Mile zaś przyjął propozycję króla duńskiego, żeby odnowić przymierze zaczepne przeciwko Szwecyi.

Mając większe wojsko od pruskiego, a lepiej zorganizowane od polskiego i zwycięskie, Piotr Wielki lekcewżył teraz Augusta i Polaków. Potwierdził wprawdzie traktat przymierza (narwski, Działyńskiego 1704) w gładkiej formie dyplomatycznej, obiecując załatwienie skarg Rady Walnej Warszawskiej 1710 r. oraz dotrzymanie wszelkich *»nawet pośledniejszych obietnic«*¹⁾, ale zakończywszy podbój całych Inflant, wcielił je do państwa swojego, wbrew temu traktatowi.

¹⁾ Treść obrad owej »Rady« czyli właściwie sejmu 1710 r. podług dyaryusza zachowanego w Ces. Bibl. Publicznej w Petersburgu (Pol. F. II Nr 60), wyliczenie pretensyj na setki milionów złotych. tudzież skargi na

Wśród takich powodzeń zaskoczyło go wielkie niebezpieczeństwo. Karol XII, uszedłszy szczęśliwie pogoni, znalazł gościnność i największą uprzejmość w Turcyi. Orszak jego, składający się z 500 zaledwo osób, wkrótce powiększył się przybywającymi z Polski stronnikami Stanisława Leszczyńskiego. Wielki wezyr i sam padyszach Ahmet III chętnie słuchali posłów jego, szczególnie Poniatowskiego, i dali się namówić do wydania wojny carowi z powodu zapędzenia się pogoni rosyjskiej pod Oczaków. Piotr nie zdołał nakłonić Augusta i senatorów polskich do pogwałcenia pokoju karłowickiego (w kwietniu 1711 r., na zjeździe w Jarosławiu); miał wszakże zapewnienia posiłków od obu gospodarów wołoskich, a rozporządzał bez żadnej przeszkody własnymi wojskami w Polsce, w Inflantach i na Ukrainie. Ściągnął je razem z kozakami do Mołdawii, ale nie odważył się na bitwę z w. wezyrem w polu. Na lewym brzegu rzeki Prutu pod Rabnami, w pobliżu Cecory, okopał się i odpierał szturmujące tłumy, lecz nie miał żywności dla swych żołnierzy. Cały obóz jego mógł być ostrzeliwany ze wzgórza, które zajął Józef Potocki wwdą kijowski. Piotr wspólnie z żoną Katarzyną usadowił się w jamie, przykrytej namiotem; ataman kozacki Iwan Nekulcza nie odważył się wyprowadzić ich z okopu, a przebić się przez pięćkroć liczniejsze zastępy Turków i Tatarów było niepodobieństwem. Szczęściem w. wezyr Mechmet Baltadży zgodził się przyjąć pełnomocnika do układów o pokój i — co dziwniejsza — zawarł traktat na warunkach nadzwyczaj łagodnych: zwrotu Azowa Turkom, wolnego przejazdu do Szwecyi Karolowi XII i nie wprowadzania wojsk rosyjskich nigdy do Polski. Karol nie chciał z zapewnionego przejazdu przez Rosyę korzystać, a warunek co do Polski poszedł w zaniechanie.

Wydestawszy się z matni, Piotr jechał przez Jarosław i Warszawę do Krosna, żeby się ułożyć osobiście z królem duńskim o wspólne działanie wojenne przeciwko Szwedom nad Bałtykiem. August dodał 6.000 Sasów i tak odnowiła się pierwotna koalicya. Połączone wojska duńsko-sasko-rosyjskie zaczęły jeszcze w tym samym roku oblężenie Stralsundu, zakoń-

porwanie kilkunastu szlachty, księcia Wiśniowieckiego i biskupa Żabokruskiego podał Zubowicz w Ж. М. Н. Просв. 1909, июнь, стр. 359—381 р. т. Полтавская битва.

czone dopiero w 1715 r. Tymczasem Piotr przedsiębrał wyprawę do Holsztynu, posyłał Mieńczykowa pod Szczecin, przeprowadzając wojska swoje właśnie przez Polskę.

August II wycofał swoich Sasów z nad Bałtyku i wprowadził do Polski, żeby pokonać stronnictwo Leszczyńskiego. Ubijatyka rozproszonych kup zbrojnych bez planu, bez uzdolnionych wodzów, szerzyła tylko zniszczenie wsi i dworów »tysiącami«. Zawiaływały się konfederacje, najpierw d. 1 paźdz. 1715 r. wojskowa, poprzysiężona pod Gorzycami pod marszałkiem Wład. Gorzyńskim, potem 26 listop. generalna w Tarnogrodzie, a właściwie małopolska pod łaską St. Ledóchowskiego z obowiązkiem »zasłaniać Majestat JKM., nie zażywając do tego, ani cierpiąc cudzoziemców«. Celem głównym było »wyrugowanie zupełne ciężkich oppressorów, którzy sub nomine auxiliatorum duchowieństwo, szlachtę i najuboższe pospólstwo od tak dawnego czasu haraczami et tot nominum exactionibus incessanter emungunt«. Litwa skonfederowała się w Wilnie 23 marca, a Wielkopolska w Środzie 27 kwietnia 1716 r. Dowiadujemy się jeszcze o ziemiach i powiatach województwa Ruskiego skonfederowanych »w polu pod Wysznią« 9 paźdz. 1715 r., o konfederacji wdztwa Bełzkiego pod łaską Józefa Potockiego w listop., o wsiadaniu na koń województw Krakowskiego i Sandomierskiego w grudniu »nie mogąc dłużej perferre tak ciężkich kontrybucyj«. Ruch ten zwraca się przeciwko Sasom, chociaż Jakób Henryk »Fleyming« koniuszy W. X. Lit., generał Feldmarszałek wojsk saskich JKM. w odezwie z pod Nowego Miasta do województw Małopolskich i wojska skonfederowanego »zna się być synem tej zacnej ojczyzny«. Istnieje też pierwotna konfederacja »generalna Sandomierska« ze swym marszałkiem Denhofem St., hetmanem polnym litewskim. Zachowały się ogromne foliały aktów i korespondencji tych konfederacyj, nie zasługujące wszakże na szczegółowe studia. Historyk zwróci uwagę tylko na rolę posła carskiego, kniazia Grzegorza Dołhorukiego, który już od 10 paździer. 1715 r. pisuje do hetmanów i do marszałków z pogroźkami, że odwoła się »do JP. feldmarszałka wojsk Jego Carskiego Wielicestwa Szeremeta w okolicy już tu będącego, aby te wojska, do Pomeranii destinowane, chciał tu zatrzymać«. Obie strony nareszcie przyjęły pośrednictwo cara Piotra i Doł-

horuki, przez układy z konfederacjami wszystkich trzech prowincji, tak szlacheckimi jak żołnierskimi, jako też z pełnomocnikami Augusta II doprowadził do skutku traktat warszawski (3 listopada 1716 r.), przyznający tron Augustowi pod warunkiem wyprowadzenia wojsk saskich, amnestyi powszechnej, nawet Stanisławowi Leszczyńskiemu, jeśli powróci z zagranicy w ciągu trzech miesięcy, i przywrócenia dawnej formy rządu z sejmami, sejmikami, liberum veto etc. Nadanie mocy prawnej artykułom traktatu miało nastąpić na sejmie pacyfikacyjnym. Jakoż d. 1 lutego 1717 r. zebrał się Sejm, zwany »niemym i głuchym«, dla zapobieżenia bowiem zerwaniu marszałek St. Ledóchowski, podkomorzy krzemieniecki, nie pozwolił mówić nikomu, oprócz kanclerza, który w imieniu króla winszował pojednania Stanom Rzpltej, i Józefa Potockiego, który czytał przygotowane do zatwierdzenia konstytucye. Więc zatwierdzono je bez rozpraw na tej samej jedynej sesyi, chociaż wszystkie wniesione ustawy były niedorzeczne, a jedna wprost szalona, samobójcza, mianowicie »Regulamin regularnej płacy wojsku«, ukrywająca, jak się przekonamy z § 45, pod mądrym pozornie tytułem istotne zwinięcie wszystkich chorągwi i regimentów, nie objętych repartycją tak szczupłą, że stąd wynikało rozwiązanie, unicestwienie siły bojowej, rozbicie Rzpltej.

Nie znalazł się wówczas ani jeden człowiek, któryby zrozumieć był zdolny, że Polska bezbronna utraci niepodległość swoją wobec uzbrojonych sąsiadów. Do zaślepienia przyczyniało się rozpowszechnione mędrkowanie, że sąsiedzi sami będą strzegli jej nietykalności przez zawiść wzajemną, która nie dopuści, aby jeden z nich wzmógł się nadmiernie zaobrem krajów polskich. Wiedzieli hetmani — a było ich czterech, że wojsko sprzymierzeńcze Piotra W-go wysłało już 100.000 ludu polskiego do Rosyi: nie bolała ich wszakże niedola rodaków, pomiędzy którymi znajdowali się biskupi unicy i wielcy panowie, ani zniewaga Rzeczypospolitej; nie zagrała w nich krew rycerska, gdy usłyszeli groźbę, że car Piotr wyprawi 18.000 wojska swego przeciwko temu stronnictwu, któreby ugodę obecną naruszyło.

Od tej chwili Polska traci poważanie w Europie.

Pokoju z Szwecją nie zawiera, bo już nie styka się z nią granicami i wojny nie przewiduje na przyszłość. Król

zaś August II nieustannie, aż do ostatnich dni swego życia, wznawiał swoje propozycje sąsiednim monarchom płacenia ziemiami polskimi za pomoc wojskową do przekształcenia tronu elekcyjnego na dziedziczny, czyli »żeby ustalić sukcesję w Polsce, wyrzucić Rzeczypospolitą i podzielić się ciastem«. Ale w rzeczywistości nie rządził wcale; zjeżdżał tylko na sejmy lub na rady senatu, stale zaś rezydował w Dreźnie.

b) Udział Polski w wojnie o »sukcesję« polską (1733—1738), a raczej o tron polski 1733—1736, bo wyraz »sukcesya«, użyty przez dyplomatów i historyków obcych nie był przyjęty przez »Rady Koronne, Rycerstwo i wszelkie Stany« Rzpltej, a nawet stawał w sprzeczności z urzędowymi oświadczeniami, warunkami wolną elekcyę (Vol. L. VI f. 621, 650)—jest epizodem walki sprzymierzonych »trzech czarnych orłów« z Francją o kilka posiadłości spornych. W przewidywaniu śmierci Augusta II-go cesarz Karol VI-ty, imperatorowa rosyjska Anna Iwanówna i król pruski Fryderyk Wilhelm I-szy zawarli przymierze w celu nie dopuszczenia do tronu polskiego ani Sasa, ani Stanisława Leszczyńskiego, ani innego Piasta; za dogodnego dla siebie kandydata uznali infanta portugalskiego Emanuela. Atoli ta fantastyczna kandydatura znikła bez śladu, gdy nadeszła chwila działania 1 lutego 1733 r. Sas. August III przeciągnął na swoją stronę cesarza ponownem uznaniem sankcyi pragmatycznej i ulubieńca imperatorowej Birona datkiem 200.000 talarów w gotowiźnie oraz obietnicą nadania mu Kurlandyi, jak tylko umrze zgrzybiały książę Ferdynand, ostatni z domu Kettlerów. Do Polski ruszyła armia rosyjska. 24.000 regularnego żołnierza i 6.000 Kozaków lub Kałmuków na poparcie elekcyi na sejmach polskich.

Sejmiki przedkonwokacyjne w 30-tu województwach objawiły sympatyę dla ex-króla Stanisława Leszczyńskiego; na sejmie konwokacyjnym prymas Teodor Potocki przy poparciu całego swego rodu, rodziny Czartoryskich i Stanisława Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, przeprowadził uchwałę, wykluczającą cudzoziemców, a zatem i Sasa od elekcyi. Leszczyński, teść króla francuskiego Ludwika XV, przybył incognito do Warszawy do ambasady francuskiej podczas sejmiku elekcyjnego, ukazał się w kontuszu 10 września

w kościele Ś. Krzyża, był witany całowaniem rąk przez panów i okrzykami radosnymi przez tłum, nareszcie 12 go września na Woli za zgodą 13-tu tysięcy szlachty został mianowany przez prymasa królem polskim i w. księciem litewskim.

Obiór ten, wykonany legalnie, nie był jednakże jednomyślnym, na Pradze bowiem za Wisłą rozłożyło się obozem stronnictwo saskie, złożone z Wiśniowieckich, Sapiehów, Lubomirskich, Sanguszeki, dwu biskupów i około 2 tysięcy szlachty, wyglądając przybycia wojsk rosyjskich. Ukazały się też niebawem przednie stráže generała rosyjskiego Lascy. Król Stanisław wyjechał d. 22 września do Gdańska, a mianowany przez niego regimentarzem garstki wojsk koronnych brat prymasa Potocki, wwdą kijowski, posłał oddział piechoty i dragonów, żeby przepłoszyć ambasadora rosyjskiego Löwenwolde i zdobyć pałac saski, strzeżony przez komendę półkownika Schlichtlinga, złożoną ze 120 ludzi. Służbę i bagaże ambasadora zabrano, ale szturm do pałacu, z udziałem ludu miejskiego wykonany, został odparty (29 września). W polu potykać się z Lascym Potocki nie odważył się, nie mając sił zdatnych do boju, gdy 3 000 szlachty pierzchnęło przed dwoma szwadronami konnicy rosyjskiej; więc oddalił się na południe drogą krakowską.

Bezkarnie tedy szczupłe stronnictwo saskie urządziło nową elekcję pod wsią Kamień, zawiązawszy konfederację pod laską Ponińskiego, instygatora koronnego; głosowało zaledwo 600 szlachty, nominował Augusta III biskup poznański Hozyusz; przysięgę na pacta conventa wykonali 1 listopada 1733 r. dwaj pełnomocnicy elekta, on zaś osobiście przysięgał przy granicy w Tarnowskich Górach, poczem wjechał na czele 6.000 wojska saskiego do Krakowa bez przeszkody i ukoronował się d. 17 września 1734 r.

Gdańsk przyjął Stanisława jako prawowitego króla uroczyscie i okazał gotowość do spełnienia obowiązków wiernego poddaństwa, do czego zachęcał ambasador francuski de Monti obietnicami pomocy, stwierdzonemi przez samego króla Ludwika XV w reskrypcie z d. 15 grudnia 1733 r. Rada miejska zarządziła naprawę fortyfikacji, powiększyła nowymi zaciągami załogę do 6.000 ludzi, ustawiła 800 dział na wałach, ogłosiła przez trąbę rozkaz (4 lutego), aby mieszczanin każdy,

zdolny do noszenia broni, przygotował 3 funty prochu, 6 funtów kul i żywność dostateczną, a gotów był do stawienia się na miejscu właściwym. Generał Lascy obsadzał już okolicę wojskami rosyjskimi od 17-go stycznia 1734 r., wezwał przez trębacza d. 20 lutego miasto do poddania się Augustowi III, jako królowi ukoronowanemu, a na skutek otrzymanej odmowy, odciął wodę z rzeki Raduni (Radaune) i z Tempelburga, Gdańszczanie zaś zatopili większą część niziny (Werder), żeby nie dopuścić go do wałów. Przestał mleć wielki młyn wodny; piekarze mogli dostarczać mąkę tylko z młynów konnych lub ręcznych. Kozacy zburzyli cegielnię podmiejską, ogołocili kościół Aniołów Bożych (zu Alle-Gotts-Engeln) z dzwonów, miedzi, żelaza, cyny. Gorsze nastały czasy od 12 marca, kiedy do obozu rosyjskiego, zatoczonego pod Pruszczem (Praust) przybył feldmarszałek Burhard Krzysztof von Münnich i zażądał, aby mu przysłano klucze miejskie i deputacye, z uznaniem Augusta III. Groził ogniem, mieczem i wieszaniem na wałach; posunął swoje baterye do Góry Cygańskiej (Zijanken-Berg), skąd zaczął ostrzeliwać górę Jagiełłową (Hagelsberg) 18 marca. Król Stanisław przyjechał na tę górę dla przypatrzenia się akcji wojennej, lecz sam nic nie przedsiębrał. Stronicy jego nie mogli dać odsieczy, ani posiłków: Pocięj, strażnik litewski, borykał się z generałami rosyjskimi Izmajłowem i Bismarkiem; Tarło, wdwa lubelski, prowadzący 2.000 żołnierza i 10.000 szlachty do Pucka dla połączenia się z oczekiwanymi tam Francuzami napotkał pod Tucholą generała Zagradzkiego; złudzony przez niego wiadomością, jakoby Gdańsk układał się już o kapitulacyę, zawarł zawieszenie broni na dni trzy dla zasięgnięcia rozkazów od króla Stanisława. Münnich zatrzymał posłańca w swoim obozie, a tymczasem wysłał generała Lascy z posiłkami. Ten 20 kwietnia zaatakował Tarło pod Wyszyczynem, wsią kaszubską, odległą o 14 kilometrów od m. Neustadt i po jednogodzinnej walce, poraził go i rozproszył. Miał Kozaków, grenadyerów, dragonów i artyleryę, razem 5.000 głów; z tych stracił 1.000. Tarło zaniechał swego zamiaru i ustąpił z Prus. Sami Gdańszczanie tylko odparli pierwszy szturm do szanców wioski Ohra, lecz nie zdołali jej utrzymać, ani przeszkodzić Münnichowi w zajęciu Głowy, na zewnątrz. Od 30 kwietnia Münnich rozpoczął bombardowanie,

9 maja przypuścił szturm do bramy Majoren-Thor i do góry Jagiełłowej, o godzinie 10 wieczorem przy gwałtownej kano-nadzie. Król Stanisław umiał tylko wzywać Boskiej opieki padając na kolana; mieszczanie zaalarmowani bębnami i bi-ciem w dzwony, rzucili się do obrony tak odważnie, że od-parli nieprzyjaciela po walce 5 godzinnej, przyprowadzając go o stratę 4048 zabitych i około 3000 rannych: ale nie uderzyli na obóz rosyjski. Po kilku dniach ponowiło się bombardowa-nie, 25 maja przyszło 10.000 Sasów pod dowództwem Jana Adolfa księcia Weissenfels. A pomoc francuska zawodziła. Król Ludwik XV wypowiedział wprawdzie wojnę — ale cesa-rzowi i posunął armie swoje — ale tylko w nadreńskie i wło-skie kraje. Pierwszy minister jego kardynał Fleury nie sprzy-jał wyprawie do Polski. Na domaganie się hrabiego Plelo, po-sła francuskiego w Danii, pozwolił mu wyruszyć z dwoma okrętami i 2200 żołnierzami z Kopenhagi do Gdańska; darem-nie wszakże próbował Plelo wylądować na Mierzei: w walce z przemożną siłą rosyjską padł sam, przebity bagnietem; do-wódca zaś, brygadyer de la Motte, musiał zabrać się do od-wrotu 27 maja. Ostatnia nadzieja odsieczy znikła, gdy przy-płynęła flota rosyjska, złożona z 27 okrętów. Bombardowanie sięgało coraz głębiej do miasta; mieszkańcy uciekali z domów swoich na przedmieście Langgarten; król przeniósł się do domu Ossolińskiego podskarbiego kor. na temże przedmieściu: lecz i tam pociski nieprzyjacielskie dosięgały do jego sypialni.

Rada miejska trwała w oporze jeszcze przez miesiąc pra-wie; dopiero 26 czerwca posłała do wodzów rosyjskiego i sa-skiego deputację z prośbą o zawieszenie broni na dni 8, kró-lowi zaś przedstawiła konieczność poddania się. Stanisław łą-godnie wysłuchał tego oświadczenia, dziękował za świadczoną mu dotychczas wierność, nazajutrz napisał własnoręcznie czułe listy do Rady Miejskiej, do mieszkańców Gdańska i do panów polskich, którzy dzielili z nim niebezpieczeństwo oblężenia, i znikł bez śladu w nocy z 27 na 28 czerwca 1734 r. Roz-gniewał się Münnich na Gdańszczan, podejrzewając, że usu-nęli mu najpożądanejszego jeńca, zerwał przyznane im na trzy dni zawieszenie broni i ponowił bombardowanie. Żądał od nich miliona talarów kontrybucyi, jeśli nie znajdą i nie wy-dadzą mu zbiega. W końcu zadowolnił się dowodami niewin-

ności i uznaniem przez nich Augusta III. Wódz saski uczestniczył w przyznaniu im kapitulacji, którą ogłoszono 9 lipca, poczem nastąpiło wykonanie przysięgi poddańczej; 19-go zaś sam August III zjechał do Oliwy; stawili się przed nim dostojnicy polscy i deputacya od miasta; wszyscy przyjęci zostali do łaski i przypuszczeni do ucaławiania ręki pańskiej.

Stanisław znalazł się w Kwidzynie (Marienwerder), posiadłości króla pruskiego, przebrany za chłopą i przeprowadzony przez dodanych mu od markiza de Monti przewodników. Przesiadywał blisko dwa lata w Królewcu, pobierając od Fryderyka Wilhelma I po 300 talarów miesięcznie i wypłacając się za gościnność obietnicami odstąpienia Kurlandyi—nieureczywistnionemi, ponieważ na tronie polskim nigdy już nie zasiadł. Zawiązana w Dzikowie (Tarnobrzegu) konfederacya generalna (5 listopada 1734 r.) pod laską Adama Tarły, starosty jasielskiego, wojowała niefortunnie: Potocki poddał się Augustowi pod Zakliczynem; Tarło z generałem Steinflichem, wybrawszy się do Saksonii, umknęli przed księciem Weissenfelsem, wodzem saskim na terytoryum pruskie.

Los króla tułacza zależał od bitew, stoczonych pod Parmą i Guastallą, przegranych przez wojska cesarskie, i od marszu generała Lascy, wysłanego na pomoc tym wojskom do Niemiec. Kardynał Fleury zakończył wojnę, zawierając w Wiedniu warunki preliminacyjne 3 października 1735 r., które przyznawały królowi francuskiemu księstwa Lotaryngii i Baru z dożywotniemi posiadaniem tychże dla Stanisława Leszczyńskiego, a tronu polskiego Augustowi III. Ulegając tym warunkom, Stanisław podpisał akt abdykacji 26 stycznia i wyjechał z Królewca d. 5 maja 1736 r. do Francyi, gdzie spędził resztę życia swojego. Sejm pacyfikacyjny uregulował formalności elekcji i otrzymał »dyploma królewskie z d. 10 kwietnia t. r., zapewniające ewakuację wojsk cudzoziemskich, rosyjskich i saskich (Vol. L. VI fol. 650 — 655). Zaczęło się tedy panowanie Augusta III bezsporne, wszechstronnie ulegalizowane, spokojne — bardzo, zanadto spokojne.

c) Bezczynność Polski w wojnach rosyjsko-austriacko-tureckiej i w Siedmioletniej. Od czasu pokoju karłowickiego Porta Ottomańska nie wyrządzała Polsce żadnej szkody, ow-

szem okazywała nawet szczerą życzliwość. Stanisława Leszczyńskiego dopuściła do Bender, gdy przyjechał do Karola XII na konferencję, przyjmowała jego stronników, udzielała mu dyplomatycznego poparcia podczas powtórnej walki o tron. To poparcie stało się dla imperatorowej rosyjskiej Anny Iwanówny jednym z powodów do wypowiedzenia wojny w 1736 r. Generał Lascy zdobył Azow, oddany Turkom przez Piotra Wielkiego, Münnich zdobył i spalił stolicę hana krymskiego Bachczy-Seraj, oraz fortece tureckie Kinburn i Oczaków: ale trudne były marsze i obozowanie na stepach. Trzeba było wozić za wojskiem wodę i drzewo. Ważną tedy przysługę wyświadczył August III, pozwalając na przeprowadzenie armii rosyjskiej przez Podole. Pod Chocimem, wsławionym niegdyś czynami hetmanów polskich, odniósł walne zwycięstwo Münnich w 1739 r. Twierdza ta została wprawdzie zwrócona Turkom przy zawarciu traktatu belgradzkiego, ale Dzikie Pola pomiędzy Bohem a Dnieprem ustąpione Rosyi otrzymały wkrótce nazwę Nowej Rosyi i zaczęły się zaludniać wychodźcami z półwyspu Bałkańskiego krwi słowiańskiej, przeważnie Serbami. Polska zasłużyła na słuszne zarzuty Porty za naruszenie neutralności, ale miała w zysku ubezpieczenie południowej swojej granicy, którą patrolowały odtąd strażę rosyjskie. Najazdy tatarskie stały się niemożliwemi; z Zaporozża wychodzili hajdamacy na rabunki i rozboje, ale kupami niewielkimi, po kilkadziesiąt ludzi, więc odpędzać ich mogły komendy strzegące luk granicznych, a powściągać obowiązani byli atamani koszowi, poddani imperatorowej. Gdy zaginęła pamięć o dawnych zagonach, ożywiła się na nowo kolonizacja żyznej Ukrainy, powstawały wioski, futory, miasteczka i tworzyły się znów olbrzymie fortuny magnackie szczególnie Potockich i Lubomirskich. Ale dla Rzeczypospolitej sąsiedztwo Nowej Serbii czyli Noworosyi było wróżbą ostatecznego odsunięcia od portów czarnomorskich i ogarniania posterunkami rosyjskimi tych fortun.

Rok następny 1740 jest datą wielkiego zaburzenia w stosunkach mocarstw europejskich, spowodowanego zgonem ostatniego Habsburga, cesarza Karola VI i wstąpieniem na tron pruski Fryderyka II-go, który najazdem swoim na Śląsk rozniecił wybuch 8-letniej wojny o sukcesję austriacką. August III

z tytułu praw swojej żony Maryi Józefy mógł występować jako przeciwnik córki Karola VI Maryi Teresy, ale położenie geograficzne Saksonii, mianowicie sąsiedztwo z królestwem pruskim, mała (9 milowa) odległość granicy saskiej od Berlina zmuszała go do zabezpieczania się od zaborczej wojowniczości Fryderyka: był przeto pociągany do koalicyj i do wszelkich intryg dyplomacji europejskiej, ale zawsze jako elektor saski, Polska zaś trzymała się na uboczu i nie dawała mu żadnego poparcia podczas obu wojen śląskich. Ku końcowi wojny sukcesyjnej, gdy imperatorowa Elżbieta Piotrówna, zawarwszy przymierze z Austrią i Anglią przeciwko Francji, wysłała armię swoją do Niemiec, Polska nie wzbraniała jej przemarszu przez ziemie swoje (1748 r.), a przeto dopuszczała się bierne naruszenia neutralności.

Tak samo w niedołężnej neutralności przebywała Rzplta wobec wojen Fryderyka II »Wielkiego«, nawet wobec trzeciej jego wojny Siedmioletniej, która się zaczęła od jawnego najazdu na Drezno, rezydencję króla polskiego, i od instrukcyi nie bardzo tajemnej, danej dowódcy innego korpusu pruskiego, Lehwaldtowi, aby zabrał Polsce Prusy Królewskie, albo przynajmniej Toruń, Chełmno i kilka starostw w razie gdyby nie odniósł wielkiego zwycięstwa. August III, wyzuty z dziedzicznych posiadłości swoich, przesiadywał całych siedm lat w Warszawie, a minister jego Brühl płodził intryganckie zabiegi o pomoc od skoalizowanych przeciwko Prusakowi dworów. Najpierw przybyła armia imperatorowej rosyjskiej Elżbiety Piotrówny 80-tysięczna pod dowództwem naczelnem Apraksina. Gdy prowadzący avant-gardę generał Lieven przyszedł na granicę, na początku 1757 r., hetman w. l. Michał Radziwiłł »Rybeńko« kazał zapytać go: czy Rosyanie przychodzą jako przyjaciele, czy jako wrogowie? Lieven oświadczył się z przyjaźnią i pomaszerował dalej, nie pytając o pozwolenie. Marsz odbywał się powoli z powodu złych dróg na Litwie i trudności prowiantowania; rosyjski prowiantmistrz, zarekomendowany przez Brühla Stain nakazał pod groźbą egzekucyi i aresztu na opornych urzędników powiatowych dostarczenie w ciągu dni 8-iu podwód 5030 z powiatu lidzkiego, 3200 ze słonimskiego, 2000 z wołkowyskiego, z tej liczby wszakże przyjmowano w naturze tylko część czwartą, a za $\frac{3}{4}$ żądano

opłaty pieniężnej. Zabierano statki i wiciny na Niemnie, zmuszano wiele młynów do mielenia mąki dla armii. Radziwiłł »Rybeńko« narachował strat swoich na 400.000 zł., tyleż Michał Sapieha i inni dostawcy spalonego magazynu nad Bugiem. Michałowi Czartoryskiemu, kanclerzowi lit. kozacy spalili kilkanaście wiosek przez pomyłkę, myśląc, że się znajdują w Prusiech. Hetman w. koronny Jan Klemens Branicki nie próbował również wzbraniać armii rosyjskiej dróg lub



Ryc. 36. Żołnierz pieszy
z r. 1717.

kwater w Koronie, nadzieje pokładał na opiece króla francuskiego, ale wobec woj-ska pruskiego szczycił się przyjaźnią Fryderyka II-go. Apraksin pobił gen. Lehwaldta (pod Grossjägersdorf), więc przeszkodził mu w wykonywaniu zaborczej instrukcji, ale potem dla względów osobistych zarządził niespodzianie odwrót i dotarł do Żmujdzi, gdzie otrzymał dymisyę. Następca jego, Anglik Fermor, wracając na teatr działań wojennych, wydał uniwersały, zapewniające utrzymywanie żołnierza w naj-surowszej karności i udzielanie satysfakcji za najmniejsze chociażby krzywdy; ja-koż płacił rzetelnie za dostawy, ale zająw-szy Prusy Książęce z Królewcem, posu-nął się do Prus Królewskich, zajął Elbląg i Toruń żądał od mieszczan drzewa opa-łowego i budulcowego, świec; żywności dla garnizonu i t. p. Miał ochotę zdobyć Gdańsk blokadą i bombardowaniem, ale Gdańszczanie rzucili się żwawo do restau-

rowania fortyfikacyj swoich, powiększyli garnizon o połowę, sprowadzili oficerów holenderskich, otrzymali z Anglii obietnicę 40 okrętów wojennych, a posłowie mocarstw skoalizowanych nie pozwolili Fermorowi oblegać miasta, które potrafi samo bronić się od Prusaków. (1758 r.)

Inaczej radzili sobie Wielkopolanie: jedni dostarczali skwapliwie prowiantu do zakładanych przez Fermora maga-zynów wojskowych, drudzy świadczyli Prusakom pomniejsze przysługi wywiadowcze i dostawcze; magnat świeżej kreacyi

książę Józef Sułkowski wysyłał duże transporty do Drezenka i Landsbergą dla Rosyan oraz werbował półk cały dla Austryaków. Fryderyk II pomścił się za to wyprawą partyzancką. Generał jego Wobersnow na czele 3.500 piechoty i 1.500 konnicy wkroczył do Polski przez Głogowę d. 25 lutego 1759 r.; nazajutrz otoczył Leszno, rezydencję Sułkowskiego. zabrał go do niewoli razem z jego nadworną gwardią, sto kilkadziesiąt głów liczącą, ze szkołą kadetów i 15 armatkami, a żonę jego zmusił do zapłacenia 30.000 talarów kary. Szedł potem przez Kościan i Staszewo pod Poznań, przepędził straż rosyjską i zniszczył największy magazyn, posypując ulice mąką z rozprutych worów (28 lutego). Ściągnął od Żydów taką sumę, jaką dostali za dostawy od Rosyan t. j. 2676 dukatów. Platen, półkownik dragonów, zniszczył składy zapasów w Obrzycku, Wronkach, Pniewach. Międzyrzeczu i Kamionnej. Porucznik Paszkowski złupił wioski Sułkowskiego i zabierał chłopów »z wołami, końmi i dobytkiem« na osiedlanie w Brandenburgii. 4 maca Wobersnow odszedł z powrotem na Głogowę, nie stoczywszy żadnej potyczki, nie straciwszy ani jednego żołnierza.

J. K. Branicki, sybaryta białostocki, przechowujący bezużytecznie insygnia hetmaństwa, nie osiągnął żadnego skutku z dyplomatycznych zabiegów swoich tak w Turcyi, jak we Francyi. Minister francuski, książę Choiseul uznał za ciężki błąd postępowanie z Koroną Polską »jak z mocarstwami mającemi rząd prawidłowy, od których można się czegoś obawiać lub spodziewać« i ambasadorowi zalecił tylko utrzymywanie anarchii. Nie chciał nawet dawać pieniędzy na zrywanie sejmów i odrzucił proponowany przez Czartoryskich sojusz, ponieważ z panami polskimi nie można ani radzić, ani liczyć się. Michał Czartoryski rozumiał już, że dotychczasowa neutralność jest gorsza od wojny: ale wojować gotów był tylko z Brühlem, z królem, z innymi magnatami, nie z obcymi potentatami. W całym pokoleniu owoczesnych Polaków zamarł instynkt samowładności, niepodległości narodowej. Młody Poniatowski Stanisław August wyznał przed ambasadorem francuskim, iż »Rzplta z dnia na dzień chyli się do upadku: musimy się oddać pierwszemu mocarstwu, które nas poprze«.

W najnieszcześliwszym dla Fryderyka 1759-ym roku najwięcej szkód poniosła też neutralna Polska. W kilka tygodni

po Kunersdorfie major pruski Wurmb przedsiębrał wyprawę na Kalisz, żeby tam zniszczyć magazyn rosyjski. Wodzem rosyjskim był Sałtykow, który żywił armię rekwizycjami, płatnemi nie gotowizną lecz kwitami, a te kwity nie rychło i skąpo wypłacane były przez komisarzy. Podwozy były wciągane gwałtem o mil 20; konie i woły wyprzęgano na polach, na opał rąbano strzechy i płoty chłopskie; Dąbskiemu, wojewodzie sieradzkemu, zniszczono doszczętnie kilka miasteczek i 40 wsi; szlachcica nie jednego uwięziono; p. Gorzyńska w Skarbinowie skatowana i zrabowana, Nieświastowska z Korzeniowa zgwałcona, splądrowana umarła; pp. Zychlińskie z Osowej wzięły po 100 batożków, wyzute ze wszystkiego. Wreszcie wódz austriacki Laudon, rozstawszy się z Sałtykowem, przeprowadzał armię swoją przez Częstochowę, Kraków i Białę — ten przynajmniej płacił rzetelnie i gwałtów nie popełniał.

Effekownym jest finał wojenny Fryderyka II. Półkownik czarnych huzarów von Lossow z oddziałem, prowadzonym przeważnie przez oficerów o polskich nazwiskach (jak Gorzkowski, Rostkowski, Sawicki, Danilewicz, Downarowicz) zaszedł aż pod Rawę, rozsyłając po miastach i dworach pańskich uniwersał datowany 12 grudnia 1762 r., żądający od województw Poznańskiego i Kaliskiego po 110.000 ćwierci żyta, a 320.000 owsa, od Krakowskiego 120.000 i 340.000; to zboże szlachta obowiązana była odstawić własnym kosztem do Wrocławia, albo do Brzegu, gdzie miała otrzymać pokwitowanie i część należności, mianowicie $\frac{1}{3}$ i to złymi tynfami, wedle cen oznaczonych przez króla — dziewięćkroć niższych od rynkowych. Wzdrygnął się na taką etykę nawet minister prowincyi szląskiej Schlabrendorf, gdy się dorachował, że Polacy otrzymają zaledwo $\frac{1}{60}$ część słusznej ceny. Umiał też Lossow odbijać gumna, zarządzać egzekucye z żądaniem »chlebowego« dla żołnierzy egzekwujących, a takiego strachu napędził, rozesławszy swoich huzarów i bośniaków około tysiąca razem, że niezliczone fury ciągnęły ku Wrocławowi wówczas, kiedy już był podpisywany pokój w Hubertsburgu.

Gdy armia rosyjska wychodziła z Polski, książęta Czarotoryscy przesłali memoriał do nowej imperatorowej Katarzyny II z prośbą, aby korpus Sałtykowa pozostał jeszcze kilka

miesiący na Litwie, a oddział Chomutowa w Grudziądzu. Uznali ją za swą opiekunkę w sprawie zreformowania rządu Rzpltej!¹⁾

§ 45. Organizacya siły zbrojnej w tym okresie przeistoczyła się na dezorganizację, doprowadzoną prawie do unicestwienia. O ministeryach wojny, jakie istniały już we Francyi, Austrii, Prusach, niema mowy w Polsce; urząd hetmański marnieje przez nieudolność piastujących go osób. Po śmierci Jabłonowskiego w 1702 r. i Hieronima Augustyna Lubomirskiego w 1706 r. niema już między hetmanami nie tylko żadnego utalentowanego wodza, ale i walecznego żołnierza. Adam Mikołaj Sieniawski, Wacław Rzewuski, Józef Potocki, Jan Klemens Branicki w Koronie, a Wiśnioweccy, Ogiński, Pociej, Radziwiłł na Litwie są figurantami w wojsku, intrygantami, nawet zrywaczami sejmów w Rzeczypospolitej. Wdzieliśmy, jak marnym był udział oręża polskiego w wojnie Wielkiej Północnej. Otwinowski przypisywał karze Boskiej to, że Polacy Szwedów »jakoś się bali... effugiebant nieprzyjaciela jako bazyliszka, a spichlerze, dwory, wsie, miasta i chłopskie komory obróciły się naszym wojskom w Szwedów. Wół, krowa, baran—to był u nich Szwed; więcej bydlęcej krwi, niż nieprzy-

¹⁾ W okresie saskim nie można jeszcze osiągnąć ani dokładności, ani ścisłości, gdy materiały źródłowe są rozrzucone po wielu archiwach zagranicznych, a nowoczesne opracowania obejmują zaledwo kilkuletnie okresy np. Jarochońskiego, Guerrier (Герье Владимиръ), Askenazego. Świeżo ukończona monografia Wład. Konopczyńskiego »Polska w dobie wojny Siedmioletniej« (2 t. 1909, 1911), osnuta na dokumentach archiwalnych Dreżna, Paryża, Londynu, Wiednia, Berlina, Kopenhagi, Moskwy, jakoteż krajowych przygnębia czytelnika objawami rozprzężenia czynników państwowych i niedołęstwa umysłowego dostojników, a nawet całego stanu szlacheckiego. Autor mniema, że trzeba wiedzieć—i dowiedział się drogą poszukiwań mozolnych »jak ta nicość (Polska podczas wojny Siedmioletniej) wyglądała«. Fakty, przydatne do naszego tematu znalazły się w tomie I na str. 214—217, 228, 229, 241, 243, 247—254, w t. II—m str. 24 i 25, 27—29, 72—75, 77—79, 381, 80, 306—308. Z druków nam znanych na zaufanie zasługuje anonim »Leben Stanisłai, Königs von Polen. Stockholm 1737. Auf Kosten Olaus Karlaknapp. Carlskron. O bitwie pod Wyszyczynem podług Masłowskiego Górski w Hist. jazdy s. 138, ale z datą starego stylu 8 kwietnia zamiast 20-go podanego w Leben Stanisłai. Ms. Bibl. Uniw. Warsz. 3³/₄ zawiera Compendium actorum podczas Konfederacyi... Tarnogrodzkiej etc.

jacielskiej rozlewali. To prawda, że żadnej zapłaty nie brali, ale powinni byli lepiej bronić ojczyzny«. Wśród chaotycznej walki dwu pretendentów do tytułu królewskiego i wojsk obcych zbierały się jakieś gromady zbrojne albo pod chorągwiami wojskowemi, ale bez listów przypowiednich, bez takiego porządku, jaki dawniej był przestrzegany, albo w postaci pospolitego ruszenia województw, czy powiatów; wiązały się one w konfederacye, zaprzysięgając, że »nierozdzielnie i w nierozzerwalnej zgodzie statecznie trwać będą... że ochnie pierś nasze poniesiemy na niebezpieczeństwo wszelkie« i t. p. Co i jak się tam działo, pouczy nas »Relacja tranzakcy Związku Wojska Koronnego« z r. 1715: po odjeździe regimentarza generalnego Młodzianowskiego, kasztelana lubaczewskiego d. 30 września, komendę objął Sulimierski, sędzia wojskowy. Kazał on przedniej straży przeprowadzić się na tamtą stronę Sanu, a nazajutrz całe wojsko miało iść pod Tarnogórę z rozkazu hetmana w-go, Sieniawskiego. Atoli 1 października zrana otrzymał od pewnego chorążego przestrożę, że w wojsku robi się rozruch, że ma pójść do związku, chcąc się wybić z niewoli Sasów, którzy domy szlacheckie najeżdżają i prawie do szałasów żołnierskich przybliżają się, aby z nich brać kontrybucye. Sędzia zaraz począł przemawiać do oficerów, jeździł do rajtaryi i dragonii cudzoziemskiego autamentu, zaklinając, aby nie wylamywali się z posłuszeństwa hetmanowi. Uspakajano go zapewnieniem, że towarzystwo poprzestanie na gawędach. Wtem przyjechał ze swojej wsi do obozu Gorzyński, jak widać oczekiwany, bo zaraz przy namiocie jego zrobiło się zbiorowisko, przyszło po kilku deputatów od każdej chorągwi. Przybiegł sędzia, lecz usłyszał groźby i nakazy, aby przyłączył się do nich, aż musiał schronić się do kotarki. Nie zostawiono go wszakże w spokoju: żołnierze zaczęli podcinać sznury, grozić strzelaniem, a gdy wyszedł, pchnęli na niego konia tyłem, wydarłszy u masztalerza i wołając: albo siadaj, albo cię rozsiekamy. Potem dobosz objechał wojska, bijąc w bęben t. j. wzywając do koła. Opasano linami plac, postawiono stolik i obierano nową starszysznę. Wszak scena taka może być porównana z obrzędami Siczy kozackiej

Dochodzą nas wieści o 30 tysiącach zbrojnej szlachty i 40-tu tysiącach wojska pod buławą Adama Sieniawskiego;

dokumentalnie wszakże jest nam znany tylko »komput wojska Rzpltej skonfederowanego polskiego i cudzoziemskiego zaciągu do zapłaty dwóch ćwierci zasług t. j. a 1 Februarij ad 1 maji anno 1716 z trybunału krasnostawskiego (tak, nigdy przedtem i potem nie napotykanego!) do skarbu podany« i obejmujący:

Usarskich koni	2260
Pancernych koni	7692
Lekkich	3876
Arkebuzerów	3100
Piechoty	13170
Dragonów	5900
Razem	36.000

Jestto zapewne wojsko wyłącznie koronne; doliczyć do niego wypada Litwinów, których mniej dokładną rachubę podaje dokument z d. 10 września 1715 p. t. »Zawarcie indissolubilis foederis między Rzpltą W. Xięstwa Lit. a Ludwikiem Pocijem kaszt. wileńsk., hetmanem WXL. na walnej radzie wileńskiej postanowione«. Województwa i powiaty mają dostarczyć »wyprawnych chorągwi i na koń sięć«, ale rada deklaruje konserwować z powodu wyniszczenia kraju nie więcej jak 8.000 wojska z takim jeszcze warunkiem, że w cudzoziemskim autoramencie mają być zatrzymani tylko dwaj generałowie, jeden do infanteryi, drugi do kawaleryi, »inszym zaś oficerom a majori usque ad minorem gradum podziękować i abszejtować ich«. Więc po abszejtowaniu suma głów w obu dwu wojskach wynosiła 44.000, poprzednio zaś mogła dosięgać albo i przewyższać 50.000.

Lubo nie zdatna do wyproszenia cudoziemskich gości z ojczyzny byłato liczba wielce dla ojczyzny dokuczliwa przez łupiestwo i rozwydrzenie. Dla zabezpieczenia tedy wsi szlacheckich i duchownych od gwałtów żołnierskich, wynaleziono sposób szczególny podczas narad pacyfikacyjnych, zaproponowany podobno przez biskupa krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego i podany do Księgi Praw (Vol. L. VI f. 332 — 387) na sejmie »niemym« 1717 r. Z pozoru miała to być reforma pożyteczna, dobroczynna, gdyż ustanowienie »punktualnej płacy«

dla każdej chorągwi i dla każdego regimentu na zawsze powinno było wytworzyć wojsko stałe, regularne, jakiego żądał niegdyś Zygmunt August; w rzeczywistości zaś stała się zniweczeniem wojsk polowych, mianowicie z następnych powodów:

1. Płaca dla każdego oddziału była zapisana w »Repartycyi« na pewne województwo lub ziemię, z wymienieniem liczby koni w kawalerji, a liczby porcyj w piechocie; tę płacę odbierać miało nie ze Skarbu Rzpltej lecz z »rąk poddaństwa« samo wojsko t. j. każda chorągiew, lub każdy regiment przez swego delegata, który objeżdżał dwory z asygnacją szczegółową i wydawał kwit, jeśli otrzymał przypadającą z danego dworu częśćkę sumy repartycyjnej, lub zapisywał na delatę kwoty nie wypłacone i przysyłał je do grodu dla zarządzenia egzekucyi. Po takiej peregrynacji, powtarzanej dwa razy do roku, delegat przywoził swoim współtowarzyszom zwykle sumę niekompletną i wykaz delat na asygnacji »pośrótowanej w drobne kęsy« od ciągłego wyjmowania i chowania, rozwijania i składania przy objeździe dworów. Taka płaca nie zasługiwała na nazwę »punktualnej«, a taki pobór świadczył o niezdarności systemu finansowego prawodawców. Pomińmy takie dziwy Tabeli (f. 382), że województwo Mińskie opłacało 40 koni, powiat Piński 360, Grodzieński 30 koni, ale przytem 1000 porcyj piechoty. Zwrócimy tylko na to uwagę, że rachuba koni była wykonana nie podług jednej normy dla wszystkich chorągwi, lecz podług tej liczby, jaka się znalazła w dniu 1 lutego 1717 r., a więc w chorągwi króla JM. 100, Królewicza JM. 80, wwdy krakowskiego 55, inne po 50 i 40; w piechocie zaś liczba porcyj nie odpowiadała liczbie głów, ponieważ oficerowie pobierali po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt porcyj, np. szef pobierał 30, pułkownik 20, oberstlejtant $17\frac{1}{2}$, major 15, kapitan 12, porucznik 6, chorąży 4, felczer, furier, sierżanci, kaprale po $1\frac{1}{2}$, gemajni po 1 porcyi, ustanowionej na 200 zł. Nadto porcyami opłacano koszt utrzymania wozu z końmi, zamykania i okuwania w łańcuszki aresztantów, dostarczanie różeg do egzekucyi i t. p. potrzeby.

2. »Lokacya zimowa« wyznaczała konsystencye dla każdej chorągwi, lub dla każdego regimentu w starostwach i dzierzawach, rozrzuconych po całym obszarze Korony i W.

Xięstwa Litewskiego. Zalecono, aby żołnierz »żył z grosza tak na konsystencyi jako i w marszach«, aby »odtąd żadnych expens w kole braterskiem nie czynić... jako to na rostruchany, powiacze, donatywy, gospodne... z ostatniem uciemiężeniem ubogich ludzi... Rzeczpospolita chce mieć odtąd sług, nie panów nad sobą, obrońców nie oppresorów dobr i majątności swoich«. Ten ostatni cel wszakże musiał być chybiony, bo wojsko tak rozproszone nie mogło ćwiczyć się w manewrach, a nawet w mustrze półkami, nie mogło być lustrowane przez pisarzy polnych lub hetmanów. Osadzanie żołnierza na ziemi odpowiadało warunkom gospodarstwa naturalnego w wiekach średnich, ale stało się anomalią w okresie gospodarstwa pieniężnego. Wszak Ludwik XIV miał w Wersalu olbrzymie koszary przed swym pałacem, a wszystkie półki uruchomiły się na jego skinienie i maszerowały niezwłocznie tam, gdzie wódz je skierował. Podobnie w innych państwach europejskich żołnierze byli żywieni i opatrywani z kas półkowych, które podążały za nimi w marszach.

3. Unieruchomiona, rozproszona armia Rzpltej mylnie liczoną była na 18.000 w Koronie i na 6.000 w W. Xięstwie Litewskiem. Gdyby nawet była taką, toć nie mogłaby mierzyć się z armiami sąsiadów: Piotra W-go, który doprowadził swoją siłę zbrojną do 215.000 regularnego i 100.000 nieregularnego wojska; austriacką i pruską, doprowadzonych w razie potrzeby do liczby 250.000, a wyćwiczonych tak, że te setki tysięcy ludzi poruszały się, nacierały, strzelały, rąbały na komendę jakby jeden człowiek-olbrzym o setkach tysięcy rąk i nóg. Ale Rzeczpospolita polska po reformie 1717 r. posiadała 24.140 porcyj, kosztujących 5.201.400 złł, głów zaś tylko 16.450 (podług etatu, pisanego w 1755 r.). Kalkulacya porcyj czyniła zyskowuemi rangi oficerskie, szczególnie wyższych oficerów. Szef miał dochód z regimentu swego taki, jak z dobrej wsi. Przywabiły przytem do szarż wojskowych błyszczące odznaki: u szabel srebrne z karmazynowym jedwabiem u oficerów, złote w poważnych, srebrne w lekkich chorągwiach sznurki na lewem ramieniu z guzikiem dla zapięcia paska od ładownicy u towarzystwa; mitiuki (czapraki) pod usarskimi znakami karmazynowe z frędzlą granatową, pod petyorskimi granatowe z frędzlą karmazynową, w przedniej straży mitiuki

i frędzle krótsze i granatowe, flintpasy łosie, ostrogi, podobnie odróżniane kontusze i listwy granatowe z karmazynem, lub jednostajne granatowe, wreszcie podobało się też poważanie, jakim cieszyli się wojskowi, gdy towarzysz np. zaciągu polskiego miał wstęp otwarty na pokoje królewskie. Więc nie brakowało tytułarnych wojaków w zakreślonych przez prawo kadrach, a nawet dodawano bez potrzeby agregatów np. po 2 kapitanów w chorągwiach dragońskich, a ponieważ uposażenie ich zabierało po 12 porcyj żołnierskich, więc przez taki dodatek liczba gemejnów zmniejszała się o 24 głów w chorągwi. Mawiano też przysłowiovo: »dwa dragony — cztery kapitanyc«. Tem ponętniejszymi były te porcye i odznaki, że nie wymagały dużo, albo i wcale trudów. Rozkład pracy był rozmaity w różnych rodzajach broni

Służbę garnizonową w kilku fortecach lub zamkach — Kamieńcu, Białej Cerkwi, Lwowie, Krakowie, Malborgu — oraz przy osobie króla w Warszawie pełniły regimenty Piechoty, szczególnie gwardyi. Pojawił się w 1729 r. nowy regiment Łanowy, ale formowany z dawnych wybrańców batorowskich.

Artylerya w aktach swoich (nieznanych K. Górskiemu, a znajdujących się obecnie w Archiwum Aktów dawnych m. Krakowa, jako depozyt St. Rusieckiego z Trojanki) zapisuje stratę 9 dział 24funtowych, 21 dział 12 f., 2 dział 8f., 7 dział 3f., 4 dział 2-f. długich i jednego 2 f. ordynaryjnego, 1-go 1-f. i trzech $\frac{1}{2}$ funtowych »w batalii Kaliszowskiej« t. j. zapewne Kliszowskiej d. 19 lipca 1702 r., nie kaliskiej 1706 r., bo ta była zwycięską dla Augusta II. Pozatem nie spotykamy już śladu, aby działa polskie brały udział w bitwach polowych; stały one w cekauzach nieruchomo i były niszczone, rozrywane prochem lub wywożone przez Szwedów. Z Pucka wywieźli Szwedzi na 400 koniach dział 10 i wiele amunicyi d. 15 sierpnia 1703 r., a z Torunia dział 8 saskich, polskich 45, 7, 26, 2, 36 spiżowych i żelaznych, 5 skórzanych, 7 móżdziejów, 280 hakownic »dobrych« i 1657 kos »osadzonych«. Istniała odlewnia czyli »Giserya« w Samsonowie i »Connotatia« z d. 13 sierpnia 1703 r. podpisana przez Antoniego Czerwińskiego, kasztelana »zawichowskiego«, wykazuje, że miała gotowych 6 funtówek, 3 działa 3-fun., 2 dz. 6-fun., 4 półfuntowe »na podwórzu Samsonowskiem pod Kuźnicą i na placu

za browarem«, w reparacyi kilkanaście i kul różnej wagi przeszło tysiąc. Działalność jej nie była jednakże obfita, bo inwentarze cekauzów świadczą o małej zasobności na wszelkie rekwizyty i o wielkiem niedbalstwie najwyższych władz wojskowych. W inwentarzu generalnym ceughausu lwowskiego, zrewidowanym i spisany d. 14 Junii 1724, podpisanym przez D. Ptyckiego, porucznika artyleryi koronnej, znajdujemy takie curiosa: Moździerz 1296 funtowy spiżowy, szeremet zwany ma »na boku metal wybity na pół łokcia wzdłuż, a na łokcie wszerz, inne ozdoby poodtrącane; dwa działa spiżowe 4-funtowe »z zubrzemi głowami w herbach, mające między rogami jedną gwiazdę, po bokach także gwiazdy i pół księżycy, pod herbami zaś inskrypcye Georgius Stefanus D. G. Princeps et Palatinus Terrarum Moldaviae Ao 1655, a na mondsztyku jednego Samson siedzący na lwie, paszczkę mu rozdzierając, na drugim lotny Merkuryusz z trąbą łowczą; u jednego zapal wyrwany dużo«. Stały dwa działa 1½ funtowe z herbami cesarskimi, z cyfrą Rudolfa i datą 1586 r. »Jedno z delfinem, osoba białogłowska trzymająca proporzec na ramieniu, i łaskę w rękę, i koszyk, której kogut na ramieniu i pies naprzód idący; drugie bez delfinów«. Ciekawe dla archeologów egzemplarze takie mogły zdobić muzeum artyleryczne, ale były nieużyteczne w arsenale i dla tego zapewne przez Karola XII nie zabrane. W inwentarzu z 1726 r. znajdujemy oprócz tych samych i innych dział »zepsowanych«, 60 karkasów różnego gatunku, pogniłych z objaśnieniem, że nazwa włoska »carcasso« odpowiada niemieckiej Brandkugel oraz »stare zbroje«: 124 blachy na piersi, 97 blach na ramiona, 385 dolnych blach od boku, 11 od łokciów, 9 szyszaków, 1 blaszany kapelusz etc. Pomiedzy naczyniami stalmachowskiemi znajdowało się jedno stare drewno od siodła na wielbłąda... Oto dowody znakomitej sumiennosci konserwatorskiej ceugwartów i całej służby artylerycznej w Koronie. Takiej pochwały podobno nie były godne cekauzy litewskie: wileński z 18-tu, grodzieński z 3-ma, brzeski z 11 działami różnych gatunków podług inwentarza spisanego w d. 24 marca 1676 r. Późniejszych nie napotkaliśmy.

Ale poza archeologią spytajmy: czem rozporządzałby generał artyleryi, gdyby się wybierał na wojnę? Podług »Connotacyi dział« podanej w 1718 r. na sejmie walnym grodzień-

skim »z cenami«, wartość dział spiżowych w cekhauzach koronnych wynosiła 11.311.621 zł., a żelaznych 422.092 zł., liczba zaś podług specyfikacji 1726 z dziesięciu ksiąg artylerii koronnej wykazuje moździerzy spiżowych 15 i żelaznych 40, dział spiżowych 75 i żelaznych 136 jako summa summarum z Kamieńca, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Malborka, Elbląga, Pucka, Okopów Ś. Trójcy, Białej Cerkwi i Śniatyna. Cóż można było wyprowadzić w pole z takiej liczby, która nie wystarczała do obrony fortyfikacyj miejscowych? Nie ukazują się też nigdzie generałowie artylerii po Kątskim, który żył podobno do roku 1710, ale ostatni swój rachunek złożył w 1700 roku i potem czynnym był tylko pod Kliszowem. Następców jego wynalazł i wyliczył K. Górski w swojej *Historii Artylerii* str. 158 jako to: Hemming do roku 1712, Jakób Zygmunt Rybiński do 1725 r., Jan St. Kątski syn Marcina do 1727 r., Jan Klemens Branicki do 1737 r., Aleksander Lubomirski do 1746 r., o wszystkich zaś powiedział, że »spali snem wspólnym z całą Rzpltą, gdy wszystko naokoło czuwało i gdy ze wzrostem wojska u sąsiadów artyleria doskonaliła się i pomnażała w liczbie«. Trochę troskliwości okazał Henryk Brühl (1746—1763) słynny minister Augusta III, gdy do licznych swoich urzędów przybrał urząd generała artylerii: formował freykompanię grenadyerską artylerii konnej z 48 gemejnów i 11 osób sztabowych, ubrał ją w mundur zielony z czerwonymi podszewką, kamizelką i halsztuchem, dał jej konie jednakowej maści, uzbroił w szable i pistolety, sprowadzone z Saksonii; darował 6 armat 3-fun. z prockarami, wozami amunicyjnemi i pociągami, przyczynił prochu do 40.000 funtów; zbudować kazał nową prochownię na Woli z dwoma magazynami i kordegardą zamiast starej, przerobionej niegdyś z bramy mostowej, a zagrażającej niebezpieczeństwem domom i budowlom sąsiednim. Skromne to były zaczątki poprawy.

Najgorzej wszakże przedstawia się w tym okresie Jazda polskiego zaciągu. Oficerowie służby żadnej nie pełnią, prześiadują w domu, lub jeżdżą za własnymi interesami, a przy chorągwi zwykle przebywa jeden tylko namiestnik porucznika. Towarzysze nawet nie wszyscy bywają »przytomni«; niektórzy unikają służby frontowej, dają za siebie poczet »so-wity« t.j. dwóch pachołków zamiast jednego i trudnią się za-

bawami ziemiańskimi. Występują chyba do parady, szczególnie przy pogrzebach. Usarze zwani są teraz rycerzami pogrzebowymi. Kopii używają tylko do kruszenia o katafalk nieboszczyka, zresztą władać nią nie umieją. Pancerze i szyszaki idą na przechowanie do śpichrzów. Patenty na szarżę wojskowe były wydawane ludziom nie wojskowym: podstarościm, sędziom, podsędkom, pisarzom sądowym i wszelkim urzędnikom ziemskim, którzy dawnych swoich zatrudnień przez to nie wyrzekali się. Tytuł wojskowy był kłamstwem, a mundur kostiumem maskaradowym. Dość przeczytać pamiętniki Kitowicza i Matuszewicza, żeby przekonać się, że wojsko polskiego autoramentu nie było wojskiem.

»Punktualna płaca«, ustanowiona w 1717 r. zrodziła nieznane dawniej zło: sprzedaż i kupowanie szarż wojskowych. Rozumiano, że liczba porcyj, przyznana randze szefa, półkownika, kapitana etc. albo żołd kawalerzysty stanowi intratę nie gorszą, a nawet pewniejszą od intraty z majątku ziemskiego: więc znajdowali się zawsze spekulanci chętni do kupna wakującej szarży. Upowszechniła się z czasem norma: płaca roczna rozmnożona przez 4. Sumę taką trzeba było zapłacić oficerowi lub jego spadkobiercom. Stąd wszakże wynikała nowa niedorzeczność, że bogacz kupował szarżę dla swego syna nieletniego, czasem dla niemowlęcia, a człowiek niezamożny, jeśli się uzdolnił do służby gdzieś za granicą, nie mógł dostać żadnej szarży oficerskiej w Polsce.

Szlachetka ubogi wpraszał się do wojska nadwornego u któregoś magnata. Mieli swoje nadworne piechoty, kawalerie i artylerie Czartoryscy, Potoccy, Radziwiłłowie etc. Mówiono, że wojewoda ruski (August Czartoryski) ma 1.000 żołnierzy, Flemming i obaj kanclerze litewscy po 600, wojewoda kijowski (F. S. Potocki) miał 600 piechurów, 200 dragonów, 200 janczarów, kozaków do 2.000 i 100 armat bronzowych w Brodach i Stanisławowie; Hieronim Radziwiłł chorąży litewski utrzymywał podobno kilkutysięczną »armię« ćwiczoną po prusku. Omyliłby się wszakże ten, kto by poczytał owe wojska nadworne za jakiś członek siły zbrojnej narodowej: były to szeregi lokajów w odmiennej liberyi, nie zdolne do walki z wojskiem nieprzyjacielskiem, ani do bronienia fortec swo-

jego pana. Kozaczyzna, chowana przez panów ukraińskich, również nie przypominała mołojców XVII w.

Napady hajdamaków na południu obudziły popęd do tworzenia milicij. Hetman w. k. Adam Sieniawski utworzył jedną chorągiew ze szlachty bezrolnej, którą osadził w dobrach Międzyboskich, nie żądając czynszu, a płacąc żołd (1723 r.). Potem w 1750 — 1 drogą uchwał sejmikowych gospodarskich szlachta chce tworzyć milicje wojewódzkie, bractwską i kijowską, w 1753 r. podobną uchwałę powzięła szlachta podolska. Ale wśród rozterek politycznych niechętnym się okazał dwór i przeprowadził skasowanie tych milicji.

Jak małą była wartość bojowa jazdy koronnej i żołnierza nadwornego i wszelkiej nazwy wojaków owoczesnych, okazuje się stąd, że hajdamacy, chodzący kupami w kilkanaście, a najwyżej w sto koni mogli porabować miasteczka Kupin, Borszczów, Dunajowiec, Sołobkowce, Korolówkę, Kitajgród, Derażnię, Snitków, 40 dworów szlacheckich w 1757 r. Kito-wicz twierdzi, że »na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było naszych 200, 300 i więcej, aby ich zwyciężyli... Jeden hajdamak, wpadłszy między polskich, mógł 40-tu w momencie roz-pędzić, każdemu zadawszy ranę albo śmierć«¹⁾.

§ 46. **Taktyka i strategia.** Półkownik Górski w swojej »Historji Piechoty Polskiej« (§ 67) wychwala dzieło o taktyce niewiadomego autora jako najlepszy po Consilium Tarnowskiego »samodzielnie ułożony traktat o sztuce wojennej«. Podnosi szczególnie przepis ataku batalionów rozwinętem czołem, prawie bez przedziałów »z fantazyą, trzymając flinty na

* ¹⁾ Górski. Hist. Piechoty pols. 1893 r. str. 256, przypisek 57. Ms. B. Un. Warsz. 3³/₄ k. 3 i 11. Gospodarka regimentowa jest dokładnie przedstawiona u Górskiego op. cit. s. 69—79. Etat armii koronnej i litewskiej przesłany w 1755 r. przez Duranda ministrowi francuskiemu d'Argensonowi u Konopczyńskiego op. cit. str. 334—7. O nadwornym żołnierzu magnatów i o milicjach tamże s. 41, 243, 455. Archiwum... m. Krakowa R. 34 i pod powołanemi datami w innych zeszytach. Artykuły wojenne powagą Rzpltej, Królów Polskich y hetmanów W. X. Litt. różnemi czasy ustanowione, teraz zaś z rozkazu WXcia JM. Michała V Kazimierza Radziwiłła przedrukowane w Nieświżu 1754 r. str. 236—9. Anachronizmem trąci regulamin tego hetmana z r. 1746 nakazujący w Usaryi, że »solita antiqua praxi skrzydeł dla pocztowych przy blachach tylnych używać tenebuntur«.

ramieniu. Co 50—60 kroków zalecał zatrzymywać je na krótką chwilę, żeby prostować długą i prawie nieprzerwaną linię. Zbliżywszy się do nieprzyjaciela na odległość strzału flintowego, należało rozpoczynać ogień, skuteczny, zdaniem autora, na 120 kroków; potem zatrzymywać się raz jeszcze dla wystrzału z odległości 80—60 kroków, a kiedy zbliżono się tak, że trzeba było przebijając się, pierwszy szereg miał dawać jeszcze raz ognia, pozostawiając naboje w tylnych szeregach, i rzucać się do walki na bagnety. Gdy się przebił, miał zaraz formować i ścisnąć bataliony, aby tego, który z drugiej linii siedł na odsiecz, odrzucić. Gdyby wypadkowo nieprzyjaciel przebił się przez atakujących, należało, nie tracąc animuszu, w lot w tył się obrócić i strzelać do niego, ile możności, a tymczasem druga linia powinna była spotkać go z czoła. Czy to był pomysł samodzielny? Wątpić można, zważywszy, że ojciec autora, jako stronnik Karola XII, a może i sam autor, służywał w wojsku szwedzkim. Jakkolwiekbydz zresztą dzieło to nie mogło wywrzeć wpływu na wojsko polskie, ponieważ nie było drukowane i dziś jeszcze spoczywa w rękopisie w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

W praktyce dopatrzyć się wyćwiczenia taktycznego wojsk owoczesnych polskich niepodobna przy tej dezorganizacji, jaką opisaliśmy w paragrafie poprzednim. Nienawisć do wojsk saskich odstręczała Polaków od przejmowania ich mustry i karności. August II mógł dać jakieś wykształcenie wojskowe żołnierzowi chyba tylko w gwardyi koronnej i litewskiej. Zamierzany w manewrach na dużą skalę, urządzał je nie tylko w Saksonii, ale czasem i w Polsce. Wiemy dowodnie o jednej przynajmniej seryi ćwiczeń, wykonywanych przez dni 8, pomiędzy 1 i 18 sierpnia 1732 r. podczas obozowania w okolicach Warszawy pod Belwederem (nie dzisiejszym, ale zbudowanym zapewne doraźnie na ten czas dla króla pomiędzy Mokotowem a Szopami w rozmiarach pawilonu jednopiętrowego o 6-ciu oknach i drzwiach środkowych z przodu, a 4-ch oknach z gankami po bokach). Obóz dla wszystkich trzech rodzajów broni założony był równolegle do Wisły, czołem ku Belwederowi, głównej kwaterze, prawem skrzydłem na południowy zachód od Siekierok. Piechota składała się

z gwardyi pieszej koronnej o 3 batalionach pod dowództwem księcia Augusta Czartoryskiego, gwardyi litewskiej w pojeźdźczym batalionie, regimentów królowej i królewicza po jednym batalionie pod dowództwem Flemminga i Denhofa, nareszcie z batalionu Fryzego, podobno saskiego. Każdy batalion dzielił się na 8 kompanii, które w szyku batalionowym formowały 4 dywizyony, 8 półdywizyonów i 16 plótonów. Grenadyerowie, zebrani z wszystkich batalionów, tworzyli dwa oddzielne bataliony i stawali po obu skrzydłach piechoty. Jazda składała się z regimentów saskich: Grenadiers à Cheval de Gotha, Nassau Grand Mousquetaire, Lanciers de Klingenberg, tudzież z polskiego regimentu lejbgwardyi dragonów Miera. Jazdy autoramentu polskiego nie było wcale. Artyleryę reprezentowało dział 19. Najbliższe namiotów królewskich miejsce miał wyznaczone »hrabia« Poniatowski, nazwany regimentarzem (Le Regimentair). Były przygotowane zawczasu plany wszelkich obrotów na każdy dzień, po kilka tablic z techniczną dokładnością rysowanych, z użyciem kolorów do odróżnienia wojsk. Półk. Górski wytłómaczył je i uzupełnił własnymi wykreśleniami co do piechoty: zachodzenie półdywizyonami trzech batalionów z prawego skrzydła na prawo, a trzech z lewego na lewo, formowanie t. zw. falangi z batalionu 7-go, środkowego, obroty na półkole, zmiany czoła dla uformowania linii łamanej z wklęsłością, w której umieściwszy się król, mógł dokładnie kontrolować wykonywanie handgryfów. W dniach następnych formowały się szyki w czworoboki, w zygzak, w świnia głowę (caput porci), w czworobok z narożnikami, przypominający szyk Waldsteina pod Lützen. Kończyły się manewry atakiem piechoty na szaniec, zajęty przez artyleryę i przez część jazdy spiesznej. Wniosek ostateczny o wartości tych ćwiczeń brzmi, że »mają pozór więcej zabawy, aniżeli zaprawy do boju; jedna tylko kolumna półdywizyonowa z pełnymi odstępami i szachownica we dwie linie mogły mieć zastosowanie w praktyce... o rzeczy zaś najważniejszej, prowadzeniu ataku piechoty na piechotę, zapomniano«. Bo też August II nie był wodzem; formowanie czworoboków, zygzaków, węzownic, falang były dla niego przyjemnością podobną do budowania Zwingeru i zbierania galeryi obrazów. Trzeba przecież przyznać Augustowi II zasługę, że po-

kazywał Polakom skupione, chociaż nie wielkie wojsko, maszerujące i obracające się prawidłowo, że nie dał zaniknąć zupełnie ćwiczeniom wojskowym. Jego natchnieniem powodował się niezawodnie August Czartoryski, gdy wydawał regulamin musztry dla gwardyi koronnej d. 6 czerwca 1749 r. po niemiecku spisany p. t. »Neue Exercirordnung wie selbige bei dem Regiment Croongarde können eingeführt werden«. Komenda składała się, naturalnie, z frazesów niemieckich np. Feuer mit Peloten ein um anderen; von den Flügeln zu chargiren; mit halben Division eines um anderen auf der Stelle zu chargiren i t. d. Trudno nam wyobrazić, jak się mógł wdroyć do rozumienia komendy takiej chłop polski, zwerbowany do cudzoziemskiego autoramentu.

August III nie potrafił urządzić podobnych manewrów. Podobno raz tylko znajdował się na popisie wojska litewskiego, mianowicie pod Zabłudowem w 1744 r. »Był ten popis bardzo wspaniały, zdaniem Matuszewicza: oficerowie polskiego zaciągu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali«. Między końmi pięknymi był trzeci w estymacyi koń półkownika Matuszewicza (wypożyczony od Floryana Orzeszki, a dywydyk, namiot i inne oficerskie porządki były też wypożyczone od Sapieżyny, podskarbiny nadwornej litewskiej). Komendę sprawował w nieobecności złożonego chorobą Wiśniowieckiego, Radziwiłł, hetman polny, który nigdy prochu wojennego nie wahał »Częstował on króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy przeprowadzał króla do »Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo, asystujące mu, nie stratoowało go«. Taki to wojownik porozpinał namioty wielkiego wezyra z pod Wiednia, które odziedziczył po księżnej Bouillon, wnuczce Jana III wraz z Żółkwią i innemi jego dobrami.

Jakieżto dosadne porównanie następuje nam ten wypadek czy przypadek pomiędzy największym i najnieudolniejszym z wodzów polskich, pomiędzy najdzielniejszą konnicą, która dokonała wiedeńskiego zwycięstwa a potomstwem jej zwyrodniałem w ciągu lat 60-ciu! »Punktualna płaca« 1717 r. i oblęd złotej wolności wydały rezultat oczywisty: rozbrojenie, bezbronność Rzeczypospolitej szlacheckiej.

O strategii nie może być mowy. Nikt jej nie uprawiał w praktyce, ani w teorii, nikt o niej nie pisał, nie mówił, nie myślał.

Pojawiały się wprawdzie pierwsze oznaki wytrzeźwienia z obłądu umysłowego. Stanisław Leszczyński w »Głosie wolnym« (w egzemplarzu, opatrzonym datą 8 września 1738 r.) radzi mieć 90.000 wojska regularnego w razie wojny, a 45.000 na stopie pokojowej, a nadto artylerję, szkołę, »ingeniorów«, szkoły rycerskie i szpitale dla żołnierzy; ale, nie będąc wojskowym z fachu, lubo kazał siebie malować w pancerzu, dodaje pomysły niedorzeczne, żeby utrzymywane było w różnych częściach przez trzy prowincje i komenderowane przez trzech hetmanów, a nadto, żeby każde województwo miało chorągiew husarską »transformando pospolite ruszenie w husaryą«. Poniatowski Stanisław w »Liście ziemianina do przyjaciela z innego województwa« (około 1744 r.) doradzał odwołanie skasowanych regimentów i udoskonalenie wojska. Były projekty powiększenia wojska: prymasowski, dyskutowany na sejmach 1740 i 1746 r.; Czartoryskich 1744 i 1748 r., ale przepadły przez liberum veto. Konarski w dziele »O skutecznym rad sposobie« wymierzył wielki cios w tę »żrenicę wolności« i logicznem, jasnem, gruntownem rozumowaniem wytłómaczył, że Polska nierządem nie stoi, ale ginie (1760—1763). Przeprowadzenie wszakże tych zamiarów w sferę czynów okazało się niemożliwem za panowania króla polskiego, który nie umiał mówić po polsku i całą swoją politykę sprowadzał do powtarzanego zwykle zapytania: »Brühl, habe ich Geld?« Okres saski zakończył się wśród nieokiełznanego nierządu. zrywanych ustawicznie sejmów, zanikających organów dawnej administracji, wypaczonej nomenklatury wszystkich urzędów i urzędzeń państwowych¹⁾.

¹⁾ Plans des différens exercices et mouvemens militaires à exécuter par les Troupes Allemands (sic) de S. M. le Roy de Pologne et Electeur de Saxe au camp près de Varsovie depuis le 1-er jusqu'au 18 du mois d'Août MDCCXXXII. Górski korzystał z egzemplarza znajdującego się w B. Ossolińskich Nr. 709; inny egzemplarz znajduje się w B. O. Zam. w dziale Rycin z napisami francuskimi, ale widocznie wykonywanymi przez Niemca, może Bawarczyka, bo niedokładnie odróżniał B. od P. (np.

Bavillon). Ze względu na wadliwość ortografii poprawiam widoczny błąd w użyciu wyrazu *executer* po *mouvements*, dodając przyimek »à«, przez taki dodatek uwydatni się właściwe przeznaczenie planów, pracowicie rysowanych i malowanych od ręki w kilku egzemplarzach zapewne dla wyższych oficerów, którzy mieli wykonać je w komendzie. Czy były i jak były wykonane? Niewiadomo. Stwierdzić można charakter przygotowawczy tablic, rozglądając się w planach pałacyku i obozu, gdzie są zaznaczone namioty nawet dla dam. Nie zmieniam tego twierdzenia. chociaż w Ms. Ossol. Nr. 706 napis różni się wyrazem »fait« zamiast »executer«. Matuszewic: Pamiętniki I, 153. Datę na »Raptularzu« bierzemy z Głosu Wolnego króla St. Leszcz. w wydaniu B. O. Kasińskich przez A. Rembowskiego Warsz. 1903 r. fac-simile przed str. 1 Projekt Dragoniey y Piechoty wystawienia takieyże ze 20 dymów tą proporcją czleka, aby dobra szlacheckie pieszego a królewskie y duchowne konnego... stawily. W Załoszczach 29 Octobris 1736 uformowany y do Warszawy na Komisya przez JWIP. Józefa Potockiego wwdę i g-ła ziem kijowskich hetmana w. k. posłany; summa ludzi 24.312; gdyby w Litwie per medium dano, ludzi byłoby wraz Nr. 36.468 w Ms. Akad. 944 k. 363.

OKRES V. 1764 — 1794.

ROZDZIAŁ VII.

Przebudowa i rozbiory.

Z historii politycznej wiadomo, że dwaj bracia Czartoryscy August, wojewoda ruski, znany nam już jako komendant regimentu gwardyi koronnej, i Michał, kanclerz litewski, ułożyli projekt nowego rządu Rzpltej i że, wezwawszy pomocy wojsk rosyjskich, przeforsowali na sejmie konwokacyjnym ustanowienie czterech jurysdykcji, a w tej liczbie Komisji Wojskowej »tu w Warszawie agitować się mającej... pod prezydencyą hetmana wielkiego, a w niebytności tego, polnego koronnych, a nareszcie w niebytności hetmanów sub praesidentia pierwszego ex ordine senatora«. Pozornie przyrównana do rad, przydawanych dawniej hetmanom i zwana także Consilium Bellicum, w istocie była nową władzą, wzorowaną na zagranicznych ministeriach wojny, gdyż miała sprawować rządy i sądy nad wojskiem, ograniczając »władzę sądów i ordynansów hetmańskich rozwiążle tłumaczoną i rozciągana... i abusive używaną«. W obozach jednakże podczas wojny hetman odzyskiwał »władzę zupełną tak komendy jako i sądów hetmańskich« (Vol. L. VII, f. 50—53).

Wprowadzenie nowej instytucji w życie i działalność jej odbywały się z przeszkodami, które wynikały najprzód z ambicji hetmanów niezdolnych do komendy w obozach, ale pragnących przewodniczenia w salach posiedzeń, potem z braku ludzi wykształconych i doświadczonych w wojskowości, nareszcie z interwencji rosyjskiej, która sprowadzała gwarancję i rozbiory. Odkładając sprawę Komisji Wojskowej i wytwa-

rzania nowego wojska do § 49, rozejrzymy się wpierw w tych wstrząśnieniach wojennych, jakim uległo państwo w ciągu przebudowy.

§ 47. Wojny przedrozbiorowe byłyby wojnami domowymi, gdyby nie brały w nich udziału wojska rosyjskie. Owocześni Polacy uznawali je za wojska alianckie, przyjacielskie i nie myśleli bynajmniej o wojnie z imperatorową Katarzyną II, lecz my rozumiemy, że ta kwalifikacja była błędną i poprawioną być musi.

a) Wojna stronnictwa hetmańskiego z Czartoryskimi 1764 roku. Jan Klemens Branicki, piastujący, a raczej przechowujący w faterale buławę wielką koronną od 1752 roku, pobierający czasem pensję francuską, jako »republikant«, chociaż mógł urządzać Wersal w swoim Białymstoku z własnej 600.000-nej intraty, w stosunkach osobistych poważny, przyjemny, miły i sprawiedliwy, w politycznych działaniach powodował się przygodnymi zachciankami wcale nie poważnie i niesprawiedliwie. Wystąpił jako przeciwnik Czartoryskich, a był żonaty z ich siostrzenicą, Elżbietą Poniatowską, siostrą Stanisława Augusta. Sprzymierzył się z synem »Rybeńka« Radziwiłłem Karolem »Panie Kochanku«, który w samych królewszczynach posiadał 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw prócz olbrzymich dóbr dziedzicznych swojego rodu oraz pobranych w spadku po Sobieskich i Wiśniowieckich, który w 13-tym roku życia był obrany posłem na sejm, w 17-tym tytułował się półkownikiem wojska W. X. Lit., a po śmierci ojca swego (1762 r.) chciał dostać buławę hetmańską i order rosyjski ś. Andrzeja i, rozpisując listy do wszystkich dworów europejskich z prośbą o poparcie, zapewniał też imperatorową Katarzynę o przywiązaniu Radziwiłłów »do cesarstwa ruskiego« nigdy nierozzerwalnem; który zasłynął z burd, zwad sejmikowych, pijatyk i wypraw na Mińsk dla ratowania Wołodkowicza i z najazdu na Wilno dla opanowania urzędu wojewody wileńskiego. Walczy on z Massalskimi, ojcem, obecnie hetmanem w Lit. i synem biskupem wileńskim w 1763 r., nienawidzi Czartoryskich, jeździ na narady do Białegostoku i poddaje się pod przewodnictwo J. Kl. Branickiego, hetmana w. kor., a więc zalicza się do jego partii, zwanej hetmańską — nie ściśle, boć hetmanem był też i przeciwnik Massalski, albo

narodową niewłaściwie, bo wchodziła w konszachty z dworami cudzoziemskimi, albo nawet republikańską również niedorzecznie, bo miała swoich kilku kandydatów do tronu, lub amatorów tronu, pragnęła tylko »utrzymania swobód i prerogatyw Rzeczypospolitej« t.j. anarchii. Z chaotycznej frazeologii, na jaką zdobył się Radziwiłł w liście do swej siostry ciotecznej Jabłonowskiej dość wyraźnie wynurza się frazes: »Nie znam króla, bom szlachciec przez głos wolny, jeden z zaszczytów przodków«.

August III zmarł 5 października 1763 r. w Dreźnie, dokąd powrócił po ukończeniu wojny siedmioletniej; rada senatu pod prezydencją prymasa Łubieńskiego wyznaczyła dzień 6 lutego 1764 r. na sejmiki wojewódzkie, a 27 marca na generalny pruski i 7 maja na sejm konwokacyjny. Czartoryscy uzyskali u imperatorowej zasiłki pieniężne i zarządzenia wojskowe. Posłużyli się do agitacji wyborczej na sejmiku generalnym pruskim w Grudziądzu wojskiem rosyjskiem gen. Chomutowa, który zostawał tam jeszcze na straży magazynu. Tu zaszła pierwsza krwawa potyczka; padło kilku szlachty. Następnie Chomutów został sprowadzony pod Warszawę do Zakroczymia ze swym 1½ tysięcznym oddziałem. Jednocześnie książę Daszkow prowadził z Mitawy przez Litwę 3 tysiące piechoty, kirasyerów i ułanów; po drodze w Wilnie dopomógł Massalskim do zebrania tysiąca podpisów na akcie konfederacji (28 marca); wreszcie przyszedł pod Warszawę. Pod koniec kwietnia na pomoc tym konfederatom był wysłany z Smoleńska gen. Rennenkampf w 6.000 ludzi; miał on polecenie pustoszyć dobra radziwiłłowskie. W maju gen. Dołgorukow wkroczył na Litwę z 3-ma tysiącami: więc na ogół wtedy już weszło Rosyan 14.500 na ziemię Rzpltej, a przygotowany był 7 czy 9-tysięczny korpus gen. Stoffelna w Czernihowie do wkroczenia na Wołyń.

Zawczasu zjechali do Warszawy t. zw. republikanie: Radziwiłł z licznym poczem, jednakże nie z 6 tysiącami, które miały znajdować się w jego wojsku nadwornem, i J. Kl. Braniecki z częścią wojska koronnego. Ten ostatni »własnym domysłem ściągawszy wojsko w kilka partyj około Warszawy i arsenał Rzpltej z cekauzu warszawskiego zabrawszy« nie kwapił się jednak do użycia broni; nie próbował nawet wy-

pędzić z zamku żołnierzy nadwornych, ustawionych na schodach i w izbach, oraz rosyjskich w dziedzińcu: lecz poprzestał na protestacyi, ogłoszonej przez Mokronoskiego oraz na podpisaniu manifestu i wyjechał nazajutrz, 8 maja, razem z hetmanem polnym Wacławem Rzewuskim i z Radziwiłłem w otoczeniu swojej siły zbrojnej. Nie zważając na ów manifest, stronnictwo Czartoryskich zamieniło Konwokacyę na Konfederacyę Generalną Stanów Koronnych i W. Xięstwa Litewskiego, nie podlegającą »takowym oppozycyom«, odprawianą sub vinculo Confoederationis pluralitate votorum, odjęło Braniczemu władzę hetmańską i komendę nad wojskiem koronnem utriusque autoramenti aż do zupełnego Rzpltej uspokojenia oddało Augustowi Alexandrowi Czartoryskiemu, jako Regimentarzowi Generalnemu; upoważniło go do użycia »etiam obcych sukkursów« t. j. wojska rosyjskiego. Zastrzeżona przytem została nietykalność władzy hetmanów litewskich Michała Massalskiego i Aleksandra Sapiehy »jeżeliby wojska obojga narodów razem w pole wynieść miały«.

Do tego nie przyszło. J. Kl. Braniczki zabrał wprawdzie przewozy na Pilicy, mosty pozrzucał, liczne furwachty rozstawił, przejazdu wszystkim zabraniał, ale przeprawivszy się pod Kozienicami za Wisłę i ściągnąwszy resztę swoich chorągwi pod Lublinem, nie umiał utrzymać ich w posłuszeństwie i po mnóstwie drobnych utarczek z wojskami Kazimierza Poniatowskiego, podkomorzego kor. zaproponował mu ugodę. Poniatowski zgodził się na zawieszenie broni i przesłał warunki hetmańskie przez kuryera do Warszawy, lecz August Czartoryski odebrał mu za to komendę i posłał innego Braniczkiego, starostę halickiego z instrukcyą, aby atakował mocno i żwawo. Wówczas hetman zaczął uchodzić. 31 maja był w Samborze, skąd żona jego wysłała listy do dwóch braci Poniatowskich z prośbą o układy — bez skutku. W Krośnie zostawił żonę swoją »z damami«, a sam wyniósł się do Lubowli na Śpiżu 23 czerwca. Ścigający go starosta halicki pisał 26 czerwca: »Już podobno po wojnie; ptaszek (hetman) uciekł do Węgier; regimentom kazał iść na lokacyę«, lecz niebawem pan Ksawery zmusił je do poddania się w Krośnie przez prostą pogroźkę, że każe atakować, miał zaś przy sobie tylko 800 koni, bo piechota jego jeszcze nie nadeszła.

Nieco energiczniej wojował Karol Radziwiłł, rozstawszy się bowiem z hetmanem Branickim poszedł na Brześć, najechał Terespol, rezydencję Flemminga podskarbiego w. lit.; miasteczko i zamek spustoszył, załogę z sobą uprowadził, zatrzymał się w Białej dla powiększenia wojska swojego. Tymczasem wojsko hetmana Massalskiego, posiłkowane przez oddział rosyjski, obległo Nieśwież, który po tygodniowej obronie poddany został przez komendanta Józefa Sobieskiego. Radziwiłł posłał sukkurs do Słucka, ale i ta forteca jego nie umiała się obronić. Ruszył z Białej ku Nieświeżowi, lecz pod Słoniem nad rz. Szczarą napotkał Rosyan Rennenkampfa i Dołgorukowa. Stoczył z nimi bitwę 26 czerwca. Walczył do późnej nocy przez godzin 8; dotrzymywały mu towarzystwa obie siostry jego Teofila i Weronika, ale nazajutrz, gdy kule ogniste zapaliły mu wozy z prochem, rejterował przez Polesie do Ołyki. Był atakowany podczas przeprawy przez Prypeć i znalazł swój zamek ołycki w niemożliwym do obrony stanie. Widział się tedy zmuszonym do uchodzenia przed nadchodzącymi z dwóch stron wojskami rosyjskimi. Przybiegł w 500 koni do Mohylowa nad Dniestrem 14 lipca i umknął do Mołdawii, do Chocimia, a podążająca za nim piechota i artyleria została otoczona i do niewoli zabrana.

Na tem skończyła się wojna, która nie przeszkodziła ani obradom sejmu konwokacyjnego zakończonym 23 czerwca, ani elekcji Stanisława Augusta na Woli d. 6 września, dokonanej przez niezwykle małą liczbę szlachty, 5472 osób. pomiędzy którymi podpisało się kilkadziesiąt krzyżyków, jako niepiśmienni. Ale pod Warszawą o 3 mile obozowało 7.000 Rosyan, a w granicach Rzpltej liczba ich doszła już przez nadsyłanie nowych oddziałów do 25.000¹⁾.

b) Wojna Konfederatów Barskich 1668 — 1672. Gdy ambasador imperatorowej Katarzyny II, książę Repnin przepro-

¹⁾ Askenazy: Die letzte polnische Königswahl. Göttingen 1894 r. str. 73, 78, 102, 104 i Listy Izabelli Branickiej w Ateneum 1894, III, 396 — 400. Vol. Leg. VII f. 8 — 10, 1 — 2; akt konfederacji jest antydatowany, gdyż zawiera wzmiankę o odjeździe »Niekórych współbraci naszych«, dokonanym nazajutrz, 8-go. Kotłubaj: Galeria Nieświeska. Wilno 1857 str. 479. Jerzy Mycielski Książę Panie Kochanku w świetle własnej korespondencji. Petersburg 1891 str. 25, 26, 34.

wadzał sprawę dyzunicko-dysydencką, wywołując konfederacye toruńską, słucką i radomską środkami obłudnymi i gwałtownymi; gdy podczas obrad sejmowych w Warszawie porwał w nocy z 13 na 14 października dwóch biskupów, hetmana koronnego Wacława Rzewuskiego razem z synem jego Sewerynem posłem sejmowym i wysłał do Kaługi; gdy przymuszał delegacyę sejmową do ułożenia traktatu z imperatorową, przyznającego jej gwarancyę ustaw politycznych i dysydenckich: dwaj żarliwsi patryoci zasnuli tajemną agitacyę ku ratowaniu niepodległości narodu. Byli to: Adam Krasiński biskup kamieniecki i Józef Pułaski, zwany zwykle starostą wareckim. Pierwszy należał do rodu możnowładczego i do stanu senatorskiego, miał stosunki magnackie w kraju i za granicą, sięgające do dworów monarszych, trudnił się też głównie dyplomacyą i, przebywał od czasu ucieczki z Radomia najczęściej w Cieszynie; drugi jako jurysta i niegdy plenipotent Czartoryskich, zaliczany był do szlachty pospolitej, miał jednakże 108 wiosek i 14 miasteczek w kilku województwach, a prócz starostwa wareckiego 12 innych królewskich; miał większą od magnatów odwagę w sprzeczkach z Repninem; miał w sercu gotowość do wszelkich ofiar dla ojczyzny i pochopność do czynu; miał wychowanych patriotycznie trzech synów: Franciszka, Kazimierza i Antoniego. Wszyscy trzej, synowiec i kilku szlachty na jego wezwanie odpowiedzieli z zapalem, że nie opuszczą nigdy sprawy ojczyściej i poprzysięgli na skrzyżowanych karabelach, że dla niej zginąć są gotowi. Działo się to w Winiarach pod Warką, majątku Pułaskiego, po wyjeździe jego z Warszawy, około Nowego 1768 roku. Pułaski wyprawił niezwłocznie starszego syna na Podole, aby tamieczną szlachtę namawiał; średniego Kazimierza na Polesie do dóbr swoich, aby tam zebrał i wyekwipował 150 kozaków; sam zaś pojechał do Lwowa na kontrakty, spotkał się tu z Michałem Krasińskim podkomorzym różańskim i przy jego pomocy zjednywał zwolenników, zbierał fundusze ze składek i z ofiarowanych przez damy klejnotów. Własne dobra obciążał też pożyczkami. Naradzał się z arcybiskupem Wacławem Sierakowskim, układał na naradach wspólnych manifest i projekty działań przyszłej konfederacyi. Zamierzał wówczas »za-

wołać na gwałt i na ochotnika«, spisać i zgromadzić »ludzi nadwornych«, wyznaczyć wyprawy po jednym zbrojnym z 10-u chłopów rolnych sub forti executione, zabrać milicję ordynacyj: ostrogskiej, zamojskiej, myszkowskiej, przyciągnąć wojsko koronne do związku i pomnożyć w niem chorągwie do stu pocztów. Spodziewał się, że »zażywszy rezolucyi i pieniężnych sposobów« wystawi w Koronie 200.000, prócz Litwy i Xcia Radziwiłła, który »ma kilka tysięcy gotowej i dobrej milicji i czeka pory«. Tak się wypisał w liście do biskupa kamienieckiego 22 stycznia i przypominał o subsydyach z Rzymu. W innym liście d. 5 lutego, datowanym z Dunajowiec (posiadłości Krasieńskiego), przekłada potrzebę rychłego podniesienia konfederacyi i związku w wojsku, przytaczając nowe gwałty wojsk rosyjskich, zajechanie Berszady i Załoziec Potockim i t. d. Mając upoważnienie od Potockich, zabrał z dóbr niemirowskich piechotę, kozaków, »hussarów« tamiecznych i garnizon berszadzki, z Wołynia prowadził Bardecki kozaków umontowanych w tamiecznych dobrach samego Pułaskiego; syn Kazimierz prowadził 400 kozaków »barwiano, porządnie« i 100 usarzy; dane ordynanse wszystkim nadwornym kozakom wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, ażeby szli do Baru. Tu d. 29 lutego 1768 r. nastąpił akt podniesienia konfederacyi na poprawę radomskiej, »poniewolnie czynionej i mocą zbrojną rosyjskiego oręża uciążonej i rządzonej«.

Marszałkiem obwołano Michała Hieronima Krasieńskiego podkomorzego rożańskiego w (zastępstwie Karola Radziwiłła »Panie Kochanku«) wcale nie zasługującego na zaszczyt taki, bo ten magnat niezdarny, jeśli tajemnie sprzyjał »poprawie«, to jawnie był jeszcze marszałkiem radomskim, shańbionym zobowiązaniami względem imperatorowej, kończącym swoje urzędowanie dopiero 5 marca na fatalnem posiedzeniu sejmu warszawskiego, opisanem tak wymownie przez Wybickiego. Regimentarzem został Pułaski, godny uwielbienia za uczucia patriotyczne, ale jakichże kwalifikacyj wojskowych do walki z wojskiem regularnem rosyjskiem mógł nabyć w palestrze, albo na urzędzie nadwornego pisarza koronnego, albo jako towarzysz w chorągwi usarskiej, albo w posługach plenipotenckich u Czartoryskich, z którymi się rozstał podobno dla wstępu do ich reformatorskiej działalności? Przystąpienie do

stronnictwa republikantów, przywiązanie do Jana Klemensa Branickiego i do Radziwiłła »Panie Kochanku« świadczy o za-
ciężości jego umysłu w konserwowaniu obłędnej doktryny wol-
ności. Ujawnił się też konserwatyzm taki w pierwszych ma-
nifestach i aktach, pisanych ręką Pułaskiego; warowano w nich
utrzymanie praw, wolności, swobód i równości szlacheckiej,
bynajmniej nie kwestyonowanej przez Repnina. Co dziwniej-
sza przydany był jeszcze obowiązek utrzymywania »wiary św.
rzymsko-katolickiej«, kiedy Repnin i państwa protestanckie
żądali tylko przywrócenia praw cywilnych dyssydentom i dyz-
unitom, nie tykając żadnych artykułów wiary. Pierwszą też
czynnością organizacyjną na sesyi wojskowej 6 marca było
postanowienie półku »pod znakiem Krzyża Św. Kawalerów
na stronę wiary i wolności sprzymierzonych«. Półk liczyć
miał 13 chorągwi usarskich i pancernych oraz 6 lekkich, każda
po 50 kawalerów lub towarzystwa i po 100 pocztów; na sztan-
darze zamieszczono obrazy Pana Jezusa ukrzyżowanego i Naj-
świętszej Matki; na pieczęci orzeł z Panem Jezusem ukrzyżo-
wanym na piersiach i pałaszami w obu szponach, a napis gło-
sił: aut vincere aut mori; hasło generalne brzmiało: »Jezus,
Marya!« Kawalerowie tego związku rzekomo wojskowego przy-
pinali orderzy Krzyża Św. na lewym boku z napisem: pro fide
et libertate. Na piersiach zawieszali ryngrafy z malowanymi
wizerunkami: na zewnątrz Maryi Panny, od strony wewnątrz-
nej krucyfiksu. Na domiar zamętu zastosowano zasadę obie-
ralności do wytworzenia sztabu, czy starszyzny: Wawrzyniec
Potocki zostaje obrany chorążym i regimentarzem, Pułascy sy-
nowie i Suffczyński kasztelanie czerski zostają rotmistrzami,
Pułaski ojciec »półkownikiem kawalerji Krzyża św.« i »mar-
szałkiem związkowym wojska koronnego«, lub »marszałkiem
wojsk koron. confederationis«. Tak się utytułował w nagłówku
i w podpisie na jednym i tym samym dokumencie, na uni-
wersale, a właściwie na odezwie do nieistniejących jeszcze
(4 marca), a więc oczekiwanych w przyszłości regimentarzy,
generałów, rotmistrzów, półkowników, poruczników, chora-
żych, namiestników i całego rycerstwa wojska koronnego pol-
skiego zaciągu i cudzoziemskiego. Tytułatura, tak mało ró-
żniąca się od należnej Krasieńskiemu, jako marszałkowi konfe-
deracyi, zawiera w sobie zadatek anarchii, a treść gadatliwa

odezwy nie daje żadnych zarządzeń wojennych prócz ogólnikowego nawoływania, aby wszyscy wojskowi jako najprędzej ad aquilas polonas przybywali. Do ukształtowania siły zbrojnej, któraby dorównała postępom społecznej sztuki wojennej, nie mógł przyczynić się X. Marek (Jandołowicz) tem, że chodził między konfederatami z krzyżem w rękę, kazał, śpiewał hymny i antyfony, rozdawał błogosławieństwa, porywał się działać cuda. Złe wróżby sformułowałby każdy fachowiec, zagadniony o szanse wojny, a nawet nie-fachowiec Wybicki, mianowany konsyliarzem konfederacji, postrzegł, że Łódź była bez sternika, zastawszy marszałka »okrytego obrazami i relikwiami« i wszystkich rycerzy podobnie opatrzonych różańcami i szkaplerzami; wiedział on z dziejów, że »gdy nasze Piasty śpiewali pobożnie i Wojciecha i Stanisława wzywali pomocy, bili się walecznie bronią stosowną do czasów; ich sztuka wojowania zastosowaną była do wieku i nieprzyjaciół, my... zachowawszy zabonność naddziadów, zachowaliśmy razem tylko ich piki z wieku XII-go na XVIII-ty«.

Bar był obrany za punkt zborny dla tego, że leżał niedaleko od granicy tureckiej, którą omijały wojska rosyjskie; ale nie nadawał się na podstawę operacyjną w czasie wojny. Nie miał już tego znaczenia, jak w XVI w. Wybickiemu przedstawił się jako miścina żydowska, którą kończono palisadować, albo raczej dobrym płotem obwodzić. Błyszczał tylko klasztor karmelitański murowany z cmentarzem obmurowanym; tu X. Marek był przeorem i »cuda miał działać«. Wśród miściny na kopcu był dworeczek szlachecki, obwiedziony szerokim rowem. »Na okół wyniesione brzegi i fosy, nibyto szance... bodaj nie trzy lub cztery kosze składały całą sztukę inżynierską do obrony«. Nie przesiadywała też w nim starszyczna konfederacka; więcej troszczyła się o linię Dniestru, o pogranicze tureckie, gdyż obok pobożności katolickiej budowała swoje nadzieje na życzliwość Turków i hana Krym Gireja. Przyjmowała »z wszelką ludzkością« Jakóba Agę, zwanego Radziejewiczem (nie wiadomo dla czego?), sekretarzem Porty, rządcą Bałty i posługiwała się jego pośrednictwem. Ponieważ na granicy stało wojsko koronne, więc nasamprzód wypadło porozumieć się z regimentarzem tego wojska — Dzieduszyckim.

Nieliczna, prawie znikoma jazda koronna była wówczas

podzielona wedle urządzeń Komisji Wojskowej na 4 partye: wielkopolską i pruską pod regimentarzem Krzyckim sstą zyg-wulskim, koni 335; małopolską i krakowską pod Wielopolskim koniuszym koronnym, koni 680; ukraińską pod Woroniczem, stolnikiem żytomierskim, koni 696, i podolską pod Dzieduszyckim, porucznikiem pancernym, koni 654. Z tymto ostatnim prowadzono układy w Dunajowcach, a w połowie marca przyszło do utarczki podjazdowej, którą zahamował jednakże Potocki Joachim. Sam Józef Pułaski przyszedł z Baru do Husiatyna. Wpływ jego uwidocznił się zaraz w przechodzeniu najprzód pojedynczych oficerów, a potem całych komend pod znaki konfederacyi. Dzieduszycki, opuszczony przez swych podwładnych, odjechał do Węgier. Krasiński poszedł z Baru do Mohylowa i opanował to miasto nadgraniczne; komendant z 200 ludźmi załogi wykonał przysięgę konfederacką. Stąd wyprowadzony był Makowiecki do Botuszan w Mołdawii dla zwerbowania 400 Lipków-Tatarów. Partya ukraińska podobnie okazała się podatną nawoływaniom Pułaskiego; gdy wyruszył na Białą Cerkiew, przyszły do niego chorągwie z starostw czerkaskiego i zwinogradzkiego, z samej Białej Cerkwi, a w końcu i regimentarz, JP. Ignacy Woronicz poddał się pod jego komendę, 23 kwietnia. Siła to nie wielka—około 1.300 koni z obu partyi, ale jedyna jaką posiadał w tych krajach rząd Stanisława Augusta i dla niego stracona. Pozostawała mu wierna tylko gwardya piesza i konna, skupiona w Warszawie, ale skutecznej obrony mógł wyglądać chyba od armii rosyjskiej, o ileby nie wyszła z Polski, i od Repnina, który nią rozporządzał.

Repnin otrzymał pierwszą wiadomość o zawiązaniu konfederacyi w dniu zakończenia sejmu, 5 marca, od dziedzica Baru, ks. Franciszka Lubomirskiego, miecznika koronnego. Nie mając instrukcyi na taki nieprzewidziany wypadek, przesłał doniesienie do Petersburga; tymczasem poprzestawał na wywiadach i na trzymaniu Stanisława Augusta w zależności. Podyktował mu wniosek, aby rada senatu wezwała pomocy wojsk rosyjskich, co też nastąpiło 26 marca, mimo protestacyi kilku senatorów. Do konfederatów pojechał z Winnicy 22-go podpółkownik Wołkow, lecz został zatrzymany w Barze; wyprowadzony z Warszawy gen. Mokronoski miał misję poje-

dnawczą ale już 29 marca zaszło pierwsze starcie orężne: Kazimierz Pułaski w 300 koni nastąpił na Stary Konstantynów i zajął to miasto, bo porucznik Sałonow i ataman kozacki Pozdiejew cofnęli się; było kilku zabitych i rannych.

Tego samego dnia wyjeżdżał w Warszawy gen. Kreczetnikow do Żółkwi dla rozpędzenia zbierających się kup i rozbijania ich w razie oporu, ale miał zalecone zachowanie się obronne wobec konfederacyi i szanowanie granicy tureckiej z odległości 10-milowej, której przekraczać nie było wolno. Lubo nie były jeszcze odwołane rozkazy wymarszu do Rosyi, układał jednakże zarządzenia strategiczne do przewidywanej kampanii: więc kazał gen. Podgoryczanemu zająć linię Winnica-Gródek podolski, zażądał tysiąca koni z korpusu gen. Nummersa, zajmującego Litwę, i amunicyi artylerycznej z Kijowa, zamierzał założyć wielki magazyn prowiantowy w Połonnem. Wykonanie instrukcyi wypadło niepomyślnie: Winnicę opanowali konfederaci, wypędziwszy z niej porucznika Solemana i odparłszy majora Ettingera 11 kwietnia: mieli podobno armaty i 4.000 wojsk nadwornych i Lipków podług rachuby niezawodnie przesadnej. Stary Pułaski z 400 ludźmi stał w Brahiłowie. Zawiadomiony o tem Kreczetnikow wysłał nagłące rozkazy do Podgoryczanego, aby rozbijał konfederatów, aby ścigał ich jaknajdalej dla powiększenia liczby jeńców, najbardziej, aby się starał schwycić starego Pułaskiego etc. Daremnie! Podgoryczani przyszedł dopiero 25 kwietnia pod Stary Konstantynów, atakował, poniósł znaczną stratę w ludziach i zdobyć miasta nie mógł »dla wielkiej liczby konfederatów, ukrywających się za wałami«. Skierował się tedy już nie na Winnicę, lecz na Lubar, skąd przedsięwziął 9 maja wyprawę na Ułanów, dowiedziawszy się, że tam się zebrało 4.000 konfederatów pod dowództwem generalnego regimentarza Potockiego, Szczeniowskiego, Giżyckiego i Kazimierza Pułaskiego. Przechwalał się zwycięstwami, ale podziwiał ich odwagę i męstwo, jakich się nigdy nie spodziewał po nich, najprzód w bitwie pod wsią Lepiatynem, pod Sielichą, nareszcie pod Chmielnikiem, walcząc od świtu do 2-ej po południu. Nazajutrz o świcie major Misiurew, pozostawiony pod Chmielnikiem i atakowany przez konfederatów, musiał odejść precz dla tego niby, że na moście były ustawione działa. Po

kazało się niebawem, że Dońcy pierzchnęli pod Ułanowem; za to Kreczetnikow zagroził oficerom degradacją, a szeregowcom przepędzaniem przez pałki.

W tym czasie rozwinęła się już akcja rosyjska w pełni. Imperatorowa uznała konfederatów za buntowników i Repnin wydał rozkazy zaczepne. 29 kwietnia wyruszył sam Kreczetników z Żółkwi na Wołyń, a posiłki były ku niemu skierowane z Litwy, Kijowa i z korpusu sandomierskiego. Szedł na Brody, Jampol, Lubar. Zawiązywały się dokoła nowe konfederacje, ale marsz jego nie napotykał przeszkód poważnych. Małe partye odważały się zaledwo na walkę podjazdową. Nie śmiał zastąpić regularnym półkom stary Pułaski z ruchawką swoją; tylko syn jego Kazimierz wpadł do Berdyczowa, atakowanego przez kapitana Pleca, odpędził go i zajął ufortyfikowany klasztor Karmelitów 25 maja. Fortyfikacje i artyleria księży wystarczać mogły do obrony od hajdamaków, nie od prawidłowego oblężenia; jednakże Pułaski zdecydował się wytrzymać oblężenie i załogę zaprzysiągł. Gdy Podgoryczani doniosł, że atakować nie może »wielkiej liczby konfederatów«, zamkniętych w fortecy, przyszedł Kreczetnikow z całą armią swoją, zaniechawszy marszu przez Ułanów na Bar, 29 maja. Pułaski bronił się dzielnie przez dwa tygodnie: na kanonadę odpowiadał wystrzałami z armat klasztornych, dopóki starczyło prochu, nabijając je ładajakiem żelaztewem, gdy kul zabrakło; odpierał szturm, robił wycieczki dla podpalania domów, w których ukrywał się nieprzyjaciół; karmił ludzi gotowaniem żytem i pszenicą, gdy zabrakło mąki; wypędzić kazał 300 koni dla braku furazhu. Niecierpliwił się Repnin, zarzucał Kreczetnikowowi chciwość na bogactwa, złożone w klasztorze przez szlachtę, i kazał pismem z d. 4 marca przypuścić jeden ostatni szturm, a jakikolwiek nastąpi skutek, iść potem zaraz w pole, połączyć się z korpusem gen. Apraksina i oczyścić kraj od buntowników, gromiąc ich, gdzie się tylko pokażą.

Gdybyżto załoga oblężona wiedziała o nadejściu takiego rozkazu! Ale 10 czerwca ujrzała 121 więźniów i St. Ortyńskiego, odartego, nagiego prawie, wystawionego na pokaz, że odsiecz, przez tego konfederata prowadzona, została zniesioną pod Wieligrodką (Wernyhorodek). To widowisko złamało ener-

gię obłęźców. Poddali się na wolę Jej Cesarskiej Mości oprócz Pułaskiego, który z 200 ludźmi wymógł sobie wolne wyjście 12 czerwca. Pokazało się przy obliczeniu, że cała załoga składała się z 1361 ludzi, w tem szlachty znaczniejszej 38, oficyalistów 374, pospólstwa 649, służby 165, rannych 135 osób. Co do Pułaskiego Kreczetnikow nie dotrzymał przyrzeczenia: uwięził go i razem z kilku oficerami wysłał do Połonnego pod strażą. Dopiero 21 lipca uwolnił go i odesłał do ojca, wymusiwszy reces od konfederacyi z rewersem, że walczyć dalej nie będzie.

W tym czasie następują ciosy, sprowadzające katastrofę na główną siłę i naczelne władze konfederacyi.

Przyjście dwóch chorągwi konfederacyi do Smilańszczyzny dla wykonania wyroku śmierci na kilku pojmanych hajdamakach, pomiędzy którymi znajdował się synowiec Melchizedecha, ihumena monasteru Motrenińskiego, i mściwe poduszczanie zaporożanina Żeleźniaka przez tegoż Melchizedecha do wojny z konfederacją, zawiązaną jakoby przeciwko wierze błahoczystywej, wywołały bunt, zwany koliszczyzną na Ukrainie; rzeź humanśka zaczęła się właśnie 18 czerwca.

Król Stanisław August, ulegając żądaniu Repnina, wysłał swoją gwardyę konną na konfederatów pod dowództwem przyjaciela swego Ksawerego Branickiego, który wyruszył z Warszawy 29 maja, 10 czerwca potykał się z oddziałem rotmistrza Sławuszeewskiego pod Zinkowem, a 16 czerwca przyszedł pod Bar w 1300 koni z 2 armatami; został wszakże odparty przez Mrozowickiego starostę stęgwilskiego, musiał zmykać i stracił czapkę. Rzecz dziwna i nie wyjaśniona źródłowo: dla czego Mrozowicki i stary Pułaski z całą prawie starszyzną pociągnęli pod Mohylow ku granicy, pozostawiawszy w Barze tylko Barczewskiego i Giżyckiego półkowników »w małej liczbie dla obserwowania obrotów wojska rosyjskiego«? Wymieniane w uniwersale późniejszym (z d. 28-go) powody, jak znużenie wojska ustawicznemi potyczkami i atakami, potrzeba »odpocznienia i wytchnienia w niwecz obróconym koniom«, a nawet »sfomentowanie do buntu poddaństwa ukraińskiego« i »zbliżanie się ku wojsku hultajstwa buntowników kupy «nie są dostateczne do zrozumienia: dla czego nie ratowali Baru, lub nie wyprowadzili pozostawionej w nim »małej liczby,

kiedy ta zaobserwować musiała zbliżanie się do Branickiego dwóch kolumn rosyjskich, półkownika Wejsmana i generała Apraksina? Niewątpliwym zaś jest fakt zdobycia Baru szturmem przez te kolumny, przypuszczony, podług relacji Apraksina, w nocy z 8 na 9 (st. st. czyli 19 na 20) »z trzech stron, ze znaczną jednakże z naszej strony stratą z przyczyny nieoczekiwanego oporu powstańców; zdobyto 50 dział i do 1200 wzięto niewolnika«. Podług opowieści Branickiego, on pierwszy skoczył ku zamkowi, chcąc rejterujących się z miasteczka ocalić; nakłonił ich do złożenia broni »na dyskrecyę«. Zginęło konfederatów z półtorasta »a różnie potem zabitych do 400«. Z różnych opowiadań doszły nas wieści o szturmie z strony Szantarowych Młynów i zapaleniu prochów przy głównej bramie, wreszcie o bohaterstwie księdza Marka, który z krzyżem w ręku stawał na okopach, a nawet na czele procesji z obrazami świętymi miał wychodzić poza wały. Był wzięty do niewoli i zesłany na Sybir; podobnie powędrowało wielu konfederatów do Ileckiej Zaszczyty nad Uralem, i dalej za góry Uralskie.

Na tem się kończy okres pierwszy wojny konfederackiej. Zaszła jeszcze jedna podobno potyczka z Branickim, który został wyprawiony nad Dniestr z ułanami polskimi, żeby nie narażać Rosyan na zarzut niepokojenia lub naruszenia granicy tureckiej. 27 czerwca Kreczetnikow otrzymał wiadomość, że konfederatów w Mohylowie już nie ma, że przeszli brzegiem Dniestru do Soroki w liczbie 600 ludzi i że wszyscy trzej marszałkowie zbiegli do Turcyi, raczej do Wołoszczyzny. Wracił jeszcze Józef Pułaski na brzeg polski »nazbierawszy wolontaryuszów tureckich« i uniwersałem z d. 8 listopada wzywał znów »na obronę wiary i wolności«, ale przeciwnicy jego, Krasieński i Joachim Potocki, podczaszy litewski, wydali nazajutrz (19 listopada) dwa uniwersały, pozywające go na sąd do Dankowiec. Rozterka jątrzyła się coraz bardziej, aż stary Pułaski podstępnie został uwięziony w końcu listopada i nie odzyskał wolności aż do zgonu, który nastąpił pod koniec kwietnia 1769 r. gdzieś między Chocimem a Mohylowem podobno skutkiem zarazy, grasującej wówczas.

Pomimo klęsk wojennych ogłoszone przez niego hasła nurtowały jednak i pleniły się w narodzie. Tworzą się nowe i coraz

liczniejsze konfederacye na całej przestrzeni Rzpltej. W czerwcu Rydziński, stolnik poznański, pan milionowej intraty, zbiera garstkę żołnierza i szlachty w Pile, bije się pod Pyzdrami, ale ponosi porażkę od wysłanego z Warszawy półkownika von Drewitza pod Zdunami i ucieka do Śląska. W Krakowie skorzystała szlachta z oddalenia się Apraksina i skonfederowała się pod marszałkiem Mich. Czarnockim 21 czerwca, odpędziła oddział półkownika Panina od bramy Floryańskiej i od klasztoru pp. Karmelitanek; przybyli do niej z posiłkami książę Marcin Lubomirski, wysłany przez konfederacyę sanocką, i Piotr Potocki z Sandomierza. Gdy wrócił Apraksin z Podola, Kraków bronił się przez cały miesiąc do 17 sierpnia; na murach walczyli gorliwie mieszczanie i chłopi; strzelali żelaziwem, guzikami, monetami; przedmieścia były spalone; ostatecznie wszakże miasto zdobytem zostało, a Czarnocki, Potocki i 600 zbrojnej szlachty poszło w niewolę — w głąb Rosyi. Uniknął tego losu Marcin Lubomirski, usadowiwszy się w okolicy Gorlic na podgórzu Karpackiem z 1500 ludźmi; tytułował się on regimentarzem generalnym wojewódzw krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego. W Piotrkowie szlachta ogłasza marszałkiem Bierzyńskiego podstolego nowogrodzkiego, w Ziemi Gostyńskiej Dzierżanowskiego (23 lipca). Na Litwie pierwszym konfederatem jest nie z patryotycznych pobudek, lecz dla obłowy Szymon Kossakowski, potem wkrótce, 26 lipca wiąże się powiat Oszmiański pod laską Koziełła, a regimentarstwem Chomińskiego; w sierpniu powiat kowieński pod Dominikiem Medekszą, starostą rajgrodzkim; w Nowogrodzku występują Michał Jan Pac, starosta ziołowski, i Rzewuski chorąży litewski etc. Były to wszakże niesforne kupy, nie zdolne do walki z małymi nawet oddziałami regularnego żołnierza. Kossakowski pobity wprowadził część tych konfederatów do Prus; druga część szukała ratunku w Nieświeżu, pod możną opieką Radziwiłła »Panie Kochanku«, który wspierał ich pokryjomu, odbierał listy od Pułaskich, ściągnął parę tysięcy chłopów swoich dla powiększenia swego wojska nadwornego. Jeszcze nie umiano zmierzyć nieudolności jego. Wszak bez walki, bodaj bez wystrzału, ów pretendent do buławy hetmańskiej, rezydujący w swojej fortecy, na wyspie dużego jeziora, komenderujący może nie nad 5-ciu, ale w każdym razie nad kilku tysiącami zbrojnego

ludu, kapitulował przed Izmajłowem, który miał tylko 700 żołnierza. Marszałkowie byli zmuszeni podpisać reces od konfederacji (29 paźdz.). Dopiero wydostawszy się z haniebniej fortecy i uszedłszy na Ukrainę, Pac, starosta ziołowski, wyparł się recesu manifestem d. 15 grudnia, a potem został zastępcą generalnego marszałka konfederacji.

Wszystko to działo się samorzutnie, bezładnie, bez kierownictwa władzy naczelnej, wśród zawichrzeń międzynarodowych, wywołanych przez wojnę turecko-rosyjską, którą wypowiedział sułtan Mustafa II d. 22 września 1768 r. Powodem bezpośrednim był napad hajdamaki Szyła na dzielnicę turecką nadgranicznego miasta Bałty. Starszyczna konfederacka, przesiadująca na Wołoszczyźnie, przybrała odtąd rolę sprzymierzeńczą względem Porty i hana krymskiego, a właściwie budowała swe nadzieje na ich opiece, porywała się do usług wojennych z swojemi maluczkimi siłami od kilkuset koni, ale do kraju rozkazów nie wysyłała, bo komunikacji z nim nie miała. Uprzątnąwszy starego Pułaskiego, Michał Krasiński i Potocki Joachim, marszałek i regimentarz generalni, stali się emigrantami. Wystaniec ich, Wybicki, potrafił szczęśliwie dojechać do Cieszyna z listami do biskupa Krasińskiego, ale i ten nie podejmował się kierownictwa sprawami wojskowemi; przesiadując w posiadłościach austriackich, wyjeżdżał do Francji, Dreżna, Wiednia, wysyłał agentów swoich do Prus, aby wyjednać poparcie sprawy konfederackiej u mocarstw zachodnich. Formowaniem wojsk trudnił się Wessel, podskarbi w. k., stronnik domu saskiego, pragnący detronizacji Stanisława Augusta; lecz on nie miał urzędowego w konfederacji stanowiska: więc mógł się przyczyniać tylko do tworzenia konfederacji wojewódzkich. Takie bezkrólewie czyli raczej bezgłowie konfederackie trwało od połowy 1768 r. aż do 30 października 1769 roku i wojna postradała cechy akcji strategicznej: stała się ruchawką partyzancką.

Nie jesteśmy w stanie ułożyć dokładnego przeglądu wszystkich konfederacyj wojewódzkich z ich marszałkami i regimentarzami; wymienimy tylko wybitniejszych dowódców i czyny ich.

Bierzyński Józef, podstoli nowogrodzki, marszałek siedlecki, szlachcic jednowioskowy, protegowany Wessla, zebrał

już w lipcu 1768 r. parę tysięcy szlachty, z którą wysuwał się daleko od swego Sieradza pod Dukłę, Sanok, Jarosław, Muszynkę w Karpatach, w czerwcu 1769 r. tytułował się marszałkiem generalnym wszystkich wojsk Rzpltej, ale zaprzeczali mu tego tytułu inni marszałkowie, gdy się zjechali w Muszynie. Mógłby nie dbać o nich, gdyby posiadał geniusz Napoleona. W każdym razie przecież ruszał się żwawo w Małopolsce, a nawet przedsięwziął najważniejszą w tym roku wyprawę—na Litwę do spółki z Pułaskimi.

Synowie starego Józefa, jakkolwiek po uwięzieniu jego musieli czuć żal do marszałka generalnego Krasieńskiego, jednakże nie zaniechali służby wojennej dla sprawy narodowej. Kazimierz manifestem i listem do Repnina odwołał swój reces berdyczowski jako wymuszony i stanął na czatach nad Dniestrem, przez który przeprawiać się musieli Rosyanie, chcąc wkroczyć do Mołdawii. Miał 320 ludzi z 6 działami, zajął w styczniu 1769 r. Okopy św. Trójcy, zaniedbane po śmierci Jana III i Jabłonowskiego, napastował komendy rosyjskie w Zaleszczykach i w Tłustem. Bracia jego Franciszek i Antoni z 400 ludźmi i 2 działami usadowili się w Żwańcu naprzeciwko tureckiego Chocimia. Żeby wyrugować ich z tak ważnych stanowisk, wyruszył gen. Izmałow z dużą siłą, liczoną na 5.000 głów. Atakował oba punkty jednocześnie i zdobył je mimo zaciętej obrony. Szczególniej Kazimierz dokazał sztuki niezwykłej, spuszczać się ze stromej skały po niewidzialnej ścieżce we 200 koni, z którymi przebił się przez rezerwę nieprzyjacielską i poszedł podgórzem karpackiem do Sambora. Franciszek również nie mógł utrzymać się w lichym zamczku żwanieckim zwłaszcza, gdy armaty chocimskie zamiast obrony wyrządziły mu szkodę, wznecając pożar. Przepłynął pomyśl nie Dniestr, lecz nie długo korzystał z opieki niechętnego wówczas baszy chocimskiego. Poszedł też górkami drożynami do Sambora, bogatej ekonomii królewskiej. Dwaj bracia spotkali się tu niespodzianie; trzeci, Antoni, popadł w niewolę pod Oryninem i był pędzony na Sybir. Rychło powiększyli swe szczupłe wojsko, powołując ziemię przemyską do konfederacji przy chętniej pomocy kasztelana tamecznego, Drohojowskiego: 22 maja odbył się zjazd szlachty w Przemyśle, spisanie aktu i obiór Franciszka na marszałka; nazajutrz wy-

szedł uniwersał, wzywający nieobecną tam szlachtę oraz miasta do wykonania przysięgi w ciągu dwóch tygodni, a dziedziców i komisarzy dóbr do wykazania dochodów w celu sprawiedliwego rozłożenia podatków. Już 26 maja Kazimierz miał 400 konnicy, z którą pokusił się o Lwów. Wpadł z nienacka na przedmieście Halickie, podpalił kilka domów, wezwał Korytowskiego półkownika i komendanta do poddania miasta, otrzymał odpowiedź odmowną i — odszedł z niczem, bo przemocy użyć nie był w stanie. Niedługo potem, w połowie czerwca, obadwaj bracia byli gotowi do wyruszenia na Litwę. Łączył się z nimi lubo nie zawsze i niestale ambitny i obrotny Bierzyński, któremu Radziwiłł Karol oddał 600 swoich żołnierzy, zapewne pod wpływem zarzutów, jakimi Krasinscy dyskredytować Pułaskich usiłowali. Przyjaźniej dla nich był usposobiony Józef Sapieha: gdy przyszli do Brześcia Litewskiego 27 czerwca, dopomógł im do zawiązania konfederacji i sam przyjął marszałkostwo. Przyłączył się do nich z 300 Tatarami litewskimi generał Bielak, wyćwiczony w wojnie 7-letniej, waleczny i pocziwy. Kazimierz okazał znakomite zdolności wodza partyzanckiego: bił się z Uszakowem, Drewitzem, Wachtmeisterem, bywał w Słonimie, Nowogródku, Słucku, Grodnie, gdzie połączył się z Bierzyńskim i z nim razem przyszedł do Ostrołęki dnia 2 sierpnia. Zaraz zjeżdżać się zaczęła szlachta, żeby się przypatrzeć dzielnemu wojownikowi. Widziała go w mundurze huzarskim, a brata Franciszka w ubiorze tureckim, podziwiała też 30 Turków w jego orszaku i okazałość obozu, w którym znajdować się miało 6.000 doborowego ludu, 22 dział (zapewne małych wiatówek) a nawet i bomby. Oglądała też trofea, mianowicie: 2 osobliwsze sztandary Piotra W. i carowej. Była szlachta już skonfederowana i miała swego marszałka, Suskiego; otóż uprosiła go, aby się zrzekł urzędu na rzecz Kazimierza Pułaskiego. Formalny obiór odbył się 5 sierpnia uroczystie z nabożeństwem w kościele; wybrańcowi złożono 140.000 zł. Tego dnia Bierzyński wyszedł oddzielnie w swoją drogę, zapewne tknięty zazdrością. Pułascy wyruszyli w nocy z 6-go na 7-my. Zachodziła odmiana w armii rosyjskiej. Repnin odjechał a następca jego Wołkonskij nie sprawował komendy wojskowej, lecz miał przydanego generała Wejmarna; w liczbie zaś podwładnych jego wyższych

oficerów znalazł się wysłużony z szeregowca brygadyer Suworow, jeden z największych wodzów XVIII w., późniejszy feldmarszałek, hrabia Rymnicki, książę Italijski. Ten właśnie miał się uprawiać w swoją »naukę zwyciężania« z małemi siłami w małej wojnie partyzanckiej na Litwie i pierwsze zwycięstwo pod Orzechowem d. 13 września odniósł nad partyą braci Pułaskich. Raport jego, pisany bez interpunkcyi, stylem tak zawiłym, że daje się wyrozumieć z trudnością, dostarcza historykowi zaledwie ogólnikowych wskazówek wśród bałamutnych szczegółów i liczb. Wejmarn zarządził wyprawę na Pułaskich dwoma oddziałami: Suworowa z Brześcia i półkownika Rönna z Lublina. Suworow wyszedł z kompanią grenadyerów, liczoną w tablicy na 104 głów, muszkietierami 336, dragonami 110, kozakami 40, łącznie ze sztabami 723 głów i 2 działami. Przebiegłszy około 10 mil przez Haby i Rudnię, ujrzał konfederatów pod wsią Orzechowem po za 3 mostami, na pozycyi dla nich dogodnej. Grenadyerzy szli w kolumnie pod osłoną strzelców na obu skrzydłach i atakowali na bagnety; karabinierzy hrabiego Castelli na pałasze; walka toczyła się w polu i w lesie. Gdy wioska zapaliła się od granatów, konfederaci cofnęli swoją artylerję i sami zaczęli uchoździć; o pół mili wszakże zatrzymali się, uformowali szyk »bronili się dobrze... odważny młody Pułaski był bliskim śmierci na 4 kroki od hr. Castelli«. Suworow zabronił dawać pardon, ponieważ za mało miał ludzi do pilnowania jeńców, więc nakłóto, nastrzelano, narąbano »niewiadomo ile — 200 czy 300«. Byli jednak wzięci do niewoli »panowie Grabowscy, jakiś major, 2 rotmistrzów, ogółem około 40 osób«. Szybkość ataku była nadzwyczajna. Pułascy skręcili na prawo. Suworow zamierzał gonić ich dalej, ale wyręczył go Rönne, atakując pod Włodawą w ciągu tej samej doby. Zabrał im artylerję (tylko 3 działa) i dużo wozów; zniósł cały oddział Kazimierza; Franciszek, idąc w przedniej straży w znacznem oddaleniu, zawrócił z pod Łomaz, uderzył rozpaczliwie i poległ z ręki hr. Castelli. Cudem prawie ocalał Kazimierz z garstką niedobitków, liczoną na 200, a podług Murray'a na 10 konnych.

Wejmarn w obszerniejszym raporcie o swych zarządzeniach z d. 16/27 września donosi o przeprowadzeniu się przez Wisłę pod Toruniem licznych konfederatów wielkopolskich

i chełmińskich, o wysłaniu na nich podpółkownika Drewitza, ks. Wołkońskiego, Oebchelwitza, o chwalebnych działaniach generał-majora »Czartoryżskiego«; dowiaduje się przytem, że owi konfederaci mają piechotę i kawalerię »regularną«, a nadto około 500 ludzi umundurowanych i uzbrojonych zupełnie na wzór kozaków Czugujewskich; sądzi jednakże, iż nie zdołają dorównać wojskom rosyjskim, ponieważ nie mogą wprowadzić subordynacji, karności i posłuszeństwa wojskowego.

Ma słuszość. Bo czegoż dokazała ta wielka wyprawa konfederatów pruskich, prowadzonych przez Czapskiego wojewodę malborskiego i przez Zboińskiego, starostę kowalskiego, tudzież Wielkopolan pod Malczewskim i Dzierżanowskim? Malczewski podobno posunął się na 14 mil pod Warszawę i wysyłał jakieś partye jeszcze bliżej; nuncyusz Durini słyszał wystrzały armatnie w nocy 3 listopada; na zamku podwajano warty, zaciągano łańcuchy — nie pierwszy i nie ostatni raz; od strony Zakroczymia straszył Sawa Caliński, dzielny, szczerze do Polski przywiązany kozak; potyczek zaszło kilka, może kilkanaście: ale korzyści trwałych i wyraźnych nie widać. I cała potęga konfederacyi okaże się politowania godną, jeśli rozważymy, że miała do czynienia z nieprzyjacielem groźnym nie liczbą bynajmniej.

Przejrzyjmy »dyspozycję generalną wszystkich wojsk rosyjskich pod komendą generała - porucznika Wejmarna« datowaną 27 lutego (st. st.) 1770 r.

Cała armia okupacyjna składała się z 50 kompanii (rot) piechoty i 300 jęgrów, 27 szwadronów jazdy regularnej, 2278 głów kozaków i z artyleryi, która przysłała do Polski w liczbie 21 jednorogów półkowych, a powiększyła się o 36 dział »konfederackich«, więc doszła wówczas do liczby 57. Na liczbę głów zaś armię tę obliczyć można na 10 — 12 tysięcy, rozlokowanych na całym obszarze Rzpltej w sposób następujący:

1. Brygadyer ks. Golicyn osłaniał Warszawę, stał w Łowiczu, a posuwać się mógł nie więcej nad 14 wiorst poza Gośtynin, Rawę i Radom.

2. Podpółkownik książę Turkestanow konsystował pod samą Warszawą.

3. W Warszawie w dworze ambasadora 2 kompanie muszkieterów suzdalskich z 1 półkowym jednorogiem.

4. Półkk. Szylling na Pradze (pod Warszawą) miał 600 ludzi, z których obowiązany był dawać eskortę kuryerom, wysyłanym do Petersburga drogą Willenberską i do 1-ej armii, działającej w Turcyi, drogą na Kock. Na ogół Warszawy strzegło 13 kompanii piechoty, 60 jegrów, 4 szwadrony, 13 dział, 428 kozaków.

5. G. M. Czartoryżskij konsystował w Toruniu, miał 4 kompanie i 60 jegrów, 2 szwadrony, 311 kozaków, 3 jednorogi i 4 działa »konfederackie«, t. j. zdobyte na konfederatach.

6. Półkk. von Rönne pilnował Poznania, Kalisza i Gniezna.

7. Półkk. L'Aubry (Лобур) stał w Krakowie z 4 kompaniami, 132 kozakami, 1 jednorogiem i 5 działami konfederackimi.

8. Podpółkk. von Drewitz, osławiony okrutnik, co odrąbywał rękę pojmanym w niewolę konfederatom, jeśli podpisywali poprzednio reces od konfederacyi, nie miał kwatery stałej, lecz działać miał w województwach Sieradzkim, Krakowskim, Sandomierskim w kierunkach na Warszawę, Jarosław i Lwów. Dano mu 4 komp. i 60 jegrów, 3 szwadrony regularne, kozaków czugujewskich 350, dońskich 230, jednorogów 2, konfederackich dział 4.

Pomijamy kilka drobnych oddziałów.

11. Półkk. Ałałdujew w Grodnie.

12. G. M. Decolong zajmuje Wilno i Kowno: 5 komp., 2 szwadrony, 100 kozaków, 3 jednorogi.

13. 1 kompania i 20 kozaków stoi w Nieświeżu.

14. 1 kompania i 10 kozaków stoi w Słucku.

15. G. M. Suworow, przebywający w Lublinie, ma pod swymi rozkazami 7 kompanii i komendę jegrów, 140 kozaków, 8 dział swoich i 5 konfederackich. Znajdował się jeszcze na Wołyniu i Podolu korpus rosyjski generała Essena, ale należał do armii Rumiancowa, działającej przeciwko Turkom, i strzegł jej magazynu głównego pod Połonnem.

Gdyby konfederacya Barska, mając 16 czy 17 tysięcy jazdy podług Dumouriez'a, posiadała chociażby jednego z takich hetmanów jak Zamoyski, Chodkiewicz, Żółkiewski, czyż nie wymiotłaby w ciągu jednej kampanii tych wszystkich korpusów razem nawet z Suworowem generał-majorem z całego

terytoryum Rzpltej? Nie posiadała, niestety, nie tylko wódzów dla armii, ale nawet oficerów wykształconych i wyrobionych militarnie, oprócz Zaremby, majora z wojska pruskiego, i kilku może innych, zabłąkanych z służby zagranicznej. Partyzanci domorośli przy brawurze i sprycie wrodzonym zadaniom strategicznym XVIII w. sprostać nie mogli. Stosujemy ten wniosek i do najznakomitszego z nich, do Kazimierza Pułaskiego.

Jego rzutkość, energia, ofiarność patryotyczna zyskiwały uznanie u swoich i obcych. Wszak po klęsce, poniesionej pod Orzechowem i Włodawą, niedługo, w połowie października, ma znów partyę, obozuje pod Grabem (w powiecie Jasielskim, parafii Żmigrodzkiej) na wysokości 489 metrów tuż przy granicy węgierskiej i odpiera atak Rosyan w styczniu 1770 r., okupiony raną ręki. Pieniędzy wydawał po kilkaset dukatów z intraty dóbr swoich, jakie posiadał w Ziemi Czerskiej, i zaciągał po 1000 dukatów pożyczki na swoje imię; większą jeszcze ofiarę zrobił z rozżalonego serca, skoro uznał obiór Michała Krasińskiego, prześladowcę ojca swojego, za marszałka generalnego konfederacyi. Obiór ten był dokonany, a raczej powtórzony na wielkim zjeździe w Białej na początku października 1769 r. staraniem biskupa Adama Krasińskiego w celu wytworzenia władzy naczelnej w Konfederacyi. Zebrało się tu 34 marszałków wojewódzkich, wielu konsyliarzy, Wessel podskarbi w. k. i Karol Radziwiłł, który uciekł powtórnie za granicę, skompromitowawszy się przed Rosyanami posiłkowaniem Bierzyńskiego. Odtąd marszałek z konsyliarzami mógł prawomocne wydawać rozkazy do wszystkich województw, a więc być kierownikiem rządu, zwanego »Generalnością«; do spraw zaś wojskowych był obrany Joachim Potocki z tytułem regimentarza generalnego. Obiór taki dogodził biskupowi Krasińskiemu, ale sprawie narodowej szkodził, gdyż obadwaj najwyżsi dostojnicy obowiązków swych pełnić nie mogli, przebywając w Turcyi za Dunajem, pod Warną. Trzeba było ustanowić zastępcę marszałka; został nim Michał Pac, starosta ziołowski. Z regimentarstwem generalnem uporać się było trudniej. Przywłaszczali sobie ten tytuł Wawrzyniec Potocki, Bierzyński i sam Kazimierz Pułaski. Zrzekali się też wszyscy po kolei, ale Generalność nie ogłaszała nazwiska zastępcy. Najwybitniejsze kwalifikacye pozyskał Pułaski i doczekał się z cza-

sem jeśli nie formalnej nominacji, to przynajmniej wyraźnego uznania wśród licznych wynurzeń wdzięczności.

Ordynanse do marszałków wojewódzkich lub do regimentarzy wychodzą w imieniu całej Generalności i przepisują pewne ruchy strategiczne, wymierzają kary za przewinienia, zakazują nieprawnych, samowolnych poborów grosza i prowiantów — jednym słowem nabierają cechy czynności rządowych, ale te czynności sięgają niedaleko poza Małopolskę, ponieważ Generalność przebywała przy południowej granicy w Bielsku, a w styczniu 1770 r. przeniosła się za granicę węgierską do Preszowa (Eperies). Bez jej udziału i wiedzy odbyły się bitwy: Drewitza z Szaniawskim pod Dobrą w okolicy Radomska d. 23 stycznia, gdzie z 5 tysięcy miało paść 1½ tys. konfederatów, a Malewski, Kadłubowski, sam Szaniawski ranni dostali się do niewoli, i Golicyna z Malczewskim pod Błoniem alias pod Zawadami d. 16 lutego, gdzie z liczby 1.200 konfederatów miało poledz 600 i z 8 miu armat było straconych 7. Główne siły swoje Generalność umieszcza w 3 wioskach górskich powiatu sądeckiego: Muszynie, Kobylance i Koniecznej; w tej ostatniej zakłada obóz główny, ściągatu »dywizję« gostyńską Dzierżanowskiego i bełzką Miączyńskiego, oświęcimską Wilkońskiego, warszawską Tressemerga etc. i stara się utrzymać ich w łączności na wypadek ataku nieprzyjacielskiego. Rozważa kwestię, czy korzystniejby było »tylko defensive doczekując w szancach nieprzyjaciela« narażać się na »przerżnięcie« z krajem i na wyparcie do Węgier, czyli »uprzedzając złączenie dywizyi tegoż nieprzyjaciela, atakować partyę Jełczaninowa i exponować się przypadkom równegoż przerżnięcia«. Rozstrzygnąć mieli dwaj wydelegowani członkowie na wspólnej naradzie z komenderującymi w obozie marszałkami (10 maja). Ta narada nie wydała pożądanego skutku, jak się zdaje, z powodu niesforności Pułaskiego. Znajdujemy dwa pisma pod jedną datą 14 maja 1770 r.: pierwsze zawiera przybraną w grzeczne wyrazy wymówkę, że nie porozumiał się z Miączyńskim co do marszu, a »stąd w takim rozdzieleniu lękać się trzeba słusznie przykrych jakich na jedną lub na drugą komendę przypadków«; w drugim piśmie czytamy już »o zaszłej między nieprzyjacielem a dywizją JWMPana (Pułaskiego) akcji« — niepomyślnej dla niego. Gene-

ralność pociesza go wprawdzie zapewnieniem, »że nie umniejsza ona bynajmniej szacunku męstwa i waleczności JWMPana, owszem więcej jeszcze przydaje lustru i okazałości; nie od nas, ale od szczęścia zawisło placu potyczki utrzymanie« i t. d. zaleca jednakże zbliżenie obozów jego i Miączyńskiego, przeniesionego pod Czeremchę, a jeśli to nie nastąpi, to »ażebyś bez wyraźnego z nami dołożenia się nie ruszał się w dal kraju, aż wspólnie finalna będzie ułożona planta«

Oprócz uchybienia subordynacyi zaszła inna jeszcze przyczyna porażki: marszałek czernihowski Tad. Przyłuski powinien był ciągnąć z tyłu »in ordine sukursu«, lecz nie mógł ruszyć, a nawet wybrakować z całej komendy swojej konwoju dla delegatów z powodu »źle oporzędzonych ludzi... boso jedni, goło drudzy, bez broni jedni, bez kulbak drudzy«. Często ponawiającem się utrapieniem jest »kasa wycieńczona i wcale próżna«. Znajdujemy raz jeden zawiadomienie o 12 tysiącach złp. wysłanych do podziału między dwóch marszałków, drugi raz o 500 czerw. zł. na »złączone obozy« pod Wysową, a zresztą nadzieje lub nieokreślone asygnacye na podatki. »Utrzymywanie znacznego korpusu w obozie nadgranicznym, dodawanie ustawiczne broni, siodeł, lederwerków, skupowanie etiam w Węgrzech furazów, dostarczanie amunicyi, dług JP. Lasockiego w Stambule zaciągniiony—mimo najpilniejsze i najprzezorniejsze gospodarstwo —z jednej prowincyi podgórskiej zastąpionym być nie mógł i wciągnął już nas w znaczne zadłużenie się«. Z tych powodów polecono 4 lipca wysłać do kasy generalnej wpływy z kasy prowincyi wieluńskiej, pozostawisz quantum niezbędne na expensa tameczne.

Wielkie nadzieje pokładała Generalność na pomocy mocarstw obcych. Cieszyła się z odwiedzin cesarza Józefa II w Preszowie i z uprzejmości jego, nie domyślając się rzeczywistych jego zamiarów, ujawnionych częściowo już przez zajęcie Śpiża; zawiadamiała marszałków o przyjęciu posła swego Radziwiłła u Porty Ottomańskiej, mocno już poturbowanej przez armię i przez flotę rosyjską; nie знаła zapewne zjadliwej satyry, jaką napisał Fryderyk II pruski p. t. »Les confédérés«. Ale doczekała się przecież dowodu życzliwości króla francuskiego, bo przyjechał do Preszowa Dumouriez półkownik z poleceniami od ministra Choiseul'a zaprowadzenia ściślejszej organiza-

cyi w wojsku oraz ułożenia planu skuteczniejszych działań wojennych, dotychczasowe bowiem, pomimo wielu potyczek, stoczonych w czerwcu i lipcu, mniej lub więcej szczęśliwych, zakończyły się rezultatem ujemnym: opuszczeniem Koniecznej i ustąpieniem marszałków czernichowskiego, bełzkiego, podlaskiego, półkowników Drozda i Szycza za granicę węgierską. W Preszowie odbyła się wielka rada wojenna, w której uczestniczył też Pułaski, i 12 sierpnia były wydane rozkazy opanowania Lanckorony. Wkrótce opanowane też były Bobrek i Tyniec. Trzy te zamki miały utworzyć podstawę operacyjną działań, zmierzających do odzyskania Krakowa, a następnie dalszych, pędzonych żwawo w rezolutnym umyśle Francuza. Zostały też objęte i obsadzone piechotą nowozaciężną. Dumouriez przyznawał sobie jeszcze pomysł zajęcia Częstochowy, lecz wykonanie było niewątpliwie czynem Pułaskiego, dokonanym zupełnie tak samo, jak zajęcie Berdyczowa przed 3 laty. Nuncyusz Durini, zasługujący w tym razie wyjątkowo na wiarę, jako świadek naoczny, pisze w raporcie swoim, że d. 29 sierpnia przychodził v. Drewitz pod Jasną Górę, wywoływał przeora, żądał 2.000 dukatów tytułem kontrybucyi, nie dostał ich i zemścił się spustoszeniem wsi okolicznych. Urwał mu Zaremba 50 ciu jeńców, nie wdając się w bitwę. Później 9 września 1770 r. przyszedł Pułaski z pod Krakowa, zabrawszy tam regiment gwardyi konnej królewskiej, zatoczył obóz i prosił przeora o wpuszczenie żołnierzy do kościoła na nabożeństwo. Przeor odpowiedział odmownie, tłumacząc się rozkazem Komisyi Wojskowej, aby nie wpuszczał do klasztoru ani Rosyan ani konfederatów. Wówczas Pułaski użył podstęp: żołnierze jego weszli za ekonomem, który prowadził żywność dla mnichów, i opanowali fortyfikacye, nie pytając o pozwolenie. Nuncyusz nie zgorszył się tym gwałtem. Ujęty oznakami głębokiego uszanowania dla swej osoby i pobożności w czasie nabożeństwa w kościele, zwiedził obóz, obliczył na oko zapewne, że mieściło się w nim 4.500 ludzi, oprócz tych, którzy stali na pikietach. Pułaski brunet nie starszy nad lat 25, wyglądający na koniu wspaniale, jak »prawdziwy Aleksander«, poskoczył na jego powitanie, wprowadził do koła, które szybko uformował na komendę, uczcił go salwą armatnią i prosił o błogosławieństwo dla całego wojska na cztery strony. Odtąd Cze-

stochowa stała się dla Pułaskiego główną kwaterą, z której wybiegał na chwilowe wyprawy, ale wracał niejednokrotnie i na czas dłuższy.

Cóż, kiedy rozwojowi reform i planów wojennych stanął na zawadzie akt polityczny Generalności: uchwała bezkrólewia lekkomyślna, datowana 9 sierpnia 1770 r. z obozu pod Konieczną, a właściwie z Preszowa! Można było nie spieszyć się z zamachem detronizacyjnym, kiedy się nie miało przystępu do rezydencji królewskiej, a dla siebie ani piędzi ziemi ojczystej na własną rezydencję. Jedynym skutkiem było zniweczenie wszelkiej możności porozumienia i pojednania z Stanisławem Augustem, który miał teraz szukać znowu opieki rosyjskiej, chociaż usuwał się od niej w ciągu kilkunastu miesięcy, starając się pozyskać lepszą u narodu sławę. Swego paladyna, Ksawerego Branickiego wyprawił znowu w pole na boje z konfederatami, a ten wzbogacił dzieje hańby narodowej posługami dla Rosyan i korespondencją z następcą Wołkońskiego, ambasadorem Saldernem, której dziś niepodobna czytać bez zdumienia i oburzenia.

Początek roku 1771 zapowiadał się pod dobrą wróżbą. Pułaski świetnie bronił Częstochowy, obleganej przez DREWITZA przez 2 tygodnie, od 31 grudnia do 14 stycznia. Do pomocy przybrał sobie ZAMOYSKIEGO generała, brata ex-kanclerza; obronę bastyonów powierzył: św. Barbary FALKOWSKIEMU, św. Rocha KARCZEWSKIEMU konsyliarzowi, św. Trójcy SŁAWOSZEWSKIEMU regimentarzowi przemyskiemu, św. Jakóba GOJRZEWSKIEMU oboźnemu; przy bramach postawił na straży rotmistrza od huzarów BAPPA i kapitana od dragonii CZYZEWSKIEGO. Plac-majorem był CHODAKOWSKI. Wymieniamy te urzędy i nazwiska dlatego, że świadczą o zdolności organizacyjnej Pułaskiego. Umiął też utrzymać rygor wojskowy, a zarazem natężyć konfederatów swoich taką walecznością, że »ledwie nie co godzina wypadać na ochotnika chcieli, gdyby im nie było zakazano«. Nie przerażały ich też wystrzały działowe, których naliczono 3.000, ani bomby, których padło 600. Dzielnie odparto 3 szturmy. Najgroźniejszym był szturm do bastyonu św. Barbary, przypuszczony 9 stycznia: tłumy spędzonych chłopów niosły do fosy faszynę i drabiny, żołnierze wdzierali się już po drabinach na wał, ale drzewem spuszczone z wierzchu.

zepchnięci i pogruchotani zostali — 150 kirysyerów ze swym rotmistrzem. Poniósłszy dotkliwe straty, zostawiwszy 1.400 trupa bez pogrzebu, Drewitz zabrał się do odwrotu 15 stycznia przy ostrym mrozie, a złość swą wywarł na Paulinach nowicyuszach, którzy mieszkali poza fortecą u św. Barbary: popędził ich boso w jednych habitach między swoją piechotę.

Dumouriez uzyskał od Choiseul'a 300.000 liwrów jako subsydyum na 5 miesięcy i kilkunastu oficerów, kilku inżynierów, kilku artylerzystów; werbował piechotę do obsadzenia zamków, kupił kilka armat, trochę karabinów i amunicji, przeprowadził podział wojsk konfederacji na 5 korpusów czy komend (Zaremby, Pułaskiego, Miączyńskiego, Walewskiego, Orzeszki), słał do Ogińskiego, hetmana w lit. wezwania do wspólnego działania i zasnuwał wielkie projekty zniszczenia magazynów rosyjskich w Połonnem, a nawet wkroczenia w kraje rosyjskie aż pod Smoleńsk. Nie potrafił tylko pozyskać zaufania i posłuszeństwa u dowódców polskich. Na wielkiej radzie wojennej w Białej wynikiły burzliwe rosterki. Pułaski groził Dumouriezowi więzieniem w Częstochowie, on zaś odpowiedział, że palnąłby w łeb Pułaskiemu wobec całego wojska.

Nie było też zgody między konfederatami. Bierzyński już dawniej był ogłoszony za zdrajcę i, uciekwszy za granicę, wpadał do kraju z kupą stawolną tylko dla rabunków; Malczewski był pozbawiony regimentarstwa w Wielkopolsce, a w marcu poróżnił się z Pułaskim Zaremba, zarzucając mu różne krzywdy i gwałty od niego doznane.

Tymczasem Suworow otrzymał rozkaz zniesienia partyi konfederackich. Wyruszywszy z Lublina, zabrał obozy Pułaskiego i Sawy Calińskiego pod Rachowem 29 marca i spłószył kilka oddziałów pod Kraśnikiem; tegoż Sawę, uznanego za marszałka wyszogrodzkiego, pobił pod Szeńskiem na głowę, ostatecznie, gdyż waleczny kozak postradał życie w tej bitwie 26 kwietnia; ustawienie mostu pod Krakowem stało się początkiem katastrofy dla Dumouriez'a, który nie potrafił skupić i w karności utrzymać konfederatów, został pobity pod Lanckoroną 21 maja i wyniósł się z Polski, jak tylko doczekał się przybycia mianowanego przez rząd francuski następcy, barona Vio-ménil. Orzeszko poległ również, Miączyński popadł w niewolę.

Pułaski bojował oddzielnie za Dunajcem, potem sforsował wyprawę przez San i poszedł pod Zamość w nadziei, że zajmie tę fortecę, ale nie był wpuszczony wewnątrz, więc zajął tylko przedmieścia. Wśląd za nim nadciągnął Suworow i zadał mu ciężką porażkę 3 czerwca, lecz nie zwyciężył jego energii. Pułaski zaniechał tylko zamierzonego marszu na Litwę i zawrócił nazad, przeprawił się przez Dunajec, przyciągnął do siebie Radziwińskiego i Szycę, wkroczył do Dukli z 2 tysiącami, tam wypoczął i pomyślnie wrócił do Częstochowy. Dysponował jednakże niektóre komendy swoje pod Kraków »dla alarmowania nieprzyjaciela, od kilku dni Bobrek atakującego«; sam zaś wówczas 1 sierpnia proponował Zarembie łączne działania przeciwko Łopuchinowi.

Niewczas podniósł buławę swoją hetmańską Ogiński. Zgromadziwszy około 2000 wojska komputowego w Telechanach, w dobrach własnych, przy kanale własnej fundacji, wykonał atak nocny na oddział Albyczewa z zupełnem powodzeniem, ponieważ dowódca poległ, a wszyscy 435 żołnierzy z 15-tu oficerami poddali się na łaskę i niełaskę pod Berezą Kartuską 6 września, ale ściągnął na siebie wojska rosyjskie z wszystkich stron: półkownika Düringa, który stał w Nieświeżu, gen. Koszkiń, który szedł z Smoleńska, Drewitza, który biegł forsownymi marszami do Pińska, nareszcie Suworowa, który, przekraczając granicę swego okręgu wojennego bez rozkazu Wejmarna, ruszył z Brześcia przez Kiraczyce, Berezę, Połonkę, Kraśzyn, Juszkowicze, wzywając Düringa, Chwabułowa z Słucka i Drewitza na pomoc. Nie czekał wszakże na ich przybycie, lecz powziąwszy wiadomość o zatrzymaniu się Ogińskiego w Stołowiczach, postanowił uderzyć na niego w nocy z 21 na 22 września. Miał 5½ kompanij, 2½ szwadrona, 88 kozaków, razem 822 głów i 4 działa. Ogiński zaś powiększył nieco swą siłę rekrutami: podług relacji rosyjskiej umieścił on w środku miasteczka na rynku 300-tu jańczarów litewskich, 700 koni i 5 armat, od strony zachodniej dwa oddziały piechoty 300 i 200 ludzi z 5-u armatami, za miasteczkiem ku Poleńczycom 1000 koni Bielaka. Nie dochodząc o 4 wiorsty do Stołowicz, Suworow uszykował swoją piechotę w dwie linie, kawaleryę z tyłu, a schwytani przez podjazd

4 ułani zmuszeni byli do wskazywania drogi wśród bagien. Dla braku czat alarm powstał w miasteczku za późno, kiedy Rylejew z kawalerią wpadł już na rynek, rąbiąc spłoszoną piechotę litewską; wśród walki jeńcy wypadli z domów więziennych; Ogiński ledwie zdążył dosiąść konia, a nie mogąc zatrzymać pierzchających żołnierzy swoich, zmykał przez Słomim do Prus; do godziny 6 zrana wojsko jego zostało rozproszone, zniesione, działa zabrane, tabor i kasa z 50 tys. dukatów stały się łupem zwycięzcy. W tydzień potem pisał: »Straciłem wszystko — pieniądze, bagaże, papiery, lecz nigdy nie stracę wytrwałości, odwagi i żądy ratowania mojej uciśnionej ojczyzny«. Jakoż w następnym roku zaciągał 50.000 dukatów w Holandii na nowe uzbrojenie i starał się wspierać walczących konfederatów pod Krakowem; pomiędzy walczącymi tam znajdowali się Litwini, odznaczał się wybitnie Kossakowski; ale na Litwie już Konfederacja nie odżyła.

Zamach na króla Stanisława Augusta, wykonany w Warszawie d. 3 listopada 1771 r. przez Strawińskiego, zaszkodził Generalności, a szczególnie Pułaskiemu, którego głównym sprawcą mieniono, przypisując mu zamiar królobójstwa niesłusznie, bo nakazywał właśnie »zachować życie Poniatowskiemu«. Rząd austriacki odmówił mu raz na zawsze prawa azylum w granicach swoich i groził Generalności wydaleniem, jeśli nie ogłosi protestacyi przeciwko zbrodniczemu czynowi z eliminowaniem pewnego ustępu w manifestie bezkrólewia. Generalność uczyniła zadość żądaniu Kaunitza aktem z dnia 4 grudnia. Jednakże poruszenia wojskowe konfederatów zostały utrudnione przez kordon graniczny, rozciągnięty poza Spisz; żwawiej poszły układy rozbiorowe i z początkiem 1772 r. posunęły się wojska pruskie na terytorium polskie.

W ostatnim okresie wojny konfederackiej zastąpili oficerowie francuscy pod dowództwem barona Vioménil. Byli oni komendantami Lanckorony, Bóbrka i Tyńca. Jeden z nich, Choisi, ściągnąwszy do Tyńca 600 ludzi i porozumiawszy się z marszałkiem województwa krakowskiego, Walewskim, mającym oddział jazdy, umyślił opanować Kraków w nocy z 1 go na 2 luty. Ostrożnie o godzinie 1-ej przewiózł 180 żołnierzy i oficerów przez Wisłę z Tyńca pod zamek. Vioménil młodszy, Saillans, Deprés i Charlot, Wąsowicz i kilkunastu żołnierzy przez otwór zamurowany i kanał ściekowy dostali się do

wnętrza zamku; wychodząc z pod ziemi w pobliżu kordegardy, przerazili żołnierzy rosyjskich i stoczyli szaloną walkę, która trwała 9 godzin, zanim Choisi zdążył na pomoc. Zabili 120, a 91 wzięli do niewoli. Stali się panami zamku i ogromnego magazynu żywności, sukna i wszelkich potrzeb wojskowych. Wieczorem 4 lutego przyszedł Suworow z piechotą, za nim wkrótce Xawery Branicki z ułanami królewskimi. Choisi bronił się zapamiętale i umiejętnie aż do 23 kwietnia; przez kapitulację zobowiązał się ustąpić z zamku 26 kwietnia.

Pułaski trzymał się w oblężonej Częstochowie do ostatnich dni maja. Dopiero gromadzące się nieszczęsne nowiny o wypędzeniu Generalności z Przeszowa, o porozumieniu 3-ch mocarstw i o przejściu Zaremby do służby królewskiej zagnęły go do zrzeczenia się komendy na Radziwińskiego i Zielińskiego, którzy mieli zagać układy o kapitulację; sam zaś tajemnie »pod ukrytą osobą« w 5 koni uszedł za granicę i nigdy już ziemi ojczystej nie ujrzał.

Epilogiem przegranej wojny była tragedia pierwszego rozbioru przez trzy mocarstwa, które wprowadziły do Polski wojska swoje w liczbie ogólnej 100.000 żołnierza¹⁾.



Rys. 37. Gwardzista pieszy około 1730 r., z figurki porcelanowej.

¹⁾ Oprócz materyałów, zużytkowanych przez J. Szujskiego w tomie IV *Dziejów Polski* 1866 r. przybyły później opracowania i dokumenty Kazimierza Pułaskiego: »Pułascy« w odblacie z VIII rocznika »Złotej Księgi« Teod. Żychlińskiego, Poznań 1866, str. 18—21, 24—32, 37, 39—42, 60, 61, 72, 74, 108, »Szkice i poszukiwania historyczne, serya III, Kraków 1906 i serya IV, Lwów 1909. Tabele partyj jazdy koronnej u Górskiego »Hist. jazdy« s. 346—9. Wł. Smoleńskiego »Książd Marek« w Pismach t. I, 1901 s. 312, 315. Koliszczyszna i rzeź humaniska posiada obfitą, przeważnie apologetyczną literaturę szkoły kijowskiej i T-wa im. Szewczenki we Lwowie; specjalną monografię napisał Шульгинъ: »Колівищане«

§ 48. Wojna rosyjsko-polska 1792 r. była wypowiedziana przez deklarację posła imperatorowej Katarzyny II Bułhakowa d. 18 maja, gdy wojska jej stały już na granicy i wodzowie byli gotowi do wkroczenia w ciągu 5 u dni najbliższych: od północy i wschodu generał Michał Kreczetnikow, brat znanego niegdy wykonawcy rozkazów Repnina, z armią 32-tysięczną i generał piechoty Michał Kachowski, podobno potomek Wespazjana Kochowskiego, poety i dziejopisa polskiego, z dwakroć liczniejszą, 64-tysięczną armią, wracającą z Turcji po wojnie zwycięskiej, zakończonej korzystnym dla Rosyi traktatem Jasskim. Mieli działać jako alianci Konfederacyi Targowickiej, ogłoszonej fikcyjnie aktem z d. 14 maja, ku zniszczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja, uchwalonej przed rokiem na sejmie warszawskim t. zw. Wielkim albo Czteroletnim, monarchicznej. Pozornie tedy wodzowie rosyjscy mieli wojować nie z Rzeczpospolitą polską, lecz z jednym tylko stronnictwem, które jej wolność i elekcyę królów zniosło. Jeszcze nie były sformułowane w Rosyi teorye panslawistyczne ani neoslawistyczne. Otóż ta wojna miała być objawem pobratymstwa dwóch narodów słowiańskich za sprawą Szczęsnego Potockiego, republikanina, godnego ideałów Andrzeja Maksymiliana Fredra oraz obudwu hetmanów koronnych, zdegradowanych przez sejm, Branickiego i Rzewuskiego. Ten ostatni wybaczył Rosyanom swoje i ojca swojego więzienie w Kałudze.

Po wysłuchaniu wspomnianej deklaracyi sejm zabrał się do uchwał wojennych. Najważniejszą pod względem skutków była konstytucya o powierzeniu komendy naczelnej królowi i Stanisław August nie omieszkał z niej skorzystać, wydając

Київъ 1890; recenzja w Kwart. Hist. 1892. Raporty Suworowa i Wejmarna, dyspozycya generalna i rozprawa pólkownika Borysowa o Stołowiczach w Суворовскій Общественъ, Варшавы 1900 str. 192 — 202, 155 — 170, 153. Mnóstwo wiadomości podawał w raportach swoich nuncyusz Durini w Theinera Monum Pol. et Lith. t. IV, ale przeważnie plotkarskich; jest on bardzo życzliwy dla konfederatów, więc obfituje w bajeczne ich zwycięstwa; zacierpnęliśmy jednak wiarogodnych informacji z str. 270, 271, 310. O wyprawie Ogińskiego, zdobywaniu Krakowa i ostatnich czynnościach Konfederacyi Vioménil: Lettres particulières... sur les affaires de Pologne en 1771 et 1772. Paris 1808 s. 168—266. Szczegółową, na dokumentach uzasadnioną monografię konfederacyi Barskiej opracowuje Wł. Konopczyński, który uprzejmie używał mi swoich notat archiwalnych.

»zalecenie... w Straży, iż Komisya Wojskowa względem ruchu i obrotów trzech korpusów głównych żadnych rozrządzeń swych czynić i przysyłać nie ma«. Z mocy tejże konstytucji zamianował wodzów dwóch, bo dwa musiały być teatry wojenne, przedzielone bagnami Prypeci czyli t. zw. Pińskiem: na północny, do wojska litewskiego Ludwika księcia Wirtemberskiego, męża swej krewnej, Maryi Czartoryskiej; na południowy zaś, do wojska koronnego, synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego. Powodował się oczywiście nie oceną kwalifikacyj fachowych, lecz pobudkami nepotyzmu. Trzeci korpus, wołyński, był pozostawiony pod komendą księcia Michała Lubomirskiego, notowanego niezaszczytnie w aktach Komisji Wojskowej.

a) **Kampania wojska litewskiego.** Wkraczające od Połocka, Tołoczyna i Rohaczewa korpusy rosyjskie (Dołhorukiego, Mellina i Fersena) nie napotykały żadnego oporu: Mikołaj Sulistrowski, stojąc z 80 ludźmi jazdy w Połocku, nie miał nic lepszego do zrobienia, jak ustąpić w kierunku Borysowa dla połączenia się z generałem Bielakiem, który prócz swego półku, złożonego z 617 Tatarów miał 1,600 koni Kawaleryi Narodowej i nie widział również możliwości opierania się, »gdy Mellin postępuje w największym porządku i ostrożności: najprzód kozacy i ciężka kawalerya z jęgrami, potem piechota z armatami, a nawet przy kawaleryi mają (Rosyanie) armatki polowe, które na koniach wiozą«. Cofał się więc Bielak ku Mińskowi z wielkim pośpiechem, stoczywszy zaledwo parę forpocztowych utarczek z kozakami. Podobnie cofał się Chlewiński z swym półkiem, 200 końmi Kaw. Nar., batalionem regimentu VII i 2-ma armatami polowymi od Bobrujska i Swiśłoczy ku Słuckowi¹⁾.

Więc generałowie rosyjscy zajmowali jeden powiat po drugim, zabierając pozostawiane zapasy, głosząc przyjacielskie dla Polski uczucia Imperatorowej, okazując demonstracyjnie wstręt do Konstytucji 3-go Maja, organizując konfederacje

¹⁾ Raporty korpusów WXL. z wojny 1792 r. tom VI (etykiety Nr. 94) ad N-rum 3 List Mich. Sulistrowskiego do Bielaka z d. 22 maja Nr. 29, ad N. 15 raport Judyckiego do Wirtemberga z d. 24 maja, ad n. 35, raport Bielaka z marsz-kwatery Smolewicz d. 29 maja, nr. 58 raport Chlewińskiego z Ostrowia d. 14 czerwca.

pod hasłem Targowicy. W Bobrujsku Fersen zamalowywał napis, ku uczczeniu tej konstytucyi położony na kolumnie pamiątkowej; komendanci brygad i półków odbierali pisma Snarskiego, prezesa sądu cywilnego w Połocku rosyjskim, zachęcające do zdrady; przyjechali z Rygi do obozu rosyjskiego Plater, ojciec i syn Manuzzi w celach agitacyjnych; Szymon Kossakowski, mianujący się regimentarzem generalnym konfederacyi litewskiej, krząta się około zorganizowania rokoshu w Braclawiu, dokąd ruszyła też kolumna Dołhorukiego. Budziły się już obawy o stolicę Litwy. Prezydent miasta Ant. Tyzenhauz pisał do króla pod d. 24 maja: »Wilno nie jest wojskiem opatrzone, ale obywatele chcą się bronić o tyle, ile będzie w możności. Artyleryą w wozy opatrzymy i ochotników rozstawimy po górach, nim wojsko krajowe nadejdzie. Wszyscy obywatele pokładają jak największe zaufanie w dobroci serca WKMcí, że w tym razie dla tego miasta, które jest najprzysiężniejsze do niego, raczysz dać pomoc i najprędszą obronę. Chciej WKM. co najprędzem uwiadomieniem o swojej łaskawej protekcyi uwolnić obywateli tutejszych od bojaźni i zachęcić do najgorliwszej obrony«.

Gdzież jest wódz, albo przynajmniej generał komenderujący wojskiem Litewskiem w chwili tak krytycznej?

Stanisław August nie widział jeszcze potrzeby »wystawienia się« i siedział w Warszawie, a Xzę Wirtemberg nie ruszał się z Wołoczyna, pisywał rozpaczliwe raporty, rozkazów nie posyłał z wyjątkiem jednego, niemożliwego do wykonania, i zmarnował półtrzecia tygodnia w najgorętszym czasie, kiedy nie wolno było stracić dnia, godziny, minuty. W pierwszym raporcie do króla pod d. 21 maja Xzę donosi, że wydał niektóre dyspozycye co do założenia magazynów w Mińsku i Brześciu na zsypkę z poblizszego sąsiedztwa, co do rozmówienia się z biskupami o oddanie klasztorów i kościołów na składy, co do zasięgania objaśnień od inżynierów, gdy zbraknie kart geograficznych; dał też ordynans Judyckiemu, aby okrył Kowno i Wilno. Z dołączonego atoli planu widzimy, że na okrycie Wilna przeznaczał tylko 1030 ludzi, a Judycki w raporcie do Komisji Wojsk. (N. 22 z d. 29 maja) tłómaczył się niemożnością wykonania ordynansów Xcia: »Zasłaniać Wilna i Kowna nie mogą, bo nie mam czem—jedno odemnie leży o 25

mil, drugie o 38... Po Bielaka posłać nie mogłem dla układania projektów, bo się bije». D. 23 maja (N. 4) Xżę pisze, że wojsko litewskie jest w najgorszym stanie, szczególnie kawaleria, że oficerowie są źli; że regimenty nie mają płótna, sukna, skór, broni; że kantoniści, dostarczani do drugich batalionów, są prawie nadzy; że z tą garstką opór jest niepodobny, a nawet odwrót jest trudny; skarży się przytem na chorobę nogi z nadmieniem, że felczer grozi mu gangreną. Zauważyć należy, iż Xżę wojska litewskiego nie widział, bo przez Wołczyn nie przechodziło. Ten właśnie raport spowodował przełożenie Komisji do króla, aby wyznaczył innego generała komenderującego na miejsce Wirtemberga (ad nr. 4). Tegoż dnia 25 maja Xżę skarżył się (nr. 9), że wojsko nie jest zawiadomione o jego władzy, toż samo powtarza dnia 27 maja (nr. 15), wymieniając generała Judyckiego, który czuje się urażonym, że został poddany pod jego komendę; dodaje, że oprócz Wodzickiego żaden generał nie zameldował się dotychczas u niego. O wojsku znów pisze najsmutniejsze wiadomości. Judycki w istocie pisał do króla z Mińska pod d. 23 maja (nr. 5) z prośbą, aby go nie poddawano pod komendę młodszego służbą generała »chyba w czasie rzeczywistej wojny«, nazajutrz jednak wysłał do Xcia Wirtemberga raport służbowy (ad Nr. 15) o stanie wojska swojego i artylerii, a więc poddał się pod komendę pomimo niechęci i w kilka dni później tłumaczył się znów raportem (nr. 31), że pod Wilnem nie miał żadnego korpusu, tylko o 25 mil pod Mińskiem, że zatem dwóch batalionów według ordynansu wysłać nie mógł. Raporty Szymona Zabielly (Nr. 2, 13, 18) z Wilna świadczą, że zajmuje się erylowaniem drugich batalionów, że regiment VII, przeznaczony do zasłonięcia Wilna, jest od dawna w marszu w przeciwnym kierunku i już blisko Mińska być musi, narzeczcie, że od nikogo nie otrzymuje rozkazów, a Rosjanie znajdują się już w Widzach o mil 20; prosi o przysłanie posiłków, a szczególnie jazdy i chce walczyć »tysięczne zaręczając awantazę«. W wództwie wileńskim znajduje się kilkuset ochotników, lecz do swej słabej siły przyjmować ich nie odważa się. Wodzicki zaś w liście do króla adresowanemu z Włodawy d. 27 maja (nr. 9) już po bytności w Wołczynie, wyjaśnia, że Xżę nie chce jechać do Mińska, dopóki tam wojsko

się nie zgromadzi, artylerya z parkiem nie stanie, magazyny nie będą zaprowadowane, a nadewszystko dopóki o podległości Judyckiego nie zapewni się. Przyrzekł jednak na skutek czynionych nalegań, że wyjedzie d. 29 maja. Nazajutrz d. 28 tenże Wodzicki pisze już (nr. 17) że »nieczynność i indeterminacya Xcia Wirtemberskiego zgubić może ten korpus wojska, który się w Litwie zgromadza. Zamiast przedsiębrać prędkich i skutecznych kroków do oparcia się nieprzyjacielowi, siedzi w Wołczynie, a mnie przez swego adjutanta przysłał trzy blankiety, abym na tych popisawszy sobie ordynanse i dyspozycye, jakie sam chcę, jechał do Mińska i objął bataliony litewskie w komendę, a z tymi abym się ku Brześciowi Litewskiemu rejterował, kazawszy jłowi Bielakowi rejteradę kawaleryą pokrywać, któremu ja, jako najmłodszy generał-major nie mam nic do rozkazania. Wyjeżdżam w tym momencie, ale zbiegnę wprzód do Wołczyna dla zdeterminowania Xcia Jmci, żeby sam w swej osobie do Mińska wyjechał« etc. Zauważmy nawiasowo, że w kilka dni później (d. 6 czerwca nr. 45) Wirtemberg wyznał Stanisławowi Kostce Potockiemu, że udawał chorego, lecz w dobrym celu, żeby dać czas wojsku do zebrania się. Ale już nadeszły listy od króla z jakimiś wymówkami. Xżę usprawiedliwiał się, zapewniał, że pragnie być użytecznym jemu i »ojczyźnie swojej« (t. j. niby Polsce); prosił o pieniądze, ponieważ obozowanie pod Krakowem i Gołębiem kosztowało go sumy niezmierne tak, że otrzymane przy wyjeździe pieniądze (72.000 złp.) musiały być użyte na zapchanie »kilku dziur«; zapewniał, że wyjedzie w godzinę po wyjeździe półkownika Süssmilcha, o którego prosił już kilkakrotnie, bez którego nie może się obejść, bo lubi bardzo tego starego żołnierza i t. d. Nareszcie przejęto list jego do króla pruskiego pisany, iż podług zleceń jego zostaje nieczynnym, nie ściągając nigdzie korpusów polskich i owszem trzyma je rozrzucone, by tem łatwiej stały się łupem wojsk Imperatorowej Komisya Wojskowa powzięła decyzję już d. 24, napisała do króla 25 maja o wyznaczenie innego generała komenderującego na miejsce Wirtemberga; żona przysłała mu pozew rozwodowy przed d. 30 maja do Wołczyna, jako zdrajcy, a Stanisław August zdecydował się na podpisanie ordynansu z uwolnieniem od komenderowania korpusem głównym W. X. L. »z uwagi na

słabość zdrowia« dopiero d. 1 czerwca; ogłoszenie tego ordynansu zaczęło się, dla nieznanych mi powodów, d. 4, a następcą Xcia, Judycki otrzymał nominację swoją w Swierznii nie wcześniej, jak d. 7 czerwca. Skutek tej fatalnej sprawy jest zaznaczony przez samego Stanisława Augusta w liście do Bukatego, ministra polskiego w Londynie pod d. 9 czerwca następnymi słowy: »Xzę Wirtemberski dla swych sekretnych porozumień z Berlinem tak wiele popsuł w Litwie, że lubom jemu teraz komendę odjął pod pretekstem zdrowia, jednak bardzo mi trudno naprawić tak wiele szkody«. Czy kazał go stawić przynajmniej przed sądem wojennym? Gdzie tam! Pozwolił mu przejechać przez Warszawę do Berlina, skąd otrzymał nareszcie zuchwałą prośbę o dymisyę ze zwrotem orderu Ś-go Stanisława. Po Wirtembergu objął komendę d. 7 czerwca w obozie pod Starym Swierznem generał Judycki. Wtedy Mińsk był już stracony: d. 4 czerwca zajął go bez walki generał Mellin. Podobnego losu oczekiwało Wilno; w mieście i okolicy szerzył się przestрах. I nie dziw, gdy się zbliżały dwie kolumny nieprzyjacielskie: Dołhorukiego, który w Bracławiu utworzył konfederacyę przy pomocy Platara, Manuzich i Rudnickiego (d. 29 maja), oraz Kreczetnikowa korpus główny drogą od Połocka. Gorliwy prezydent m. Wilna Tyzenhauz, dopraszając się rozkazów, donosił królowi: »Ochotników spisujemy, lecz że nikt ze znaczniejszych nie stanął na czele, bardzo opieszale zapisują się; nawet bojaźń, żeby nie wpasć w ręce zbliżającego się nieprzyjaciela, wielkiem jest odstępzeniem (d. 27 maja). Komisye Porządkowe oddawały swoje kasy Szymonowi Zabielle GL: Postawska i Wileńska (207. 411 złp.), jako też exakcyja skarbowa (40.000).

Croneman GM. artyleryi litewskiej już d. 27 maja wyruszył z wszystkimi t. j. 20-tu armatami i zapasami ubogiego arsenału; zarekwirawwszy od miasta koni, wywiózł na furmankach broń, kule, kartacze, szarfa municyę. Szymon Zabiello GL. komenderujący dywizyą 2-gą lit., wkrótce poszedł za tym przykładem: mając piechoty zaledwo głów 598 z regimentu III-go i 700 koni, zbierał ochotników; utrzymywał mały kordonik około Waki, ale przed Rosyanami, których liczono około 5.000, ustąpić musiał.

Nie miało zatem Wilno żadnej obrony w d. 14 czerwca, kiedy się ukazała kolumna rosyjska z Dołhorukim i Kossakowskim na czele. Wnet na każdej ulicy stanął oddział piechoty, artylerya zaś, złożona z 26 dział, w 4, 6 i 8 koni zaprzężonych, jazda i reszta piechoty, przeszedłszy przez miasto, stanęła obozem w polu. Nazajutrz kozacy napędzili furmanek z prowiantem i furazem; za chleb, gorzałkę i piwo płacono; za mąkę, krupy, siano i żyto nic nie dawano; krowy i świnie gwałtem po wsiach i dworach brano. Od godziny 12 do 5-ej akademii była zamknięta; X. Bohusza chciano wieźć do Kamczatki, na Poczobutta ciskano pioruny, Karpowicza i Tomaszewskiego szukano.

Podobnie bez walki zajętem zostało Kowno z całą Żmudzią zaniemeńską przez generała Chruszczowa. Zdołano tylko usunąć rekrutów, rezerwy i kasy.

Wszystkie te nader dotliwe straty mogą być zaliczone do skutków zdrady Wirtemberga. Uwaga powszechna i nadzieje uciekającej z domów szlachty litewskiej zwracały się teraz na korpus główny, który cofał się w kierunku Grodna, a wzmacniał się wciąż przybywającymi oddziałami z powiatów, przez nieprzyjaciela zajmowanych. Dochodziły już do Grodna: półk lekkiej jazdy Wirtemberga, brygada Kawalerii Narodowej Jana Potockiego, dwa regimenty piechoty koronne (II i X). Wojsko litewskie, pomimo ciągłej rejterady i braku namiotów, było ożywione zapalem według zgodnego świadectwa kilku generałów. Gdy od Wirtemberga przejeżdżał do Judyckiego adjutant Berken, żołnierze krzyczeli: »prowadźcie nas na nieprzyjaciela; nie chcemy uciekać z naszym generałem!«

Nieszczęściem wybór nowego wodza nie udał się Stanisławowi Augustowi. Pod świeżem wrażeniem nominacji pisał Stanisław Kostka Potocki (d. 4 czerwca ad n-rum 35), że ta nominacya źle została przyjętą przez wojsko; że Judyckiego nikt nie szanuje i nie lubi, że odosobnienie i pycha zrażają mu serca. Wkrótce okazała się też zupełna nieudolność jego, ignorancya, nieumiejętność komenderowania nawet pojedynczą kompanią. Pomyślnym trafem przejęto d. 9 czerwca kurjera rosyjskiego, który wiozł depesze do Fersena o połączeniu się z Mellinem w celu wspólnego ataku; obu tych generałów liczone razem na jakich 10.000 ludzi (rzeczywiście mieli 14.700),

pojedynczo zaś Mellin miał 6.400 z 13 działami, Fersen 8.300 przy 13 tu armatach (część jakaś musiała jednak pozostać w załogach i na posterunkach komunikacyjnych), gdy wojska litewskiego zebrało się w Swierznju 6.000 po połowie piechoty i jazdy przy 22 armatach batalionowych (prócz Chlewińskiego, który miał 2.000). Wiedzano, że Mellin ma atakować niezwłocznie. Judycki cofnął się o $1\frac{1}{2}$ mili pod Mir na lepszą pozycję pod osłoną ogromnego zamku, opasanego wałem i fosą, a panującego nad równiną, »której nie lubią kozacy i Baszkiry (!) Mellina«. Podczas cofania się uciierały się przednie straże, Rosyane przeprawiali się przez Niemen pod Stołpcami. O północy słyszano w głównej kwaterze strzelanie pikiet. To jednak nie przeszkodziło Judyckiemu spać spokojnie do rana 10 czerwca, kiedy się bitwa zaczęła. Opisywać jej nie warto, dość określić ją słowami brygadiera Twardowskiego: »bez plany (planu) zaczęta i skończona«. Najprzód pierchnęła podobno kawaleria narodowa, którą prowadził Stanisław Potocki. Nawet odwrotu nie umiano wykonać porządnie, bo część jedna uciekała drogą grodzieńską, a druga ku Nieświeżowi. Judycki uniknął tylko zarzutu tchórzostwa, bo kilkakrotnie zatrzymywał i formował swoich rozbitków do boju. Strata jednakże była nieznaczną; w raportach urzędowych liczono: Judycki najwyżej 60-ciu ludzi, u nieprzyjaciela cztery razy tyle; Mellin poległych 400 i jeńców 150 (jak się okazuje ze sprawozdań, przesadnie). Jenerał Bielak stracił kocz 6-konny, w którym znajdowało się 18.540 złp., pałasz złoty, ekwipaż paradny, i kancelaryę dywizyjną i później pisał do króla z prośbą o wynagrodzenie tej straty.

Posypały się teraz oskarżenia na Judyckiego: od St. Potockiego, od brygadiera Sulistrowskiego, od Kleista i Wawrzeckiego. Ten ostatni pisał: »Choć jestem krewnym i przyjacielem Judyckiego, wątpię pod komendą jego o wszelkiem powodzeniu... Oprócz osobistej śmiałości i dobrego obywatelstwa nic nie ma od A do Z... Nie chcący i nie umiejący pracować, bez wiadomości, dyspozycji kierowania, a nawet bez aplikacyi nie wiele zrobi«. Wszyscy zalecali Michała Zabiellę. Król poszedł za tymi głosami i dał dymisyę Judyckiemu w dwa tygodnie po nominacyi.

Zabiello Michał GL. objął komendę d. 23 czerwca w Gro-

dnie i zastał »wszystko w nieładzie«. Pomimo to pierwszy raport jego jest napisany w dobrym usposobieniu: »Żywności mamy pod dostatkiem... Całe wojsko jest pełne ducha śmiałości... Żadnego kroku ani czyniłem, ani czynić będę bez narażenia się z jętem Wodzickim, któremu, jeżeli nam Bóg dopomóż, będziemy winni obronę ziemi naszej; jego komenda (regiment 2-gi) jak jest regularna i porządna, można ufać, że i waleczna nad inne... Co do Wedelstetta majora (ze służby pruskiej) wszyscy dajemy świadectwo, że jest człowiek zdatny, pilny, obojętny i poczciwy«. Na podobną opinię zasłużył Kleist. Rosyan liczy naogół 22.000.

Do raportu jest dołączony porządek batalii dla korpusów głównych wojska WXL., (ob. str. 159).

Każdy z tych oddziałów jest oznaczony równoległością, przedzielonym na dwie połowy przekątną i pokryty dwoma kolorami, odpowiednimi barwie mundurów i rabatów. Inny plan (10ad Nr 75) przedstawia w podobny sposób trzy kolumny z rezerwą w Grodnie.

W kilka dni później dokonaniem zostało obliczenie całego wojska, występującego do boju.

Przytoczymy tu »raport ogólny o ilości głów do boju występujących korpusów, składających wojsko narodowe w prowincyi WXLit., jak się znajdują przy wymarszu z Grodna, dnia 29 czerwca 1792 r. podany«.

<i>Liczba głów do boju występujących</i>	<i>Adnotacye.</i>
Park Artyleryi	400
Brygada Potockiego	1344
Pułk Xcia Wirtemberga	498
Regiment Wodzickiego	1257
„ Działyńskiego	1147 inclusive woluntaryuszów na strzelce obróconych.
Brygada I W. X. Lit.	1157 zginęło 27.
„ II W. X. Lit.	1200 poginęło i niedostaje 70, bezkonnnych 15.
Pułk. Przed. Str. Bielaka	474 ubyło od początku woj- ny 47.
„ „ „ Byszewskiego	530 ubyło 5.
„ „ „ Kirkora	529

Pułk Przedniej Straży Zabięły	446	Adnotacye.
" " " Jeleńskiego .	498	
Regiment pieszy 1-szy	421	
" " 2-gi	455	zginęło przed nieprzyjacielem 20.
" " 3-ci	505	
" " 4-ty	516	zginęło pod Mirem 4.
" " 5-ty	450	" " " 11.
" " 6-ty	463	
" " 7-my	431	ubyło przez wojnę głów 21.
" " 8-my	635	
2 chorągwie węgierskie	127	
Woluntaryuszów do brygad lit.		
przylączonych	39	
suma	13.522	

Expplikacya:

Jazdy 6.715. Artyleryi 400. Piechoty 6.407.

Dodać należy, iż park, na baterye podzielony, liczył już d. 16 czerwca dział 44.

Oświadczenie obywateli litewskich, datowane z Grodna pod d. 22 czerwca, jest nacechowane patryotyzmem: »zmiana komendy ożywiła ducha«. Niedługo atoli trwały te jaśniejsze widoki.

Dnia 16 czerwca poddał się Fersenowi bez wystrzału i kapitulacyi, na łaskę i niełaskę Nieśwież z półkownikiem Dederką, 2 majorami, 27 oficerami niższymi, 804 gemejnami, z działami, bronią i wszystkimi zapasami. W tej haniebnej sprawie wybitną rolę miał rządca dóbr Radziwiłłowskich, Kazanowski. Okazał on złą wolę już przed kilkoma tygodniami, gdy nie wpuścił przywiezionej amunicyi skarbowej do zamku, a Komisyja Wojskowa musiała do króla pisać o załatwienie tego zajścia. Teraz go oskarżał komendant regimentu 8-go, Radziwiłłowskiego, Dederko, który przyjeżdżał do Warszawy dla wytłómaczenia się. Nie skazano ani jednego, ani drugiego

na żadną karę, a bodaj nie stawiono ich wcale przed sądem wojennym, co w oczach naszych nie jest bynajmniej dowodem ich niewinności, ani dzielności Dederki, jako dowódcy wojska, który mógł i powinien był zdrajcę rozstrzelać lub aresztować przynajmniej, a z małym korpusem nieprzyjacielskim bić się.

I na Zabielle zawiedli się obywatele litewscy, bo Grodna opuścił, zostawiwszy 162 chorych, lub rannych pod opieką 2 podoficerów i 5 ciu żołnierzy zdrowych. Dnia 7 lipca znalazł ich Dołhoruki, zajmując miasto; Kreczetnikow poddał ich pod opiekę magistratu z zaleceniem, aby rekonwalescenci byli odsyłani do Kossakowskiego, ogłoszonego w Wilnie hetmanem lit. i pełniącego zarazem służbę w armii rosyjskiej w stopniu generała porucznika. Na przedmieściu za Niemnem Rosyanie zabrali też »niewielki« magazyn zbożowy.

Zajęcie Grodna było dla Rosyan miłą niespodzianką, dochodziły ich bowiem wiadomości o sypanych fortyfikacjach, o urządzeniu obozu obronnego pod miastem. Zdaje się, że dalszy odwrót był nakazany z Warszawy; to przynajmniej jest pewne, że od Stanisława Augusta i jego rady wojennej nie wyszedł żaden rozkaz energiczniejszy, że w posyłanych generałom ordynansach nigdy nie było mowy o atakowaniu i zniesieniu jakiegokolwiek oddziału nieprzyjacielskiego, jak to zwykle pisywał np. Kreczetnikow do podwładnych swoich, jak pisze każdy wódz, każdy wojskowy z fachu. Cofano się tedy ku Bugowi; pod Żelwą (d. 4 lipca) zaszła potyczka ze stratą 50 zabitych, 6 rannych, 7 zaginionych żołnierzy i 2 armat; chwali jednak Zabiello »bardzo piękną rejteradę« Wedelstetta z 1474 ludźmi przeciwko 5-ciu tysiącom. W parę dni później dowiadujemy się, że Fersen był odcięty i mógł być zniesiony, ale marszowi kolumn polskich przeszkodził deszcz 60 godzin trwający; nie przeszkodził jednak generałowi rosyjskiemu wydostać się z niebezpieczeństwa.

W raportach znajdują się wyrzekania na żołnierzy, szczególnie na 1 brygadę litewską kawalerii narodowej i na brak prowiantu. Ze Swisłoczy d. 9 lipca pisze Zabiello do Gorzeńskiego: »Radbym, żeby tu kto zjechał i poznał, co to jest wojsko litewskie? Jakie nieposłuszeństwo, jaka nieświadomość służby, jaki rabunek! Wszystko to się dzieje oficerami, z których liczba dobrych aż nazbyt szczupła. Piechota nierównie

Porządek Batalii dla korpusów głównych Wojska WXL., który w przypadku odmieniać się będzie:

Przednia Straż
komenderuje major Wedelstett.

Jazda
1 armata
Strzeley

Jazda
1 armata
Strzeley

200 głów z 8 rgntu.

Brygada 7.
Potockiego
pulk X-cia
Wirtemberga

Brg. I. K. N.
Brg. I. K. N.

Rgnt 6. Rgnt 5.
Komr. Szef. Niesiołowski
" GM. Frankowski

Rgnt 7. Rgnt 3.
Kom. Grabowski G. Insp.
" Szef Grabowski.

Rgnt 4. Rgnt 2.
Kom. Szef Iżewski
" GM. Wodzicki.

Kom. Brg. Walewski.

Kom. Brg. Twardowski.

Park Artyleryi
GM. Kronemann.

Kawalerią Lewego Skrzydła
komenderuje Brg. Potocki.

Kawalerią Prawego Skrzydła
komenderuje GM. Bielak.

pulk Byszewski.
pulk Chlewinski.

Rgnt 10. Rgnt 10.
Kom. Szef Działyński.

Rgnt 8.
Kom. Pulk. Dederko.

Rgnt 2. Rgnt 2.
Szef. GM. Wodzicki
kom. podp. Swiniarski.

pulk Bielaka
pulk Kirkova

Kom. Szef Chlewinski.

(podpisano) Michał Zabiello Gen-Leyt

Kom. Baranowski.

lepiej się sprawuje. Komisoryat jak najgorszy z Pentelskiego podpółkownika, Zaleskiego kapitana i Puzyny majora... Trzeba zdolnych ludzi cywilnych z subalternami ze 20; inaczej ten Komisoryat nas zgubi». Píše wprawdzie i Działyński, szef regimentu 10-go »że kawalerya narodowa litewska nie musztrowana i bez żadnej subordynacji«, ale trudno tu winić żołnierza, kiedy w pierwszej połowie lipca dostawał zaledwo po pół funta chleba i »to nie codzień«, jak donosił półkownik Dahlke; kiedy pod Mścibowem ledwo nie stracono szwadronu z półku Wirtemberga (dawniej bardzo chwalonego) »bo konie wygłodzone manewrować nie mogły«; kiedy po cztery dni konie i ludzie nie dostawali żywności, jak pisze Działyński: kiedy w marszu pod Bielsk »z samego regimentu 2 go zostało 200 ludzi leżących« jak pisze Zabiełło. I na obwinienie komisoryatu godzić się nie możemy, skoro naczelną komenda zawczasu nie wskazała miejsc do składania prowiantów i furażu, skoro tyle przygotowanych zapasów poszło na marne, poczynając od Mińska a nawet od Bobrujska, odwrót zaś odbywał się z nieprzewidzianym pośpiechem i nieładem, bez żadnego planu. Cichocki, dyrektor komisoryatu dał się poznać i pierwiej, i później jako człowiek zdolny, gorliwy, ożywiony uczuciami patriotycznymi; robił on rzecz swoją lepiej i prędziej od Zabiełły, a pod każdym względem przewyższał go wartością. Widzimy zresztą, że d. 14 lipca znajdowało się w Brześciu Litewskim zsypanego żyta korcy 440, owsa 900, pozostało do zwiezenia żyta korcy 2.000, owsa 3.000; zalecano, aby każdy gospodarz majątniejszy, których liczono do 300, miał w pogotowiu jedną sztukę bydła. Nadto Komisya Skarbowa wysłała jednego z członków swoich, Jelskiego, do Brańska, a ten w raporcie do króla pod d. 17 lipca donosił, że »rozdział osób komisaryatowych i wojska, do egzekwowania paletów przeznaczonego, był przeszkodą w dostarczaniu furazów dla krótkości czasu«, lecz temu już było wtedy zaradzono: dostarcza się po 2 funty chleba i po funcie mięsa na żołnierza, po dwa garnce owsa na konia, a siana ile potrzeba »Jadę do Brześcia dla założenia większego magazynu, jeśli Moskale nie przeszkodzą«.

Przeszkodzili, oczywiście nie przez winę komisoryatu. Tylko co skoncentrowane wojsko litewskie zostało znów po-

dzielone dla zasłonięcia Warszawy na dwóch drogach, ku niej wiodących. Dziwna zaiste logika! Jeśli nie zdołano zasłonić Grodna, lub znieść jakiegokolwiek oddziału rosyjskiego, znajdując się w całej masie, to jakimże sposobem mogło ono cokolwiek zasłonić, będąc podzielonem? A jednak Michał Zabiełło wysłał do Brześcia brata swojego Szymona, generałów Bielaka i Frankowskiego z 3 tysiącami, sam został z 7-u (jeśli to prawda) i, donosząc o tych rozrządzeniach niedorzecznych, dodawał, że nie poradzi trzem kolumnom nieprzyjacielskim: Dołhorukiego, Fersena i Lewanidowa. Czytając to, musimy przyznać słuszość Działyńskiemu, szefowi regimentu 10-go, gdy pisał: »Dajcie nam dobrego i doświadczonego generała... inaczej nie miejcie żadnej nadziei«.

Nie długo, bo 24 lipca, donosił Szymon Zabiełło o wczorajszej potyczce pod Brześciem i »porządnej retyradzie«; przyczem załamała się na moście armata 6-funtowa, a za nią druga 3-funtowa straconą została. Wysławiał męstwo Bielaka, Frankowskiego, podpółkownika Grabowskiego, szefa Niesiołowskiego, brygadiera Sulistrowskiego i znanego nam pośła Wawrzeckiego; Morawski miał dzielnie razić artyleryą: »żaden strzał nie był próżny«. Półkownik Jasiński zasłużył na pochwały jako inżynier. Odwrot był usprawiedliwiony słabością sił: 3 tysiące przeciwko 8-miu. Fersen w swoim raporcie chlubi się zwycięstwem wielkiem, pomimo energicznego oporu Polaków tak w Brześciu w okopach i w ulicach miejskich, jako też po drugiej stronie Bugu za mostem w Terespolu. Była to w każdym razie bitwa znaczniejsza od poprzednich, sądząc po liczbie poległych i rannych, których Szymon Zabiełło wykazał 241; Fersen pisze przesadnie o 356 zabitych, 252 jeńcach i 4 wziętych armatach.

Jednocześnie Michał Zabiełło (d. 24 lipca) donosił, że go atakował Denisów pod Grannem na Bugu; rażony celnie artyleryą na moście, nieprzyjaciel miał cofnąć się w nieporządku, ale żeby się nie dać uprzedzić w marszu do Warszawy (!), wojsko litewskie ruszyło, t. j. cofnęło się na Węgrów. Denisów chwali się powodzeniem, jeńcami (głów 41) i zdobytą armatą, przytaczając wyryty na niej napis łaciński przez szlachtę kurlandzką. Z opowiadań zaś młodego Xcia

Adama Czartoryskiego, który odbywał tę kampanię w pólku Wirtemberga, dowiadujemy się, że Zabięłło dał się zaskoczyć w nocy nad ranem, ale po wyprowadzeniu wojska z obozu mógł, tylko nie potrafił, znieść zbyt hazardownego Denisowa; że ten ostatni przyznawał się do błędu swego i do strachu, jakiego doznawał, widząc się zagrożonym. Wycofawszy się po myślnie przez most, przysłał parlamentarza z ogromną rybą w podarunku dla smakosza Zabięłły, który nie omieszkiał nią zaraz sztabu swojego uraczyć.

Była to ostatnia potyczka. Zabięłło zetknął się już z By-szewskim, który dnia 21 lipca znajdował się pod Łosicami, a jednak nie zdążył w dwa dni do Brześcia i ostatecznie (d. 28-go) stanął obozem pod Gliniankami. Miał on gwardyi konnej, pieszej i artyleryi z inżynierami w swojej dywizyi 5824 ludzi, 2784 koni.

Jakkolwiek niezdarną była kampania wojska litewskiego i nieskutecznym był opór Zabięłły, przyniósł przecież tyle po-żytku, że nie został wykonany plan pierwotny imperatorowej, zalecony do wykonania Kreczetnikowowi w ukazie z d. 2/13 kwietnia 1792 r.—zajęcie Dubienki, która była wówczas waż-nym punktem strategicznym, ponieważ przecinała jedyną drogę komunikacyjną przez Bug pomiędzy Warszawą a Wołyniem, Podolem i Ukrainą. Imperatorowa spodziewała się, że wojsko koronne zostanie zniesione lub zmuszone do poddania się w niewolę, jeśli, cofając się pod naciskiem armii Kachowskiego, ujrzy w tym punkcie korpus Fersena.

b) **Kampania wojska koronnego** zaczynała się w warun-kach wielce niebezpiecznych. Wojsko to składało się z trzech dywizyi: braclawskiej i kijowskiej, liczących razem 17.086 i wo-łyńskiej liczącej 4.635, a więc ogółem 21.721 głów, oprócz 2.748 pozostających nieruchomo na załodze w Kamieńcu. Książę Jó-zef Poniatowski 29-letni, niedawno (13 marca) awansowany na generał-lejtenanta, sprawował dowództwo nad dwiema pierw-szemi dywizyami, słabemi nie tylko liczebnie, ale i przez roz-proszenie na małe komendy nad długą granicą. Przyjechał z Warszawy bardzo późno, 11 maja, i zamiast doradzanej przez generał-majora Kościuszkę koncentracji, zarządził 14 maja ru-chy odśrodkowe na trzy linie: 1) kordonu granicznego w Czer-niejowcach, Bałcie, Szpole, Kaniowie, Pawołoczy; 2) w Krasnem,

Tulczynie, Ładyżynie, Gródku, Hajsynie, Daszowie, Glińcach, Lipowcu, Winnicy; 3) po za tamtymi dalej w głąb kraju. Zaprzyjaźniony od czasów służby w armii austriackiej z Wielhorskim przeznaczył dla niego i dla siebie więcej batalionów i szwadronów, a dla Kościuszki tylko 4.650 głów piechoty i jazdy z setką artylerzystów. Taka dyslokacja była wielkim błędem strategicznym.

Kachowski miał w swej armii prawie cztery razy więcej żołnierza, niż książę Józef, i przekraczał granicę w ciągu 18—23 maja odrazu w czterech punktach czterema korpusami, jako to: pod Mohylowem Goleniszczew Kutuzow, mający 23.600 głów, pod Soroką Dunin 17.400, przeprawili się przez Dniestr bez żadnej przeszkody, podobnie przebył Derfelden z 11.200 rzeką Boh pomiędzy Bohopolem i Olwiopolem i wszedł do Humańszczyzny, wiodąc z sobą dziedzica jej i samozwańczego marszałka konfederacji Szczęsnego Potockiego wraz z Rzewuskim, który »nalewał mu głowę«; suchą granicą z Wasilkowa t. j. od strony Kijowa wkroczył Lewanidow z 12.000. Drobne komendy polskie musiały ustępować bez walki, albo po utarczkach bezowocnych lub szkodliwych, jak pod Serbami, gdzie podpk. Grochowski odznaczył się tak, że zasłużył na pierścion z portretem królewskim, a jednak, pomimo utrzymania placu, odszedł do Tomaszpola,—albo pod Morafą, gdzie porucznicy Golejewski i Walenty Kwaśniewski pomimo waleczności miasteczka osłonić nie zdołali i sami odnieśli rany; Kwaśniewski został pojmany w niewolę wraz z 9-ma innymi oficerami, 21 towarzyszami, 170 szeregowymi; stracona też kasa z 24.000 zł. Następnie musieli rejterować się generałowie wśród zamięszania, sprawionego przez spóźnioną i niedokonaną dyslokację: Wielhorski z Kopijówki pod Tulczynem na Tywrów, gdzie przeprawił się przez Boh, staczał mało znaczące ale niepomyślne utarczki, aż doszedł do Janowa 30 maja; tu zastał księcia Józefa i przybyłego o kilkanaście godzin wcześniej (29 maja) Kościuszkę, który uniknął niebezpiecznego spotkania z Lewanidowem i zdążył zebrać bez straty przeznaczone dla niego komendy. Tak więc skoncentrowała się cała siła księcia Józefa, ściągnęły się bowiem rychło odległe posterunki, które za stracone poczytywano. Wydobyła się z groźnego ostępu, ale postradała zetknięcie z Kamieńcem

i jego załogą, utraciła zasoby trzech najżyźniejszych województw.

W nocy 1 czerwca wojska weszły do Lubaru i przebywały tu całe dwa tygodnie. Książę Józef poprzestawał na wysyłaniu rekonesansów, na zabieraniu do wojska milicji nadwornych, na formowaniu półku wiernych kozaków przez imiennika jego pułkownika Poniatowskiego, na ściąganiu materiału wojennego. Otrzymał posiłki od ks. Michała Lubomirskiego, lecz nie przedsięwziął żadnej akcji strategicznej. Kierował transporty wysyłane z Warszawy i furazowe do Połonnego, jako do magazynu głównego warownego. Inżynier pułkownik Sierakowski pracował z największym wysiłkiem nad budową odpowiednich potrzebie fortyfikacji, ale wykończyć ich nie miał możliwości prędzej niż za miesiąc. Gdy zaś ujawniły się ruchy korpusów Kutuzowa i Dunina z jednej strony, a Lewanidowa z drugiej, książę Józef, przewidując niemożność obrony, kazał 12 i 13-go czerwca wywozić kasę i zapasy w głąb kraju, a 14-go zarządził wymarsz do Połonnego. Kościuszko wyruszył najpierw przed świtem i zajął stanowisko w Czartoryi z 4 batalionami i brygadą kawalerii nar., a więc w liczbie około 5.000 głów; byłto punkt trafnie obrany, bo zagrożony z boku Lewanidow stracił czas i korzyść bliższej drogi z Miropola. Ks. Józef wyszedł o 4 zrana 15-go, a Wielhorski z arcyergardą i taborem poszedł inną drogą, natknął się na Tormasowa, Łobanowa brygadiera Orłowa z kozakami dońskimi i na bagnie, na lichej grobli, na załamanej moście pod Boruszkowcami poniósł dotkliwą porażkę: stracił przeszło 300 ludzi (w tej liczbie legendowego Mohorta), 7 dział, kasę regimentu Potockich z 12.113 zł, wiele bagaży, broni i rekwizytów. Szczęściem Kachowski nie przyszedł na huk strzałów przez ostrożność: więc żołnierze Wielhorskiego, acz znużeni bojem i marszem, weszli o zmroku do Połonnego, jednocześnie z księciem Józefem. Piechota była wprowadzona do miasta, artyleria umieszczona pod wałami, jazda rozesłana do wsi okolicznych. Obozu nie zatoczono.

Rada wojenna uznała niedostateczność obwarowań: więc 17-go nastąpił wymarsz drogą na Zasław, gdzie skupiała się dywizja wołyńska. Pod Zieleńcami 18 czerwca na idące przed wojskiem bagaże i magazyny, wywiezione z Połonnego

nastąpił Markow z awangardą armii rosyjskiej, liczącą 11.500 głów i 24 dział, ale napotkał przybyłych z Zaslavia generałów (świeżo awansowanych) Trokina i Zajączka z 3 ma tysiącami, a gdy nadszedł książę Józef siły Polaków dosięgły 15.357 głów i uszykowały się na wzgórzu »jajkowatem«. Atak na prawe skrzydło polskie zrazu spłoszył konnicę; zdołali ją wszakże zatrzymać Sanguszko i Mokronoski, poprowadzili z zapalem na ścigającego nieprzyjaciela, wrąbali się głęboko w jego linię, wycięli prawie co do nogi dwa półki huzarów. Stanowczego ciosu jednakże nie zadali, ponieważ nie poparł ich genmajor Czapski, wymawiając się tem, że odebrał rozkaz ustny, nie na piśmie. W środku pierzchnął też batalion Gorzeńskiego z dywizji wołyńskiej w chwili, kiedy się zbliżali jegry rosyjskie z nastawionym bagnetem, i pociągnął za sobą dwa inne, lecz tę lukę szybko wypełnił sam książę Józef swoimi batalionami, a celny ogień jego artylerii odparł jegrów. Od lewego skrzydła Wielhorski natarł na grenadyerów, spędził konnicę, i Markow, poniosłszy wielkie straty (przeszło 2.000 ludzi), a nie otrzymując posiłków żądanych, musiał zabrać się do odwrotu karabatalionem. Spotkał się z Kościuszką, pospieszającym na odgłos kanonady; miał większą od niego siłę: więc rozwinął się i wystawił silną baterię tak, żeby mogła strychować groblę na bagnistej nizinie. Kościuszko, nie mogąc dotrzeć do jego szyków, poszedł swoją drogą. Książę Józef nie czekał na niego i nie ścigał Markowa, lecz pomaszerował dalej, do Ostroga, zadawałnając się zwycięstwem taktycznem. Posłał zdobyty sztandar przy raporcie do króla. Ten ucieszył się, orzekł, że »to jest pierwsza od czasów Jana III wstępna bitwa, którą wygrali Polacy bez niczyjej pomocy«, a jednak na zaprosiny do obozu odpowiedział Sanguszcze: »Czyliż będę miał w obozie wygodę i kuchnię przyzwoitą?«

Odpowiedzią taką scharakteryzował się jako sybaryta, a niebawem gorzej jeszcze popisał się na swym urzędzie woźdza naczelnego armii narodowych. Oto, d. 22 czerwca wręczył Bułhakowowi list do Katarzyny i rozkazał swemu synowcowi, aby zaproponował zawieszenie broni na 4 tygodnie t. j. na czas obliczony do otrzymania odpowiedzi od imperatorowej. Kachowski odmówił i wciąż usiłował oskrzydlić, obsaczyć małą armię Poniatowskiego, atakował go pod Ostrogiem, dą-

żył do Buga, lecz nie zdołał przeszkodzić Polakom w przeprawie i w obsadzeniu brzegów tej rzeki od Dubienki, aż po Włodawę, gdzie lewe skrzydło wojska koronnego zbliżyło się do prawego skrzydła litewskiego. Wysłał gen. Tormasowa na Dorohusk, Lewanidowa na Opalin, a sam z 26-ciu tysiącami, przeprawivszy się bez przeszkody, uderzył na Dubienkę (18 lipca). Poza tem miastem o pół mili na wyniosłości pomiędzy wsią Uchanką i granicą austriacką gen.-major Kościuszko rozstawił swoją małą co nad 4.000 głów liczącą dywizję i czoło osłonił fleszami, które uzbroił 10-u armatami (nie licząc batalionowych trzyfuntówek). Te fortyfikacje polowe umożliwiły walkę z tak przemożną siłą nieprzyjacielską, dopóki słabe baterie nie zostały zdemontowane przez 56 wielkich dział rosyjskich i dopóki półk Elizawetgradzki nie wypadł z lasu austriackiego na krawędź prawego skrzydła. Ten półk został odparty, dowódca jego Palmenbach poległ, ale odwrót jedynie mógł ocalić szczupłą dywizję od otoczenia. Wicę Kościuszko zarządził rejteradę na Krasnystaw i wykonał ją z »najzimniejszą krwią i w największym porządku« z nieustannym ogniem karabinowym i użyciem armat przeciwko nieprzyjacielowi, który nacierał na przestrzeni wiorst 12-tu aż do późnej nocy. Poległo 900 Polaków t. j. piąta część, a tylko 91 dało się wziąć do niewoli. Cofały się też inne oddziały armii Poniatowskiego; połączenie wszystkich nastąpiło w Piaskach.

Ta bitwa wślawiła odrazu Kościuszkę w Polsce i za granicą. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały; Stanisław August awansował go na generał-lejtnanta i dał mu szefostwo regimentu Buławy Polnej; w Paryżu Zgromadzenie Prawodawcze nadało mu tytuł obywatela Francyi i zamieściło go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata: Washingtonem, Szyllerem, Pestalozzim i t. d. (dekretom z d. 26 sierpnia 1792 r.)

Lubo dwie trzecie części kraju były już zajęte przez Rosyan, wojsko tak koronne, jak litewskie pragnęło dalszej walki i mogłoby stanąć do walnej bitwy w sile większej niż dotąd. Bo Komisya Wojskowa pomnożyła liczbę ogólną żołnierza, wprowadzie nie do stu, ale przecięz do 70 tysięcy głów przez pobór rekruta i formowanie kilku nowych półków. Generał Cichocki potrafił w krótkim czasie zebrać regiment 15-ty pie-

choty, złożony z 3-ch batalionów, czyli 2169 ludzi. Zgłaszali się liczni ochotnicy do generałów, żądając broni i żołdu; województwa przysyłały do króla oświadczenia gotowości do uzbrojeń, prosząc o wyznaczenie im regimentarzy; mieszczenie warszawscy podjęli się pełnić służbę garnizonową, zaciągać warty i obchodzić ulice dla wyręczenia gwardyi. Z komend, pozostawionych w Wielkopolsce, i z garnizonu stołecznego tworzyła się nowa dywizya, 5.800 głów, pod dowództwem gen. Arnolda Byszewskiego. Stanisław August miał z nią wyruszyć w pole; kazał rozbić obóz najprzód w Kozienicach, potem na Pradze pod Warszawą; wyjechał nawet z zamku (13 lipca), ale zjadłszy obiad »na cynie« w domu swojego faktora żyda Szmula Jakóbowicza, wrócił pod wieczór do wygodniejszych apartamentów swoich. Na tem skończyła się jego ofiara z życia, jego »wystawienie się«. Byszewski pomaszerował pod Brześć; stąd mógłby z pożytkiem posiłkować zarówno Zabiełłę, jak Poniatowskiego, który wysłał półkownika inżynierów (Sierakowskiego) do Puław, z rozkazem przygotowania mostu na Wiśle.

Wtem niespodziewanie, w tydzień po chlubnej bitwie pod Dubienką gruchnęła wieść, że Stanisław August przystąpił do konfederacyi Targowickiej. Oficerowie zbiegli się tłumnie do wodza zaniepokojeni, oburzeni lub miotani rozpaczą »dziką«. Książę Józef podzielał ich uczucia i nie zawahał się napisać raportu »wspólnie z towarzyszami« do króla, a swojego stryja, z oświadczeniem, że »podłość znizenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym«. Wysłał z tym raportem gen. Wielhorskiego i brygadiera Mokronoskiego, którzy mieli przemawiać w imieniu całego »dotąd wiernego JK. Mości wojska«. W drodze atoli rozminął się z nimi kuryer, wiozący urzędowe potwierdzenie okropnej wieści wraz z rozkazem natychmiastowego zaniechania kroków wojennych.

Wyjaśniły się wówczas zagadki niedołężnego kierownictwa uzbrojeniami i zapalem narodu: Stanisław August oczekiwał od Katarzyny odpowiedzi na swój list z d. 22 czerwca, a przez podkanclerzego Chreptowicza i przez swą żonę morgatyczną, Elżbietę Grabowską, porozumiewał się wciąż z Bułhakowem i wydawał paszporty jego kuryerom z taką łatwością, że wodzowie rosyjscy Kreczetnikow i Kachowskij prze-

syłali sobie wzajemne doniesienia przez Warszawę za pośrednictwem ambasady rosyjskiej. Otóż oczekiwana odpowiedź nadeszła 23 lipca i zawierała żądania, aby Stanisław August wyrzekł się »rewolucyi Trzeciego Maja« i uczynił jaknajprędzej akces do konfederacyi, zawiązanej pod protekcją imperatorowej. Instrukcyja wicekanclerza Ostermana zawierała szczegółowe nader przykre przepisy. Zmartwił się tem Stanisław August o tyle, że nie jadł obiadu, ale tegoż dnia posłał Bułhakowowi swój projekt akcesu, a nazajutrz zwołał ministrów, dwu braci swoich (prymasa i ex-podkomorzego) oraz obu marszałków sejmowych—razem 12 osób na walną naradę. Za dalszem prowadzeniem wojny stanowczo oświadczyli się wtedy tylko Ignacy Potocki, marszałek Małachowski, Sołtan i Ostrowski: więc poparty większością głosów Stanisław August podpisał 24 lipca akt przystąpienia do Targowicy w imieniu swoim i wojska całego. Wytrwali przeciwnicy wyjechali za granicę (do Drezna, Lipska, Wiednia), nie śmiąc wszczynać wojny domowej; za ich przykładem poszli też dwaj członkowie większości: Kołłątaj i Kazimierz Nestor Sapieha, a potem wielu innych obywateli.

W obozie koronnym wszyscy oficerowie zobowiązali się słowem, iż tylko swojemu dowódcy posłuszni będą. Książę Józef nie zdecydował się na bunt przeciwko władzy wyższej, ale zażądał dymisyi z wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Około 200 oficerów załączyło podania swoje o dymisye, w tej liczbie znajdowała się Nota do Najjaś. Pana od Tadeusza Kościuszki. Podał się do dymisyi nawet Gorzeński przyboczny generał-adjutant, a wcześniej, jeszcze przed akcesem, pożegnał się z Stanisławem Augustem szef jego gabinetu Kiciński. Michał Zabiełło podobne raporty przesłał w imieniu wojska litewskiego: »Damy się wyróżnać, ale broni nie złożymy; zginiemy z głodu«. Nikt wszakże wówczas nie odważył się objąć dowództwa—więc wojna ustała¹⁾.

¹⁾ Poprzestaliśmy na krótkim zarysie działań wojennych dla tego, że istnieje już monografia wzorowo opracowana w drobnych nawet szczegółach, Tadeusza Soplicy: *Wojna polsko-rosyjska 1792 r. tom I—kampańia koronna*. Kraków 1906. Z wielką pilnością zebrał autor wszelkie możliwe dane o każdym regimencie, brygadach, artyleryi i specjalnych gałęziach służby, o generałach i oficerach: nie godzimy się tylko na tablicę

§ 49. Organizacya siły zbrojnej zasadzała się w tym okresie na wytworzeniu wojska nowoczesnego z resztek dawnej zniszczonej za Sasów wojskowości staroszlacheckiej. Komisya Wojskowa, wedle uchwały sejmu konwokacyjnego (V. L. VII 50), miała być jedna tylko koronna, ponieważ Litwini pozostawili hetmanów swoich, wielkiego i polnego (Masalskiego i Sapiehę), »przy dawnych prawach i prerogatywach według opisu konstytucyi z r. 1717... przez rekognicyę chwalebnych postępów tychże WW hetmanów i ściślejszej przez nich praw obserwji« — to znaczy, że się oparli reformie Czartoryskich. Na sejmie jednak koronacyjnym zaniechali oporu i druga Kom. Wojsk. dla Litwy postanowioną została (tamże 387). Otwarcie obudwu nastąpiło w pierwszym kwartale 1765 r., a istnienie formalne zakończyło się dnia 6 listopada 1776 r. skutkiem jedynie intrygi, bez żadnych poważnych przyczyn i skutków. Była to najmniej udatna z wszystkich instytucyi przez reformę utworzonych, bo w okresie anarchii saskiej, zwłaszcza od czasu zwinienia wojska w 1717 r., szlachta zatraciła przymioty stanu rycerskiego. Kom. Woj. Litewska zafundowała się w Grodnie 24 lutego 1765 r. pod prezydencyą Michała Ogińskiego; komisarze (porucznik petyhorców Narbutt, obersztlejtencanci regimentu konnego Buławy Polnej Bitowtt i Buławy wielkiej Horain, generał-major Pac i pisarz polny Sosnowski) byli wojskowymi z imienia: jakież ministerjum złożyć się mogło z takich wojaków? Otwarcia Kom. W-jej koronnej dokonał w klasztorze Bernardynów warszawskich starzec, mianujący się regimentarzem, wojewoda ruski, August Aleksander Czartoryski, zwycięzca hetmana wielkiego koronnego — bez bitwy; na fotelach komisarzkich zasiedli trzej senatorowie, nie mający nawet tytułów wojskowych (Józef Podoski, Roch Zbijewski, Antoni Morski), i ze stanu t. zw. rycerskiego: podkomorzy koronny (Kazimierz Poniatowski, brat króla), koniuszy (H. Wielopolski), łowczy (Ronikier), stolnik (Rydzynski), 2 starostów i 2 chorążych od polspolitego ruszenia, które się od

do str. 314, przedstawiającą stan armii w dniu bitwy pod Dubienką, ponieważ na dywizyę Kościuszki wypadła liczba 8511 głów, kiedy on sam liczył tylko około 4.000. Kombinacye dzisiejszego badacza nie mogą obalić jego rachuby, opartej na znajomości rzeczy owoczesnych i nie podlegającej żadnemu powątpiewaniu pod względem rzetelności.

lat stu nie zbierało. Sejm następny (1766) uczynił przyzwoitszy nieco wybór: z półkowników od artylerji i piechoty, porucznika jazdy pancernej (Stempkowskiego) i pochopnego do szabli późniejszego hetmana, a wówczas łowczego w. kor. Xawerego Branickiego. Obydwie komisye przybrały sobie oficyalistów bardzo szczupłą liczbę: pisarze, regenta, instygatora, generał-audytora, generał adjutanta, dwóch woźnych i kilku aplikantów. Ułożyły »polepszenie płacy dla wojska« o połowę, mianowicie: w polskim zaciągu usarzowi do 600, pancernemu do 500 i lekkiemu do 400 złp. rocznie na konia; w cudzoziemskim zaś autoramencie konnym do 450, pieszym do 262¹/₂ złp. rocznie; gwardyom królewskim, przez wzgląd większej drogości w Warszawie i ustawicznej usługi, przyznany jeszcze nadetatowy dodatek czyli »culaga«. Sejm przyzwolił na te podwyższone płace, »chcąc wojsko mieć w aktualnym komplecie, należytem porządku i gotowym zawsze do usługi publicznej stanie, oraz dla oddalenia wszelkiej w marszach, obozach i konsystencyach obywatelom uciążliwości«. Ale przez dodanie 3.691.056 złp. koszt utrzymania wojsk podnosił się do 11-tu blisko milionów, a skarb Rzpltej nie posiadał dostatecznych funduszków; zamiar tedy Komisji pozostał nieurzeczywistnionym. Nie lepiej też powiodła się próba zreformowania przestarzałej organizacji czyli raczej dezorganizacji jazdy na wzór pruski, fryderycyański. Komisya koronna wydała w r. 1767 »Regulamen regimentom kawaleryi, według którego powinny być exercytowane tak konno jak pieszo«. Regiment miał składać się z dwu szwadronów, szwadron z trzech kompanii, kompania z glidów i kameradszaftów: ale jakże nieudolnie ułożone były przepisy komendy! »Dawajcie bacność! Dobądźcie pałaszów, Abmarsze czynić! (4 tempa) Halt! Trzema cugami szwenkujcie się w prawą! Handgryffy konno robić! Złóżcie broń przed się do ataku!«. Dla piechoty i artylerji regulamin żaden, o ile wiemy, nie był opracowany; nadto wśród zamieszek politycznych objawiło się rozpręczenie w wojsku koronnem w r. 1768. Xawery Branicki wyruszył do walki z konfederatami barskimi na czele gwardyi królewskiej, posiłkując zwykle generałów rosyjskich; chorągwie zaś z pod komendy regimentarzy Woronicza i Dzieduszyckiego przeszły na stronę konfederatów. Ale i konfederacya Barska zdobyła się tylko na

wojnę partyzancką, armii zaś regularnej utworzyć nie potrafiła: więc w r. 1773 Polska ujrzała się zupełnie bezbronną, a Komisye Wojskowe zupełnie bezsilnymi wobec Rosyan, Prusaków i Austryaków, którzy wkroczyli dla wykonania pierwszego rozbioru w sile zbiorowej 100.000 żołnierza. Mogli tedy swobodnie trzech ambasadorowie dyktować rozkazy swych dworów sejmowi. Podczas tego sejmku delegacyjnego Xawery Branicki urósł na magnata i dostał wakującą po śmierci Jana Klemensa Branickiego buławę wielką koronną, a Seweryn Rzewuski, syn owego hetmana polnego, który dał się aresztować w własnym pałacu przez podpółkownika rosyjskiego i wywieźć do Kaługi (1767 r.), powrócony z niewoli, dostał buławę polną z przydatkiem starostwa Kowelskiego. Wyniesienie tych ludzi na tak ważne i chlubne niegdyś urzędy było jednym z najcięższych grzechów politycznych Stanisława Augusta. Branicki pojechał do Petersburga niby z poleceniem dyplomatycznym, a w istocie, żeby uzyskać od imperatorowej nieograniczoną władzę hetmańską. Jakoż przywiózł taką instrukcję dla ambasadora Stackelberga, że ten podyktował delegacyi nowe prawo, które przyznało Komisyi Wojskowej tylko zarząd kasy i sądownictwo, a »karność, posłuszeństwo, musztrę, ubiór wojska, rozlokowanie dywizyj, jednym słowem — komendę generalną jedynie od hetmanów wielkich dependować oznaczyło«. Tryumfujący Branicki objął prezydencję w nowym składzie Komisyi Wojskowej, lepszym od poprzednich, bo prócz tytularnych wojskowych znalazł się rzeczywisty żołnierz, wyćwiczony poprzednio w służbie pruskiej i chlubnie znany później z patryotyzmu, Józef Wodzicki, generał adjutant królewski; ale upłynęło zaledwo półtora roku, gdy Komisye Wojskowe tak koronna jako też litewska, istnieć przestały. Dlaczego? Nie wiemy dokładnie. Formalnie: na mocy uchwały następnego sejmku skonfederowanego przy królu, albo raczej przez króla w porozumieniu z Stackelbergiem, który potrafił uzyskać w Petersburgu zmianę poprzedniej instrukcji. Departament Wojskowy Rady Nieustającej otrzymał władzę nad wojskiem koronnem i litewskim, a więc przejął czynności obu Komisyj Wojskowych; władza hetmańska znowu ograniczoną została do zakresu konstytucyi z roku 1764. Powodem głównym miał być wydany przez Branickiego

rozkaz do wojska koronnego, aby wykonało przysięgę, że jemu samemu tylko posłusznem będzie, co tak dalece wzburzyło i przeraziło szlachtę, że wynikły awantury na sejmikach w Łomży i Słonimie, a w Ciechanowie przyszło nawet do krwawego zajścia z oddziałem rosyjskim. Przysięgę tę unieważnił Departament i nową wykonać nakazał podług rot dawniejszej z r. 1764. »Ufundowanie« Departamentu i pożegnanie Komisji Wojskowej odbyło się 6 listopada 1776 r. w obecności 4-ch hetmanów: Branickiego i Rzewuskiego koronnych oraz Michała Ogińskiego i Józefa Sosnowskiego litewskich, jako też 5 konsyliarzów Rady Nieustającej; ostatnie zaś posiedzenie odbyło się 11 listopada 1788 r., więc na całą działalność przypada okrągło lat 12. Komplet konsyliarzy zmieniał się od sejmu do sejmu 6 razy; na krześle prezydyalnym zasiadał najdłużej, dopóki żył, Sosnowski, hetman polny litewski, ten sam, który w legendzie o romansie Kościuszki z jego córką Ludwiką występuje jako dumny możnowładca, a w historii dokumentalnej jako dorobkiewicz giętki, sługa Czartoryskich, od r. zaś 1769 służalec ambasadorów rosyjskich Repnina i Stackelberga; w ostatniem dwuleciu (1786 — 1788) podpisywał się na protokołach prezydujący Stempkowski kaszt. kijowski. Tymczasem hetman w. litew. M. Ogiński zabawiał się muzyką i teatrem w swoim Słonimie; Branicki, urażony, nie zajmował się wojskiem ani wojskowością, intrygował przeciwko Stackelbergowi i swemu dobroczyńcy królowi, zaślubił siostrzenicę Potiomkina Aleksandrę Engelhardt, damę dworu i ulubienicę imperatorowej, a chociaż władzy i siły politycznej nie zdobył, szczycił się jednak stanowiskiem domownika na dworze petersburskim, zwał się Rosyaninem (je suis Russe) i uwijał się jako ochotnik w obozie rosyjskim przy oblężeniu Oczakowa. Rzewuski, obżałowany również po utracie przywilejów buławy, usunął się zupełnie od wszelkiej pracy urzędowej, w Departamencie nigdy nie zasiadał, oficerów i żołnierzy z swojego półku używał do zajęć gospodarczych w Podhorcach i Kowelszczyźnie, wysilał pomysłowość i energię agromomiczną na powiększenie intrat, marzył i pisał o przywróceniu swobód republikańskich z pomocą rządu austriackiego, albo pruskiego i próbował układów z ministrami; pensję jednakże z skarbu Rzpltej brał regularnie i wybrał ogółem (do

końca r. 1791) piękną sumkę 1.298.000 złp. Tak więc Polska widziała 4-ch figurantów w mundurach hetmańskich z buławami na epoletach, grubo opłacanych (bo żaden nie zrzekł się pensyi), ale hetmana żadnego nie posiadała. Katastrofa pierwszego rozbioru sprawiła przecież taką zmianę w pojęciach szlachty, że zrozumiała potrzebę uformowania armii liczniejszej niż w r. 1717. Sejm delegacyjny, za przyzwoleniem Stackelberga ustanowił liczbę 30.000, ale wówczas, w 1775 r., znajdowało się w obu wojskach, koronnem i litewskim, tylko 11.000 głów i skarby Rzpltej, pomimo uchwalenia nowych podatków, zaledwo wystarczały na żołd dla nich. Ruina ekonomiczna, jaka wynikła z klęsk politycznych, utrudniała wykonanie reformatorskich zamierzeń. Dopiero sejm r. 1778 uznał za możliwe zalecić, aby wszystkie superaty, czyli przewyżki dochodów nad wydatkami, były obracane na pomnożenie liczby żołnierza. Na Litwie zalecenie to nie skutkowało przy nieładzie finansowym, ale Komisya Skarbowa koronna, dzięki ulepszonej administracyi, miewała superaty i dostarczała wojsku funduszków na zaciąganie 500 do 700 głów w każdym dwuleciu. Tym sposobem lik wojska w r. 1786 przed sejmem czteroletnim podniósł się do 18.535 głów. Z armiami mocarstw ościennych taka siła wystąpić do boju nie mogła, lecz nabywała pewnej wartości jako kadry, przez polepszenie organizacyi, taktycznego wyrobienia i uzbrojenia. Przeglądając ranglisty, znajdujemy w nich dużo oficerów, którzy do wojska polskiego przeszli z armii zagranicznych, najwięcej z pruskiej. Przybywali też nieustannie wychowañcy z korpusu kadetów warszawskiego, który był dobrym, najlepszym może uczynkiem Stanisława Augusta i szczepił w sercach młodzieży miłość ojczyzny, a w umysłach elementarne pojęcia o wojskowości na tle wykształcenia nowoczesnego w naukach. Drugi korpus na mniejszą skalę, na dwudziestu kilku kadetów, został założony w Grodnie przez Tyzenhauza około 1778 r., po upadku zaś jego przeniesiony do Wilna istniał w czasach sejmu czteroletniego. Generał artyleryi koronnej (Feldzeugmeister) Brühl zajmował się gorliwie i umiejętnie uporządkowaniem swojego korpusu. Przedewszystkiem trzeba mu było dostarczyć armat. Podczas anarchii saskiej arsenał warszawski doszedł do

stanu opuszczenia gorszącego: zawierał 14 dział i 2 moździerze z lat 1722 — 1738, zresztą same graty z XVI w. Nowych nie odlewano wcale; ludwisarnia Rzpltej »nie była w używaniu od czasów Jana III«, leżała w gruzach i porosła zieliskiem. Odbudował ją Stanisław August, opatrzył machiną do wiercenia armat, piecami, wszelkiem narzędziem, sprowadził ludwisarza (Neuberta) i mógł już na sejmie 1766 r. pochwalić się »przelanemi na nowo z zepsutego, w cekauzie darmo leżącego metalu, 12 armatami«. Opatrywał je cyfrą swoją z napisem, upamiętniającym hojność dla Rzpltej, wydatki bowiem na ludwisarnię pokrywał z swego królewskiego skarbu. Ale w tym skarbie zagnieździł się wkrótce deficyt nieuleczalny z powodu utracyuszowstwa: więc nakłady zmniejszały się z każdym rokiem, liczba armat, odlanych do r. 1775, osiągała zaledwo 41; nareszcie w roku 1780 całą ludwisarnię darował Stanisław August Rzpltej, t. j. wymówił się od utrzymywania jej kosztem skarbu własnego, oszacowawszy swoją ofiarę na 700.000 złp. Sejm wyznaczył wtedy po 30.000 złp. rocznie ze skarbu koronnego i robota poszła żwawiej pod dozorem Brühla, który zamianował dyrektorem zdolnego i pilnego majora artylerii koronnej Stan. Wągrowskiego. Arsenał wileński znajdował się w gorszym jeszcze stanie, gdy opieszałość naczelnika jego, generał-majora Croneimana, udaremniła projekt utworzenia ludwisarni w Wilnie. Fortec owoczesna Polska miała kilka, wcale nieodpowiednich wymaganiom sztuki wojkowej: klasztor karmelicki w Berdyczowie, zdobyty bez prawidłowego oblężenia przez Kreczetnikowa; Nieśwież Radziwiłłowski, który się poddał w roku 1792 bez wystrzału; zamek krakowski z 26 armatami; Częstochowę z 190 ludźmi załogi; nareszcie Kamieniec Podolski, który uchodził za główną i niezdobytą twierdzę, ale nie był już godnym dawnej swej sławy. Brühl w r. 1775 obejrzał Kamieniec dokładnie, urządziwszy dwustronne manewry z kanonadą, trwającą przez trzy godziny, i przepisał porządek służby garnizonowej, wykonywany ściśle przez komendanta, gen. Witta. Stały więc wszędzie strażę, które nie przepuszczały żadnego przechodnia bez należytego wybadywania; żołnierz był należycie wyuczony i karny; na wałach znajdowały się 234 działa, ale w tem 58 żelaznych, do użytku całkiem niezdatnych, pomiędzy spi-

żowemi zaś wiele należałoby wybrakować z powodu rozmaitości kalibrów. Gdy komendanturę po Wittem objął bardziej wykształcony oficer, Orłowski, wartość Kamieńca okazała się z jego raportu bardzo wątpliwą: »wszystko się wali, wszystko popsute, wszystko jest niedokładne«. Baterie Rondel i św. Urszuli, bramy Polska, Ruska, Królewska, mur Papieski etc., wszystko wymagało naprawy albo przerobienia z gruntu; arsenał pod gontowym dziurawym dachem nie wart nazwy. Dookoła wznosiły się przewyższające góry, z których w 24 godzin można byłoby zburzyć fortyfikacje, nie opatrzone kazamatami. Nęcił wszakże Kamieniec Rosyan, gdy w r. 1768 Katarzyna radziła opanować go kupnem albo podstępem (fintou), byle nie oblężeniem; w r. zaś 1777 prezydujący w departamencie wojskowym, zapewne Sosnowski, wysłał sztafetą rozkaz do komendanta, aby Rosyan wpuścił: ale dowiedział się o tem Stanisław August, wnet zwołał wszystkich konsyliarzy i wy mógł natychmiastowe podpisanie kontr-ordynansu; kurier gabinetowy zdołał wyprzedzić sztafetę o 24 godziny. Już ten jeden wypadek, zanotowany przez Komarzewskiego, usprawiedliwia powszechną nieufność, jaką budził w społeczeństwie Departament Wojskowy wraz z całą Radą Nieustającą, która była utworem i narzędziem Stackelberga. Nie zbuduje się jego pracowitością badacz, jeśli przejrzy protokoły posiedzeń, odbywanych dwa razy na tydzień, zawarte w 7-u niewielkich księgach. Tylko pozostałe po Komisji Wojskowej biuro przyboczne utrzymywało w porządku akty służbowe i korespondencję bieżącą. Większy atoli wpływ na polepszenie stanu wojska przyznać podobno wypada Kancelaryi J. K. M-ci Wojskowej, która składała się z 7-u osób, a zostawała pod kierunkiem Komarzewskiego. Z niej wychodziły patenty, gdyż Stanisław August otrzymał od sejmu r. 1776 władzę mianowania i patentowania »do wszystkich szarż wojskowych«. Najchwalebniejszy użytek uczynił on z tej władzy, wydając w d. 11 maja r. 1783 »Deklarację«, że od d. 1 stycznia roku 1784 »sprzedaż szarż oficerskich wojskowych od najwyższej do najniższej miejsca mieć nie będzie«. Byłaby to wielce dobroczynna reforma na korzyść zdolności i zasługi, odpychanej dotychczas przez trzos i worek z pieniędzmi; ale wykonanie jej okazało się możliwem tylko przy rozdawnictwie szarż nowych, lub za-

wakowaniu dawnych przez śmierć; kto zaś chciał otrzymać chociażby chorążstwo po żyjącym oficerze, wchodził z nim w układ pieniężny o wynagrodzenie za stratę wyłożonego kapitału. Tak, generalstwo artylerii odkupił od wyjeżdżającego za granicę Brühla nieobeznany wcale z wojskowością magnat, Szcześny Potocki, w r. 1788, a lepsze kwalifikacje posiadający półkownik artylerii, Teodor Potocki, nie dostał tak ważnego urzędu dla tego, że nie mógł zapłacić 60.000 złp. Nawet w r. 1795, po detronizacji swojej, Stanisław August upraszał Katarzynę, aby przyznała oficerom zwrot sum, popłaconych za szarżę, co wynosić miało 400.000 dukatów. W każdym razie jednak deklaracja ta przyniosła nie mało pożytku podczas organizowania sejmu Czteroletniego, gdyż umożliwiła wstąpienie do służby Kościuszcze, Orłowskiemu i wielu innym ubogim a zdolnym oficerom.

Pod względem wyćwiczenia taktycznego szczupłe wojsko z okresu Rady Nieustającej dużo zyskało przez wydanie nowego regulaminu musztry dla piechoty w roku 1777. Zdaniem półkownika K. Górskiego (*»Historia Piechoty polskiej«*, Kraków 1893 str. 127 — 130) regulamin ten mógł ją uczynić ruchliwą, giętką i zdolną do spełnienia wszelkich wymagań ówczesnego boju. Dla kawalerii regulamin był wydany w r. 1786, pożyteczny pod względem organizacji, zmniejszał bowiem liczbę towarzyszy, a zwiększał liczbę pocztowych czyli szeregowych. a więc zmierzał do przeistoczenia rozwydrzonej i niekarnej szlacheckiej konnicy na szwadrony regularne, podług wzoru armii zachodnio-europejskich. Niepodobna przypuścić, aby reformy takie wyjść mogły z łona Departamentu Wojskowego, albo z pomysłów własnych Stanisława Augusta, który »na mustrach i rewiach wojskowych nie bywał, bo na manewrach się nie znał«, wojska i żołnierzy nie lubił, bo »z oficerem nie wiedział co mówić, o co go spytać«. Właściwym autorem projektów musiał być Komarzewski, niegdyś oficer pruski, od r. zaś 1776 generał-major »ampliowany przy boku J. K. M-ci«; niebawem obdarzony rangą generał-lejtenanta i pensją dożywotnią 18.000 złp. od sejmu (1778), upoważniony z ordynansu królewskiego (1779) do bywania na sesjach Departamentu Wojskowego, człowiek zdolny i wykształcony; o talencie jego pisarskim i przywiązaniu do

Stanisława Augusta świadczy ogłoszone po francusku dziełko historyczne *»Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne«* (Paris 1807). Przechował się jego *»Protokół potoczny«*, systematycznie ułożony, drobnym, niezwykle pięknym charakterem pisany. Widzimy tu najprzód etaty wojsk obojga narodów, potem kopie ordynansów J. K. M-ci do regimentów gwardyi i do korpusu kadetów, nominacye w porządku alfabetycznym, rozkazy wydane przez Komarzewskiego jako generał-adjutanta du jour i t. d. Z takim kasetem w kieszeni mógł on dostarczać na zawołanie dokładnych informacji w sprawach bieżących, co już nadaje zawsze wpływ na decyzye ludzi mniej świadomych, a znajomość służby, nabyta w armii pruskiej, nadawała zdaniu jego powagę w kwestyach ulepszeń i regulaminów. Jego też zasługą niewątpliwie było dobre wyćwiczenie gwardyi, szczególnie piechoty. Więcej uczynić nie mógł, ponieważ nie komenderował żadną dywizją, nie był szefem ani jednego pólku, a przytem Stanisław August niepotrzebnie odrywał go od spraw wojskowych, dając mu polecenia dyplomatyczne do Berlina i Petersburga, każąc przeprowadzać przez całą Polskę wielkiego księcia rosyjskiego Pawła w czasie podróży zagranicznej 1781 r., urządzać kresy do przesyłania korespondencyi i zamawiać żywność podczas swoich wyjazdów do Grodna, Nieświeża, Kaniowa, a nadto używając go za pośrednika w stosunkach swoich z Stackelbergiem, czem naraził go na drażliwe docinki od posłów Sejmu Czteroletniego. Na zakończenie charakterystyki tego okresu przypomnieć należy, iż wojska rosyjskie wciąż przebywały w Polsce, rozkwaterowane po wsiach i miastach, od chwili zaś wybuchu wojny rosyjsko-austriacko-tureckiej przechodziły swobodnie przez Wołyń, Ukrainę i Podole, zabierając podwody i furaze darmo lub za niedostateczną zapłatą; utrzymywana w Berdyczowie stacya werbunkowa zbierała dużo młodzieży polskiej, ubierała ją w rosyjskie mundury, musztrowała i wyprawiała następnie do obozu rosyjskiego pod Mohylowem. Gdy zaświtała nadzieja odzyskania utraconej niepodległości i Sejm Czteroletni 20 października r. 1788 okrzyknął powiększenie wojska do stu tysięcy, Departament Wojskowy został zniesiony (3 listopada) ku niezmiernej radości stronnictwa patryotycznego i mieszkańców Warszawy. Do za-

rzędu przyszłej armii utworzono Komisję Wojskową Obojga Narodów, która urządowanie swoje zaczęła d. 21 grudnia roku 1788 w przytomności trzech hetmanów (oprócz nieugiętego Seweryna Rzewuskiego) i nowoobраниch komisarzy 12-tu, których nazwiska wymienimy ze względu na ważność powierzonego im ręką dzieła. A więc byli to: Józef Niesiołowski w-da nowogrodzki i szef regimentu 6-go litewskiego, (uwieczniony przez Mickiewicza w »Panu Tadeuszu«), L. Karśnicki kaszt. wieluński, St. Bieliński, Mich. Starzeński starosta brański, wychowaniec szkoły wojskowej w Strasburgu, Celestyn Czapllic, Teod. Szydlowski, Tad. Dembowski, J. Zabiełło, J. Szwykowski, oboźny kor. Kazim. Krasiński, pólkownicy Fab. Ojczyński i J. Czapski. Oprócz tych byli obrani jeszcze nieobecni: Marcin Grocholski w-da braclawski, gorliwy regalista, Walewski w-da sieradzki, dawniej konfederat barski, w 1788 r. wnioskodawca konstytucji o stu tysięcy wojska, generał-majorowie Stetkiewicz i Mikołaj Radziwiłł, nareszcie pólkownik Jeleński. Widoczna, że Sejm Czteroletni nie wyzwolił się z zadawnionej obawy o wolność obywatelską, jeśli obrał połowę komisarzy z pomiędzy cywilnych i przepisał komplet 7-u osób do wydawania ordynansów wojsku. Pomiędzy komisarzami wojskowymi nie znajdujemy żadnego o wyższem uzdolnieniu zawodowem, ale o to nie można obwiniać sejmu, ponieważ lepszych znawców wojskowości nie posiadał w swoim łonie, z zewnątrz zaś wprowadzać nikogo nie mógł, pragnąc zapewnić sobie wierność i posłuszeństwo polityczne władzy wojskowej. Tak złożone Ministeryum Wojny nie było zdolnem do sprawności, pośpiechu, energii, pomysłowości w urzeczywistnianiu wskazówek i nakazów prawodawczych; musiało być niezgrabnym wykonawcą uchwał sejmowych, zwłaszcza, że jego biuro przyboczne, czyli »Officyaliści K. W. O. N.«, wraz z Sztabem Generalnym nie przewyższało (nawet w r. 1791) liczby 45 osób z śmiałem uposażeniem. Nie widzimy też w składzie osobowym uzdolnienia do prac specjalnych i technicznych, jakich wymagała organizacja i administracja armii regularnej w końcu XVIII wieku. Dwaj pisarze wojskowi, koronny (Kosierski) i litewski (Jasiński), pobierali najwyższe płace: 11.600 i 9.000 złp.; regenci wojskowi, koronny (Rogaliński) 7.000 i litewski (Trembecki) 5.200; sekretarz (Jeziorkowski) 4.000,

regent likwidacyjny (Ośniałowski) 4.000, kasyer litewski (Osztorp) 4.000; archiwista (Xiężopolski) 3.000, kancelarzyści, kopiści, aplikanci koronni 16.000, litewscy 10.000, a było ich podobno 18-tu; wystarczyć oni musieli na ekspedycyowanie całej korespondencji i utrzymanie w porządku rang-list, rol, ksiąg kasowych etc. Generał-Audytorowie, koronny (Gretz 3.000 złp.) i litewski (Łukaszewicz 2.500), oraz instygator (Dworakowski 2.724 złp.) zajęci byli sądownictwem, generał-adjutanci K. W. (Hiż i Damięcki) pobierali po 4.000. Plac-majorowie w Warszawie i Kamieńcu (Ludwich i Auspitz po 3.000) tworzyli szczypty sztab armii, do którego zaliczyć należy »Półkownika kart geograficznych«, wykształconego inżyniera Bakałowicza (z pensją 8.000 złp.) i Exercer-majstra litewskiego Chlewińskiego (z pensją 4.000). Przydałby się niewątpliwie generał Komarzewski z swem wykształceniem i nabytem doświadczeniem, lecz nie otrzymał wstępu na sesye Komisji z powodów politycznych, a tak odczuł zarzuty i nieufność większości sejmowej, że wyjechał za granicę; następca jego przy boku J. K. M-ci Gorzeński, podkomorzy poznański, był człowiekiem bez znaczenia; sam też Stanisław August wśród walki parlamentarnej pomiędzy stronnictwami, rosyjskiem i patriotycznym, utracił władzę mianowania oficerów wedle swojej woli; wykonywał ją wspólnie z stanami w izbie sejmowej od stopni generalskich aż do kapitana, subalternów zaś mianowała Kom. Woj. O. N. podług »fortragów«, nadsyłanych przez szefów. Takie poplątanie atrybucyi rządowych z prawodawczemi musiało wywierać wpływ szkodliwy na działalność najwyższej władzy wojskowej. Nie należy zapominać o tem przy ocenie osiągniętych przez nią rezultatów. Tak, w sprawie uzbrojenia armii Kom. Wojsk. O. N., wykonywając uchwałę sejmową z d. 26 stycznia r. 1789, zamknęła rachunki z skarbem d. 2 grudnia r. 1790 sumą 1.902.791 złp., która wystarczyła na zakup karabinów dla piechoty 26.186, karabinków 15.000, pistoletów 18.927 dla jazdy i szabel 20.093, ale w zakresie zmniejszonego tymczasowego etatu, na 65.000 głów; nie przygotowano zaś zapasów na dokompletowanie do etatu 100-tysięcznego i na możliwe powołanie większej liczby ludzi do szeregów: dla tego to Kościuszko musiał dawać kosy pospolitym ruszeniom, a nawet i batalionom regimentów piechoty. Na monitum marszałków

sejmowych Kom. Woj. O. N. d. 4 kwietnia r. 1789 tłumaczyła się zawodem, jakiego doznała w Berlinie, gdy proponowana do zakupu broń na 30.000 wojska okazała się starą i całkiem niezdatną. Fabryki krajowe w Końskich, Przysusze i Kozienicach obiecywały wyrabiać tylko po 500 sztuk rocznie: więc konieczność zmuszała do robienia zakupów za granicą. Wykonywał je wykomenderowany podpółkownik artylerii Schüler: w Suhl (w Saksonii), Liège (w Belgii) oraz w Berlinie na fabryce Splitgerbera i w arsenale, dopóki król Fryderyk Wilhelm II pozwalał, jako sprzymierzeniec Rzpltej. Pozostawiono jednak bez rezolucyi kilka ofert rusznikarskich z Sohlingen i Liège. Liczba dział wszelakich, podawana przed Sejmem Czteroletnim na 251 (razem z darowaniami przez Szcz. Potockiego), zwiększyła się ku końcowi r. 1791 do 408, ale przeważnie z darów od kilku panów, od rycerstwa i miast Kurlandyi i od oficerów regimentu Wodzickiego; żelaznych 261 liczyć nie warto, ponieważ były do użytku nie zdatne. Prochu znalazła Kom. Woj. O. N. po Brühlu zaledwo 6.909 funtów; mizerny ten zapas przez zakupy w Gdańsku i w Berlinie oraz przez dostawy młynów prochowych krajowych zwiększył się do 393.242 f. Działem Komisyi Skarbu Kor. było urządzenie w Samsonowie fabryki bomb, kul i kartaczy pod kierunkiem majora artylerii Wągrowskiego.

W sprawie zaciągów żołnierza sejm uchwalał: 9 stycznia r. 1788 zwerbowanie po 120 głów na każdą kompanię piechoty; 9 lutego powiększenie brygad kawalerii narodowej i półków przedniej straży; 20 kwietnia drugi i 22 czerwca trzeci zaciąg piechoty po 50 głów na kompanię. Kom. Wojsk. O. N. była po razy kilka oskarżana w izbie sejmowej o niedbalstwo, a najbardziej o niewykonanie trzeciego zaciągu piechoty; usprawiedliwiała się odmową wypłaty asygnacyi przez Komisye Skarbowe, te zaś—niepowodzeniem pożyczki zagranicznej (genueskiej) w r. 1789. Zawinił zresztą i sejm niezmiernie przedłużonemi rozprawami nad etatem wojska, które zakończyły się dopiero 8 października z oznaczeniem dla Korony: 17 regimentów pieszych po 2.153 głów i po 3 bataliony w każdym oprócz regimentu gwardyi pieszej, 4-ch batalionów strzelców, korpusu artylerii i inżynierów 3.326 głów, 8 brygad kawalerii narodowej po 1.819 koni w 12-tu chorągwiach szwa-

dronowych i 5 półków przedniej straży po 1.369 koni w 10 chorągwiach, oprócz regimentu gwardyi konnej, razem tedy 44.021 głów piechoty i 21.862 jazdy; dla Litwy: 8 regimentów pieszych z gwardyą, 4 bataliony strzelców, 2 chorągwie węgierskie, artylerya z inżynierami 1.661 głów, 2 brygady kaw. narod. po 2.421 koni, 5 półków przedniej straży po 1.098 koni oraz 1 regiment gwardyi konnej, razem 21.991 głów piechoty i 10.650 koni jazdy, a więc na całą armię zjednoczoną 98 524. Teraz dopiero tymczasowe zaciągi można było rozmieszczać w korpusach, etatem określonych. Wkrótce atoli zaczęły napływać doniesienia o niedostateczności nowego podatku ofiary i o niepowodzeniu pożyczek. Zafrasowany sejm widział się zmuszonym wstrzymać wykonanie nowouchwalonego etatu i zalecić Komisji kompletowanie dwu-batalionowych regimentów podług etatu tymczasowego, obejmującego tylko 65.074 głów na ogół wojska Rzpltej obojga narodów. Sejm uchwalił seryę nowych podatków i 3 marca r. 1790 ponowił zalecenie skompletowania wszystkich korpusów. Kom. Woj. O. N. nie potrafiła i teraz rozwiązać swego zadania dokładnie, chociaż werbunek został zastąpiony rekrutem z dymów nie tylko królewskich i duchownych, ale też z dziedzicznych (t. j. z dóbr szlacheckich), a w rekrutacji świadczyły jej gorliwą usługę nowo-utworzone Komisye Porządkowe Cywilno - Wojskowe. Asygnacye były wypłacane niezwłocznie przez Komisję Skarbową Koronną przy poprawie finansów; a jednak z końcem czerwca r. 1791 brakowało jeszcze 2.800 ludzi w piechocie i 562 koni w wojsku koronnem; w litewskim zaś nie uformowano drugich batalionów w siedmiu regimentach piechoty, ponieważ Komisya Skarbowa litewska nie dostarczyła potrzebnych na ten cel 3-ch milionów złp.; ogół więc armii wynosił niespełna 57.000. W listopadzie r. 1791 na zlecenie króla w straży Kom. Woj. O. N. kazała kompletować 4 regimenty za pieniądze z dymów pogranicznych, a dopiero w marcu r. 1792 zarządziła erygowanie 7-u nowych batalionów w wojsku litewskim, gdy Komisya Skarbowa O. N. wynalazła dostateczne sumy remanentowe. Tymczasem zbliżała się nieuchronna wojna; gdy nadeszły niewątpliwe doniesienia o zarządzeniach imperatorowej, sejm zdobył się na uchwalenie d. 16 kwietnia prawa p. tyt. »Gotowość do obrony pospolitej« i »Deklaracyi

doczesnej« 21 kwietnia »aby stutysięczne wojsko do kompletu w zupełności doprowadzone niezwłocznie było«, ale zażądał przytem zmian w etacie, tak mozolnie roztrząsanym w r. 1789. Kom. Wojsk. O. N. szybko wygotowała nowy projekt (na 25 kwietnia), zalecający wcielenie 30.275 kantonistów do gotowych już korpusów. Zatwierdzenie nowego etatu nastąpiło 27 maja. Nadto sejm nakazał uformowanie dwóch półków tatarskich, 2 kozackich, 4-batalionów ochotniczych i branie na żołd skarbowy milicyi oraz ochotników, którzyby chcieli należeć do »wypraw wojennych«. Wykonanie tych zarządzeń przypadło już na czas wojenny, armie bowiem rosyjskie wkroczyły w granice Polski w dniach 19 — 22 maja; pomimo wszelkich wysiłen i gorliwości wojsko koronne zwiększyło się tylko do 50.292, a litewskie do 18.515, razem cała armia do 68.809, a może do 70.000 głów, a więc pierwsza uchwała i ostatnia wola Sejmu Czteroletniego nie zamieniły się w czyn; odpowiedzialność wszakże za czas wojenny nie może ciążyć na Kom. Wojsk. O. N., ponieważ naczelną komendę nad wojskiem otrzymał król Stanisław August.

Zaopatrzenie wojska w odzież, rekwizyty i żywność nie nastroczało trudności. Kom. Woj. O. N. w lipcu r. 1789 ułożyła spis umundurowania dla każdego rodzaju broni. Artylerya miała nosić kurtki z sukna zielonego z wyłogami czarnymi i spodnie zielone zimowe, kaszkiety z daszkami od przodu i tyłu; piechota — kurtki granatowe z wyłogami odmiennego w każdym regimencie koloru, spodnie granatowe i kaszkiety lub kapelusze, płaszcze z białego sukna; kawalerya narodowa pozostała przy dawnych kurtkach granatowych z amarantowymi wyłogami, spodniach w buty i konfederatkach dla towarzyszy, a giwerach dla szeregowych. Na lato przepisane były czechczery czyli szarawary płócienne. Oficerowie otrzymali znaki rang: generałowie dwie szlify i haft, pojedynczy dla generał-majorów, a podwójny dla generał-lejtnantów; szefowie — jedną szlifę na ramieniu o 4-ch paskach, pułkownik o 3-ch, podpułkownik o 2-ch, majorowie o 1-m pasku; subalternowie odróżniali się gwiazdkami: kapitan 4, porucznik 3, podporucznik 2, chorąży 1. Żołnierzy ubierali szefowie, lecz w gorsze sukno, niż wymagał przepis. To nadużycie stało się powodem ustanowienia Komisaryatu d. 8 marca r. 1790 i po-

wierzenia mu »wszystkich potrzeb wojska«. Komisarz M. Starzeński zarekomendował Jana Augusta Cichockiego, półkownika fizyliarów, na dyrektora i odtąd zaopatrywanie w mundur, jako też we wszelkie rekwizyty, odbywało się sumiennie, w wzorowym porządku. Kom. Woj. O. N. już w grudniu t. r. po odbyciu rewizji Komisaryatu zaświadczyła z pochwałą osiągnięcie znacznych oszczędności: 28.503 złp. na ołowiu, 69.846 na prochu, 130.245 złp. na namiotach. Żołnierz polski nie był karmiony z kotła; kupował sam sobie żywność z lenungu, obliczanego dziennie i dostatniego o tyle, że w żywnych województwach południowych mógł dzienną kwotę opłacić żywność dni kilku. Zdarzyły się wypadki zatrzymywania wypłat miesiącami całymi i dezercye żołnierzy z głodu, ale w pierwszych tylko miesiącach r. 1789, dopóki Komisye Skarbowe nie uporządkowały manipulacyi z nowymi podatkami; potem nieakuratność wynikała chyba z opieszałości komendantów, jak np. ks. Michała Lubomirskiego, którego też Kom. Woj. O. N. skazała na 24 godziny aresztu ordynansem z d. 16 lipca r. 1790. Magazyny były urządzone podczas wojny w Dubnie i Połonnem. Cichocki opracował urządzenie komisaryatów, lazaretów, taborów i piekarń polowych dla maszerujących korpusów, ale plan jego, zatwierdzony przez króla dopiero 4-go czerwca r. 1792, nie mógł być należycie rozwinięty w ciągu krótkiej kampanii. Służba lekarska, urządzona w wrześniu r. 1790, byłaby niedostateczną przy większym przelewie krwi, składała się bowiem z doktora wojskowego (Bergonzoni), opłacanego 7.200 złp., z generalnego sztabs-chirurga (Stahl), pobierającego 4.000, i chirurgów czyli regiments-felczerów z pensją po 3.000 złp. w liczbie 4 ch tylko na całe wojsko koronne.

Wyćwiczenie wojska w rękoczynach, obrotach i karności zależy najbardziej od generałów i oficerów. Umiejętnych i wojnę znających brakowało; sejm przeto kazał przyjmować rodaków z służby cudzoziemskiej i zamianował Józefa ks. Poniatowskiego, oraz przyjaciela jego M. Wielhorskiego, z armii austriackiej, Sufczyńskiego z służby bawarskiej, M. Zabiełłę i Mokronoskiego z wojska francuskiego, Tadeusza Kościuszkę brygadiera amerykańskiego generał-majorami, a Ludwika ks. Württemberskiego, Niemca, od kilku lat w Polsce

mieszkającego i z księżniczką Czartoryską ożenionego, generał-lejtnantem. Kom. Woj. O. N. użyła ich wszystkich do komenderowania w dywizjach, których ustanowiła 4 dla wojska koronnego i 2 dla litewskiego, albo w brygadach, liczonych po dwie na każdą dywizję. Z tych 18 komend pozostało 11 dla dawnych generałów, którzy okazali zupełną niezdarność, prócz jednego Bielaka, Tatara, mającego doświadczenie z czasów wojny siedmioletniej. Urządzenie brygad i dywizji stało się w końcu listopada r. 1789, po zatwierdzeniu etatu wojska; nowi generałowie objęli służbę swoją na początku roku 1790; 19 marca Kom. Woj. O. N. wydała ordynans ogólny, aby oficerowie pilnie ćwiczyli swoich żołnierzy w mustrze i nieodstępnie znajdowali się przy swoich korpusach; 5-go kwietnia pod groźbą kasacyi zaleciła gotowość do marszu bez najmniejszej zwłoki. Próbowwała sama poprawić regulamin kawalerii z r. 1786, ale zwątpiwszy o własnych zdolnościach, zleciła tę pracę »Deputacyi do ułożenia regulaminu służbowego«, do której powołała osoby »znajomością służby i praw wojskowych znakomite, jako to: ks. Ludwika Würtemburskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Cichockiego pólkownika fizyliarów, ks. Eustachego Sanguszkę, Floryana Dembowskiego rotmistrza służbowego w Kaw. Nar., M. Wielhorskiego brygadiera, Zajączka pólkown. Buławy W. K. etc. Opracowano tedy przepisy do musztry dla kawalerii narodowej z objaśnieniem jej manewrów przez sztychy i przepis musztry dla regimentów pieszych w r. 1790, a w r. 1791 opis powinności różnych stopni od szeregowego do szefa w 18-tu zeszytach lub arkuszach.

Żeby zaradzić brakowi ludzi, uzdolnionych do gałęzi naukowych służby, sejm nakazał urządzić dwie szkoły: Główną Artyleryczną i Inżynierską (8 października r. 1789). Pierwsza składała się z 10-ciu osób nauczających i około 50 uczniów, wybranych z każdej kompanii; jeden z profesorów jej, J. Jakubowski, otrzymał 2.000 złp. gratyfikacyi za prace, aplikacje, talent i znaczny postęp młodzieży: wydał 3-tomowe dzieło, pouczające i pracowicie wydane z licznymi rysunkami. Druga miała 3-ch profesorów; z nich kap. Sokolnicki zyskał uwielbienie ucznia swego Józefa Sułkowskiego, a pólkownik Sierakowski zasłynął jako inżynier i generał niepospolity.

Najważniejszą atoli i najpożyteczniejszą nowością dla wojska polskiego były manewry obozowe, urządzone w jesieni r. 1791 pod Gołębkiem i Braclawiem dla wojska koronnego, a pod Mińskiem dla litewskiego. Pod Braclawiem, na dawnym obozowisku Jana Sobieskiego, zebrało się 12.000 wojska z dywizji Braclawskiej i Kijowskiej; exercerunek trwał od 9 września do 12 października; wykonywano ataki dwustronne pod dowództwem ks. J. Poniatowskiego i Kościuszki; 4 plany, odrysowane przez Floryana Dembowskiego i sprawozdanie, napisane przez M. Starzeńskiego, świadczą o dobrem wogóle wyćwiczeniu żołnierza w piechocie i artylerii; gorzej przedstawiła się kawaleria, ale jej konie były »piękne jak nigdzie w Europie«. Ze wszystkich obozów dochodzące nas wiadomości upoważniają do wniosku, że wojsko, jakkolwiek młode, nieostrzelane, niezahartowane w trudach wojennych, było przecież zdolne do boju i w ręku dobrego wodza mogło się zwycięstwa dobić. Wina niepowodzeń w wojnie r. 1792 spada na generałów i na Stanisława Augusta, niedołężnie sprawującego naczelną komendę. Kom. Woj. O. N. była podejrzewana i ganiona niesłusznie za cudze winy. Można jej wytknąć 26 sesyi niedoszłych dla braku kompletu — najwięcej w sierpniu i wrześniu r. 1791 z powodu »słabości, oddalenia się za granicę, przejścia hetmanów na inne urzędowania« (Tyszkiewicz na podskarbstwo w. k.), ale pamiętać należy, iż odbyło 1.033 posiedzeń kompletnych, a w tej liczbie dużo extraordinaryjnych, wieczornych i niedzielnych. Hetmani pożytku żadnego nie przyczynili swem dorywczem zasiadaniem, ale gorliwą pracą na krześle prezydyalnem odznaczył się Niesiołowski, a w załatwianiu czynności biurowej »tryumwirat« komisarzy: Tadeusz Dembowski, półkownik Czapski i Michał Starzeński, który od pierwszego posiedzenia pisał własnoręcznie protokół szybko, jasno i zwięźle. Kancelarya wypisywała lub drukowała i wyprawiała rezolucye, noty, ordynanse, uniwersały tego samego dnia lub nazajutrz, a »nieregularność i niepunktualność w expedyowaniu« była dostrzeżoną raz tylko, 12 listopada r. 1791. Setki ksiąg służbowych tworzą duże archiwum i wyglądają porządnie. Jeśli brakowało umiejętności i wyższych uzdolnień umysłowych, temu winien był nie sejm, ale raczej stan społeczeństwa owoczesnego. Kom. Wojsk.

O. N. nie wykonała kary aresztu na Mich. Lubomirskim, przyjmując jego spóźnioną explikację; nie skarciła Szczęsnego Potockiego za opór ordynansowi z d. 10 marca 1789 r. o nieprzepuszczaniu wojsk rosyjskich przez granicę i za nie wykonanie ordynansu z d. 26 maja t. r. o zaciągach: ależ bezkarność magnatów tkwiła jeszcze w zwyczaju zadawnionym i w stosunkach rodzinnych, oplatających izbę sejmową, zaburzających jej obrady i decyzje! Pod względem politycznym, chociaż Kom. Woj. O. N. liczyła w swoim składzie ludzi niebezpiecznych, wykonała przecież chętnie przysięgę na wierność ustawie 3-go Maja, w niczem wierności nie uchybiła i podczas wojny szczerze pracowała. Zamknęła ją przeto tryumfująca Konfederacya Targowicka d. 20 sierpnia 1792 r. Po wyjeździe Szczęsnego Potockiego, Branickiego i Seweryna Rzewuskiego z kraju, po dokonaniu drugiego rozbioru, gdy sejm czyli Zjazd Grodzieński ogłosił ustawę rządową dla uszczuplonej Rzpltej z przywróceniem instytucyi, zagwarantowanych przez imperatorową, wojsko koronne miało być zredukowane do liczby 8.865, litewskie do 6.584 głów i oddane pod władzę hetmanów »wraz z Komisją Wojskową« dwojaką, t. j. Koronną i Litewską oddzielnie. Hetmanem W. Kor. został usłużny agent ambasadorów rosyjskich Piotr Alcantara Ożarówski; on też otworzył d. 16 grudnia 1793 r. nową, ostatnią Komisję Wojskową Koronną; w charakterze komisarzy zasiadli: T. Aleksandrowicz ww-da podlaski, Kajetan Międzyński pisarz polny, Arnold Byszewski generał-lejtnant przy boku J. K. M-ci ampliiowany, Ign. Łoborzewski oficer rosyjski, Cichocki dawny dyrektor Komisoryatu i Jan Henryk Dąbrowski wicebrygadyr kaw. nar. Główną czynnością tej Komisyi było wykonanie redukcyi, udaremnione przez Madalińskiego, który ruszeniem brygady swojej z Ostrołęki i marszem pod Kraków dał hasło innym korpusom do powstania. K. W. koronna, dowiedziawszy się o pojawieniu się Kościuszki w Krakowie, pośpieszyła wydać ordynanse pod d. 29 marca, aby wszystkie oddziały, konsystujące na prawym brzegu Wisły, oddaliły się aż za Bug; 31 marca odwołała tę dyspozycyę dla usunięcia zawad z drogi wojskom rosyjskim, które iść miały właśnie z za Buga ku Wiśle; nareszcie 11 kwietnia rozwiązała się, zapisawszy w protokóle rezolucyę Rady Nieustającej o szerzeniu

się nieposłuszeństwa w wojsku i rozprzężeniu niemal całkowitem sił krajowych. Komisya Wojskowa Litewska nie jest nam z aktów znaną; jeśli zasiadała, to rozwiązać się formalnie sposobności nie miała, ponieważ jej samowładny prezes, hetman »z obioru« Szymon Kossakowski został przez powstańców aresztowany 23 kwietnia, wyrokiem sądu kryminalnego skazany i powieszony d. 25 kwietnia 1794 r. Rząd powstańczy utworzył inne władze wojskowe, nie wskrzeszając Komisyi¹⁾.

§ 50. **Powstanie pod Najwyższym Naczelnikiem Siły Zbrojnej Kościuszką.** Kiedy się zaczęła redukcya liczby ludzi w batalionach i szwadronach, generał Wodzicki usłuchał niby rozkazu i nadliczbowych żołnierzy odprawił, ale cichaczem kazał im powiedzieć, że będą od niego dostawali strawne i że mają pozostać w pewnych wioskach w okolicy Radomia. Komisya Wojskowa z zadowoleniem przyjęła jego raport i przedłużyła mu (24 marca) komendę nad całą dywizją dla ukończenia tejże pracy w innych oddziałach, nie domyślając się jego stosunków z Kościuszką; Igelstrom zaś, polegając na jego pozorach posłuszeństwa, dał rozkaz Łykoszynowi wyjść z Krakowa w pole dla działania przeciwko nieposłusznym.

Już bowiem 12 marca Madaliński zebrał w Ostrołęce większą część (700) swojej brygady i ruszył z nią niespodzianie wzdłuż nowej granicy pruskiej w kierunku południowym. Nie dogoniły go rosyjskie oddziały: brygadyera Bahrekewa, majora Nieczajewa, podpułkownika Gołaczewa; powstrzymały tylko od ruszenia parę spóźnionych szwadronów, nad którymi komendę objął (17 marca) wysłany z Komisyi Wojskowej brygadyer polski Jan Henryk Dąbrowski. Natomiast Zborowski, rotmistrz polskiego pólku konnego Wirtemberga, podprowadził dwa szwadrony do Madalińskiego, nie słuchając rosyjskich rozkazów. Igelstrom kazał Komisyi Wojskowej wydać groźne wyroki na obu tych »buntowników i burzycieli spokoju publicznego«; żeby zaś urządzić skuteczną na nich obławę, sprowadzał większe siły z dalszych kwater: więc najprzód generała Tormasowa, zaraz potem generała Rachmanowa, podpułkownika Ekespaara, generała Denisowa aż z Wołynia

¹⁾ Cytaty źródłowe znajdują się w »Wewnętrznych Dziejach Polski za Stanisława Augusta« i w »Kościuszcze« przez T. Korzona.

i nareszcie podpółkownika Łykoszyna. Ten wymaszerował zrana 23 marca i oto niebawem o południu mógł przyjechać do Krakowa Kościuszko bez walki i bez żadnej przeszkody. Zajechał do pałacu Wodzickiego przy Kapucynach za Szewską furtką. Nie pokazując się na mieście, wydał rozporządzenie



Rys. 38. Oficer kawaleryi narodowej (1790—1794), podług ryciny ówczesnej.

dla obu batalionów polskich i dla strażników granicznych z zaleceniem, aby czem nie podrażnili Austryaków.

Pamiętnym w dziejach narodu polskiego był dzień 24 marca 1794 roku! Na rynku uformował się w paradyzie batalion regimentu (to jest półku pieszego) 2-go szefostwa Wodzickiego. W tłumie znajdowało się wiele osób, które miały na

piersiach wstęgi z wyszytymi napisami: »Wolność lub śmierć«, albo »za Kraków i Ojczyznę«, albo »Vivat Kościuszko!« Zaraz Aleksander Linowski czytał, a generał Wodzicki, oficerowie i każdy żołnierz powtarzali za nim przysięgę wierności Narodowi Polskiemu i posłuszeństwa Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż Narodu dla bronięcia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny.

Wzajemnie Kościuszko zaprzysiągł, że powierzonej sobie władzy »na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowanej powszechnej wolności używać będzie«. Potem udał się z Wodzickim i wielu oficerami na ratusz, gdzie kazał Linowskiemu przeczytać akt powstania, w którym opisany był rząd, jaki się ma utworzyć niezwłocznie, mianowicie: że Kościuszko będzie Najwyższym i jedynym Naczelnikiem i rządcą całego powstania; że on złoży Najwyższą Radę Narodową z osób, którym sam zaufa; że do wykonywania rozkazów jego będzie ustanowiona Komisya Porządkowa Województwa Krakowskiego; że Rada urządzi Sąd Kryminalny na zbrodniarzy, którzyby szkodzili Narodowi i świętemu celowi powstania i t. d. Po przeczytaniu »wielki stał się z radości łoskot i różne wołania«. Wszyscy obecni kładli swoje podpisy pod aktem. Kościuszko otrzymał teraz od obywateli województwa krakowskiego władzę większą, niż ta, jaką posiadali królowie polscy.

Obywatele krakowscy, nie wychodząc jeszcze z ratusza, postanowili, że 1) do półków liniowych dadzą rekruta z ludzi mających 18 do 28 lat wieku, ile będzie potrzeba, 2) płacić będą podatek, jakiego nigdy dawniej nie było — postępowy, czyli coraz większy, im więcej kto posiada majątku, a mianowicie: 10 od sta zapłaci ten, kto ma więcej nad 1.000 zł. dochodu; 20 od sta, kto ma po nad 2.000; 30 — kto ma 10.000; 40 od sta, czyli prawie połowę ten, kto miewa po nad 50.000 zł. rocznie; żydzi zapłacą swoje pogłówne całoroczne, 3) dostarczać będą podwód, koni, robotnika, zboża na zsypkę do magazynów wojskowych. Oprócz tego kazali przyjmować i do ksiąg zapisywać ofiary dobrowolne, złożone w ciągu kilku tygodni pieniędzmi 2.230 zł., broni rozmaitej na 41.000 zł., srebro i klejnotów na 21.000; koni 64, bydła sztuk 15, płótna,

siana, owsa, mąki, wódki na 9.000 zł., a razem wszystkiego, najmniej licząc, na 100.000 zł.

Nazajutrz 25 marca w kamienicy »Szarej« Żeleńskiego' kasztelana bieckiego, Linowski przeczytał Urządzenie Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Krakowskiego i nazwiska 20-tu komisarzy, którzy niezwłocznie zabrali się do swej pracowniej i ważnej czynności, zasiadłszy w miejskiej kamienicy »pod Wagą«.

Kościuszko wysyłał w różne strony na wywiady i w różnych interesach wiele osób. Pracowała w kilku pokojach kancelarya pod kierunkiem Aleksandra Linowskiego, który tym sposobem stał się niby ministrem sekretarzem stanu w nowym rządzie. Sam Kościuszko przyjmował licznych interesantów od godziny 6-jej rano.

Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa województwa krakowskiego otrzymała od niego rozkazy i tegoż dnia wydała list okólny do obywateli. Miała być trojaka siła zbrojna: 1) rekrut dymowy, jeden piechur z 5-ciu dymów (potem jeden jeździec z 50-u dymów), uzbrojony karabinem albo piką 11 stóp długą i z siekierą; miały się tworzyć z takich rekrutów bataliony wojska liniowego, chociaż dla braku mundurów mieli być ubrani po wieśniacku i zaopatrzeni w czapkę, koszul dwie, buty dobre, płachtę czyli grube prześcieradło z dwóch brytów. 2) milicya z reszty mieszkańców w wieku 18 — 28 lat, powoływana do stawienia się pod broń za szczególnymi rozkazami N. Naczelnika i 3) pospolite ruszenie wszystkich pozostałych w domu mężczyzn od 18 do 40 lat wieku, obowiązane uzbroić się, czem można, i ćwiczyć się co niedziela w obrotach żołnierskich. Z biegiem wypadków ustalił się zwyczaj, że rekrut znalazł się pod rozkazami wojska regularnego, dwie zaś inne klasy były prowadzone przez generałów ziemiańskich; lecz pospolite ruszenie było powoływane o ile można na czas najkrótszy i to wyłącznie do pomocy wojsku w obronie własnego województwa.

Najpilniejszą sprawą było ratowanie komend rozproszonych wojska od nadciągających zewsząd Rosyan: więc 1 kwietnia wyszedł Kościuszko z Krakowa, wiedząc oba bataliony załogi i znalezione w ubogim arsenale krakowskim armaty: 4 większe i 6 małych trzyfuntowych; nadto Wodzicki dodał 2 batalio-

nowe trzyfuntówki, które udało mu się ukryć przed Komisją Wojskową warszawską.

Pierwszy obóz był zatoczony o 2 mile od miasta pod wsią Luborzycą. Tu przybyli: Madaliński, Manżet ze swymi szwadronami kawalerii narodowej, 2 szwadrony ułanów z półku Wirtemberga, przyprowadzone przez rotmistrza Zborowskiego, regiment 6-ty pieszy szefostwa Ożarowskiego, przychodzący z Sandomierza z półkownikiem swoim Szyrerem w składzie całych 2 batalionów, i jeszcze 1 batalion nie wiadomo jakiego regimentu 2-go czy 3-go. Tym sposobem skupiło się 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy, liczbą na ogół około 4.000 głów.

Ta mała armia posunęła się 3-go kwietnia o milkę dalej—do wsi Koniuszy. Tu Jan Ślaski, członek Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej, przyprowadził rekruta dymowego czyli chłopów ze wsi okolicznych 2.000.

Jednocześnie zmierzał ku Krakowu rosyjski gen. Denisow; przodem wysłany przez niego gen. Tormasow stanął w nocy na górze Kościejowej, wznoszącej się po nad wsią kościelną Racławicami, odległą od Koniuszy o 3 mile. Gdy tę przestrzeń przeszedł Kościuszkę d. 4 kwietnia, przednia straż jego spotkała się z kozakami; zatrzymał się więc i uszykował na polu wsi Dziemierzyc prawe skrzydło swojego wojska, powierzając dowództwo jego Madalińskiemu, a na lewo od krętej i górzystej drogi na polu, należącym do Markocic, postawił drugie skrzydło pod komendą Zajączka. Milicję chłopską ukrył z tyłu na przeciwnym stoku wzgórza. Sam stanął w środku. Usypał dwie baterie na przodzie.

Obie strony długo przypatrywały się nieruchomo. Nareszcie znecierpliwiał się Tormasow i, nie doczekawszy się nadejścia kolumny zwierzchnika swojego, gen. Denisowa, rozpoczął atak o godz. 3-iej na oba skrzydła polskie.

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechota i artyleria rosyjska, lecz armaty Zajączka powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym. Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszkę przywitał ją gradem kul z 6-u armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanii regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajączkiem na polu, należącym do dóbr Markocice, ukazała się druga kolumna rosyjska. Podpółkownik Pustowałow, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką, prowadził jegrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisów, a gdy mu się nie udała szarża na jazdę polską, przybył w posiłku półkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajączkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obadwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosyan, lecz Pustowałow odzyskał utracone pole.

Najpóźniej, bo około godziny 6-ej, ukazał się gen. Denisów z największą, trzecią kolumną przed prawem skrzydłem polskim. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adjutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na swoje dawne miejsce, celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Środkowa kolumna, Tormasowa, wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować pod osłoną dział swoich na polu przed górą zwaną »Zamczyskiem«. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią pierwej, niż zbliży się kolumna Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 6-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną (Pustowałowa), walczącą za lasem; w razie zaś odparcia osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego; do ataku pójdą: brygadyer Manżet, ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema kompaniami 3-go regimentu, żeby uderzyć bagnetami na piechotę nieprzyjacielską (Tormasowa), i milicya krakowska, uzbrojona w kosy, żeby zdobyć baterię rosyjską; kapitan Nidecki z dwiema kompaniami regimentu 6-go miał posiłkować kosynierów.

Wydawszy te krótkie a trafne rozkazy, Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: »Zabrać mi, chłopcy, te armaty — Bóg i Ojczyzna — Naprzód, Wiara!« Ruszyli natychmiast pędem »z krzykiem przerażającym« i biegnąc, nawoływali się wciąż: »Szymku, Maćku, Bartku — a dalej!«. Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrze-

wając słowem i machaniem. Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe; potem ścianą uderzyli na grenadyerów rosyjskich, w czym dopomógł im pół batalion swymi bagnetami. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze 5 armat większych i 3 mniejsze. Nie rozumiejąc wyrazu: Pardon! na śmierć bili, a potem trupy obdzierali.

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu chłopów. Pierwszy skoczył na baterię i czapką swą przykrył zapal armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowice, poddany starosty A. kniazia Szujskiego. Kościuszko zrobił go za to chorążym, nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę towarzyszyów jego, rekrutów-kosynierów, zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadyerów Krakowskich.

Młodzi ochotnicy w jakie sto koni puscili się w pogoń za uciekającymi. Zdobyli sztandar, lecz nie więcej dokazać nie mogli, a ponieważ popędzili bez rozkazu: więc otrzymali od N. Naczelnika naganę za powrotem. Dla dokonania rozsyпки oddzielił Zajączek część swojej konnicy.

Pogromu tego nie widział Pustowałow, walczący za lasem. Nie czekając, aż oficerowie zdołają przywrócić porządek w pomieszanych nagłością uderzenia oddziałach, Kościuszko zebrał resztę kompanii, które jeszcze nie były w ogniu, i pośpieszył z nimi na lewe skrzydło. Niezadowolony, że tu piechota »bawiła się plutonowym ogniem«, tracąc dużo ludzi, wziął on dwie najbliższe stojące kompanie, poprowadził je do ataku na bagnety i złamał odrazu szyk nieprzyjaciela. Widząc to, Zajączek rozkazał majorowi 2 go regimentu Lukke uderzyć całą piechotą, co tenże wykonał świetnie, ująwszy karabin w rękę i postępując na czele. Batalion rosyjski bronił się uporczywie, ale też pokłuto go i posiekano z kretesem. Waleczny Pustowałow poległ, okryty trzynastu ranami. Ostatnia, 12-ta armata, dostała się w ręce Polaków. Nie wiadomo gdzie i jakim sposobem wzięty został do niewoli pułkownik huzarów, Muromcew.

Trzecia kolumna rosyjska, lewa, nie dotarła do Madałińskiego, ostrzeliwała go tylko z dział swoich, aż w końcu na widok uciekających grenadyerów Tormasowa uformowała się w czworograny i zabrała się do odwrotu.

Stratę swoją obliczał Kościuszko na 100 zabitych i tyleż rannych; rosyjską — Zajączek zbyt oględnie podaje na 400 trupów; w samym tylko batalionie Pustowałowa było 895 ludzi, a niewiele ich ująć mogło. Jeńców niewielu wzięto: jednego pułkownika (Muromcewa), 3 niższych oficerów i 18 szeregowców, bo »żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi«. Najcenniejszą zdobyczą było 12 dział wielkiego i mniejszego wagomiaru z zaprzęgami i amunicją.

Dla armii rosyjskiej bitwa nie miała poważnego znaczenia tak pod względem strat w ludziach, jako też swobody ruchów wojennych. Zeszło wprawdzie kilka tygodni na ściąganiu komend posiłkowych, ale na początku maja generał Denisow wznowił działania zaczepne. Kościuszko jednakże osiągnął ze zwycięstwa ogromne korzyści. Jego raport do narodu z opisem bitwy sprawiał wszędzie wstrząsające wrażenie. Regimenty i szwadrony polskie, rozkwaterowane między Wisłą a Bugiem, niektóre nawet z poza kordonu rosyjskiego aż do Owrucza, wyłamawszy się z posłuszeństwa Komisji Wojskowej i wyznaczonym przez nią generałom, podążyły do niego, łącząc się z podpułkownikiem Grochowskim i poddając się pod jego dowództwo.

Zaraz obywatele ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, potem województwa Lubelskie i Sandomierskie przyłączyły się do powstania i ustanowiły u siebie Komisje Cywilno-wojskowe; 16-go kwietnia zaprzysięgano posłuszeństwo Kościuszcze na Żmudzi, w Szawlach; 17 kwietnia powstała Warszawa, 22-go Wilno.

Szczególną doniosłość miało powstanie Warszawy, która mogła być i stała się podstawą operacyjną dla akcji na wielką skalę, jako miasto najludniejsze (120.000 łącznie z przedmieściami Pragę) i najzamożniejsze w całej Polsce, zaopatrzone w arsenał ubogi, ale jedyny w kraju (141 armat i 22 granatniki, 13.590 strzelb, 315.600 funtów prochu, 671.000 ładunków infanteryjskich). Jej garnizon polski liczył 3.649 głów i 487 koni. Była to liczba szczupła w porównaniu z siłą wodza i ambasadora rosyjskiego, Igelstroma, który miał tutaj prawie 8.000 ludzi, 1.041 koni i 34 dział, a nadto mógł wezwać na pomoc pruskiego generała von Wolcki, przysłanego w tym celu z 1.650 ludźmi różnej broni przy 4 działach i obozującego u bram mia-

sta, pod Powązkami. Nie wahał się przecież żołnierz polski wystąpić do walki nierównej; dopomagał mu tłumnie lud miejski w kilku miejscach. Szewc Jan Kiliński, wtajemniczony w związek oficerów, pierwszy podobno zaatakował piechotę rosyjską na Starem Mieście (na ulicy Dunaj Szeroki) przed świtem; nieco później wyszli z koszar Mirowskich ułani królewscy, o 6 ej zaś ruszył z Ujazdowa regiment 10-ty Działyński pod komendą półkownika Haumana. Dowództwo naczelne objął generał St. Mokronoski, członek zaś Komisji Wojskowej, generał Cichocki, otworzył arsenał i rozdał ludowi broń. Na odgłos pierwszych wystrzałów komendy rosyjskie zajęły wyznaczone dyspozycją place, ale wysłani od Igelstroma adjutanci nie zdołali przedostać się do nich z rozkazami. Więc Działyńczycy weszli na ulicę Nowy Świat, minawszy dwa oddziały rosyjskie, nieruchome i beczynne wtedy nawet, kiedy się wywiązała bitwa z brygadą generała Miłaszewicza, uszykowaną przy kościele Św. Krzyża. Bitwa ta trwała około 5-u godzin; poległ książę Gagaryn, Miłaszewicz raniony dostał się do niewoli; piechota i artyleria rosyjska, atakowana z frontu, z tyłu i z boku, od ulicy Nowy Świat przez Działyńczyków, od Aleksandryi przez kadetów i gromadę ludu, od Placu Saskiego przez gromadę Kilińskiego, nie dotrzymały placu i odmaszerowały za miasto do obozu. Dłuższa walka toczyła się dokoła pałacu ambasady rosyjskiej, którego obszerne podwórze wychodziło na Podwałę, a front na ulicę Miodową. Igelstrom bronił się przez cały dzień i noc, po południu zaś 28-go, w Wielki Piątek, wysłał parlamentarza na układy, a tymczasem otoczywszy się wojskiem, potrafił przebić się pod Powązki do Prusaków i pod ich osłoną dostał się do Zakrocymia z garstką 250 ludzi. Poległo Rosyan 2 265, w niewoli znalazło się 1.445; ocalało 4.100 wyprowadzonych przez gen. Nowickiego. Zwycięski lud miejski odszukał Ignacego Zakrzewskiego, dawniejszego prezydenta m. Warszawy, i na rękach zaniósł go do ratusza; potem (19 kwietnia) zawiązała się Rada Zastępcza Tymczasowa z 20-tu członków, która utworzyła Komisję Porządkową Księstwa Mazowieckiego (20 kwietnia) i mianowała komendantem Mokronoskiego.

W Wilnie wojska litewskiego znajdowało się tylko 380 ludzi, w pół-batalionach z regimentów 4-go i 7-go zredukowa-

nych i w artylerii również zredukowanej wobec ośmkroć większej siły rosyjskiej. Jednakże Jakób Jasiński, półkownik od inżynierów, ułożył plan ataku i wykonał go z zadziwiającem powodzeniem: wziął do niewoli 1.012 żołnierzy, komenderującego generała Arsenijewa i hetmana Szymona Kosakowskiego. Ten ostatni z wyroku sądu kryminalnego poniósł karę śmierci przez powieszenie (25 kwietnia). Na rynku zaprzysiężono akt powstania Narodu Litewskiego (23 kwietnia), poczem zawiązała się niezwłocznie »Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza W. X. L.«, przezwana później »Deputacją Centralną W. X. L.«, ponieważ wyraz »Najwyższa« obudził podejrzenia u koroniarzy, jakoby Litwini myśleli o rozerwaniu unii narodów.

W rzeczywistości nikt nie miał żadnych zamiarów separatystycznych. Zewsząd owszem biegli, a raczej przedzierali się gońcy do obozów Kościuszki z oświadczeniem posłuszeństwa i uległości. Tym sposobem akt krakowski zyskiwał powszechne zatwierdzenie od Korony i Litwy. Nawet Stanisław August napisał pod dniem 5 maja list, równający się abdykacyi, że »władnym i znaczącym inaczej być nie pragnie« tylko wtedy i tyle, ile Kościuszko z narodem osądzi. Bał się losu Ludwika XVI, poczuwając się do win bez porównania większych. Wzywał na gwałt synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego z Brukseli, aby przybywał, gdyż w nim widział jedyną już swoją tarczę ochronną. Jakoż przybył dawny wódz armii koronnej do obozu pod Jędrzejowem i na zapytanie Kościuszki odpowiedział, że chce służyć jako prosty żołnierz.

Posiadając już ulegalizowaną władzę dyktatorską, Kościuszko ogłosił (21 maja) organizację Rady Najwyższej Narodowej dla Korony i Deputacyi Centralnej W. X. Litewskiego, zamianował do każdej z nich po 8 radców i 32 zastępców ze szlachty, które wykonywały czynność ministeryalną zamiast dawnych Komisji i wyprawił do Warszawy obu najzaufañszych współpracowników swoich: Ignacego Potockiego z nominacją do wydziału interesów zagranicznych, tudzież Kołłątaja do wydziału skarbowego. Powitała ich ludność, licznie zgromadzona, z oznakami radości (24 maja). Rząd powstańczy ukształtował się w zupełności.

Powiększyła się też siła zbrojna Kościuszki. Regimenty i szwadrony, rozkwaterowane między Wisłą a Bugiem, wyłamawszy się z posłuszeństwa swoim generałom, skupiły się pod komendę podpułkownika Grochowskiego, który dokonał pomyślnie przeprawy przez Wisłę pod Rachowem czyli Annopolem tego dnia właśnie (17 maja), kiedy Denisow przypuszczał powtórny szturm do obozu Kościuszki pod Połańcem, położonym o mil 9 w górę tejże rzeki. Tym sposobem Grochowski zmusił go do odwrotu, a Kościuszcze przysporzył 6.500 głów dobrego żołnierza, piechoty i kawaleryi. Poruszyły się też wojska polskie za kordonem rosyjskim na Wołyniu i Podolu; większą część rozbroili Suworow i Sołtykow, ale przebiły się trzy brygady kawaleryi narodowej i jeden pułk lekkokonny, razem około 4.000 ludzi. Ku końcowi maja Kościuszek miał pod swymi rozkazami całe wojsko koronne i litewskie, około 30.000 głów; tylko nie mógł de facto kierować korpusami warszawskim i litewskimi, dopóki przegradzał je od niego nieprzyjaciół. Posyłał więc tylko ogólne wskazówki działania, a przedewszystkiem kompletowania dwu istniejących w każdym regimencie batalionów i formowanie trzeciego podług etatu, uchwalonego na sejmie Czteroletnim na 100.000 głów.

Zamyślał »postawić masę 300.000-ną przez upowszechnienie zapachu i uzbrojenie jeneralne wszystkich ziem naszej mieszkańców«. Umiał też wzniecać zapach dla swojej osoby prostotą, szczerością, skromnością, odwagą, stanowczością i poświęceniem dla sprawy narodowej, oraz odezwaniami, w których zapewniał ludzi wszelkiego wyznania i stanu, że »wszystkich uszczęśliwić« pragnie.

Kościuszek nie wspominał dotychczas w odezwach swoich o Prusakach, unikając wszelkiej pobudki do poruszenia wojsk, rozkwaterowanych na pobliskim Śląsku i poza wielkopolskim nowym kordonem. Pozwolił nawet na zabiegi dyplomatyczne w Berlinie o pozyskanie neutralności wzajemnej.

Ale 14 maja podpisał Fryderyk Wilhelm rozkaz posunięcia 50-tu tysięcy wojska nad granicę i sam osobiście zaczął wybierać się do Polski. 3 czerwca przyjechał do Żarnowca, głównej kwatery Favrata, mającego już 17.500 żołnierza i 64 dział.

O tem wszystkim nie wiedział Kościuszko. Nabawiły go frasunku doniesienia o nadejściu świeżej 6-tysięcznej dywizji rosyjskiej Derfeldena z Ukrainy: musiał więc wysłać napowrót za Wisłę ku Chełmowi część przyprowadzonej przez Grochowskiego siły i wzmocnić ją wykomenderowanymi z Warszawy lub z nad Bugu oddziałami, a dowództwo powierzył Zajączkowi. W swoim obozie miał 9.100 ludzi z wojska regularnego, około 5.000 włościan bez broni palnej, niedostatecznie jeszcze wymusztrowanych, i 24 dział razem ze zdobytymi na Tormasowie. Załatwiwszy pilne sprawy rządowe, postanowił dogonić i atakować Denisowa, który, cofnąwszy się z pod Połańca, posuwał się na zachód ku Pilicy. O $\frac{3}{4}$ mili od miasteczka Szczekocin Kościuszko znalazł dogodną pozycję, ale nie zdążył uszykować swego wojska przed wieczorem 5-go czerwca; ruchy jego wszakże były obserwowane, dokładnie narysowane przez szefa sztabu rosyjskiego (Pistora) i przesłane w nocy do pobliskiego Żarnowca. Nad ranem 6 czerwca przybył sam król pruski z swoją armią i, gdy połączył się z Rosyanami, uformowała się linia 3-wiorstowej długości z 32 batalionów, 61 szwadronów i 124 dział (razem 27.000 ludzi). Świadoma tak wielkiej przewagi w liczbie i uzbrojeniu linia ta ruszyła do ataku, poprzedzana rżęsiwym ogniem 24 funtowych armat. Zrazu nie wierzył własnym oczom Kościuszko; ale kiedy już wątpliwości nie było i generałowie doradzali mu odwrót, odpowiedział: »Chcę się obeznać z manewrami pruskimi«. Właściwie nie chciał uchodzić przed następującym nieprzyjacielem bez skrzyżowania broni: chciał wdrożyć powstańcze wojsko do bohaterstwa. I szli odważnie do boju dwakroć kosynierzy krakowscy, prowadzeni przez półkownika Krzyckiego; zламаł część piechoty pruskiej major Lukke z regimentem 2-im; pierzchnął jeden tylko batalion regimentu 3-go: ale niepodobna było wytrzymać długo walki z otaczającym przełożnym nieprzyjacielem. Padli generałowie Wodzicki i Grochowski, ranieni zostali dwaj inni i sam Kościuszko; stracono 8 armat, około tysiąca ludzi zabitych i 500 jeńców.

Prawie jednocześnie (8 czerwca) pod Chełmem Zajązek nie wytrzymał natarcia Rosyan, a za to wypowiedzieli mu posłuszeństwo podwładni generałowie. Komisye cywilno-wojskowe chełmska i lubelska rozwiązały się, bo Derfelden roz-

pościerał się po obu województwach bez przeszkody, pustosząc je rekwizycjami i rabunkami.

Trzecim, niemniej dotkliwym ciosem była utrata Krakowa. Półkownik Wieniawski, mający pod swoją komendą tylko milicję miejską, poddał się bez walki, bez wystrzału, na pierwsze wezwanie generałowi pruskiemu Elsnerowi (15 czerwca). Skarbiec koronny, na 7 kluczków senatorskich zamykany, z koronami i wszelkimi klejnotami królewskimi dostał się Prusakom.

Nareszcie z końcem czerwca korpus austriacki pod dowództwem gen. Harnoncourt wkroczył do województwa lubelskiego.

W okropnem położeniu znalazł się Kościuszko. Ileż mogło wpływać podatków do kas powstańczych, gdy kapitaliści byli zrujnowani przez bankructwo wielkich firm bankierskich w roku zeszłym; gdy ziemianie dotychczas nie otrzymali wypłaty od Igelstroma za rekwirowane dla wojsk rosyjskich prowianty i furaze; gdy transport sreber kościelnych, wysłany z Galicji, został przejęty i zabrany przez celników austriackich? Czem uzbrajać rekrutów, milicje i pospolite ruszenia, gdy za żadne pieniądze nie można było sprowadzić broni z zagranicy, a w kraju żadna duża fabryka nie istniała? Więc w regimentach liniowych nawet nowe, trzecie bataliony stawały w tylnych szeregach z pikami, albo kosami zamiast karabinów. I gdzie się obrócić, jeśli wojska nieprzyjacielskie zamykały go jakby w ostępie od zachodu, wschodu, południa i północy?

Kościuszko nie upadł na duchu i nie ugiął się pod tylu ciosami. Nazajutrz po klęsce szczekocińskiej wysłał (z Małogoszczy) rozkaz do Rady Najw. Narodowej, aby powoływała pospolite ruszenia, a 10 czerwca, zatrzymawszy się w Kielcach, wydał raport do narodu ze szczerem opisem przegranej bitwy i z energicznym wezwaniem do wytrwałości, ordynansem zaś jeneralnym do całej siły zbrojnej narodowej kazał wkraczać w granice pruskie i rosyjskie, ogłaszać wolność mieszkańcom, wzywać lud uciemiężony do uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy. Korzystał z opieszałości króla pruskiego, spowodowanej po części zmianą dowództwa u Rosyan, gdyż rozgniewana imperatorowa dała

dymisyę Igelstromowi, wodzem naczelnym nad całą armią rosyjską zamianowała Repnina, a komendę nad wojskami, operującymi wspólnie z Prusakami, dała Fersenowi, który stawiał się przed Fryderykiem Wilhelmem 18 czerwca. Ruszył więc Kościuszko ku Wiśle na spotkanie cofającego się Zajączka i połączył się z nim (pod Warką). Na Wieniawskiego ogłosił wyrok sądu wojennego zaoczny, lecz wykonanie mogło się odbyć tylko przez ceremonię wieszania jego portretu na szubienicy. Potem skierował się żwawo ku Warszawie i zręcznym manewrem wyprzedził armię pruską. Zabiegali mu drogę Rosyanie (mianowicie generał Denisow 9 lipca i Chruszczow 10 go pod Gołkowem), lecz nie zdołali zepchnąć ani zatrzymać skrzydła lewego pod Zajączkiem; tymczasem Prusaków odpierał Mokronoski pod Błoniem, tworząc skrzydło prawe, a Kościuszko w środku pod Raszynem, odparł atak awangardy pruskiej, poczem zetknął się z Zajączkiem i z nim łącznie doszedł do okopów, usypanych gorliwą pracą mieszczan warszawskich podług planów inżyniera Sierakowskiego. Przesłał do Rady Najwyższej Narodowej zawiadomienie o stoczonym pomyślnie boju ze słowami otuchy, że »potężne ramię Boga zastępów wspierać zdaje się sprawę ludu, tak długo uciskanego niewinnie«.

Powstanie wzmogło się znowu, a zyskało na spoistości, gdy Najwyższy Naczelnik stanął w punkcie środkowym ruchu narodowego.

Od pamiętnych bowiem dni kwietniowych rozwinął się ruch powstańczy żwawo w Księstwie Mazowieckiem, w województwie Lubelskiem, na Podlasiu i na Litwie. Z rekruta dymowego kompletowano dawne i formowano nowe wojska: regimenty 15, 16, 17, 18, 19-ty koronne, bataliony Czyża, Muncypalny Rafałowicza, Milicyę Policyi Warszawską, 4 półki konne, szwadron Ziemi Liwskiej, batalion strzelców, milicję Stężycką, Lubelską, szwadronik Wiernych Kozaków; generał ziemiański ziemi Bielskiej, Karwowski uformował korpusik do strzeżenia Narwi; w Wilnie zgromadzono 6.000 rekruta, a każdemu dawano oprócz odzieży i siekiery 100 zł.; mieszczanie uformowali gwardyę muncypalną porządnie umundurowaną i nieźle uzbrojoną; wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu, razem z kobietami pracowali nad oszańcowaniem miasta. W Gro-

dnie, jak tylko wyszedł rosyjski generał książę Cyncyanów, wycisnąwszy 108.600 zł. kontrybucyi i zabrawszy kasę z 600.000 zł., usadowiła się Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa bardzo gorliwa i czynna: zebrała ona 5.000 rekruta, a generał ziemiański tego powiatu, Jelski, uformował korpusik woluntaryuszów ze szlachty 1.200 ludzi; była to »młódź ochocza, ale w broń goła«. Komisya powiatu Kowieńskiego wystawiła kompletny batalion piechoty i 100 koni jazdy; w Księstwie Żmudzkiem generał ziemiański Nagurski zwerbował własnym kosztem półk do 500 koni, a w powiatach odbywała się rekrutacya z powodzeniem i występowały spore oddziały kilku magnatów, jak np. ułani Janusza Tyszkiewicza, strzelcy Michała Ogińskiego w liczbie 480 ludzi należycie uzbrojonych. Broni jednak nie wystarczało na wszystkie oddziały, chociaż Wawrzeckiemu Tomaszowi udało się kupić w Lipawie 2.000 flint. Tenże Wawrzecki przedsięwziął wkrótce zbrojną wyprawę do Lipawy. Z łatwością wywołał akt powstania Kurlandyi z Mirbachem na czele, jako jej generałem ziemiańskim (22 czerwca.) Miasto zostawało w posiadaniu powstańców przez kilka tygodni; dostarczyło im 5 armat darowanych i 2 kupionych; zostało stracone i odzyskane (8 sierpnia) szturmem, ale znów na krótko. Wysyłane z Inflant wojska rosyjskie były nieraz atakowane w marszu. W ogóle powstańcy i żołnierz liniowy litewski stoczyli już w maju i w czerwcu 13 potyczek dość pomyślnych: z pułkownikiem Diejewem w okolicach Nieświeża, z batalionem pułku Narwskiego i kozackim pułkiem Kirejewa pod Niemenczynem w pobliżu Wilna 29 kwietnia, pod Żagorami, Poszolatami, Biejkami na Żmudzi z pomniejszemi kolumnami, pod Sołami z generałem Benningsenem 26 czerwca i t. d. gdyż jedna tylko (pod Iwieńcem) spowodowała znaczniejsze straty przez rozbitcie oddziału Ogińskiego. Nie udało się wywołać powstania na Wołyniu: wysłany tam w 500 koni major Liberadzki przeszedł przez Włodzimierz, Krzemieniec, ale pod Łuckiem atakowany przez większe siły rosyjskie, musiał schronić się do Galicyi, gdzie Austriacy rozbroili go i zabrali jego żołnierzy do swoich pułków; wymknęło się zaledwo 120, którzy wrócili o zebranych chlebie. Nie poruszyły się też Podole i Ukraina, obsadzone wojskami Suworowa.

Mimo niepowodzeń i strat poniesionych, wojsko liniowe i zaciągi powstańcze dosięgły 70.000 głów w Koronie i Litwie na początku miesiąca lipca. Kościuszko, wchodząc do okopów Warszawy, miał do swej dyspozycji 23.300 żołnierza i milicję miejską, gotową do »obrony powszechnej«. Gdy się zbliżyły połączone wojska nieprzyjacielskie 13 lipca, wnet ozwały się sygnały i wystrzały alarmowe, rotę miejską zajęły wyznaczone sobie miejsca na okopach i pozostawały pod bronią do następnego poranka. Objeżdżał je Kościuszko i wyrażał najwyższe zadowolenie.

Od tej chwili zaczęło się oblężenie Warszawy. Fersen z 16 tysiącami ludzi i 74 działami utworzył prawe skrzydło od strony Wilanowa; armia pruska, 25.000 i dział 179, rozciągnęła się w środku i na lewym skrzydle. Fryderyk Wilhelm zamieszkiwał najprzód w Opalinie, potem (od 28 lipca) w pałacyku zwanym Włochy. Linia oblężnicza miała 4 mile długości i biegła półkołem pomiędzy dwoma punktami lewego brzegu Wisły. Kościuszko założył trzy obozy: środkowy powierzył Zajączkowi, prawy (Marymoncki) Mokronoskiemu, a po wyjeździe jego na Litwę księciu Józefowi Poniatowskiemu, w lewym umieścił swoją główną kwaterę pod Mokotowem, w namiocie. Zużytkował swoją umiejętność inżynierską na wzmocnienie fortyfikacji ziemnych, lecz nie mógł ich uzbroić należycie, mając 140 dział, przeważnie połowych, małych 3-funtówek z niedostateczną obsługą (412 artylerzystów i 47 koni); niektóre baterie nie dostały ani jednej armaty.

Król pruski był tak pewnym swojej przewagi, że nie przyciągnął pod Warszawę rosyjskiego korpusu gen. Derfeldena i zaproponował mu ruszenie z Lubelskiego na Litwę. Tym sposobem przedmieście Praga, położone na prawym brzegu Wisły, pozostało wolne od oblężenia, które jednak zagrażało co chwila, ponieważ pruska granica drugiego zaboru, wyciągnięta wzdłuż Narwi, przy jej ujściu zbliżała się do Pragi na 4 mile i wojsko pruskie z Zakroczymia mogło przybyć w ciągu jednego dnia. Kazał też Kościuszko niezwłocznie otaczać Pragę okopami. Poprzednio już wysłany był jen. Cichocki z niewielkim oddziałem (1.000 ludzi i parę armat) ku temu punktowi, pod Serock, a dalej wzdłuż Narwi trzymali straż, generałowie ziemianscy ziem Bielskiej, Łomżyńskiej,

Wizkiej i ochotnicy z powiatu Grodzieńskiego, razem około 5.300 ludzi piechoty i kawaleryi nowozacieżnej, nieźle uzbrojonej przy 6-ciu armatach większych i 4 ch jednofuntowych wiwatówkach. Dowództwo naczelne nad tą »kolumną Nadnarwaną« powierzył Kościuszko znanemu z Wilna Jasińskiemu, którego awansował z półkownika inżynierii wprost na generał lejtenanta. Zachodziły potyczki z Prusakami, stojącymi na przeciwnym brzegu; słyszano nieraz echo kanonady w Warszawie: ale dowozy żywności od strony wschodniej i komunikacye z Litwą nie były zatamowane ani na chwilę.

Fryderyk Wilhelm kazał armii swojej prowadzić roboty oblężnicze prawidłowo, t. j. założyć paralele i posuwać się przekopami ku polskim fortyfikacyom. Pociski jego dział nie dosięgały miasta. Kościuszko tymczasem czujnie strzegł swojej linii obronnej; w mieście utrzymywał porządek za pomocą załogi z 4.000 żołnierza; ukarał nawet śmiercią 6-ciu hołyszów warszawskich, którzy dopuścili się »septembryzacyj« na więźniach, wieszając 6-ciu winnych zdrady kraju i 2 niewinnych; odziewał, uzbrajał wojsko, energicznie napędzając Wydział Potrzeb Wojskowych do szybkiego wykonywania żądań; kazał robić proch na 100 stęp codziennie, reparować i robić nowe strzelby, odlewać armaty z dzwonów.

Rada Najwyższa Narodowa gorliwie pracowała w wszystkich wydziałach swoich; do najtrudniejszych jej zadań należała sprawa pieniężna.

Potężniejszym tedy niż dawniej stał się Kościuszko w głównym swoim obozie pod Mokotowem, mając tuż pod ręką mennicę, skarb, arsenał, działolejnię, rusznikarzy i jeńców do robienia prochu: ale na każdym kroku spotykał się z niedostatkiem zapasów lub środków. Ściągnięte z kościołów srebra i oliarowane klejnoty uczyniły niespełna 200.000 zł.; zapas prochu w arsenale nie wystarczyłby na zdobycie jednej twierdzy takiej, jak Tulon; na kule trzeba było zdzierać ołów z dachów; gdy spiżu zabrakło na armaty, kazano zedrzeć dach miedziany z zamku królewskiego; nie mogąc doczekać się sukna na mundury i płaszcze dla wojska, nakazywał Kościuszko zbierać sukmany chłopskie przed jesienią. Niemniej ważną i trudną sprawą było sprowadzenie żywności do oblężonej Warszawy z Podlasia i z Lubelszczyzny: wypadało dbać o za-

siewy i plony, a więc nie odrywać chłopów od roli; wypadało zabronić wywozu zbóż za granicę, a więc wyrzekać się dopływu zagranicznych pieniędzy. Nadto kazano spisywać produkty żywności i materiały potrzebne dla wojska.

Kierując walką wszystkich sił zbrojnych poza Warszawą, Kościuszko powierzał dowództwo i urzędy cywilne ludziom chętnym, nie zważając na stronnictwa, ani na winy ojców. Zamianował tedy wodzem armii litewskiej Michała Wielhorskiego, który przyjechał razem z księciem Józefem Poniatowskim jako jego przyjaciel i dawny kolega ze służby austriackiej; Mokronoskiemu dał komendę swego prawego skrzydła pod Powązkami, zwolniwszy go od obowiązków komendanta Księstwa Mazowieckiego, które objął generał-major Orłowski, godny zaufania wychowaniec korpusu kadetów, szlachcic ubogi. W obozie środkowym komenderował Zajączek, rewolucjonista, uchodzący za demokratę, przewany Hugonistą, t. j. stronnikiem Kołłataja, którego podejrzewano, acz bezzasadnie, o jakobinizm. Poniński Adam, syn osławionego i potępionego sądem sejmowym Adama, »bywszego księcia« w stopniu generała walczył pod Szczekocinami i pod Warszawą. Przeciwno Derfeldenowi wyprawił Kościuszko inżyniera Sierakowskiego, świeżo mianowanego generałem nad kolumną, złożoną z 3-ch tysięcy wyborowego żołnierza; za Derfeldenem też kolumna ta pomaszerowała na Litwę.

Wielhorski nie dobrze spełnił powierzone mu zadanie. Rutynista nie był zdolnym do roli organizatora i wodza rewolucyjnego. Bezczynn timer obozował w Weronowie. Wilno było atakowane przez generała rosyjskiego Knorringa, d. 19 lipca; bronił się dzielnie przez 36 godzin z 2.000 mieszczan i garstką wojska jen. Paweł Grabowski; Wielhorski ruszył wówczas swój obóz i tym ruchem przynaglił Rosyan do odwrotu: ale nie ścigał ich, bitwy żadnej nie stoczył i zaraz podał się do dymisji z powodu odnowienia się ran dawniejszych. Zastąpił go Kościuszko Mokronoskim (5 sierpnia), a tego znów księciem Józefem Poniatowskim w obozie pod Powązkami. Ale i Mokronoski nie dość pośpiesznie biegł na ważne stanowisko swoje. Nie zdążył też na poratowanie Wilna od ponownego ataku: jen. Chlewiński, komenderujący dywizją porządną liniową, nie obronił miasta w d. 11 sierpnia przed zdwojoną

siłą rosyjską. Utrata stolicy litewskiej, tysiąca ludzi i 8 armat była ciosem dotkliwym dla powstania i pociągała za sobą inne jeszcze straty. Stefan Grabowski, przekroczywszy kordon rosyjski, nie dotarł do Mińska, bo już w okolicach Słucka (pod Lubaniem), otoczony przez księcia Cycyanowa, musiał oddać się w niewolę. Miał około 2.000 ludzi, przeważnie ochotników i 5 armat. Nie udało się też powstanie w Inflantach, lubo Ogiński opanował chwilowo m. Dyneburg. Co gorsza, nie mogły utrzymać się na Żmudzi zorganizowane i ostrzelane nieco gromadki powstańcze: na początku września cofają się one ku Niemnowi i, łącząc się z oddziałem jen. Meyena, zmierzają do dywizyi Grodzieńskiej. Do Grodna też nad Niemnem, na krańcowy punkt W. Księstwa przenosi się i Deputacya Centralna Litewska. Mokronoski obejmuje przeto dowództwo nad rozbitkami, oderwanymi od swego gruntu i od podstawy strategicznej. Sierakowski przyjął część wojska litewskiego pod swoje dowództwo, ale mając już 7.000 głów i dobrą artylerję, manewrował pomiędzy dywizyami rosyjskimi opieszale, nie wykonał instrukcyi Kościuszki, Derfeldena nie dosięgnął i, stoczywszy małą potyczkę pod Słonimem (2 sierpnia), cofał się ku Brześciowi.

Nie ugiął się Kościuszko pod wrażeniem tych klęsk; owszem wynajdywał coraz nowe pomysły i słowa otuchy dla współpracowników i doczekał się jeszcze jednej radosnej nowiny: powstania Wielkopolan. Ośmieliła ich wycieczka porucznika Bielamowskiego, który w 40 koni ochotniczych z pólku Mazurów Dąbrowskiego, przeszedłszy cichym marszem przez linię oblężniczą i przez puszcę kampinoską, pojawił się niespodzianie nad rzeką Bzurą, przeleciał mil kilkanaście, zabierając kasy skarbowe, pochwylił dużą kasę wojskową, 8 beczek pieniędzy, wiezionych na wypłatę żołdu pod konwojem oficerskim, i pomyślnie wrócił pod Warszawę. Podobnie więc Mniewski, kasztelan brzesko kujawski, uzbroił w swoim dworze (pod Włocławkiem) 30-tu domowników i przyjaciół, wykonał pomyślny atak na załogę pruską równą co do liczby, a gdy przybiła do brzegu flotyla (13 galarów i 15 łyzew), wioząca z fortecy Grudziądza bomby, 100 beczek prochu i płótno, przejął cały ten transport, zabrawszy komendę konwojową do niewoli (20 — 22 sierpnia). Natychmiast zaczęły

powstawać jeden po drugim wszystkie powiaty, spisując akty podług wzoru krakowskiego (21 sierpnia). Wiadomość o tem przesłał Kościuszce Niemojewski, generał ziemiański województwa Poznańskiego (3-go września).

Łatwiej i prędzej doszły te wiadomości do Fryderyka Wilhelma. Miał on już sprowadzone z Wrocławia działa oblężnicze i gotowe przekopy: zabierał się przeto do szturmów stanowczych. 26 sierpnia kolumny piechoty i kawalerii pruskiej opanowały dwa wysunięte stanowiska Poniatowskiego, zdobyły 8 armat, wdzierały się do linii wewnętrznej Marymontu, ale zahamował je przysłany przez Kościuszkę w posiłku jen. Dąbrowski. Odznaczył się też podpułkownik strzelców Rymkiewicz tak, że został na generał-majora awansowany. Drugi szturm zaczął się przed świtem 28 sierpnia i trwał do późnego wieczora — bez skutku. Nazajutrz Polacy atakowali przekop pruski pod Wolą, a 31 sierpnia odzyskali utracony Wawrzyszew. Nadchodzące doniesienia z Wielkopolski wznęciły w obozie pruskim obawę głodu i Fryderyk Wilhelm, przychyłając się do przestróg swego generała Schwerina, odwołał wydane już rozkazy do walnego szturm na 1 września. Postanowił zaniechać oblężenia. Wśród kanonady robiono przygotowania do odwrotu, o zmroku 5 września zdjęto armaty z baterij, a 6 września o 4-ej zrana ruszyły armie: pruska na zachód, rosyjska na południe.

Wielka była radość w Warszawie. Rada Najwyższa Narodowa wysłała do Kościuszki list z powinszowaniem i zaproszeniem na obchód uroczysty pamiętnego tego zdarzenia, lecz on uchylił się od tryumfu i obiecywał, że dopiero po uwolnieniu Ojczyzny od nieprzyjaciół złoży dzięki Bogu, dzieląc radość powszechną z wszystkimi już jako obywatel, nie jako urzędnik. Następnej nocy spał rozebrany po raz pierwszy od czasu wyjścia w pole.

W Petersburgu tymczasem ambasadorowie pruski (Goltz) i austriacki (Cobenzel) wciąż rajcowali z ambitnym, nadętym faworytem Zubowem i najusłużniejszym jego doradcą, sprytnym Morkowem nad proporcjonalnym podziałem ostatnich ziem polskich. Imperatorowa wyrzekała na chciwość pruską, wyszydzała »brata Gu« t. j. Fryderyka Wilhelma II, nazwała go »człowiekiem bez kieszek i wstydu« za odwrót z pod War-

szawy: ale nie rozrywała bynajmniej spółdziałania wojsk swoich z pruskiemi. Cesarz Franciszek II mógł wysłać do Sandomierza i w Lubelskie tylko 4-tysięczny korpusik z proklamacją łagodną, bez żadnych zaczepnych względem powstania rozkazów: więc dla zyskania możliwie największego nabytku zjednywał sobie życzliwość imperatorowej, oświadczając się z gotowością wznowienia sojuszu przeciwko Turcyi wzorem traktatu Józefa. Katarzyna mile przyjmowała takie zalecanki; odłożyła jednakże na stronę swój »projekt grecki«, bo pilniejszą dla niej sprawą była polska. Jak tylko otrzymała doniesienie o załagodzeniu zatargu celnego z Portą Otomańską, wnet powołała na teatr wojny Suworowa, »który sam jeden za armię starczy«. Straszny zdobywca Izmału pośpiesznie ściągnął około 11.000 ludzi z 39 działami, wyruszył z Niemirowa już 25 sierpnia i biegł marszem forsownym ku Litwie, nie zrażając się złemi drogami przez bagna Polesia.

Tak więc wzmocnić się miała żelazna obręcz, która dotychczas składała się z 50 000 Rosyan, 57.000 Prusaków i 4.000 Austryaków, świeżą hartowną siłą ufne go w zwycięstwo żołnierza i geniuszem znakomitego wodza. I ta obręcz zaciesniała się dokoła Warszawy, z trudnością już zaopatrywanej w żywność ze spustoszonych okolic.

Bo Fersen odszedł niedaleko, tylko do Kozienic, gdzie zrujnował pałac myśliwski króla, a po drodze spalił z 50 wsi. Armia zaś pruska odsunęła się ku Bzurze, Pilicy i Rawce; założyła główną kwaterę w Chrzonowicach, nie dochodząc do Rawy. Fryderyk Wilhelm odjechał wprawdzie do Berlina, ale kazał wodzowi swemu, hr. Schwerinowi, utrzymywać załogi w województwach Krakowskim i Sandomierskim i stłumić powstanie w Wielkopolsce, dokąd wysłał 29 sierpnia pułkownika Székely z upoważnieniem do największej surowości względem buntowników; dosyłał też posiłki z Śląska, a nawet gwardyom swoim kazał maszerować do Polski.

Kościuszko z niezłomną energią i nieustraszoną pracowitością zarządzał rekrutowaniem, uzbrajaniem, zaopatrywaniem w ciepłą odzież żołnierza, zagrzewał swoim zapałem generałów, układał dla nich kombinacje strategiczne, i z warszawskich fortyfikacyj posunął dywizję księcia Józefa Poniatowskiego nad Bzurę z 8-ma tysiącami. W ciągu oblężenia siła jego woj-

skowa pod Warszawą zwiększyła się do 25.000 przeszło głów. Z tego zbiornika zaczął teraz wysyłać oddziały na zachód, na wschód i południe.

a) Do Wielkopolski wykomenderował Dąbrowskiego, który przed dwoma zaledwo laty przybył z Saksonii, jako dymisyonowany rotmistrz gwardyi elektora; wstąpił on do wojska polskiego w randze podpółkownika, a w dwa tygodnie później otrzymał awans na wicebrygadiera kawaleryi narodowej. Źle mówiący po polsku, przez żonę spokrewniony z niemieckim rodem, przejął się on wszakże patriotyzmem polskim i zarobił sobie na patent generał-majora już 20 czerwca 1794 r. pod komendą Mokronoskiego. W czasie oblężenia Warszawy odznaczył się dwoma rekonesansami, wykonanymi z obozu pod Czerniakowem, wypierając Rosyan aż za Wilanów, a potem dzielną obroną Powązek w dniu najgroźniejszego szturm, 28 sierpnia. Kościuszko wręczył mu zaraz na polu bitwy obrączkę z napisem: »Ojczyzna obrońcy swemu«, jedyną oznakę zaszczytną, jaką udzielał zamiast orderów. Z zupełną tedy ufnością wyprowadzał go 9 września na trudną wyprawę. Gdy połączył się z nim Madaliński i poddał się szlachetnie pod jego dowództwo mimo starszeństwa służby i rangi, siła całego korpusu obliczoną była mało co nad 3000 głów z 8-u armatami 6-funtowymi i 8-miu batalionowemi 3-funtówkami; w piechocie tylko jeden regiment, albo raczej batalion Ordynacyi Ostrogskiej składał się z regularnego żołnierza; w dwu innych 200 zaledwo ludzi umiało nabijać i strzelać; reszta operowała kosami.

Garstkę tę prowadził Dąbrowski odważnie i umiejętnie przez linie pruskie, przez rz. Bzurę do Gniezna. Generałowie ziemianscy przyprowadzali mu swoje oddziały powstańcze, które on wcielał do swoich kadr i musztrował, o ile się dało w marszu. Székelego, bezwstydnego rabusia i okrutnika, atakował pod Łabiszynem, a następnie pobił i wziął do niewoli, zdobywając miasto powiatowe Bydgoszcz (Bromberg) szturmem 2 października. Za to nagrodił go Kościuszko rangą generał-lejtenanta. Gotował się Dąbrowski do zagospodarowania się w Wielkopolsce na zimę, wzbudził u generałów pruskich i u samego króla obawę o Toruń i Gdańsk, lecz musiał zaniechać zamiarów, ponieważ otrzymał rozkaz powrotu pod War-

szawę. Powrócił też z taborem łupów i powiększoną do 8.000 siłą, przemknąwszy się zrecznie wśród zabiegających mu drogę Prusaków, sforsowawszy przeprawę przez rzekę Bzurę (23 października).

b) Do obserwowania Austryaków i wzbraniania Ferseniowi przeprawy przez Wisłę wysłał Kościuszko Ponińskiego i poddał mu pod komendę tych generałów ziemiańskich, którzy strzegli brzegów od Warszawy aż za Puławę. Żołnierza liniowego było tu niewiele; na ogół Poniński dostał 3.500 głów i 6 armat, ale powinien był rozgłaszać, że posiada 6.000. Austriacy nie zaczepiali go, wyszli nawet z Lublina, poprzestając na pomniejszych korzyściach z rekwizycyj i chwytania rekrutów; dowódca ich, jen. Harnoncourt, zasługiwał się generałom rosyjskim, szczególnie Suworowowi, nadsyłaniem wiadomości wojennych przez kuryerów. Najważniejszym tedy zadaniem dla Ponińskiego było nie przepuścić Fersena, który szukał przeprawy przez Wisłę najprzód pod Górą Kalwaryą, potem pod Ryczywołem, a nareszcie pod Kozienicami.

c) Dowiedziawszy się o marszu Suworowa, Kościuszko uznał konieczność wzmocnienia dywizji Sierakowskiego, pilnującej Brześcia Litewskiego: więc wysłał Kniaziewiczą, świeżo mianowanego generała, w posiłku z dzielnym regimentem 10-m Działyńczyków i 320 »zastępcami« brzeskimi (15 września), lecz ten nie zdążył przybyć na czas potrzeby i w drodze spotkał gromady rozbitków.

Suworow, przebiegłszy 560 wiorst w ciągu dni 16-tu, stanął w Kobryniu. Natychmiast (15 września) na jego spotkanie wyruszył z odległego o 5 mil Brześcia Sierakowski, mający niespełna 5.000 ludzi, gotowych do służby, zajął dogodną pozycję pod Krupczycami i zaczął sypać baterie dla wzmocnienia jej: ale przekonał się o niedostateczności sił swoich wobec nieprzyjaciela, który ogarniał na obu skrzydłach front jego, uformowany w pojedynczą linię, i ukazał się nawet na tyłach (17 września). Trzeba było wracać forsownym marszem i zasłonić się Bugiem. Nie dał mu ani chwili wytchnienia Suworow: przeprowił się wbród przez rzekę nocą i o 6-ej zrana 19-go września zaatakował z dwu stron szczupły obóz pod Terespołem, przedmieściem Brześcia. Powtórny odwrót spro-

wadził fatalną klęskę; wszystkie armaty (26) stracone, połowa dywizji poległa lub dostała się do niewoli, reszta rozproszyła się; sam Sierakowski uszedł z garstką gwardyi pieszej i konnej. Spotkanie z Kniaziewiczem ułatwiło mu tylko zbieranie rozbitków.

Kościuszko dowiedział się o tak ciężkiej porażce tegoż dnia w połowie drogi, w Siedlcach. Wnet posłał rozkaz Mokronoskiemu posuwania się ku Warszawie, »aby nie dać przejść kolumnie Suworowa pomiędzy sobą a Wisłą«. Wróciwszy do Warszawy, wysłał Sierakowskiemu w posiłku 1.000 piechoty, a kazał głosić o 4-ch tysiącach, brygadę kawalerii narodowej Kopcia i półk lekkiej jazdy Kamińskiego, armat większych 12 i 2 haubice. Kazał zabierać bydło i furaz, aby ich nie zostawiać nieprzyjacielowi, a posuwać się ku warszawskiej stronie, aby nie dopuścić złączenia się Suworowa z Fersenem. Pobiegł potem pocztą bez eskorty, w towarzystwie jednego Niemcewicza, sekretarza swego, do Grodna dla obejrzenia armii litewskiej. Znalazł ją w tak złym stanie, że nakazał komendantom używanie najsurowszych środków karności, a w razie bitwy ustawianie armat na tyłach do kartaczowania pierzchających tchórzów (30 września). Uformował dwie dywizye; z tych jedna (Romualda Giedrojcia) poszła przodem do Warszawy, drugą Mokronoski prowadził ku traktowi brzesko warszawskiemu.

d) Po powrocie do głównej kwatery, czyli do swego namiotu, Kościuszko otrzymał wkrótce (5 października) najgorszą nowinę: że Fersen przeprawia się przez Wisłę powyżej Kozienic. Nie tracąc chwili, zarządził wysłanie dwu batalionów piechoty, komendę w głównym obozie powierzył Zajązkowi, zapowiedział najzaufanszym współpracownikom swoim (Kołłątajowi, Ign. Potockiemu, Zakrzewskiemu, prezydentowi miasta), że stoczy bitwę, jak tylko skupi 14.000 żołnierza (łącznie z dywizją Ponińskiego). Nazajutrz o 5-ej zrana popędził galopem w towarzystwie jednego Niemcewicza, zmieniając konie chłopskie, do Okrzei, gdzie obozował Sierakowski, i znalazł się Poniński sam bez wojska swego (które stało za rzeką Wieprzem). Niezwłocznie odbyła się rada wojenna; Ponińskiemu kazano pozostać w obronnej pozycji nad Wieprzem, dopóki nie otrzyma wezwania do boju, niepodobna bowiem

było przewidzieć, w jakim punkcie nastąpi spotkanie z Fersenem.

Nastąpiło pod Maciejowicami, gdy mała armia polska weszła pod wieczór 9 października na pagórki między wsią Oronne a Zamkiem (dzisiejszem Podzamczem) i ujrzała nad brzegiem Wisły szeroko rozciągnięty obóz rosyjski. Kościuszko, obejrzawszy pozycję, wskazał wszystkim oddziałom stanowiska na linii dwuwiorstowej, którą umocnić chciał kilku szańcami. Z powodu marszów forsownych znajdowało się w szyku 7.000 głów, gdy Fersen miał dwa razy więcej, armat zaś potrójną liczbę (60:21). Zapadająca noc nie pozwoliła ukończyć robót fortyfikacyjnych; żołnierze mieli ją spędzić pod bronią. Kościuszko wszedł do zamku, zrażowanego przez Rosyan, wysłał rozkaz do Ponińskiego, zalecający »największą pilność w marszu« do Tyrzyna, gdzie rozłożony był obóz rosyjski, i po wieczery położył się w ubranii.

Tymczasem Fersen, zawiadomiony przez rozjazdy kozackie o zbliżaniu się Polaków, poczynił już przygotowania do ataku całą siłą swoją. O zmroku wysłał jen. Denisowa z 5-u tysiącami i 10-u armatami w prawo na wieś Oronne; jego wystrzały miały być sygnałem dla innych korpusów, ustawionych w dwie linie na przestrzeni blisko półmilojowej od brzegu Wisły. Stały one w szeregach bez ognia, z bronią u nogi. Armaty Denisowa huknęły o kwadrans przed piątą, d. 10 października i wnet wszystkie szeregi ruszyły naprzód.

Walka zrazu ogniowa, potem na bagnety trwała do godziny 1-ej. Poniński nie przyszedł pod Tyrzyn i nie uderzył na tyły rosyjskie, więc Fersen mógł użyć rezerwy hr. Tołstoja do oskrzydlenia z drugiej strony. Oba bataliony muszkieterskie Działłyńczyków legły co do nogi, nie ustąpiwszy kroku. Wśród zamętu i rzezi Kościuszko usiłował uformować czworobok, ale ukazanie się konnicy nieprzyjacielskiej poza zamkiem sprawiło ostateczny popłoch. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając pardonu, drudzy uciekali na rozległą równinę. Gonił zbiegów Kościuszko, lecz świta jego rozpierzchnęła się, koń padł, a 5-ciu jeźdźców oskoczyło go między opłotkami wsi Krępa. Trzy cięcia w głowę, rany na piersiach i biodrze pozbawiły go przytomności. Krwią zbroczonego, śmiertelną bładością powleczonego przynieśli kozacy na pikach do zamku.

Fersen napisał w swoim raporcie krótko: »pojмали w pościgu naczelnika Kościuszkę« i wymienił 5 nazwisk, w tem 3 ch kornetów i 2 kozaków swojej świty. Żaden z nich nie powtórzył i zrozumieć nie potrafiłby wyrazów łacińskich »Finis Poloniae«, które przypisał Kościuszcze jakiś Niemiec, opisując bitwę Maciejowicką w Süd Preussische Zeitung (1794. Nr. 24). Gdy tę bajkę wpisał hr. Ségur do dzieła Décade Historique, zaprzeczył listownie sam Kościuszko słowom »niekonsekwentnym i zbrodniczym w ustach każdego Polaka, a jeszcze bardziej moich« i Ségur zamieścił żądane od niego sprostowanie w późniejszych wydaniach swego dzieła. Wszyscy jenerałowie Kniaziewicz, Sierakowski, Kamiński, ranni brygadyer Kopeć i sekretarz-poeta Niemcewicz, dostali się do niewoli razem z 2.000 żołnierzy.

Przeraziła się Warszawa wieścią o stracie Najwyższego Naczelnika. Kupy pospólstwa biegły przez most, żeby odebrać go nieprzyjacielowi — i wróciły bezradne, dowiedziawszy się, że jest mil 12 do Maciejowic. Rada Najwyższa Narodowa »pierwsze momenta łzom... poświęciła«, zaraz na temże posiedzeniu (12 października) następcę obrała w osobie Tomasza Wawrzeckiego, a Kościuszkę uczciła zamówieniem portretu jego do sali posiedzeń, listem z propozycją oddania wszystkich jeńców rosyjskich w zamianę osoby jego i darem 4.000 dukatów na jego osobiste potrzeby. Kazała ufortyfikować Pragę i zaraz stanęło 3.000 mieszczan do sypania okopów pod kierunkiem Bakałowicza, półkownika kart geograficznych. Powtarzała wiernie hasło Kościuszki, objawiała niezłomną energię, pracowała gorliwie — ale nie znajdowała u wykonawców umiejętności należytej.

Bakałowicz nie był inżynierem fachowym: więc nakreślił słaby profil prostokątny o bokach na milę długich i kazał sypać wały z lecącego piasku, nie wykończył drugiej fosy, ani kazamat, ani drugiego mostu (pod Żoliborzem).

Wawrzecki, nagrodzony rangą jenerał-lejtenanta za zdobycie Libawy i za organizację powstania na Żmudzi, był ziemianinem światłym, zacnego charakteru, wypróbowanym patryotą, ale w wojsku żadnem nie służywał, na strategii i taktyce nie znał się wcale, wymawiał się przeto od ofiarowanej mu najwyższej komendy i uległ tylko natarczywym zakłębom radców, oraz wołaniom ludu, zgromadzonego przed gankiem

Rady. Przewidzieć łatwo było, że wkrótce wyruszy z Brześcia Suworow.

Doniesienie o zwycięstwie maciejowickiem przywiezione było do Brześcia 14 października. Suworow, zajęty dotychczas, planami oglądania Warszawy zdaleka przez rozstawienie wojsk na odpowiednich leżach zimowych, złożył natychmiast radę wojenną dla ułożenia planu wyprawy zaczepnej pod Warszawę. Miał dostateczne zapasy żywności w napełnionych magazynach i oddaną przez Repnina komendę nad Derfeldenem i Fersenem: więc rozkazał pierwszemu przyjść z Grodna nad rzekę Bug, a Fersenowi do Mińska (mazowieckiego), sam zaś wyruszył w pochód d. 18 października. Pisał do generałów austriackiego i pruskiego o współdziałanie.

Austriacy zajęli powtórnie Lublin i przyczynili się do uszczuplenia dowozów do Warszawy, doznającej już niedostatku chleba, mięsa, siana i drew.

Prusacy nie ruszyli się z swoich linii; nie zdołali nawet przeszkodzić powrotowi Dąbrowskiego, który, dzięki dywersyi, wykonanej przez Poniatowskiego, przeprawił się pomyślnie przez Bzurę z wozami zdobytymi i 500 jeńcami.

Wawrzecki nie potrafił zużytkować jego zdolności i siły. Kazał wojsku litewskiemu iść ku Warszawie, lecz połowę jego, dywizję Giedrojcia, sprowadził do miasta, na lewy brzeg Wisły, obronę zaś Pragi (na prawym brzegu) powierzył Zajczkowi, który nie rozumiał również, że długa linia wałów potrzebowała do należytego obsadzenia 45-ciu tysięcy żołnierza, t. j. trzy razy większej liczby ponad tę, jaką rozporządzał.

Tymczasem zbliżające się koncentrycznie dywizje rosyjskie niszczyły sieć obronną kościuszkowską. Oddział z dywizji Derfeldena atakował kolumnę Nadnarwiańską z tyłu i ułatwił Prusakom zupełne jej rozbrojenie. Przed Fersenem uchodziły komendy Nadwiślańskie. Mokronoski zdążył wprowadzić przyprowadzić większą część swojej dywizji na Pragę, ale idący za nim w aryergardzie gen. Meyen został odkryty i zaatakowany pod Kobyłką, a posłany do niego na pomoc gen. Byszewski dostał się do niewoli wraz z 1073 ludźmi i armatami (26 paźdz.). Suworow założył tu sobie główną kwaterę na dni kilka, zanim przysunął się bliżej do Pragi.

Siła połączonych wojsk rosyjskich dosięgła 30.000 żołnie-

rzy przy 86 działach. Suworow pisał do króla pruskiego, prosząc, aby nakazał zwycięskim wojskom swoim uderzyć na Warszawę możliwie największymi siłami; udzielił też wiadomości o zamiarach swoich generałom pruskim: Schwerinowi, Favratowi i v. Wolckiemu; w swoim zaś obozie kazał przyrządzać drabiny i faszyny do szturm, który miał być wykonany 7 kolumnami z trzech stron od północy, wschodu i południa.

Wawrzecki widział się zmuszonym trzymać połowę wojska pod Warszawą przeciwko Prusakom, którzy nie przyszli wprawdzie, ale przyjść mogli; na Pragę przeto mógł przeznaczyć tylko 13.637 gotowych do powinności. Armat na wałach stało 104, lecz niektóre baterie nie były wykończone. Mieszczan warszawskich uzbrojonych w piki miało być 3.200. W tak groźnej sytuacji opuścili służbę dwaj generałowie: Mokronoski, który złożył dowództwo zapewne przez niechęć do Zajączka, i książę Józef Poniatowski, który tłómaczył się chorobą i pozostał przy boku stryja swego, Stanisława Augusta.

Kolumny rosyjskie ruszyły do szturm o godzinie 3-ej zrana 4 listopada, a więc przed świtem przebyły linię ognia działowego niedostrzeżone. Raca sygnałowa syknęła o godzinie 5-ej, a za nią ozwały się wszystkie trzy wielkie baterie: Derfeldena, Potiomkina, Fersena. Wawrzecki znajdował się wówczas w mieszkaniu Zajączka: obadwaj zerwali się, dosiedli koni i popędzili w przeciwnie strony. Zajączek zaraz ranny został w brzuch, Wawrzecki ujrzał już uciekające przed bagnietami nieprzyjaciela oddziały, nie zdołał postać posiłków broniącemu się walecznie regimentowi 5-mu litewskiemu i pośpieszył przez most do Warszawy. Tak znikli wodzowie. Walka bezładna zamieniła się na rzeź, którą opisał Suworow temi słowy: »Straszny był przelew krwi; na każdym kroku ulice były okryte trupami. Wszystkie place były zaśłane zwłokami; ostateczne i najstraszniejsze wyćpienie odbyło się nad brzegiem Wisły, na oczach ludu warszawskiego. To widowisko zagłady przejęło go dreszczem, a nasza artyleria polowa przyleciała ku brzegowi i działała tak skutecznie, że obaliła wiele domów... Wśród świstu kul i trzasku bomb rozlegały się jęki i wołania wszędzie na przestrzeni całego miasta. Bito wszędzie w dzwony na trwogę. Ponury ich dźwięk, zlewając

się z płaczliwem łkaniem, napełniał powietrze smutnym lamentem. Na Pradze ulice i place zasłane były ciałami poległych; krew płynęła strumieniami; Wisła zaczerwieniona unosiła prądem swoim ciała tych, którzy tonęli, szukając w niej ratunku. Na tak straszny widok zadrżała ta wiałołomna stolica. Wszystkie te świetne czyny i samo zwycięstwo wykonane zostało tak odważnie, tak szybko, że od samego początku do zupełnego zwycięstwa upłynęły tylko 3 godziny. Rzadko widziałem ja tak świetne zwycięstwo; jest ono podobne do Izmailskiego». Do tego opisu dodać należy, iż wysławiane wymownie przez Suworowa kolumny zwycięskie wyróżniły całą ludność Pragi wraz z kobietami i dziećmi. Nie skutkował zatem paragraf 15 z »Nauki zwyciężania«, nakazujący żołnierzowi »oszczędzać bezbronnych i tych, którzy będą żądali łaski«—bo też był napisany w parę lat po rzezi pragskiej.

Magistrat m. Warszawy o północy przysłał deputację swoją na układy, które ciągnęły się przez trzy dni; przy udziale Stanisława Augusta stanęła kapitulacja; most, uszkodzony przez artylerję rosyjską, został naprawiony i d. 9 listopada weszły do Warszawy »zwycięskie wojska Jej Imperatorskiej Mości uroczyscie z biciem w bębny i z muzyką«.

Nie kapitulował wszakże Wawrzecki, postanowił bowiem walczyć do ostatniej możliwości. Wyszedł poprzedniego dnia na Kraków z rozprzegającemi się dywizjami litewską Giedrojcia i koronną Poniatowskiego; zabrał też Dąbrowskiego, który zamyslał przerznąć się przez Niemcy i Szwajcaryę do Francji. Miało być jeszcze 30.000 żołnierza i 106 dział; ale skutkiem głodu, zimna, chorób odżywienia się samą baraniną, zaczęła się dezercja całemi oddziałami. Z jednej strony zachodzili Prusacy, z drugiej Fersen. Ukazanie się jego awangardy sprawiło popłoch ostateczny pod Radoszycami, w pobliżu Kielc. Wawrzecki nie poddał się, lecz opuszczony przez rozbiegających się żołnierzy, został ujęty w niewolę przez Denisowa d. 19 listopada. Odmówił on Suworowowi deklaracji nie walczenia nadal z Rosyanami, a zatem dał się odwieźć do twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu.

§ 51. **Taktyka i strategia** w ciągu okresu niniejszego dostraja się opieszale i opornie do panującego wówczas typu Fryderycyńskiego w szczupłych zastępach żołnierzy pod rzą-

dami Komisj Wojskowych i Departamentu Rady Nieustającej, praktycznie zaś ujawnia się dopiero na polach bitew 1792 i 1794 r.

a) Zasady tej tryumfującej sztuki wojennej musiały być wykładane nasamprzód w teorii, a więc przez literaturę specjalną i przez pedagogów. Znajdujemy też ślady pracowitości oficerów z wojsk zagranicznych i nauczycieli Korpusu Kadetów, organizowanego pod koniec 1765 i 1766 r. Sławne, najznakomitsze dzieło Fryderyka W-go »Principes généraux de la guerre«, rozesłane w r. 1753 generałom z zastrzeżeniem najściślejszej tajemnicy, lecz zdobyte w 1760 r. przez Austriaków z bagażem pojmanego w niewolę generała v. Czettritz, ukazało się w dwóch tłumaczeniach: 1) p. t. »Nauka żołnierska króla Pruskiego dla jego generałów dana, z niemieckiego wytlumaczona na francuski język przez P. Faesch oberszlytanta wojsk saskich, a teraz na polski przez pijara X. Kazimierza Narbutta, z XIII tablicami sztychowanemi w Wilnie w drukarni JKM. Rptey Sch. Piarum 1771 r. Dedykowana hetmanowi w. lit. Ogińskiemu, który pokrył koszt wydania. 2) Staranniej wszakże opracowana w 1772 r. »Instrukcyja w sztuce Woienney od Króla JM. Pruskiego dana generałom swoim, z niemieckiego na polski język przełożona przez oficera Korpusu Kadetów z przyłączeniem 13-tu planów. Warsz. Drukarnia K. K. Mitzlerowska. Dzieło Fryderyka kończy się na str. 166; dalej zaś do str. 279 znajdują się »Relacye spraw y dzieł wojennych... z różnych autorów wyciągnięte przez officyera Wojsk Koronnych«. Potem w 1780 r. ukazały się »Skryte przestrogi od Króla JM. Pruskiego dane officyerom swego wojska mianowicie od Kawaleryi w Brünnie r. 1779 z druku wyszłe, z niemieckiego wyłożone«. Warsz. Druk. Nadwor. JKMci str. 171. Nadto niejaki Jodko Felix przetłumaczył z francuskiego »Historję wojenną, krótko wyrażającą pierwszą wojnę pruską i dawniejszą bawarską, zaczęłą 1741 a skończoną 1748 r.« Grodno. Druk. JKM. 1779 r. str. 271.

Tielke, kapitan artyleryi wojsk saskich wydał w 1785 r. »Naukę dla officyerów, sposobiących się na inżynierów polskich, przykładami z ostatniej siedmioletniej wojny objaśnioną, na język polski przetłumaczoną przez J. K.« z edycji 4-ej w 1792 r. w Warszawie.

Najwcześniej, bo już w 1769 r. wystąpił Jan Bakałowicz, »Ingenier JKM. i geometra przysięgły« z dziełem po francusku napisanem: »Essai sur la fortification«, a dedykowanem Stanisławowi Augustowi, który »łożył szczerobliwie na edukację« jego nie w Korpusie Kadetów, ale gdzieś w Francyi, jak wnosić należy z dat i z charakteru wykształcenia umysłowego. Wznosząc się po nad specjalność swoją, Bakałowicz ogłosił w 1771 r. dziełko o 242 stronicach małej ósemki, obejmującej »teorię wojny« czyli wykład całkowity strategii p. t. »Czynności Wojenne« (w drukarni Korpusu Kadetów Mitzlerowskiej). Od dawnych polskich teoretyków odróżnił się tem, że nie zadawałniał się wojną »broniącą czyli odporną«, lecz brał pod uwagę w rozdziale II-im wojnę atakującą, czyli zaczepną. Okazał znaczną erudycję, gdyż powoływał się na Wegecyusza, Ksenofonta, Tucydidesa, Grocyusza i na nowożytnych pisarzy lub wodzów jak: de Feuquières, Follard, Montecuculi, na pamiętniki Turenniusza, na słowa lub czyny Kondeusza, Maurycego Saskiego, nareszcie i Fryderyka pruskiego; podał w 30-tu krótkich rozdziałach treściwe i rozsądne rady o ciągnięciu wojska, obozowaniu, przeprowadzaniu przez rzeki i bagna, o batalii, a najobszerniej o zdobywaniu fortec i o »sposobie bronięcia się przeciwko eskaladzie«. Na uwagę naszą zasługuje ustęp o geografii, który miał jeździć przed wojskiem dla obejrzenia dróg, dopytywać się wieśniaków o odległości, sprawdzać ich rachubę, robić notatki, i narysować mapę po powrocie do obozu. Bo i cóż innego można było wymyśleć w braku map sztabowych? Wszak wówczas nie wyszedł jeszcze nawet atlas Polski przez Rizzi Zannoniego wydany w 1772 r. Podobnie w braku oficerów kwatermistrzostwa, kształconych w Académie militaire berlińskiej, lub innych podobnych szkołach sztabu generalnego, przeznacza czynność ich inżynierom. Dziełko to nie może się porównać z pismami Tarnowskiego, Zamoyskiego, Sobieskiego. Bakałowicz nie miał praktyki, nie był nigdy wodzem, ani nawet podwładnym wodza, lub uczestnikiem jakiegokolwiek wojny; ofiarował tylko czytelnikowi plon swoich studyów, a w służbie wojskowej czynnej nawrócił się do specjalności swojej. Wydał w 1777 r. »Zdanie o pożytku i potrzebie fortec«, napisane oryginalnie t. j. nie tłumaczone, z dawniejszego francuskiego swego »Essai sur la forti-

fication« i pracował w biurze Komisji Wojskowej, ostatecznie jako »Półkownik kart geograficznych« z płacą wysoką 8.000 złp., wyższą od wszystkich innych oficyalistów prócz pisarza wojskowego, który pobierał 11.600 złp. Był też dyrektorem szkoły inżynierskiej.

W r. 1783 ukazało się obszerniejsze i gruntowniejsze 2-tomowe dzieło »O sztuce wojennej, przez Turpin de Crissé po francusku napisane a teraz na polski język przez JP. Franciszka Grzymałę porucznika y adjutanta w półku pierwszym grenadyerów B(uławy) W(ielkiej) W. X. Litewskiego przetłómaczone w Warszawie« (w drukarni JKM. y Rpltey y XX. Scholarum Piarum). Dedykowane Stanisławowi Augustowi przez wdzięczność za naukę, czerpaną w Rycerskiej Jego Szkole t. j. w Korpusie Kadetów, a w nadziei, że »nie zazdrościlibyśmy wiekom onym ZygmuntoŹ, Batcrych i Sobieskich, stawszy się oświeceńszemi i mocniejszemi«. Traktuje wyłącznie o wojnie polowej, pomijając oblężenia fortec; spostrzeżenia czyni na sławnych bitwach starożytnych i nowoczesnych z XVII i XVIII wieku, ale tylko do końca wojny o sukcesyę austryacką i to tylko na teatrach zachodnim i południowym, włoskim, 1741 — 1748 r. nie wspominając wcale o wojnach śląskich Fryderyka II-go. Chociaż tłómacz nie wymienił daty oryginału, łatwo jest przecież odgadnąć przy pomocy Jähns'a i Graesse'go (*Trésor des livres rares*), że to jest *Essai sur l'art de la guerre*, Paris, 1754. Tę datę stwierdza też poczet powoływanych przez autora powag: Montecuculi, Santa-Cruz, Folard, ksiązę de Rohan, marszałek de Puységur. Dzieło jest wyrazem strategii i taktyki Francuzów, jest ilustrowane rysunkami marszów przez różne miejscowości, szyku do batalii, rozłożenia wojsk na leżach zimowych — ogółem 24 tablic; było tłómaczone na język angielski przez kapitana Otway'a w 1761 r. ale w 1783 r. nie wystarczało do poznania postępów, jakie osiągnęła sztuka wojenna podczas wojny siedmioletniej, zwłaszcza przez taktykę fryderycyąńską. Mogło jednakże być pouczającym i pożytecznym dla Polaków owoczesnych po tak długim zaniedbaniu wojskowości; tłómaczenie było wykonane językiem dobrym, więc ułatwiało zrozumienie terminologii i zasadniczych pojęć z taktyki, a tę zaletę cenić winniśmy, gdy w kancelaryi hetmana Branickiego Ksawerego regulamin musztry był pi-

sany w niemieckim i francuskim języku (przez adjutanta Macieja Szyrera), i z takiego oryginału dopiero był tłómaczony¹⁾.

Nieudolne jest wystowienie i brzydka ortografia w tłómaczeniu dzieła znakomitego matematyka, który był nauczycielem Napoleona Buonapartego w szkole wojskowej paryskiej, Bezout: »Nauka matematyki do użycia artylerii francuskiej napisana, a dla użytku pospolitego, osobliwie dla Korpusu Artylerii Narodowej na polski język przełożona z rozkazu i nakładem JKM. Pana naszego miłościwego podana« 1782, tomów 4. Tłomacz pisze np. szypkość, w kierónku, bezsrzednie czy też przy pomocy silniów i t. p.

W dwóch językach były drukowane »Początki Miernictwa Woennego dla szlachetnej młodzi Szkoły Rycerskiej Króla JM. Polskiego, Einleitung in die Soldaten Geometrie zum Gebrauch des Königlich-Polnischen Cadetten Corps. Thorn. Bergmann«. Dedykacyę królowi podpisał Kaufmann, oberszt-Lieutenant.

Z Dzieł specjalnych oryginalnych najudatniejszym było Jakubowskiego Józefa, kapitana i profesora artylerii p. t. »Nauka artylerii, zebrana z najpóźniejszych autorów, napisana dla pożytku Korpusu Artylerii Narodowej z rozkazu i nakładem JKM. P. n. M. do druku podana«. Warszawa. 1781 tomów 3. W dedykacyi adresowanej »do przezacnego Korpusu, a mianowicie do JW. Aloizego Fryderyka grafa Brühla Jenerała Art. Kor.« etc. autor wyznaje, że przez niego otrzymał urząd profesora artylerii i »przez powinność« podjął się wykonania »tego zamysłu, który dawniej już był przedsięwziął znakomitey zasługi mąż Paweł Tłubicki, półkownik tego Korpusu »z chwalebniejszego powodu, bo z miłości dobra pospolitego«. Wyrazów polskich użył »częścią starodawnych, częścią własnych, a częścią wyjętych z rękopisma pomienionego wyżej półkownika Tłubickiego... zacnego nauczyciela mego«. Były to wyrazy techniczne, podane na początku w postaci słowniczka, jak np. koszokop — la sappe; murołom — karthaune; podkopy — mines; przódka — avant train; przykopy — approches; silnia — machine; szturmak — petarde; huf — colonne; ob-

¹⁾ Rang lista 6-go regimentu u Skałkowskiego: J. H. Dąbrowski. Kraków 1904, t. I str. 312.

chód — ronde; obiadzka — patrouille; okołokopy — circumvallation; szyk bojowy — ordre de bataille; zasłona w fortyfikacji — courtine. Na końcu każdego tomu załączone są tablice wybornych rysunków. Treść jest bogata, poczyną się bowiem od historycznych informacyi o wynalezieniu prochu, o działach wszelkiego gatunku, o generałach artyleryi polskiej; następnie autor podaje sposoby obliczania sprężystości czyli siły prochu, opisuje wszelkie narzędzia, sposoby odlewania dział, oblicza doniosłość kul i moc ich uderzenia, urządzenie cejghauzów czyli arsenałów, ludwisarni, młynów prochowych, kompletną obsługę dział, wykłada taktykę artyleryi z uwzględnieniem właściwości innych broni »ażeby młodzież artyleryczna... umiała swoją usługę stosować do wspólnego zwycięstwa«, dochodzi do ataku i obrony fortec, do wojny polowej, marszów, obozowania, i do walnych bitew z oceną szyku równoległego i ukośnego, odpornego i zaczepnego boju. Rozumowanie swoje stosuje autor do armii, złożonej z 40 batalionów i tyluż szwadronów t. j. do 30.000 głów, bo taka miała być tworzona wówczas podług uchwały sejmu rozbiorowego, a raczej za pozwoleniem ambasadora rosyjskiego. Półkownik Górski sądzi, że Jakubowski przeznaczał za szczupłą liczbę, 33 dział wszelkich kalibrów, t. j. prawie 1 działo na 1000 głów, pragnąc nadać większą ruchliwość wojsku, w ogóle jednak przyznaje liczne i wielkie zalety dziełu, nazywa je gruntownem, znakomitem, jednym z najlepszych i najzupełniejszych w XVIII wieku, wśród odpowiednich traktatów niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich (str. 183 — 186). Komisya też Wojskowa nagrodziła autora gratyfikacją w kwocie 2.000 z złp. w 1790 r.

Podczas ożywionych zabiegów około tworzenia stutysięcznej armii sejmu Czteroletniego ukazała się jeszcze »Teoretyczna i praktyczna nauka żołnierskich rozmiarów czyli miernictwo wojenne... ułożone przez W. Hlogrewę, w służbie angielskiej inżynierów kapitana, na ojczysty zaś język przełożone i arytmetyką, geometryą i pierwszemi zasadami sztuki wojennej powiększone przez Józefa Łęskiego oficjera i początkowej matematyki w Szkole Rycerskiej nauczyciela z 14 tablicami«. Warszawa, u Dufoura. 1790.

Oto jest suma światła, dostarczonego przez literaturę wojskową twórcom nowej armii w krytycznym okresie rozbiorów

Polski, nie dorównywająca księgozbiorowi Sobieskiego i wiedzy znakomitych hetmanów z XVI i XVII wieków, nie dostateczna w porównaniu z mnóstwem wydawnictw militarnych w Europie zachodniej, teoretycznych, historycznych, peryodycznych, encyklopedycznych.

b) Przynieśli trochę wiadomości praktycznych i wyćwiczenia w mustrze oficerowie, którzy służyli w wojskach cudzoziemskich—dla chleba lub kariery. Przeglądając rang-listy, możnaby doliczyć się takich kilkudziesięciu. Wyższego wykształcenia nabyć nie mogli, zajmując stanowiska najniższe: subalternów lub szeregowców. Naprzykład Łaszczyński był wolutaryuszem w służbie pruskiej miesiąc 26; wstąpił do wojska polskiego w 1764 r. za towarzysza chorągwi pancernej, porucznikiem został dopiero w 1779 r. w szwadronie 4-ym, a majorem w 1789 r.; uskarżał się w 1793 r., że, będąc najstarszym majorem w całym wojsku koronnym, w kawalerii, został pokrzywdzony w awansie przez J. H. Dąbrowskiego, który wziął wice-brygadyerstwo »z boku«, przeniosłszy się z wojska saskiego. Pokrzywdzenie to wyszło zresztą na pożytek służbie narodowej, gdyż Dąbrowski przewyższał go niewątpliwie zdolnościami i przymiotami obywatelskimi. Dymiński służył w wojsku pruskim lat 8, w francuskim 7; z obydwu wyszedł porucznikiem; wchodząc w służbę polską w końcu 1789 r., wziął chorągwo »bez opłaty«.

Lepszą karierę zrobił Komarzewski, przechodząc ze służby pruskiej w czasie sejmku rozbiorowego: otrzymał w marcu 1774 r. z rekomendacji Ksawerego Branickiego szarżę podpółkownika, w październiku tegoż roku półkownika, w 1776 r. generał-majora »ampliiowanego przy boku JKMc«, w 1778 r. był generał-lejtnantem z pensją 18.000 złp. dożywotnią, a nadto upoważnionym został z ordynansu królewskiego do bywania na sesjach Departamentu Wojskowego. O to bywanie rozgniewał się Branicki, już poróżniony z królem Stanisławem Augustem, i sprzeczał się z nim zawzięcie 24 listopada 1778 r. Twierdził, że »pan Komarzewski powinien na Departament przychodzić w szarżę, bo tak służba wojskowa każe«. Król zaś dowodził, że nie powinien, ponieważ z urzędu swego i z prawa (1776 r.) jego ma tylko za zwierzchnika, a przy-

chodzenie w szarfię oznaczałoby dependencję od Departamentu. Branicki groził, że każe go aresztować, że nie pozwoli mu siedzieć między członkami Departamentu i t. p.; po upływie wszakże paru tygodni zaczął wypraszać audyencyę za pośrednictwem Mokronoskiego, Ponińskiego i samego Komarze-



Ryc. 39. Pocztowy kawalerji narodowej, podług przepisu z r. 1791.

wskiego, przeproszał niby Jego królewską Mość, całując w rękę ale wypominając swoje dawniejsze usługi i ofiary przyjaciel-skie. Ostatecznie Komarzewski nie uległ pretensyom hetmańskim dawnego swego protektora i pozostał posłusznym bez zastrzeżeń i wiernym Stanisławowi Augustowi nawet po śmierci jego, ogłosił bowiem jego apologię w 1807 r. Był dyrektorem przybocznej kancelaryi wojskowej, miał zawsze w kieszeni kajet z etatami wojska, projektami, ordynansami JKMei,

dyspozycjami do regimentów gwardyi i t. p. Mógł tedy na zapytanie w tych materyach udzielać dokładnych informacji, a przeto wywierać wpływ i na obrady Departamentu. Zapewne przyczynił się do utrzymania porządnego i wyćwiczenia gwardyi: ale więcej podobno czasu i frasunku zabierały mu dworskie komeraże, wyprawy sejmikowe, urządzenie podróży królewskich i posługi dyplomatyczne rzekomo, a raczej konszachty z ambasadorem rosyjskim. Te ostatnie skompromitowały go w oczach reformatorów Sejmu Czteroletniego; drażliwe zapytania i docinki w izbie Sejmowej wysadziły go z posady w 1789 r. Wyjechał za granicę i nigdy już do służby wojskowej nie wrócił.

Nie zwracano dotychczas uwagi na przygody wojenne Ksawerego Branickiego za panowania Augusta III; teraz dopiero dowiadujemy się z odnalezionych i opracowanych materyałów, że służywał podczas wojny Siedmioletniej w armiach austriackiej, rosyjskiej i francuskiej. Odznaczył się podobno w bitwach pod Zittau 1757 r., pod Zorndorf 1758 r., a w Francyi miał otrzymać rangę *maréchal de camp*. Nie bardzo wierzymy tym odznaczeniom; nie ulega wszakże wątpliwości, że Branicki nie osiągnął takiej, jak Suworow, nauki z wojny Siedmioletniej, i przymiotów hetmańskich wcale nie nabył. W wojnie z konfederatami barskimi raz tylko działał samodzielnie, w ataku na Widawę, zajętą przez Zarembe i — został pobity. Nie dorównywał talentem i umiejętnością półkownikom rosyjskim np. v. Drewitzowi. Ale ambicyą, gonieniem za karierą nie dał się nikomu wyprzedzić; nie oglądał się na żadne obowiązki narodowe, popisywał się z miłością dla Francyi w Paryżu, a w Petersburgu zwał się Rosyaninem wtedy nawet, gdy był hetmanem wielkim koronnym. Przez ministrów rosyjskich, a najbardziej przez Potiomkina starał się pozyskać władzę hetmańską nieograniczoną i podkopywał zarówno Komisję Wojskową jak przywileje królewskie. Bez żadnego poważnego celu, dla błażej próżności, jak np. w sporze o Komarzewskiego. Spór ten przybrał cechy wstrętnej kłótni dwóch lichego gatunku przyjaciół, z których jeden wypominał swoje niewiarogodne ofiary z majątku i zdrowia, a drugi wyliczał nagrody, większe od tych, jakie Jan Kazimierz dał Czarnieckiemu, któremu koronę był winien, jako to: starostwo prze-

myskie, mieszkanie w zamku przez lat kilkanaście ze stołem, opałem, końmi, psami, pensją po 48.000 złp. na rok, pałac Wielopolskich, kupiony za 30.000 dukatów, regiment Schaka, generalstwo artylerii litewskiej, starostwa Jaworowskie (Sobieskiego niegdyś!) i Sokolnickie, buławę polną, potem wielką z wypłatą Rzewuskiemu po 20.000 złp. rocznie, nareszcie starostwo Białocerkiewskie czyniące 500.000 złp. intraty¹⁾. Bez wątpienia był on żarłocznym zjadaczem »chleba dobrze zasłużonych« (panis bene merentium). Dla wojska polskiego zarówno w polu, jak w radach na fotelu prezesowskim nic dobrego uczynić nie był zdolny.

Lepsze usługi świadczyli na skromniejszych stanowiskach utrzymywani oficerowie: Krystyan Godfryd Deybel w ciągu 54-letniej służby, przebywający w Saksonii dla nauki artylerycznej od 1750 do 1753 r., awansowany na porucznika 1757 r. i na kapitana 1760 r. w artylerii litewskiej, 1772 r. na majora, 1786 r. na półkownika w artylerii koronnej; postawił cekauz w Litwie (Wilnie), reparaował fortecę w Kamieńcu, sprawował komendę jeneralną artylerii w niebytności generała art. kor. i t. d. Józef Wodzicki po 6-letniej służbie w wojsku saskim wszedł do korpusu Kadetów w 1766 r. za brygadiera; kupił kompanię w wojsku litewskim, był generaładjutantem przy boku JKM. przez lat 9, szefem regimentu 2-go od 1782 r., jen. majorem od 1790 r.; chlubnie odbył kampanię 1792 r.; jeszcze większe zasługi położył w powstaniu Kościuszkowskim; poległ pod Szczekocinami. Jan Grochowski dosłużył się rangi sztabs-kapitańskiej w 25-letniej służbie pruskiej; do wojska polskiego wszedł 7 kwietnia 1790 r. w randze majora; rychło, bo 15 czerwca 1791 r., awansował na podpółkownika, zapłaciwszy 5 000 złp. za tę szarżę; wybitną rolę miał w powstaniu Kościuszkowskim, gdy pod dowództwo jego poddały się regimenty i szwadrony rozkwatero-

¹⁾ Morawski Kazim. Marian: Dwie rozmowy St. Augusta z Ksaw. Branickim. Lwów 1910, str. 6—9, 36—37, 42—43. Zebrane tu fakty i słowa nie tylko stwierdzają, ale jeszcze bardziej zaostrzają mój sąd o królu i hetmanie, wypowiedziany w »Wewn. Dziejach Polski za St. Augusta«, oraz o przecenianiu zasług wojskowych Komarzewskiego przez Bartoszewicza i Kalinkę, uzasadniony w tomie IV, szczególnie w przypisku do str. 304 (wyd. 2-gie).

wane między Wisłą a Bugiem; poległ pod Szczekocinami. Wedelsztett z wojska pruskiego wszedł do pólku 4-go przedniej straży na majora; przeniósł się do wojska litewskiego, w 1794 r. od Kościuszki otrzymał rangę generał-majora, lecz po ukazaniu się króla pruskiego na teatrze wojennym pod Szczekocinami odjechał do Prus, zapobiegając konfiskacie posiadanego tam majątku. Wykształcenie, nabyte w kawalerii pruskiej, Ludwik książę Wirtemberski, będąc generał-lejtnantem wojska polskiego, okazał w złożonym sejmowi, drukowanym w 1791 r. projekcie »o poprawie stanu kawalerii polskiej«, ale podczas wojny 1792 r. przez zdradę stał się sprawcą klęski strasznej i niepowetowanej.

W Francyi obeznali się ze służbą wojskową: w pólku Royal Allemand Stan. Mokronoski brygadyer, niebawem awansowany na generała, Michał Zabiełło w piechocie zapewne, bo dosłużył się rangi kapitana, mianowany w 1789 r. generał-majorem i Michał Starzeński w szkole wojskowej Mezières, pracowity członek Komisji Wojskowej, zwykle trzymający pióro, starosta brański, chlubnie zapisany jako organizator szwadronu kawalerii w 1792 r. i batalionu strzelców w 1794 w.

Do ruchliwych wielce oficerów należał Józef Zajączek: jako chorąży od 1768 r. bywał konfederatem barskim i walczył z Rosyanami, trafił do Francji w 1775 i krótko służył w 1-ym pólku huzarów, potem był adjutantem Branickiego, z nim razem znajdował się w obozie rosyjskim pod Oczakowem w 1777 r.; wreszcie jeszcze przed Sejmem Czteroletnim wyszedł na półkownika Buławy W. K.

Z wojska bawarskiego był przyjęty Suffczyński w randze generał-majora w 1789 r. Okazał się niezdatnym w wojnie 1792 roku.

Z armii austriackiej, wśród toczącej się z Turcyą wojny, na żądanie wielu senatorów i posłów, ogłoszone w izbie sejmowej, Stanisław August sprowadził bratanka swego księcia Józefa Poniatowskiego i zamianował go generał-majorem na sesji sejmowej d. 3 paźdz. 1789 r. Młody (urodzony 1763 r.), charakteru szlachetnego, odważny, chętnie gotów był służyć Polsce, chociaż urodził się i wychował się w Wiedniu;

przybył z rangą pułkownika, lecz wiedzy i doświadczenia przynosił nie wiele, bo w ciągu 9-letniej służby swojej miał awanse łatwe jako syn generała austriackiego i magnatki Czeszki Kińskiej, osobiście znany cesarzowi Józefowi II i mianowany adjutantem jego. Powąchał prochu na wojnie z Turkami, ale krótko, bo w pierwszej akcji, pod Sabaczem 24 kwietnia 1788 r., prowadząc jako ochotnik do szturm kolumnę, został raniony kulą w udo i leczył się przez kilka miesięcy w Semlinie, kiedy wielki wezyr pobił generała Wartensleben pod Mehadią i samego cesarza pod Slatiną. W drugiej, pomyślniejszej kampanii 1789 r. nie brał już udziału książę Józef, ponieważ odjechał do Polski. Kwalifikacje swoje określił temi słowy: »Może doszedłem do tego, że potrafię z dobrą wolą i rozumem pułk prowadzić w ogień, ale nie miałem czasu dojrzeć na generała komenderującego i pozyskać dość wiadomości i talentów na zapełnienie tak ważnego miejsca«. Mimo to, jako ukochany synowiec królewski, był wysuwany na wysokie stanowiska aż do naczelnego dowództwa.

Jednocześnie z nim przybył kolega i przyjaciel Michał Wielhorski. Ten lubo posiadał stan służby podobny, bo nawet odznaczony raną z pod tego samego Sabacza, otrzymał tylko szarżę brygadyera kawalerii narodowej w październiku 1789 r., a przed wojną dopiero 31 marca 1792 r. został generał-majorem. Gdyby zaś rozdawane wówczas szarże miały odpowiadać uzdolnieniu, to Wielhorskiemu przypadłaby ranga oficera subalterna, gdyż był pilnym i ścisłym rygorzystą w przestrzeganiu przepisów regulaminu, ale do oryentowania się na polu bitwy brakowało mu przytomności umysłu i talentu.

Z liczby kadetów wyjeżdżali do Francji dla wydoskonalenia się w naukach wojskowych Józef Orłowski i Kościuszko. Obadwaj wykształcili się na inżynierów, ale Kościuszko, służąc lat siedm w Ameryce, przypatrzył się zbliska trudnej walce milicyantów i krótkoterminowych żołnierzy amerykańskich z regularnymi pułkami angielskimi w Krainie Wyżyn na północy i na równinach Karolin południowych; sprawował nawet dowództwo w »małej wojnie« czyli partyzantce nad przodowym oddziałem generała Greene w okolicach Charlestonu, brał udział w blokadzie i pierwszy na czele awangardy wkroczył do tego miasta po zawarciu kapitulacji. Nie widział

tak wielkich sił, jakie wyprowadzał Fryderyk wielki na pola bitew; nie miał sposobności podziwiania jego mistrzowskich manewrów: ale poznał i wyrozumiał te sposoby, jakimi dzielny, szlachetny i mądry Washington wywalczył zwycięstwo i tryumf wiekopomny. Były to cenne i dla Polaka najpożyteczniejsze, bo jedynie możliwe do wykonania zasady sztuki wojennej. Szkoda, że nepotyzm Stanisława Augusta i oligarchiczne nastrogi społeczeństwa polskiego wyznaczyły dla Kościuszki stanowisko podrzędne generał-majora, a książąt Józefa i Wirtemberga wyniosły do rangi generał-lejtenantów.

c) Niewielu tedy znawców służby wojskowej i sztuki wojennej znajdował rząd polski za Stanisława Augusta, mający przed sobą trudne zadanie stworzenia armii regularnej wedle wymagań XVIII wieku, a konstytucje sejmowe, zawsze jeszcze pielęgnujące klejnot wolności szlacheckiej, wprowadzały do składu Komisji Wojskowych większość komisarzy cywilnych, t. j. ludzi nie-wojskowych. Jeżeli pomiędzy zasiadającymi napotykamy wojewodów i kasztelanów¹⁾, to pamiętać winniśmy, że ich tytuły brzmią fałszywie, bo żaden z nich wojów nigdy nie wodził, ani rycerstwu na pospolite ruszenia nie przewodniczył; prezydowali też (czasami) hetmani, którzy na żadnej wojnie nigdy i nigdzie nie hetmanili, jak Sosnowski, Ogiński, Rzewuski, Ksawery Branicki, Ludwik Tyszkiewicz. Takie ministerium mogło załatwiać i załatwiało dobrze, sprawy gospodarcze: opłacania, umundurowania, uzbrojenia, utrzymywania dokumentów osobistych wojska. Ale podołać nie mogło najważniejszym zadaniom uzdolnienia żołnierzy do zwycięstw.

Nasamprzód trzeba było wymusztrować piechurą, kawalerzystę i artylerzystę. Komisya Wojskowa ułożyła i oficerom rozesała regulamin egzercerunkowy dopiero w październiku 1767 r., napisany w języku polskim, ale z komendą całkiem niemiecką dla piechoty, a zniemczoną w wielu wyrazach dla jazdy. Szyk, obroty, handgryfy były z niemieckich przepisów zapożyczone, a niewielką zyskały skuteczność, gdyż na wiosnę 1768 r. zaczęła się wojna konfederatów Barskich i wykonanie

¹⁾ jak Podoski Józef, Zbijewski Roch, Morski Antoni, Sułkowski August, Łącki Adam, Karśnicki Ludwik, a nawet i Niesiołowski Józef, najpracowitszy i najwierniejszy obowiązkom swoim.

regulaminu stało się niemożliwym wśród zamieszania, partyzantki, chaosu rozbiorowego, ruiny finansowej.

Na pocieszenie za utratę 3.861 mil kwadr. Polska otrzymała od dworów rozbiorowych pozwolenie na 30.000 wojska, ale była tak wyniszczona ekonomicznie, że w okresie Rady Nieustającej zdołała podnieść liczbę żołnierza zaledwo z 10 do 18-tu tysięcy, z których część znaczna była ustawicznie odrywana od zajęć wojskowych do posług sądowych i policyjnych jako brachium militare urzędów cywilnych. Garstka taka nie zasługuje na nazwę armii, bo czyż mogła wystąpić do boju z pruską, austriacką lub rosyjską? Nie występowała też, ale wśród pokoju, trwającego przez lat kilkanaście, mogła się porządkować i ćwiczyć, mogła stać się kadrami dla przyszłego większego wojska. Jakoż objawia się dążność w tym kierunku. Widzieliśmy dość ożywioną pracę nauczycielską w literaturze i szkołach; obaczmy teraz postęp w regulaminach egzerce-runkowych przy świetle krytyki fachowej półkownika Górskiego.¹⁾ Wykład szczegółowy tych regulaminów znajduje się

¹⁾ Już Branicki pod d. 27 maja 1775 r. dał Ordynans wszystkim chorągwiom, regimentom pieszym i konnym koronnym, ażeby niezwłocznie wprowadziły, ściśle exekwowały i bez wyraźnego ordynansu jego w niczem bynajmniej nie odmieniały regulaminu, złożonego z kilku części jakoto: »Regulament służby obozowej y garnizonowej dla regimentów Kawaleryi wydany w Warsz. R-u MDCCLXXV« i »Regulamen exercerunku dla regimentów pieszych wydany w Warsz. R-u 1775« (z tablicami rysunków), chociaż pisane były w jego kancelarii pierwotnie po niemiecku i po francusku, ale wydrukowane zostały w niezłej polszczyźnie. Trafiają się jednak wyrazy obce, jak: kolonna, halt!, handgryfy, gryffy czyli rękojeście, glid i t. p. Gdy jednak zamach na zagarnięcie nieograniczonej władzy hetmańskiej nie udał się Branickiemu, to i ordynans jego utracił moc swoją, a Departament Wojskowy 17 maja 1777 r. nakazał wprowadzić w wykonanie nowy »Regulamin musztry dla regimentów pieszych koronnych i W. X. Lit.« wydany w Warsz. R-u 1777. W nim komenda doszła do takiego spolonizowania, że oficerowie wołali skróconymi do jednej zgłoski wyrazami: Ton! Tuy! zamiast Plo-ton! Go-tuj! Obszerniejszy i lepiej wystylizowany »Regulamen exercerunku dla Brygad Kawaleryi Narodowej y Pułków Przedniej Straży Wojska Obojga Narodów wydany w Warsz. R-u 1786«, zatwierdzony na sesyi Departamentu Wojskowego d. 6 lutego; 1 marca wydany był »Regulamen służby obozowej y garnizonowej dla całego Wojska Obojga Narodów« obszerniejszy od poprzedniego, a szczególnie odznaczający się rozdziałem o nowym urzędzie jenerał-kwatermistrza, którego obowiązkiem miało być »rozeznawanie czyli rekognosko-

w jego Historyach Piechoty (§§ 34. 42) i Jazdy (§§ 68, 74, 81, 83, 120 tu zaznaczymy tylko najwybitniejsze cechy i ogólne wnioski.

W piechocie zatrudniano rekruta przez dni 14 stawianiem przy ścianie tak, aby głową, krzyżem i piętami o nią się



Rys. 40. Powstaniec pieszy z r. 1794, podług
rys. Norblina.

opierał, aby całą postawą do przystojnej żołnierzowi figury przyzwyczaił się, ażeby się wyprostował i do równego nogi jednej po drugiej podnoszenia przywykał. Była w tem zbyte-

wanie kraju i układanie projektów do wszelkich operacyj wojennych tak w ogólności na całą kampanię jako i w szczególności na wszystkie zdarzyć się mogące przypadki. Wymagalne przymioty jego: umiejętność dokładna geometryi, inżynieryi, artyleryi, rysunku polowego, taktyki wielkiej i małej oraz ranga generał-lejtenanta. Sztab jego miał się składać z jednego lub dwóch generał-majorów, 2 pułkowników, kilku sztabs-oficerów i kilku lub kilkunastu subalternów — zawsze dobrych inżynierów, znających doskonale taktykę wielką i małą.

czna pedanteria, ale przy handgryfach trafnie wskazane było zadanie »ażeby, przyzwyczajając się do prędkiego obejścia się z bronią, nabijać szybko i wystrzelić zręcznie się nauczyć«. Kompanie ranżerowały się od prawego do lewego w 3 szeregi tak, ażeby gdy się nadstawiły bagnety, koniec bagnetu był odległy tylko na dobrą piędź od kolby poprzednika. Batalion dzielił się na 4 dywizye, z których każda znów dzieliła się na 2 plótony czyli cugi; osobną dywizyę składali grenadyerowie. Szarżerunek odbywał się plótonami: albo po krańcowym prawym komenderowano na krańcowym lewym: ton, tuj, albo przez plóton t. j. po 8 mym 6, 4, 2-gi gotowali się, a 1, 3, 5, 7 strzelali na komendę: cel! pal! Ulepszenie ewolucyi w 1777 r. zasadza się na formowaniu kolumn zamkniętych od prawego, od lewego, ze środka i nareszcie z obu skrzydeł razem z tą myślą, że »atak kolumny porządnie uszykowanej może dać nieustający ogień dywizyj, albo plótonów, następujących jeden po drugim«. Deplojowanie czyli rozwijanie kolumn działo się tak samo, jak dzisiaj; czworograny i wschody formowały się z batalionu, z kolumny dywizyjnej i z kolumny plótonowej, przechodzenie liniami jednego batalionu przez drugi odbywało się albo przez zdwajanie plótonów dla tworzenia luk w obudwu liniach, albo przez obrócenie pierwszej linii w tył i odłamywanie 4 rot w każdym plótonie linii drugiej dla utworzenia luk do przejścia. Wniosek ogólny półkownika Górskiego brzmi: »piechota, wymusztrowana podług tego regulaminu, musiała być ruchliwa, giętka i odpowiadać wszelkim wymaganiom ówczesnego boju«.

Jazda, niegdyś najdzielniejsza część wojsk polskich, okazała się najmniej zdatną do przeistoczenia na modłę nowoczesnych szwadronów zachodnio-europejskich. Sejm 1776 r. zniósł chorągwie usarskie i pancerne, zastępując je Brygadami Kawalerii Narodowej, a chorągwie lekkie przekształcając na Półki Przedniej Straży. Jednostką taktyczną dla tych i owych miał być szwadron, ale szyk i obrotność jego fatalnie zostały uszkodzone przez utrzymanie dawnej przeżytej organizacji towarzyskiej i przez wprowadzenie dwojakiej broni w szeregach. Starym obyczajem w pierwszym szeregu stawać mieli towarzysze, szlachta, na dzielniejszych koniach, z proporcami przy lancach, które były surrogatem dawnych, zatraconych

i zapomnianych kopij, a za nimi—ich pacholikowie. Ale nowa taktyka wymagała formowania dwu szeregów, tymczasem liczba towarzyszy bywała zwykle mniejszą od liczby pacholików, a przytem niestała, ponieważ uchwała sejmowa i zwyczaj zadawniony pozwalały towarzyszowi odjeżdżać do domu, dając w zastępstwie za siebie 2 pacholików, czyli poczet sowity. Jakże więc można było szykować szwadrony z podziałem na 4 cugi czyli chorągwie? Co większa, komisya regulaminowa zdecydowała, że pocztowi czyli gemejni mają być uzbrojeni w karabiny, nie w lance, a z drugiego szeregu strzelanie było niemożliwe. Wypadło tedy stawiać towarzyszy w cugach skrajnych, a środkowe cugi formować z pocztowych; do porządku jednak niepodobna było doprowadzić brygad kawaleryi narodowej ani podług organizacji 1775 r. ani podług regulaminu z r. 1786, opracowanego pod kierunkiem gen. Komarzewskiego. Trudności takich nie było w półkach przedniej straży, ponieważ składały się one z drobnej szlachty chudopacholików, którzy nie odjeżdżali do domów, służyli jako towarzysze przytomni i pacholików swoich nie miewali, byli karniejsi i pilniejsi, a jednak nie cieszyli się takim poważaniem, jakiego zażywała kawalerya narodowa. Najdokładniej zaś mustrowała się jazda cudzoziemskiego autoramentu czyli dragoni w 4-ch regimentach bardzo kusych, bo liczących w grudniu 1788 r. zaledwo po 250 koni, prócz gwardyi konnej, która miała 465 głów, kiedy brygady i półki przedniej straży razem liczyły głów 4 400.

Regulamin egzercerunkowy z r. 1786 nakazywał, aby jazda rozpoczynała ćwiczenia swoje pieszo, razem z piechotą, w maszerowaniu, zachodzeniu, szarżerunku, formowaniu i rozwijaniu kolumn, tudzież w odmianach frontu, aby następnie »z łatwością i bez mordowania koni« nauczyli się formowania chorągwi, szwadronów, brygad, półków, tudzież ataków i wszelkiego rodzaju ewolucyj. Pomijając przygotowawcze obroty, zwróćmy uwagę jedynie na przepisy co do ataku. Gdy komenderujący zawołał: »Naprzód — marsz!« i kazał dać pierwszy znak na trąbie, szwadroniści powtarzali komendę i w jednym momencie cała linia ruszała stępa naprzód. Po przejściu 100 lub więcej kroków następował drugi znak na trąbie i brzmiała komenda: »Marsz-marsz«. Szwadrony ruszały wów-

czas kłusem na przestrzeni 200 lub więcej kroków; za trzecim znakiem trąby i ponowną komendą »Marsz-marsz« pośpieszały galopem, a gdy zbliżyły się na 80 kroków do nieprzyjaciela, trąba miała sygnalizować karyerę (cwał), komenda brzmieć miała: »Nacieraj« i cała linia w zupełnem zwarcu, dodawszy koniom silnej ostrogi, powinna była pędzić z największym impetem. Cugi środkowe 2-gi i 3-ci, przechyliwszy nieco ciała ku głowie koni, łamać miały nieprzyjaciela pałaszami, a towarzystwo na skrajnych cugach 1-m i 4-m składały się lancami, zdejmując je wraz z rzemieniem z nogi i pochylając tak, ażeby tępy koniec wystawał z pod pachy o pół łokcia z tyłu, a grot mógł godzić wprost w pierś nieprzyjaciela. Drugi szereg miał tak naciskać na pierwszy, ażeby głowy koni tylnych wcisnęły się pomiędzy uda przodujących.

Regulamin przewidywał złamanie pierwszej linii nieprzyjaciela i atak na drugą linię po krótkim wypoczynku na komendę: »Stój, równaj się«, a po złamaniu drugiej linii kazał komenderować: »W pogoń!« Wybiegać miały pierwsze i czwarte cugi wszystkich szwadronów jaknajszybciej, z okrzykiem. Jakież atoli prawdopodobieństwo zwycięstwa można było wyróżnić szwadronom tak nielicznym i tak wadliwie zorganizowanym? Czy nie należy uznać owych kombinacji za marzenie dalekie od rzeczywistości.

Poważną, zdolną do walki siłę bojową postanowił stworzyć dopiero Sejm Czteroletni uchwałą stutysięcznego wojska, jednomyślnie okrzykniętą na wniosek jednego z najdzielniejszych konfederatów barskich ostatniej doby, Walewskiego. Badaliśmy gdzieindziej¹⁾ kwestyę: dla czego uchwała ta nie była doprowadzona do zupełnego wykonania przed wojną 1792 r.? Tu będziemy pytali o techniczną stronę urządzeń wojskowych.

Gdy nowy etat wojska został przez sejm uchwalony, Komisya Wojskowa Obojga Narodów wydała dnia 30 kwietnia 1790 r. zastosowany do tego etatu »Przepis musztry dla regimentów pieszych Wojska Koronnego y W. X. Litewskiego«. Batalion miał się składać z głów 710 mianowicie: 1-go komen-

¹⁾ »Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta« tomy III §§ 74 — 78 i V § 96.

danta, 1-go majora, 1-go adjutanta, 3-ch kapitanów, 12 subalternów, 48 unter-officerów z podchorążemi, 12 doboszów, (z których jeden ma być regiments-doboszem), 632 Gemejne z (8-iu) cieślami. Odpowiednio do zmienionej liczby zmieniły się w szyku miejsca i numery dla kompanij, plótonów, cugów. Trzy bataliony podług etatu pierwotnego (lub dwa podług późniejszego) łączyły się w 1 regiment, który musiał posiadać swój własny sztab, złożony z osób 20-tu, jako to: szef regimentu, regiments-kwaternistrz, 1 audytor, 1 kapelan. 1 regtsfelczer, 8 feldszerów, 1 sztabs-furyer, 1 wagenmeister, 1 regtsdobosz, 1 puszkarz, 1 majster od osady, 1 profos, 1 podprofos. Na komendę: »Szykuj się!« »oficerowie podług starszeństwa, unter-oficerowie podług wzrostu do środka, tudzież najwyżsi ludzie z pierwszego szeregu na prawe i lewe skrzydło podług wzrostu uszykują się«. »Tu adjutant przed, a jeden dobry unter-oficer za paradą rotty równiają i cugi oddzielają, u których każdemu skrzydłowemu zapowiedzieć powinni, żeby gdy unter-oficerowie wstępować będą, rękę prawą podnieśli«. Oficerów i unter-oficerów jednocześnie podzieli komendant. »W generalności komendy lub parady wszelkie

z Gemeynów 40 do 117 w 2 cugi

120 „ 204 w 4 cugi

216 i więcej w 8 cugów

dzielone być mają. Dywizye zaś i cugi tym sposobem w liczbie rot zrównane być powinny, ażeby gdy do dywizyi jednej więcej rot, jak do drugiej wypadnie, największą była Dywizya I, po niej IV, dalej II, nareszcie III. W szczególności zaś co do cugów najpierwszym w liczbie rot być powinien cug I, po nim VIII, dalej V, IV, II, VII, III. VI.

Zmieniono też porządek ognia plótonowego: Komenda »Ton, Tuy« zaczynała się w plótonach I-m i III m, w V-m miała brzmieć jednocześnie z komendą »Cel« I-go plótonu, a w VII jednocześnie z »Cel« III-go. Plótony parzyste: II, IV, VI, VIII miały swoją kolej po wystrzale, wykonanym przez plótony I i III na komendę: »Pal«. Każdy »żołnierz. ile razy szarżerunki z ogniem być mają, powinien dobrą, mocną, nową dostać skałkę, którąby przynajmniej 30 razy mógł wydać ognia«. Takie samo następstwo miało być zachowywane przy

ogniu dywizyami, pół-batalionami, batalionem. »Jeżeli ogień rottami ma być wydawany, plótony wszystkie od trzech do trzech rott. a zatym plóton z 24 rott złożony, na 8 części podzielony być ma. Trzeci szereg ognia nie daje, pierwszy szereg więc nie przykłęka«. Jest mowa też o »ukośnym ogniu«. Komendant batalionu po zakomenderowaniu: »Plótonami ognia« miał komenderować: »Przyłożenie wpół w prawą!« albo »wpół w lewą«.

Na słowa: »Batalion naprzód!« chorągiew z pierwszego szeregu wraz z oficyerem przydanym i z 2-ma unter-officyerami, obok z nią maszerującymi, 6 kroków naprzód wychodzą... Oficyer z plótonu V-go dopilnować powinien, iżby plóton chorągwiany zawsze w równej odległości 6 kroków od chorągwi wprzód maszerującej postępował i frontu nie odmieniał«. Na komendę »Marsz!« cały batalion rusza »lewą nogę szybko podniosłszy... Dobosi wszyscy marsz biją, hoboisci na przemianę marsz grają. Gdy tak batalion 500 lub więcej kroków... umaszerował, komendant, dawszy znak doboszom do przestania marszu, komenderuje: »Stój! Plótonami ognia!« Potem znowu marsz i znowu »Stój, Równaj się!« Oficerowie równają plótony, a major albo też sam komendant batalionu od prawego do lewego skrzydła galopuje i równia batalion, gdzieby tego widział potrzebę«.

Gdy batalion cofać się ma, komenderuje komendant: »Batalion! W lewą w tył«. Na słowo »Batalion!« kapitan z prawego skrzydła i w tyle za 8-ym cugiem stojący występują dla dania znaku. Po skończonem obróceniu komenderuje komendant: »Batalion nazad!« Tu chorągiew z 3-go szeregu 6 kroków naprzód wychodzi, druga zaś z pierwszego szeregu w 3-ci wstępuje; 4-ta i 3-cia dywizya oczy w lewo do plótonu chorągwianego obracają; oficyerowie zaś, którzy plótony komenderują, o dwa kroki z 1-go szeregu cofną się i tak za batalionem maszerować będą... »Marsz!« Cały batalion, lewą nogę szybko podniosłszy, wraz maszerować zaczyna. Gdy w cofaniu ognia dać mają, wprzód marsz uderzony być powinien, za którym batalion natychmiast front uczyni, albo też komenderować się będzie »Stój! W lewo -- front!« »Plótonami ognia!« i t. d.

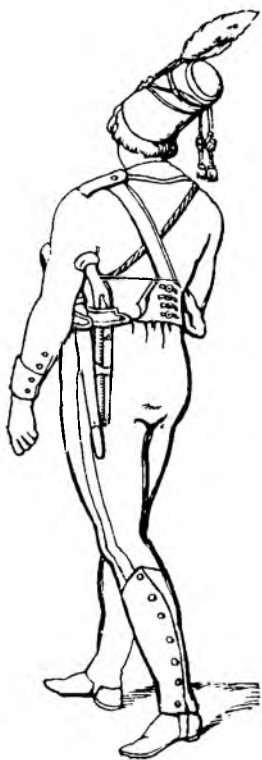
Część III zawiera przepisy o zamaszerowaniu do punktów

stosunkowych (points de vûe), o kontrmarszu, o marszu sekcjami i rottami, o przejściu jednej linii przez drugą, o ukośnem wyjściu cugów z kolumny etc., część IV o odmaszerowaniu kompanii z placu musztry, o lustracyi, o ćwiczeniu regimentów.

Górski, autor Hist. piech. pols (str. 190), nie znał tego regulaminu; nie potrafił go »odszukać nigdzie«, jak się domyślamy. Dlatego, że nie szukał w katalogach bibliotecznych pod właściwym tytułem »Przepis«. Przypuszczał jednak, że musiał być doskonalszym od wydanego w roku 1777. Jakoż trafność przypuszczenia jego stwierdzają przytoczone powyżej odmiiany. Dodamy jeszcze poprawkę w »Szkole rekrutów«, że »głowa, nogi i ręce, zgola wszystkie części ciała powinny być wolne i ruchawe, nie natężone z przymusem.. Opieranie rekruta o ścianę nazwycza ja go do wymuszonej postawy; dla tego potrzeba ten sposób dressowania wcale zaniechać«. Zalecało się oficerom, ażeby z mniej zdolnymi rekrutami »więcej sobie pracy zadali«, bo »żołnierz, dopóki zupełnie w musztrze usposobionym nie będzie, nigdy ukaranym za musztrę być nie ma«. Wogóle oficerom zaleca się łagodne z żołnierzami postępowanie i dbałość o ich zdrowie. »Jeżeli był dzień gorący, dopóty ludzi przytrzymać (po powrocie z musztry) powinni. póki się zupełnie nie ochłodzą na miejscu; potem komenderują: »Rzuć broń—na ramię! W prawą! albo W lewą! Odstąp! (s 245). Raz tylko wspomniana jest kara »biegania przez różgi« za nabijanie ślepo, albo za odrzucenie ładunku na bok« (s. 105). Niema tu mowy o tych okrutnych karach, jakimi groził w 1775 r. za wszechwładnego hetmaństwa swojego Ksawery Branicki w swoich Regulamentach i w Artykułach Wojskowych z równoległym niemieckim tekstem Kriegs-Artikel, wymierzając bieganie przez różgi 24 razy za wyjście samowolne z kwatery, a za pomoc do ucieczki 36 razy przez 200 ludzi, a więc 4.800 i 7.200 uderzeń z dodatkiem jeszcze 10 lat do taczek w fortecy (artykuły 41 i 42). Potępiał te kary półkownik Górski, my zaś mniemamy, że wykonywane nie były, bo nie licują z łagodnością całego sądownictwa polskiego, z tendencją odwieczną do bezkarności raczej, niż do nadużycia kar. Nie napotkaliśmy też ani w znanych nam

krzygrechtach, ani w pamiętnikach wojskowych owoczesnych żadnego opisu takich egzekucyi.

Komisya Wojskowa starała się doprowadzić wojsko do należytego wyćwiczenia wysyłając lustratorów; ich raporty brzmiały w ogóle zadawalniająco o piechocie; regiment 6-ty szefostwa Brodowskiego zyskał od Rzewuskiego w 1791 r. wielkie pochwały co do egzercherunku, handgryfów, ewolucyi, maszerowania »nad spodziewanie«, a JMPanowie sztab i oberoficerowie, a nawet i szef zaświadczenie »pilności i aplikacyi«. »Lud ochoczy i wesoly« żadnej na nich nie zaniósł skargi; w lazarecie panowała czystość, regiments- i kompaniczni felczerzy byli umiejętni; w archiwum regimentowem okazał się też porządek.



Rys. 41. Powstaniec konny z r. 1794, podług rys. Norblina.

Przy regimentach skompletowanych werbunkiem lub rekrutem były erygowane kompanie strzeleckie, po 128 głów na regiment, z których każda kompania dostawała po 15 strzelców z 1 unteroficerem. Komisya Wojskowa wydała dla nich znakomitą instrukcyę z d. 20 kwietnia 1791 r., jako dodatek tymczasowy do regulaminu. Strzelec miał być uzdolniony w nabijaniu i określaniu odległości do wystrzału »bądź idąc, bądź stojąc, klęcząc lub czołgając się, bądź nareszcie leżąc«, w pływaniu i bieganiu »ciągami kroków kilkaset«. Strzelcy

mieli się wyćwiczyć w tem, »jak się rozproszyć i prędko do porządku w szyku wracać się, przez chrósty i gęstwiny przeдрzeć się, pomniejsze rowy i fosy zręcznie przeskakiwać, skały lub góry przykre przebywać, na wał czyli okop w biegu wdzierać się, jak w lesie i zaroślach, albo i innych miejscach przeszkodnych patrole czynić, za drzewem, płotem, fosą, pagórkami ukrywać się, z miejsc tychże, do zastony sobie obranych, skrycie do innych przesunąć się; nie tylko siebie, ale

i kolegów swoich bronić i odstrzeliwać. Ile razy się batalion w marszu znajduje, strzelcy baczne patrole przy batalionie czynić». Kiedy batalion do ataku idzie, strzelcy »przed frontem podzielić się, nacieranie batalionu poprzedzić i strzelaniem swem razić przeciwnika mają; skoro zaś batalion będzie miał z ręcznej strzelby ognia dawać, strzelcy natychmiast z przed frontu ku skrzydłom batalionu, połowa na prawo, a połowa na lewo, zabiedz i, tam za batalionem stanąwszy, flanki tegoż okrywać i bronić powinni» i t. d. Górski domyśla się (s. 166), że instrukcye tę mógł chyba ułożyć Kościuszko, są tu bowiem wyraźne zaczątki szyku rozproszonego, z którym ten generał zapoznał się w Ameryce, a który w Europie zaczął wchodzić w użycie dopiero podczas wojen rewolucyi francuskiej. Przepisy dla ćwiczenia strzelców i dla taktycznego ich użycia są wyborne; a i dziś ćwiczą strzelców podług tejże metody. Zbytecznem było tylko narzucenie im służby strażniczej, która jest obowiązkiem każdej piechoty, a w marszu przeważnie jazdy.

Komisyja Wojskowa wydała jednocześnie, 30 kwietnia 1790 r., nowy regulamin dla jazdy p. t. »Przepisy początkowe do musztry Kawalerii Narodowej«. Porównyując go z poprzednim, Górski zauważył następne ulepszenia: 1) ćwiczenie w szybkim formowaniu szwadronu i dywizyi z ludzi rozproszonych i pomieszanych (umyślnie, czyli tak zwany w wojsku austriackiem *Vergatterung*); 2) rozwijanie kolumn zewnętrznych za pomocą marszu ukośnego, które, korzystając z szybkości koni mogło się odbywać prędzej i zręczniejsz, aniżeli ruchem bokowym szwadronów; 3) Zaniechanie ataku i odwrotu półszwadronami i szwadronami za szachownicę; 4) zabezpieczenie skrzydeł przy wykonaniu ataku. Gorsze zaś od poprzednich były przepisy 1) co do obrotów w tył bardzo niezręcznych i powolnych, gdy oprócz obrotu trójkami około żołnierza środkowego wprowadzony był obrót w prawo w tył czterema, w którym oś obrotu znajdowała się pomiędzy dwoma środkowymi żołnierzami w tem miejscu, gdzie się kolanami stykali: więc obadwaj ci żołnierze obracali się razem, lewy kierując konia naprzód, a prawy usuwając w tył i do tego ruchu stosowali się ich pobocznicy. Niemniej kłopotliwym był obrót w tył pojedynczo, gdyż konieczną była dla pojedynczego konia przestrzeń potrójnej szerokości konia, w tym zaś szyku

istniała szerokość podwójna; 2) ciągle trąbienie przy ataku, które utrudniało komendę; 3) zaprowadzenie niedorzecznych straży przedniej i tylnej oraz klina; 4) zbyt duża obfitość ewolucji np. formowanie ukośnej linii z kolumny rozemknętej.

Co najgorsza, to wykonanie regulaminu wadliwe skutkiem wad prawodawstwa i składu osobowego. Towarzysze z lancami swemi stawali już nie na skrajnych cugach, lecz po środku przy sztandarach, ponieważ liczba ich była za szczupłą, mniejsza niż etat przewidywał. Nie kwapiła się do szeregów szlachta, mylnie tytułowana jako »czoło i ozdoba wojska polskiego«; pomimo wyższego, niż gdzieindziej, żołdu towarzysze Kawaleryi Narodowej odjeżdżali w dużej liczbie od chorągwi do domu lub do zajęć agronomicznych, meldując, że z przytomnych przechodzą do kategorii sowitych. Karność nie dawała się przystosować do krwi szlacheckiej. Kompletowanie brygad postępowało opieszale i niedokładnie. Przed wojną okazało się, że na chorągiew czynną przypadało tylko 12 towarzyszy, obok 90 szeregowych, uzbrojonych w szable i karabiny, wprowadzonych do wojska drogą werbunku z warstw plebejuszowskich za pozwoleniem Komisji Wojskowej z d. 22 kwietnia 1792 r. Wyćwiczeniu i wykształceniu jazdy szkodziło rozstawienie jej na posterunkach granicznych Ukrainy i Podola: 30 szwadronów w pierwszej linii, 11-tu w drugiej i 12-tu w trzeciej linii. Było też wielu oficerów, nie znających służby, nie umiejących komenderować. Raporty lustratorów podawały wiele skandalicznych wypadków. Wojna stwierdziła też, że jazda zatraciła zupełnie dawną świetną tradycję i stała się najgorszą częścią armii.

Nad spodziewanie odznaczyła i na pierwsze stanowisko wybiła się artyleria, dzięki umiejętnemu i pracowitemu kierownictwu swego generała, Aloizego Fryderyka Brühla, który sprawował ten urząd od 1763 do 1788 r. przez lat 25, najsmutniejszych dla wojsk innej broni. Zastał on mały korpus artylerii koronnej, bo liczący w Warszawie, Kamieńcu, Krakowie, Lwowie, Białej Cerkwi i Malborgu zaledwo głów 123, w tem 43 oficerów z płacą 116.000 złp. rocznie i kwotą 100 złp. przeznaczoną na ćwiczenia, ale wydał d. 31 marca 1767 r. »Artykuły powinności każdego artylerzysty wyszczególniające«. Zostały one »przyjęte na Komisji Wojskowej Ko-

ronnej, czytane i podpisane na sesyi delegacyjnej d. 6 maja 1774, a na tymże sejmie od skonfederowanych Stanów Rzpltej Polskiej aprobowane« i w roku 1790 z rozkazu Komisyi Wojskowej Obojga Narodów przedrukowane. Zakreślały wysoką skalę wykształcenia fachowego. gdy już od kanoniera wymagały, aby umiał odkalibrować każde działo podług masztabu i poznać, jakiej wagi kulą strzela, z jakiego metalu jest odlane, jakiego jest rodzaju: bateryjnego, wężowego, polowego? Powinien też być znać pomiarkowanie, jak do zamierzonego miejsca dosiędz wystrzałem? Bombardyer powinien być sposobien do obchodzenia się nie tylko z armatą, ale i z moździerzem, bombą, granatem, kulą ognistą i innemi machinami, a wszystkie te maszyny z wszelkiem narzędziem odrysować »proporcyonalnie, w powinnej mierze«. Mógł osiągnąć miejsce fejerwerkiera, jeśli pracował jako pomocnik jego w laboratorium. Fejerwerkier, chociaż zajmował skromne stanowisko unteroficyera przy kompanii, musiał robić bomby, nabijać u granatów branty jasne i ciemne, przyrządzać fajerbale, karkasy oświecające, rozrzucające, smrodliwe, zaraźliwe i t. p., napętniać, oplatać, okitować kule, czynić szturmkrance, szturmispisy, szturmpale, petardy i inne maszyny ogniste. Najzdolniejszy z fejerwerkierów mógł być obrany na oberfejerwerkiera i z czasem promowowany na oficyera. Sztykjunkier miał dozór nad unteroficerami, rozrządzał działa na bateryi, powinien był »aplikować się codziennie do początków fortyfikacyi« i po złożeniu egzaminu mógł być na oficyera awansowany. Stopnie oficerskie są: podporucznik, kapitan, major, oberst-leutenant, pólkownik, ceugwartowie, staabs-furier, który na swym dobrym koniu wyznacza miejsce na park, adjutant, audytor; czynności gospodarcze sprawuje komisarz artyleryi; nie jest on obowiązany do kunsztów artyleryi, ale też i na dalszy awans liczyć nie może. W ogóle umiejętność otwiera drogę do awansu każdemu bez różnicy stanu. Zasada taka wytwarzała emulacyę i zachętę do udoskonalenia się w swoim zawodzie. Dla sprawdzenia i zastosowania umiejętności Brühl ściągął do Warszawy komendy od regimentów dywizyi Małopolskiej »dla exercerunku na czas mustry artylerycznej« a w 1775 r. urządził dwustronne manewry pod Kamieńcem, gdzie komenderował jedną połową wojska, a generał Fischer drugą, niby nieprzyjacielską; grały

nawet działa fortecy. Najcelniejszą wszakże zasługą Brühla było urządzenie Szkoły Artylerycznej około r. 1780, która posiadała znakomitego profesora artylerii Jakubowskiego, dobrego matematyka — inżyniera Karola Sierakowskiego, zdolnego dyrektora — podpułkownika Schülera, rysownika — Bartłomieja Polino z Wenecyi, fejerwerkiermajstra — Torry z Medyolanu i wydała ze 400 oficerów¹⁾.

Dzięki tej szkole po ustąpieniu Brühla, kiedy nominalnym generałem artylerii koronnej został Szczęśny, a rzeczywistym Teodor Potocki generał-major, obadwaj nieudolni do takiej służby, Komisya Wojskowa znalazła dostateczną liczbę oficerów i podoficerów przy nagłym powiększaniu etatów za Sejmu Czteroletniego. Na początku 1792 r. korpus artylerii liczył 7 osób w sztabie wyższym, 13 w średnim, 15 w niższym, 56 oficerów w 14 kompaniach, 210 unteroficerów, 280 bombardyerów i 1386 kanonierów — tych ostatnich potrzeba było tylko 956 do 88 dział polowych (kładąc po 12 kanonierów na dział): więc pozostało 430 nad potrzebę, nie licząc doboşów i felczerów. Jeżeli w ciągu wojny 1792 r. cała siła artylerii zużytkowana nie była, to przypisać należy błędom dowództwa naczelnego. Mimo to artyleria wyświadczyła poważne usługi szczególnie w bitwach pod Boruszkowcami i Ziełńcami.

Do współdziałania wszystkich trzech rodzajów broni t. j. piechoty, jazdy i artylerii nie znaleźliśmy ordynansów, instrukcyi lub jakichkolwiek przepisów, zmierzających do wytworzenia t. zw. »wielkiej taktyki«. Nie natrafiliśmy na ślad przekładu dla publiczności lub znajomości w kołach wojskowych najznakomitszego dzieła tej treści: *Essay général de Tactique par le comte J. A. H. de Guibert* wydawanego od r. 1770 w Londynie i Leodyum po francusku, w Dreźnie roku 1774 po niemiecku, w Londynie 1781 po angielsku. Komisya Wojskowa chciała to zadanie załatwić praktycznie przez zarządzenie obozów i manewrów dla wojska koronnego pod Gołębkiem i Braclawiem, a dla litewskiego pod Mińskiem, w je-

¹⁾ M. Akad. Um. Nr. 1176. Notatki generała Brygady Wielkop. wyd. przez Kraszewskiego str. 88, Rachunki Sejmowe Skarbu Kor. 1778 — 1780; Górski Hist. artyl. str. 172, 176, 211 — 213.

sieni 1791 r. Ćwiczenia trwające około 6-u tygodni przyniosły pożytek, ale do naprawy błędów nie wystarczały. Tak np. wytknięty przez Górskiego błąd Kościuszki szykowania wojsk w linię bez odwodu nie zwrócił wówczas niczyjej uwagi i ponowił się pod Maciejowicami; ustawianie kawalerii pomiędzy regimentami piechoty, czyli »przeplatanie« uniemożliwiło użycie niektórych szwadronów do akcji i świadczyło, że Kościuszko nie był tak biegłym kawalerzystą jak Sobieski, który na tem samem polu pod Braclawiem rozgromił Tatarów i wykonał następnie znakomity pościg za nimi aż do Dzikich Pól w 1671 roku (t. II str. 414). Nie było w żadnym z trzech obozów generał kwatermistrza z sztabem specjalnym, a więc ważny ten urząd, wymieniony w regulaminie 1786 r., pozostał w stanie projektu nieureczywistnionego; generałowie komenderujący mieli tylko inżynierów lub oficerów takich, co umieli sporządzić rysunki obozów i wykonanych ewolucyi.

Widzimy stąd, że ku końcowi 1791 r. armia, uchwalona 22 października 1788 r., nie była jeszcze gotową do boju zwycięskiego nie tylko pod względem liczby i zaopatrzenia, ale też pod względem umiejętności; porządkowała się i kształciła widocznie i na ogół starannie, ale wśród mnóstwa trudności administracyjnych, finansowych, prawodawczych potrzebowała dłuższego czasu, niż jej udzielili sąsiedzi. Objąwszy w zastępstwie księcia Józefa Poniatowskiego dowództwo nad dywizjami braclawską i kijowską, Kościuszko zaraz w listopadzie doniósł »o półkach moskiewskich nad granicą rozpościerających się«, a w styczniu 1792 r. wysyłał do Komisji Wojskowej raz po raz sztafety, które »wzbudzały jej troskliwość«; nareszcie 28 stycznia przyszła do Warszawy wiadomość, że konsul polski w Myrhorodzie Zabłocki otrzymał rozkaz wyjazdu z granic rosyjskich. Była to już wcale nie dwuznaczna zapowiedź rychłej wojny.

d) Zbliżała się tedy brzemienna fatalnemi następstwami chwila zastosowania strategii do prowadzenia wojsk na pola bitew. Armia rosyjska posiadała generała kwatermistrza Piastora, wykształconego Niemca, który opracował plan kampanii dla wszystkich korpusów; posiadała też wielu oficerów cudzoziemskiego pochodzenia i rodowitych Rosyan, dobrze obezna-

nych z techniką wojskową przez praktykę nieustannych prawie wojen. A Polska czy zdoła dorównać jej po stuletniem zaniedbaniu wielkich działań wojennych i zaniku strategii rodzimej, tradycyjnej?

Komisya Wojskowa otrzymała od króla w Straży zlecenie pod dniem 19 stycznia 1792 r., aby przygotowała plan generalnej operacji wojennej, ale przygotować nie potrafiła, zdobyła się tylko na ordynans z d. 3 lutego, aby Kościuszko »komendy z luk ściągnął, korpusy uformował, komunikacje między nimi ułożył, magazyny i składy zabezpieczył, granice Rzpltej ocalił(!), spokojność utrzymał, zamiary nieprzyjacielskie zniszczył«(!). Gdyby to wszystko wykonał generał-major, sprawujący zastępczą komendę nad 17 tysiącami żołnierza, to już wszyscy komisarze z hetmanem Tyszkiewiczem i cała Straż z królem cieszyliby się najpomyślniejszem zwycięstwem bez wojny; w rzeczywistości zaś ordynans taki był dowodem zupełnej niezdatności władz najwyższych do strategii. Powierzenie komendy naczelnej Stanisławowi Augustowi i radzie jego przybocznej, złożonej z osób cywilnych, rozszerzało ten zarzut niezdatności na sejmujące stany.

Resztki lepszej nadziei mogły się czepiać chyba generałów lub oficerów wyższych, znajdujących się w polu. Czy znajdzie się wśród nich jeden przynajmniej, któryby tak jak Fryderyk II pruski »przeczytał wszystkie prawie książki o sztuce wojennej«, a gotując się do trzeciej wojny przestudyował na nowo wyprawy Turenniusza, Eugeniusza i Marlborough'a¹⁾. Z pewnością prawie twierdzić można, że nie znaleźlibyśmy ani jednego takiego. Nawet Kościuszko nie miał sposobności przeprowadzać rozległych studyów strategicznych. Przesiadując w Siechnowiczach po powrocie z Ameryki, ileż książek mógł rozłożyć na małym stoliku w swoim pokoju sypialnym? Od kogóżby się dowiadywał o nowinach, wychodzących z pod pras zagranicznych? Czy miał pieniądze na kupowanie u księgarzy ubogi szlachcie? Sam też złożył szczere i skromne wyznanie w Ułanowie na radzie wojennej (30 maja): »Gdy wszyscy nie mają doświadczenia, on sam nawet mało, należy za-

¹⁾ Jähns: G-te d. Kriegswissenschaften III, str. 1923.

chować większą ostrożność» etc.¹⁾. W tym czasie wszakże, po trzech latach służby na posterunku generał-majora, komendującego dwiema dywizjami, przybyło mu nie »mało« doświadczenia, bo przy niewątpliwej sumienności swojej wyuczył się dokładnie regulaminów i przepisów, podwładnych żołnierzy i oficerów uczył gorliwie i, śledząc ruchy wojsk nieprzyjacielskich przez delegowanych oficerów, albo przez szpiegów, rozważał możliwe kombinacje strategiczne. Niezwykła jasność myśli i logika ścisła ułatwiały mu wyrozumienie spraw zawiłych i formowanie wniosków trafnych. Nie mógł ich wprowadzać w wykonanie dlatego, że nie otrzymał odpowiedniej władzy; że zastępcze dowództwo dywizji kijowskiej i bractawskiej utracił z chwilą przybycia księcia Józefa Poniatowskiego do Tulczyna (10 maja); że został podkomendnym wykonawcą rozkazów tego młodszego wiekiem, uboższego wiedzą i uzdolnieniem wodza. Wydane 14 maja zarządzenia podziału 17-tysięcznego wojska na 3 dywizye przeciwko przemagającym liczbą czterem korpusom rosyjskim były błędem strategicznym. Kościuszko wskazał wyraźnie szkodliwe następstwa ruchów odśrodkowych i w raporcie, z Pikowa 27 maja wysłanym, zalecał koncentrację celem zniesienia najpierw jednego z korpusów wkraczających, lecz uznania w właściwym czasie nie pozyskał i operować musiał na lewem skrzydle lub w arrièregardzie z dywizją, liczącą 4 do 5 ciu tysięcy głów, które z trudnością skupił zaledwo pod Pohrebyszczami, bo nie zastał ich w Tetyjowie. Zalecana przez niego koncentracja trzech dywizyi odbyła się pod naciskiem posuwających się bez poważnej przeszkody kolumn nieprzyjacielskich, ale dopiero 30 maja pod Ułanowem, po utracie trzech najżyźniejszych województw i załogi Kamieńca.

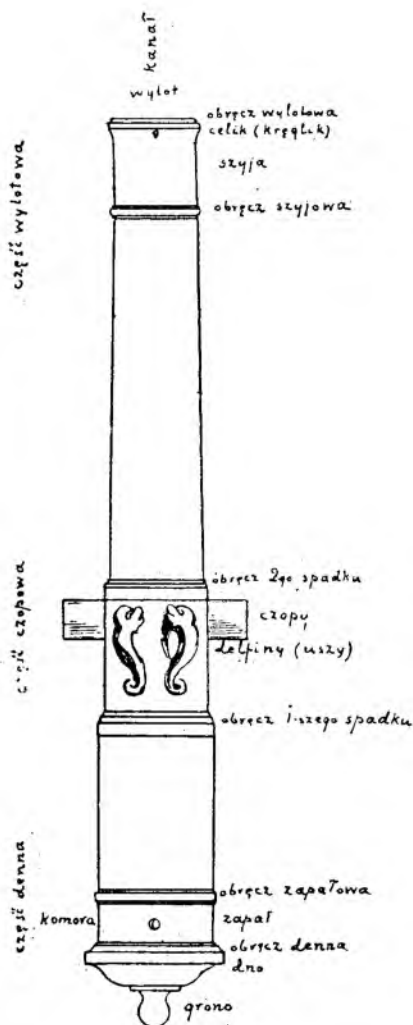
Tadeusz Soplica w wyczerpującej monografii swojej wykazał w dalszym ciągu kampanii kilka uchybień księcia Józefa, które wynikły z osobistych jego uczuć: przyjaźni i poufałości koleżeńskiej do Wielhorskiego, a lekceważenia, nawet upośledzania Kościuszki, któremu niejednokrotnie odbierał lepsze bataliony lub szwadrony, nie bacząc na dezorganizację dywizji jego, nie pytając go o zezwolenie. Powód ciągłego

¹⁾ Soplica: Wojna pol.-ros. 1792 str. 128.

nieporozumienia pomiędzy tymi dwoma generałami zarówno szlachetnymi i walecznymi daje się odgadnąć z ich postępowania w czasach późniejszych: oto, Kościuszko służył jedynie i niepodzielnie narodowi, Poniatowski zaś przy najlepszych chęciach dla sprawy narodowej oglądał się na wolę, na interes, na ocalenie Stanisława Augusta, swego stryja i dobrodzieja, a w tej wojnie głównego winowajcy klęski. Jakąż to strategię mógł rozwinąć wódz, który wciąż dopytywał się instrukcyi z Warszawy i otrzymywał same tchórzliwe zalecenia: unikać większego starcia z nieprzyjacielem, cofać się, osłaniać Warszawę, żądać zawieszenia broni? Do czego doprowadzić mogło posłuszeństwo takim zaleceniom, wypisanym przez Stanisława Augusta, żeby Suworowa zwalczać podstępem, a Kamińskiego i Krecztnikowa szybkością poruszeń, kiedy Krecztnikow działał na Litwie, a Suworow i Kamienski wcale nie brali udziału w tej kampanii! Cała mądrość strategiczna księcia Józefa zasadzała się na unikaniu oskrzydlenia przez korpusy nieprzyjacielskie, a wykonywana była wadliwie. Po zmarnowanych dwóch tygodniach w Lubarze marsz do Połonnego o mało nie spowodził katastrofy, gdy Wielhorski, maszerując bez mapy i bez dobrych przewodników, popadł w rozpacz podczas bitwy na grobli boruszkowieckiej, a Lewanidow doszedł już do Miropola. Uratował Połonne Kościuszko zręcznym manewrem pod Czartoryą, który pozbawił Lewanidowa korzyści krótszej drogi.

Rada wojenna uznała konieczność opuszczenia tej niedokończonej fortecy i marszu drogą na Zasław. Kościuszko osłaniał ten marsz, zatrzymując się w szyku bojowym przez 4 godziny w Połonnem i podążając następnie w aryergardzie. Pośpieszał d. 18 czerwca pod Zieleńce na huk dział, ale ujrzał nieprzyjaciela uporządkowanego na górze za bagnem, bo książę Józef odszedł już z pola zwycięskiej bitwy dalej, drogą na Ostróg. Znieść pobitego Markowa Kościuszko nie był w stanie, mając dwa razy mniejszą siłę i zbyt słabą artylerię do pokonania 16 dział, które wzbraniały mu przejścia przez długą i jedyną groblę. Takie zakończenie pozbawiło bitwę znaczenia strategicznego i wpływu na dalszy przebieg kampanii. Kachowski w raporcie z d. 12/23 czerwca przypisywał nawet zwycięstwo wojskom imperatorowej, twierdząc kłamliwie, że prze-

ciwnik został »porażony, odparty i przepędzony«. Czemuż nie miał pozwolić sobie na przechwałki, kiedy Markow uszedł



Rys. 42. Nazwy części działu.

z pola, straciwszy tylko parę tysięcy ze swoich 11½ tysięcy a księżę Józef nie zniósł go, mając liczbę większą, 15.350 żołnierza (nie 30.000 jak rachował Kachowski)? Liczebna przewaga wszakże nie odpowiadała wartości taktycznej batalionów

i szwadronów, niedostatecznie wyćwiczonych i nie spojonych jednością dowództwa, część bowiem środkową pierwszej linii uformowały bataliony dywizji wołyńskiej księcia Michała Lubomirskiego, generał-lejtenanta, równego rangą i władzą księciu Józefowi, a ten nie władał należycie własnymi wojskami i był narażony na przykre niespodzianki. Prawoskrzydłowa brygada kawalerii narodowej Mokronoskiego nie wytrzymała pierwszego natarcia od strony Zieleniec; pierzchła; ale wyprzedzili ją na dzielnych koniach Sanguszko i Mokronoski, powstrzymali, zawrócili nazad, poprowadzili do ataku z taką brawurą, że wycięli dwa półki huzarów rosyjskich i zdobyli sztandar. Powinien był wesprzeć ich gen.-maj. Czapski z drugiej linii, lecz nie usłuchał rozkazu, ponieważ był mu nadesłany ustnie bez pisma. W środku pierzchnęły trzy bataliony piechoty Lubomirskiego; ksiązę Józef zapełnił tę lukę dwoma swoimi batalionami i odparł nacierającego nieprzyjaciela przeważnie celnym ogniem artylerii. Na lewym skrzydle Wielhorski odparł konnicę rosyjską, nacierał przez godzin dwie na grenadyerów, lecz cofnął się, gdy Markow formował czworo gran i rozpoczął odwrót. Ksiązę Józef nie czekał na przybycie Kościuszki i zadowolnił się dwugodzinnem furażowaniem »pod nosem Rosyan«. Stanisław August winał kochanemu Pepi zwycięstwa historycznym komplementem: »od czasów Jana III oto jest pierwsza wstępna bitwa, którą wygrali Polacy bez niczyjej pomocy«. Nie była to jednak bitwa wstępna, bo odparła tylko atak Markowa i nie wygrali Polacy prócz 60 krzyżów *Virtuti militari*, które stały się zasłużonym świadectwem odradzającej się waleczności w »korze« oficerów i w szeregach żołnierzy ¹⁾.

Stosunek strategiczny walczących armii nie zmienił się bynajmniej: ksiązę Józef nie pomknął się naprzód ani o milę, nie zatrzymał się na pobojuwisku, lecz posuwał się dalej w kierunku odwrotnym aż ku Bugowi, gdzie musiała nastąpić walna rozprawa wszystkich sił polskich z rosyjskimi: dywizji południowych, zjednoczonych pod komendą księcia Józefa po dymisji udzielonej Lubomirskiemu, wojsk W. Xięstwa Li-

¹⁾ Tad. Soplica: *Wojna Polsko-Rosyjska 1792*. Kraków 1906 str. 215, 96 — 97, 173, 191 — 192, 216, 221.

tewskiego pod komendą Michała Zabiełły i 6-tysięcznej blisko dywizji G. L. Byszewskiego, która zbliżała się do Brześcia. Ale do takiej skoncentrowanej rozprawy nie przyszło. Książę Józef, upierając się przy niemożliwym do wykonania planie obrony Buga na przestrzeni 8-miu mil od Dubienki aż za Włodawę, założył swoją główną kwaterę w Świerżu, Wielhorskiego wysunął na lewe skrzydło ku Siedliszczom i dalej ku północy. Kościuszcze kazał strzedz mostu, brodów, grobli na prawem skrzydle pod Dubienką, która była punktem głównym, ponieważ tędy przechodził trakt z Wołynia do Warszawy przydatny dla wozów wojskowych i dział. Kościuszko jako umiętny i doświadczony inżynier, przedstawił niepodobieństwo wzbronienia Kachowskiemu przeprawy przez rzekę, obfitującą w brody i wchodzącą tutaj z kordonu austriackiego; radził skupić wszystkie siły do boju na lepszej »militarnej« pozycji pod Krasnymstawem: ale nie wyjednał zmiany wadliwego planu, wprowadzanego w wykonanie od d. 13 lipca. Ulegając woli zwierzchnika, gotował się do walki z taką wszakże poprawką narzuconego mu planu, że miasta Dubienki i grobli, narażonej na strychowanie ogniem dział nieprzyjacielskich, zaniechał; dywizję swoją postawił nie na brzegu pomiędzy Uchanką i Kulemczycami, lecz na wyniosłości pomiędzy Uchanką a Wolą Habową i na tym froncie prostopałym do koryta rzeki, dochodzącym do słupa granicy austriackiej, porobił »baterie broniące się zobopólnie aż do kordonu« i flesze. Książę Józef, lubo urażony w miłości własnej, nie zdobył się na wystąpienie stanowcze, spierał się, odpisując na otrzymywane od Kościuszki raporty, oświadczył mu »nieukontentowanie swoje«, potem chwalił dobrze obwarowane pozycje, a jednak nie przyjął planu jego (z d. 16 lipca), aby na tej pozycji postawić w 1-ej linii 7 batalionów piechoty i 2 brygady kawalerii narodowej na flankach, w 2-ej linii 6 batalionów i 2 półki przedniej straży, a w 3-ej linii rezerwę z 2 brygad i 1 półku przedniej straży; nakoniec wieczorem 17-go dodał tylko 1 batalion Grochowskiego i 2 armaty, chociaż widział własnymi oczyma wielkie masy Rosyan już na lewym brzegu dokoła Dubienki. Odjechał do Świerża, pozostawiając Kościuszkę z siłą, stanowiącą niespełna trzecią część nieprzyjacielskiej i polecając mu jeszcze posiłkować jeden z swoich

posterunków batalionem Grochowskiego, świeżo właśnie dodanym.

Nazajutrz 18 lipca Rosyanie ruszyli do ataku trzema kolumnami i odrazu ujawniły się wszystkie błędy strategii księcia Józefa. Rozproszone na drobne oddziały posterunki polskie nie były w stanie opierać się Lewanidowi i Tormasowowi. Wielhorski zabrał się do odwrotu bez walki; Krasicki i Grochowski nie utrzymali się pod Dorohuskim i książę Józef, wyszedłszy ze Świerża na pomoc, razem z nimi zawrócił drogą na Chełm. Jeden Kościuszko stoczył bitwę zaciętą, stracił 900 poległych, a 91 tylko wziętych do niewoli, resztę zaś wyprowadził z szanów, odstrzeliwując się w porządnym cofaniu się na Kumów aż do ciemnej nocy. Żołnierz poznał w nim dzielnego wodza, sława rozniosła imię jego poza granice Polski, aż do Francji, gdzie Zgromadzenie Prawodawcze zaszczyliło go obywatelstwem honorowym¹⁾.

Wszystkie trzy dywizye połączyły się w Piaskach 20 lipca: były chętne i zdolne do dalszej walki, lecz oddaliły się od wojska litewskiego, które zmierzało do Bugu dwiema kolumnami pod naczelnem dowództwem Michała Zabiełły. Kampania litewska miała od początku przebieg nieszczęsny skutkiem zdrady Wirtemberga i nieudolności Judyckiego. Zdolności strategicznych nie posiadał też Zabiełło. Bez walki opuścił ufortyfikowane Grodno; pod Zelwą chwalił tylko »bardzo piękną rejteradę« Wedelstetta (4 lipca), a nie potrafił znieść słabszego liczbą i odciętego od posiłków Fersena; podobnie wypuścił bez szwanku Denisowa, który go zaniepokoił nocnym napadem 24 lipca pod Grannem. Druga kolumna litewska, wysłana do Brześcia, stoczyła znaczniejszą bitwę z Fersenem 23 lipca; zasłużyli tu na pochwały generałowie Szymon Zabiełło, Bie-

¹⁾ Znalazł się jednakże między współczesnymi namiętny a zaślepiiony plotkarz Antoni Trembicki, który w swoim pamiętniku zostawił niezgodną z dokumentami i z mapą opowieść o bitwie tej, zakończoną twierdzeniem, że Kościuszko uciekł w 80 koni, a sława jego była wytworem księcia Józefa Poniatowskiego, wspaniałomyślną zemstą jego za wrogię przeciwko sobie intrygi. Pamiętnik nie był ogłoszony i nie wart byłby wspomnienia, gdyby nie przyznał mu »wartości materyału« Wład. Smoleński w dodatkach do monografii p. t. Konfederacya Targowicka. Kraków 1903, str. 434 — 437 bez sprawdzenia stanowisk i ruchów chociażby pobieżnym rzutem oka na mapę.

łak, Frankowski, szef Niesiołowski, artylerzysta Morawski, inżynier półkownik Jasiński; musieli jednak ustąpić z miasta z stratą 2 - ch armat i 240 ludzi. Mimo niepowodzeń wojsko litewskie nie upadało na duchu, owszem, nabywało wprawę i doświadczenia. Szymon Zabiello ofiarował majątek i życie na urządzenie partyzantki, Michał pisał do Stanisława Augusta: »Ratuj armię od wstydu i hańby«. Ale już 23 lipca nadszedł do Warszawy list od imperatorowej Katarzyny; Stanisław August podpisał akces do Targowicy; 25 i 27 lipca obie armie otrzymały ordynans »na cofnięcie komend rezerwowych, ordynowanych i w marszu będących na leżę«.

Na tych datach zamknął Górski swoje Historie piechoty, jazdy i artylerii polskiej i zakreslił koniec istnieniu wojska polskiego. Miał rację o tyle, że regularna armia sejmu Czteroletniego rzeczywiście zakończyła wówczas działalność swoją. Oburzyła się na niegodnego króla i wzywała księcia Józefa wyraźnie do nieposłuszeństwa, ale ten nie odważył się na czyn patryotyczny, osłonił stryja wpływem swoim, wypisał mu tylko możliwie najgrzeczniejszymi wyrazami charakterystykę haniebną zdrady i poprzestał na żądaniu dymisji łącznie z Kościuszką, Wielhorskim, Mokronoskim, Zajączkiem i wielu oficerami rang niższych. Przed wyjazdem za granicę wykonał jeszcze ordynans o dyslokacji t. j. rozesłał armię swoją do 4 - ch okręgów z kwaterami głównymi w Radomiu, Sandomierzu, Pyzdrach, Poznaniu. Bez żadnego tedy oporu stanęły warty rosyjskie w zamku królewskim i wjechał do Warszawy Kachowski. Marszałek wszakże Najjaśniejszej Konfederacji, Szczęsny Potocki, musiał pozostać w Brześciu; tam we wrześniu, stosownie do woli imperatorowej, nakazaną została nowa dyslokacja, która rozproszyła wojsko po całej Koronie i Litwie z takim wyrachowaniem, żeby każdy oddział polski był otoczony przez Rosyan. Armaty batalionowe i większe połowe odebrano regimentom i odesłano do arsenału warszawskiego; a cóż warte było w XVIII w. wojsko bez artylerii? Nie długo potem trwała gospodarka Targowiczów: nastąpił drugi rozbiór kraju, zabieranie do armii rosyjskiej komend, objętych nową granicą, nareszcie zredukowanie etatu na sejmie grodzieńskim do 17.800, a przez Radę Nieustającą do 15.440 głów czyli do nicości wojennej.

Wezwany do kierownictwa powstaniem narodowym Kościuszko przyjął tytuł Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej, ale tę siłę musiał stworzyć. Nie wystarczały mu urządzenia Sejmu Czteroletniego do tego celu, chociaż je szanował i przywracał, o ile było można. Powołując do broni wszystkie klasy narodu, rządził się zasadami Stanów Zjednoczonych Ameryki, zaostrezając je nakazami logiki dyktatorskiej: więc w samym akcie powstania, zaprzysiężonym 24 marca 1794 r., zapowiedział rekrutowanie wszystkich zdrowych mężczyzn od 18 do 28 roku życia (czego nie bywało w Ameryce), a nazajutrz Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa województwa krakowskiego przeznaczyła rekrutów takich do milicyi oraz do kompletowania wojska regularnego; nadto do pomocy wojsku w razie wkroczenia nieprzyjaciela miało się zbierać pospolite ruszenie z pozostałych w domu mężczyzn do 40 lat wieku, i pozostawać na służbie, dopóki nieprzyjaciel wyrugowanym nie zostanie z granic województwa. Przepisy te były przyjmowane w wszystkich innych województwach, jak tylko przystępowały do powstania. Główna rola przypadała, naturalnie, wojsku liniowemu; Kościuszko zamierzał doprowadzić je do etatu stutysięcznego przez formowanie trzecich batalionów w regimentach piechoty i przez dokompletowanie braków lub ubytków. Przybywały do niego ochoczo regimenty, brygady, półki prawie wszystkie, nawet z za kordonu rosyjskiego, o ile przedrzeć się zdołały; ale brakowało broni palnej dla rekrutów, a Prusacy i Austriacy strzegli czujnie granic swoich. Wobec takich nieprzewidywanych trudności Siła Zbrojna Narodowa składała się przeważnie z kosynierów i pikinierów, a prawdziwych żołnierzy starczyło zaledwo na pierwsze szeregi w wojsku liniowym. O taktycznem wykształceniu nie mogło być mowy, chociaż Kościuszko starannie utrzymywał porządek w obozach swoich, i w marszach. Nie miał uzdolnionych oficerów sztabowych; do korespondencji używać musiał lada jakich adjutantów, lub sekretarzy cywilnych, jak Linowski i poeta Niemcewicz. Do czynności ministerjalnej, zamiast dawnej Komisyi Wojskowej, powołał Wydział Potrzeb Wojskowych wzorem amerykańskiego Board of War, ale i w tym wydziale zasiadali cywilni radcowie, lub ich zastępcy w braku

oficerów. Dzielnie się sprawował tylko generał Józef Orłowski na urzędzie Komendanta Księstwa Mazowieckiego.

Czyż możliwem było układanie i pomyślne wykonywanie planów strategicznych, gdy taka ruchawka musiała walczyć na wszystkie strony z dobrze uzbrojonymi i wyćwiczonymi półkami rosyjskimi, pruskimi, a nadto oglądać się na Austryaków, zachowujących się zagadkowo? Kościuszko odniósł parę zwycięstw nadzwyczajnych, po za rachubą strategiczną, pobudzając wojaków niezgrabnych do bohaterstwa, jak pod Racławicami kosynierów do zdobycia armat rosyjskich i pod Warszawą przy odpieraniu szturmów pruskich. Ale bitwa w otwartem polu z połączonemi wojskami pruskiem i rosyjskiem pod Szczekocinami zakończyła się porażką dotkliwą i nastrocza badaczom nierozwiązaną dotychczas zagadkę: czy Kościuszko wiedział, czy nie wiedział o złączeniu się tych wojsk? Po tej porażce w trzy dni gotów był znowu do walki, pomaszerował pod Warkę dla poratowania pobitego pod Chełmem Zajączka i z niepospolitą sprawnością zdążył wyprzedzić zwycięsców swoich w marszu pod Warszawę. Potykając się udatnie z Prusakami pod Raszynem i z Rosyanami pod Gołkowem (9 — 10 lipca), wprowadził swoje szyki do okopów miejskich. Obrona tych okopów na lewym brzegu Wisły, trwająca od d. 13 lipca do 6 września, a połączona z trudnem zadaniem strategicznem zabezpieczania Pragi na brzegu prawym od komend pruskich nadnarwiańskich oraz pilnowania Austryaków w górę Wisły ku ujściu rz. Wieprza — była chlubna i skuteczna: zakończyła się odwrotem armii pruskiej za rzeki Bzurę i Rawkę, a rosyjskiej do Kozienic.

Ale po utracie Wilna i pojawieniu się Suworowa nad Bugiem zacieśniła się jeszcze bardziej obręcz, opasująca powstańcze obozy. Jedyna podstawa operacyjna, Warszawa, traciła dowozy żywności z Lubelskiego, wyczerpywała do reszty swoje zasoby. Kościuszko zdobywał się na największe wysiłki, biegał do wojska litewskiego w Grodnie, do Sierakowskiego w Okrzei po dwóch jego porażkach, aż padł pod Maciejowicami — czy przez błąd w zarządzeniach taktycznych, czy z winy Ponińskiego, który nie przyszedł wczas na miejsce wskazane? Nie rozstrzygnął tej kwestyi wyrok sądu wojennego. To

wszakże nie ulega wątpliwości, że zwyciężony Kościuszko zyskał uwielbienie świata na obu półkulach, jako waleczny, szlachetny, mądry Naczelnik obsaczony przez nieprzyjaciół Narodu, mniej szczęśliwy od Washingtona dla tego tylko, że nie otrzymał takiej, jak on, pomocy od mocarstw przyjaznych, że nie miał jakiegokolwiek punktu granicznego do wydostania się z ostępu.

PRZYCZYNKI

przyniesione przez prasę podczas druku niniejszego dzieła.

Wydany w 1910 r. w Warszawie tom I części IV-ej (jeszcze bez skorowidzów) *Matricularum Regni Poloniae Summaria* przez Teodora Wierzbowskiego przyniósł nam dodatkowe wiadomości o Kamienieckim, Firleju z Dąbrowicy, Sancygniowskim, Świerczowskim, Tarnowskim, tudzież o wojnach: moskiewskiej 1513—1514, pruskiej 1520, wołoskiej 1531 r. Żeby je wcielić do wykładu naszego, wskażemy stronicę odpowiednie »Dziejów wojen i wojskowości« z tomu I-go i numery zapisek w rzeczonem wydawnictwie Metryk.

Do str. 289 i 196. Mikołaj Kamieniecki został wojewodą krakowskim d. 21 marca 1507 r. po śmierci Jana Tarnowskiego (ojca), nie tracąc tytułu *Cracoviensis ac exercituum Regni capitaneus generalis* (nr. 126). Za nieokreślone ściślejsze zasługi tenże razem z braćmi rodzonymi Janem, sstą buskim, Klemensem, kasztelanem sanockim, i Marcinem otrzymał d. 8 lutego 1508 r. przyzwolenie na sprzedaż z prawem odkupna 12 grzywien czynszu rocznego w ich mieście dziedzicznym Wielopolu i na przedmieściu Górcie w ziemi sandomierskiej (nr. 241). Wybitniejsze były zasługi hetmana, zwanego już *campiductor supremus*, w 1509 r. w wojnie z Bogdanem, hospodarem młodawskim. Do informacji strategicznych przybywają wzmianki o zbiorze wojska pod Przegnojowem 9-go i pod Buczaczem 21 września (n-ry 801, 819). Z końcem kampanii 16 listopada hetman »najwyższy« otrzymał dwie nagrody: czynsz i wszystkie dochody całoroczne z zamku Sanoka (Szanok) oraz dom czyli dwór na przedmieściu Piotrkowa, niedaleko od dworu królewskiego, posiadany niegdyś przez Jana Tarnowskiego (ojca) w wdę krak. i przez Jakóba Szydłowieckiego kaszt. sandom. (n-ry 903, 905).

Do str. 322. Warto zanotować, że tenże Kamieniecki skorzystał z wyprawy 1507 r. (zapewne na Tatarów), żeby podać do konfiskaty dobra Jana Pileckiego i upraszać króla dla siebie tych dóbr; nadto brat jego Marcin, dworzanin królewski, wystąpił z podobną prośbą względem sołectwa w Cziryczu, wójtostwa w Bochni, dóbr wdowy Chodnickiej i trzech jej synów za niestawienie się do służby wojennej (n-ry 405, 406). Żądał też wdwa ruski Otto z Chodcza 5-u wsi Bujchinickiego (nr. 829), a w 1512 r. konfiskacie uległo dużo dóbr za niedopełnienie powinności rycerskiej przeciwko Tatarom (n-ry 1627, 1713).

Do str. 248 — 9, 163 — 7, 292. Mikołaj Firlej z Dąbrowicy otrzymał niewielkie nagrody pieniężne za »posługi wojenne przeciwko Moskwie« w 1508 r., bo tylko czynsz roczny, płacony przez Żydówkę z Lublina Szabdajową i 60 grzywien czynszu rocznego z żup krakowskich; więcej znaczyło starostwo lubelskie nadane jego synowi Piotrowi 16 i 17 listopada (n-ry 469, 470, 471). Dopiero na sejmie piotrkowskim d. 12 kwietnia 1509 r. dostał wieś Dębicę i połowę wsi Turkawice oraz nadanie prawa magdeburskiego trzem wsiom jego dziedzicznym i prawa miejskiego z dwoma jarmarkami wsi Czemnierniki »za usługi wojenne w okolicach Smoleńska i Dorochoża« (n-ry 561, 562).

Do ustalenia niektórych szczegółów kampanii 1508 roku przyda się itinerarium króla, uwydatniające się z dat wydanych przez niego aktów: po wyjeździe z Krakowa Połaniec 7 maja, Sandomierz 8-go, Lublin 14-go, Brześć Litewski 23 — 29 go, Słonim 31-go maja, Nowogródek 4-go czerwca, obóz pod Mińskiem 19-go czerwca, obóz pod Orszą 17 go lipca, obóz pod Smoleńskiem 2 sierpnia aż do 4 października; pobyt w Wilnie po rozpuszczeniu wojska od 8 listopada; powrót do Korony przez Radom do Piotrkowa nastąpił podobno na początku marca 1509 r. (n-ry 422—487)

Do działalności Firleja w wojnie pruskiej nic nam prawie nie przyniosły zapiski kanclerskie; nie wyjaśniają nawet, czy pozostawał do końca na teatrze działań wojennych, czy odjechał? Wątpliwości takie budzi zapisana pod d. 18 stycznia 1521 r. nominacja Jakóba Sancygniowskiego, ssty buskiego, wodzem wojsk wszystkich i najemników w Prusach (campiduc-

tor copiarum omnium et gentium in Prussia). Firlej jednakże jest wymieniany później (19 marca) z tytułem hetmana koronnego, dawniejszym (campiductor generalis Regni n-ry 3585—3647).

Do str. 291. O Januszu Świerczowskim dowiadujemy się, że, będąc jeszcze dworzaninem królewskim, posiadał dziedziczne miasteczko Piasek w Ziemi Lubelskiej w 1509 r. i otrzymał przywilej na dwa jarmarki co roku, a w 1521 r. miał wieś dziedziczną Skalce w powiecie Trębowelskim, na której zahypotekował pożyczone od Gołogorskiego z Sienna 200 zł. (n-ry 599, 3670). Starostą ropczyckim nazywa się w 1512 r., trębowelskim w 1513 r.; na tych starostwach za pozwoleniem króla d. 4 lipca 1514 r. ubezpieczył dożywotnio oprawę żony swojej Barbary ze Sprowy (n-ry 1691, 1919, 2290). Stało się to przed sławną bitwą orszańską; pierwszą zaś nagrodą za to zwycięstwo były pieniężne dary i dożywotnia stacya z dóbr Ropczyce, zwolnienie miasteczka Piaski od wszelkich ciężarów na lat 12 i pobieranie tam mostowego od wozów i koni; dodany mu jest tytuł: campiductor gentium conductitarius in Lithuania (n-ry 2370 i 2371 z d. 22 grudnia 1514). Wyniesienie Świerczowskiego do godności senatorskiej nastąpiło po powrocie króla z Litwy i po sejmie krakowskim: otrzymał kasztelanię biecką d. 6 marca 1515 r. po Andrzeju Tęczyńskim, który postąpił na województwo lubelskie (nr. 2462). Nie wyjaśniło się dotychczas, dlaczego i w jakim celu król pozwalał tak cenionemu wojownikowi iść na służbę do króla czesko-węgierskiego Ludwika, lecz przypuszczenie moje co do jakiegoś niezadowolenia z jednej lub drugiej strony słabnie przy uwzględnieniu łask, wyświadczonych po ukończeniu wojny pruskiej w kwietniu 1521 r., otrzymał bowiem Świerczowski w darze dwór starostów opoczyńskich pod Piotrkowem, dobra Niedźwiedzie Kąty pod Chełmem, nareszcie 26-go nominację na kasztelana wiślickiego po Janie Oleśnickim, który postąpił też na województwo lubelskie (n-ry 3678, 3679, 3777). A może miał pretensye sam do tego województwa, wzorując się na Andrzeju Tęczyńskim, a w takim razie kasztelania wiślicka może nie zadawałniała jego ambicji?

Do str. 254 załączona kopia części obrazu bitwy pod Orszą nie dosięga wymalowanego na całkowitym obrazie mostu i przeciąganej rękoma ludzkimi armaty, kombinacya zaś tek-

stów źródłowych nastęczyła mi domysł o łodziach, promach, tratwach, użytych do »ustawienia mostów«. Teraz wszakże miemam, że był ustawiony jeden tylko most przez niejakiego artylerzystę czy inżyniera Baschtę z Żywca, znajdujemy bowiem pod n-rem 2369 to nazwisko i ciekawe zarządzenie o przewożeniu części tego mostu aż do Krakowa Wisłą—oczywiście do Wisły od Dniepru przewieziono je chyba końmi: *Baschtae de Zywyecz qui ad Orscham pontem per Boristhenem reficiebat et bombardas magna sollicitudine traducebat, strues vel stubae cum asseribus et lignis super impositis, quae Cracoviam per Vislam ducuntur...*

Do str. 293 i 198. O Janie Tarnowskim dowiadujemy się z działu dóbr ojczystych i macierzystych, zatwierdzonego d. 16 lutego 1508 r., że on, jako jeden z trzech braci, otrzymał miasteczko Krzych z wsiami Powazów, Łysa Góra, Żukowice, Smigłno, Kobierzyn, Lusowice, Rudno, Raclawice, Ilkowice, Laskówkę i Otwinów, sumy zapisane na dobrach Krzeszowice, Polanowice, Szczepanowice i Czechy, a także kasztel czyli gródek w Krakowie z wszystkimi domami i placami, wreszcie połowę pieniędzy i klejnotów (nr. 251). Wówczas inny Jan Tarnowski, nie należący do liczby owych trzech synów Jana wojewody krakowskiego, był wojewodą sandomierskim (nr. 361).

Z mnogości Janów w tym rodzie możnowładczym rodzi się wątpliwość: jaki to Jan otrzymał pod datą 17 grudnia 1512 r. zwolnienie od służby wojskowej na rok jeden dla odprawienia pielgrzymki do Loreto z zastrzeżeniem wszelako, że z dóbr jego na każdą potrzebę wyjdzie dostateczna wyprawa? Ponieważ niema tu wzmianki o wojewodzie sandomierskim i niema żadnego tytułu przy imieniu Jan: więc domyślać się należy młodzieńca 24-letniego, jeszcze nie wstawionego czynami wojennymi (nr. 1845). Wiemy jednakże skądinąd, że się bił już w 1509 r. z Wołochami i w 1512 r. d. 26 kwietnia pod Wiśniowcem z Tatarami, a w 1514 r. znajdował się na wyprawie moskiewskiej i odznaczył się chlubnie w bitwie pod Orszą. Jeżeli więc przypuścimy, że późniejszy wielki hetman Jan wyjeżdżał za granicę nie tylko w 1517 r., ale i w końcu 1512 r., to przyznać mu wypadnie ścisłość w przestrzeganiu terminu urlopu, a rządowi owoczesnemu ścisłość,

albo przynajmniej dobry porządek w organizacji służby wojennej. Tylko przy pospolitem ruszeniu ujawniała się niesforność szlachty, np. w tymże 1512 r. popis, wyznaczony dla województwa krakowskiego na dzień 13 lipca w Proszowicach, nie doszedł do skutku i król musiał powtórny uniwersałem wyznaczać datę 21 września, zapewne po ukończeniu sprzętu zbóż! (n-ry 2116, 2168).

Do działalności Tarnowskiego wojskowej nie przynosi nam niniejsza część Metryki nic godnego uwagi. Jest popis wojska, ale tylko zaciężnego pod datami 22 czerwca aż do 6-go lipca (n-ry 5953 — 6007), mianowicie: na 100 koni wzięli listy przypowiednie Serafin Sas, I. Rzeszowski, Walery Rokitnicki, Alex. Sieniawski, Maciej Włodek, Jan Sienieński alias Gołogorski (ciekawy wypadek nieustalonego nazwiska!), J. Herborth; na 180 koni Wawrzyniec Budzowski, Piotr Marciniowski, Andrzej Trojanowski; na 200 koni Stan. Tanczyński podkomorzy sandom., J. Święcicki; na 221 Stan. Pierzchnicki, na 240 Mik. Orłowski, na 300 koni J. Pilecki, Mik. Sinawski chorążyc, Wawrzyniec Ciołek; na 500 koni Jan Mielecki i na 77 koni S. Grabski; zawsze odróżniane były konie 6-złotowe od lepszych, zapewne usarskich, gravis armatura, mniej licznych, opłacanych 10-złotowym żołdem. Po kilka koni 2, 4, 5, 7, wystawiali też rotmistrze piechoty: Jarosław Noskowski do 150 człeka, Hinek Piotrowski do 150, St. Ożarzowski do 150, Feliks Tryncza do 50, Leonard Jaczymirski do 100, Lamprecht Gnojeński do 250, a Mikołaj Iskrzycki aż 12 koni do 300 drabów. Wszystko to razem czyni jednakże tylko 3.624 konie i 1.150 piechurów: więc nie stanowi rejestru całkowitego, bo nie zawiera piechoty czeskiej pod rotmistrzem Maliną. Nie obejmuje też chorągwi pańskich i ochotniczych.

Do skutków zwycięstwa obertyńskiego zaliczyć należy wydanie paszportów d. 9 stycznia 1532 r. Teodorowi logotetowi z dwoma radcami i eskortą od 50 — 100 koni na prośbę Piotra sługi »Jon Piotra wojewody mołdawskiego« oraz na żądanie Kierdeja imieniem wielkiego wezyra Ibrahima baszy (nr. 6100). Rozumie się, że celem tej podróży były układy o pokój, które jednak nie osiągnęły wówczas pomyślnego zakończenia.

Z nagród, udzielonych Tarnowskiemu, zanotujemy nadanie ruchomości i nieruchomości pozostałych po śmierci Hanusza Puszkarza (zapewne przypadłych królowi prawem kaduka) i starostwa Lubaczowskiego oraz darowanie 1.100 zł. z arendą starostwa Sandomierskiego »pro meritis et sumptibus« (n-ry 6164, 6313, 6328).

Oprócz tak cennego wydawnictwa źródłowego ukazały się opracowania, na dokumentach osnute. Wymienimy następne dla informacji, a jedno wyłącznie w celu usunięcia nieporozumienia; kładziemy je na początku.

Do str. 244 tomu I. Prof. Ludwik Finkel w monografii p. t. Elekeya Zygmunta I, Kraków 1910 na str. 9 w przypisku 1-ym wytknął jako »błąd chronologiczny« datę bitwy nad rz. Wiedroszą 14 lipca 1499 r. popełniony przez Strykowskiego, Kojalowicza, Anatola Lewickiego i przezemnie w Roczniku T-wa Naukowego Wileńskiego. Niema tu błędu. Wszak Sołowjow w przypisku 190 tomu V swojej »Historyi Rossyi« rozstrzygnął kwestyę daty stanowczo, przytoczył bowiem mowę Stanisława Kiszki, posła, wypowiedzianą w kwietniu 1500 r. w Moskwie i zawierającą wyrzuty, że ludzie moskiewscy porazili i zaprowadzili w niewolę »hetmana naszego, kniazia Konstantyna Iwanowicza Ostrońskiego oraz panów naszych«. Skoro wypadek taki stał się 14 lipca, toć chyba w poprzednim roku, nie w 1500-ym, który dla mówcy w kwietniu był jeszcze nieznaną przyszłością. Poselstwo Kiszki znajduje się w Metryce Litewskiej.

Do str. 131 tomu I. X. St. Kujot w jubileuszowym, XVII-ym Roczniku T-wa Naukowego Toruńskiego 1910, pisząc obszernie, wyczerpujące literaturę studyum o Grunwaldzie, wynioskował na domysł, i mylnie, że pogrom Litwinów »nie był tak straszny«, że wrócili na pole bitwy »pewnie obok chorągwi Smoleńszczan«, że w ich ucieczce »było coś fortelu tatarskiego—zwyczaj litewski dobrze Witołdowi znany« (str. 155); niewłaściwie nazywa resztki armii Jagiełłowej dwoma »korpusami« wystawionymi rzekomo w październiku i listopadzie

1410 r. (s. 271 — 274, cfr. 250); zaniedbał wyzyskać wyznanie Witołda o braku paszy i chorobach, jako o przyczynie odejścia z pod Malborka: ale zebrał cenne wskazówki do tezy, że »Witołd nie prowadził osobnej polityki pod Malborkiem«; że odszedł »w zgodzie z królem«, że »do ostatniej chwili jednej byli myśli« (s. 242—246).

Do str. 137, 142 tomu I. O pochodzeniu Fedka kniazia Nieświdzkiego zamieścił pracowitą rozprawę Józef ks. Puzyna w Miesięczniku Heraldycznym 1911 nr. 1—2 z dowodami że Fedko i brat jego Iwan brali swe nazwisko od Nieświeża czyli Nieświża, a nie od Nieświcza nad rz. Polanką, jak twierdził J. Wolff, i że byli nie Koryatowiczami, lecz Korybutowiczami str. (13, 14).

Do str. 103 tomu II, do przypisku 1. W r. 1910 w Bibl. Pisarzów Polskich nakładem Akad. Um. Jan Czubek wydał z przedmową i komentarzami ogłoszone pierwotnie w 1588 r. utwory wierszowane: 1) Joachima Bielskiego »Pieśń nową o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną«, wysławiającą Zamojskiego oraz poległych oficerów jego Hawr. Hołubka i M. Kiermanowskiego, 2) Bartosza Paprockiego »Odpowiedź na harde a wszeteczne śpiewanie Joachima Bielskiego o byczyńskiej przygodzie« namiętą i zapędliwą tak dalece, że Zamojskiemu, zwanemu tutaj Szarkiem (od Floryana Szarego), jest zaprzeczone pochodzenie od Łaźnińskich wbrew rodowodowi, podanemu przez tegoż samego autora w »Herbach rycerstwa polskiego«. Dodane też były obrażające majestat wyrażenia o Niemczynie t. j. o Zygmuncie III-m. Wskutek takiej »Odpowiedzi« Paprocki musiał emigrować z Polski do Czech na resztę życia. Do historyi wojny z Maksymilianem obadwaj autorowie nie przydali światła wierszami swoimi.

Do str. 161, 166, 175 — 177 tomu II. »Wyprawa na Smoleńsk« przez Antoniego Prochaskę, ogłoszona w Kwartalniku Litewskim Jana Obsta (tom V, marzec 1911) zawiera wyciąg z listów Lwa Sapiehy, kanclerza lit., do żony »Halzu-

sieńki« t. j. Elżbiety Radziwiłłówny z lat 1609 — 1611. Czuły małżonek pisywał często, ale kładł tylko dzień i miesiąc w datkach, a listy żony stosownie do jej zaleceń, palił sumiennie. Stąd wynikły pomyłki w ugrupowaniu faktów, pomnożone jeszcze uchybieniami korekty, rażącemi szczególnie na str. 64, gdzie w wierszu 30 od dołu widzimy »wigilię nowego lata 12 stycznia«, a w 14-ym od dołu noc »z 31 stycznia na 1 lutego« bardzo już odległą od »nowego lata« — zapewne Nowego Roku, w tym samym przecież liście d. 2 lutego omawianą. Nawet w dacie ostatniego szturm, uwieńczonego zdobyciem wszystkich baszt i zamku, wydrukowano 12 na 13 września« zamiast czerwca (s. 77). Wzmianki o działaniach wojennych są przeto co do czasu wątpliwe; nabierają one wartości tylko wtedy, gdy potrafimy przystosować je do dat skądinąd znanych. Tak np. z pierwszych dni oblężenia znajdziemy wiadomość, iż hetman Żółkiewski wyznaczył kwaterę Sapieże w monasterze ś. Spasa, Dorohostajskiemu w monasterze ś. Trójcy, a sam stanął w monasterze Najśw. Panny, i że 5 października wykonany był szturm, który mógłby się udać, bo przy drugich wrotach »gdzie sam p. hetman z wwdą bractawskim i Węgryami byli« te wrota bardzo dobrze się otworzyły (od petard) i »z godzinę zegarową zamek stał otwarty, a niecnotliwi węgrowie nie chcieli iść do wrot i tak nam prawie z ręki Smoleńsk upuścili... P. Nowodworski kawaler (maltański), który był otworzył bramę petardą, ten był w zamku samotrzeć, a cóż kiedy węgierska piechota nie chciała za nim wnieść« (s. 58, 61). W lutym Smolanie wystrzelali Sapiechę z monasteru ś. Spasa, dowiedziawszy się od pewnego sprzedawczyka, gdzie on stoi, gdzie syn? Wypadło wybudować dalej nad Dnieprem dwór drewniany. »Chociaż gmachy moje dosyć są warowne i na bezpiecznem miejscu, bo jest ścian więcej 20, ale iż ludzi zawsze koło mnie siła bawi, a kule tędy latają mimo sień moją, przez którą do mnie chodzą, tedy muszę ludziom gwoli wynieść się zarazem«. — Wspominając o zamierzanym, lecz nie wykonanym szturmie, 30 listopada (oczywiście 1609 r., chociaż mieści się wśród faktów 1610 r. na str. 75) Sapieha zaznacza, że to był projekt Potockich, Żółkiewski zaś nie radził i protestował, że nie chce wiedzieć. Zwykle przyznaje Sapieha słuszność Żółkiewskiemu,

powtarza jego argumenty np. o 160 latach ubiegłych od czasów Jagiełły do chwili Unii, Potockim zarzuca pychę i upór (s. 70), odsłania »radę tajemną« — to król z Bobolą i z p. podkanclerzym (lit. Wojną Gabryelem, s. 65). O Kłuszynie wieział Sapieha tylko z listów, że »srogi krwawy bój, ancipiti Marte pugnatum est ze trzy godziny zegarowe, a nadto, że poczęła się bitwa o 4-ej na pół-zegarzu, trwała aż do 9 ej przez całe pięć godzin«. Wiadomości te odbierał w Orszy, towarzysząc królowi w podróży do Wilna, przedsięwziętej celem odwiedzenia bawiącej tam królowej Konstancyi. Radość ze zwycięstwa tak przejęła znękanę poprzedniami niepowodzeniami serce Zygmunta III, że zawrócił z Orszy nazad do Smoleńska. Przybył do obozu 13 lipca, ale tu wkrótce »zachorzał«; 7 sierpnia poprawował się trochę, jednak »leżąc je i mszy słucha, leżąc« (str. 68 — 70). Ta choroba tłómaczy poniekąd zwłokę w wysyłaniu instrukcyj Żółkiewskiemu do Moskwy. Przyjeżdżał do króla przyboczny lekarz hetmana Żółkiewskiego Stanisław Lwowianin, znakomitość większa od królewskiego lekarza Szkota (s. 51, 70). Więcej nie znajdujemy nic godnego zanotowania, chyba do biografii Sapiehy rysy niesympatyczne.

Ukończyłem 28 lipca 1911,
w Sopotach.

ROZDZIAŁ VIII.

UZBROJENIE I RODZAJE BRONI.

§ 1. Mieszko I (960 — 992), wojując z żelaznymi hufcami Niemców, przekonał się, że nawet nielicznym najeźdźcom nie podoła kupami lekkobronnych, przeważnie pieszych swych wojowników, walczących łukami, młotami kamiennymi i oszczepami. Za wzór do udoskonalenia uzbrojenia swych zastępów posłużyli Mieszkowi prawdopodobnie ciężcy jeźdźcy w zbrojach żelaznych, użyżeni mu przez teścia, Bolesława czeskiego, którzy przechylili zwycięstwo na stronę Mieszka w bitwie z Wichmanem. Thietmar powiada o tem przeobrażonem już wojsku Mieszka, że jest to »*exercitus quantitate parvus, qualitate sua optimus et omnis est ferreus*« (M. Pol. I, 255). Ibrahim podaje liczbę tego rycerstwa na 3.000 głów i nadmienia, iż Mieszko dostarczał mu odzieży, koni, oręża i wszystkiego, czego potrzeba. O Słowianach nadłabskich tenże pisarz mówi, iż ich kraj jest bogaty w konie, które się wyprowadza do innych krajów; mieszkańcy mają pełne uzbrojenie z pancerza, szyszaka i miecza.

Cennym zabytkiem z wieku X-go są dwa kielichy, dochowane w skarbcu kościelnym w Trzemesznie i ofiarowane podług podania przez Dąbrówkę na pamiątkę chrztu Polski, odnoszące się więc do połowy tego stulecia. Zabytek ten przedstawia między innemi postać rycerza, wyobrażającego Goliata, obleczonego w kolczugę czyli pancerz druciany, sięgający nóg wyżej kolan, z pod którego wygląda nieco dłuż-

szy kaftan; rycerz ma miecz przy lewym boku, w prawej ręce trzyma włócznię, a w lewej tarczę.

Cesarz Otto III w czasie pobytu w Gnieźnie w r. 1000 nie mógł się nadziwić, jak pisze Gallus, gdy na jego przybycie Bolesław W. rozwinął przeróżne zastępy rycerstwa, z których każdy z osobna różnił się odmiennymi barwami odzienia. (Lib. I, cap. 6).

Gdy Bolesław szedł na wyprawę kijowską, miał według tegoż autora, z Poznania 1.300 pancernych i 4.000 tarczowników, od Gniezna 1.500 w łuskowej zbroi, a 5.000 w lekkiej, od Władysława 800 pancernych, 2.000 z tarczami i od Gieczy 300 w pancerzach, a 2.000 lekkich, prócz tego z Niemiec 300 ciężkiego rycerstwa, a 500 z Węgier i 1.000 dzikich Pieczyngów.

Mistrz Wincenty (Kadłubek) tak opisuje zastępy Masława z r. 1047: »Najwspanialszych włócznieików (kopijników), łuczników, kuszników, berdyszników, mieczowników nieskończoną liczbę jezdnych jak pieszych«. »*Hic Maslaus decem exercitassimorum cuspidariorum contra Casimirum armat exercitus: exceptis sagittariis, ballistis, bipennatibus, spathariis immo infinitissimis tam equitum copiis, quam peditum*« (lib. II, cap. 10). *Cuspidarius* od *cuspis*, włócznia; *spatharius* od *spatha*, miecz obosieczny; *bipennatus* od *bipennis securis*, obosieczna siekiera, berdysz; *ballistus* albo *ballistarius* od *ballista*, kusza; *sagitta*, strzała; *lorica*, pancerz; *clipea*, tarcza.

Na przodzie wojska szli harcownicy, t. j. lekko uzbrojeni. Bywali to łucznicy (*sagittarii*), którzy dzielnie stawali, bo jak pisze Thietmar »Polakom strzały za najsilniejszą broń służą« (lib. I, cap. 10). Za łucznikami postępowała piechota, której bronią główną były włocznie (*cuspis*, *hasta*, *lancea*) i miecze (*gladius*, *ensis*, *spatha*, *mucro*). Pieszo walczyli woje, uzbrojeni w kusze i berdysze. Kusza, to jest łuk z kolbą, była uważana za narzędzie więcej mordercze od innych tak, że 29-ty kanon synodu laterańskiego z r. 1139 zakazał używania kusz przeciw chrześcianom, co jednak nie było wykonywanem.

Walczący toporami, mieczami i kopiami nosili w lewej ręce tarcze (*clipea*, *scutum*, *pelta*), zwane wówczas szczytami. Jazda walczyła dłuższymi włóczniami, ozdobionymi proporcami, oraz mieczami.

Z zabytków z wieku XI dochowały się dwa hełmy książęce polskie. Jeden, wykopany w Gieczu, grodzie, zburzonym jeszcze za napadu Brzetysława czeskiego na Polskę, znajduje się obecnie w Poznaniu w zbiorze Towarzystwa Naukowego, drugi, wykopany w trzęsawiskach w okolicy Kalisza, przechowywa się w Gabinecie Archeologicznym przy uniwersytecie w Krakowie. Ostatni ma spodem blachę żelazną, na wierzchu miedzianą, grubo pozłacaną, podobnież hełm poznański z wyraźnie wyrobioną na przodzie koroną. U dolnego brzegu znajdują się kółeczka do uczepienia siatki drucianej, która spadała na ramiona. (Rys. 2, str. 17, t. I).

Pancerz był siatką drucianą, zwaną u nas koleczuga (*lorica trilix*), albo kaftanem z twardej skóry (*thorax nexilis*), o którym Kadłubek pisze: »*Non callum thoracas, non loricas trilix, non chalyps defendit galeas*« (cap. 26, lib III), albo wreszcie łuską, złożoną z drobnych blach. Koleczuga okrywała rycerza do kolan, a nogi obleczone bywały osobną siatką drucianą. Z pod zbroi łuskowej ukazywał się kaftan, sięgający do kolan. Rękawy koleczugi obejmowały rękę z dłońią i palcami. Zbroje te u znaczniejszych rycerzy bywały złożone. Musiały być też zbroje ciężkie, gdy opisuje Gallus, a za nim powtarzają wszyscy kronikarze, iż w r. 1063 podczas wyprawy Bolesława Śmiałego na Pomorze, z powodu utonięcia na przeprawie rzeki wielu pancernych (*loricati milites et armati*), pozostali rzucili pancerze i przebywszy rzekę wpław, odnieśli zwycięstwo nie bez znacznej straty. Od tego czasu zarzucono ciężkie pancerze. Ta »*causa fere totum loricarum usum de Polonia abolevit, quas antiquitus Magni Boleslai regis exercitus ingenti studio frequentavit. Ex eo tempore loricis Polonia dissuevit et sic expeditior hostem quisque invasit* (lib. I, cap. 25).

Tarcze, używane przez pieszych i jezdnych, pierwotnie małe, okrągłe, stają się powoli w wieku XI trójkątne, podługne, wygięte w kierunku poprzecznym, noszone na pasie, idącym przez prawe ramię. Były z drzewa i dla mocy obijane czasem blachą lub skórą, oraz barwione w różne wzory.

Miecz był krótki, liczył najwięcej trzy stopy; klingę miał obosieczną, szerszą u rękojeści i zwężającą się ku dołowi. Rękojeść krótka z jelcem prostym lub wygiętym ku dołowi.

§ 2. W wieku XII używano hełmów, podobnych jak w wieku poprzednim, ostro zakończonych, z siatką drucianą spadającą na ramiona. Miały hełmy czasem kształt dzwonów lub misek i zasłaniały twarz tak, iż trudno było rycerzy poznać. W bitwie pod Mozgawą r. 1196 Mieczysław Stary uszedł śmierci, dając się poznać nacierającemu nań żołnierzowi przez zdjęcie szyszaka. »*Detecta casside se esse principem exclamat*«. (Kronika mistrza Wincentego, lib. IV, cap. 23). Porówn. uzbrojenie Mieczysława Starego na pieczęci z r. 1175. Hełm bywał niekiedy zaopatrzony na przodzie tak zwanym nosalem.

Zbroje w tym wieku zyskały na lekkości, a nawet w części zaniechane zostały. W bitwie pod Bytomiem r. 1109 »zadziwił się niesłychanie« ces. Henryk V, gdy Polacy »prawie goli i z gołymi mieczami walczyli przeciw pancernym i tak żywo do walki śpieszyli, jakby do biesiady«. »*Homines nudos contra clipeatos, contra loricatedos, nudis ensibus*« (Gallus, lib. III, cap. 3).

Czechom i Niemcom w walce z Polakami za Bolesława Krzywoustego nie pomogły ciężkie pancerze ani hełmy. Przed polskimi włóczyniami i mieczami ich błyszczący zastęp pierzchnął (Gallus, lib. III, cap. 23). Takich wojów bez pancerza i hełmu lecz z tarczami, włóczyniami i mieczami widzimy na drzwiach bronzowych gnieźnieńskich, ufundowanych przez Bolesława Krzywoustego. (Rys. 3, str. 48, t. I).

Dla ochrony pancerza od wilgoci i spiekoty zaczęto nosić, począwszy od XII wieku, na wierzch zbroi suknię po kolana bez rękawów, rozciętą z boków lub z przodu. Pojawia się w tym wieku obok zbroi koleczej, czyli z kółek żelaznych, pancerz z drobnych lecz grubych metalowych łusek, naszytych na skórę. Nazwę takiej zbroi Francuzi przejęli dosłownie z nazwy słowiańskiej broń (»*Broigne*«¹⁾).

Polskie włócznie były naówczas sławne. W poemacie »Wyprawa Igora« noszą osobną nazwę »lackich rohatyn«. (»*Koje waszi złatyi szelomy i sulicy liackyi i szczity*«). Wódz rozpoczynał walkę włócznią, chociaż miał miecz przy boku. Przy

¹⁾ Zbroja ta, pojawiająca się w wieku XIII we Francji, nosi tam nazwę *broigne*. Archeolodzy i językoznawcy francuscy, między innymi Quicherat, uważają ten obcy ich językowi wyraz, za pochodzący od polskiego wyrazu broń. Porówn. Victor Gay *Glossaire archéologique*, str. 228.

spotkaniu z Czechami Bolesław Krzywousty »po przemowie wnet oszczepem pierwszego z szeregu na prawo położył, a z nim razem Dirsek, podczaszy, drugiego uśmiercił. Wtedy młodzież polska na wyścigi się rzuciła, dzidami najprzód walkę rozpoczynając. Gdy się z nimi zwarli, dobyli miecze. Czechom mało pomagają tarcze, ciężar pancerzy nie oddaje im usługi, hełmy stanowią im nie ochronę, lecz ozdobę głowy«.

(Gallus, lib. III, cap. 23).

Rozróżniano tarcze lżejsze (szczyty, *pelta*) i cięższe pawęże (*scutum*, *clipeum*, niem. *Pavese* od miasta włoskiego Pawii).

§ 3. W wieku XIII. uwydatnia się dążność do zbroi zakrywającej całkowicie wojownika. Na wizerunkach pieczętnych od połowy tego wieku spotykamy nowy rodzaj hełmów w kształcie garnków, zakrywających zupełnie twarz. Dla ozdoby umieszczano na nich grzebień z piór pawich (jak na przykład na pieczęci z r. 1284 Przemysława, ks. Opolskiego i Oświęcimskiego), ozdabiano chustami kolorowymi. Królewskie i książęce hełmy miały korony.

Obok dawnych kolczug rozpowszechnione zostają zbroje łuskowe w kształcie blaszek podłużnych, zaokrąglonych u dołu lub czworobocznych (jak na pieczęciach Konrada Mazowieckiego i Przemysława z r. 1284).

Tarczy, jak w wieku poprzednim, używano dwojakich, większych i mniejszych.

Siodła były wysokie z wyniosłymi łękami, strzemiona trójkątne, ozdobne napiersienia i podogonia. Konie zaczęto nakrywać pokrowcami z materyi lub łuską metalową, z czego wytworzyła się później pełna zbroja na konia.

Wobec cięższej, grubszej zbroi powiększono rozmiary miecza do 4 stóp, zgrubiono go i przydłużono rękojeść.

Włócznie opatrzone były barwnymi ozdobnymi porpcami, oszczepy zaś, jak dotąd, były bez tych ozdób.

§ 4. W wieku XIV. obok dawnej kolczugi pojawiają się zbroje pełne z blachy. Pierwotnie zakrywano blachami ręce i nogi, zastosowanemi do kształtu ciała. Całkowite jednak zbroje z blachy z napiersieniami i naplecznikami były w tym wieku osobliwością (patrz pieczęć Władysława hr. Opolskiego z r. 1378). Dla większej ochrony tułowia noszono na kolczu-

dze zbroję łuskową (Trojden ks. czerski, pieczęć z r. 1341) lub obręczową (pieczęć z r. 1348 Ziemowita ks. Mazowieckiego). Na kolczugę nakładano ciasny bardzo kaftan, zwany serdakiem (u Anglików *jacke*, u Niemców *Schecke*. 1) Patrz rycerzy na miniaturze z r. 1353. (Rys. 7, str. 70, t. I), pomnik Bolka II, ks. śląskiego, zm. 1368 r., (Rys. 8, str. 75, t. I) i Władysława ks. opolskiego z r. 1378. Serdak bywał nisko przepasywany pasem rycerskim, a na wysokości piersi były często przymocowane łańcuchy, na których wisiał miecz i pugińał.

Hełmy te same, co w wieku poprzednim.

Tarczy używano naogół małych, trójkątnych, długich jednak szczytów nie zarzucono zupełnie.

Konie przykrywano kropierzem z materyi. Siodła były z wysokim tylniem i przedniem oparciem, utrudniającem wysadzenie jeźdźca z siodła, niemniej jednak i wydobyć się z pod powalonego konia.

Bronią zaczepną, jak dotychczas, był miecz, pugińał, oszczep, włócznia, rzadko w tym wieku opatrzona w proporcje z materyi, topór, kosa, maczuga, łuk i kusza. (Patrz miniatury w legendzie o św. Jadwidze z r. 1353, przedstawiające rycerstwo polskie i prostych wojów, walczących z Tatarami, str. 70, t. I). Miecze bywały rozmaitych kształtów: krótkie, szerokie z małą rękojeścią oraz długie z dłuższą rękojeścią do ujęcia oburącz. Charakterystyczne jednak dla tego stulecia są miecze szerokie w ujęciu, a zwężające się znacznie ku końcowi.

W Słowiańszczyźnie był używany od czasów najdawniejszych rodzaj broni siecznej, pokrewny kształtem szabli wschodniej, zwany tasakiem, którego kształt z biegiem czasu uległ wielorakim zmianom (Etymologia podług Fr. Miklosicha w »Etym. Wört. der slav. Sprachen« pod wyrazem *tasí* — czesk. *tasiti*, *schwingen*, *stossen*; *tes* — *caedere*, zabijać, starosł. *tesati*, polskie ciosać. Tasak w Niemczech zwie się *Dusägge*, *Duseghe*, *Tysackhe*, *Düsack*, *Tesak*). Jego kształt pierwotny jest jakby noża krzywego, jak na posągu Światowida (Rys. 1, str. 5, t. I) lub jazdy dacyjskiej na kolumnie Trajana z r. 113. po nar. Chr. Tasak w Polsce, jak na całym obszarze wschodniej Europy aż po Dunaj, wydłuża się i przechodzi powoli w pałasz prosty. Taki tasak znajduje się wyobrażony na grobowcu Władysława Łokietka, zmarłego 1333 r.

Na wystawie starożytności w Warszawie r. 1887 znajdowała się pod N. 272 krzywa szabla z datą 1342 r.

Z rejestrów Hinczka, podskarbiego króla Władysława Jagiełły z końca XIV wieku, dowiadujemy się o cenie uzbrojenia ówczesnego. I tak, za kuszę zapłacono 1 grzywnę i 5 skojców, t. j. 58 złotych polskich¹⁾, za nagolenice i naramiennik 2 grzywny, t. j. 96 zł.; za pancerz 3 grzywny, t. j. 144 zł.; za inny pancerz 4 grzywny, t. j. 192 zł.; za kuszę z przyborami 2 grzywny, t. j. 96 zł.; za hełm 2 grzywny, t. j. 96 zł.; za pancerz, nagolenice, naramienniki i rękawice żelazne 8 grzywien 8 skojców, t. j. 400 zł. Za całą zbroję, t. j. pancerz, szyszak, nagolenice, naramienniki, rękawice, pas, 8 grzywien i 1 wiardunek, t. j. 396 zł.; za włócznię 5 grzywien, t. j. 240 zł. Nie są to ceny za części zbroi królewskiej, która jako ozdoba, była znacznie droższą, skoro, za sam pancerz zapłacił król Jagiełło 7 grzywien, t. j. 336 zł. Drogość sprzętów wojennych uwydatnia się przez porównanie innych przedmiotów, i tak naprz. za obuwie i szarawary dla 8 pisarzy zapisano wydatku 8 groszy.

Na Mazowszu Ziemowit daje milesom po 10 łanów *in deserto*, za co służyć muszą na koniu wartości 4 kop »*sub celeptra vulgariter clobuczek et in pancerio cum clipeo et lancea*«; jest to zbroja kapijnika, jakoby późniejszego usarza (Cod. Mazow., p. 116).

W przywilejach z lat 1329—1375 w sprawie zakładania miast i wsi prawem niemieckiem z oznaczoną służbą wojskową wójtów i sołtysów znajdujemy następujące rodzaje uzbrojenia (kodeks Małopolski).

Rok 1329. »*Cum hasta et clipeo*«.

1339. »*Duos rymerios in platis cum aliis armis*«. »*In armis levibus, in pancerio sive lathi, pileo ferreo, clipeo et aliis, quociens necesse fuerit*«.

1340. »*Homines leviter armati, videlicet rimarium, in platis et alium balistarium*«.

1342. »*In levibus armis et lorica et cum hasta sub ferro pileo*«.

¹⁾ Wartość monety z końca XIV wieku obliczona jest według tablicy Czackiego w stosunku do roku 1800.

1346. »*Unum hominem galeatum et alium in levibus armis, in bonis spadonibus*« (wałach).

1349. »*Cum balista*«.

1351. »*Homo in levibus armis cum hasta, in panczario et in slappa (?)*«. — »*Cum casside*«.

1354. »*In pancerio, duobus copiis, pileo ferreo et hasta in equo*«. — »*Cum uno rinario in pancerio, cum hasta et slappa*«.

1357. »*In duobus equis valentibus cum sagitis servire, sit adstrictus*«.

1358. »*Cum una hasta et duobus sagittariis*«. — »*Cum balista, in pancerio et slappa vel ferreo pileo*«.

1359. »*In plattis cum hasta in equo*«.

1360. »*Cum duobus sagittariis in equis*«.

1365. »*Una balista seu sagita*«.

1366. »*Cum arcu vel balista*«.

1369. »*In pancerio cum lancea*«.

1372. »*Cum balista, in duabus quoque yoppis et lorica cum galero*« (hełm ze skóry?).

1375. »*Cum una lancea sive hasta*«.

Ciekawy opis wojska z wieku XIV znajdujemy w relacyi poselstwa krzyżackiego, wysłanego na dwór Witołda w r. 1387. Trafili oni w Kownie na ćwiczenia wojskowe i tak je Niemcy opisują. »Za prawym brzegiem Wilii stała jazda obozem, być mogło do czterech lub pięciu tysięcy koni, lecz hufce rozmaicie uzbrojone; trudno nawet opisać tę różnaitość z samego przypatrzenia się zdaleka; pięć do sześciu rodzajów tego uzbrojenia naliczyliśmy. Najpozorniej wyglądali na wzór ciężkiej jazdy polskiej zbrojni, inni wprawdzie w żelazie, lecz nagie te zbroje bez przykrycia zwierzchniego, coś jakby niewykończonego wystawiały; były w czapkach niektóre oddziały... Jazda lekka prawdziwie lekką nazwać się może, bo nie przy jeźdźcu niema, prócz drąga w rękę, a koń taka chudzinka, że i pruskiego wózka nie pociągnąłby; jednak uwijają się żwawo. Był jeszcze hufiec jeden, złożony z ludzi podstarzałych z długimi brodami i twarzami, porośłymi włosem; na nich widzieliśmy płaszcze krótkie bure z kapturami wązkimi, szpiczastymi; wyglądał ten lud jak bracia Minoryci, tylko kaftany i spodnia odzież różnobarwna od tych ich rozróżniała«.

Pierwszą wzmiankę o artylerii w Polsce znajdujemy u kronikarza Simona Grunau, który pisze, iż pewien szlachcic, rozgoryczony nieprzyjęciem go do Zakonu krzyżackiego przez w. mistrza Wenera von Orseln (1324—1331), pojechał do Polaków i ułął dla nich sześć dział (*Büchsen*) sześciolokciowej długości, z których były ciskane kamienie wielkości głowy ludzkiej. Tenże autor, mało jednak wiarogodny, piszący w początkach XVI w., powiada, iż rycerze zakonnici ponieśli szwank w r. 1331 pod Brześciem od dział, lecz uderzywszy powtórnie, zabrali te rury do Torunia.

W Zwodzie zupełnym statutów Kazimierza W. w tłómaczeniu Świątosława z Wojcieszyna, odnoszącym się do połowy XIV w., jest wzmianka o puszkach po twierdzach.

W r. 1362 Krzyżacy w oblężeniu Kowna mieli, jak pisze Johan Posilge, działa z ołowianymi pociskami (*Lothbüchsen*), a nie kamiennymi (*Steinbüchsen*), a więc działa te nie były zapewne wielkie. Broń ta była jednak mało używana, gdy w uzbrojeniach Hanzy przeciwko Danii w r. 1368 dział jeszcze nie użyto. W r. 1381 posiadali je Krzyżacy pod nazwą *bombardae*, *pixides* lub *Geschosbüchsen*. W roku następnym posiadali je już Kiejstut¹⁾. Janko z Czarnkowa pisze o pocisku działowym spiżowym (*aereus de pixide*), użytym w bitwie pod Pyzdrami w r. 1383.

§ 5. W XV. stuleciu rycerz bywał pokryty całkowicie blachami żelaznymi. Kolczuga czyli koszulka druciana rzadko jest napotykana i ten rodzaj zbroi jest używany najczęściej do zakrycia środka ciała, od pasa do kolan. Napierśnik czyli płach przedni bywał bardzo wypukły; dołem napierśnika i naplecznika łączył się nabiodrak (szynki, *sorcae*), rozpostarty szeroko dołem. Okrycie ręki rozpoczynał górą naramiennik, dalej tworzył nareczak, a kończyła rękawica. Nogi zakrywały nagoleniki i nakolanki, stopy również były pokryte żelazem. Hełm, zwany kapalinem, zakrywał twarz zupełnie, hełm lżejszy zwał się lepka. Typowym dla tego wieku jest hełm w kształcie kapelusza z szerokim wkoło daszkiem. Tarcze w jeździe coraz mniej są używane, w piechocie jednak pozostały pawężę.

¹⁾ Bujack. *Zur Bewaffnung und Kriegsführung der Ritter des Deutschen Ordens.*

Bronią zaczepną były, jak dawniej: kopia, oszczep, łuk i kusza, przybył młotek lub toporek, zwany z węgierska czekanem i służył do rozbijania zbroi; od Turków przejęto buzdygan (buzdyk). U prawego boku noszono pugińal czyli tylczyk.

W tem stuleciu rozpowszechnia się użycie szabli krzywej, która stała się później naszą bronią narodową. Przeszła ona do nas ze wschodu od Turków. Pierwotny jej kształt różnił się od typu późniejszego, zwanego karabelą. Była ona znacznej szerokości u dołu i ścięta ukośnie, z rękojeścią prostą, jak u miecza (jak na obrazie w kościele św. Katarzyny w Krakowie, przedstawiającym pojmanie Jezusa). Na wystawie krakowskiej z r. 1858 znajdowały się dwie krzywe szable z datami 1406 i 1416, w zbiorach cesarskich w Petersburgu jest takąż z datą 1413 r. i napisem *Vladislaus Jagello rex* (kupiona w r. 1853 od Kaz. Bandtkiego), w Warszawie znajduje się szabla z datą 1457. Są również w użyciu, jak dawniej, miecze oraz proste jednosieczne tasaki (jak na rzeźbie Wita Stwosza w kościele Maryackim w Krakowie, wykonanej 1477—1489 r.).

Broń palna prochowa, budowy wielce pierwotnej, mało używana aż do ostatniego dwudziestopięciolecia, nie zdołała usunąć kuszy tak w piechocie, jak w jeździe. Długosz pisze, iż pod Puckiem w r. 1462 piechota polska, rażąc silnie Krzyżaków z kusz, wiele się do zwycięstwa przyłożyła. Strykowski pisze: »Polacy z kusz na Rusaki, Rusacy zaś, Litwa i Tatarzy z łuków strzelają. Ale, iż się lepiej Rusakom szczęście i zwycięstwo szanowało, gdyż niż raz Polak kuszę lewarem zaciągnął, tym Rusin prędkimi strzałami kilkunastu snadnie ranił« (tom I, str. 304). Takąż przewagę miały łuki angielskie nad arbaletami podczas wojen Anglików z Francuzami. Niemniej bronią podstawową piechoty polskiej aż do schyłku XVI stulecia pozostaje kusza, jak to się uwidocznia z wykazu uzbrojenia pierwszej znanej nam rotty pieszej polskiej rotmistrza Marka z r. 1471. Składała się ona naogół z kusz czyli samostrzatów, szabel, mieczy i pawęży. Było w tej rocie 446 ludzi. Z nich dwóch uzbrojonych było w kapalin, myskę, szynkę, pawęż »srebrzoną« i szablę, dwóch w kapalin, myskę, pawęż i miecz, 1 w lepkę, myskę, płach i miecz, 1 w lepkę, myskę, płach, miecz i cepy, 1 w kapalin, myskę, płach, miecz i cepy, i t. p. 60 pawężników było uzbrojonych w lepki, myski, szynki

i przeważnie w miecze, 12 z proporcami w szable i małe pawęże, reszta, strzelcy (*sagittarii*) w kusze, miecze lub pałasze, naogół bez broni odpornej. Ogółem było w tej rocie: kapalinów 10 (w tej liczbie »czystych« 8, czerwony 1, czarny 1), lepek 57 (z tych czystych 22, czarnych 29, czerwonych 4, stachowana 1, czysta starodawna 1), mysek 56 (z tych 14 bez określenia, czystych 15, czarnych 26, czerwona 1), szynek 48 (z tych bez określenia 17, czystych 13, czarnych 18), płachów czystych 2, czarnych 2, płachownic 8, obojczyków 13, pawęży srebrzonych 59, czerwona 1, pawężek małych 21, mieczy 242, mieczysko 1, koncerz 1, szabel 197, cepy 2, samostrzałów 27, strzałów 235, hakownic 5, piszczali 4, proporców 12, buzdęk 1.

O pawężach pisze Strykowski: »Pawężnikom, co z deszczkami umieją, a dla czego na nie sowito płacą, powiedzieć i nauczyć, jako się niemi mają zastawiać, jak ich nie tylko oni, ale i drudzy, za nimi stojąc, tak strzelca, jako i drzewa [kopijnika] bronić ma; a jako pacholęta ich, które powinni wyrostki mieć, mają ich tego kijami, na których noszą, podpierać, pomagając, jako z niemi trzeba postępować i nietylko porządek, ale i boki, kiedy trzeba, zakryć«. (Acta hist. XI. str. 242). Tarnowski radzi, aby piesi, trzymający wartę obozową w bramach, zawierali je pawężami. Z tych cytat wnioskować wypada, iż pawęże były to tarcze drewniane tak wysokie i szerokie, że mogły zakrywać nietylko samego pawężnika, lecz i żołnierzy, stojących z tyłu i z boku. Sądząc z rysunków, pawęż była zaopatrzona od wewnątrz klamrami, przez które przesuwano kół drewniany, ostro zaciosany, dla wtykania w ziemię. Pawęż taka, oparta swym dolnym końcem i podparta ramieniem silnego człowieka i jeszcze przy pomocy pacholęcia, okazywała silny opór i służyła za osłonę dla kuszników, ustawionych w głębokim szyku i strzelających pod znacznym kątem podniesienia ponad głowami swoich poprzedników; który to sposób strzelania nazywał się »nawias«.

W rotach jezdnych zaciężnych z tego czasu spotykają się dwa rodzaje broni: kopijnicy (*hastarii*) z kopią 18 stóp długą, nakszałt rycerskiej z wytokiem i gałką, na większych mocniejszych koniach, w zbroi zupełnej, t. j. przyłbicy, kirysie, obojczyku, zarękawiu i nagolenniku, oraz strzelcy (*sagittarii*), uzbrojeni w kusze (*balista*), na lżejszych koniach i w lżejszem

uzbrojeniu. Tak jedni, jak drudzy nosili miecze lub szable. Uzbrojenie ochronne było przytem bardzo niejednostajne. Nie wiemy napewno, co oznaczały nazwy różnych części uzbrojenia, spotykanych w regestach rot zaciężnych tego wieku. Niżej podajemy zestawienie przypuszczalne tych nazw polskich z regestu z r. 1471 rotty konnej z takimiż łacińskimi z r. 1474.

Kapalin (*capalin*), krzysny, cisty (*mundus*), cirny.

Lepka (*galea*), cista (*munda*), cirna (*nigra*),... (*alba*).

Zbroja zupełna kopijnicza, tarantowata.

Plach (*plaszek*), cisty (*plach mundus*), zadni i przedni (*anterior et posterior*), cirny (*plach niger, nigra, nigrum*).

Plachownica.

Pancerz (*lorica?*).

Obojczyk (*colnerio, colnerium*).

Myska, myski (*lorica? lorica cum colnerio*).

Schinky, cynki (*sorcae*, niemieckie *Schürze*, fartuch żelazny. *Arma bona integra cum schorze* lub *arma integra cum schorze absque myski*).

Thaszky (*thaschky*)?

W r. 1497 za utraconą na służbie broń płacono: za zbroję kopijniczą 5 groszy, strzelczą 3, za pancerz (kolczugę) 2 złote, za myśniczą (może kabat, kłakami podbity) 20 groszy.

W r. 1496 w piechocie w pierwszym szeregu, a czasem i drugim ukazują się kopie. W pierwszym szeregu łączą się czasem kopijnicy z pawężnikami. Dalsze szeregi są uzbrojone w części w kusze, a w części w rusznice, których pomiędzy latami 1477 i 1496 pojawiła się już wielka mnogość, jak o tem świadczy rota Hanusza Scholtza z r. 1497, mianowicie: sam rotmistrz konno w zupełnej zbroi kopijniczej z przyłbicą; 7 ludzi z jego pocztu miało po rusznicy; dziesiętnik konno w zbroi kopijniczej z sulicą, 1 pawężnik, 3 z rusznicą; dzies. w zupełnej zbroi kopijniczej, 1 pawężnik, 6 z rusznicą; dzies. w zupełnej zbroi kopijniczej, 1 pawężnik, 4 z rusznicą; dzies. w zup. zbr. kopijn., 1 pawężnik, 5 z rusznicą; dzies. w zup. zbr., 1 pawężnik, 6 z rusznicą; dzies. w zup. zbr. kopijn. z przyłbicą, 1 pawężnik, 6 z rusznicą; dzies. w zup. zbr. kopijn. z przyłb., 1 pawężnik, 1 z rusznicą, 1 z kuszą, »ale ma ukazać się z rusznicą we Lwowie«; dzies. w zup. zbr. kopijn. z przyłb., 1 pawężnik, 6 z rusznicą; dzies. w zbr. kopijn., 1 pawężnik, 5 z ru-

sznicą, 1 pawężn., 6 z ruszn. i z kuszą, »ale ma mieć rusznicę«; dzieś. w zbr. kopijn. z przyłb., 1 pawężn., 2 z rusznicą; dzieś. w kop. zbr. bez kupalina, »ale ma mieć«, 1 pawężnik, 4 z rusznicą, 1 z kuszą, ale ma mieć rusznicę; 1 dzieś. w zup. zbr. kopijn., 1 pawężn., 6 z rusznicą; dzieś. w zbr. kopijn. bez barty, 1 pawężn., 8 z rusznicą; dzieś. w zbr. kopijn. z przyłb., 1 w zbr. kopijn. z włócznią, 2 pawężników, 2 z rusznicą z przednim i zadnim płachem., 14 z rusznicą; dzieś. w zbr. kopijniczej z sulicą, 1 pawężnik, 6 z rusznicą; ogółem głów 184.

Kopijnicy, stojący w pierwszym szeregu, mieli zwykle na sobie zbroję zupełną, t. j. kirys, przyłbicę, zarękawie, obojczyk i kopię, a pawężnicy, jak dawniej, lepkę, miskę i inne. O jednostajności uzbrojenia, jak również o jednostajności broni jednego rodzaju, nie może być mowy. Tak, kusze bywały drewniane i żelazne; jest także nazwa »podzelowane«; być może, iż przez ten wyraz należy rozumieć kusze naprawiane. Pawęże bywały: złosone, srebrzone i w różne kolory malowane, a zdarzały się i proste. Broń długa kłująca składała się z kopij czyli drzewc, spis, sulic, oszczepów, szefelinów oraz alabard. W rocie Koluscha z r. 1500 o 125 głowach było 13 kopijników, 8 pawężników, 83 uzbrojonych w rusznice i 21 w kusze.

W Polsce pierwszą broń palną ręczną spotykamy w r. 1471 w regeście rotty pieszej rotmistrza Marka, o której wyżej wspominaliśmy. Znajdowało się w niej na 446 ludzi 5 hakownic i 4 piszczale. Pod tymże rokiem znajdujemy rachunek, w którym cena ręcznej strzelby oznaczona jest na 5 zł. gr. 15. Tak mała stosunkowo ilość broni palnej w rocie każe przypuszczać, iż data powyższa jest mniej więcej terminem wprowadzenia u nas tej broni. Nazwa piszczali nie pojawia się już później. Pochodzi ona od wyrazu czeskiego *pi-stala*, co oznacza rurę. W Rosyi nazwę piszczali stosowano w dawnych czasach do broni palnej wszelkiego rodzaju. Hakownice utrzymały się u nas dłużej. W r. 1494 znajdowało się na zamku kamienieckim 32 hakownice, a w r. 1495 w zamku lwowskim 5, dwie żelazne, a trzy bronzowe. Na obu zamkach znajdowały się także i rusznice: 14 żelaznych w zamku lwowskim, a 15 w kamienieckim. Hakownice różniły się od rusznic tem, że pierwsze były większe i cięższe.

Broń palna ręczna odlewała się pierwotnie ze spiżu i była jakby działkami ręcznymi, składając się z rury, zakończonej ogonem do trzymania jej w ręku. Następnie zaczęto umieszczać rurę w kolbie drewnianej dla ułatwienia przykładania broni do oka oraz dodano kurek, w który wkładano knot dla udzielenia ognia prochowi, nasypanemu na panewce.

Około r. 1522 kusze znikają zupełnie i miejsce ich zastępują rusznice.

Działa rozpowszechniają się coraz więcej w zastosowaniu tak w oblężeniach i obronach twierdz i zamków (naprz. pod Malborkiem 1410 r., przy obronie zamku radzyńskiego, zdobyciu Golubia i Kowala w r. 1422, oblężeniu Łucka 1431, Tucholi i Chojnic 1433, Starogardu i Chojnic 1466 i t. d.), jako też i w bitwach polowych (pod Grunwaldem 1410, przy przeprawie przez Styr w r. 1431, przyczem Długosz wspomina o dwóch działach, zwanych targańnicami, w wyprawie do Czech 1471 i t. d.)

W inwentarzach zamków z XV w. spotykamy następujące nazwy dział: targańnice wielkie, półtargańnice, działa średnie bez nazwy, foglerze, hufnice i półhufnice, bombardy (*magnae pixides seu bombardae*).

Targańnice (*Tarasbüchse*) były to niewielkie działa, używane do obrony murów zamkowych. W r. 1494 jest wzmianka o pociskach ołowianych do targańnic («kulki *plumbeae pro targańnicę*») Ulepszona targańnica z komorą czyli prochownicą ruchomą nazywała się foglerzem (pierwsza znana nam o foglerzach wzmianka pochodzi z r. 1495 w inwentarzu zamku gliniańskiego). Na jeden foglerz wypadało 4 lub 5 komor, co znacznie przyspieszało nabijanie.

Hufnicą nazywało się działo, strzelające pod wyższym kątem podniesienia celem rażenia nieprzyjaciela, ukrytego za murami lub wałami; miała ona szerszy i krótszy otwór i cięższy pocisk, aniżeli targańnica, komorę węższą a nabój mniejszy; kule do niej były kamienne.

Bombarda, działo krótkie z szerokim otworem, służące do burzenia murów, było podobne pierwotnie do późniejszych moździerzy; strzał z niej miał linię bardzo wygiętą. Następnie wskutek wydłużenia kanału i powiększenia naboju bombardą dawała strzał rdzenny, dość silny do kruszenia murów na

małą odległość. Kule do niej były kamienne. Wapowski pisze, iż w r. 1497 Polacy mieli pod Suczawą kilka bombard, z których dwie olbrzymie o 40 i 50 koniach do obsługi każdej. Jest tu prawdopodobnie mowa o koniach, potrzebnych do przewożenia oprócz samego dział, podścieliska, osłon, machin do podnoszenia dział, pocisków i obsługi.

Używano, lecz rzadko, śrubnic, dział, składających się z dwóch do czterech części, które się z sobą ześrubowywały w jedną całość, oraz t. zw. kóz, małych dział na kołach.

Za materyał do robienia dział służyły żelazne sztaby, które łączono z sobą za pomocą szwejsowania, spiż w różnym stosunku miedzi i cyny oraz żelazo lane.

Kul używano kamiennych i ołowianych. Pierwszemi strzelano z bombard i hufnic, drugimi przeważnie z targańnic. Używano jednak i do większych targańnic oraz do foglerzy kul kamiennych. Kule kamienne do rozbijania murów bywały opasywane obręczami żelaznymi dla ochrony przed pęknięciem.

Z inwentarzów zamkowych okazuje się, iż do różnych rodzajów dział używano prochu w różnym stosunku siarki i saletry z węglem.

§ 6. Zbroja, która w wieku XV osiągnęła swój najwyższy rozwój pod względem ochronnym, uległa w wieku następnym niewielkim tylko zmianom. Rozpowszechnienie broni palnej przyczyniło się jednak do pogrubienia blach, a krój sukien i smak w ozdobach wyrzył na zbrojach swoje piętno. W drugiej połowie XVI wieku obok zbroi pełnych pojawiają się t. zw. półzbroje, zostawiające nieuzbrojonymi nogi od kolana do stopy, oraz szyszaki t. zw. burgundzkie, która w XVII stuleciu i części w XVIII stały się typowymi dla polskich usarzy. Fartuchy żelazne zanikają w drugiej połowie XVI wieku, natomiast kirys przedni zostaje przedłużony, a jego część dolna składa się z obręczy ruchomych, które zsuwają się przy zgięciu ciała.

Używane są karaceny, zbroje, zrobione z łuski zwykle metalowej. Strykowski nazywa ten rodzaj zbroi paiczamarz. (Kronika, str. 106, z r. 1582) i pisze, że widział pancierz sarmacki z rogów i kopyt końskich, »nakształt karaceny albo łuski smokowej uczyniony«.

Zbroje dzieliły się na cięższe, kopijnicze i lżejsze, strzelcze. Oto przepisy względem uzbrojenia z r. 1557, dawane rotmistrzom przy zaciąganiu rot: »Najpierwej, aby rotmistrz każdy towarzysze stateczne, godne miał, którzyby dobre konie mieli, pacholki dobre, stateczne, umiejętnie, nie młokosy, którzyby dobrze mogli we zbroi usiąść na koniu, zbroje piersiowe aby mieli a nie pancerze, a komubądź pisać konie kopijnicze wedle obyczaju, ten ma mieć zbroje kopijnicze, a które strzelcze, ten ma mieć strzelczą, a miecze aby mieli wszyscy, a nie szable, bo na popisie inak nie będą przyjmowani«.

Lekka jazda w końcu XVI wieku zaczęła używać przy pancerzach misiurki na głowę. (Nazwa od Misro czyli Mis-syry—Egiptu, zwanego tak na wschodzie). Była to żelazna jar-mułka, do której był przymocowany czepiec, złożony z kółek żelaznych, spadający na ramiona. »Rotmistrze mogą mieć rot-y kozackie po sto koni pod chorągwią w pancerzach i misiurkach z strzelbami dobremi« (Vol. leg. III, 405, czasy Zygmun-ta III).

W tym czasie wchodzi w użycie hełmy okrągłe lub kształtu gruszki, wygięte u dołu, pochodzenia hiszpańskiego, zwane morionami, noszone przeważnie przez piechotę i jazdę cudzoziemską (arkebuzerów).

Tarcz używano okrągłych lub owalnych. »Tarcza — pisze Sarnicki w »Księgach hetmańskich« około 1576 r. — dobra, która pomierna a *lignis agnoscis*, jako jest sam bucus, *populus*; i gdy się ochędoźnie ją szlachciec okryje, koń pod nim dobry, miecz, zbroja potem, tam dopiero poznasz jeszcze prawego potomka owych Lechitów«. Tarcze czyli puklerze okrągłe drewniane, skórą powleczone, zwano rondelami albo rodelami. »Sko-czywszy hetman z konia, a rodile wzięwszy, sam do szturm-u poszedł«. (Bielski. Kronika 704).

Obok mieczy, które stają się dłuższe i węższe, a ich rękojeście otrzymują kształt kabłąkowy dla ochrony (miecz Zygmunta I w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie) i które następnie przeistaczają się w rapiery, używane są w tym wieku przeważnie szable krzywe, pałasze proste i koncerze.

Z zatargu między nożownikami i miecznikami dowiadujemy się, iż w r. 1503 wyrabiają ci ostatni przeważnie szable, a miecze już mało są w użyciu: »*So denne hewte dy Gewohn-*

heit ist, das man gewönlich lange Messer oder Schebeln gebraucht und wenigk Swerte«. (Kod. dypl. m. Krak., p. 472). Jakkolwiek na grobowcach polskich po większej części utrzymał się miecz, jako godło rycerstwa zachodniego, drzeworytnicy i miniaturzyści przedstawiają Polaków z krzywymi szablami (Miniaturzyści w kodeksie Behema i pontyfikale Ciołka). Szabla polska, o ile była bronią kostyumową, nosiła nazwę karabeli. Nazwa ta, rozpowszechniona w wieku XVIII, mało spotykana w wieku XVII, (zdaje się, iż Wacław Potocki pierwszy używa tego wyrazu), wymieniona jest w końcu XV wieku, miała bowiem wziąć początek od niejakiego Karabela, który wprowadził jeszcze w roku 1496 na dwór królewski bardzo lekką strojną szablę, naśladowującą oręż prawdziwy, o czym pisze w. 1516 Erazm Ciołek: »*Nicolaus de Pawężno cum simia frameae, quam Karabel ante 20 annos in aulam introduxit, defendere se conatus*«. (Tad. Czacki. O lit. i pol. pr., Pozn., 1843, I, 238).

Dokumenty z r. 1536 wyliczają w robotach mieczników krakowskich szable: tureckie, wołoskie (multanki) i litewskie, a więc przymiotniki te odnoszą się nie do pochodzenia, lecz do rodzaju roboty tej broni. Przywilej z r. 1549 czyni wzmiankę o szablach kozackich. Weltman (Moskowskaja Orużejnaja Pałata, Moskwa 1844, str. 45) podaje według spisu z r. 1687 »dwie klingi stalowe na sposób litewski, zębate i po trzy rowki z obu stron mające«. Spotykamy także nazwy ordynki, czechugi, indyczki i t. p. Ostatnie, używane są już za czasów Kazimierza Jagiellończyka († 1492). Były to szable indyckie czyli indyjskie (patrz pałasz Stefana Batorego z r. 1575). Szabla była zawsze krzywa, z turecka bardzo, a z polska lekko krzywa, i obosieczna tylko w trzeciej części końcowej; pałasz zaś miał głównie prostą, u dołu obosieczną.

Koncerz tak nazwany od tureckiego *kandziaru* czyli hanczara, choć nie był wcale do niego podobny i przypominał kształt raczej rapiera bez gardy; bywał przymocowany u siodła pod prawą nogą jeźdźcy lub noszony przez pachołka za panem, będącym pieszo. (Patrz koncerz Batorego na Jasnej Górze, długość 88 cm.)

Na pomniku hetmana Tarnowskiego († 1561) w katedrze Tarnowskiej, na płaskorzeźbie, przedstawiającej bitwę pod Staro-

dubem (1535 r.) obok potykających się szerokimi szablami, widać rycerzy, bijących się mieczami, oburącz trzymanyymi.

Używane były również tasaki. Marcin Bielski, wspominając w Satyrach (r. 1590) dawne uzbrojenie Polaków, wymienia tasak, zowiąc go diszakiem. Ustawy wymieniają go pod r. 1550 (Piekosiński »Prawa i przywileje«). (Patrz tasak na nagrobku Piotra Kmity († 1553) w katedrze na Wawelu). Odmianą tej broni jest tasak krótki, zwany kordelasem (włoskie *collélazzo*, *cortélazzo*, *cortelas*). Sarnicki w Księgach hetmańskich (około 1576) pisze o tulichu (puginał), iż noszą go usarze, »bo w cieśni broń bardzo gotowa«.

Oprócz drzew czyli kopij usarskich z wytokiem i gałką używano spis. Sarnicki pisze: »Ćwiczenie spisem jest rzecz bardzo potrzebna, bo rzecz bardzo długa i więcej fortelem i naskoczeniem, aniżeli mocą bywa władana. Spis jako są sarysy na 14 łokiet, jako jest rzecz potrzebna do tego szykowania, które zowią Niemcy *erinaceum*. Innędy gdy tu więc niemieczy szermierze zachadzali do Polski, tedy nie tylko mieczem, tasakiem, drążkiem, co zowiemy *semihastile*, albo oszczep, ale też i spisami uczyli, naskakując, nadawając i w zęby drugiemu grotem trafiając«.

Użytek wielki w krótszych ale chorągiewkowych kopiach czyli spisach widział Jan Karol Chodkiewicz (1560—1621). »Stawiał on chorągwie, te, które miały proporce, zawsze przeciwną chorągiew spędzały« (Czacki »O prawie pol.« I, 216).

O halabardach tak pisze Sarnicki w Księgach hetmańskich: »Halabart... ten więcej na ozdobę ncszą... Taką siekierkę wymyślili, aby jezdnego i przepchnąć i ranić i hakiem owym z konia zerwać mogli, na ziemi stojąc. Jakoż i hajducy czekaniem zwykli to czynić, w tarczę nosem uderzywszy, przeciucho. usarza i Niemca z konia zerwie, bo ów nos i kirysu się nie. boi«. Dalej zaś tak pisze Sarnicki o szyku Polaków w bitwie pod Orszą: »Po obu stronach huf pieszych z oszczepy, spisy i z rusznicami i z halabarty, tak piszą (ale żeby Polacy halebartów w bitwach używali, nie słychałem). Ale jeśli nie używali, tedy jeszcze mogą używać piesi, bo ta broń właśnie pieszym należy, gdy z jeźdnymi mają potrzebę, bo tą bronią z konia jezdno zerwać, stychować i ciąć łatwo«.

Broń obuchowa czyli buławy i buzdygany (*Streitkolben, masse de guerre*) nie ulegała znacznieszym zmianom co do kształtu, tylko gałka, zazwyczaj kulista, przybierała czasem kształt owalny, w strefy raz poprzeczne, raz podłużne. Buzdygan, w kształcie najbardziej typowym, miał 6 lub 7 tak zwanych piór, wpuszczanych w trzon. Pióra te tworzyły kształt gruszki, sześciociennej latarni i t. p. Mordercza ta broń przeistoczyła się z czasem w godło dostojęństwa, symbol starszeństwa i dowództwa.

Obuchy i czekany (*Streithammer, marteau d'armes*, po angielsku *horsman-hammer*, po węgiersku *fokos* albo *csakany*) przejęli Polacy i Węgrzy ze Wschodu. W Polsce służyła jako broń i laska do podpierania i tak jak szabla była nieodstępnym towarzyszem rycerskiego człowieka. Jazda nosiła czekany przytroczone do siodła. Broń tę straszną w zwadzie i osławioną z wielu śmiertelnych wypadków, zakazano konstytucjami z lat 1578, 1601 i 1620 nosić w miejscach publicznych pod winą 200 grzywien, wszakże na wojnie przeciwko nieprzyjacielowi koronnemu broń ta była dozwolona. Obuch tem się różnił od czekana, że pierwszy był zbliżony do młota, drugi do siekierki (ciupagi).

Używano również siekier bojowych (*Streitaxt*). »Co za naszych ojców zwano siekierą, dziś bałtą« — pisze Górnicki w r. 1566 (»Dworzanin«, 4).

O łuku tak pisze Sarnicki około 1576 r.: »I to dawna jest broń i trwa dotychczas i jest sławna, i obronna i prętka, ale jakże rusznice nastały, także jednak jego mniemanie nieco jest niższe, bo z rusznicy jednak dalej ugodzi... Łuk jest trojakiej wielkości: angielski, ten bywa tak wysoki, jako i człowiecza osoba, a koniec jego albo ucho przy ziemi stawiają, gdy mają strzelać. Drugie bywają maluczkie, ale tęgie, że go pierścieniem musi ciągnąć, jako tureccy Sulaci miewają. Trzeci średni, a ten najlepszy, to jest, prędkie pociągnięcie i wypust z miernym postrzałem«. Łuk bywał stalowy, rogowy lub drewniany. Cięciwa była to zazwyczaj struna bydlęca, rozpięta na łuku. Strzała składała się z żelaza, które zwało się płoszcz lub płoszczyk i drzewca, napierzonego na końcu piórkami. Zekier zwał się pierścień, najczęściej kruszcowy, który się wkładał na pierwszy palec, aby silniej naciągnąć cięciwę. Koł-

czan, wyraz tatarski, oznaczał pochwę na strzały, wisiał u boku łucznika. Taftuj oznaczało pokrycie na strzały, aby nie mokły i nie wypadały z kołczana w biegu. Sajdak lub sahajdak oznaczał futerał na łuk.

Rycerstwo polskie lubowało się w bogatej i ozdobnej broni, która nieraz przez to ztracała cechę oręża bojowego. Król Stefan Batory, przybywszy do Polski, gorszył się widokiem szlachty w szyszakach i pancerzach, na których było więcej srebra i złota aniżeli żelaza, i miał się wyrazić do Jana Chlebowicza, iż *ad mascaras non vero ad rem militarem in suo ornamento habent*.

Na przełomie XV i XVI wieków daje się dostrzegać nowy stosunek między uzbrojeniem ochronnym i zaczepnym w rotach jezdnych, mianowicie w rocie dworskiej (*curienses*) z r. 1500 znajdują się kopie czyli drzewa przy zbroi kopijniczej, strzelczej i pancerzach u uzbrojonych po racku (*usarsku*).

Strzelców jest dwa rodzaje: w zbrojach strzelczych z kuszami i po tatarsku, to jest z łukami.

Charakterystycznym uzbrojeniem nowowprowadzonej na początku XVI wieku w Polsce jazdy »obyczajem usarskim albo rackim«, jak pisze Bielski w »Sprawie rycerskiej«, były kopie i tarcze, i tem różniła się ona głównie od kopijników polskich z wieku poprzedniego, iż nosiła pancerz, gdy kopijnicy używali ciężkiej zbroi, to jest kirysu — blach. Że jazda ta przyszła do nas z Węgier, oprócz samej nazwy, świadczy o tem jej wygląd zewnętrzny czysto węgierski. (Porówn. uzbrojenie w Muzeum w Peszcie).

Usarya, jazda pierwotnie lżejsza od polskich kopijników, przeistoczyła się u nas z biegiem czasu na typową jazdę ciężką odwodową (*cavalerie de reserve*), służącą do uderzenia wręcz na nieprzyjaciela, gdy ciż huzarze na Węgrzech stawali się bronią coraz lżejszą, zajmując w końcu jedno z ostatnich miejsc w hierarchii jazdy, mając przeznaczenie do służby wywiadowczej i strażniczej, do której to służby powstała w Polsce nowa broń jazdy tak zwanych pancernych czyli kozaków.

Na obrazie, przedstawiającym bitwę pod Orszą 1514 r., widać pierwszych polskich usarzy.

Rota konna ziemi kujawskiej i dobrzyńskiej z r. 1528

uzbrojona jest przeważnie w pancerz i przyłbicę, drzewo (kopię) i tarczę. Niektórzy jednak jeźdźcy mają płach lub zbroję strzelczą, zamiast przyłbicy szyszaki i są uzbrojeni rusznicą zamiast kopii. Podobnie uzbrojone są rotty z lat 1531, 1538, 1540, 1548. W ostatniej rotcie jeden jeździec wśród 95 innych uzbrojony był bechtierem. (Patrz Linde: »Pierś bechtierem, głowę szyszką opatruje«). W rotcie z r. 1558 przeważa półkirys, szyszak lub szturmauba (szturmhak, szturmak, który to wyraz trzeba rozróżniać od nazwy późniejszej szturmaka, oznaczającej broń palną), drzewo i tarcza; znajduje się jednak kilku w przyłbicy, kilku z rusznicą lub arkabuzem oraz w pancerzu, szyszaku, z sahadakiem i rohatyną.

W rotcie usarskiej z r. 1535 po raz pierwszy spotykamy bębny (dwa, noszone przez jednego jeźdźcę).

W rejestrach skarbowych do wojny pruskiej (1519—1520 r.) znajdujemy ceny na przedmioty uzbrojenia, tak naprz. za kopię płacono 6 zł., przyłbicę 1 zł., kapalin 15 groszy. W roku 1563 król Zygmunt August zniósł wynagrodzenie za szkody, a natomiast podniósł żołd kwartalny na konia do 15 złotych.

Pierwszą wzmiankę o skrzydłach, noszonych przez usarzy, znajdujemy u Orzechowskiego, który opisując, jak Zygmunt August przyjmował w r. 1553 Katarzynę Austriaczkę, mówi: »Giermkowie z kopiami w ręku postępowali za rycerstwem, wyniosłe czuby i skrzydła strusie zdobyły ich hełmy, tarcze na ramieniu, a od barków wznosiły się srebrne skrzydła« (Wójcicki »Obrazy starodawne«, str. 30). Zdaje się, iż ozdoby te noszone były na uroczystościach, w obrazach bitew rzadko daje się je widzieć.

W regeście rotty usarskiej litewskiej z r. 1567 okazuje się, iż Litwini używali niekiedy zamiast drzewa — oszczepu. Jeźdźcy tej rotty uzbrojeni byli: w pancerze, przyłbice, sahadaki, szable, oszczepy, szyszaki, tarcze, drzewa. Szabla i koncerz spotykają się u jednego jeźdźcy, jak również koncerz, arkabuz i siekierka. Przy tej rotcie usarskiej znajdowały się poczty kozaków w pancerzach, szyszakach, z szablami, sahadakami i rohatynami.

W roku 1570 rota usarska Kacpra Młodawskiego, rotmistrza J. Kr. Mości, uzbrojona była: w szyszaki, zbroje, pancerze, tarcze, szable, koncerze, kopie (drzewa), rusznice. Sam rot-

mistrz miał: zbroję, pancerz, szablę, koncerz i buławę, a jego namiestnik — szturmak (szturmhaube), koncerz, szefelin i parę rusznic. Jak usarya w tym czasie wyglądała, podaje Strykowski w opisie wjazdu Henryka do Krakowa w r. 1574: »Proporce, tarcze, drzewie huzarskie od złota świeciły, aż się słońce mieniło. Okryci byli świetnymi zbrojami, aksamitem, złotem i srebrem. Skrzydła z szpon powiewały; konie drogie; na tarczach na kształt orłów z złotymi literami łabędzie«.

W r. 1576 Stanisław Górka »miał własną rotę szykowną i świetnie uzbrojoną, 100 w połyskliwych zbrojach, w szyszakach, z długimi włóczniami węgierskimi, pistoletami, sztyletami i krzywymi szablami« (Źródła dziejowe III, 62).

Batory zaprowadził pewne zmiany w uzbrojeniu usarzy i rynsztunku końskim. Lubieniecki tak o tem pisze w swojej »Poloneutichii« jako też o postaci jazdy przed wstąpieniem na tron Batorego: »Najprzód siodła mieli na koniach tak wysokie, że pachółka zakrywały, a to bywało albo blachą okowane, albo do niego zasiadacz przywiązany, co ważył za trzy siodła terażniejsze. Na pachółku zaś był pancerz, obrona taka, w której nie tylko kijem, ale nahajką mógł rycerza dobić, a nadto paż, albo tarcz ciężka, a pospolicie na niej bywało skrzydło albo kita z pawiego pióra przyprawiona, szyszak szeroki i wysoki jak pudło z skufią i kitą z pierza albo forkietem, co wszystko z wielkim ciężarem było i w najmniejszy wiatr rycerza zmordowało i konia osedniło. A do tego kopie albo drzewa były tak wielkie i tak ciężkie z proporcem aż do gałki, że to ważyło więcej jak terażniejszych dwie kopie, i innych rzeczy błazeńskich i wspominać się nie chce, które w zależeniu pola i pokoju długim po staroświecku rycerstwo polskie utrzymywało. Jakoż rymatura polska Francuzom i Niemcom bardzo się nie podoba. Król tedy, kiedy miał iść do Gdańska (1577 r.) przepisał taki sposób w siedzeniu, jakiego teraz usarze używają. Kopie później skrócono do 8 łokci. Pancerni mieli tarcz i używali łuku i strzał albo też strzelby długiej i prócz tego szabli krzywej, u prawego boku zaś wisiała włócznia na 4 łokcie długa«. W końcu powiada Lubieniecki: »Batory zastał na jeździe polskiej ubiór wojenny taki, jakiego niekiedy Polakom i Litwie naprzeciw kuszom i łukom było potrzeba«.

Przekształcił więc Batory usarzy polskich na sposób węg-

gierski (*more hungarico*), jak świadczy list przypowiedni, dany Stefanowi Bielawskiemu d. 7 maja 1577 r. na zaciąg stukonnej nadwornej chorągwi; król żąda mianowicie, aby zbroja była dokładnie wykuta na kowadle z miedzi lub żelaza, żeby jeździec miał szyszak, zarękawia żelazne, kopię, szablę (*acinae*), koncerz, półhak czyli pistolet przy siodle, a pióra (skrzydła) »i inne ozdoby dla świetności albo postrachu« pozostawał każdemu do woli podług upodobania. (Pawiński. Źródła dziejowe III, 54, 56). Tegoż roku, jak pisze Jan Łaski (*Clades Dantiscanorum*, wyd. 1578 r., str. 42), było usarzy pod Gdańskiem 1132. »*Hi omnes, num. 1132, hastas praelongas, scuta, breves sclopos et gladios duplices gerebant, husarorum nomen habent*«.

Zdaje się, iż od czasów Batorego datuje się zaprowadzenie u usarzy broni palnej krótkiej czyli pistoletów. Świadczą o tem powyższe cytaty, jak również Heidenstein, który pisze, że podczas przeglądu wojska w r. 1579 pod Dżisną jazda polska, ciągnąc przed królem, dawała ognia z tej broni, celem sprawdzenia, że posiadał ją każdy jeździec.

Zmiany te Batorego przekształciły usarza na takiego, jakiego znamy z opisów i obrazów XVII i XVIII wieków.

Do r. 1598 występowały rotys usarskie z domieszką arkabuzerów czyli strzelców konnych, Węgrów lub Kozaków, w stosunku liczbowym naprz. 38 na 145 usarzy lub 22 przy 114 usarzach. W roku 1580 zjawiają się przy rotach usarskich strzelcy cudzoziemscy po »fedwersaku«, to jest w zbrojach, z drzewem, koncerzem, w zarękawicach, z szablą i z trzema rusznicami, to jest, jedną długą i dwiema krótkimi. W rocie Rozrażewskiego z tego roku, liczącej 78 koni, znajdowało się wyjątkowo kilka rodzajów broni, mianowicie: fedwersaków, uzbrojonych po usarsku, fedwersaków, uzbrojonych po arkebuzersku, rajtarów i usarzy polskich.

Obok jazdy ciężkiej z kopiami, przeznaczonej do uderzenia i łamania nieprzyjaciela, była jazda lżejsza strzelcza, której zadaniem było rozpoczynanie bitwy, a następnie ściganie nieprzyjaciela, służba polowa, wywiadowcza i t. d. Jazda ta nazwana została po raz pierwszy w r. 1566 kozakami (*equites cosaci*). Nazwa ta przetrwała mniej więcej do roku 1676; od tego zaś czasu ci kozacy przybrali nazwę pancernych. Ale

jak przy rotach usarskich; znajdowała się pewna liczba strzelców, tak w rotach strzeleckich bywała niewielka liczba kopijników. Uzbrojeniem tych strzelców w początku wieku XVI pozostała kusza albo samostrzał.

W rocie strzeleckiej Gotharda z r. 1524 znajdują się następujące części uzbrojenia: kapalin (cisty, czarny), lepka (czysta, czarna, *candida*, *nigra*, *rubra*), zbroja zupełna, kopijnicza, płach (płat przedni, zadni, cisty, *candidus*), plachownica, myska (myschki), schynki, thasky, schorza (szorca, schorca), oboczyk (*colnerium*), nakolanki, pancerz, kusza (*balista*), drzewko. Kilku miało konie ladrowane czyli uzbrojone (*ladra*, *ladra curta*). Na 136 koni było w tej rocie 18 kopij.

Rota Czartkowskiego z r. 1538, również w zbrojach kopijnicznych i strzelczych, była uzbrojona przeważnie w rusznice. Zjawiają się w niej bębny, dwa na jednym koniu.

Od r. 1546 zaczynają się ukazywać w rotach strzelczych sahajdak, t. j. łuk i rohatyna. Z początku sporadycznie, potem całymi pocztami, a następnie (w r. 1552 i 1558) pojawiają się całe rotę, uzbrojone w sahajdak i rohatynę.

W r. 1576 tak jest opisany hufiec kozaków, przybyły ze Stanisławem Górką do Jędrzejowa: »150 szlachty w pancerzach z krótszemi dzidami, pistoletami, tarczami okrągłemi, okutemi żelazem, sztyletami i szablami«. (Pawiński. Źródła dziejowe III, 62). W r. 1577 pisze Jan Łaski (*Clades Dantiscanorum*, wyd. 1578, str. 42): »*Velites 215 fuerunt, quibus praeter acinaces (szable) venabula (rohatyny), arcus (łuki), loricae (pancerze), armati sunt, 100 Strussii, praefecti Bratislaviensis, 50 Temruki, 30 Scythae (Tatarów) regii, totidem Andreae comitis Gorkani, castellani Miedzyrzecensis, 5 Andreae Karchowski. Hos appellant kozakos, equites celerrimi*«.

Roku 1587 konstytucja generalna warszawska przepisywała: »A którzy kozacką, będą służyć z półhakiem i z krótką rusznicą, na koniach dobrych. A popis tym kształtem pan Pisarz ma odprowadzać: kto na 100 koni będzie służył, konia podwodnego, bębennicę, trębaczę, chorążego ma mu przyjąć«. (Starowolski, Vol. Leg. 2 f. 1064, str. 12—13).

Oprócz usarzów i kozaków służyli w jeździe polskiej w latach 1589 i 1590 arkebuzerowie w składzie rot usarskich lub też jako rotę osobne, jak naprz. rota Urowieckiego

z r. 1590 pod nazwą *sclopetarii poloni*. Była to jazda utworzona co do uzbrojenia na sposób niemiecki i różniła się, według Starowolskiego, tem tylko od usarzy, że zamiast drzewa opatrzona była w trzy strzelby, z których jedna długa a dwie krótkie. Oprócz arkebuzerów polskich byli w latach 1589 i 1590 i niemieccy, *sclopetarii germani*.

Na przełomie wieku XV i XVI w piechocie zachodzą znaczne zmiany pod względem uzbrojenia. Rusznice zaczynają powoli zastępować kusze i pojawiają się kopijnicy, którzy stojąc na czele rządów, noszą tytuł dziesiętników. Kopijnicy mieli zwykle na sobie zbroję, to jest kirys, przyłbicę, zarekawie, obojczyk, a pawężnicy, jak dawniej, lepkę, myski i t. d. W uzbrojeniu tak zaczępnem jak odpornem bywała wielka różnorodność. Broń kłującą stanowiły: kopie czyli drzewce, spisy, sulice, oszczepy, szefeliny i alabardy. Pawężnicy występowali czasem w zbrojach lżejszych, a niekiedy bez żadnego uzbrojenia ochronnego. Bronią sieczną był prawie wyłącznie miecz, nie szabla. Rota Kulusza z r. 1500, licząca 125 głów, składała się z 13 kopijników, 8 pawężników, 83 uzbrojonych w rusznice i 21 w kusze. Rusznice znajdują się w rotach polskich w stosunku $\frac{3}{4}$ do $\frac{1}{8}$. Taką przewagą broni strzeleckiej różniła się piechota polska od ówczesnej piechoty zachodniej, uzbrojonej przeważnie pikami, piechota bowiem polska służyła do osłabienia nieprzyjaciela przed uderzeniem na niego jazdy, której było pozostawione rozstrzygnięcie bitwy.

Około roku 1522 kusze, zastąpione przez rusznice, znikają zupełnie.

Oprócz różnic w wagomiarze istniały różnice w urządzeniu rusznic. Używano rusznic z podżogiem czyli knotem, hubczatych czyli brodatych, nareszcie z zamkiem krzosem, narkęcanym za pomocą klucza, wynalezionym w r. 1515. Od roku 1538 zaczęły wchodzić w użycie arkebuzy. Była to ta sama rusznica, lecz udoskonalona. Miano arkebuzy dano broni palnej, gdy do niej zastosowano kolbę takiego kształtu, jak u kuszy; stąd nazwa, pochodząca od *arcus* — łuk i *buse* — włosku lufa. Wynaleziona we Włoszech, broń ta rozpowszechniła się w Hiszpanii a następnie i w innych krajach. Stosunek arkebuzy do rusznicy uwidacznia się ze słów Tarnowskiego: »Pieszy naszy błahą strzeibę mają, bo arkabuz mało,

jedno podług rusznice... Bo ku bitwie dają każdemu pieszemu, jeśli do rucznicy, tedy funt prochu, jeśli do arkabuzy, do której tyle dwoje prochu wynijdzie«. Potrzebując dwa razy więcej prochu, musiały mieć arkebuzy grubszą lufę, mocniejszą budowę i wskutek tego nieść dalej i bić mocniej.

O rusznicach tak pisze Sarnicki około 1576 r.: »Rusznica rzeczona jest od słowiańskiego języka, jakoby ręcznica *enchi-ridion*, t. j. z ręki ją można strzelać, kto jest umiętny. Do tej potrzeba jest w panewkę miewać drobniejszy proch, żeby się nie dopiero więc rozcierać. Miewają to więc Niemcy. Przy prochownicach trzeba i knotu i fajerki... Fajerki abo krzesiwo bywa *ex pirite lapide* albo krzemienia a stali, abo innym kamieniem uderzyć, żagwie przyłożywszy... Krzoska, co do niej knot, ani hubki nie trzeba, ale sama, przyłożywszy kurek, krzesze, drudzy arkabuzem zowią; już teraz i o dwu kurkach i o dwu rurach bywają. Niedawno wynaleziono to krzosonie«. O kuszy pisze tenże Sarnicki: »Ćwiczenie z kuszą jest staroświeckie«. Kusza czyli »*balista* — pisze Strykowski r. 1582 (Kronika, str. 292) — naczynie do ciskania grotów. Obląg zwyczajnie z żelaza lub stali, cięciwa z kręconego rzemienia lub ze sznura. Cyngiel na kształt tego u strzelby. Strzała do kuszy krótsza, niż do łuku. Nim raz Polak kuszę liwarem naciągnął, tym Rusin jeden prędkimi strzałami i łuku kilkadziesiąt snadnie z łuku ranił«.

W rocie pieszej z r. 1522 spotykamy bębny (*timpana*), dwa u jednego konnego, uzbrojonego mieczem. W rotach od 1531 r. wymieniani są bębniarze czyli bębenicy, służący pieszo.

Na początku XVI wieku skarb płacił za utraconą broń na wyprawach po cenach następujących: za zbroję kopijniczą 5 złotych, strzelczą 3 zł., pancerz t. j. koszulę koleczą 1 zł., obojczyk 15 gr., miskę 8 gr., kapalin 15 gr., lepkę 15 gr., pawę 1 zł., kuszę 1 zł., rusznicę 20 gr., proporzec 2 zł., oszczep 8 groszy.

W r. 1552 zakupiono dla cekauzu krakowskiego 30 arkabuzów po 50 groszy. W tymże roku wyprowadzono do Lubowli 50 sztuk broni palnej w cenie po 1 zł. gr. 22, oraz 100 prochownic po 4 gr. za jedną. W roku 1579 płacono za rusznicę hubczastą 2 zł., a krzosową 3 zł. gr. 10 z dostawą do Wilna, z Torunia, Gdańska, Poznania i t. d.

Za czasów Stefana Batorego odrzucono w piechocie wszelkie uzbrojenie ochronne, niemniej drzewa, spisy, alabardy i oszczepy, a ograniczono się dla całej piechoty na szabli, siekierce i rusznicy z prochownicą i ładunkami, to jest, miarkami drewnianymi z gotowymi nabojami prochu i knotem; a dla dziesiętników na szabli, siekierce i dardzie przy jednostajnej barwie czyli mundurze dla całych rot. W roku 1576 rota piesza Górki, złożona ze 100 arkebuzyerów, była w pancerzach, z krótkimi siekierkami i szablami. Tegoż roku przy wjeździe do Krakowa miał król Stefan przy sobie gwardyę pieszą w barwie fioletowej z hajduków, Węgrów i Polaków, uzbrojonych w długie arkebuzy, proste miecze i halabardy, oraz 500 podobnych w barwie czerwonej.

Utworzona w r. 1578 piechota wybraniecka była podobnie uzbrojona, jak inne rotys piesze ówczesne. Barwę nosiła koloru błękitnego. Rota Gójskiego z powiatu łukowskiego z r. 1581 miała takąż barwę oraz proporzec z czarnej kitajki w strefy białe. W rocie Mysłiborskiego z powiatu opoczyńskiego barwa była błękitna, a proporzec z kitajki czerwonej w strefy białe z herbem króla. Większa część wybrańców tej rotys miała rusznice z krzosem i kluczami do nich. Rota Łukasza Sernego z wojew. krakowskiego przy barwie błękitnej nosiła pętlice, miała proporzec biały z herbem króla i uzbrojona była częścią w rusznice hubczaste, a częścią w rusznice z krzosem. Z pretensyi krawców miasta Bielska, którzy szyli odzież dla wybrańców rotys Młodzianowskiego, okazuje się, że żołnierze ci nosili żupany i delje.

Na przełomie XV i XVI wieków artylerya uległa wielkim zmianom wskutek zastosowania kul żelaznych i czopów, pozwalających na mocniejsze ułożenie luf na łożach kołowych, co ułatwiło celowanie i uczyniło artylerję więcej ruchliwą. Zamiana kul kamiennych na żelazne dała możność zmniejszenia wymiarów dział, zatem i ich wagi. Do przewożenia dział zaczęto używać przodków czyli prockar, z którymi łoża łączyło się za pomocą sworznia i łańcucha.

Bombardy, jako działa komorowe krótsze, stały się pierwowzorem dla takichże dział komorowych mniejszych, zwanych szarfmecami, bazyliškami, słowikami (śpiwakami) i kartaunami oraz zupełnie krótkich moździerzy;

od tarasnic poszły działa długie bezkomorowe: notszlangi, feldszlangi, falkony i falkonetety. Hufnice były w tym czasie zaniechane. Wagomiar tych dział szedł mniej więcej w porządku przytoczonych nazw: tak szarfmeca ważyła około 100 centnarów i jej kula około 100 funtów, gdy kula falkonetu wynosiła 1—2 funty. Ścisłe określonej charakterystyki działa te nie miały, i większość dział tego czasu wydaje się nam obecnie, jak gdyby każde z nich posiadało własną indywidualność niezależnie od swego gatunku; nosiły też one imiona własne: apostołów, świętych, zwierząt, ptaków i t. p.

Przechowywały się dotąd w muzeum Lwowa dwie t. zw. śrotownice czyli działa do miotania drobnego kamienia albo żelaza siekanego celem rażenia nieprzyjaciela na niewielką odległość. Obie są z żelaza lanego z uszami (delfinami) i czopami. Jedna z datą 1529 r., długości 81·2 cm., bez grona, z częścią wylotową, trzymającą 19,1 cm., z kanałem, zwężającym się ku części dennej; druga z datą 1534 r., długości 1·35 m., z częścią wylotową, trzymającą 17 cm., z kanałem również zwężającym się.

Łoża bywały różne, stosowne do dział. Łoża z pod słowików i notszlangów z r. 1538 ciągnęło 6 koni, z pod falkonów 3, falkonetety szły na łożach zaprzężone w 2 do 4-ch koni, stosownie do wagi.

Działa robiono ze spiżu lub żelaza lanego.

Kule wyrabiano przeważnie z żelaza i ołowiu; ostatnie do dział najmniejszego wagomiaru; używano jednak i kul kamiennych.

Na wyprawę wołoską w r. 1531 wziął Tarnowski: 6 armat większych, z których każda wraz z przynależną amunicją zaprzężona była w 4 konie i 2 poczwórne wozy, 9 działek lekkich »polowych«, każde zaprzężone w parę koni, 1 wóz z amunicją czterokonny. Cały tabór artylerii składał się z 15 dział, 3 wozów amunicyjnych z 54 końmi. Obsługę stanowiło 3 puszkarzy i 4 pomocników (handlangerów). Wszystkich ludzi wraz z woźnicami i służbą osobistą dowódcy było głów 29. Wyprawa trwała 14 tygodni.

Na wyprawie w r. 1538 były 2 słowiki, 4 notszlangi i 4 falkony, które były wiezione osobno od łoż na karach czyli blokwozach; słowiki i notszlangi każde z osobna, falkony zaś

po dwa na jednym wozie. Pod wszystkimi wozami było po 8 koni; łoża słowików i notszlangów miały po 6 koni, falkonów po 3. Z 30 innych dział, prowadzonych na łożach, pod 12 było po 4 konie, pod 10 po 3, pod 8 połowemi po parze. Jeden moździerz z łożem miał 18 koni. Ołów w ilości 70 centnarów wieziono na 4 wozach; proch zaś, nakryty dla ochrony od zamoczenia skórami wołowemi, na 6 wozach. Pod kulami żelaznemi i kamiennemi były tylko 3 wozy. Kozły, kluby, liny wieziono na jednym wozie; narzędzia szancowe wieziono osobno; pod żywnością 5 wozów i jeden pod kasą, na jednym wozie były dwa młyny, zapewne do robienia prochu. Puszkarze w liczbie 14 jechali na 3 wozach, cieśle na jednym, również na jednym kowale i kołodzieje, na jednym kamieniarze do robienia kul, na jednym pisarz z szafarzem, na jednym starszy nad armatą. W całym tym taborze przy 40 działach było 78 zaprzęgów o 381 koniach.

W drugiej połowie XVI w. panowało jeszcze większe, niż poprzednio, zamieszanie w klasyfikacji dział; a ludwisarze dbali więcej, aby sztuki wychodziły z ich rąk doskonalsze i piękniejsze pod względem zdobniczym, aniżeli pożyteczniejsze w zastosowaniu bojowym. I tak, w r. 1552 odlano szlangi, ważące po $12\frac{1}{2}$ i $6\frac{1}{2}$ centnarów, oraz falkonety, które ważyły po $6\frac{1}{2}$, 13 i $14\frac{1}{2}$ centnarów. Pojawiły się długie strzelby na wozach, nabijane z tyłu, zwane śmigownicami. W r. 1579 było ich 3 w zamku tykocińskim. Były tu również pociski dęte, t. j. próżnolane czyli granaty, którymi strzelano z dział, zwanych kotami.

Łoża zostały udoskonalone i składały się już z dwóch ścian, pomiędzy które wstawiano skrzynię do kul.

Doniosłym dla artylerii był wynalazek działomierza w roku 1540 przez Hartmana z Norymbergi, za pomocą którego lano działa podług wagi kuli.

Marcin Bielski w »Sprawie rycerskiej«, wydanej w r. 1569, tak pisze o strzelaniu z dział burzących, zwanych na ogół kartaunami: »Z tych według okazania wagi, na to uczynionej, strzelają i wagę podnoszą ku mierze i spuszcza ją, aby tam trafił, gdzie chcesz; także nabijanie ma być pod miarę według baczenia sprawy prochu«.

Za Batorego spotykamy nazwy dział, znane już za pa-

nowania Zygmunta Augusta: śpiewaki, notszlangi, falkony, moździerz średnie i małe, półkartauny, feldszlangi, falkony, kwaterszlangi i falkonety wielkie i średnie tudzież serpentyny. Kul używano pełno i pustolanych oraz kutych, niekiedy jeszcze kamiennych. Pod Gdańskiem, Połockiem i Wielkimi Łukami używał Batory kul rozpalonych. Na wojnie moskiewskiej w r. 1580 zrobiono próbę po raz pierwszy w Europie prowadzenia artylerii i jej parku na zaprzęgu skarbowym, który się składał z 220 wołów i 300 koni pod kierunkiem 60 woźniców. Za tego panowania wprowadzono do artylerii oblężniczej działa bezkomorowe 22 i 24-ro funtowe, które w zupełności odpowiadały swemu przeznaczeniu.

W projekcie składu 20 tysięcznego wojska na wojnę turecką, podanym w r. 1595, taki jest stosunek artylerii: dział burzących 8, do każdego po 20 koni, polnych 12, po 8 koni, śmigownic 24 (prawdopodobnie po 6 sztuk na wozie), do nich koni 12; wszystkich koni 268, puszkarzy i pomocników 24, cieśli 20, kul do każdego działa po 300, ogółem 2400 do burzących i 3600 do polnych, siekier 800, łopat 500, rydlów 600, niecek 500, pak (?) 600.

§ 7. Rozpowszechnienie broni palnej w wieku XVII na Zachodzie i stąd walki mąż przeciwko mężowi, zastępowane pomocą przez działania na odległość, były powodem, iż zbroja, tracąc swoje dawne znaczenie, stawała się z biegiem czasu coraz lżejszą, cieńszą i powoli zupełnie z użycia wychodzić zaczęła. Prąd ten, ujawniony z końcem wieku poprzedniego w Europie zachodniej, dobitniej jeszcze uwydatnił się w Polsce, gdzie naród rycerski zwykł był zawsze pokładać większe zaufanie i oczekiwał większego skutku przez dzielne użycie kopii i szabli, aniżeli przez okrywanie się ciężkimi blachami i pancerzami. Piechota polska zaniechała całkowicie zbroi ochronnej już w końcu wieku XVI, a w początku następnego powstała jazda Lisowczyków, która również wszelkie zbroje zarzucała, a usarya już tylko półzbroi używała.

W inwentarzach ówczesnych spotykamy następujące części uzbrojenia: zbroje (spuszczane i hecowane — *geätzt*?), harcunzagi do zbroi, zbroje od młota pojedynkowe, szmelcowane, kosicze, z napleczkami, blachy przednie i zadnie, pancerze, karaceny (karacziny), kirysy, kaltany przeszywane (pod zbroję),

nałokietki, nabiodrki, nakolanki, karwasze, bechtery, zarękawia, szyszaki, misiurki w karpiową łuskę i kozackie, szturmhauby niemieckie, rękawice łosiowe przeszywane, zwierciadła (tarcze), zwierciadła polerowane petyhorskie, puklerze (tarcze) żelazne hecowane, jedwabne tureckie, drewniane malowane.

Zbroje w tym wieku stają się coraz bogatsze. Przyłbice i szyszaki bywają niekiedy z szczerego srebra, grubo pozłacane, sadzone drogimi kamieniami; nawet całe zbroje bywały srebrne i złociste. W zamku Ostrofskich w Dubnie była szabla otaksowana na 6.000 talarów, szablę Ossolińskiego przy wyjeździe do Rzymu szacowano na 20.000 zł. i t. d.

Maksymilian Fredro w traktacie »O porządku wojennym« z r. 1660 doradza: »Miasto zaś misiurki, małego szyszaku, miąższą płótnem przeszywanego i pancerzem, t. j. siatką pokrytego, zażywać, bo warowniejszy, zwłaszcza z wyrobionymi policzkami i cieplejszy przy łada czapie na niewczasy zimowe i nie fatyguje, chwielejąc się, żołnierza w boju. Gdy nie może być pancerzów, lekkiej zbrojki albo samego przedniego blachu, albo przeszywanego miąższą kaftana płóciennego lub przynajmniej kałkana, jako staroświeckie pęcherze bywały, to go, na którą chcesz stronę, łatwo przerzucić możesz, według potrzeby, czemu samemu przodkowie nasi nad wojskiem tatarskiem w polu górę brali i na harcach, czego polskie dzieje nas uczą, zażywali«.

Kałkan była to tarcza okrągła wypukła pochodzenia wschodniego, lecz pod dłonią polskiego płatnerza, hafciarza i złotnika stała się ona swojską. Tarcza ta była splatana z figowego pręcia, owiniętego w barwisty, wzorzysty jedwab. Metalowy jej środek czyli uchwyt albo cyrkuł (rzymskie *umbo*) bywał metalowy, złoty lub srebrny. Tarcza ta była nadzwyczaj wiotka i lekka ale bardzo odporna. Noszono ją na plecach, przewieszoną za pomocą rzemieni lub tasiem tak, iż łatwo było ją na bok przerzucać¹⁾. Przytraczano ją także dosiodła. Kałkany używane były przeważnie przez rotmistrzów i towarzyszy kozackich czyli pancernych przy koczugach.

¹⁾ Patrz o tem artykuł W. Gersona w Sprawozd. Komis. do bad. hist. szt., t. V zesz. II.

Za Jana Sobieskiego używane były zbroje o charakterze klasycznym. Naśladownictwo starożytnych Rzymian w tym kierunku dochodziło aż do obnażania przedramienia do łokcia (jak na portrecie Mikołaja Sieniawskiego). Ulubione przez króla Jana III i wielce rozpowszechnione za jego czasów były karaceny czyli zbroje z łusek karpich metalowych, przyszywanych do skóry. Wśród wielu innych przechowała się karacena tego króla, wyrobiona z łusek z kości słoniowej.

Najstarszy szczegółowy rysopis usarzy podaje Starowolski w dziele p. t. *Eques Polonus* z r. 1628. »Usarzowie są, co noszą żelazne kaftany na sobie, szyszak na głowie, żelazne zarękawie na rękę, kopię długą na $7\frac{1}{2}$ łokcia, szablę krzywą u lewego boku, rapier czyli koncerz pod prawą nogą u siodła, a na przodzie pistolet lub dwa, konie mają dzielne, bogatsi od 1000 do 1500 czerwonych złotych, a żadnego tańszego nad 200. Roty distingwują się chorągiewkami na kopych, które tenże mają kolor, co chorągiew. Na zbroi wieszają rysie, tygrysy lub niedźwiedzie. Na głowę zaś tak swoją jak końską kładli pióra. Ta jazda była najsilniejszą na wojnie i przy spotkaniu«.

Za panowania Władysława IV (1632 — 1648) takie było uzbrojenie podług listu przypowiedniego na rotę usarską: »Každy, jako towarzysz, tak i pachołek jego, aby koń dobry ze wszystkiem rynsztunkiem potrzebnym, jako rządny usarz, kiedy do potrzeby siadać zwykł, miał, mianowicie: siodło z potrzebami, t. j. rzędem, tokiem, koncerzem albo pałaszem, zbroję, szyszak, zarękawie, kopię, ostrogi, szablę, rusznicę krótką, prochownicę, ładunki. Wóz także, jako zwyczaj dawny żołnierski niesie, aby u każdego towarzysza był z żywnością i przy nim do obozu w ciągnienu rzeczy potrzebne: łańcuch, siekiera, rydel etc.«

W r. 1635 pisze C. Ogier (»Droga do Polski«) o usarzach: »Hełmy ich i cała zbroja z najpiękniejszej stali, długa kopia utkwiona w małą pochwę przy strzemienu, mają u lewego boku tarcze, po prawej czekany, w olstrach pistolety i miecz długi... Usarze na pysznych koniach, w bogatych zbrojach, skóry tygrysie, lwie i lampartów spływają im z boków, a z nich sterczą wyniesione skrzydła. Wędzidła u koni srebrne lub złote; srebrne księżycy i kule zwieszają się pod gardła. Któ-

rzy nie mają skór lamparcich, noszą kobierce kosztowne, te do okazałości i do pokrycia koni służą».

Podobny opis usaryi podaje Szymanowski w »Marsie Sarmackim« 1642 r.

Beauplan w swem dziele »*Description d'Ukraine*« z r. 1660 takie podaje wiadomości o usarzach. Kopie mają 19 stóp długie, wydrążone od ostrza aż do gałki i zaopatrzone chorągiewkami dwukolorowymi, biało-czerwonemi, niebiesko-zielonemi, lub czarno-białemi, długimi 4 do 5 łokci, a służącemi do straszenia koni nieprzyjacielskich. Uzbrojenie usarza składa się z kirysu, zarękawia, nakolanków, hełmów burgundzkich; ma on szablę przy boku i pałasz prosty pod lewem udem; z prawej strony przymocowany do siodła koncerz (*épée*) 5 stóp długi, szerszy przy rękojeści, zwężający się ku ostrzu, czworograniasty. Długa ta broń służy do przebijania nieprzyjaciela, powalonego na ziemię; dla tem większej siły do przebicia w ten sposób koszulki drucianej koncerz ma jelce okrągłe. Pałasz służy do rąbania, szabla zaś do targania i przecinania kolczugi. Usarze używają także obuchów (*marteau d'armes*) czworokątnych na długich trzonach wagi sześciu funtów do rozbijania hełmów i zbroi nieprzyjacielskich.

Sebastyan Cefali daje taki opis usarzy z r. 1665: »Oprócz szabli, bronią ich jest lanca, zwana kopią, wewnątrz próżna, z wierzchu opleciona surowym rzemieniem i oblana smołą, którą to kopią jeździec, pędząc na koniu, przebić może na wylot zbroję. Dłuższa jest od spisy; pod żelazem ma proporzec kitajkowy, w środku przecięty, coraz węższy u dołu i tak długi, że dotyka ucha końskiego. Chorągwie odróżniają się kolorem proporców i drzewem kopij, które wkładają się w rurkę rzemienną, przymocowaną do kuli siodła, łączącą się ze strzemieniem. U łoku u lewej strony mają pistolet, pod lewem udem przytwierdzony do siodła koncerz bardzo długi, którego używają po skruszeniu kopii. Na zbroi noszą skórę tygrysią lub lamparcią, spiętą pazurami na lewem ramieniu. Z tyłu mają zwyczaj przypinać dwa skrzydła sępie, które w pędzie czynią wielki szelest, ale teraz mało kto ich używa. Każdy służy najmniej na trzech koniach, to jest powinien przyprowadzić do chorągwi dwóch ludzi dorosłych, równie dobrze uzbrojonych, na dobrych koniach, któ-

rzy dla różnicy od panów noszą skóry niedźwiedzie lub wilcze, skrzydła i oprócz innego uzbrojenia karabin... W marszu najprzód idą towarzysze, za nimi muzyka, złożona z trąb, surm i kotłów, za nią dopiero żołnierze nieszlachta».

O kopii usarskiej i o rohatynie lekkiej jazdy pisze Fredro około 1668 r. w swym »Porządku wojennym«: »Usarz oprócz kopii, którą od rotmistrza bierze, aby po skruszeniu jej nie pozostał bezbronny, powinien mieć na wozie kilka gro-tów, przyczem, młodą jedliczkę albo sośninę wyciąwszy, może kopię zrobić. Kopia ma być $8\frac{1}{2}$ łokcia długa, czego podczas wojny moskiewskiej za króla Zygmunta z pożytkiem wojska naszego zażywano. Kopia dobra jest na spiśnika pieszego niemieckiego, na huzarów węgierskich i tureckie dzidy dla rozerwania i prześcignienia długością swoją. Rohatyna zaś dobra na rajtara niemieckiego, na Kozaka pieszego, na Tatarzyna konnego, bo dla lekkości i tam i owdzie łatwo się z nią obrócić. W ciągnięciu zaś na sznurach z ramienia lewego może wisieć, żeby prawą ręką swobodnie można było władać. Długości rohatyna ma mieć 5 łokci albo trochę mniej«. Tenże Fredro w swych »*Fragmenta scriptorum*« r. 1660, str. 91 powiada, że całe kopie mają $8\frac{1}{2}$ łokcia, a połowiczne $5\frac{1}{2}$ długości.

W. Kochowski w »Niepróżnującem próżnowaniu« z r. 1674 tak opisuje usarza:

Paiż hartowny, z straszną szyszak kitą,
Mocne karwasze z zbroją nieprzebitą.
Szabla u boku, koncerz ma pod nogą,
I ta mu strojna husarską ostrogą.
Tygrys na grzbiecie pokrywa go srogi,
Pod samym skacze wałach wiatronogi,
Na nim nie droga odezłota gaza,
Lecz od rzemienia tylko a żelaza.
Na panu serdak z prostej skóry wełny,
Suchar z wodą bankiet mu zupełny.

D'Alerac w swych *Anecdotes de Pologne* 1698 r. taki daje opis: Usarze to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, piękne konie, wspaniałość stroju i dzielność broni... Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju, uzdeczki są ozdobione blaszkami i guzikami srebrnymi lub połączanymi.

Siodła haftowane z łąkiem złożonym, wielkie czapraki na sposób turecki, zwykle w Polsce używane, szeroko haftowane srebrem lub złotem, koncierz bardzo ozdobny, przymocowany do siodła pod prawym udem. Uzbrojeni są uszarze w kirys, szyszak, zarękawie, osłaniające ręce z tyłu i z boków do łokcia, rękawie nie używają. Na ramionach skórę lamparcią lub tygrysią, kopię z grotem ostrym z drzewa lekkiego, giętkiego i wydrążoną w środku, z chorągiewką długą na 3—4 łokcie, malowaną i złożoną całą. Noszą ją w tulii, przymocowanej do siodła, która ją podtrzymuje nawet wtedy, kiedy ją składają do ataku(?), inaczej nie możnaby jej używać, ciężkość bowiem jej jest taka, że wymaga do władania nadzwyczajnej siły... Szeregowi, uzbrojeni i umundurowani tak jak uszarze, noszą kopię, szyszak, ale bez zbroi i mają na sobie zamiast lamparcich skóry z wilków białych, suknia obcisła, za plecami skrzydła, co też można widzieć na obrazach. Powiadają, że szum, jaki te skrzydła sprawiają, przestrasza konie nieprzyjacielskie i pomaga do rozbicia jego szeregow.

Tenże autor utrzymuje, że hetman Jabłonowski, wybierając się na wojnę wołoską 1689 r., odebrał usarzom kopie i uzbroił ich w bandolety.

Lekką jazdę polską czyli kozaków, którzy około 1667 roku przybrali nazwę pancernych, tak opisują ówcześni.

Starowolski w »*Eques polonus*« 1628 roku pisze: »Jazda lekka bywa dwojaka: która używa włóczni krótkiej (rohatyny) i pancerza, nazywa się Czemerysy, i druga, która albo strzelby tylko, albo łuków, albo obojga razem używa, bądź zbroją odziana, bądź nie, nazywają się kozacy... Czemerysy, w pancerze i tarcze zbrojni, albo strzelby długiej używają albo strzał, opasani szablą krzywą, mają włócznię na 4 łokcie długą, z boku prawego uwiązaną, którą przy spotkaniu z blizka rażą mocno nieprzyjaciela. Kozacy są dwojacy: jedni odziani w zbroję albo pancerz i szyszak i mają dwie strzelby krótkie i jedną długą i szablę krzywą, drudzy kozacy bez zbroi, w samych tylko sukniach, używają tejsze strzelby«.

Ci leccy kozacy, o których pisze Starowolski, odpowiadają Lisowczykom, typowej lekkiej jeździe w tych czasach (1608—1638). Nie używali oni żadnych zbroi, nosili czapki fu-

trzymane, ubranie obciste, siodła małeńkie, uzbrojeni byli w szable krzywe, łuki, czekany lub obuchy.

Ogier w *Iter Polonicum* 1635 r. powiada: »*Velites, quos Cosacos vocant, obequitabant praecipitabantque, quos incundum erat intueri. Sunt illi ut plurimum recto agilique corpore, paludamentis ferreis induti, sclopetosque a tergo appensos ferunt*«.

Uzbrojenie kozaków z czasów Władysława IV takie jest wskazane w liście przypowiednim: »Każdy, jak towarzysz tak i pacholik jego, aby koń dobry ze wszystkim rynsztunkiem potrzebnym, jako rządny kozak, do potrzeby właśnie siadać zwykły, miał; mianowicie: jarczak¹⁾ z potrzebami jego, jako zwyczaj dawny żołnierski niesie, pancerz, misiurkę, ostrogi, szablę, rohatynę, pułhak i krótką rusznicę, prochownicę, ładunkarz, wóz także aby u towarzysza każdego z żywnością był«.

Beauplan taki daje opis uzbrojenia i oporządzenia rotmistrza chorągwi kozackiej, niejakiego Trzeńskiego, z r. 1660. Miał on kolczugę i misiurkę na głowie, rusznicę, ładownicę z czerwonego safianu, pistolet za pasem, torbę skórzaną z różnymi przedmiotami, szabeltas, pokryty czerwonym suknem, nahajkę, sznur jedwabny do wiązania niewolników i róg z lekarstwem dla konia. Przedmioty te nosił rotmistrz u boku prawego, u lewego zaś miał szablę, cebrzyk drewniany do pojenia konia, pęty rzemienne do pętania konia. Zamiast rusznicy używał też łuku i strzał. Rusznicę nosił na plecach, kołczan z strzałami wisiał u pasa z prawego boku.

Cefali w r. 1665 pisze: »Kozacy jest lekko uzbrojona jazda szlachecka. Noszą kolczugę zbroję, na głowie misiurkę, od której siatka żelazna spada na ramiona i podpina się pod brodę. Na popisach szlachta ma łuki, ale w bitwie używa karabina. Nieszlachta (t.j. pocztowi) jest podobnie ubrana i uzbrojona i cała różnica zależy na tem, że również jak w chorągwiach usarskich jedni idą przed, a drudzy za muzyką«.

Chorągwie wołoskie tak opisuje Cefali: »Lekko są

¹⁾ Podług opisu z połowy XVIII w. siodła używano następujących: lęków, terlic i jarczaków. Lęk był o dwóch kulach równych z poduszka, terlica o jednej kuli przedniej i ławce okrągłej z tyłu z poduszką, jarczak był to lęk bez poduszki.

uzbrojeni, łuk, pistolet i pałasz są ich bronią. Niektórzy z nich opatrzeni bywają w karabin, przedniejsi noszą pancerze».

O Tatarach na żołdzie polskim tenże autor pisze, że główną ich bronią są łuki.

Rajtarzy polscy na przełomie XVI i XVII wieków uzbrojeni byli w przyłbicę, zbroję lub pancerz, obojczyk i zarękawie, w trzy strzelby, z których dwie krótkie (pistolety) i jedna długa, czekan, szablę lub rapier. Wkrótce jednak rajtarowie odrzucili uzbrojenie ochronne i w r. 1633 podczas odsieczy Smoleńska widzimy ich w kapeluszach i koletach (skórzanych).

Dragoni nosili kolety, czapki futrzane, wysokie buty niemieckie, używali siodeł niemieckich, uzbrojeni byli rapierami lub pałaszami, zawieszonymi na szerokich pendentach przez ramię, pistoletami i arkebuzami. (Tak są przedstawieni na rycinie Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska roku 1633 — 4). Na obrazie, przedstawiającym odsiecz Wiednia 1683 r. widzimy dragonów w koletach sukiennych, przeważnie ponsowych, czapkach futrzanych, z chustami białymi lub czarnymi na szyi (krawatami od stroju jazdy kroatskiej — *les Cravates* Ludwika XIV), uzbrojonych szablami, zawieszonymi na szerokich pendentach przez ramię, pistoletami i siekierkami, zatkniętymi z tyłu za pasem jeźdźców.

W wieku XVII piechota polska w y b r a n i e c k a używana była już to jako wojsko czynne, walczące w szeregach i wtedy zachowała uzbrojenie swoje z czasów Batorego, już to jako saperzy i oddziały robocze (jak pod Smoleńskiem), i wtedy nie była zaopatrzona w broń, a jedynie w narzędzia szanćowe. D. 15 kwietnia 1633 r. wskazano, aby wybrańców wysłano bez muszkietów i barwy (mundurów); natomiast każdy z nich miał mieć rydel, motykę, siekierę, żywność na pół roku, a jeden dziesiątek 2 taczki, jedną piłę, 2 świdry i 2 dłuta.

Uniwersał rotmistrza Łukasza Załęskiego z r. 1630 przepisuje taki mundur swym wybrańcom: »Barwa zwyczajna obłoczysta (t. j. koloru obłoków, błękitna), pętlice czerwone dla pachołków, dziesiętnicy zaś delje czerwone, żupany białe. Podszewka u pachołków tak do delii jak do żupanów czerwona, a u dziesiętników zielona pod deliami czerwonymi«.

Uzbrojenie piechoty węgierskiej za czasów Włady-

sława IV było następujące podług listów przypowiednich: »Rynsztunek aby każdy pachołek porządny miał: rusznicę z kno-tem, z krzosem, dobrą prochownicę, ładunki, siekierkę, szablę; dziesiętnik dardę, jako zwyczaj porządnej piechoty niesie«. Ubrani byli w kurty z pętlcami, spodnie obciste, buty węgierskie, czapki futrzane lub sukienne węgierskie.

Rota piechoty niemieckiej Jana Güldensterna z r. 1601, obejmująca 250 żołnierzy, liczyła 40 spis, 16 alabard, 6 długich mieczów (*Schlachtschwerter*), 6 bębnow, 1 chorągiew, reszta żołnierzy zaopatrzona była w rusznice. Na rycinie Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska 1633 — 4 r., gdzie są wyobrażone wszystkie rodzaje broni wojska polskiego, rotę piesze niemieckie, złożone z pikinierów i muszkietarów, noszą moriony, kolety i szerokie spodnie, pończochy i trzewiki, rapier na szerokich pendentach; pikinierzy oprócz tego kirysy, muszkietarowie zaś bandolierzy przez lewe ramię ze zwieszającymi się ładunkami. Oficerowie w kapeluszach z piórem i kołnierzach wywijanych, oficerowie subalterni oprócz rapieru trzymają w ręku dardę. Spisy bywały 7 łokci długie, muszkiety przeważnie lontowe, opierane przy strzelaniu na forkietach czyli widełkach; przytem mieli muszkietarowie prochownice z prochem do podsypywania na panewkę i drut do przetykania zapалу. Nosił także muszkietar woreczek z 30 kulami i 16 sążni lontu u pasa. Stosunek pikinierów do muszkietarów bywał rozmaity; zwykle było dwie trzecie muszkietarów i jedna trzecia pikinierów.

Błażej Lipowski w swych »Piechotnych ćwiczeniach« r; 1660 takie podaje między innymi komendy przy strzelaniu z muszkietu: »Połóżcie muszkiety na ziemi, macie dosyć prochu w panewkach? kul sześć w gębę włożcie, zapalaj lonty, weźcie muszkiety, przechódźcie rurę grajcarami, muszkiet na widelec, przekłuć zapal, podsypuj, zaprzyj panewkę, muszkiet do nabijania na lewy bok przenieś« i t. d., na końcu: »Mierzaj, pal!«

Sobieski wprowadził doniosłą zmianę w uzbrojeniu piechoty polskiej, zamienił bowiem piki na berdysze, w które zaopatrzone i muszkietarów tak, że całe regimenty zostały jednostajnie uzbrojone w berdysze i muszkiety. Była to wielce korzystna zmiana przed zaprowadzeniem bagnetów. O piecho-

cie polskiej cudzoziemskiego autoramentu tego czasu tak się wyraża d'Alerac: »Piechota jest w Polsce szczególnie w lichym stanie, w gorszym nawet jak w Hiszpanii i we Włoszech. Jedni w czapkach, drudzy w kapeluszach, jedni w płaszczach drudzy bez nich. Są bez szpad, ale mają berdysze, których użycie wydało mi się znakomite. Żołnierze polscy noszą te berdysze powieszzone za ramię na ramieniu. One im służą także dla oparcia muszkietu. Przy tak nędznym umundurowaniu są to żołnierze dzielności nieopisanej, wytrzymali na wszelkie niewygody«.

Fredro w »Apologii kopii« pisze, iż »polska infanterya zawsze też straszna była Turkom tak dla pik, jako dla berdyszów, bo one są trochę dłuższe jak krótkie tureckie szable«. Na podstawie tego świadectwa wnosić można, że berdysze były to toporki na trzonkach (około metra długości), na których można było oprzeć muszkiet, gdy strzelający był w pozycji klęczącej.

W r. 1601 podczas wojny szwedzkiej ukazały się w piechocie polskiej muszkiety o kuli dwułutowej, broń większego wagomiaru, aniżeli rusznice. Do strzelania z tej broni potrzebny był forkiet czyli widełki do oparcia. W marszu forkiet bywał zawieszany na lewym ramieniu. Strzał z muszkietu bywał mocniejszy i donioślejszy aniżeli z rusznicy. Artykuł IX ustaw cechu rusznikarskiego, szyfterskiego i samostrzelniczego lwowskiego z r. 1637, dotyczący t. zw. kunsztuków, brzmi: »Który zechce w tej cesze i rzemieśle mistrzem zostać, powinien będzie takie sztuki robić: najprzód muszkiet tarczowy, którego ma być rura gwintowana na dwanaście gwintów (zwykle bywały od 7 do 10), na pięć piędzi wyprawna tak wewnątrz jako i z wierzchni. Do tej rury zamek ma być o półtora walcach, albo też jako najforemniej i najozdobniej z szperami urobiony. Przytem ptasza rusznica...«

Muszkiet wraz z prochownicą, grajcarem, forkietem i formą do lania kul płacony był w r. 1601 3 talary czyli 3 złote 15 groszy, rusznica długa 4 talary 36 gr. i 2 zł. 25 gr., półmuszkiet 2 talary 12 gr. i 2 zł. gr. 12, rusznica z krzosem czyli z zamkiem duńskim 2 zł. 25 gr. i 2 zł. 15 gr., rusznica długa z zamkiem hubczastym 4 zł. i 2 talary (Podwójne ceny ozna-

czają ceny różnych dostawców). W roku 1648 płacono za muszkiet $8\frac{1}{2}$ zł. wraz z kosztem przewózki.

Okolo r. 1670 udoskonalony został we Francyi zamek krzosowy czyli skałkowy, który nie wymagał odtąd nakręcania kluczem. Zamek ten z niewielkimi zmianami dotrwał do r. 1840.

Według spisu z r. 1640 Rzeczpospolita posiadała następujące działa: 2 całe kartauny, 22 półkartauny, 33 ćwierćkartauny, 6 oktav ($\frac{1}{8}$ kartauny), 10 kolubryn, 12 kolubryn bastardowych, 72 falkonety, 9 petryer, 50 działek regimentowych polnych, 15 moskiewskich zdobyczych, 73 dział żelaznych, ogółem 305 armat i 20 moździerzy.

Kartauny zostały zaprowadzone z Hollandyi za panowania Władysława IV. Były to działa najlepszego, bo najprostszego systemu; a przez ich wprowadzenie Polska wyprzedziła pod tym względem wiele państw europejskich. Półkartauny strzelały kulami 24-funtowemi, a działa regimentowe czyli oktaawy kulami 6-funtowemi.

Kolubrynami nazywały się działa długie, używane we Francyi, odpowiadające niemieckim szlangom. Kolubryny-bastardy były krótsze od pospolitych. Kolubryna pospolita strzelała kulą 20-funtową, ważyła 70 centnarów i miała długości 32 wagomiary. Kolubryna-bastarda wyrzucała kulę 24-funtową, nabijana bywała 19 do 24 funtami prochu; ważyła 27 centnarów i miała długości 27 wagomiarów.

Nazwa petryera pochodzi od wyrazu *petra*, t. j. kamień. Były więc to działa kamienne, zwane także kotami, po niemiecku »*Feuerkatze*«, z których strzelano kulami kamiennymi, a później pociskami próżnymi, t. j. granatami ognistymi.

Pod nazwą dział polowych nie trzeba rozumieć typu jednolitego. W spisie z r. 1640 jest prawdopodobnie mowa o działkach 3-funtowych. Działka żelazne, podane w tym spisie w tak znacznej liczbie, pochodziły z kuźnic krajowych w Wąchocku.

Łoża systemu holenderskiego do wszystkich rodzajów kartaunów, podobnie jak i koła, były robione na jedną modłę, z różnicą tylko mocy, i ważyły odpowiednio do wagomiarów dział 1100, 1000, 900 i 600 funtów. Na dobrych drogach działa

wraz z łożami potrzebowwały: całe kartauny 16 par koni, półkartauny 12, ćwierćkartauny 6 par.

Podług obrachowania z r. 1624 półkartauna miała kosztować 605 zł, falkonet 335, półfalkonet 118.

Przyjemski, generał artylerii, wprowadził działa regimentowe na wzór szwedzki, 3 lub 4-funtowe 4-stopowej długości z stożkową komorą, odznaczające się taką lekkością, że kilku ludzi mogło je ciągnąć. Ładunki workowe, używane do nich, z przymocowaną kulą za pomocą drutu, pozwalały strzelać z tych dział trzy razy prędzej od muszkietu. W r. 1650 za 12 takich działek polnych zapłacono około 10.600 zł.

Z znakomitego dzieła Siemionowicza »*Artis magnae Artilleriae pars prima*«, wydanego w r. 1650, dowiadujemy się, iż kartaczami strzelano tylko z moździerzy, petryerów lub z armat polowych. W tymże dziele jest mowa o użyciu granatów ręcznych; jednak nie znaleźliśmy śladów, aby w tym czasie były już stosowane w praktyce.

§ 8. Panowanie obydwóch Augustów nie przyniosło zmian znacznych w uzbrojeniu. Głęboki pokój, w którym wojsko wegetowało, nie sprzyjał reformom w tym kierunku. Najważniejszą zmianą w jeździe polskiej było odebranie pocztowym kopij (patrz wyżej rozkaz hetmana Jabłonowskiego z r. 1689), które zostały aż do końca XVIII wieku bronią towarzyszy; pocztowi zaś uzbrojeni byli w karabiny, pistolety i szable. Chorągwie usarskie i pancerne przetrwały do r. 1776. Wygląd ich zewnętrzny, podany przez Kitowicza i odnoszący się do panowania Augusta III, zgadza się z opisami z wieku XVII. Około 1750 r. pancerni zarzucili swe pancerze i przywdzieli blachy na piersi, szyszaki i karwasze na ręce; przy końcu panowania Augusta III cztery tylko chorągwie pancerne zachowały dawne swe zbroje. W r. 1746 zaprowadzony został mundur dla usaryi: kontusz karmazynowy i żupan granatowy, a dla pancernych kontusz granatowy a żupan karmazynowy, dla znaków lekkich tak kontusz jak żupan paliowy (na Litwie granatowy), od r. 1765 kontusz błękitny, żupan siarkowy.

Konfederaci Barscy nosili na piersiach wielkie, najczęściej pozłacane ryngrafy. Od r. 1776 blachy, pancerze i szyszaki zupełnie znikają w jeździe polskiej.

Rozkaz Departamentu Wojskowego z r. 1785 ujednostaj-

nił broń i ubiór w jeździe polskiego zaciągu: »Towarzysz w brygadach (kawaleryi narodowej)—brzmi ten rozkaz—używać będzie kopii do boju i egzercerunku, podług modelu zrobionej, u której drzewco długości pięć łokci, kolorem karmazynowym pomalowane, chorągiewka kitajki karmazynowej, na której na środku krzyż kawalerski biały, nicią granatową wyszywany, na dwa łokcie długa, z ukosa ścięta. Grot z dwoma prętami żelaznymi, całów 12 długimi, w drzewo wpuszczonymi, u wierzchu stalowy trójgraniasty, 10 całów długi. Z temblakiem rzemiennym u ręki, strzemiączkiem u dołu u nogi. W półkach zaś przedniej straży towarzysz mieć będzie proporzec, u którego drzewo w kolorze granatowym i ponsowym półpięta łokcia długości, chorągiewka z kitajki koloru granatowego i ponsowego na łokci jeden i pół długa, grot u wierzchu stalowy z dwoma prętami żelaznymi całów 12 długimi, temblak w pośrodku do ujęcia na rękę, u dołu ze strzemiączkiem do nogi rzemiennem«. Nadto towarzysze byli uzbrojeni »pałaszami pochyłymi« t. j. szablami i pistoletami, a szeregowi karabinkami, noszonymi na łosiowych flintpasach z kruczkami, zwieszającymi się z lewego ramienia na prawy bok, pistoletami i prostymi długimi pałaszami.

Cena kopii z proporcem wynosiła około 18 złp., pałasza 22—24 zł., pary pistoletów 36 zł., karabina 29 zł. Ceny te jednak podlegały dość znacznym zmianom.

Uzbrojenie dragonów, którzy oprócz regimentu gwardyi zwinięci zostali w r. 1789, składało się z pałasza, pary pistoletów i karabina z bagnetem. Bagnet był umieszczony w pochwie, przymocowanej do pendentu obok pałasza, karabin zaś na flintpasie u prawego boku dragona lub też bywał przytroczony do siodła.

Główną i często jedyną bronią jazdy powstańczej w roku 1794 były piki.

Kopie te i proporce polskie, które w wieku XVIII nie używane były już prawie w jazdach europejskich, przeszły po rozbiorach Rzeczypospolitej do sąsiadów wraz z korpusami jazdy, formowanymi z Polaków, jak naprz. gwardya polska szlachecka austriacka, półk Towarzyszów pruskich, półki Konnopolski i Konnotatarski i inne w wojsku rosyjskiem. Na wzór tych ułanów polskich, powstałych z kawaleryi narodowej, we

wszystkich prawie armiach europejskich i pozaeuropejskich zaprowadzono tę broń polską. W chwili obecnej kozacy rosyjscy używają pik, zgodnych z wyżej przytoczonym w wyjątkach regulaminem Departamentu wojskowego z r. 1785.

Bronią ręczną w piechocie polskiej od początku XVIII wieku była flinta, zaopatrzona w zamek krzemienny, o którym pierwszą wzmiankę znajdujemy w obrachunkach z r. 1718. Odtąd piechota pod względem uzbrojenia stała na jednym poziomie z piechotą Europy Zachodniej. Broń biła na 200 kroków, trafny strzał liczył się na 100—150 kroków.

W r. 1718 znajdują się w rotach niektórych regimentów pieszych grenadyerzy. Pierwotnem ich przeznaczeniem było rzucanie granatów ręcznych, które odbywało się w sposób następujący: grenadyer zawieszał broń na flintpasie na lewem ramieniu, brał granat do ręki, zdejmował z niego plaster rękami, a obnażywszy brander, przykrywał go wielkim palcem, potem wyjmował lont z lontenbergiera ręką lewą, zdmuchiwał z niego popiół, zapalał granat i rzucał go prawą ręką. Gdy użycie granatów ręcznych zostało zarzucone, grenadyerzy przeistoczyli się w żołnierzy wyborowych pod względem dobrego sprawowania się i okazałej postawy.

Podoficerowie muszkieterscy nosili kurcgewery czyli flinty krótkie i po jednym pistolecie, oficerowie zaś muszkieterscy i sztabsoficerowie regimentu szpontoncy na 4 łokcie długie z grotem i skówką. Oficerowie i podoficerowie grenadyerów mieli flinty. Wszyscy żołnierze i podoficerowie regimentu nosili przy boku pałasze, oficerowie zaś szpady, a janczarscy żołnierze tasaki.

Za Stanisława Augusta w broni palnej piechotnej zaszło ulepszenie, zasadzające się na zastosowaniu stempla cylindrowego, używanego już dawniej przez Prusaków. Ulepszenie to przyspieszyło nieco nabijanie, ponieważ nie trzeba było obracać stempla przed wpuszczeniem go do lufy. W roku 1777 rząd obstałował dla piechoty 4540 sztuk broni po 34 zł. za sztukę. Każda sztuka powinna była być zrobioną podług danego i opieczętowanego modelu, ściśle tak co do kalibru rur, jak też i zamków, stemplów cylindrowych z grajcarem, bączków na sprężynach, osady z drzewa orzechowego suchego, sprężyn do utrzymania stempla w osadzie, trzech skówek mo-

siężnych, utrzymujących rurę z osadą na sprężynach i bagnetu na sprężynie. Form do lania kul 12. Żelazo w rurach, bagnietach i zamkach dobrego gatunku. Sztuka w zamkach dobra. Każda sztuka miała być na miejscu probowana i gdyby trzech wystrzałów nie wytrzymała i pękła, odrzucana. Broń ta miała służyć na lat 12. Gwardya piesza i regimenty konne (dragoni) zostały uzbrojone z fabryk krajowych w Przysusze, Końskich i Kozienicach.

Formowane przy regimentach pieszych w r. 1791 oddziały strzelców były uzbrojone sztucami z fabryk krajowych. »Strzelby czyli sztuce—brzmi dla nich instrukcja—strzelcy na lewem ramieniu trzymają, kiedy są w szyku porządnym, przy innych zaś czynnościach... wolno każdemu strzelbę nosić podług wygody i upodobania«.

W r. 1789 broń zamówiono w Berlinie po 45 zł. za sztukę. Broń ta była urządzona podług najnowszego modelu, posiadała bowiem stemple cylindrowe i zapalę lejkowate. Zapalę te urządzone były w kształcie lejka, obróconego szerokim otworem do wnętrza rury, wskutek czego proch wysypywał się sam na panewkę, gdy broń braną była do nogi, przy wkładaniu całego ładunku i przybijaniu stemplem. Przyspieszało to znacznie nabijanie, a nabój pod kulą, a więc i jej polot stawał się jednostajniejszy, przy wysypywaniu bowiem prochu na panewkę żołnierz mógł nasypać go mniej lub więcej. Pomimo tych korzyści zapalę lejkowate zarzucone zostały z powodu, iż kopeć od prochu tak dalece zanieczyszczał zapalę, iż proch nie chciał się wysypywać na panewkę.

W r. 1794 z powodu braku broni palnej wielka liczba oddziałów nowozacieżnej piechoty była uzbrojona w kosy, piki lub strzelby myśliwskie.

Wojny za Jana Kazimierza, a następnie niszczący najazd Karola XII uszczupliły wielce polską artylerję; klęski i po nich zastój ogólny nie pozwoliły długo na jej odrodzenie. Aż do połowy XVIII wieku w cekhausach Rzeczypospolitej znajdowały się działa dawne z różnych czasów. Dopiero urządzona przez Stanisława Augusta w Warszawie ludwisarnia dała początek odrodzeniu, poczynając od r. 1765 odlewać nowe działa ze starych. W tymto roku odlano 2 granatniki 8-fun-

towe; w r. 1767 przelano z starych dział 6 armat 3-funtowych piętnastu wagomiarów długości i 5 granatników 8-funtowych; w r. 1771 4 armaty 6-funtowe i 4 3-funtowe oraz 1. moździerz 60-funtowy i 16 moździerzy $1\frac{1}{2}$ -funtowych; w r. 1772 2 armaty 3-funtowe, w r. 1773 14 armat 3-funtowych, w r. 1774 2 armaty 12-funtowe, w r. 1775 2 moździerze 32-funtowe, w r. 1778 6 armat 6-funtowych i w r. 1779 4 armaty 12-funtowe. Między latami 1780 a 1789 sporządzono dział spiżowych: 2 moździerze 32-funtowe, 6 armat 24-funtowych, 6 granatników 8-funtowych, 8 armat 12-funtowych, 12 armat 6-funtowych i 24 armat 3-funtowych, dział żelaznych: 8 haubic 8-funtowych i 3 armaty 3-funtowe na próbę z żelaza polskiego, wszystko z odpowiedniami lawetami, wozami, pociągami i narzędziami.

Wszystkie działa jednakowych wagomiarów wyrabiane były podług jednostajnej modły, zatwierdzonej przez króla, a podanej w znakomitem trzyltomowym dziele Józefa Jakubowskiego, wydanem w r. 1781 pod tytułem »Nauka Artyleryi«. Modła ta zależała na tem:

1) na armaty polowe wybierano wagomiary 3, 6, 12-funtowe;

2) dla armat 3-funtowych oznaczono długość 16 wagomiarów, jako dla tych, które będąc sztukami regimentowymi, potrzebowały największej lekkości, 6-funtowym zaś i 12-funtowym dano długość 18 wagomiarów;

3) podział głównych części obrano taki, jaki był w austriackich i francuskich armatach polowych. Położenie zaś czopów względem linii kanału, kształt delfinów, dno kanału, celik i wysuwka do celowania podług sposobu francuskiego.

4) grubość spiżu na $\frac{1}{12}$ wagomiaru powiększono w sposób następujący: grubość dna wagomiarów $\frac{27}{32}$; denna część na początku i na końcu $\frac{25}{32}$; część wylotowa od czopowej $\frac{23}{32}$; przy wylocie $\frac{12}{32}$. Dennei więc i czopowej częściom dano kształt wałkowaty.

5) inne szczegóły były następujące: na listwie drugiego spadku był numer armaty, na czopie zaś waga. Na środku głowy wśrubowane było ziarno, służące do celowania. Oko armaty zakrywano zatyczką skórzaną, przypiętą do armaty, zapal zaś przykryty kapką blaszaną, opiętą około armaty.

Granatników używano w artylerii polskiej dwojakiego rodzaju: krótkich, przeznaczonych do pola, i długich, które służyły do obrony lub zdobywania twierdz. Wymiary jednych i drugich były następujące:

8-funtowe granatniki w wagomiarach przy podziale wagomiaru na 48 części.

	Krótkie w wago- miarach na kamień	Długie w wago- miarach na kamień
Cała długość	$5\frac{24}{48}$	9
Głębokość kanału z kotliną	$3\frac{35}{48}$	$6\frac{43}{48}$
Grubość dna	$2\frac{6}{48}$	$3\frac{0}{48}$
Średnica komory	$2\frac{4}{48}$	$2\frac{4}{48}$
Długość komory	$1\frac{10}{48}$	$1\frac{26}{48}$
grubość spizu	Na komorze	$2\frac{7}{48}$
	Na czopowej, biorąc w tyle	$1\frac{9}{48}$
	Na czopowej w przodzie	$1\frac{6}{48}$
	Na wylotowej w tyle	$1\frac{3}{48}$
Średnica czopów	$3\frac{0}{48}$	$3\frac{0}{48}$
Długość czopów	$3\frac{0}{48}$	$3\frac{3}{48}$

Środek czopów spuszczonej poniżej oka kanału na 2 linie. Przodek wysoku uszu przypada w granatnikach krótkich na osi czopowej, w długich środek kolanika przedniego na linii czopów. Średnica zapału w obu granatnikach $2\frac{1}{2}$ linii, środek zapału od dna komory odsunięty w tył. Kierunek zapału trafić powinien w sam środek rogowego zaokrąglenia komory. Aby granat pękał w chwili odpowiedniej, na miejscu właściwym, używano różnych zapraw mocniejszych i słabszych, ażeby gorzały prędzej lub powolniej, albo też dawano zapalniki dłuższe lub krótsze; wszystko to stosowano do odległości strzału, niemniej nie można było otrzymać wtedy wyników pewnych dla pęknięcia granatów.

Działa były na łożach z przedwozami (prockarami), należycie okutymi, zielono malowanymi, z łańcuchami do zaprzodkowywania (procowania) i hamulcami do kół. Do każdej armaty były dwie wagi. Obiedwie strony łoża były ozdobione cyfrą królewską, numer armaty wystawiony na każdej stronie

łoża i na skrzynce. Po bokach łoża haki, na których spoczywały narzędzia do nabijania z szczotką (wiszorem) i stemplem z jednej, a dwoma drążkami do rychtowania z drugiej strony; przy osiach znajdowały się wasy do ciągnięcia. Po między ścianami łoża umieszczano skrzynkę amunicyjną, w której mieściły się: klucz, grajcar i język bawoli. Do rychtowania służyła w armatach 12-funtowych śruba żelazna w ryglu spoczynkowym, obracająca się w macicy żelaznej, z żelaznym kluczem. W armatach zaś 6 i 3-funtowych służył do rychtowania klin drewniany okuty, do podnoszenia używana była śruba żelazna, wchodząca w macicę metalową.

Pod 12-funtową kulę szło $3\frac{1}{2}$ funtów prochu; na nabój pod kartacz szło $4\frac{1}{2}$ funta; do dział 6-funtowych kładło się pod kulę $1\frac{3}{4}$ funta prochu, pod kartacz 6-funtowy $2\frac{1}{2}$ funta. Ilość prochu do granatów zależała od wymaganej doniosłości strzału.

Rozkazem Komisji wojskowej z d. 27 czerwca 1790 r. 12 armat 3-funtowych zostało rozdzielonych między bataliony piechoty po 2 armaty na batalion. Na każdą parę dział wypadło 11 do 13 ludzi.

Jako przykład rozkładu amunicyi i innych potrzeb artylerji na wozach amunicyjnych może służyć wyprawa z Warszawy na Wołyń w kwietniu 1789 r. komendy artylerji pod dowództwem sztykjunkra Cichockiego, składającej się: z 1 oficera, 4 unteroficerów i 16 gemajnow, 4 dział 3-funtowych, 3 wozów amunicyjnych. Na wozach znajdowało się po 133 ładunków z kulami i po 133 z kartaczami.

W tych trzech wozach mieściły się również następujące rekwiizyty: przepalniczków 1000, lontu buntów 6, szlejów do pociągu 10, postronków do nich par 12, łańcuchów do procowania armat zaprzężonych 4, lonów 14, szorni zapasowych z przetyczkami 7, łopat 4, siekier 4, toporów 3, motyk 4, wyrwantów 20, lewarów 3, miarka do prochu od $\frac{1}{2}$ łuta do 1 funta, szpagatu buntów 30, rasy na ładunki sztuk 6, maźnice ze smołą 3, linek do pakowania 3, sadeł 4, pudełko z stoczkiem woskowym 1, świec łojowych kop 2, igieł sztuk 29, szydeł 6, nożyc sztuk 6, nożów 6, młotek 1, obcęgi 1, osełka do ostrzenia 1, włóczki motków 10, latarni blaszanych 3, celtów

kanonierskich z drążkami i kółkami 6, toreb skórzanych 8, świdrów 5.

W r. 1791 generał-major Kościuszko podzielił artylerię, znajdującą się pod jego dowództwem na baterie po 6 dział w każdej i połączył je w dwie brygady. Jedna z tych baterii obejmowała 6 armat 12-funtowych i 6 armat 6-funtowych, druga 6 haubic 8-funtowych i 6 armat 6-funtowych. Rozkazem z d. 16 kwietnia t. r. Komisya wojskowa poleciła rozciągnąć podobny rozkład i na inne komendy wojska polskiego. Przez taki podział, zupełnie już nowoczesny, Polska uprzedziła artylerię austriacką i pruską.

W parku artylerii, złożonym z 24 wozów amunicyjnych z 65 woźnicami i 244 końmi, będącym w komendzie Kościuszki, dowodzili oficerowie artylerii. Na żądanie jednak tego generała, który uważał za właściwe, aby parkiem nie oficerowie, lecz osobni dozorczy dowodzili, Komisya wojskowa rozkazała d. 17 kwietnia 1791 r. »przyjąć dwóch koniuszych, po jednym do każdej brygady, z dwóch baterii składających się, i po dwóch dozorców do każdej baterii«.

W wojnie 1792 r. uczestniczyło 5 kompanii artylerii w liczbie 734 głów (w tem 144 głów nad komplet) przy 52 działach, z których 24 wyższego wagomiaru, resztę stanowiły jednorogi 4-funtowe, t. j. działa, przeznaczone do rzucania w polu małych bomb, i armaty 3-funtowe, tudzież 25 wozów amunicyjnych.

§ 9. Piechota legii polsko włoskich i Naddunajskiej uzbrojona była w karabiny i szable piechotne, oficerowie w pałasze proste. Jazda oprócz szabel i pistoletów miała lance z trójbarnymi chorągiewkami. W piechocie legii Nadwiślańskiej tylko grenadyerzy i woltýżerzy oraz podoficerowie fizyliérów nosili szable, oficerowie zaś fizyliérów szpady, a sztabsoficero-
rowie, pełniący służbę konno, i oficerowie grenadyérów i woltýżérów szable. Ci ostatni w r. 1811 uzbrojeni byli oprócz tego małymi karabinkami, wiszącymi na flintpasie na plecach. Takimiż karabinkami lecz z bagnietem uzbrojeni byli saperzy półkowi, nadto wielkimi toporami, a zamiast tasaków mieli noże faszynowe. D. 15 września 1811 r. taki wydany został przepis uzbrojenia ułanów Nadwiślańskich: szable, jak strzel-
ców konnych francuskich, z rękojeścią mosiężną o trzech pa-

łakach, lanca 265 cm. długości i jeden pistolet. Wachmistrze i furyerzy byli uzbrojeni zamiast lancą w karabinek i dwa pistolety. Brygadyerzy zamiast drugiego pistoletu mieli siekierkę z trzonem 30 cm. długim. Lanca była ozdobiona chorągiewką białą i ponsową 67 cm. długości. W r. 1808, gdy półk ułanów wkraczał do Hiszpanii, oficerowie niżsi otrzymali krótkie (70 cm.) karabinki.

Półk lekkonny polski gwardyi francuskiej był w r. 1807 uzbrojony w Warszawie w szable, karabinki i pistolety różnych modeli, wzięte z arsenałów pruskich. We Francyi półk otrzymał nowe szable takie same, jakich używał półk strzelców konnych gwardyi francuskiej. Na żądanie półku uzbrojono w grudniu 1809 r. lekkokonnych lancami. Do nauki robienia lancą przysłani zostali instruktorzy z półku ułanów Nadwiślańskich. Pierwotnie tylko pierwszy szereg był uzbrojony lancami, drugi zaś pozostał przy karabinkach z bagnetami (do służby pieszej), lecz rozkazem z d. 1 grudnia 1811 r. każdy jeździec został uzbrojony lancą, karabinkiem, parą pistoletów i szablą D. 10 kwietnia 1813 r. drugiemu szeregowi odebrano lance. Lance te były 2873 mm. długie z ostrzem stalowem i takimże dolnem okuciem oraz chorągiewką karmazynowobiałą; ważyły około 5 funtów francuskich.

Piechota Księstwa Warszawskiego uzbrojona była pierwotnie w karabiny z arsenałów pruskich, odznaczające się długimi bagnetami, następnie otrzymała broń z arsenałów francuskich. Grenadyerzy i woltżyerzy oraz wszyscy podoficerowie półku nosili pałasze piechotne, oficerowie grenadyerów, woltżyerów i sztabsoficierowie szable, oficerowie fizylierów szpady francuskie, saperzy półkowi topory, karabinki i nosze faszynowe. Strzelcy konni i huzarzy uzbrojeni byli w szable, pistolety i karabinki. Pierwsi na wojny r. 1809 i 1813, a huzarzy w r. 1813 otrzymali lance. Kirasyerzy, oprócz pistoletów mieli rapiery czyli długie proste pałasze, a w r. 1813 karabinki. Od r. 1809 do 1812 nosili kirysy. Ułani mieli lance, pistolety i szable, a krakusi piki, t. j. lance długie bez chorągiewek, pistolety i szable. Artylerya konna miała pałasze i pistolety, piesza i saperzy karabinki i szable piechotne, oficerowie szpady.

Piechota Królestwa Polskiego uzbrojona była karabinami francuskimi, z przed r. 1815 pozostałymi, lub z fabryk rosyj-

skich, ze względów bowiem politycznych władze rosyjskie nie pozwoliły na założenie fabryk broni w Królestwie. Grenadyery i wołyżerzy oraz wszyscy podoficerowie nosili szable piechotne, a oficerowie szpady. W r. 1827 oficerowie półku grenadyerów gwardyi, a następnie innych półków piechoty zamiast szpadami uzbrojeni zostali półszablami.

Kaliber lufy karabina piechotnego równał się 7 liniom, długość lufy 3 stopom 8 cali i $9\frac{1}{2}$ linii, długość bagnetu od tulejki 14 cali $8\frac{1}{2}$ linii, waga broni z bagnetem 11 funtom, waga prochu w naboju $2\frac{3}{4}$ złotych, 15 kul liczyło się na funt. Karabinkami mniejszymi t. zw. dragońskimi oraz nożami faszynowymi zamiast szabel uzbrojeni byli saperzy.

Strzelcy konni uzbrojeni byli w szable, pistolety i karabinki; ułani, zamiast karabinków, którymi tylko rotty flankierskie były uzbrojone, mieli lance. Kaliber karabinka kawalerskiego (t. zw. huzarskiego) był 7 linii, długość lufy 2 stopy 1 cal i $\frac{3}{4}$ linii, waga $7\frac{1}{2}$ funta, waga prochu naboju $1\frac{3}{4}$ złotych. Wzdłuż osady karabinka był przymocowany pręt żelazny, po którym chodziło małe kółeczko. Za pomocą tego kółeczka kawalerzysta zawieszał karabinek na haczyk przy bandolierze. Z tej broni można było strzelać jedną ręką. Pistolet miał kaliber 7 linii, długość jego lufy wynosiła 10 cali $5\frac{1}{2}$ linii, waga 3 funty 71 złotych, waga prochu w naboju $1\frac{1}{2}$ złotych, zatem kaliber dla wszelkiej broni palnej ręcznej był w tym czasie jednostajny. Karabin trafiał pewnie na 70 sążni, dosięgał 500 sążni, najdalszy strzał pewny sięgał 120 sążni.

Stosownie do rozporządzenia Rządu narodowego z d. 14 grudnia 1830 uzbrojenie jazdy 50-o dymowej miało się składać »z pałasza, z piki żelaznej z półtorałokciowymi prętami i przykutej do drzewca, 5 łokci długości mającego, z kulą lub krzyżem, na półtoorej ćwierci od ostrza odległemi, i ile możliwości, z pary pistoletów«.

Półki piechoty nowoutworzone były uzbrojone częścią w karabiny, a częścią wobec braku karabinów w kosy i piki; oddziały wolnych strzelców w strzelby i noże myśliwskie. Kosy bojowe przerabiane były z kos rolniczych i nożów sieczkarń. Osadzano je na sztorc na drzewco po wyprostowaniu ogonka czyli piętki. Piki miały grot 12 cali długi, w czym samo ostrze 7, a tulejka 5 cali, drzewco zaś $5\frac{1}{2}$ łokcia. Tak

kosa jak pika były okute, poczynając od ostrza, wpodłuż dwoma prętami żelaznymi dla ochrony od cięcia pałasza. W fabrykach w Końskich, Suchedniowie i Wąchocku kuto kosy bojowe w kształcie szerokich mieczy obosiecznych, które archeologowie niektórzy biorą obecnie za starożytne oszczepy.

Kompania artylerii pieszej legii polsko-włoskiej i kompania artylerii konnej legii Naddunajskiej były utworzone na wzór francuski. Kompania konna legii Naddunajskiej była uzbrojona dwoma działami 8-funtowymi, dwoma 4-funtowymi i dwoma granatnikami 6-calowymi, wraz z odpowiednimi wozami i kuźnią polową.

W początkach istnienia Księstwa Warszawskiego artyleria polska posiadała działa polowe już to francuskie, już pruskie, a nawet rosyjskie. 6 tych ostatnich uzbroiło dywizję gen. Dąbrowskiego, która wydobyla je z rzeki Alli po bitwie pod Friedlandem d. 14-go czerwca 1807; opatrzone je stosownym pamiątkowym napisem. We wrześniu t. r. Księstwo otrzymało działa oblężnicze z parku, zabranego Prusakom w Poznaniu. W r. 1809 artyleria polska pomnożoną została o 68 dział, zdobytych na Austryakach. W r. 1810 Napoleon przeznaczył dla artylerii polskiej 50 dział żelaznych różnego wagomiaru z arsenału w Szczecinie.

Utworzona w r. 1808 artyleria konna, liczyła w roku następnym dwie kompanie, które były uzbrojone według modły francuskiej 4-ma armatami 6-funtowymi i dwoma granatnikami (haubicami) 10-calowymi. W r. 1810 artyleria konna w składzie półku jednego liczyła przy 24 działach głów 691, koni jezdnych 382 i pociągowych 520. W tymże roku 12 kompanii polowych pieszych i 4 garnizonowe utworzyły półk artylerii pieszej. Jedna kompania polowa miała 2 granatniki i 6 dział 6-funtowych, obsługiwanych przez 180 ludzi i 140 koni. W r. 1811 do każdego półku piechoty dodano dwa działa 3-funtowe, zaprzężone każde po 4 konie, 3 wozy amunicyjne do dział 4-konne, 3 także wozy dla piechoty 6-konne, kuźnię 2-konną, 3 furgony 6-konne na chleb, 1 wóz lazaretu ruchoмого 6-konny i 1 wóz sztabowy na papiery 6-konny, razem koni 80 przy 70 głowach obsługi, w czem 2 oficerów.

Artyleria Królestwa Polskiego 1815 — 1830 r. dzieliła się na lekką konną, pozycyjną i lekką pieszą oraz garnizonową;

osobno liczyła się bateria pozycyjna konna gwardyi. Ostatnia była uzbrojona 8 jednorogami $\frac{1}{2}$ pudowymi przy 323 ludziach, w czym 6 oficerów, 14 koni oficerskich, 144 frontowych i 172 pociągowych.

Jedna bateria lekka konna miała 4 armaty 6-funtowe, 4 jednorogi $\frac{1}{4}$ -pudowe, 2 łoża zapasowe 2-konne, 16 jaszczeków 3-konnych 4 rozpuki czyli wozy pod zapasy 2-konne, 1 wóz instrumentalny 3-konny, 1 kuźnię polową 2-konną, 1 wóz pod kasę i papiery, 1 pod aptekę, te dwa wozy przewozowe były zaprzęgnięte końmi Batalionu pociągowego.

Działa były zaprzęgnięte 4-ma końmi. W wozie instrumentalnym znajdowały się narzędzia stolarskie, ciesielskie, kowalskie i ślusarskie; na rozpuskach były wożone koła zapasowe, osie, szprychy, dysze, drążki, żelazo, smarowidło i t. d. Jedna bateria lekka konna była obsługiwana przez 292 ludzi, w czym 6 oficerów, z 14 końmi oficerskimi, 140 wierzchowymi i 108 pociągowymi.

Jedna kompania pozycyjna piesza miała 6 armat 12-funtowych średniej proporcji, 6 jednorogów $\frac{1}{2}$ pudowych, wszystkie o 6 koniach, 2 łoża zapasowe 4-konne, 36 jaszczeków 3-konnych, 6 rozpustek 3-konnych, wóz instrumentalny 3-konny, kuźnię polową 2-konną, 1 wóz pod kasę i 1 pod aptekę. Obsługę stanowiło 366 głów, w czym 8 oficerów, z 16 końmi oficerskimi i 232 pociągowymi.

Jedna kompania lekka piesza miała 8 armat 6-funtowych, 4 jednorogi $\frac{1}{4}$ pudowe, 2 łoża zapasowe, 24 jaszczeków, 4 rozpuki, 1 wóz instrumentalny, 1 kuźnię polową, 1 wóz pod kasę, 1 pod aptekę. Działa i wozy zaprzęgnięte były taką ilością koni, jak w baterii lekkiej konnej.

Jednorogi przeznaczone były do rzucania w polu granatów i tem różniły się od granatników, iż miały komorę stożkową i były od nich dłuższe.

Działa polowe były odlane ze spiżu, t. j. mieszaniny 9 funtów miedzi i 1 cyny.

Trafny strzał liczył się z dział lekkich na 900 do 1200 kroków, z pozycyjnych do 1500.

II

EPOKA POROZBIOROWA

PRZEZ

B. GEMBARZEWSKIEGO.

1796 — 1814

WOJSKA POLSKO-FRANCUSKIE.

Legiony, Gwardya.

§ 1. Legiony polsko-włoskie. Myśl utworzenia przedstawicielstwa zbrojnego polskiego pod opieką Francji powstała jeszcze przed ostatnim rozbiorem kraju. Zamiar udania się przebojem na zachód przez Niemcy z pozostałą w r. 1793 armią polską powziął J. H. Dąbrowski, wicebrygadier w sztabie gen. Bysszewskiego, dowódcy dywizji Wielkopolskiej. Usiłowania Dąbrowskiego oraz kapitana Fiszera, b. adjutanta Kościuszki, przedsięwzięte w tym celu, nie odniosły skutku wobec trudności wykonania i przeciwdziałania Targowiczan. Po upadku powstania 1794 r. myśl tę podjęli znajdujący się w Paryżu wybitni patryoci: Franc. Barss, Józ. Wybicki, Karol Prozor i Kaz. Delaroche, były sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie, i w porozumieniu z Dąbrowskim, internowanym w Warszawie, a upatrzonym przez nich na wodza przyszłych legionów, wysłali we wrześniu 1795 r. za pośrednictwem majora polskiego Forestiera notę na ręce Caillarda, ambasadora Rzeczypospolitej francuskiej w Berlinie, w której rozwinęli myśl, aby Francja pozwoliła zebrać się w jej granicach posłom Sejmu konstytucyjnego w charakterze przedstawicieli narodu polskiego i »rozpocząć z nimi układy, których celem byłoby odrodzenie Rzeczypospolitej polskiej«; aby upoważniła tworzenie się pod swoją opieką wojsk polskich z wychodźców i zbiegów z armii rosyjskiej i austriackiej, »jako reprezentacyi prawnej narodu pod gwarancją Francji i jej sprzymierzeńców«; gdyby zaś względy polityczne nie pozwoliły Francji przyjąć tych warunków, aby zezwoliła przynajmniej na utworzenie legionów ze szczątków

armii polskiej, która w najniepomyślniejszym razie »mogłaby uzyskać od Francyi prawo obywatelstwa, dopełniwszy swych powinności w armii francuskiej«. Myśli te — zapewniał memoryał — pochodzą nie od jednostek oderwanych, lecz od wielkiej części Polaków dobrej woli, a przedewszystkiem od wojskowych. Odwołanie się to do przedstawiciela Francyi nie odniosło skutku. Bezskutecznymi były również podjęte w tym czasie usiłowania niektórych Polaków z Mich. Ogińskim na czele utworzenia siły zbrojnej narodowej pod opieką Turcyi na Wołoszczyźnie pod dowództwem Ksawerego Dąbrowskiego.

Otrzymawszy pozwolenie na opuszczenie Warszawy, J. H. Dąbrowski udał się w lutym 1796 r. przez Berlin, Drezno i Lipsk do Paryża, dokąd przybył d. 30 września dla przeprowadzenia pomysłu legionów polskich. D. 9 października 1796 r. (18 vendémiaire r. V) podał Dyrektoryatowi, jako władzy wykonawczej Rzeczypospolitej, notę z projektem Legionów polskich przy armii Rzeczypospolitej nad Renem i we Włoszech, które »służyłyby za środek i szkołę dla przyszłej armii polskiej«, zostawałyby pod naczelnem dowództwem generałów francuskich, a pod bezpośrednią komendą oficerów polskich. Dnia 30 października Rząd odpowiedział, że lubo na mocy konstytucyi nie służy mu prawo dozwoleń na tworzenie legionów cudzoziemskich, nie sprzeciwi się jednak temu, aby podobne legiony utworzone zostały u ludów sprzymierzonych, i że Bolonia, Ferrara i Medyolan oświadczyły gotowość przyjęcia takiej zbrojnej posługi. Wskutek tego Dyrektoryat odesłał Dąbrowskiego do generała Bonapartego, naczelnego wodza armii Włoskiej.

Przybywszy d. 2 grudnia do głównej kwatery Bonapartego w Medyolanie, był z razu Dąbrowski nieprzychylnie przyjęty, lecz następnie wskutek zabiegów kapitana Amilkara Kosińskiego uzyskał upoważnienie do wejścia w układy z rządem lombardzkim. Dnia 5 stycznia 1797 r. (16 nivôse r. V) stanęła podpisana tak przez generała Bonapartego i administrację generalną Lombardyi, jak i przez generała-porucznika Dąbrowskiego, działającego w imieniu współrodaków, ugoda na następujących warunkach: 1) Korpusy polskie, które się formują w Lombardyi, zatrzymają tytuł »Legionów polskich«, posiłkujących Lombardję. 2) Ubiór, znaki wojskowe i organi-

zacya tego korpusu zbliżać się będą, jak można najwięcej, do zwyczajów polskich. 3) Lud lombardzki widziałby z przyjemnością przy uniformie polskim szlify w kolorach narodowych lombardzkich z napisem: »Gli uomini liberi sono fratelli« (wolni ludzie są braćmi). Prócz tego wszyscy oficerowie i żołnierze nosić będą kokardę francuską jako narodu, protegującego ludzi wolnych. 4) Żołd, utrzymanie i to wszystko, co jest przyznane wojskom narodowym, będzie wspólne korpusowi polskiemu, rozumie się, według regulaminu wojsk francuskich. 5) Administracya generalna Lombardyi wydawać będzie patenty na oficerów i urzędników we wspomnianym korpusie na przedstawienie Dąbrowskiego lub tego, kto naczelnie będzie dowodził tym korpusem, zastrzegając sobie prawo przedstawiania z swej strony uwag co do osób, jeżeli to uzna za potrzebne. Wyżej wspomniane patenty mają być potwierdzane i podpisywane przez gen.-gubernatora Lombardyi, jako wprost do tego upoważnionego przez naczelnego wodza armii Włoskiej. 6) Lud lombardzki deklaruje niniejszem, iż uważać będzie zawsze Polaków, uzbrojonych na obronę wolności, jako prawdziwych braci swoich, nie zaś jako wojsko cudzoziemskie, i wskutek tego Administracya generalna przyznaje im najformalnie prawo rzeczywistego obywatelstwa lombardzkiego, które jednak nie będzie im przeszkadzało udać się do ognisk własnych w przypadku potrzeby, o ileby Lombardya była rzeczywiście uznana za wolną lub też nie znajdowała się w konieczności wojny dla utrzymania swego bytu.

Po zawarciu tej umowy wysłani zostali szef batalionu Kosiński do Piemontu i major Tremo do Francyi dla zebrania Polaków, którzy znajdowali się tam jako jeńcy z wojska austriackiego. Dnia 20 stycznia 1797 r. Dąbrowski ogłosił odezwę do Polaków, służących w wojskach nieprzyjacielskich. Punktem zbornym był Medyolan. Organizacya szła rażno: już d. 9 lutego było pod bronią 1.127 Polaków. Do legionów garnęli się dawni oficerowie polscy. Przybył także Wybicki, który lubo nie należał do wojska, towarzyszył jednak legionom i przez swoje światło i wpływ moralny przyczyniał się do zjednania współrodakom więźności i poważania w Francyi i Włoszech.

Po poddaniu się Mantui Dąbrowski na rozkaz naczelnego wodza przybył d. 13 marca do tej twierdzy z siłą 2000 ludzi, podzielonych na dwa bataliony. Pierwszą sposobność do odznaczenia się znaleźli Polacy podczas rozruchów w Romanii; rozpędzili łatwo zbrojne oddziały włościańskie, a łagodem postępowaniem i wzorową karnością zjednali sobie mieszkańców; brali udział w wyprawie weneckiej, a przy wzięciu Werony zginął półkownik Liberadzki (20 kwietnia 1797 r.). Dnia 12 kwietnia wyszedł rozkaz Bonapartego, aby korpus polski zgromadził się w Palma Nuova; wynosił on wtedy z górą 3.000 głów.

Po zawarciu zawieszenia broni w Leoben (18 kwietnia) rozkazano korpusowi udać się do Bolonii. Napływ wojskowych polskich był tak znaczny, iż postanowiono nową organizację. Sformowano dwie legie piechoty, złożone każda z 3 batalionów i 3 kompanii artylerii; bataliony składały się z 10 kompanii, z których jedna grenadyerów, jedna strzelców i 8 fizylierów, a każda kompania liczyła 125 ludzi. Ogólna liczba dochodziła w tym czasie do 6.000 ludzi. Dnia 2 czerwca 1797 r. taka była ostateczna organizacja korpusu Legionów polskich: Sztab główny: generał - porucznik Dąbrowski, naczelnny dowódca, adjutanci sztabu głównego major Elias Tremo i kapitan Zawadzki. I Legia: szef legii generał major Wielhorski, drugi szef Strzałkowski, major legii Zabłocki, trzech szefów batalionowych: Białowiejski, Forestier, Grabiński. II Legia: szef legii generał-major Rymkiewicz, szef drugi Kosiński, major Chamand; trzech szefów batalionów: Ludwik Dębowski, Lipczyński, Zagórski, szef batalionu artylerii Aksamitowski. Sztab pojedynczej legii: 1 dowódca legii, 1 dowódca legii w zastępstwie, 1 major legii (szef sztabu), 2 adjutantów - majorów, 1 kwatermistrz kasyer, 2 adjutantów poruczników, 1 chirurg naczelnny, 1 tambor - major i mistrz muzyki, 18 muzykantów, 1 krawiec, 1 szewc, 6 puszkarzy. Sztab pojedynczego batalionu: 1 szef, 1 major, 1 kapitan adjutant-major, 1 kwatermistrz, 1 chirurg starszy, 1 adjutant podoficer, 1 tambor - major, 1 sierżant saperów, 12 saperów. Kompania piechoty: 1 kapitan, 1 porucznik, 1 podporucznik, 1 sierżant starszy, 4 sierżantów, 1 kapral-furyer, 8 kaprali, 2 doboszy, 104 żołnierzy. Kompania artylerii: 1 kapitan dowódca, 1 kapitan en second, 1 porucznik,

2 podporuczników *en second*, 1 sierżant starszy, 5 sierżantów, 1 kapral furyer, 10 kaprali, 2 doboszy, kanonierowie 1-ej i 2-ej klasy. Ubiór: mundur polski powinien być całkiem zachowany, t. j. kurtka, pantalony i czapka; szarfa, dragonki i kordony oficerskie srebrne, przerabiane jedwabiem karmazynowym. Barwą ubioru sztabu głównego generalnego i piechoty ma być granat francuski, dla artyleryi zielony, ozdoby i wyłogi sztabu głównego generalnego karmazynowe, szlify i guziki srebrne. W pierwszej legii 1-szy batalion tak samo; 2-gi batalion ozdoby i t. d. zielone, szlify złote; 3-ci batalion ozdoby i wyłogi żółte, szlify srebrne. W drugiej legii: 1-szy batalion ozdoby, wyłogi i lampasy czarne, szlify srebrne; 2-gi batalion niebieski, szlify srebrne; 3-ci batalion ozdoby różowe, srebrne; artylerya czarne, złote.

Bolonia przeznaczona na garnizon dla 1-ej legii, a dla 2-ej Coni i Mantua; artylerya polska stanęła garnizonem w twierdzy mantuańskiej. Służbę w garnizonie odbywano według regulaminu francuskiego, a wszystko, co się dotyczyło ubrania, musztry i karności, według polskiego; kara cielesna była zakazaną.

W lipcu 1797 r. oddział legii pod dowództwem szefa Strzałkowskiego przywrócił porządek w Reggio z zadowoleniem obywateli wszystkich stronnictw. We wrześniu obie legie pomaszerowały w kraj wenecki, lecz po zawarciu pokoju w Campo-Formio (17 października) odebrały rozkaz do powrotu i zajęły d. 27 października Ferrarę. Już w połowie września przybył Kniaziewicz z 40 oficerami i został mianowany dowódcą pierwszej legii, a Wielhorski generałem brygady. W końcu października 1797 r. legie liczyły przeszło 7.000 ludzi.

Po wcieleniu Lombardyi do rzeczypospolitej Cisalpińskiej umowa z d. 9 stycznia straciła swoje znaczenie. Aby zapewnić los Legionów, Dąbrowski zawarł w d. 17 listopada nową umowę z dyrektoryatem cisalpińskim; ciało jednak prawodawcze odmówiło zatwierdzenia umówionych punktów. Wskutek tej konwencji wojsko polskie zachować miało kokardy i chorągiew o kolorach narodowych polskich.

Legioniści używani byli do tłumienia rozruchów i rozpędzania band chłopskich. Pełniąc trudne i niewdzięczne zadanie, zostawali w wielkim niedostatku. »Wojsko nasze — pi-

sze Dąbrowski — było źle ubrane i niepłatne; więcej jak 40 oficerów nadliczbowych znajdowało się przy korpusie. Większa ich liczba robiła przez patryotyzm służbę podoficerów, reszta zastępowała oficerów chorych lub nieobecnych. Rząd nie chciał im przyznać nawet żywności w racyach. Niektórzy z nich, więcej zamożni, utrzymywali się własnym kosztem, a oficerowie w czynnej służbie odstępowali innym jedną dziesiątą część swego miesięcznego żołdu i dzielili się z nimi swemi racyami i kwaterami. Żołnierze z przyczyny drogości życia byli jak najgorzej żywieni».

W grudniu 1797 r. legia zdobyła twierdzę St. Leo, zajęta przez wojska papieskie. D. 22 marca 1798 r. pierwsza legia wraz z częścią artylerii na rozkaz generała, naczelnie dowodzącego, Brune'a, udała się na Loretto do Rzymu, gdzie stanęła załogą d. 3 maja 1798 r.

W połowie czerwca przybył do Rzymu generał Rymkiewicz i został mianowany szefem drugiej legii. Po wybuchu wojny neapolitańskiej legia pierwsza w ogólnym odwrocie Francuzów opuściła Rzym i dopiero w nowej kampanii zaczepnej pod Championnetem odznaczyła się w uporczywych, zaciętych bojach. Dzielnie wówczas przyczynił się Kniaziewicz do zwycięstwa pod Nepi czyli Civita Castellana 4 grudnia, za co mianowany generałem brygady, następnie d. 30 t. m. zajął Gaëtę. Ze zdobytych na nieprzyjacielu koni utworzono oddział jazdy legionowej pod dowództwem generała Karwowskiego. Championnet, oceniając waleczność i zasługi Polaków, zlecił Kniaziewiczowi zaszczytne posłannictwo do Paryża celem złożenia Dyrektoryatowi chorągwi, zdobytych na Neapolitańczykach, co nastąpiło na uroczystym przyjęciu d. 8 marca 1799 r.

Rozpoczynała się wtedy nowa wojna z Austryą, wzmożoną korpusem rosyjskim pod wodzą Suworowa. Legia 2-ga pod dowództwem Rymkiewicza w sile 2.280 głów bierze udział w tej kampani. W bitwie pod Legnano d. 26 marca 1799 r. Polacy z wielkiem poświęceniem zasłaniają odwrót. W bitwie pod Magnano dnia 5 kwietnia Legia straciła około 1.000 walecznych i swego dowódcę Rymkiewicza. Szczątki, 1.400 głów, ściągnięto 11 kwietnia do Mantui, gdzie wzięły najzaszczytniejszy udział w wiekopomnej obronie, zakończonej kapitulacją w dniu 29 lipca. Wydani przez Francuzów,

żołnierze polscy byli gwałtem wcieleni do szeregów austriackich, a generał Wielhorski, dowódca legii, półkownik Kosiński, Dembowski i inni oficerowie do niewoli wzięci. Jedynie 200 ludzi z kilku oficerami powróciło do Francji.

Legia 1sza pod dowództwem generała Dąbrowskiego, znajdująca się w państwie Rzymskiem, otrzymała d. 24 kwietnia 1799 r. rozkaz udania się na północ celem wzmocnienia francuskiej armii Włoskiej w północnych Włoszech. Po drodze musiała ciągle walczyć z powstańcami i zdobywać warowne pozycje Tortony (13 maja), Castiglione i Fiorentino (14 maja). W tej ostatniej rozprawie zginął półkownik polski Chamand. Po krwawych lecz korzystnych dla Polaków walkach pod Borghetto 25-go maja, Ulla (27) i innych legia połączyła się 29-go maja z armią Włoską i brała udział w trzydniowych walkach nad rzeką Trebbią w dniach 17—19 czerwca z armią, dowodzoną przez Suworowa. Legia, walcząc dzielnie, utraciła tu około 1.500 ludzi. Brała następnie udział w bitwach pod Novi dnia 15 sierpnia, w bojach 7-go września i 23 października 1799 r. Tego ostatniego dnia, w zaciętym starciu pod Bosco, sam Dąbrowski ledwo ocalał; żołnierze jego mimo wielkich szczerb w swych szeregach zabrali 4 działa i 600 jeńców. Dnia 6 listopada dostały się w moc legionistów znów 2 działa. Ale straty były ogromne. W końcu kampanii liczone w legii zaledwo 700 ludzi pod bronią. We wszystkich prawie bitwach Polacy szli w przedniej straży lub zasłaniali odwrót i bili się z nadzwyczajną walecznością, cierpiąc przytem wielki niedostatek. »Nie myślano (w Paryżu) wcale o nas — pisał gen. Dąbrowski — ani o losie naszym przyszłym, gdy tymczasem ponosiliśmy nędzę, przechodzącą wszelkie pojęcie: żołnierze byli niepłatni, bez obuwia, bez koszul, a nawet bez mundurów; rozlokowani w okropnych górach i dzikich skałach, zmuszeni wdzierać się na nie bezustannie i odbywać marsze utrudzające, wystawieni na deszcze, śniegi i mrozy, pozbawieni żywności, niekiedy przez dni 4, i wtenczas zmuszeni żywić się korzonkami leśnymi, nie mając ani chwili odpoczynku, bo zawsze naprzeciw nieprzyjaciela«.

Znekani takim położeniem, wystosowali legioniści w d. 2 grudnia 1799 r. pismo do generała Dąbrowskiego, wzywając go, aby udał się do Paryża i wyjednał u Pierwszego Kon-

sula pozwolenie i środki na zreorganizowanie legii. Dąbrowski, przybywszy d. 31 grudnia do Paryża, uzyskał następujące warunki: Wszystkie pojedyncze oddziały Legionów miały się zebrać w Marsylii, przejść na żołd rzeczypospolitej Francuskiej i przybrać nazwę Pierwszej legii polskiej, składającej się z 7-u batalionów piechoty i jednego batalionu artylerii. Pułk jazdy polskiej miał się udać do armii Reńskiej pod dowództwem generała Kniaziewicza, tworzącego legię Reńską. Wojskowi polskim, rannym lub okaleczalym, przyznano prawo wejścia do zakładu inwalidów francuskich. Oficerowie z legii wysłani byli do miejsc, gdzie się znajdowali jeńcy wojenni, aby z pomiędzy nich zaciągnąć Polaków do służby w Legionach.

Wyjednawszy to, przybył Dąbrowski 24 maja 1800 r. do Marsylii, aby na nowo zorganizować wojsko, które przechodząc na żołd francuski, zachowało ubiór, znaki i komendę polską, przyczem cała piechota otrzymała wyłogi karmazynowe. Oddziały legionów były się jeszcze ciągle obok armii francuskiej aż do zawieszenia broni po bitwie pod Marengo d. 14 czerwca 1800 r. W tym czasie straszna nędza, trudy i boje zmniejszyły te odnowione legie do 800 ludzi pod bronią. We wrześniu w Medyolanie rozpoczęła się nowa ich organizacja. D. 21 listopada legia w nowej sile 6.000 ludzi uzbrojonych i ubranych wystąpiła na nową wojnę pod nazwą 2 ej dywizyi rezerwowej i brała udział w oblężeniu Peschierzy, Ferrary i Mantui. Dnia 17 lutego 1801 r. legia w chwili defilowania przed nią Austriaków, opuszczających tę ostatnią twierdzę wskutek kapitulacji, otrzymała 8 chorągwi, ofiarowanych jej przez rząd francuski.

Stan legii 1 ej d. 21 marca 1801 r. był następujący: Sztab główny: generał dywizyi Dąbrowski, 3 adjutantów (szefowie batalionów Dembowski, Tremo, kapitan Markowski), generał brygady Wielhorski i 2 adjutantów, adjutant-komendant Kosiński, 3 adjunktów, kwatermistrz generalny Pflugbeil, 2 adjunktów, lekarz naczelny Grill, 2 chirurgów. Sztab legii: 5 szefów brygady: Strzałkowski, Karwowski, Grabiński, Aksamitowski (artylerii) i Darewski. Dowódcy batalionów: artylerii Jakubowski, 1-go piechoty Białowiejski, 2-go Chłopicki, 3-go Świderski, 4-go Małachowski, 5-go Jasiński, 6-go Zagórski, 7-go Zawadzki. Ogół legii liczył 10. 694 głowy.

W końcu marca 1801 r. druga legia pod dowództwem

Kniażewicza (Naddunajska) przechodziła przez Medyolan, udając się do Toskanii w sile 6.000 ludzi, zatem około 15.000 Polaków było w tym czasie pod bronią we Włoszech. Dnia 8-go października 1801 Francya i Rosya zawarły między sobą traktat, między innemi stanowiący, że »każdy poddany państw kontraktujących, który bawiąc w granicach jednego z nich, czyni zamachy na bezpieczeństwo drugiego, będzie natychmiast wydalony i odstawiony do granicy bez możności odwołania się do opieki rządu tego kraju, w którym bawi«. Istnienie więc Legionów jako reprezentacyi narodowej polskiej stało się niemożliwem. D. 21-go grudnia 1801 r. (30 frimaire r. X) nakazana nowa organizacya na dwie półbrygady piechoty, na modłę francuską, pod kierownictwem generała Vignolle. Każda półbrygada składała się z trzech batalionów: 1-sza pod dowództwem szefa brygady Grabińskiego, 2-ga pod dowództwem Aksamitowskiego. Artyleryę zwinięto, a oficerów i żołnierzy wcielono do piechoty. Generał dywizyi Dąbrowski otrzymał tytuł inspektora generalnego wojsk polskich oraz gubernatora departamentów Panaro i Crastolo; szefem sztabu był przy nim Kosiński; miał pod swoimi rozkazami 3-cią półbrygadę polską, utworzoną z dawnej legii Naddunajskiej.

D. 5-go lutego 1802 r. rozkazem Murata, wodza naczelnego armii Włoskiej, półbrygady polskie weszły w skład wojsk włoskich celem pełnienia służby w garnizonach miast nowopowstającego królestwa Etruryi. D. 10-go grudnia t. r. druga półbrygada polska pod rozkazami Aksamitowskiego przeszła do służby francuskiej pod nazwą 114-ej półbrygady. Trzy bataliony tej półbrygady pod dowództwem Kazim. Małachowskiego (w r. 1831 zast. nacz. wodza wojsk polskich), Jasińskiego (brata poległego na Pradze 1794 r.) oraz Zagórskiego w d. 24-ym stycznia 1803 r. wypłynęły z Genui na wyspę San-Domingo w sile 2.860 ludzi. Półkownik Aksamitowski pozostał w Europie (o dalszych losach 114-ej półbrygady patrz niżej w artykule Legia Nadwiślańska), 1-sza zaś półbrygada pozostała we Włoszech pod dowództwem szefa Józefa Grabińskiego w okolicach jeziora Como, w Pawii i w Medyolanie, umieszczona na żołdzie francuskim. W lipcu 1803 r. półbrygada ta przeszła w Neapolitańskie, z główną kwaterą w Bari.

W październiku 1805 r. korpus polski otrzymał rozkaz udania się do Lombardyi pod rozkazy marszałka Masseny i dnia 23-go listopada przyczynił się do zwycięstwa pod Castelfranco. Postępując ku Wiedniowi, dotarł do Lublany, skąd otrzymał rozkaz powrotu przez Bolonię, Rzym do Neapolu dla ukarania króla Ferdynanda za powstanie przeciwko Francyi. Po objęciu tronu neapolitańskiego przez Józefa Bonapartego korpus polski w czerwcu 1806 r. wszedł w służbę tego króla. W październiku otrzymał rozkaz udania się do Polski po pozostawieniu 1000 ludzi piechoty i 400 jazdy, wybranych do gwardyi przybocznej króla Józefa. Król zatrzymał w swej służbie część podoficerów i wszystkich prostych żołnierzy z piechoty. Przybyli tedy z Włoch sami tylko oficerowie i część podoficerów. Skarżył się jednak w liście z 21-go grudnia król neapolitański Napoleonowi: »Polacy bardzo pragną mnie opuścić!« W Wrocławiu nastąpiła nowa organizacya, podług której nowa legia miała liczyć trzy półki piechoty i jeden jazdy (z dawnych ułanów Naddunajskich), ogółem 6.000 piechoty i 1.500 jazdy. Dowództwo miał mieć generał brygady Grabiński, gdyż Dąbrowski objął był już komendę w Księstwie Warszawskiem. Kadry tych półków stanowili dawni legionieści, resztę dopełniono rekrutami, 6.600 głów, przeważnie z Poznańskiego. W czerwcu oddziały tych legii wzięły udział w blokadzie Kładzka na Śląsku. D. 1-go lipca Hieronim Napoleon, pod którego rozkazami Legia się znajdowała, mianował, na przedstawienie Grabińskiego, następujących sztabs - oficerów: dla półku 1-go dow. półk. Chłopicki, major Kąsinowski, szefowie bat. Ruttié i Chłussowicz; dla półku 2-go dow. półku Białowiejski, major Szott, szefowie batalionu Regulski i Bieliński; w półku 3-im dow. półk. Świderski, major Biling, szef batalionu Kosiński. Legia zostawała na żołdzie francuskim. W tym czasie korpus ten w korespondencyi urzędowej nazywano Legią polsko-włoską.

Dnia 19-go września przybył do Warszawy oddział inwalidów z Legii i był uroczyście przyjęty na placu Krasińskich przez członków rządu. Pomimo rozkazu cesarskiego, aby legionieści sami wybrali, co chcą: albo pozostać na służbie francuskiej albo przejść na służbę Księstwa Warszawskiego i po-

mimo, iż ci jednomyślnie wyrazili się za przyjęciem służby w Księstwie, Napoleon, ceniąc wysoko wartość bojową Polaków, pod pozorem nie obciążania skarbu Księstwa, rozkazał wejść Legii w służbę króla westfalskiego.

Dnia 1-go października wyruszyli Legioniści na nową tułaczkę przez Magdeburg do Cassel, dokąd przybyli 22-go grudnia. D 30-go grudnia szef batalionu Kąsinowski pisał z Cassel te charakterystyczne słowa: »Dziś deputowani od wszystkich prowincyj królestwa Westfalii składali przysięgę królowi; asystowaliśmy przy tej ceremonii, bo my wszędzie musimy być przytomni na świecie, gdzie tylko królów zrzucają lub wsadzają na trony, albo też gdzie zatykają lub ścinają drzewa wolności, a kiedy rząd już umocniony i następuje porządek, wtenczas formują sobie wojska nacyonalne, a nas cudzoziemców, niezapłaciwszy należycie, wypędzają«.

W styczniu 1808 r. wysłano do Westfalii rekrutów z Polski dla dokompletowania trzech półków piechoty do 8.100 głów, licząc 150 ludzi w kompanii, co z jazdą wynosić miało 9.300. Dnia 21-go lutego pisał Napoleon do króla Hieronima, iż Legia »nie przestaje być w jego francuskiej służbie« i zarazem rozkazał, aby Król niezwłocznie, nie zatrzymując ani jednego człowieka, wysłał Legię do Moguncyi, gdzie odebrała rozkaz udania się do Paryża. D. 31-go marca 1808 r. pisał Cesarz do marszałka Davoust: »Legia polsko włoska przyjmuje nazwę Legii Nadwiślańskiej; przyjąłem ją na moją służbę; będzie dokompletowana do 140 głów w kompanii«.

§ 2. **Legia Naddunajska.** Generał Karol Kniaziewicz, przybywszy do Paryża z Włoch dla wręczenia Dyrektoryatowi zdobytych na Neapolitańczykach chorągwi, jał się w połowie marca 1799 r. organizacyi nowej legii polskiej ze zbiegów i jeńców z wojsk austriackich, z pobudek i dla celów, którymi kierował się Dąbrowski przy tworzeniu swoich legio-nów. Podług projektu z d. 23 sierpnia 1799 r. (6 fructidor r. VII) nowa legia polska miała się składać z 4 batalionów piechoty, 4 szwadronów lekkiej jazdy i kompanii artyleryi konnej. Każdy batalion miał być złożony z 10-ciu kompanij, z których jedna grenadyerów, jedna strzelców, a 8 fizylierów. Siła jednej kompanii 123 ludzi, mianowicie: 1 kapitan, 1 porucznik, 1 podporucznik, 1 sierżant starszy, 4 sierżantów, 1 kapral furyer, 8 ka-

prali, 2 doboszy i 104 fizyliarów. Każdy szwadron złożony z dwóch kompanii: 1 kapitan, 1 porucznik, 1 podporucznik, 1 wachmistrz starszy, 4 wachmistrzów, 1 brygadyer furyer, 8 brygadyerów, 2 trębaczy, 96 ułanów — ogółem głów 116. Ubiór: kurtka granatowa, kołnierz, wyłogi i wypustki karmazynowe, kamizelka i spodnie granatowe z wypustkami karmazynowymi, guziki żółte; półkamasze dla piechoty. Czapka polska z piórem. Legią miał dowodzić generał brygady; przy nim był adjutant generalny, pełniący czynności szefa sztabu głównego. Piechotą miał dowodzić dowódca brygady i 4-ch batalionowych; przy każdym batalionie był adjutant major i 1 tambor-major. Jazda pod dowództwem szefa brygady, 2 szefów szwadronów, 1 adjutanta-majora, 1 adjutanta-podoficera. Kompania artylerii miała obsługiwać dwa działą 8-calowe, dwa 4-calowe i dwa moździerze 6-calowe. Legia miała wejść w skład armii Dunajskiej. Dnia 8-go września 1799 r. Rada Pięciuset zatwierdziła projekt. Pfalzburg przeznaczony na zakład Legii, następnie przeniesiony do Metzu, a w kwietniu 1800 r. do Strassburga.

Postęp organizacyi, kierowanej głównie przez Fiszerą, był rażny co do ludzi, lecz opóźniony wskutek braku dostatecznych funduszy i materyałów, opieszale dostarczanych przez rząd francuski. Do Legii przybył Wybicki celem podtrzymania ducha zgody, moralności i uczuć patryotycznych. W kwietniu 1800 r., w chwili rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Austrii, Legia liczyła 2819 głów piechoty. W czerwcu przybył z Włoch półk jazdy polskiej pod komendą Roźnieckiego i dnia 10-go czerwca liczył 711 koni w 6 szwadronach. Legia wzięła czynny i zaszczytny udział w wojnie tego roku w armii Reńskiej pod generałem Moreau. Odnaczyła się zwłaszcza w bitwach pod Hochstädt (19-go czerwca) i Offenbach (12-go lipca). Dnia 28-go listopada, w chwili wznowienia kroków wojennych, wchodziła w skład dywizyi generała Decaen, licząc 2.400 piechoty, 500 jazdy i baterię konną. W pamiętnej bitwie pod Hohenlinden (3-go grudnia 1800 r.) zdecydowała zwycięstwo. Sam Moreau przypisywał je »najwyższemu męstwu i doświadczonemu talentom« Książewicza. W końcu grudnia 1800 r. i w styczniu 1801 r. główną kwaterą Legii była w opactwie Kremsmünster pod Linz, a zakład w Monachium, oddziały zaś

Legii rozrzucone od Strassburga do Steier. Legia była wtedy w komplecie i liczyła do 6.000 głów.

Wszystkie te wysiłki i ofiary stały się próżnemi. W traktacie, podpisanym d. 9-go lutego 1801 r. w Lunewilu, sprawę polską, jak i we wszystkich poprzednich układach, pominięto. Kniaziewicz podał się do dymisyi, której na razie rząd francuski nie przyjął. Legia ściągnięta do Strassburga, otrzymała rozkaz połączenia się z legią 1-szą Dąbrowskiego we Włoszech. Marsz szedł przez Zurich, Bazyleę, Genewę, Mont-Cenis. W marcu stanęła w Medyolanie, skąd przeszła do Florencyi i Livorno. Widząc pokój ustalony i wszystkie nadzieje zawiedzione, Kniaziewicz ponownie i bezwarunkowo zażądał dymisyi, a wraz z nim podali się do uwolnienia: gen. Sokolnicki, szef brygady Fiszer, szef batalionu Drzewiecki i inni. Niektórzy z rozpaczy życie sobie odebrali. Dowództwo nad Legią objął generał Władysław Jabłonowski, a szefem brygady mianowany półkownik francuski Bernard. Dnia 31-go grudnia 1801 r. jazda i artylerya polska przeszły na żołąd Rzeczypospolitej Cizalpińskiej.

W marcu 1802 r. nastąpiła nowa reorganizacya. Utworzono z Legii półbrygadę polską 3-ą (1-sza i 2-ga utworzone były z legii polsko-włoskiej), o trzech batalionach, batalion o 9 kompaniach, razem 3.000 głów. Dnia 2-go września 1802 r. ta trzecia półbrygada otrzymała nową nazwę 113-ej i pod dowództwem Jabłonowskiego wysłaną została na wyprawę na San-Domingo (Haiti). Za nią w styczniu 1803 r. wypłynęła brygada 114-ta, utworzona z części legii Włoskiej. Z tych 6-ciu batalionów wróciło w r. 1805 do Europy zaledwie kilkunastu oficerów i około 150 żołnierzy; reszta bądź padła ofiarą, po większej części, żółtej febry lub okrucieństwa Murzynów, bądź jęczała (800) do r. 1808 w niewoli na pontonach angielskich.

Półk jazdy z dawnej legii Naddunajskiej pod dowództwem Rożnieckiego dzielił losy piechoty polskiej, zostającej pod komendą Grabińskiego (str. 325). Szczególnie odznaczył się w bitwie pod Castel-Franco (23-go listopada 1805 r.). W 1806 r. jazda używana była do obrony brzegów morskich Apulii przeciw Anglikom, usiłującym wylądować, a następnie do uśmierzenia rozruchów w państwie Kościelnem. Dnia 5-go sierpnia półk ten przeszedł na żołąd Józefa Bonapartego, króla neapolitańskiego;

dnia 30-go stycznia 1807 r. otrzymał rozkaz udania się do Polski i tylko 400 jazdy miało pozostać w Neapolu jako gwardya króla Józefa, a reszta pójść na służbę francuską. Dnia 2-go lutego przeszedł półk ze służby neapolitańskiej do francuskiej, dnia 6-go lutego wyruszył z Neapolu. Marsz szedł przez Rzym, Trydent, Bawaryę, Saksonię. W Dreźnie bawił półk od 3 do 6-go maja, d. 13-go stanął w Wrocławiu, gdzie nastąpiła jego reorganizacya, d. 15-go odznaczył się w ataku pod Kładzkim (Glatz). Dnia 1 lipca 1807 r. półk w Wrocławiu liczył 1.200 koni.

Dnia 13-go lipca dowódcą półku mianowany półkownik Jan Konopka; d. 11-go listopada przeznaczony do służby Hieronima, króla westfalskiego, d. 20-go marca 1808 r. przeszedł na służbę francuską i otrzymał nazwę Półku Ułanów Legii Nadwiślańskiej.

§ 3. **Legia Północna.** Dnia 20-go września 1806 r. polecił Napoleon generałowi Zajączkowi, zostającemu natenczas w służbie francuskiej, utworzenie legii pod nazwą Północnej. W trzy dni później generał Hienryk Wołodkowicz, znany w armii francuskiej pod nazwiskiem Hienri, otrzymał rozkaz utworzenia drugiej takiej legii. Wzmocniły się one znacznie w ciągu wojny pruskiej jeńcami i zbiegami polskimi z wojska pruskiego. Pierwsza formowała się w Landau i Hagenau, druga w Norymberdze. W marcu 1807 r. została ona wcielona do pierwszej. Skład legii: 1-szej sztab legii: 1 generał dywizyi, 1 major legii, 4 szefów batalionu, 4 adjutantów majorów, 1 kwatermistrz-płatnik, 1 chirurg starszy, 4 młodszych, 4 podlekarzy, 4 adjutantów-podoficerów, 1 tambor-major, 2 doboszy kaprali, 8 muzykantów, 3 rzemieślników; ogółem w sztabie wyższym głów 20, w niższym 18. Skład jednej kompanii: 1 kapitan, 1 porucznik, 1 podporucznik, 1 sierżant starszy, 4 sierżantów, 8 kaprali, 1 furyer, 2 doboszy, 120 fizyliarów—ogółem 139 głów. Batalion składał się z 1-ej kompanii karabinierskiej, 7-u strzeleckich i 1 ej woltyzerskiej—ogółem 27 oficerów i 1224 podoficerów i żołnierzy. Cztery bataliony wraz z powyższym sztabem legii (38) składały legię, tworzącą siłę 5.042 głów. Ubiór: kurtka granatowa krojem polskim, z karmazynowymi wyłogami i wypustkami, guziki białe, czapka polska. Komenda w języku francuskim.

W połowie grudnia legia Zajączka liczyła w Lipsku około 6.000 ludzi, jeszcze nie ubranych. Około 20-go, lutego 1807 r. przy-

łączyła się do dywizji generała Dąbrowskiego, brała udział w potyczce pod Tczewem d. 23-go lutego, a 8 lub 9-go marca stanęła pod Gdańskiem, w którego oblężeniu znakomicie się odznaczyła. Gdy Zajączek przeznaczony został do organizacyi wojsk polskich w departamencie kaliskim, półkownik Michał Radziwiłł objął dowództwo nad Legią. Po wzięciu Gdańska Legią tą skompletowano legię drugą, kaliską generała Zajączka przez utworzenie dwóch półków piechoty, lecz dopiero we wrześniu przeszła ona na żołąd Ks. Warszawskiego. W liczbie 2.000 głów stanęła d. 16-go września 1807 r. w Poznaniu, skąd przeszła do Gniezna. Dekretem króla Saskiego ks. Warszawskiego z dnia 13-go lutego 1808 r. zamienioną została na półk 5-ty piechoty pod dowództwem Michała ks. Radziwiłła. Dnia 5 go marca półk ten przybył do Warszawy i zyskał nową organizację; oficerowie Francuzi, stanowiący $\frac{2}{3}$ wszystkich oficerów, prócz jednego, otrzymali pozwolenie powrotu do Francyi. Odtąd komenda była w języku polskim.

§ 4. Gwardya polsko-francuska. (Półk 1-szy lekkokonnny polski, półk 3-ci lekkokonnny litewski, szwadron Tatarów litewskich, półk 3-ci eklererów).

Napoleon, tworząc 30-tysięczną armię Księstwa Warszawskiego i biorąc na swój żołąd dywizyę legii dawniej polsko-włoskiej, pragnął mieć przedstawicielstwo tego wojska polskiego przy swoim boku, postanowił zatem utworzenie półku lekkiej jazdy polskiej, który wszedł w skład starej jego gwardyi. W hierarchii starszeństwa broni półk ten zajął miejsce między strzelcami konnymi gwardyi a Mamelukami. W d. 19-ym lutego 1807 r. Rada administracyjna warszawska ogłosiła to postanowienie cesarza Francuzów wraz z wezwaniem do zaciągu. »Każdy ma wolny przystęp do tej gwardyi—brzmi odnośny ustęp tej odezwy — bądź szlachcic, mieszczanin czyli wieśniak; tylko złe obyczaje, nałogi, podłe rzemiosła, brak wychowania i wady ciała mogą do tej służby nie dopuszczać. Wszelako każdy, pragnący mieć przystęp do tej gwardyi, powinien być właścicielem lub synem właściciela albo mieć ręczyciela swojej wierności. Gwardya ta będzie opatrzona w mundury, w konie, w rynsztunek i utrzymana kosztem skarbu cesarskiego. Ponieważ w wojsku ludzie luźni przeszkadzają ru-

chom wojennym, każdy gwardzista będzie obowiązany sam opatrywać swego konia».

Oto ważniejsze artykuły dekretu cesarskiego, datowanego z Finkenstein d. 6-go kwietnia 1807 r., względem formacyi tego pólku:

Art. 1. Utworzony będzie pólk lekkokonny polski gwardyi (*Régiment des cheveu-légers de la Garde*).

Art. 2. Pólk ten składać się będzie z czterech szwadronów, każdy o dwóch kompaniach.

Art. 3. Każda kompania składać się będzie: z jednego kapitana, dwóch poruczników 1-ej klasy, dwóch poruczników 2-ej klasy, jednego wachmistrza szefa, sześciu wachmistrzów, jednego furyera, dziesięciu brygadyerów, 97 szwoleżerów, trzech trębaczy, dwóch kowali.

Art. 4. Sztab pólku będzie złożony: z jednego pólkownika dowódcy, dwóch majorów Francuzów, wziętych z gwardyi, czterech szefów szwadronu, jednego kwatermistrza podskarbiego, jednego kapitana instruktora, wziętego z gwardyi, dwóch adjutantów majorów, wziętych z gwardyi, czterech podadjutantów majorów, wziętych z pomiędzy Polaków, co służyli w legionach we Francyi, jednego podchorążego sztandarowego, z czterech oficerów zdrowia, z których dwóch 1-ej klasy, a dwóch 2-ej lub 3-ej klasy, jednego podinstruktora w randze wachmistrza szefa, jednego artysty konowala, dwóch pomocników artystów konowalów, jednego sztabs-trębacza, dwóch trębaczów brygadyerów, jednego mistrza krawca, jednego mistrza rajtużnika, jednego mistrza szewca, jednego mistrza do wyrobów broni, jednego mistrza siodlarza, jednego mistrza płatnerza (*éperronnier*), dwóch mistrzów kowalskiego rzemiosła.

Art. 5. Żeby być przypuszczonym do korpusu szwoleżerów, trzeba być właścicielem lub synem właściciela, nie mieć mniej od lat 18-tu, a nie więcej nad 40 lat wieku i opatrzyć się o własnym koszcie w konia, mundur, w rządy i rynsztunek kompletne, stosownie do wydanego wzoru. Co się tyczy osób, któreby nie były w stanie sprawić sobie zaraz konia, munduru, rządu i rynsztunku, tym dana będzie zaliczka. Koń będzie mieć miary 4 stóp i 9 cali najwięcej, a 4 stóp 6 cali najmniej.

Art. 6. Szwoleżery polskie gwardyi będą mieć tę samą płacę, co strzelcy konni gwardyi«.

Do tego półku garnęła się młodzież z całej dawnej Polski; byli to po większej części studenci, niewielu tylko służyło dawniej w wojsku. Przewodniem uczuciem zaciągających się była miłość kraju, chęć wywalczenia jego niepodległości pod wodzą genialnego i potężnego władcy, od którego woli w ich mniemaniu zależało odbudowanie ojczyzny.

Dowódcą półku mianowany został Wincenty hr. Krasiński, dotychczasowy dowódca gwardyi honorowej, utworzonej przy boku Napoleona podczas jego pobytu w Polsce i będącej w następstwie zawiązkiem półku lekkokonnego gwardyi. Ze względu na właściwości swego charakteru był Krasiński tylko nominalnym dowódcą półku. Instruktorami półku byli Francuzi majorowie Delaitre i Dautancourt.

Półk tworzył się w Warszawie. Pierwszy szwadron bojowy w sile 250 ludzi wyruszył z Warszawy d. 16-go czerwca 1807 r., udając się do Chantilly, gdzie wyznaczono półkowi kwaterę. W miarę formacyi reszta szwadronów wyruszała tamże. Zakład istniał w Warszawie aż do r. 1812, potem przeniósł się do Krakowa, a w r. 1813 z ks. Poniatowskim do Dreżna.

Wyjątkowy skład półku z samych ochotników, młodzieży inteligentnej, świadomej celu, ożywionej najszlachetniejszymi uczuciami przywiązania do ojczyzny i honoru, poczucie zaszczytu wcielenia odrazu do szeregów starej gwardyi, współżycie z tymi wojakami, zaprawionymi w bojach, służba honorowa przy największym wodzu świata, a przypuszczalnym wskrzesicielu ojczyzny — wszystko to przy wrodzonym popędzie wojennym Polaków było powodem, iż półk wkrótce zajaśniał bohaterskimi czynami, które mogą być porównane jedynie z czynami półku ułanów Nadwiślańskich. Uderzenia tych półków wydają się cudownemi, nieprawdopodobnemi i nie zawierają w sobie żadnej nauki praktycznej, chociaż niektóre z nich podawane są obecnie we wszystkich podręcznikach taktyki jazdy. Te przewagi ówcześni przypisywali lancy, narodowej broni polskiej (choć półk lekkokonny gwardyi był nią uzbrojony dopiero w końcu r. 1809, a walczył w wielkopomnem uderzeniu pod Somo-Sierra i pod Wagram szablą),

stąd we Francyi, a następnie we wszystkich armiach świata zaczęto tworzyć ułanów, uzbrojonych lancami. Nie rodzajem jednak broni, lecz zapalem niezrównanym i wrodzonym usposobieniem jeźdźców dają się wytłómaczyć owe nieśmiertelne czyny jazdy polskiej, które odnowiły wspomnienia Kircholmu, Wiednia i innych.

Szwadrony były wysyłane kolejno z Chantilly na wyprawę hiszpańską. Pierwsza potyczka Lekkokonnych była pod Rio Seco d. 14-go lipca 1808 r., gdzie szwadron jeden pod dowództwem kap. Radziwińskiego rozbił półk dragonów hiszpańskich de la Reyna. D. 30-go listopada odbyło się wiekopomne natarcie jednego szwadronu pod dowództwem Kozietulskiego w wąwozie Somo-Sierry na stanowisko, bronione przez 13.000 Hiszpanów i 16 dział. Szwadron ten prawie całkowicie poległ, lecz następne, pędząc po trupach towarzyszy, rozbiły armię nieprzyjacielską.

Po wielu drobnych lecz zaszczytnych dla półku utarczках w Hiszpanii część jego została wezwana w marcu 1809 r. przez Francję na nowy teatr wojny w Niemczech. W bitwie pod Wagram d. 6-go lipca półk okrył się nową chwałą. W ataku na środek armii austriackiej 300 lekkokonnych rozbiło ułanów ks. Schwarzenberga, wzięło do niewoli ks. Auersperga i zdobyło działa.

W latach 1810 i 1811 znaczna część półku walczyła z chwałą w Hiszpanii i Portugalii w różnych korpusach francuskich. Na wyprawę rosyjską oddziały półku zostały ściągnięte do Chantilly i półk w komplecie wyruszył z Wielką armią.

Rozkazem cesarskim z d. 5-go lipca 1812 r. z Wilna wystawiony został półk 3-ci ułanów polsko-litewskich młodej gwardyi (półk dowództwa Krasieńskiego nosił Nr. 1, a półk ułanów holenderskich Nr. 2-gi) w sile 5 szwadronów. Dowódcą tego półku mianowany był gen. Konopka, były dowódca półku ułanów Nadwiślańskich. Akademicy wileńscy i młodzież pierwszych rodzin litewskich garnęła się do szeregów tej gwardyi, oficerowie wzięci byli po większej części z półku 1-go polskiego. W nocy z 19-go na 20-y października Konopka napađnięty został znienacka w Słonimiu przez Rosyan. półk jego rozbity, a on wraz z 12 oficerami i 235 żołnierzami dostał się

do niewoli. Reszta w liczbie 500 ocalała i w grudniu pod dowództwem Tańskiego połączyła się z półkiem 1-szym lekkokonnym. Dekretem z d. 22-go marca 1813 r. półk 3-ci został wcielony do 1-go, co nastąpiło d. 11-go kwietnia w Friedbergu.

Dekretem z d. 24-go sierpnia 1812 r. utworzony został szwadron Tatarów litewskich, przydzielony pierwotnie do półku 3-go litewskiego gwardyi, a następnie do 1-go lekkokonnego polskiego. Szwadronem tym dowodził kapitan Ułan.

Półk 1-szy lekkokonny polski gwardyi, który odznaczał się świetnie przy każdej sposobności podczas wojny rosyjskiej, zachował podczas odwrotu wyborną postawę i dzielnego ducha. Wiosną 1813 r. reorganizował się w Friedbergu. W połowie kwietnia 450 koni udało się do Wielkiej armii. W wojnie tego roku odznaczył się półk pod Budziszynem (Bautzen) d. 5-go maja i Reichenbachem d. 22-go maja. Podczas zawieszenia broni półk został dopełniony do 15 kompanii czyli 1.500 koni. D. 27-go sierpnia odznaczył się świetnie pod Dreznem, gdzie między innymi szef szwadronu Jerzmanowski rozbił czworbok piechoty i wziął 1.300 niewolnika, oraz w wielu innych potyczkach. Pod Peterswalde d. 16-go września szef szw. Fredro w 200 koni rozbił półk huzarów pruskich o 5 szwadronach i wziął do niewoli półkownika Blüchera, syna feldmarszałka. Pod Lipskiem półk ten zniósł kirasyerów austriackich Somariva. W odwrocie z pod Lipska aż do Renu półk zasłaniał główną kwaterę francuską, ponosząc olbrzymie trudy. Pod Hana d. 30 go października półk wykonał świetne uderzenia, rozbijając piechotę bawarską i ułanów austriackich. Tegoż dnia pod Nieder-Isigheim inny oddział półku rozgromił piechotę rosyjską Kajsarowa.

Dekretem cesarskim d. 9 go grudnia 1813 r. liczba kompanij starej gwardyi półku lekkokonnego polskiego zmniejszona była do 8, jednocześnie z pozostałych ludzi i jazdy polskiej linii utworzony został półk 3-ci eklererów młodej gwardyi (éclaireurs-lanciers) o 8 kompaniach. Naczelnym dowódcą półku eklererów był dowódca półku 1-go lekkokonnego, bezpośrednim zaś półkownik Kozietułski; administracja obydwóch półków była wspólna. Pierwotnem miejscem organizacji nowego półku było miasteczko Givet, następnie koszary Ave Maria w Paryżu. W miarę kompletowania szwadrony wysy-

łane były na plac boju i przyłączane do półku 1-go lekkokon-
nego, z którym wspólnie działały.

Wojna w Francji 1814 r. okryła półk nową chwałą. Walczył on pod Brienne czyli La Rothière d. 1 i 2-go lutego, pod Champaubert d. 10-go, Montmirail d. 11 i 12-go, Champaubert d. 14-go, Montereau 18-go, Troyes 24-go, Rocourt d. 3 go marca, Fismes 4-go, Béry au Bac d. 5 go, gdzie półk, dowodzony przez szefa szw. Skarżyńskiego, zadał ogromną klęskę jeździe rosyjskiej, biorąc do niewoli jej dowódcę, ks. Gagarina. Półk odznaczył się następnie pod Craone d. 7-go, Rheims d. 13-go, gdzie zdobył 3 działa, wiele powózek rosyjskich i przeszło 1.600 niewolników pruskich, Arcis-sur-Aube d. 20-go i 21-go, Vitry d. 23-go, St. Dizier d. 26-go, Bourget d. 29-go i w działaniach pod Paryżem d. 30-go marca.

D. 10-go kwietnia wybrano szwadron ze stu koni pod dowództwem Jerzmanowskiego, przeznaczony do towarzyszenia Napoleonowi na wyspę Elbę. Szwadron ten raz jeszcze miał sposobność odznaczyć się podczas wojny 1815 roku. Reszta półku powróciła do Polski i posłużyła jako zawiązek do półków strzelców konnych i ułanów gwardyi Królestwa Polskiego.

§ 5. **Legia Nadwiślańska.** Utworzona ze szczątków legii Polsko-Włoskiej i jazdy legii Naddunajskiej. W marcu 1808 r. liczyła trzy półki piechoty, każdy o dwóch batalionach po 6 kompanij, z których jedna grenadyerów, jedna wołyżerów, cztery fizylierów (w kompanii 140 głów), oraz jeden półk ułanów w sile 700 koni. Legią dowodził generał Grabiński, a od 7-go czerwca 1808 r. półkownik Chłopicki, jednocześnie dowódca półku 1-go piechoty. Dowódców brygady legia nie miała. Półki, składające legię, rozrzucone po korpusach francuskich, rzadko działały wspólnie. W Paryżu legia otrzymała rozkaz udania się do Hiszpanii, dokąd wkroczyła w czerwcu 1808 r. i wzięła udział w pierwszym i drugim oblężeniu Saragossy od 15-go czerwca do 14-go sierpnia i od 20-go grudnia 1808 r. do 21-go lutego 1809 r. Strata ogólna w drugim oblężeniu wynosiła poległych około 650, w pierwszym była jeszcze znaczniejsza; ale liczba oficerów, poległych w drugim oblężeniu, równała się prawie czwartej części liczby ogólnej poległych w pierwszym. W miarę ubytku półki wzmacniano żołnierzami, przebywającymi w za-

kładach w Sedanie i Bajonnie, zasilanych znowu rekrutami z Księstwa Warszawskiego.

Duch w półkach Legii był nawskroś wojenny, wzmacniany jeszcze silną karnością, którą pólkownik Chłopicki umiał utrzymać. Korespondencja urzędowa francuska ówczesna jak i literatura historyczna jest pełna pochwał i uwielbienia dla tej »wybornej« dywizji polskiej, złożonej z »pełnych poświęcenia i doskonałych żołnierzy, pod wodzą najdzielniejszych i niezrównanych oficerów... ożywionych uczuciami, które ich czyniły godnymi służenia w gwardyi cesarskiej«.

Stanowiąc tak wyborny materiał, półki były rozdzielane między korpusy francuskie i używane do różnych wypraw, w których okryły się sławą. zwłaszcza imię Chłopickiego stało się głośnie w armii. Napoleon, pragnąc mieć w zamierzonej wyprawie przeciw Rosyi najlepsze swoje półki, wezwał w końcu grudnia Legię do Wielkiej Armii. W Sedanie w kwietniu utworzono z Legii dywizję pod dowództwem gen. Claparède, w której Chłopicki dowodził brygadą, a następnie przydzielono ją do młodej gwardyi, zostającej pod dowództwem marsz. Mortier. W Sedanie rozpoczęto tworzenie trzecich batalionów oraz artyleryi półkowej. W Poznaniu, w początkach maja, półki zasilono 3000 rekrutami. W czerwcu dywizję przyłączono do korpusu marsz. Davout. Niezmierne trudy, nader pośpieszne marsze pod nieszczególnem dowództwem gen. Claparède spowodowały znaczny ubytek w ludziach. W d. 10—13 lipca dywizya znajdowała się w Mińsku, 18-go w Bobrujsku, 24—26-go w Mohylowie, licząc wtedy już tylko 3.000 ludzi. Dnia 14-go sierpnia w Ljadach połączyła się z gwardyą, przy której odąd już zostawała. D. 17-go t. m. walczyła pod Smoleńskiem. 29-go stanęła w Wiaźmie; d. 7-go września pod Możajskiem, stanowiąc rezerwę korpusu Ney'a potem korpusu 4-go, nie brała czynnego udziału w walce; dopiero o zmroku odparła jedno uderzenie nieprzyjacielskie. Dnia 10-go września w utarczce pod Krymskoje Chłopicki został ranny. Dnia 14-go dywizya wkroczyła do Moskwy jako wcielona do korpusu króla Neapolitańskiego. Dnia 29-go walczyła pod Czyrykowem, 2-go października pod Woronowem, 4-go i 18-go października pod Tarutiną, 16-go listopada pod Krasnem. Dywizya liczyła tu 1.500 ludzi. Dnia 24-go stanęła w Bobrujsku. Po morderczych walkach d. 28-go nad Be-

rezyną, w której polegli lub ranni byli wszyscy dowódcy półków (oprócz Malczewskiego) i batalionów, jak również większa część oficerów niższych — z garstki pozostałych żołnierzy były sformowane pojedyncze oddziały dla eskortowania półkowych chorągwi. Dnia 9-go grudnia te szczątki opuścili Wilno, 12-go przybyli do Kowna.

Rozkazem cesarskim z d. 30-go grudnia, cztery półki piechoty Nadwiślańskiej przyłączono do korpusu 3-go armii. W lutym 1813 r. dwa bataliony, około 800 głów, z 2 działami i 40 kanonierami w dywizji Girard: oto wszystko, co pozostało z półków Legii, przybyłych z Rosyi. Reorganizowały się one w Wittenbergu, a następnie stały załogą w Szpandawie.

Wskutek dekretu z d. 12-go marca 1813 r. cztery półki: Nadwiślański i trzy Księstwa Warszawskiego, które były w Hiszpanii, oraz półki litewskie stanowić miały razem 40-tą dywizję. Rozkazem z d. 18 czerwca 1813 r. z 4-ch półków Nadwiślańskich utworzono jeden tej samej nazwy pod dowództwem półkownika Malczewskiego.

Po bitwie pod Kulmem d. 30-go sierpnia, w której półk brał udział, będąc przy korpusie Vandamme'a, wszedł w skład korpusu 8-go piechoty ks. Poniatowskiego w sile dwóch batalionów, 1.400 głów i należał do dywizji 2-ej piechoty generała Izydora Krasieńskiego. Walczył pod Ebersbach 6-go, Löhau 9-go, Neustadt 15-go września, Borna 9-go października, pod Lipskiem d. 16, 18 i 19-go, gdzie prawie cały został zniszczony. Dnia 19-go zginął półkownik Malczewski z rąk żołnierzy saskich, dotychczasowych sprzymierzeńców Francyi.

Dnia 1-go stycznia 1814 r., podczas organizacyi nowej wojska polskiego w Sedanie, z całej piechoty utworzono jeden półk pod nazwą Nadwiślańskiego, którego dowództwo objął półkownik Kosiński. Półk ten należał do obrony Soissons, odznaczył się d. 31-go marca pod Arcis-sur-Aube, d. 13-go kwietnia stanął pod Paryżem; w Poznaniu d. 19-go sierpnia liczył 969 przytomnych. D. 14-go listopada t. r. zebrało się z wszystkich półków legii Nadwiślańskiej: 112 oficerów i 1418 podoficerów i żołnierzy.

Oto działania pojedynczych półków Legii Nadwiślańskiej.

Ułani Nadwiślańscy. W kwietniu 1808 r. półk zatrzymał się w Paryżu, skąd pomaszerował do Hiszpanii. D. 31-go maja przeszedł granicę. Pod dowództwem generała Lefebvre-Des-

nouettes odniósł znaczne korzyści pod Tudelą d. 9-go czerwca, pod Mallen d. 13-go czerwca rozstrzygnął wygraną, oraz dnia następnego pod Alagon. W pierwszym oblężeniu Saragossy do d. 14-go sierpnia brał czynny udział, przecinając dowozy do miasta. D. 23-go listopada odznaczył się ponownie pod Tudelą, rozstrzygnął wygraną przy moście Almaraz d. 25-go grudnia. D. 9-go stycznia 1809 r. przyłączony został do dywizji generała Valence, do której należały już półki 4-ty, 7-my i 9-ty piechoty Ks. Warszawskiego. Oddziały półku były jednak rozrzucone po różnych korpusach armii w Hiszpanii, gdyż generałowie francuscy pragnęli mieć pod swoimi rozkazami choć mały oddział tego nieporównanego półku, będącego postrachem Hiszpanów. Generał hiszpański Freire postanowił znieść ten półk i d. 24-go marca otoczył ułanów pod Yébenes siedmioma półkami jazdy hiszpańskiej. 300 ułanów, bo tyle liczył wtedy półk polski, przebił się przez 4.000 nieprzyjaciół, nie bez znacznej straty. D. 27-go marca 1809 r. pod Ciudad-Real półk sam jeden zdecydował zwycięstwo, biorąc do niewoli, raniąc i zabijając przeszło 1.000 Hiszpanów. Dnia następnego rozbił pod Santa-Cruz czterotysięczną kolumnę jazdy nieprzyjacielskiej. W Toledo półk ten reorganizował się; od 1-go kwietnia do początku lipca kwaterował w Valdepenas. D. 22-go maja 120 ułanów rozbiło pod Alenbillas dwa szwadrony dragonów Grenady. D. 28-go lipca pod Talavera-de-la-Reina półk wydarł Anglikom zwycięstwo, rozbijając w kilku minutach zwycięską już jazdę, przyczem angielski półk 13-ty dragonów zniszczony został doszczętnie. Pod Almonacid d. 11-go sierpnia przyczynił się do zwycięstwa, odcinając od piechoty i rozpraszając jazdę nieprzyjacielską.

Przewagi te okryły półk sławą, uwielbieniem dowodzących generałów francuskich i towarzyszków broni. »Pierwsi rzucali się na nieprzyjaciela, — pisze współczesny — nie zważając na ogień, i ścigali go krok w krok. Zabawą dla nich było zdobyć baterię lub rozbić czworobok. W wielu bitwach piechota nie dała nawet wystrzału, gdyż oni wszystko już wprzód roztrzęli i rozproszyli, co oszczędzało nam wiele trudu i straty ludzi. Hiszpanie zwykle uciekali, skoro tylko ułanów (los infernos lanceros polacos) ujrzeli. Częstokroć, aby złudzić Hiszpanów, kiedy się ukazali, chowali lance między

konie; ci więc myśleli, że są to strzelcy konni albo huzarzy (francuscy). Pomyłki tej nieraz żałowali.

Aż do października rozłożony był półk na kwaterach. D. 18-go listopada 1809 r. pod Ocaña ułani polscy zabili, raniili lub wzięli do niewoli 4 — 5.000 jazdy nieprzyjacielskiej, przyczem półk karabinierów królewskich zniszczony został. Półk 10-ty strzelców konnych francuskich, który z ułanami stanowił jedną brygadę, postępował za Polakami w drugiej linii w tych szarżach, dowodzonych przez kapitana Huppeta. Konopka bowiem bawił natenczas w Paryżu.

D. 21-go stycznia 1810 pod Arquillos półk zabrał do niewoli dwutysięczną kolumnę piechoty hiszpańskiej. Przez cały prawie rok 1810 konsystował w mieście Baza, robiąc stąd częste wyprawy. Do ważniejszych potyczek tego roku należą szarży pod Orgas, Tortosą (d. 4-go lipca), Rio Almanzor (listopad), gdzie uderzenie półku pod dowództwem Konopki rozstrzygnęło bitwę, oraz pod Lorca.

W kwietniu 1811 r. półk opuścił swoje stanowisko w Baza oraz korpus 4-ty i przeszedł do Sewilli, do korpusu marszałka Soult, w sile 700 koni. W bitwie pod Albufera, d. 16-go maja, ci wiekopomni ułani pod dowództwem Konopki rozbili w oka mgnieniu kolumnę jazdy angielskiej, złożoną z półków 3-go, 48-go i 66-go, zdobyli 5 sztandarów, 5 armat, wzięli 900 niewolnika. Gdy jednak pomimo tego marszałek Beresford przedsięwziął uderzenie całą piechotą dla rozstrzygnięcia bitwy, marszałek Soult, spostrzegłszy to, przybiegł przed czoło ułanów i zawołał: »Półkowniku, ratuj honor Francyi!« Uderzenie ułanów wstrzymało postęp piechoty i zniweczyło zamiar Anglików. Anglicy w swoich raportach o tej bitwie tak się wyrazili: »Polacy zaczęli bitwę, podtrzymali ją i z największą chwałą zakończyli«. Półk utracił 5 oficerów poległych, 11 rannych i ze 200 żołnierzy poległych i rannych. Soult otrzymał tytuł ks. Albufery.

D. 18-go czerwca 1811 r. półk wszedł w skład ułanów »chevau-légers (lanciers)« francuskich i otrzymał Nr. 7 tej broni, Napoleon bowiem, przekonawszy się, jak skuteczna jest lanca, ta narodowa broń polska, postanowił wprowadzić ją do wojska francuskiego przez zamianę sześciu półków dragonów na ułanów i dodanie jeszcze dwóch nowych: N. 8 pod

dowództwem pułkownika Tomasza Łubieńskiego (od 7 lutego 1811 r.) czysto polskiego i N. 9 pod pułkownikiem Gobrechtem (od 23 lutego t. r.) po części polskiego. Instruktorami do władania lancą we wszystkich 9-u pułkach byli ułani polscy przeważnie z pułku Nadwiślańskiego.

Pułk odtąd 7-my odznaczył się pod Olivenza, Baza i Berlanga i wrócił do Sewilli. W sierpniu Konopka został mianowany generałem brygady; dowództwo pułku objął major Dembiński; szef szwadronu Huppert wrócił do Francji o szczudłach i objął dowództwo zakładu pułku w Sedanie. Dnia 13 października pułkownik Ignacy Stokowski mianowany był dowódcą pułku. W ostatnich dniach grudnia 1811 r. pułk otrzymał rozkaz opuszczenia Hiszpanii, jednakże marszałek Soult, dowodzący armią południową w Hiszpanii, zatrzymał u siebie szwadrony 3 ci i 4 ty; toż samo zrobił Dorsenne, dowodzący armią północną, który nie wypuścił 1-go i 2-go szwadronu aż do czerwca 1812 r. W styczniu 1812 r. jeden ze szwadronów przeszedł Pireneje. Marszałek Suchet rozkazał Klickiemu, sztabsoficierowi z pułku ułanów, dostawić do Paryża 22 zdobyte chorągwie i klucze Walencji. D. 8 października pułkownik Stokowski z dwoma szwadronami przybył do Poznania, a dnia 23 tegoż miesiąca do Warszawy; w grudniu znajdował się w Wilnie.

W lutym 1813 r. pułk reorganizował się w Sedanie. Dnia 19 maja wziął udział w bitwie pod Budziszynem (Bautzen). W lipcu Stokowski podczas zawieszenia broni został wzięty do niewoli przez pruskich partyzantów, a na jego miejsce d. 2 sierpnia mianowany dowódcą Tański Kazimierz, na rewii pułku w Dreźnie. Pułk składał się ze szwadronów 1-go i 2-go, gdyż 3-ci i 4-ty znajdowały się jeszcze w Hiszpanii. W Freibergu pułk przeszedł do korpusu 14-go marszałka St. Cyr, dywizji Pajol, a następnie do dywizji generała Gérard. Brał udział w bitwie pod Drezniem d. 27 sierpnia, oraz w obronie tego miasta od 7 października do 11 listopada. Dnia 17 października odznaczył się pod Pirną. Po kapitulacji Drezna Tański wraz ze szwadronem 1-ym i 2-im dostał się do niewoli do Stuhlweissenburga, gdzie pozostał do d. 25 maja 1814 r. Druga połowa pułku znajdowała się teraz w Hamburgu,

pod dowództwem szefa szwadronu Trzebuchowskiego, i w Sedanie, gdzie był zakład półkowy pod dowództwem majora Huppeta. Napoleon w odwrocie ku Paryżowi zebrał wszystkich ułanów półku 7-go, zdolnych do służby pod dowództwo majora Huppeta, który zaszczytnie na ich czele odznaczył się był w kampanii francuskiej tego roku. Oddział Trzebuchowskiego kapitulował wraz z korpusem Davout już po upadku Napoleona. Były to 3-ci i 4-ty szwadrony, które wyruszyły z Hiszpanii w marcu 1813 r., a przybyły do Hamburga 11 sierpnia. Dnia 2 listopada 1814 r. w granicach Księstwa Warszawskiego zebrało się 42 oficerów i 232 podoficerów i żołnierzy z tego półku. W Kutnie nastąpiło rozwiązanie półku, a większość żołnierzy, zasłużonych w tylu bojach, zostawiono własnemu przemysłowi, skazano na nędzę i żebranię. Dnia 8 kwietnia r. 1815 utworzono w Francyi półk 7-my ułanów ze szczątków dawnego tegoż numeru. Walczył on pod Ligny i Waterloo.

Półk 1-szy piechoty Nadwiślański. Z Paryża półk ten został wysłany do Hiszpanii, której granice przeszedł dnia 7 czerwca 1808 r. Dnia 13 czerwca wziął czynny udział w bitwie pod Mallen i nazajutrz pod Alagon, a następnie w słynnym oblężeniu Saragossy. Odznaczył się d. 24 t. m. pod Epilą, a szczególnie d. 4 sierpnia w ataku na klasztor Engracia w Saragossie. Zostając zawsze pod dowództwem niezrównanego męstwem Chłopickiego, wslawił się podczas powtórnego oblężenia Saragossy, następnie walczył mężnie d. 15 czerwca pod Maria, d. 18 t. m. pod Belchite i w oblężeniu Tarragony, wziętej d. 28 czerwca 1811 r., oraz Murviedra (Saguntu), które poddało się d. 26 października. W początku 1812 r. pod dowództwem półkownika Fądzielskiego († 7 stycznia 1813 r.) wyruszył z Hiszpanii na wyprawę rosyjską. W pierwszych dniach czerwca stanął w Poznaniu.

Półk 2-gi piechoty Nadwiślański. Dnia 13 czerwca 1808 r. przeszedł Pireneje; 21 tegoż miesiąca przybył pod Saragossę i wziął czynny udział w oblężeniu tego miasta. Od listopada działał w korpusie 3-im marszałka Moncey, dywizyi 1-ej Grandjean, brygady 1-ej Habert. Dnia 23 listopada 1808 r. odznaczył się chlubnie pod dowództwem półkownika Kąsino-

wskiego, a następnie uczestniczył w drugim oblężeniu Saragossy (listopad 1809 — luty 1810), oraz w potyczkach pod Perdiguera 7-go, Santa Fe 14-go, Belchite 18 czerwca, Aquila 21 lipca, El Frasná, Calatayud 15 sierpnia, Retascon 4 września, Daroca 12 października 1809 r., Torre-la-Carcel 8-go, Teruel 10-go, Villastar 12 i 14-go, Villel 16-go lutego, wreszcie Lancosa 1-go maja 1810 r. W końcu czerwca t. r. w składzie dywizji Lavalá udał się półk do Walencji, a następnie d. 4 lipca pod Tortozę. Przy oblężeniu tej twierdzy miewał żywe utarczki, zwłaszcza 6 — 10 lipca, 3 sierpnia, 27 grudnia. Po poddaniu się tej twierdzy d. 2 stycznia 1811 nakazano półkowi przeprowadzić jeńców do Francji; d. 29 stycznia przybył do Bajonny. Oto charakterystyczne słowa naocznego i wiaro godnego świadka o duchu, jaki przeważał w wojownikach polskich podczas tych wojen, w których obie walczące strony deptały tak często wszelkie uczucia ludzkie: »Hiszpanie (jeńcy) witali nas zawsze z radością, gdyśmy wyruszali w pochód po dniówce, w czasie której byli pod strażą innych wojsk; swoją wdzięczność przenosili na całe nasze wojsko i nieraz słyszałem, jak mówili do siebie: *»que buena gente los Polacos* (jacy to dobrzy ludzie ci Polacy)». Z powrotem półk eskortował do Vittorii transport pieniędzy i amunicji, następnie był użyty do walki z gerilą prowincji Basków, a następnie d. 1 marca (1811 r.) wysłany do Aragonii. Cały rok 1811 r. przeszedł na drobnych walkach w tej prowincji jako też w Katalonii i Walencji. D. 22 lutego 1812 r. półk wyszedł z granic hiszpańskich, udając się na wyprawę rosyjską. D. 22 marca stanął w Paryżu, d. 5 maja w Poznaniu. W Szremie reorganizował się, dopełniając szeregi rekrutami. Dnia 4 lipca przybył do Wilna, 10-go do Mińska (dowódcą był w tym czasie Hłussovicz do 22 sierpnia), 18-go do Bobrujska. 24-go do Mohyłowa, 29-go do Orszy, a dnia 17 sierpnia do Smoleńska. Po wzięciu tego miasta dowódcą półku został płk Malczewski. Dnia 7 września półk bierze udział w bitwie pod Możajskiem, dnia 4 października pod Tarutiną, gdzie miał może najchlubniejszy dzień w swem istnieniu i d. 28 listopada nad Berezyną. Dnia 9 grudnia szczątki półku opuściły Wilno i przez Kowno udały się do Poznania.

Półk 3-ci piechoty Nadwiślański. Dnia 25 czerwca 1808 r.

przeszedł Pireneje i już d. 30 przybył pod Saragosę. Dnia 2 lipca w ataku na to miasto zginął major Szott, dowodzący wówczas półkiem. Dnia 12 lipca na miejsce Świderskiego dowódcą półku mianowany został płkownik Estko (siostrzeniec Kościuszki). Od listopada działał półk w korpusie 3-im dywizji Grandjean, brygadzie Laval w powrotnem oblężeniu Saragossy. Odznaczył się w bitwie pod Belchite 18 czerwca 1809 r. Dnia 9-go maja 1811 roku dowództwo półku objął major Kosiński. W marcu 1812 r. półk opuścił Hiszpanię, udając się na wyprawę rosyjską.

Legia 2-ga Nadwiślańska. (Półk 4 ty piechoty). Po bitwie pod Wagram wziętych było 20.000 niewolników, między nimi wielu Polaków; to poddało Napoleonowi myśl utworzenia nowej legii polskiej. W tym celu d. 8 lipca 1809 r. podpisał w obozie pod Wolkersdorf następujący dekret: 1) Będzie uformowana druga legia Nadwiślańska w naszej służbie. 2) Ta legia będzie się składała z trzech półków, każdy półk o dwóch batalionach, każdy batalion o 6 kompaniach, każda kompania po 160 ludzi. 3) Żołnierze będą wzięci z pomiędzy Polaków jeńców, albo dezterterów austriackich. Dowództwo nowej legii oddano generałowi Mikołajowi Bronikowskiemu. Gdy jednak nie okazało się dość ludzi do utworzenia całej legii, ograniczono się do formacji jednego półku w Augsburgu. W Orleanie półk w sile 2.200 ludzi przeszedł pod komendę majora Kazimierza Tańskiego, przyłączony został do dywizji generała Serras i z nią wysłany do Hiszpanii. Dnia 12 lutego 1810 r. tę legię wcielono do 1-ej, dawnej Nadwiślańskiej, jako półk jej 4-ty. Dnia 29 marca półk ten przeszedł granicę hiszpańską. W drugiej połowie czerwca przeznaczony do działania w królestwie Leonu. Walczył on d. 29 lipca pod Puebla-de-Senabria, 2 sierpnia pod Benavente. Dnia 3 sierpnia 1810 r. dowództwo półku objął szef batalionu Radomski; półk walczył 25 maja 1811 r. pod Salinas, 1 czerwca pod Penaranda. Od października 1811 r. do lutego 1812 r. półk konsystował w Zamora. Dnia 1 stycznia 1812 r. dowództwo półku objął płkownik Estko; w ostatnich dniach czerwca półk przeszedł granicę Hiszpanii, udając się na wyprawę rosyjską; przybył w połowie września do Poznania, a dnia 11-go października

do Warszawy, gdzie się reorganizował i zostawał aż do grudnia tegoż roku. Dnia 10-go lutego 1813 roku brał udział w bitwie pod Rogoźnem w korpusie generała Girard. Zakład był w Wittenbergu. Rozkazem z dnia 18-go czerwca (obacz wyżej) został połączony z trzema półkami Nadwiślańskimi w jeden.

Wojsko Księstwa Warszawskiego.

1806 — 1814

Sztaby i ogólna organizacya wojska.

Po bitwie pod Jeną d. 14 października 1806 r., wskutek której runęła potęga państwa pruskiego, Napoleon przewidywał nieuniknione starcie z Rosyą i widział konieczność przeniesienia wojny nad Wisłę; postanowił zatem stworzyć sobie sprzymierzeńców na tym odległym terenie wojny od Francyi przez ogłoszenie niepodległości części ziem polskich, wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej i zorganizowania w tem nowem państewku bitnej i ile możności licznej siły zbrojnej do wspólnego działania z wojskami francuskimi. D. 19 listopada przyjął w Berlinie deputacyę polską z ziem, dotychczas pod panowaniem pruskiem będących, i oświadczył jej, że skoro 30 do 40.000 Polaków ujrzy pod bronią, ogłosi niepodległość Polski—w Warszawie, a skoro ją ogłosi, nikt jej wzruszyć nie zdoła. Nadto oznajmił, że wydał rozkazy, aby wojska polskie, będące we Włoszech, ściągały ku granicom polskim.

Jeszcze d. 5 października generał Dąbrowski otrzymał w swojej głównej kwaterze w Chieti rozkaz Napoleona przybycia do Wielkiej Armii, d. 22-go stanął w głównej kwaterze cesarskiej w Dessau, gdzie został przydzielony do sztabu cesarskiego. Cesarz, po odmowie Kościuszki wzięcia czynnego udziału lub też udzielenia swego wpływu do uzbrojenia Polaków, użył do swych widoków Dąbrowskiego, popularnego w narodzie organizatora legionów włoskich, który, zmierzając do wyzyskania wypadków owej chwili w granicach możebności, jął się natychmiast energicznie organizowania powstania

i wojska narodowego. W d. 3 listopada generał Dąbrowski wydał z Berlina wraz z Józefem Wybickim pierwszą odezwę, powołującą współrodaków do broni, a d. 6-go stanął w Poznaniu, gdzie zajął się niezwłocznie formowaniem wojska. W pierwszej zaraz chwili stanęła gwardya honorowa, z młodzieży w liczbie stu złożona, którzy mieli później zająć stopnie oficerskie w wojsku.

Przy wzięciu Częstochowy w nocy z d. 17 na 18 listopada byli już czynni powstańcy polscy, i kapitan Wosiński został komendantem tej twierdzy.

Dnia 14 listopada Dąbrowski przedstawił cesarzowi projekt poboru z departamentu poznańskiego 8684 ludzi, którzy się mieli zebrać w ciągu dni 15. Projekt ten, potwierdzony przez cesarza, natychmiast w czyn wprowadzony został. Następnie d. 29 listopada podał projekt organizacji czterdziestotysięcznej armii z ziem, zostających dotychczas w rękach Prusaków; z tych 32.000 piechoty i 8.000 jazdy, nie licząc pospolitego ruszenia szlachty, która miała się organizować oddzielnie. Według tego projektu, każdy rekrut miał stanąć w zakładzie ubrany i opłacony na jeden miesiąc. Wszystko to miało być zebrane d. 15 grudnia 1806 roku. Stosownie do dawnych zwyczajów narodowych, generał Dąbrowski wezwał wojewodę Radziwińskiego do ogłoszenia pospolitego ruszenia. Dnia 1 stycznia 1807 r. zebrało się pod Łowiczem 6.000 szlachty konnej, podzielonej na szwadrony.

Rozkazem dziennym cesarskim z dnia 2 stycznia 1807 r. zorganizowana została dywizya do wystąpienia w pole. Dowództwo nad nią objął generał Dąbrowski; pierwszą brygadą dowodził generał brygady Aksamitowski, drugą generał brygady Fiszer; piechoty było 6.400, jazdę stanowiło 300 koni, czyli dwa szwadrony z półku 1-go strzelców konnych i 2-go ułanów, oraz 360 jazdy pospolitego ruszenia szlachty, nadto kompania artylerji liczyła 6 dział. Dywizya ta miała się wzmacniać w miarę organizacyi nowych korpusów. Przeznaczeniem tej dywizyi było blokować Grudziądz pod naczelnem dowództwem marszałka Bernadotte; następnie, dnia 23 stycznia, Napoleon poddał dywizję Dąbrowskiego pod komendę marszałka Lefebvre i posłał ją pod Gdańsk, generała zaś Zajęczka z czterema batalionami, uformowanymi przez niego

w Kaliszu, posłał pod Grudziądz. Rozkazem z d. 23 stycznia kazał cesarz połączyć sześć batalionów piechoty, sformowanych: jeden w Łęczycy, drugi w Łowiczu, a cztery w Warszawie, w jedną dywizję pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Przeznaczenie tej dywizji, czyli legii, było pełnić służbę w Warszawie i pilnować Pragi. Z końcem roku 1806 cała ta nowa armia polska liczyła 53.275 ludzi, z czego 42.325 piechoty, 10.200 jazdy i 650 strzelców; część tej siły była już uorganizowaną w wymienione trzy dywizye czyli legie, część zaś zostawała w zawiązku i organizowała się w departamentach pod ogólnem kierownictwem generałów Dąbrowskiego, Zajęzka i Poniatowskiego.

Generał Dąbrowski ze swą dywizją czynną, spotkał dnia 23 lutego Prusaków pod Tczewem, rozbił ich, zabrawszy jeńców i działa, sam jednak był ranny i złożył tymczasowo dowództwo w ręce gen. bryg. Amilkara Kosińskiego; następnie zaś objął nad tą dywizją komendę generał lejtnant Giełgud, który poprowadził ją pod Gdańsk. Tu odznaczyła się wielce dywizya, straciwszy podczas tego oblężenia przeszło 2.000 ludzi poległych i rannych. Dywizya Dąbrowskiego, wyleczonego z rany, otrzymanej pod Tczewem, przeszła w d. 1 czerwca do korpusu 8-go marszałka Mortier w sile 4.650 ludzi i brała czynny udział w pamiętnej bitwie pod Friedlandem dnia 14 czerwca 1807 r., straciwszy tu 11 oficerów i 525 żołnierzy w zabitych i rannych.

Generał Zajęzek w początkach 1807 roku w 8.000 ludzi utrzymywał związek między korpusami marszałka Davoust i Masseny, który stał nad Narwią. Pierwotnie całą piechotę w tej dywizji dowodził gen. Fiszer, kawalerią generałowie Niemojewski i Krasiński; w d. 21 czerwca 1807 dywizya podzielona została na trzy brygady, złożone z różnej broni; pierwszą dowodził gen. Fiszer, drugą Krasiński, a trzecią Wołodkowicz.

W maju pierwsze bataliony półków, uformowanych w departamencie warszawskim, wyruszyły w pole pod rozkazami francuskiego generała Lemarrois i odznaczyły się w potyczkach nad Narwią.

Dnia 3 grudnia 1806 r. Izba wojenna administracyjna pod przewodnictwem Ludwika Gutakowskiego przystąpiła ofi-

cyalnie do tworzenia i zaopatrzenia wojska narodowego. Dnia 15 grudnia wydano przepisy urządzenia poboru do wojska. Przyjęto w nich postanowienia Dąbrowskiego co do dostawiania jednego człowieka z dziesięciu dymów, umundurowanego i uzbrojonego kosztem dostawiających i utrzymano pospolite ruszenie. Następnie na wniosek ks. Poniatowskiego Komisya rządząca rozwiązała pospolite ruszenie. »W pierwszych trzech miesiącach od wkroczenia wojsk francuskich na ziemię polską—pisze Skarbek—była cała niemal młodzież tej ziemi pod bronią, wszelkie prawie zasoby gotowych pieniędzy u obywateli mniej więcej wyczerpane na dobrowolne ofiary, na wyprawienie synów i włościan do wojska, na gościnne przyjęcie nader wymagających zbawców i na opłatę zwyczajnych i nadzwyczajnych podatków i składek; nakoniec zapasy w zbożu i w innych zbiorach zabrane zostały na potrzeby wojska«. Według układu, zawartego w Dreźnie pomiędzy cesarzem Napoleonem a królem Saskim, miało Księstwo Warszawskie utrzymywać pod bronią stale 30.000 ludzi, którzy wraz z wojskiem saskim należeli do kontyngensu Konfederacji reńskiej. Sam żołd dla tej siły zbrojnej wynosił rocznie 8.349.692 złotych polskich. Stosownie do rozkazu cesarskiego formujące się wojsko polskie zostało podzielone w styczniu 1807 r. na trzy legiony, mające się składać z wojska wszelkiej broni. Skład ich miał być jednakowy, lecz każdy miał osobnego dowódcę, osobny sztab i nawet mundur z różną barwą wyłogów. Każdy legion miał się składać z czterech półków piechoty o dwóch batalionach, z dwóch półków jazdy lekkiej, z których jeden strzelców konnych, a drugi ułanów, po trzy szwadrony każdy, z trzech kompanij artyleryi pieszej, z których każda obsługiwała 6 dział, oraz z jednej kompanii saperów i jednej pociągów. Ogółem jeden legion miał liczyć 9.000 ludzi.

Dowództwo nad legionem, formowanym w departamencie poznańskim, otrzymał jego organizator generał Dąbrowski; legion ten nosił później numer 3-ci. Legionem drugim, kaliskim dowodził generał Zajączek, pozostający dotąd w służbie francuskiej, któremu po bitwie pod Jeną powierzona była organizacja tak zwanej legii Północnej, złożonej przeważnie z jeńców i zbiegów pruskich, rodem Polaków. W połowie grudnia przybył on do Poznania, a następnie w Kaliszu objął

komendę nad legią 2-gą. Organizatorem i dowódcą legionu departamentu warszawskiego został książę Józef Poniatowski; legion ten otrzymał nr. 1-szy. Na organizatora wojska w departamencie warszawskim był przedstawiony pierwotnie Onufry Dąbrowski dawny generał, następnie Ignacy Giełgud, generał-lejtnant w wojsku polskim, umocowany w tym względzie na przedstawienie Wybickiego przez Murata, namiestnika cesarskiego. dnia 3-go grudnia 1806 roku. W kilka dni później d. 7 go wezwany został na to stanowisko ks. Józef Poniatowski. Wkrótce otrzymał ks. Poniatowski nominację na dyrektora wojny czyli ministra, a następnie na naczelnego wodza. Jedną z tych godności należała się bez wątpienia Dąbrowskiemu z powodu doświadczenia i organizatorskiego talentu. Książę Józef nie miał w owym czasie popularności w kraju, nie posiadał też zdolności wojskowych w tym stopniu, co Dąbrowski. Zalecała go piękna powierzchowność, postawa rycerska, ujmujące obejście, wreszcie świetne imię. Przyjaźń Murata, szwagra cesarskiego, niewątpliwie przyczyniła się do wyniesienia ks. Józefa. Napoleon wynagrodził Dąbrowskiego milionową dotacją, lecz zorganizowanie wojska porучzył Poniatowskiemu. Patryotyzm Dąbrowskiego kazał mu znieść tę krzywdę spokojnie, lecz inni, zwłaszcza Zajączek, swoją niechęcią utrudniali działanie wodza i ministra. Nie był też książę Józef zupełnie odpowiednim na to stanowisko. Nie umiał trafnie oceniać ludzi, kierował się zazwyczaj słabością serca, i z tego powodu w otoczeniu jego znajdowali się liczni pochlebcy, niegodni zaufania, jakie w nich pokładał. »Znał, czego dla służby potrzeba było—pisze Koźmian—rachował się z okolicznościami obecnymi, uwzględniał położenie jako obywatel kraju i dawny wielu osób protektor ze szczodrobyłością, z przyjacielską chęcią, ale nie jako wódz, przewidujący czyny i zapasy, które jego i wojsko jego czekają«. Zalety charakteru i rozwijające się talenty wojskowe zjednały ks. Poniatowskiemu z biegiem czasu zasłużoną popularność; bohaterski bój pod Raszynem i zdobycie Galicyi podniosły znaczenie jego u narodu. Był kochany i szanowany przez żołnierzy; jego charakter rycerski i niczem niewzruszone poczucie honoru, niezrównana odwaga w boju, lojalność i gorliwość wzbudziły powszechne uwielbienie, a śmierć chwalebna na polu bitwy

uczyniła go jedną z najpopularniejszych postaci w kraju i zagranicą.

Dnia 5 października 1807 r. ks. Poniatowski otrzymał, wraz z nominacjami innych ministrów, nominację na ministra wojny, oraz na naczelnego wodza, dotąd bowiem nosił tytuł dyrektora wojny. Gdy marszałek Davoust bawił w Księstwie, rzeczywiste dowództwo ogólne nad wojskiem polskim do niego należało; gdy jednak Marszałek otrzymał rozkaz udania się do Wrocławia, przełał komendę na ks. Poniatowskiego. W liście do Poniatowskiego z d. 3 września 1808 r. Marszałek, po udzieleniu instrukcyi względem komendy nad wojskami i obroną Księstwa, dodał: »Ważne dowództwo, które przekazuję Waszej Ks. Mości z mojego własnego popędu, będzie z zadowoleniem przyjęte przez Cesarza. Proszę je przyjmując jako dowód zupełnego mego zaufania, jak również szacunku, który żywię dla Niego i którego nic nie wzruszy, o czym Wasza Ks. Mość może być przekonana, gdyż uczucia te powstały po poznaniu zasad skrupulatności, delikatności i prawości, które są podstawą Jego charakteru«. Nie przestał jednak marszałek Davoust być i nadal zwierzchnikiem Księcia, gdyż objąwszy komendę w Wrocławiu, zatrzymał pod swą władzą i Księstwo Warszawskie.

Dnia 22-go lipca 1808 r. podpisaną została Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego. Tytuł X o sile zbrojnej brzmiał, jak następuje:

»Art. 79. Siła zbrojna składać się będzie z 30.000 ludzi wszelkiego rodzaju żołnierza obecnego pod bronią, nie licząc w to gwardyj narodowych.

»Art. 80. Król może przyzwać do Saksonii część wojska Księstwa Warszawskiego, zastępując ją równą liczbą wojska saskiego.

»...Mają prawo do głosowania na zgromadzeniach gminnych: każdy podoficer i żołnierz, który będąc ranny lub odbywszy kilka kampanij, otrzymał uwolnienie od służby. Każdy podoficer i żołnierz, czynnie w służbie będący, który za dobre sprawowanie otrzymał ozdobę honorową. Oficerowie każdego stopnia...« Uważany był jako obywatel Księstwa Warszawskiego: każdy Polak, który służył w legiach Polsko-włoskich i Nadreńskich i w wojskach Cesarza Francuzów i Króla

włoskiego do dnia 1-go stycznia 1808 r., jako też każdy obywatel Księstwa Warszawskiego, który w wojskach Cesarza Napoleona służy i służyć będzie. Każdy, który wszedł w służbę wojskową od czasu ostatniego formowania się wojska narodowego w r. 1806 i dotąd w służbie zostawał lub z niej dla ran, kalectwa albo straconego zdrowia wyjść musiał.

Oswobodzeni przez konstytucję chłopci, gdy do szeregów narodowych zostali powołani, utworzyli dzielny pierwiastek siły materialnej narodu, nabywając przekonania, że za osobiste zasługi, w obronie kraju położone, otrzymają prawo do wszelkich zaszczytów, samej tylko szlachcie niegdyś przysługujących. Nabywając takiego przeświadczenia pod ogniem nieprzyjacielskim, rozwinęli tego ducha i te przymioty wojenne, które żołnierzy polskich w rzędzie pierwszych wojowników świata postawiły.

Jakie to było wówczas wojsko, daje wyobrażenie jego charakterystyka przez gen. Chłapowskiego, zgodna w zupełności ze świadectwami innych pisarzy wojskowych. »Wojsko nasze było jeszcze w formacyi, ale dzielny duch ożywiał wszystko. Znać jednak było we wszystkich regimentach brak oficerów doświadczonych i wielka zachodziła różnica między tymi nowymi półkami a gwardyą polską i legią Nadwiślańską... Gwardya miała, prócz pólkownika Krasińskiego, cały sztab, złożony ze starych oficerów i na wzór starych regimentów gwardyi wkrótce się wykształciła. Legia Nadwiślańska miała starych oficerów jeszcze z legij włoskich Dąbrowskiego i nadreńskiej Kniaziewicza. Prawie wszyscy podoficerowie w niej jeszcze byli starzy, więc służba szła spokojnie i regularnie. Nie tak było w wojsku Księstwa Warszawskiego; piechota wprowadzie doskonała; jazda potrzebowała jeszcze wyrobienia. Ponieważ manewra dotychczasowego regulaminu były nie dość szybkie, miał być nowy regulamin wydany. Artylerya miała mało oficerów wykształconych, ale żołnierze dosyć dobrze wyrobieni. Cała armia miała postawę (*tenue*) bardzo dobrą i duch dobry, żywość i wesołość i zaufanie rokowały najlepszą nadzieję. Zresztą, wojska polskiego w Księstwie było niewiele, bo częścią stało w Gdańsku, Szczecinie, Kisztrynie«. Wymagający marszałek Davout był naogół zadowolony z wojska polskiego, o czem świadczą liczne wzmianki

w jego rozkazach dziennych. Wszelkie przepisy i sądownictwo wojskowe były przyjęte wprost z wojska francuskiego.

Stan ogólny wojska dnia 1-go stycznia 1809 r. był następujący: 3 generałów dywizyi; 13 generałów brygady; 35 adjutantów; 1 adjutant komendant; 3 inspektorów; 6 podinspektorów; 3 komisarzy wojennych; 3 płatników.

Protomedyk wojska (Bergonzoni); protochirurg wojska (Lafontaine); aptekarz naczelny wojska (Gudeit).

Dywizya 1-sza. Dowódca wódz naczelny ks. Józef Poniatowski; adjutant pólk. Rautenstrauch; generałowie brygad: Kamieniecki, Wojczyński, Aksamitowski; major legionu Biegański; szef sztabu pólk. Paszkowski; naczelny urzędnik zdrowia Lucey.

Piechota: półki 1, 2, 3, 4; jazda: półki 1, 2; artylerya: batalion 1-szy i kompania 1-sza konna.

Dywizya 2-ga. Dowódca gen. dyw. Zajączek; adjutant pólk. Radziwiński; generałowie brygad: Niemojewski, Krasinowski; major legionu Skórzewski; szef sztabu pólk. Kossecki; naczelny urzędnik zdrowia Szultz. Piechota: półki 5, 6, 7, 8; jazda: półki 3, 4; artylerya: batalion 2-gi.

Dywizya 3-cia. Dowódca gen. dyw. Jan Henryk Dąbrowski; adjutant podpólk. Cedrowski; generałowie brygad: Sokolnicki, Grabowski; major legionu: Hauke; szef sztabu: pólk. Pakosz; naczelny urzędnik zdrowia Puchalski. Piechota: półki 9, 10, 11, 12; jazda: półki 5, 6; artylerya: batalion 3-ci.

Całe wojsko Księstwa Warszawskiego liczyło d. 1-go stycznia 1809 r. 31.713 ludzi i 6.035 koni; z tej liczby tylko 14.000 mogło być użyte w Księstwie, ponieważ pozostała część wojska znajdowała się w Hiszpanii, w Gdańsku i na Pomorzu.

Szefem sztabu głównego wojska był generał Józef Fiszer, pracowity, wielkich zdolności i nadzwyczajnej odwagi, zdolny równie do pracy gabinetowej, jak do służby w polu. Usposobienia zimnego i umysłu metodycznego i konsekwentnego, był nadzwyczaj pożyteczny przy naczelnym wodzu, który też polegał na nim we wszystkich szczegółach służby. Surowo przestrzegał karności wojskowej i energią w służbie naprawiał to, co miękkość ks. Poniatowskiego częstokroć psuła, lecz za swą surowość i popędliwość nie był lubiany przez oficerów niż-

szych stopni. Fiszer, ciężko ranny pod Raszynem, był zastąpiony tymczasowo przez półkka Rautenstraucha, który stał na czele kancelaryi, gdy gen. Pelletier, dowódca artylerii, rzeczywiście Fiszera w radzie wojennej zastępował przy Naczelnym wodzu. Zginął pod Tarutiną d. 8 września 1812 r. Gen. Fiszer pełnił jednocześnie czynności inspektora piechoty, inspektorem zaś jazdy był gen. Roźniecki.

Wydatek kwartalny na nowe wojsko wynosił w r. 1808—500.000 czerwonych złotych, co się tłumaczy poniekąd niezwykłą hojnością ks. Józefa w sprawach, dotyczących zaopatrzenia żołnierzy, którzy codziennie oprócz chleba i mięsa świeżego, otrzymywali ryż, śledzie, wódkę, a czasem i wino. Ubiór wojska był również kosztowny. Następnie wydatki były zmniejszane, zwłaszcza przez przejęcie przez skarb francuski kosztów utrzymania trzech półków piechoty, walczących w Hiszpanii.

Dekretem z d. 7 marca 1809 r. król saski, książę Warszawski ustanowił stopnie fligeladjutantów polskich przy swojej osobie. Adjutantami służbowymi królewskimi byli: półkk. Franciszek Paszkowski i półkk. Czesław Pakosz; tytularnymi zaś półkownicy: ks. Michał Radziwiłł, Stanisław Potocki i Kazimierz Turno. Od d. 21-go stycznia 1812 r. półkk. Hipolit Błęszyński mianowany został adjutantem służbowym królewskim, a d. 13-go kwietnia 1812 r. major Strzyżewski mianowany fligeladjutantem.

W przewidywaniu kroków zaczepnych ze strony Austrii, król saski zakomunikował ks. Poniatowskiemu w d. 21-ym marca 1809 r. list Napoleona z oznajmieniem, iż tenże powierza Poniatowskiemu dowództwo naczelne nad wojskiem Księstwa, przyczem Poniatowski otrzymał od króla odpowiednie pełnomocnictwa, między innemi dekretem 7-go marca władzę nadawania stopni oficerskich do szefa batalionu lub szwadronu włącznie. Pomimo posiadania bezpośredniego dowództwa nad wojskiem Poniatowski nadal podlegał rozkazom marszałków francuskich co do działań ogólnych. I tak: w marcu wojsko Księstwa Warszawskiego przeszło pod nominalne dowództwo marsz. Bernadotte ks. Ponte-Corvo, dowódcy korpusu 9-go Wielkiej armii; lecz pomimo tego ks. Poniatowski korespondował jeszcze przez czas dłuższy z marsz. Davoust; nastę-

pnie zaś adresował raporty wprost do majora generalnego czyli do Cesarza.

W przewidywaniu wojny z Austryą powiększono w marcu 1809 r. siły krajowe przez utworzenie trzecich batalionów piechoty, oraz wzmocnienie półków jazdy. W początkach maja w czasie kampanii wysłani zostali: gen. Dąbrowski do departamentów Księstwa, położonych na lewym brzegu Wisły, a gen. Zajączek do departamentów prawego jej brzegu, w celu formowania na tyłach wojsk austriackich nowych sił zbrojnych. Jednocześnie z wkroczeniem wojsk polskich na ziemie, zostające dotychczas w zaborze austriackim, zaczęto i w tych prowincjach organizować jak najspieszniej nowe oddziały. Generał Hebdowski został mianowany dowódcą tych wojsk polskich, nazwanych galicyjsko-francuskiemi, w całej Galicyi i na obu brzegach Wisły, od ujścia Sanu aż do Karczewa. W połowie maja, gdy główna kwatera znajdowała się w Lublinie, przybyło do tego miasta z dawnej Galicyi wiele młodzieży zamożniejszych rodzin, uzbrojonej i na własnych koniach. Ks. Poniatowski sformował z niej kompanię na czas trwania wojny pod nazwą Przewodnich pod dowództwem kapitana Stan. Miączyńskiego. Wszyscy służyli bez żołdu, każdy miał trzy konie wierzchowe i służącego cywilnego. Podczas wojny Przewodni pełnili służbę przy boku Naczelnego wodza i niejednokrotnie okazali swą waleczność. Po skończonej wojnie chorągiew Przewodnich rozwiązana została, a Przewodni po większej części otrzymali stopnie oficerskie w wojsku.

W połowie czerwca piechota wojska czynnego utworzyła jedną dywizyę pod dowództwem gen. Zajączka, który złączył się w tym czasie z nowouformowanym przez siebie wojskiem z głównym korpusem ks. Poniatowskiego. Cała jazda stanowiła drugą dywizyę pod rozkazami gen. Roźnieckiego. Księstwo Warszawskie, zaczawszy walkę zaledwie z 22.000 ludzi, powiększało ciągle swoje siły i pomimo ubytku na polach bitew i trudności skarbowych, doprowadziło je do 52.000 w lipcu, w chwili, gdy zawieszenie broni położyło kres dalszemu zbrojeniu. Jednocześnie 18.000 wojska polskiego znajdowało się w Niemczech, w garnizonach pruskich i na teatrze wojny w Hiszpanii.

W lipcu, podczas pobytu w Krakowie, ks. Poniatowski

zajął się organizacją wojska. Wojsko, pod jego rozkazami będące, dzieliło się naówczas na dwie armie: właściwą — Księstwa Warszawskiego, która w końcu października liczyła 28.367 ludzi piechoty, 5.908 jazdy i 2.620 artylerii, ogółem 36.895 ludzi; oraz na armię galicyjsko francuską, która liczyła 16.583 piechoty, 8.610 jazdy, ogółem 25.193 ludzi. Razem w obu armiach było 62.192, z których 52.192 znajdowało się w Polsce, a 9.896 za granicą, nie licząc półku gwardyi i legii Nadwiślańskiej. Uzbrojenie tego wojska nie było zupełne. Na żądanie ks. Poniatowskiego, cesarz przysłał pod koniec września 20.000 karabinów z arsenałów pruskich. Francuski Dziennik Państwa z d. 25 stycznia 1810 r. tak się o tem wojsku wyraził: »Godną prawdziwie podziwienia jest rzeczą, iż wojsko polskie wystawione w Galicyi, a w krótkim czasie, bo od kilku miesięcy urządzone i we wszystko zaopatrzone, jest jednym z najpiękniejszych wojsk europejskich. Jazda nadewszystko jest prześliczna, zupełnie w konie i inne porządki opatrzona. Całe wojsko polskie nowo jest ubrane.« Napoleon w dowód zadowolenia z wojska polskiego oraz naczelnego jego wodza, za podstawę w kampanii austriackiej, obdarzył ks. Poniatowskiego pałaszem honorowym i wielką wstęgą legii honorowej. Do tej nagrody cesarskiej, Fryderyk August książę Warszawski, dodał ks. Poniatowskiemu dar półtora miliona złotych.

Rozkazem z d. 23-go listopada 1809 r. ks. Poniatowski podzielił całe wojsko na dwie dywizye:

Pierwsza dywizya. (gen. dyw. Zajączek) półk. Kossecki szef sztabu. Brygada 1-sza (gen. Sokolnicki) półk 3 piech. Ks. Warsz.; batalion p. 10 piech. Ks. Warsz.; półkk. 4 jazdy gal.-franc.; półk 5 teźże oraz półk 1-szy huzarów gal.-franc. Brygada 2-ga (gen. Aksamitowski): półk 2-gi jazdy Ks. Warsz.; półk 2 huzarów Ks. Warsz. Brygada 3-cia (gen. Niemojewski): półk 4 piech. gal.-franc.; półk 14 jazdy Ks. Warsz. Brygada 4-ta (generał Hauke): półk 1 piech. gal.-franc.; półk 1 jazdy gal.-franc. Brygada 5-ta (generał Biegański): półk 12 piech. Ks. Warsz.; półk 3 piech. gal. franc.; półk 3 jazdy Ks. Warsz.

Druga dywizya (gen. dyw. Dąbrowski), półkownik Cedrowski szef sztabu. Brygada 1-sza (gen. Kamieniecki). półk 2 piech. Ks. Warsz.; półk 8 piech. Ks. Warsz.; p. 6 piech gal. franc.; p. kirasyerów, korpus weteranów i inwalidów. Brygada

2-ga (gen. Wojczyński): p. 6 jazdy Ks. Warsz.; bat. 3-ci p. 2 piech. gal. franc. Brygada 3-cia (generał Krasieński): bat. 3 p. 5-go Ks. Warsz., p. 6 piech. Ks. Warsz., dwa bataliony p. 2-go piech. gal. franc.; p. 5 piech. gal. franc.; p. 5 jazdy Ks. Warsz. Brygada 4-ta (generał Piotrowski): p. 1 piech. Ks. Warsz., p. 3 jazdy gal. franc. Brygada 5-ta (gen. Kamiński): p. 2 jazdy gal. franc.; p. 6 i 7 teje jazdy.

W dniu 7-ym grudnia 1809 r. król wydał dekret, stanowiący ilość wojska Księstwa na stopie pokoju: »Art. 1-szy. Nasze wojsko Ks. Warszawskiego będzie postawione nieodwłocznie na stopie pokoju. Art. 2-gi. Będzie trwale trzymane w zupełności 60.000 ludzi pod wszelką bronią, zajmując w tę liczbę oddział wojsk, znajdujących się w Hiszpanii. Art. 3-ci. Będą opatrzone potrzeby wojska, a mianowicie opłacenie zaległego żołdu przed wszystkimi innymi wydatkami skarbu Naszego«. Rozkazem dziennym, wydanym w Krakowie d. 23 listopada 1809 r. ks. Poniatowski rozesłał wojsko na zimowe leże po departamentach Księstwa. Półki, przeznaczone na załogę do Warszawy i Pragi, odbyły w dniu 18-ym grudnia uroczyste wejście do stolicy.

Dekretem królewskim z d. 20 marca 1810 r. Księstwo Warszawskie podzielone zostało na cztery okręgi wojskowe: I-szy okręg złożony z departamentów warszawskiego, płockiego i łomżyńskiego. pod komendą gen. Zajączka z główną kwaterą w Warszawie; II-gi złożony z departamentów: poznańskiego, bydgoskiego i kaliskiego pod komendą gen. Dąbrowskiego z kwaterą w Poznaniu; III-ci złożony z departamentów lubelskiego i siedleckiego pod komendą gen. Kamienieckiego z kwaterą w Lublinie; IV ty okręg złożony z departamentów krakowskiego i radomskiego. pod komendą gen. Sokolnickiego, z kwaterą w Radomiu. W każdym departamencie komenderował jeden generał brygady.

Dekretem królewskim z d. 30-go marca 1810 r. ustanowiona została nowa organizacja sześćdziesięcioletniego wojska Księstwa: Wojsko Nasze Księstwa Warszawskiego ma być złożone z 60.000 ludzi jak następuje: z sztabu generalnego, z 17 półków piechoty, 16 półków jazdy, z korpusu artylerji i inżynierów.

Skład wojska:

Sztab główny: 8 generałów dywizyi, z których jeden naczelnie dowodzący, 4 generałów komenderujących i trzech inspektorów generalnych broni, z których inspektor generalny piechoty jest oraz szefem sztabu generalnego.

15 generałów brygady, z których jeden w biurach wojennych.

Ogółem generałów 23-ch.

2 adjutantów komendantów przy boku Naszym.

1 adjutant komendant podszef sztabu głównego.

4 adjutantów komendantów szefów sztabu dywizyi.

9 szefów szwadronu

24 kapitanów najwyżej

4 podpółkowników

8 kapitanów

12 poruczników

} adjutantów generalskich.

} adjutantów.

Głów 87

Półk piechoty z trzech batalionów po 6 kompanij liczył głów 2.487.

14 półków piechoty w kraju, nie licząc trzech półków w Hiszpanii, wynosi głów . . . 34.818

Półk jazdy z 4-ch szwadronów po 2 kompanie liczył głów 823.

15 półków, z których 10 półków ułanów, 3 strzelców konnych i 2 huzarów, głów . . . 12 345

Półk kirasyerów z dwóch szwadronów po 2 kompanie, głów 419

Ogółem jazdy 12764

Artylerya i inżynierya składa się ze sztabu głów 76

z jednego półku artyleryi pieszej i 12 kompanij, z których 8 kompanij polowych po 180 ludzi, a z 4-ch garnizonowych po 126 ludzi, głów 2.685,

z półku artyleryi konnej z 2 szwadronów po 2 kompanie, głów 691,

1 kompanii rzemieślniczej 123,

Z batalionu saperów, złożonego z 6 kompanij, z których jedna pontonierów, głów 756	
ogółem artylerji głów	4.331
ogółem	<u>52.000</u>
Korpus w Hiszpanii, złożony z 3-ch pólków piechoty, 1-ej kompanii artylerji i 1 ej kompanii saperów	8.000
Ogół armii	<u>60.000</u>

Na żądanie Napoleona, wyrażone w liście z d. 17 maja 1811 r. do Fryderyka Augusta, wojsko polskie Księstwa zostało podzielone na 4 dywizye. 11 pólków piechoty. znajdujących się w Księstwie, utworzyło trzy dywizye pod dowództwem ks. Poniatowskiego; czwarta dywizya, złożona z trzech pólków piechoty, będących w Gdańsku, weszła w skład korpusu marszałka Davoust. Do każdej z trzech dywizyj, przyłączono brygadę z dwóch pólków jazdy. Każdy półk piechoty uzbrojony został w dwa działa. Przy każdej z trzech dywizyj była kompania artylerji konnej o 6 działach, oraz jedna kompania artylerji pieszej o 8 działach, zatem każda dywizya miała 20 lub 22 dział. Do trzech dywizyj przyłączona była kompania saperów. 9 pozostałych pólków jazdy utworzyło oddzielne trzy brygady. Park artylerji składał się z dwóch dywizyj artylerji rezerwowej pieszej po 8 dział każda. Zatem wojsko, zostające pod dowództwem ks. Poniatowskiego, wynosiło 22.000 piechoty, 10.000 jazdy, a wraz z artylerją ogółem: 36.000 wojska; łącznie zaś z dywizją 4-tą — 40.000. Był to podział na wypadek działań wojennych. W stanie pokoju dzieliło się wojsko, jak dotychczas, na okręgi.

W d 15 stycznia 1812 r. stan liczebny wojsk w Księstwie był: piechoty 49.169, jazdy 16.354.

Według raportu Rady ministrów, zdanego królowi d. 17 listopada 1812 r. przy rozpoczęciu kroków wojennych w kampanii rosyjskiej liczono w wojsku Księstwa 74 722 głów i 22.851 koni, nie licząc w tem legii Nadwiślańskiej i gwardyi polsko-francuskiej. Dodając do tej siły formacye litewskie i gwardye narodowe, użyte w polu, otrzymamy liczbę przeszło stu tysięcy Polaków czynnych w tej wojnie.

Dekretem cesarskim z d. 3 marca 1812 r. trzy dywizye,

będące pod dowództwem ks. Poniatowskiego, otrzymały numery: 16, 17 i 18 Wielkiej armii i stanowiły razem 5-ty jej korpus. Korpus ten składał się z 10 pułków piechoty po 3.080 ludzi, z 6 pułków jazdy po 983 konie i odpowiedniej artylerii. Razem liczył w d. 24-ym czerwca 36.311 żołnierza wszelkiej broni; pozostałe pułki polskie rozrzucone były po rozmaitych korpusach francuskich.

Korpus V. Dowódca ks. Poniatowski (od 1 listopada gen. Zajączek, gdyż wskutek potknięcia się konia na gołoledzi ks. Poniatowski odniósł szwank w nogę, co pozbawiło go możliwości dowodzenia aż do Warszawy). Szef sztabu Fiszer (poległy d. 18 października). Komendant artylerii Pelletier; szef inżynierów Mallet.

Dywizya 16-ta. Dowódca gen. dyw. Zajączek (po bitwie pod Smoleńskiem Izidor Krasieński; w październiku powrócił Zajączek do komendy; od 1-go listopada gen. Paszkowski). Szef sztabu pułk. Weyssenhoff. Brygada Mielżyńskiego (pułki 3 i 15 piechoty). Brygada Paszkowskiego (p. 16 piechoty). Brygada Tyszkiewicza (wzięty do niewoli 24 października), pułki 4 i 2 jazdy.

Dywizya 17-ta. Dowódca gen. dyw. Dąbrowski, szef sztabu Cedrowski. Brygada Żółtowskiego (p. 1 i 6 piech.). Brygada Pakosza (p. 14 i 17 piech.). Brygada Dziewanowskiego (p. 1 i 15 jazdy); po odłączeniu się dywizji 17-ej od korpusu 5-go, brygada ta liczyła 1.000 koni z pułków 2, 7 i 15.

Dywizya 18-ta. Generał dyw. Kamieniecki (w Grodnie mianowany dowódcą gen. dyw. Kniaziewicz, dotąd w sztabie króla Westfalskiego będący), szef sztabu pułk. Nowicki. Brygada Grabowskiego (poległy d. 17. sierpnia); pułk 2 i 8 piech. Brygada tymczasowo Wierzbńskiego, potem Stan. Potockiego (p. 12 piech.) Brygada ks. Ant. Sułkowskiego (p. 5. i 13 jazdy). W 1-ym korpusie 1-ym marsz. Davoust, dywizji gen. Grandjean była brygada ks. Michała Radziwiłła (pułki 5, 10 i 11 piechoty, oraz w dywizji gen. Girardin, brygadyer gen. Pajol pułk 9 ułanów. W czerwcu dywizja Grandjean przeszła do korpusu X-go marsz. Macdonalda ks. Tarentu, a pułk 9 ułanów do korpusu 2-go jazdy gen. Montbrun. W korpusie IX Victora dywizję Girarda składały: pułki 4, 7 i 9 piechoty ks. Warsz.

W straży przedniej Murata króla Neapolitańskiego, korpusie I-ym generała Nansouty, dywizyi Bruyère była brygada Niemojewskiego, półki 6, 8 i 10 jazdy. W korpusie IV gen. Latour-Maubourg, dywizya Roźnieckiego półki 2, 3, 7, 11, 14 i 16 jazdy. Półki jazdy, w czasie wojny niejednokrotnie zmieniały korpusy i dywizye. Półk 13-ty piechoty znajdował się w załodze Zamościa.

Wojsko polskie, stanowiąc część Wielkiej armii, dzieliło jej los: przewagę w boju, a klęski i ubytek w szeregach wskutek olbrzymich, wyczerpujących, a często zbyt ciężkich marszów przez kraje puste, bez pożywienia i dostatecznej odzieży. Żołnierz polski, choć nawykły do trudów i niewygód, nie był najlepszym piechurzem. Korpus V-ty d. 9-go sierpnia w Mohylowie liczył obecnych pod bronią 23.380 ludzi. W tym czasie od korpusu V-go odłączyła się dywizya gen. Dąbrowskiego, przeznaczona do działań w okolicach Bobrujska; dywizya ta połączyła się z V korpusem dopiero nad Berezyną. Podczas ataku Smoleńska d. 17 sierpnia ubyło do 2.000 ludzi z szeregów. W początkach września bataliony piechoty liczyły już tylko około 470 ludzi, a półki jazdy około 400 koni, zatem korpus V prawie do połowy zmniejszony został. W dniach 5 i 6-ym września korpus utracił w boju około 600 ludzi; d. 7-go września pod Możajskiem przeszło 1.000; w bitwie pod Czyrykowem około 500; d. 18-go października około 500. W tym czasie dwie dywizye 16-ta i 18-ta po krwawych bojach i niezmiernych trudach liczyły piechoty 4.000 zdolnych do boju i 600 koni jazdy. Wojsko to, słabe co do liczby, maszerowało jeszcze porządnie, konnica z każdym dniem się zmniejszała, lecz artylerya trzymała się doskonale. D. 3-go listopada dwie dywizye korpusu V-go liczyły pod Wiaźmą 3.500; d. 14-go pod Krasnem 1.500 pod bronią, a d. 18-go 1.200. W połowie grudnia z 36.000 korpusu V-go zaledwie 6.000 ludzi ścigało do Warszawy. W lipcu 1812 r. po przybyciu do Wilna, Napoleon zajął się zaprowadzeniem rządu tymczasowego dla Litwy pod nazwą Komisyi Rządzącej Litewskiej, której władza rozciągała się do gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i białostockiej. Pierwszą czynnością nowego rządu, było formowanie siły zbrojnej. Cesarz uchwalił dekretem z d. 1-lipca gwardyę na-

rodową wileńską z 1.450 głów złożoną, a w guberniach czyli intendenturach—żandarmeryę, po jednej kompanii ze 107 głów w każdym powiecie. Obok tego postanowił utworzenie półku ułanów gwardyi pod dowództwem gen. Konopki, oraz czterech półków piechoty i pięciu półków jazdy liniowej. Brak zasobów finansowych oraz oficerów nie pozwolił na zaciąg licniejszego wojska na Litwie w stosunku do jej zaludnienia. Te dziewięć półków tworzyły w ogóle 12.000 żołnierza i otrzymały numery jako ciąg dalszy liczby półków Księstwa Warszawskiego. W lipcu utworzony został w Księstwie korpus pod dowództwem gen. Kosińskiego, mający działać na Wołyniu dla wywołania tam powstania. Dywizya ta, wynosząca 7.000 ludzi, składała się z batalionów i szwadronów rezerwowych, pozostałych w Księstwie, oraz z gwardyi narodowej departamentów: krakowskiego, radomskiego, płockiego, warszawskiego i siedleckiego. W końcu sierpnia, dywizya ta została przyłączona do korpusu generała saskiego Regnier i ks. Schwarzenberga.

Po powrocie ks. Poniatowskiego z wyprawy rosyjskiej do Warszawy d. 13-go grudnia 1812 r. rząd, t. j. rada ministrów, czynił wszelkie usiłowania, aby powiększyć wojsko narodowe; ustanowiono mianowicie konskrypcyę nadzwyczajną 25.000 rekrutów dla skompletowania półków regularnych, organizacyę wzmocnionych gwardyj narodowych, pobór jednego jeźdźcy z każdych 50 dymów, oraz jednego pieszego z każdych 20-tu. Rada konfederacyi generalnej uchwaliła również pobór do pospolitego ruszenia. Ks. Poniatowski zmuszony był opuścić Warszawę w d. 5-go lutego 1813 r. i wraz z wojskiem i rządem udał się przez Piotrków, Częstochowę do Krakowa. D. 15 lutego stanął w Częstochowie, mając około 9.000 ludzi z odpowiednią artyleryą; jazda stanowiła prawie trzecią część całej tej siły. Po przybyciu do Krakowa d. 20-go lutego, zabrano się energicznie do reorganizowania wojska. Dnia 12-go marca korpus ks. Poniatowskiego otrzymał numer 8-my w zreorganizowanej Wielkiej armii; dwie jego dywizye piechoty otrzymały numery 26 i 27; cztery półki Nadwiślańskie, trzy półki Księstwa NN. 4, 7 i 9, które były w Hiszpanii i półki litewskie utworzyły razem 40-tą dywizyę. Przytem skarb francuski przyszedł z pomocą wycieńczonemu skarbowi Księstwa

Warszawskiego. Pomimo zajęcia znacznej części kraju przez wojska nieprzyjacielskie i pomimo trwających wciąż trudności finansowych, zdołano doprowadzić w Krakowie korpus polski do 18.000 ludzi. Ks. Poniatowski wyruszył z Krakowa d. 7 maja, udając się ku Dreznu dla połączenia się z Wielką armią. Dnia 17-go czerwca przybył do miasteczka Zittau (Cytawa) w Saksonii, gdzie pozostawał aż do końca zawieszenia broni (do d. 10-go sierpnia), organizując na nowo swój 8-my korpus.

Jednocześnie Napoleon kazał uformować na drugim krańcu Niemiec, z kwaterą główną w Wetzlarze nad Renem, oddzielny korpus »obserwacyjny« polski pod dowództwem gen. Dąbrowskiego i bezpośrednio zależny od Cesarza. Obydwa korpusy spotkały się na polu bitwy pod Lipskiem, gdzie jeszcze walczyły zosobna. W grudniu 1812 r. gen. Dąbrowski zebrał w Kaliszu i okolicach kadry swojej dywizji i przyłączwszy do nich świeży pobór, wyruszył d. 13-go lutego 1813 r. do Głogowa. Przez ten marsz przerwany został związek między tą dywizją a korpusem ks. Poniatowskiego. Dywizja Dąbrowskiego składała się naówczas ze szczątków 2-go pólku ułanów, 4-go strzelców, 6-go i 7-go ułanów, 10-go huzarów i 15-go ułanów i małego oddziałku pólku 8-go ułanów, oraz ze szczątków kilku półków piechoty wraz z 12 działami artylerji konnej. W Głogowie dywizja otrzymała tymczasową organizację; na czele piechoty stanął gen. Żółtowski, a kawalerji — gen. Łączyński. W połowie kwietnia stanął Dąbrowski w Wetzlarze, gdzie pozostawał przez sześć tygodni, zajmując się organizacją i ćwiczeniem swojej dywizji. Uformowano dwa pełne półki piechoty o dwóch batalionach i dwa ułanów o czterech szwadronach oraz artylerję konną o 6-ciu działach. Żołnierz w części był dawny, a w części z nowego poboru. Korpus ten był na żołdzie francuskim. Szefem sztabu był półkk Ignacy Mycielski, zastąpiony potem przez półkka Siemiątkowskiego; lekarzem naczelnym Dybek. Brygadą piechoty dowodził gen. Edward Żółtowski, półkiem 2-im Józef Szymanowski, 14-ym Malinowski, brygadą jazdy dowodził gen. Jan Krukowiecki, półkiem 2-im ułanów Rządziejewicz i 4-ym Kostanecki. Dowódcą artylerji był szef szwadronu Szwerin. Pozostało wielu oficerów bez wojska; tych skierowano do Moguncji, do rozporządzenia ministra wojny. W sierpniu przyłączono

do korpusu Dąbrowskiego półk 4-ty piechoty pod dowództwem półkownika Cichockiego. Półk ten był utworzony z trzech półków 4, 7 i 9, które walczyły w Hiszpanii. Brygada jazdy Krukowieckiego, nosząca nr. 18, uważana była jako przykomenderowana do korpusu Dąbrowskiego, a należała właściwie do korpusu 8-go ks. Poniatowskiego, a raczej do 4-go korpusu jazdy pod dowództwem hr. Valmy. a potem Sokolnickiego. D. 17 października Krukowiecki powrócił do tego korpusu.

Napoleon oddał pierwotnie korpus Poniatowskiego pod bezpośrednią administrację ks. Bassano i polecił temu ministrowi wypłacić wojsku zaległy żołd, opatrzyć je w ubranie, broń i wszystko, na czem mu zbywało. Półki były niekompletne, przeto na rozkaz cesarski zmniejszano ich liczbę przez wcielenie jednych do drugich. Uformowano 5 półków piechoty po 1.400 ludzi; w sierpniu przybył jeszcze półk piechoty Nadwiślański, utworzony z czterech dawnych tejże nazwy. Z jazdy uformowano dwie dywizye o trzech półkach każda; półk jazdy liczył 540 koni. Oprócz tego utworzono korpusik przedniej straży pod dowództwem gen. Umińskiego, złożony z półku krakusów, 880 koni liczącego, oraz ze 180 koni kirasyerów. Z całego korpusu 8-go wybrano batalion grenadyerów pod komendą półk. Kurcyusza, z 600 ludzi złożony, i ten został wcielony do gwardyi cesarskiej pod nazwą gwardyi polskiej. Cała siła korpusu ks. Poniatowskiego liczyła 14.500 ludzi. Sztab główny: szef sztabu gen. dyw. Roźniecki, podszeft sztabu gen. bryg. Rautenstrauch. Dywizya 1-sza piechoty: dow. gen. Kamieniecki, brygady Małachowskiego i Sierawskiego półki 1, 12, 15. Dywizya 2-ga piechoty, dow. gen. Izidor Krasiński, brygady Stefana Grabowskiego i Paszkowskiego, półki 8, 16 i Nadwiślański. Korpus 4-ty jazdy dow. hr. Valmy, później Sokolnicki: dywizya 1-sza gen. ks. Antoni Sułkowski, brygady Weyssenhoffa i Turny, półki 4-ty strzelców konnych, 1-szy strzelców konnych i 6-ty ułanów; dywizya 2-ga, gen. Sokolnicki, brygady Tolińskiego i Kwaśniewskiego, półki 8-my ułanów, 13-ty huzarów, 16-ty ułanów. Straż przednia dow. gen. Umiński, półk 14 kirasyerów i półk Krakusów. Artylerya, dowódca, Redel, 5 baterij pieszych i 1 konna. Dołączywszy do korpusu 8-go ks. Poniatowskiego korpus gen. Dąbrowskiego, półk lekkokonny gwardyi, dwa półki ułanów nr. 7 i 8,

będące na żołdzie i służbie francuskiej, otrzymamy cyfrę 22.000 żołnierza, dobrze zorganizowanego i bitnego, znajdującego się przy Wielkiej armii czynnej w polu.

Załoga Modlina składała się z 6.000 piechoty, do której należały zakłady niektórych dawnych półków, rekonwalescenci z wyprawy rosyjskiej oraz 4 półki litewskie. W Zamościu było 4.000 załogi, złożonej z zakładów półkowych, rekonwalescentów i trzybatalionowego półku 13-go piechoty. W Gdańsku pozostały półki 5, 10 i 11 piechoty i 9 ułanów, licząc razem 5.835 ludzi. W Częstochowie był garnizon, złożony z 1.000 ludzi, nakoniec w Hamburgu były półki 17 i 19 ułanów litewskich i zakłady ułanów polskich, będących na żołdzie francuskim. Ogółem zatem było czterdzieści kilka tysięcy wojska polskiego pod bronią podczas wojny 1813 roku. Po ukończonej organizacji podczas zawieszenia broni zajęto się wymusztrowaniem wojska, a zwłaszcza ćwiczeniem w strzelaniu. Wojsko było wyborne, doskonale wyćwiczone, zahartowane i pełne zapału; pokładało nieograniczone zaufanie w Cesarzu, pod którego rozkazami bezpośrednio walczyło. Z nadmiernej stosunkowo do wojska liczby oficerów, mogli dowódcy robić wybór najzdolniejszych i najdoświadczeńszych. Po bitwie pod Dreznem kazał Cesarz wybrać 2.000 Galicyan z pomiędzy jeńców austriackich, wziętych do niewoli w d. 27-ym sierpnia i wcielić ich do szeregów korpusu ks. Poniatowskiego. W licznych, najczęściej szczęśliwych, zawsze chwalebnych potyczkach, gdyż wojsko miało przeciw sobie kilkakrotnie liczniejszego nieprzyjaciela, okazało swą wartość. Nic lepiej nie może dowieść wysokości zasług tego wojska, niż nadanie przez Cesarza naczelnemu dowódcy buławy marszałkowskiej dnia 15-go października, w przeddzień bitwy lipskiej. W wiekopomnych trzydniowych zapasach, stoczonych pod Lipskiem, obok niepowetowanej straty Naczelnego wodza, wojsko polskie zmniejszyło się prawie do połowy. Piechota 8-go korpusu częścią wyginęła, częścią dostała się do niewoli tak, że tylko pozostało około 500 ocalonych z pobojowiska lub lekko rannych, którzy wcześniej przedostali się za Plejssę. Generał Dąbrowski zdołał wyprowadzić z boju 1.500 swojej piechoty. Jazda wynosiła jeszcze przeszło 3.000 w pełnym porządku. Batalion gwardyi Kurcyusza pomaszzerował za starą gwardyą bez

uszczerbku. To nieliczne wojsko nie straciło jednak na wartości. »Po bitwie lipskiej—pisze Thiers—znajdowało się 10.000 Polaków tak walecznych i tak wiernych, że im tylko żołnierze starej gwardyi sprostać mogli«. Dowództwo nad wojskiem objął najstarszy z obecnych generał Sokolnicki, gdyż generał Dąbrowski, któremu się właściwie należało dowództwo, znajdował się w innej stronie z piechotą. Przeciw Sokolnickiemu wystąpili generałowie Krukowiecki i Kwaśniewski. Pierwszy z nich pojechał do głównej kwatery i wytłómaczył Napoleonowi, że Polacy życzą sobie ks. Sułkowskiego na dowódcę. Cesarz zezwolił, i na czele wojska polskiego stanął w chwili tak krytycznej człowiek, który oprócz osobistej odwagi, niczem zresztą się nie odznaczył i zaufania w nikim wzbudzić nie mógł. Skutki tego nierozważnego kroku były też bardzo prędkie. Zjawiły się jednostki, które zaczęły nakłaniać żołnierzy i oficerów do opuszczenia Napoleona; dezercya, rzadka na razie, stała się wkrótce gromadną; wtedy ks. Sułkowski przyjechał przed front i dał uroczyste słowo, że Renu nie przejdzie. Cesarz, uwiadomiony o wszystkim, udał się do korpusu polskiego i tam przemówił do oficerów, tłómacząc im szczegółowo, że przejście do przeciwnika w tej chwili żadnych Polakom nie przyniesie korzyści, a ściągnie zarzut złej wiary i uszczerbku honoru wojskowego. Mowa ta miała ten skutek, że wśród okrzyku »Niech żyje Cesarz!« wszyscy oświadczyli gotowość towarzyszyć mu, dokąd wskaże. Księżę Sułkowski, skompromitowany w ten sposób przez towarzyszków, podał się do dymisyi, a w d. 29-ym października Napoleon oddał naczelne dowództwo nad korpusem gen. Dąbrowskiemu. Ciągąc z armią francuską przez Moguncyę, korpus polski stanął d. 20 listopada w Sedanie, gdzie pozostał czas dłuższy dla zupełnej swej organizacyi. Pierwotnie Napoleon miał zamiar rozdzielić Polaków między półki francuskie, lecz na przedstawienie gen. Wielhorskiego i innych Polaków, będących naówczas w Paryżu, postanowienie swoje cofnął i oznajmił, że Polacy będą zorganizowani w oddzielny korpus narodowy. Do tej organizacyi był przeznaczony generał Flahaut, adjutant cesarski. Podług tej organizacyi, która odbyła się w d. 1-go stycznia 1814 r. skład wojska był następujący: gen. Dąbrowski naczelnie dowodzący, szef sztabu głównego gen. Falkowski,

generał brygady komendant piechoty Sierawski, generał dywizji komendant jazdy Pac, dowódca 1-ej brygady jazdy gen. Toliński, 2-ej gen. Klicki, szef sztabu jazdy pólkk. Redel, komendant artylerii szef szwadronu Szweryn, komendant inżynierów major Sałacki. Z całej piechoty utworzono jeden półk tylko o dwóch batalionach pod nazwą Nadwiślańskiego i komendą pólkka Kosińskiego w sile 48 oficerów i 912 żołnierzy. Całą jazdę liniową podzielono na dwa półki ułanów o 4-ch szwadronach oraz pozostawiono półk Krakusów, razem 128 oficerów, 2.023 żołnierzy. Artylerii pieszej i konnej 5 kompanij, stanowiących 25 oficerów i 620 żołnierzy; 1 kompania saperów, 4 oficerów, 60 żołnierzy; zakład główny korpusu, 17 oficerów 593 żołnierzy; oficerowie nadkompletni 372, żołn. 486; 2 kompanie gwardyi honorowej pod dowództwem gen. Wojczyńskiego, 199 oficerów. Ogółem 793 oficerów i 4.694 podof. i żołnierzy. Oprócz tego był półk lekkokonny gwardyi, półk eklererów gwardyi oraz półk 7 i 8 ułanów linii, nie licząc wojsk, rozproszonych po garnizonach poza granicami Francyi. Ta garstka z równem jak dawniej męstwem i poświęceniem walczyła za straconą już sprawę Cesarza, będąc rozrzuconą po rozmaitych korpusach francuskich. Jazda odznaczyła się w bitwie pod Laon i w potyczce pod Craone; piechota zaś w obronie Soissons, a następnie w walkach pod Troyes i Torsy, za którą to potyczkę otrzymała 12 ozdób legii honorowej; następnie d. 22-go marca pod Vitry-sur-Marne, d. 26-go pod St. Disier, 3-go kwietnia pod Fontainebleau, a 5-go odebrał dowódca tej piechoty rozkaz wejścia pod komendę gen. Wincentego Krasieńskiego. Przybyła d. 11 kwietnia do St. Denis, gdzie zgromadziło się całe wojsko polskie. Ostatnią bitwą, którą kawaleria stoczyła, była pod St. Dizier, gdzie nieprzyjaciela odparła, 5 armat i 14 wozów amunicyjnych zdobyła i około 600 niewolnika zabrała, a później przybyła do Fontainebleau. Część polskiej artylerii znajdowała się w obronie aż do kapitulacyi Paryża.

Wojsko Królestwa Polskiego

1815 — 1830.

§ 1. Wojsko polskie, walczące do chwili ostatniej z mężstwem godnem podziwu i oddaniem się po stronie Napoleona, dało dowód niezachwianej wierności względem dotychczasowego swego sprzymierzeńca, utrzymało przez to nieczem niesplamiony honor swoich chorągwi i uzyskało szacunek tak towarzyszy broni, jak i przeciwników.

Generał Winc. hr. Krasinśki, dotychczasowy dowódca gwardyi polsko-francuskiej, uzyskawszy w d. 4-ym kwietnia 1814 r. od Napoleona dekret, mianujący go dowódcą wszystkich Polaków, służących w wojsku francuskim (*Art. I. Le général de division Krasinski prendra le commandement de tous les Polonais qui servent dans nos armées*), dostał w d. 7-ym t. m. od tego monarchy podczas przeglądu w Fontainebleau upoważnienie do traktowania z cesarzem Aleksandrem, co też uskutecznił, posyłając do sztabu głównego rosyjskiego półkownika Szeptyckiego, a następnie generała Kurnatowskiego. Ze swej strony gen. Dąbrowski, nominalny dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego, następcą ks. Poniatowskiego, wysłał od siebie i od wojsk, zostających pod jego rozkazami w d. 8-ym t. m. deputacyę, złożoną z gen. Sokolnickiego i półkka Szymanowskiego, do Napoleona a następnie do Aleksandra. Oficerowie ci, stanawszy d. 11 kwietnia przed Napoleonem, wręczyli mu pismo, w którem był ustęp: »Śluby nasze są te same, co dawniej, serca nasze nie doświadczyły zmiany, lecz ręce nasze są dziś rozbrojone... Gdzie opór jest niepodobny i bezkorzystny, tam uległość staje się potrzebną, a nawet konieczną. Jako niewolnicy wojenni doznać możemy najokrop-

niejszych wypadków bez żadnej korzyści dla sprawy, którejsmy służyli; ulegając zaś, spodziewać się mozem, iż po tylu cierpieniach i ofiarach wolno nam będzie wrócić na łono kochającej rodziny, żądającej naszego powrotu i naszej pomocy. Krok ten, Najjaśniejszy Panie, racz uważać za dowód wytrwałości naszej w zasadach honoru, który się lęka nawet i cienia pozornego uszczerbku». Napoleon wyraził ustnie swoje zadowolenie z Polaków i polecił wydać deputacyi pismo, w którym było powiedziane: »Najjaśniejszy Pan oddawał zawsze sprawiedliwość wierności każdego z tych, którzy należą do wojska polskiego, równie jak i waleczności, o której tyle świadczy pobojowisk; żąda, abyście byli przekonani o jego dla nich przychylności i szacunku«. Nadto w artykule XIX aktu swego abdykacyjnego, datowanego tegoż dnia, zastrzegł prawa wojska polskiego w następujących słowach: »Wojska polskie wszelkiej broni, zostające na służbie Francyi, będą miały wolność powrotu do domów, zachowując broń i bagaże, a to na dowód ich zaszczytnej służby. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zachowują udzielone im dekoracye i pensye, do nich przywiązane«. Następnie wysłannicy byli przedstawieni w dniu 13-ym kwietnia cesarzowi Aleksandrowi, który przyjął ich jak najłaskawiej, wyraził życzenie, aby przeszłość poszła w zapomnienie, zapewnił w pochlebnych wyrażeniach o szacunku, jaki ma dla Polaków, oraz obiecał oddać dowództwo naczelne nad wojskiem polskim swemu bratu, wielkiemu księciu Konstantemu. Na pytanie, czy wojska polskie mogą zatrzymać kordę narodową, Aleksander odpowiedział: »Owszem i mam nadzieję, że wkrótce będziecie ją nosić z pewnością zatrzymywania jej nazawsze. Prawda, że będę miał wiele trudności do przewyciężenia, lecz widzicie mię w Paryżu, to wystarcza«. Do innej deputacyi Aleksander wyraził się: »Dwa narody sąsiedzkie, blizkie obyczajami i mową, raz złączone, powinny się pokochać na zawsze«.

Dnia 17 kwietnia gen. Dąbrowski miał posłuchanie u cesarza Aleksandra i przedstawił mu w imieniu 12 generałów i 600 oficerów następujące życzenia: 1) By złączono w jedną armię i to pod nazwą armii Księstwa Warszawskiego, wszystkie rozproszone korpusy wojsk polskich. 2) By pozostawiono

półkom polskim ich nazwy i mundury. 3) Pozostawienie każdemu stopnia wojskowego. 4) Przyjęcie dymisji nie chcącym nadal służyć. 5) Zapewnienie żołdu podług budżetu Księstwa Warszawskiego zostającym w służbie czynnej lub do niej wracającym. 6) Uzyskanie od rządu francuskiego wypłaty zaległego żołdu. 7) Zaopatrzenie armii w odzież, bieliznę i mundury przed wymarszem. Życzenia te zostały zatwierdzone całkowicie lub z zastrzeżeniami mało znaczącymi.

Dnia 24-go kwietnia ces. Aleksander odbył przegląd Polaków na równinach Saint Denis. Stanęło 2.000 ułanów; krakusów 700; artylerji dwie baterje—350 ludzi; piechoty 1.200. razem 4.750. Po przeglądzie ces. Aleksander przemówił do zgromadzonych oficerów z ujmującą łaskawością i powtórzył obietnice, dane wysłanej do niego poprzednio deputacji, oddawał sprawiedliwość waleczności i niezachwianej wierności wojsk polskich, z jakimi walczyły pod rządem poprzednim francuskim i pożegnał słowami: »Do zobaczenia się w Warszawie«.

Pomimo mianowania w. ks. Konstantego naczelnym wodzem wojska polskiego, gen. Dąbrowski był rzeczywistym jego dowódcą. Jemu to ces. Aleksander powierzył zebranie szczątków wojska polskiego, rozrzuconych po całej prawie Europie, od Gibraltaru aż do Kaukazu, od kazamat w portach wielkobrytańskich do Hamburga, Gdańska i Włoch, oraz pracę przygotowawczą do tworzenia nowej armii polskiej w Księstwie Warszawskim. W tym celu generał ten otrzymał w dniu 15-ym maja odpowiednią instrukcyę i wkrótce, w dniu 21-ym, udał się z kilkudziesięciu oficerami do Warszawy, gdzie stanął d. 7-go czerwca. Generałowie Sokolnicki i Woyczyński, dowodzący czterema kompaniami gwardji honorowej, tudzież gen. hr. Krasiński z pozostałym wojskiem polskim we Francji odebrali rozkaz, ażeby przedsięwzięli wszelkie środki, przyspieszające ich powrót z wojskiem do Polski.

Wysłano po jeńców wojennych: Krukowskię do Anglii, Paszkowskiego do Węgier, Morawskiego do Danii.

Przybywszy do Warszawy, gen. Dąbrowski zajął się gorliwie wykonaniem powierzonego mu zadania. Dnia 10-go czerwca wydał rozkaz dzienny w formie odezwy do współtowarzyszów broni, wzywając ich pod chorągwie narodowe; na-

stępnie wyznaczył miejsca zboru dla oddziałów i półków, powracających z niewoli, przyczem wrócono do organizacji wojska z r. 1812, to jest, okresu największego rozwoju siły zbrojnej. Liczba wojska polskiego w d. 22-im czerwca 1814 r., znajdującego się w Księstwie Warszawskim, nie licząc korpusu gen. Krasińskiego, przybywającego z Francyi, wynosiła 11.424 głów. Liczba ta powiększała się napływającymi wciąż nowymi oddziałami. Dąbrowski gorliwie zabiegał o zwrot do armii narodowej żołnierzy, wziętych do niewoli przez Austryaków i Rosyan, wcielonych gwałtem do ich szeregów. Zapal, z jakim wojskowi garnęli się na wezwanie Dąbrowskiego pod chorągwie narodowe, był różny od okazywanego w r. 1806 przy wkroczeniu wojsk napoleońskich do kraju. Długoletnie olbrzymie boje, ofiary z krwi i mienia, których wynikiem było jedynie pozyskanie sławy bez żadnych materalnych korzyści dla kraju, wstrzymywały jego obrońców w chwili obecnej od bezwarunkowego zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom ces. Aleksandra, a to wobec braku kategorycznego i zagwarantowanego wypowiedzenia się Rosyi co do zamiarów względem przyszłości Księstwa Warszawskiego. Wyrazem tego wahania się była odezwa oficerów polskich, wystosowana do generała Dąbrowskiego pod dniem 23-im lipca, w której żądali wyjaśnienia, »czego chce po nich zwycięski cesarz Aleksander«. Na odezwę tę, przedstawioną Cesarzowi przez w. ks. Konstantego, odpowiedź wypadła bardzo przychylnie. Cesarz pochwalił szlachetne uczucia i wzywał oficerów do ufności w szczerość swoich zamiarów wobec Polaków. Władysławowi Ostrowskiemu, oficerowi artyleryi oświadczył Cesarz, że nawet oręża do przeprowadzenia swoich zamiarów dobyć gotów, gdyby przedstawiciele mocarstw, zebrani na kongresie Wiedeńskim, byli mu przeciwni.

Po podpisaniu w dniu 30-ym maja 1814 r. pokoju paryskiego i uregulowaniu niektórych należności od rządu francuskiego, korpus polski pod dowództwem Winc. hr. Krasińskiego opuścił Francję; dnia 7-go lipca przeszedł Ren pod Ettingen w sile 5.800 ludzi. Po drodze, w Nancy, odprawiono nabożeństwo żałobne za króla Stanisława Leszczyńskiego, w Lipsku wydobyto z grobu zwłoki ks. Poniatowskiego i umieściwszy je na żałobnym rydwanie pod strażą honorową, udano

się ku granicom polskim. Widok wojska polskiego, wracającego z bronią i sztandarami, drażnił ludność niemiecką, co spowodowało przykre zajście w Kottbus (Chociebuż) w Saksonii z pijanymi landwerzystami pruskimi. Przez Poznań udał się korpus do Warszawy, gdzie stanął d. 9-go września. Dnia 17-go sierpnia było wojska polskiego w granicach Księstwa Warszawskiego 28.500, w dniu 2-im listopada 1814 r.: piechoty 16.313, jazdy 6.938, artyleryi 3.474, wojsk wracających z Francyi i Hamburga 7.000 — ogółem 33.725. Wydatki na organizację i utrzymanie wojsk polskich ponosił tymczasowo skarb rosyjski; pieniądze, na te cele użyte, miały być zwrotną pożyczką, udzieloną Księstwu Warszawskiemu.

Komitet wojskowy. Jeszcze dnia 24-go kwietnia 1814 r. mianowany został w Paryżu przez ces. Aleksandra komitet wojskowy organizacyjny, w skład którego wchodził: w. ks. Konstanty, naczelny wódz wojska polskiego, prezes komitetu, członkowie: generałowie Zajączek, Dąbrowski, Wielhorski, Kniaziewicz, Sierakowski; członkowie zastępcy, generałowie: Woyczyński, ks. Sułkowski i Giedroyc; referendarz Komitetu gen. bryg. Paszkowski.

Czynności gen. Dąbrowskiego przy organizacji nowej armii zlewają się z biegiem czasu z czynnościami tego komitetu, dla którego instrukcja, ułożona dnia 27 go maja 1814 r., utożsamia się prawie z instrukcją, daną gen. Dąbrowskiemu. Zadaniem komitetu było: ułożenie listy oficerów, sprawdzenie wiarogodności dokumentów w tej mierze, wskazanie, do jakiej czynności dany oficer byłby najodpowiedniejszy, przeznaczanie generałów i pólkowników do służby czynnej, przyczem pozostawiano prawo pólkownikom, na ten raz wyjątkowe, stawienia oficerów do swych pólków w chwili ich formacyi, opracowanie systemu i najwłaściwszych sposobów rozłożenia i pomieszczenia wojsk, żywienia, furażowania, wypłaty żołdu, rachunkowości oraz wszystkiego, co się tyczy skompletowania i organizacyi Ministerjum wojny. Sprawa ubioru i uzbrojenia była przez Cesarza już postanowiona, zatem żadne zmiany w tym względzie dopuszczone być nie mogły. Było życzeniem Cesarza, aby regulaminy i przepisy dla piechoty, jazdy, artyleryi i inżynieryi, były te same, które były przyjęte w jego państwie. »Cesarz — są słowa instrukcyi — kieruje się w tej

sprawie nietylko przeświadczeniem o zaletach tych regulaminów, lecz ma również na widoku nadanie jednostajności wojskom, które w razie wojny mają działać wspólnie. Kodeks karny wojskowy ma w zupełności odpowiadać duchowi i obyczajom narodowym. Mając na uwadze potrzeby i środki kraju, Cesarz życzy sobie, by zorganizowaną została milicja, dobrze skombinowana z wojskami czynnymi. Ponieważ jest życzeniem cesarskiem, by nowa organizacja była zgodna z duchem i charakterem narodu oraz, by uwzględnione w niej były warunki miejscowe i krajowe zasoby, przeto Komitet ma prawo dobierać do swego grona, dla pomocy w pracach, osoby wojskowe, cywilne, nawet całe komisye, nie należące do jego składu. Administracyę wojska do czasu jego zupełnego zorganizowania powierza się gen. Dąbrowskiemu, który zdawać będzie sprawę z swych czynności w. ks. Konstantemu i Komitetowi. Głos Wielkiego Księcia rozstrzyga sprawy sporne... Cesarz kierował się przy nominacyi członków komitetu wojskowego względami na osoby, które mu wskazywało zaufanie i miłość narodu; chciał przez to dać mu uroczystą rękojmię wspaniałomyślności (*libéralité*) swoich zamiarów; pragnął tym sposobem znaleźć w sercach Polaków źródło dobrodziejstw, które życzy sobie na nich przelać... Cesarz schlebia sobie, że Polacy wzamian za dobrodziejstwa, które im świadczy, przysięgli mu przywiązanie, wierność bez granic i uległość, która ich podnosi, ponieważ wdzięczność i honor jest dla nich prawem». (Paryż d. 15/27 maja 1814 r.).

Do komitetu wojskowego, któremu w rzeczy samej powierzone było prawie zupełne pełnomocnictwo do zorganizowania nowej armii, powołano rzeczywiście najszanowniejszych weteranów wojska polskiego. Na pierwszym posiedzeniu, odbytem d. 27-go września 1814 r., członkowie komitetu oznajmili obecnemu w. ks. Konstantemu, że chcą uważać prace swoje przy organizacyi wojska jedynie za przygotowawcze, ponieważ nie są rozwiązani z przysięgi ze strony króla saskiego, który do tej pory nie przestał być nominalnym monarchą Księstwa Warszawskiego. Pod tą wymówką kryła się sprawa większej wagi, chodziło mianowicie o wstrzymanie się od czynności organizacyjnych aż do chwili zapewnienia zupełnej rękojmi dla przyszłości kraju ze strony cesarza Rosyi.

Wiadomość o wylądowaniu Napoleona z wyspy Elby na brzegi Francji d. 1-go marca 1815 r. skłoniła dyplomatów i monarchów, obradujących w Wiedniu, do zadośćuczynienia żądanom ces. Aleksandra w sprawie polskiej. Pomoc jego w celu powtórnego przywrócenia dawnego porządku w Europie, wydała się dyplomatom zbyt cenną, by mieli się nadal upierać względem urządzenia Królestwa Polskiego. Dnia 3-go maja 1815 r. stanęła ugoda, oznaczająca granice posiadłości między Rosją i Prusami, oraz warująca mieszkańcom zachowanie ich narodowości i urządzenie stosunków krajowych w duchu liberalnym. Jednocześnie król saski uwolnił Polaków od przysięgi względem siebie. Cesarz Aleksander z usunięciem trudności ze strony kongresu Wiedeńskiego mógł obecnie w czyn wprowadzić swoje obietnice względem Polski, ogłaszając uroczystie w Warszawie w d. 21 maja 1815 r. wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Akt ten usunął niedowierzania i wątpliwości. Komitet wojskowy z całą gorliwością jął się pracy, członkowie komitetowi zajęli się urządzeniem każdy odnośnej broni wojska: Sierakowski—artylerji inżynierji, Wielhorski—sztabu głównego, Woyczyński—służby zagranicznej, Kniaziewicz—piechoty, ks. Sułkowski—jazdy. W gronie komitetu zaszyły pewne zmiany: generałowie Kniaziewicz i Woyczyński, niezadowoleni z niektórych punktów, roztrząsanych na posiedzeniach, usunęli się od narad. Do komitetu wszedł gen. ks. Giedroyc.

W końcu 1814 r. znajdowało się w granicach Księstwa przeszło 30.000 wojska polskiego; do tej to mianowicie cyfry miała być doprowadzona nowa armia polska; jednakże w. ks. Konstanty, namiętnie lubiący wspaniałe parady i popisy, a nienawidzący wojny, gdyż jak często powtarzał: »psuje ona ludzi, wala mundury i nadweręża karność«, a traktując wojskowość jako zabawkę, pogardził weteranami legionów, i półków napoleońskich i porozpuszczał znaczną część starych żołnierzy do domu, nie zapewniając wielu nawet utrzymania. Dla zapelnienia ubytku wybrani byli rekruci z wycieńczonego przez wojny kraju. Nie pomieszczeni w nowej formacyi oficerowie pozostali na reformie z połową płacy prócz poruczników i podporuczników, którzy pobierali $\frac{2}{3}$ dawnego żołdu. Prawo o zaciągu ogłoszone zostało d. 30 listopada 1816 r. Do spisu wciągnięto wszystkich mężczyzn od roku 20 do lat 30 życia,

oprócz uprzywilejowanych ze względów rodzinnych. Wolno było każdemu, objętemu spisem wojskowym, dać za siebie zastępcę. Służba miała trwać lat 10. Wojsko miało stopę pokoju i stopę wojny. Gwardya, artylerya i inżynierya, kompanie minierów, saperów, pontonierów i rzemieślnicze miały zachować na stopie pokoju ten sam stan, co na stopie wojny. Dla postawienia wojska natychmiast na stopie wojennej ustanowiono dwie rezerwy. Korpusy gwardyi kompletowały się ludźmi z korpusów liniowych tejże broni. Artylerya konna dopełniała się z jazdy, artylerya piesza, minierzy, saperzy, pontonierzy i rzemieślnicy z piechoty. Organizacyę wojska przyjęto następującą: piechota złożona z dwóch dywizyj, każda o trzech brygadach po dwa półki, dwie pierwsze brygady — piechoty liniowej, trzecia — strzelców pieszych. Jazda podzielona również na dwie dywizye: pierwsza strzelców konnych, druga ułanów; przytem dywizya gwardyi, oraz odpowiednia artylerya.

Dnia 10 czerwca 1815 r., jako w dniu ogłoszenia Królestwa, odbyła się na polach Woli uroczystość przysięgi wojska. Dnia 5-go listopada tego roku odbyła się uroczystość poświęcenia chorągwi półkowych. Na razie dano je tylko półkom piechoty liniowej. Dnia 10-go maja 1816 r. ogłoszoną została Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego. Oto niektóre artykuły, dotyczące się wojska: Wszystkie czynności administracyjne, sądowe i wojskowe bez żadnego wyłączenia odbywać się będą w języku polskim; urzędy publiczne cywilne i wojskowe będą mogły być sprawowane tylko przez Polaków; kierunek siły zbrojnej w pokoju i wojnie, jako też mianowania dowódców i oficerów należą wyłącznie do króla; sejm naradza się podług wezwania Panującego nad zaciągiem do wojska. Siła zbrojna składa się z wojska czynnego na stopie zupełnego żołdu i z milicij, gotowych go wzmocnić w przypadku potrzeby. Siła wojska na koszcie krajowym oznaczona jest przez Panującego w miarę potrzeby i w stosunku do dochodów, w budżecie umieszczonych. Rozłożenie wojska zastosowaniem będzie do połączonej dogodności mieszkańców, systemu wojskowego i administracji. Wojsko zachowa kolory swego munduru, swój ubiór właściwy, wszystko, co się tyczy jego narodowości; ordery polskie cywilne i wojskowe, to jest Orła Białego, Św. Stanisława i Krzyża wojskowego są zachowane. Wojskowi,

w czynnej służbie zostający, którzyby byli na załodze albo za urlopem w miejscu, gdzie się zgromadzenie gminne odbywa, nie będą mogli na temże zgromadzeniu głosować, chociażby mieli do tego prawo.

Wódz naczelny. Wojsko polskie w tej epoce zawdzięcza stan prawdziwej doskonałości, do jakiej doprowadzone zostało, z jednej strony niestrudzonej czynności i straszliwej surowości cesarzewicza Konstantego, naczelnego wodza, wybornego instruktora i jednego z najznakomitszych w swoim czasie znawców szczegółów służby wojskowej — z drugiej zaś znanemu, wrodzonemu Polakom duchowi wojskowemu oraz rzadkiej gorliwości i wytrwałości całego wojska, którymi to przymiotami wódz naczelny zdołał je natchnąć. Jednak charakterem swym niepohamowanym, nagłymi niespodziewanymi wybuchami samowoli i gniewu oraz częstymi, niewytłómaczonymi kaprysami doprowadzał naczelny wódz swych podwładnych nieraz do rozpacz; gwałcił nawet przepisy, przez siebie samego zatwierdzone; wbrew oświadczeniu się komitetu zaczął używać kija w karności wojskowej. W ciągu roku 1816 podał się do dymisji generał Chłopicki; rozpoczęło się gromadne występowanie z szeregów nawet bez zachowania wszelkich formalności. Zdarzały się częste samobójstwa oficerów, zelżonych przez Wielkiego Księcia za jaką drobną niedokładność na przeglądzie. Samobójstwa i dezercye były nader liczne i między żołnierzami. Wódz naczelny, przypisując te dezercye jedynie »niedokładnemu nad ludźmi dozorowi«, postanowił, iż wszystkie efekty ubiorcze, zabierane przez dezertów, zapłacone będą w trójnasób: raz przez półkowników lub dowódców tymczasowych półków, drugi raz przez komenderujących batalionami lub szwadronami, do których należą dezertowie, trzeci raz przez kapitanów, w których kompanii nastąpiła dezercya. Nader dobroczynny wpływ na popędliwy charakter Wielkiego Księcia miało jego małżeństwo z ks. Łowicką, do której był bezgranicznie przywiązany. Małżeństwo to, datujące się od roku 1820, staje się epoką przełomową w jego postępowaniu z podwładnymi. Nie przestając nigdy być niezmiernie wymagającym i surowym, stawał się z czasem nieco powściągliwszym. Okazując pierwotnie otwartą nieżyczliwość i pogardę Polakom i ich konstytucyi, sztydząc

z wierności ich dla Napoleona, samozwańca i t. p., z biegiem czasu zaczął wojsku, będącemu pod jego dowództwem, dawać dowody swego zadowolenia. Schlebiało też ono w samej rzeczy jego dumie, służąc za wzór innym wojskom europejskim. Ale pomimo znakomitej postawy i świetnych parad wojsko polskie nie posiadało należytego przygotowania do prowadzenia wojny. Przyczyna leżała w systemie nauczania, które ograniczało się na ćwiczeniach frontowych, prawie wyłącznie pojedynczych batalionów lub szwadronów. Jeżeli odbywały się manewry kilku batalionów lub szwadronów razem, to zawsze w tej samej miejscowości według planu, szczegółowo ułożonego naprzód, a nawet po uprzednich repetycyach. Ta słaba strona wyćwiczenia wojska okazała się dobitnie w wielkich manewrach pod Brześciem skombinowanych korpusów polskiego i litewskiego, odbytych jesienią r. 1823, w których wzięło udział ogółem 68.700 ludzi. »Dowódcy,— pisze gen. Kołaczkowski — przyuczeni manewrować na placach mustry najrówniejszych wedle programu, troskliwie pilnowanego, skoro się tylko znaleźli pomiędzy lasami, zaroślami, bagnami i wzgórzami, na nieznanych stanowiskach, potracili głowy. Kolumny pokrzyżowały się i potraciły dystanse, linie się zachwiały, artyleria stanęła w dołach dla tego, że jej tak w linii, której przestąpić nie śmiała, wypadło, i z dołu do góry strzelała. Jazda w miejscach grzązkich, skąd się wydobyć nie mogła, stanowiska obierała; tyraliery, ponieważ tak regulamin kazał, rozciągali się w prostych liniach tak, jak na placu Saskim, bez względu na przeszkody i fortele gruntu; zgoła wszyscy, a osobliwie krytycy obcy, przekonać się mogli, że w. ks. Konstanty był nie tęgim dowódcą i generałem, a wojsko cackiem w jego ręku, raczej dla parady, niżeli do wojny przeznaczonem«.

Najślabszą jednak stroną wojska polskiego, pomimo powierchownej subordynacyi i pozornie niesłuchanie surowej dyscypliny, był brak karności, opartej na podstawach rzeczywistych. Oto jak się zapatruje na to gen. Prądzyński: »Właściwie karność w wojsku nie było wcale, pomimo widocznego porządku i postawy, przez którą wojsko nasze zyskało sobie sławę europejską. Mówiąc to, rozumiem ową karność rozumną, gruntowną, opartą na podstawach niewzruszonych, która za-

bezpiecza wszystkim stopniom hierarchii wojskowej szacunek i posłuszeństwo ze strony stopni niższych i poszanowanie praw ze strony wyższych, bez czego żadna armia nie może być dobrze ukonstytuowana. W wojsku polskim wszystkie stopnie pogrążone były w jednakowym uczuciu obawy względem naczelnego wodza. Gdy przypadkiem jaki porucznik uchybił rozkazom półkownika lub generała, wypadek ten choćby najblahszy, mógł sprowadzić na obu albo nawet na wszystkich trzech tak przykre następstwa, że wszyscy, nietylko winowajcy, ale i ci, którym uchybiono, łączyli swoje usiłowania w celu ukrycia tego przed Wielkim Księciem; wytworzyła się pod tym względem solidarność ogólna. Jeżeli zaś zwierzchnik, któremu uchybiono, doniósł o tem władzy wyższej, stawał się zaraz przedmiotem oburzenia powszechnego. Skutkiem tego stanu rzeczy, po usunięciu się Wielkiego Księcia (po wybuchu powstania 1830 r.), który sam jeden utrzymywał wszystko w porządku, szefowie pozostali bez znaczenia i powagi w wojsku. Rozprzężenie, jakie teraz nastąpiło, odpowiadało pod względem swego stopnia dawnemu uciskowi. Pomimo tych słusznych uwag, wojsko polskie, jak wiadomo, dało podczas wojny 1830—1 roku dowody najwyższej waleczności i godnego podziwu poświęcenia.

Gdy wybuchła wojna turecka 1828 r., życzył sobie cesarz, by jedna dywizya piechoty i jedna dywizya jazdy wojsk polskich złączone zostały z czynną armią rosyjską, a to ze względów politycznych, by połączyć ściślejszymi węzłami koleżeństwa na polach bitew oba wojska. Księżę Konstanty sprzeciwił się jednak tym zamiarom swego brata w obawie, aby skutkiem wojny wojsko, wyćwiczone przez niego, nie utraciło tej postawy i tych zasad karności, jakie z taką gorliwością starał się w nie wszczepić. Wysłano tylko kilkudziesięciu oficerów na teatr wojny, którzy otrzymali następnie nader chlubne pochwały od wodzów rosyjskich.

Skład wojska. Wojsko dzieliło się na gwardyę i linię. Gwardyę składały pólki grenadyerów i strzelców konnych oraz bateria pozycyjna (pierwotnie były oddziały strzelców pieszych i ułanów gwardyi). Ta gwardya wraz z batalionami saperów i półbrygadą raketników (półkompania pie-

sza i półbateria konna) weszła później w skład »korpusu rezerwowego«, do którego należały oddziały gwardyi i grenadyerów z korpusu Litewskiego. Wojsko liniowe tworzyło korpus piechoty i korpus jazdy. Korpus piechoty dzielił się na dwie dywizye, każda o 6 półkach: 4-ch liniowych i 2-ch strzelców pieszych, po dwa półki w brygadzie. Do każdej dywizyi należała brygada artyleryi, złożona z 3-ch kompanij artyleryi, z których jedna pozycyjna a dwie lekkie. Korpus jazdy składał się z dywizyi strzelców konnych i dywizyi ułanów, każda o 4-ch półkach, oraz z brygady artyleryi lekko-konnej, złożonej z dwóch bateryj. Dziesięć wspomnianych bateryj artyleryi polowej wraz z dwiema kompaniami garnizonowemi oraz kompanią rzemieślniczą tworzyły korpus artyleryi. Korpus inżynierów składał całość oddzielną od wojsk inżynierskich (skład jego: 1 generał, 5 oficerów wyższych i 40 niższych). Wojska pociągowe obliczone były w stosunku 1-ej kompanii na półk piechoty i $\frac{1}{2}$ kompanii na półk jazdy i tworzyły pociąg gwardyi (jedna kompania dla półku grenadyerów gwardyi i $\frac{1}{2}$ kompanii dla półku strzelców konnych gwardyi) oraz 3 bataliony liniowe, każdy o 6 kompaniach, dla dwóch dywizyj piechoty i korpusu gwardyi. Oprócz tego był korpus weteranów i inwalidów, składający się z 9 kompanij weteranów i 2-ch kompanij inwalidów oraz weteranów czynnych w składzie jednego, a następnie trzech batalionów; do wojska należał również korpus żandarmów.

Półki były podzielone jak następuje: korpus piechoty 1) 1-sza dywizya piechoty: 1-sza brygada: półki 1 i 5 liniowe, 2-ga brygada: półki 2 i 6 liniowe, 3-cia brygada: półki 1 i 3 strzelców pieszych; 2) 1-sza brygada artyleryi: 1-sza kompania pozycyjna, 2-ga i 3-cia kompanie lekkie; 3) 1-szy batalion pociągów; 4) 2-ga dywizya piechoty: 1-sza brygada: półki 3-ci i 7-my liniowe, 2-ga brygada: półki 4-ty i 8-my liniowe, 3-cia brygada: półki 2-gi i 4-ty strzelców pieszych; 5) 2-ga brygada artyleryi: 2-ga kompania pozycyjna, 3-cia i 4-ta lekkie; 6) 2-gi batalion pociągów. Korpus jazdy: dywizya strzelców konnych: 1-sza brygada: półki 1-szy i 3-ci, 2-ga brygada: półki 2-gi i 4-ty. 9) Dywizya ułanów: brygada 1-sza: półki 1-szy i 3-ci, brygada 2-ga: półki 2-gi i 4-ty. 10) Bry-

gada artylerii lekko-konnej: bateria 1-sza i 2-ga lekkie. 11) 3-ci batalion pociągów. 12) Żandarmi (dwa szwadrony).

Według raportu z d. 1 września 1830 roku stan liczebny wojska polskiego był następujący: sztab główny głów 102, gwardyi 2 bataliony, 4 szwadrony, 16 kompanij 3.412; piechoty 24 bataliony czyli 96 kompanij — 24.604, jazdy 32 szwadrony 6.788; artylerii 13 kompanij — 3.228, inżynierii 1 batalion, 4 kompanie — 1171; korpus pociągu 3 bataliony, 20 kompanij — 950; dyrekcya arsenału i materyału artyleryjnego 97; korpus żandarmeryi 434; ogół 41.886 głów, z których 37.688 obecnych pod bronią.

Ubiór. Na zasadzie Ustawy konstytucyjnej wojsko »zachowało kolor swego munduru i ubiór właściwy i wszystko, co się tyczy jego narodowości«, pozostawiono więc piechocie i ułanom barwę granatową, strzelcom konnym i artylerii zieloną, tradycyjny zaś granat sztabowi, wszelkie ozdoby były srebrne. Krój kurtki paradnej w piechocie zbliżał się poniekąd do kroju ułanów. Zresztą żołnierz ubrany był w ogólności podług panującej naówczas mody w wojsku rosyjskiem. Powierzchność żołnierza polskiego różni się bardzo od jego wyglądu z epoki Księstwa Warszawskiego; straciwszy swobodę ruchów, znamionującą żołnierza napoleońskiego, nabrał on sztywności w postawie i ruchach, która owego czasu cechowała armię rosyjską. Jednak wkrótce oswojono się z nowym mundurem i sposobem jego noszenia oraz z tą surową marsową postawą, która dotąd jeszcze w tradycji żyje. Istotnie, niezmierna drobiazgowość przestrzegana była w rzeczach ubioru; w kompaniach i szwadronach dopasowywano wszystkie szczegóły na żołnierzach pod wyciągnięty sznur; na każdego żołnierza krawiec brał miarę; na każdy szczegół były przepisy. Ubiór był w ogóle piękny, lecz niepraktyczny i wielce dla żołnierza niewygodny, powodujący nieraz ciężkie choroby wątroby, śledziony i inne z powodu nadmiernego ściskania przez mundur i lederwerki. Rok 1826 był przełomowy w sprawie ubioru. Zamiast obcisłych spodni dla piechoty z długimi kamaszami, dano szerokie granatowe pantalone na wierzch ciżem. Płaszcz zamiast nosić przez lewe ramię, troczono na tornister, poprzeczne pasy tego ostatniego, które dotąd wraz

ze zwiniętym płaszczem gniotły klatkę piersiową, zniżono do stanu.

Sztaby. Szefem sztabu głównego był gen. bryg. Józef Toliński, zmarły 1823 r.; od roku 1824 pełnił obowiązki szefa sztabu gen. bryg. Siemiątkowski Tomasz. Kwatermistrzem generalnym wojska był Maurycy hr. Hauke, generał artylerji; generałem dyżurnym gen. dyw. Józef Rautenstrauch. W roku 1814 według kontrol było 18 generałów dywizji i 38 generałów brygady, jednak wielu z nich nie weszło do nowej organizacji wojska lub też w pierwszych zaraz latach podało się do dymisji, nie mogąc się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy; usunęli się: Dąbrowski, Kniaziewicz, Chłopicki, Wielhorski, Sułkowski, Woyczyński i inni. Dotkliwą stratę poniosło wojsko przez śmierć gen. Sokolnickiego, zabitego w r. 1816 na Saskim placu przez rozhukanego konia ułana. Na ich miejsce weszli ludzie nowi, a wśród nich mało znani i lubieni w wojsku; posiadając jednak zaufanie Wielkiego Księcia, szybko posuwali się w stopniach. Nie lubił bowiem wódz naczelny umysłów samodzielnych u swoich podwładnych, wymagając od nich jedynie ścisłego trzymania się litery przepisów i regulaminów.

Oto nazwiska generałów od 1815 do 1830 roku, generałowie broni: Zajączek ks. Józef gen. piech., Dąbrowski Jan Henryk gen. kaw., Sierakowski Karol gen. art., Krasiński Izidor gen. piech., Roźniecki Aleksander gen. jazdy, Krasiński hr. Wincenty gen. jazdy, Hauke Maurycy gen. art., Potocki hr. Stanisław gen. piech.

Generałowie dywizji: Sułkowski ks. Antoni, Chłopicki baron Józef Grzegorz, Biegański Łukasz, Żółtowski Edward, Kossecki Ksawery, Grabowski hr. Stefan, Weyssenhoff Jan, Rautenstrauch Józef, Klicki baron Stanisław, Krukowiecki hr. Jan, Kurnatowski Zygmunt, Wielhorski hr. Józef, Giedroyc ks. Romuald.

Generałowie brygady: Wasilewski Józef, Niesiołowski hr. Ksawery, Małachowski Kazimierz, Sierawski Julian, Toliński Józef, Falkowski Hipolit, Cichocki Michał, Czartoryski ks. Konstanty, Przebendowski hr. Konstanty, Redel Jakób, Malletski de Grandville Jan, Stuart Kajetan, Hornowski Józef, Potocki hr. Antoni, Żymirski Franciszek, Fredro Maksymilian, Nowicki Jó-

zef, Blumer Ignacy, Giełgud Antoni, Suchorzewski Tadeusz, ks. Wirtemberg Adam, Morawski Franciszek, Bontemps Piotr, Darewski Antoni, Hurtig Józef, Mycielski Ignacy, Czyżewski Józef, Siemiątkowski Tomasz, Trębicki Stanisław, Pawłowski Antoni, Dziekoński Kazimierz, Tomicki Jan, Dwernicki Józef, Sałacki Antoni, Mroziński Józef, Szembek hr. Piotr, Axamitowski Wincenty, Piotrowski Michał.

Świta cesarsko-królewska była bardzo nieliczna; w ciągu tej epoki mianowani byli generał-adjutantami królewskimi: Sułkowski Antoni, Czartoryski Konstanty, Krasieński Wincenty, Potocki Stanisław, Kurnatowski Zygmunt; fligeladjutantów na ogół było 12: półkk. Fredro Maksymilian, podpółkownicy: Gutkowski Wacław, Załuski hr. Józef, Potocki hr. Artur, major Potocki hr. Franciszek, porucznik Sobolewski Jerzy; półkownicy: Szymanowski Józef, Hauke Józef, Jankowski Antoni, Jagmin Bonifacy, Zielonka Benedykt, Borakowski Franciszek.

Gwardya Królewska. Pierwotnie projektowano, by wszystkie rodzaje broni, wchodzące w skład nowoorganizowanego wojska, były reprezentowane w gwardyi; utworzono przeto kadry dla następujących półków gwardyi: grenadyerów, strzelców pieszych, strzelców konnych i ułanów oraz artyleryi, co utworzyło dywizję gwardyi. Później zaś, w r. 1817, skasowano strzelców pieszych i ułanów gwardyi ze względu na szczupłość funduszków Królestwa. Rozkazem dziennym z d. 27 września 1817 r. batalion strzelców pieszych wcielono do batalionu grenadyerów gwardyi, a szwadron ułanów do szwadronu strzelców konnych gwardyi. Rozkazem z d. 20 czerwca 1815 r. oddziały te przybrały urzędowo nazwisko gwardyi królewsko-polskiej i tak w stopniach jak w przywilejach zrównane zostały z młodą gwardią cesarsko-rosyjską. Przywileje te zasadały się między innemi na tem, że oficer gwardyi, przechodząc do linii, otrzymywał jeden stopień wyżej, kapitan, awansując, przechodził wprost na stopień podpółkownika, gdyż nie było w gwardyi stopni majorskich; ludzie do gwardyi dobierani byli z korpusów liniowych tejże broni, żołd żołnierzy i podoficerów był wyższy od pobieranego w linii. Gwardya królewska stała załogą w Warszawie. Strzelcy konni i ułani w koszarach Mirowskich za Żelazną Bramą, półk grenadyerów stał ostatnio w koszarach Aleksandryjskich (obecnie

w obrębie cytaдели); strzelcy piesi w koszarach Radziwiłłowskich; bateria pozycyjna artylerii konnej w koszarach obok arsenału na Nalewkach. Półk strzelców konnych liczył 4 szwadrony, półk grenadyerów dwa bataliony czyli 16 kompanij, bateria artylerii liczyła 8 dział. Dowódcą całej gwardii mianowany był gen. Wincenty hr. Krasiński, strzelcami konnymi dowodził półk. Tomasz Siemiątkowski, a od r. 1818 gen. Zygmunt Kurnatowski, ułanami półkk. Wincenty Szeptycki, grenadyerami gen. Franciszek Żymirski, strzelcami pieszymi półkk. Józef Szymanowski, baterią pozycyjną artylerii konnej gwardii major Jan Szwerin, od r. 1828 podpółk. Piotr Chorzewski. Gwardya na ogół ubrana była jak odnośne ubranie linii z tą różnicą, że na kołnierzach i rękawach mundurów były pętlce gwardyjskie, a na guzikach bomby, zamiast numerów jak w linii. Pod względem służby frontowej gwardya polska należała do tak zwanego korpusu rezerwowego, złożonego z oddziałów gwardyjskich i grenadyerskich korpusu Litewskiego.

Piechota. Każdy półk tak piechoty liniowej jak strzelców pieszych, składał się na stopie pokoju z dwóch batalionów po 4 kompanie, z których dwie wyborcze, czyli razem z 8 kompanij. Kompanie wyborcze były: pierwsza grenadyerska, druga wołyżerska; pozostałe kompanie, czyli centralne, nazywały się fizylierskimi czyli strzeleckimi. Grenadyerzy w półkach strzelców pieszych zwali się karabinierami. Półk grenadyerów gwardii złożony był z 16 kompanij w dwóch batalionach. Dowódcą całej piechoty od r. 1817 był generał piechoty Izidor Krasiński, od r. 1828 Stanisław Potocki. Dowódcą dywizji 1-ej piechoty był gen. Józef Chłopicki, od r. 1818 Stanisław Potocki, od r. 1829 Jan Krukowiecki. Sztab 1-ej dywizji w r. 1830 był w Rawie. Brygadą 1-szą dowodził gen. Stanisław Potocki, od r. 1818 Antoni Giełgud, sztab w Radomiu. Półk 1-szy liniowy od d. 22 stycznia 1822 nazwany półkiem piechoty lin. Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. ks. Michała N. 1; dowódca półkk. Ilornowski, w r. 1817 Bolesła, od r. 1820 Radwan, w r. 1830 Rybiński, sztab w Mszczonowie. Półk 5-ty piech. lin., dowódca Krasiński Piotr, r. 1817 Głazer Ludw., r. 1818 Górski Franc., w r. 1830 Zawadzki Walenty, Radom. Brygadą 2-gą dowodził gen. Kossecki, r. 1818 Krukowiecki, w r. 1830 Pawłowski Antoni, sztab w Rawie. Półk

2-gi piech. lin., dowódca Koszarski Stefan, od r. 1818 Słupecki Kaz., Końskie Półk 6-ty piech. lin., dowódca Kosiński Michał, od r. 1818 Pawłowski Antoni, od r. 1829 Górski Julian, sztab półku w Rawie. Brygadą 3-cią dowodził gen. Cichocki Michał, w r. 1829 Pawłowski, w r. 1830 Szembek Piotr, sztab w Sochaczewie. Półk 1-szy strzelców pieszych od d. 13 stycznia 1822 r. nazwany półkiem strzelców pieszych Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. ks. Mikołaja N. 1; rozkazem z d. 22 stycznia r. 1826 nazwany półkiem strzelców pieszych Jego Cesarsko - Królewskiej Mości N. 1; dowódca półku Zdzitowiecki, od r. 1818 Szembek, sztab w Sochaczewie. Półk 3-ci strzelców pieszych, dowódca Giełgud Antoni, od r. 1818 Sierakowski Wacław, a od r. 1825 Bieliński Julian, sztab w Płocku. Dywizją drugą piechoty dowodził Krasieński Izidor, od r. 1827 Żółtowski Edward, sztab w Zamościu. Brygadą 1-szą dowodził Żółtowski Edward, od r. 1826 Morawski Franciszek. sztab w Lublinie. Półk 3-ci liniowy rozkazem z d. 12 października r. 1827 nazwany półkiem piech. lin. Jego Cesarzewiczowskiej Mei W. ks. Rosyi Konstantego N. 3 (syna ces. Mikołaja); dowódca Tański Kazimierz, od r. 1818 Andrychiewicz Walenty, sztab w Lublinie. Półk 7-my piech. lin., dowódca Grotowski Feliks, od r. 1818 Rohland Franciszek, sztab w Lublinie. Brygadą 2-gą dowodził Grabowski Stefan, od r. 1818 Blumer Ignacy, sztab w Warszawie. Półk 4-ty piech. lin., dowódca Mycielski Ignacy, od r. 1818 Bogusławski Ludwik, sztab w Warszawie. Półk 8-my liniowy, dowódca Blumer Ignacy, od r. 1818 Skrzynecki Jan, sztab w Pułtusk. Brygadą 3-cią dowodził Krukowiecki Jan, od r. 1818 Morawski Franciszek, od r. 1827 Czyżewski Józef, stanowisko w Zamościu. Półk 2-gi strzelców pieszych, dowódca Czyżewski Józef, od r. 1827 Wolski Wincenty, sztab w Płocku. Półk 4-ty strzelców pieszych, dowódca Oborski, w r. 1817 Michałowski Józef, od r. 1818 Zawadzki Józef, sztab w Zamościu.

Jazda. Każdy półk tak strzelców konnych jak ułanów składał się z 4-ch szwadronów oraz 5-go rezerwowego; szwadrony 1-szy i 2-gi składały dywizyon pierwszy; 3-ci i 4-ty — dywizyon drugi. Szwadron dzielił się na dwa półszwadrony, każdy półszwadron na dwa plutony, każdy pluton na dwa

półplótony, czyli sekce; pluton dzielił się również na oddziały czyli trójki, po trzy rotę każdy.

Dywizya strzelców konnych rozłożona była po województwach, leżących na lewej stronie Wisły, dywizya ułanów na prawem. Sztab jazdy znajdował się w Warszawie. Dowódcą całej jazdy był gen. Roźniecki Aleksander. Dywizyą strzelców konnych dowodził ks. Sułkowski Antoni, od r. 1816 Klicki Stanisław, sztab był r. 1830 w Łowiczu. Brygadą 1-szą dowodził w r. 1815 Umiński Jan, później Przebendowski Konstanty, sztab w Piotrkowie. Półk 1-szy strzelców konnych rozkazem z d. 4 lutego 1826 r. nazwany Półkiem strzelców konnych Jego Cesarzewiczowskiej Mości w. ks. Aleksandra Następcy Tronu N. 1, dowódca Potocki w r. 1815, później Janowski Antoni, sztab w Piotrkowie. Półk 3-ci strzelców konnych, dowódca w r. 1815 Tarnowski, później Dziekoński Kazimierz, od r. 1829 Dembiński Maciej, sztab w Warcie (wojew. kaliskie). Brygadą 2-gą dowodził w r. 1815 gen. Klicki, potem Potocki Antoni, od r. 1829 Dziekoński Kazimierz, stanowisko w Kutnie. Półk 2-gi strzelców konnych rozkazem d. 20-go maja 1829 r. nazwany Półkiem strz. kon. Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej Aleksandry N. 2, dowódca Suchozrewski Tadeusz, od r. 1828 Skarżyński Kazimierz, stanowisko sztabu w Łowiczu. Półk 4-ty strzelców konnych, dowódca Kossecki Michał, od r. 1825 Kamiński Józef, stanowisko sztabu w Kutnie. Dowódcą dywizyi ułanów był gen. Weyssenhoff Jan, stanowisko sztabu w Lublinie. Brygadą 1-szą dowodził w r. 1815 Konopka, potem Suchorzewski Tadeusz, stanowisko w r. 1830 w Międzyrzeczu. Półk 1-szy ułanów rozkazem z d. 5 czerwca 1825 r. nazwany Półkiem ułanów Jego Królewiczowskiej Mości Księcia Oranii N. 1, dowódca Tomicki Jan, w r. 1830 Bukowski Ludwik, stanowisko sztabu w Lubartowie. Półk 3-ci ułanów, dowódca Madaliński Karol, od r. 1818 Korytowski Michał, sztab w Międzyrzeczu. Brygadą 2-gą dowodził w r. 1815 Weyssenhoff, potem J. K. M. książę Württemberg Adam, stanowisko w Krasnymstawie. Pułk 2-gi ułanów, dowódca Dwernicki Józef, w r. 1830 Ziemięcki Stefan, sztab w Krasnymstawie. Półk 4-ty ułanów, dowódca Koziętulski Jan, od r. 1821 Ruttié Andrzej, sztab w Chełmie.

Korpus artylerii i inżynierów. Artyleria podzielona była na cztery bronie artyleryczne: 1) artylerię pieszą, 2) konną, 3) wałową czyli garnizonową, 4) raketników pieszych i konnych (od r. 1823). Artyleria piesza składała się z dwóch brygad, każda z 3-ch baterii: 1-ej pozycyjnej, 2-ej i 3-ej lekkich. Każda bateria pozycyjna w komplecie liczyła dział 12, to jest 6 granatników jednorogów, wagi 20-funtowego i 6 dział wagi 12-funtowego średniej proporcji, 36 jaszczków i 8 wozów obozowych. Baterie lekkie miały każda 12 dział, mianowicie: 6 granatników 10-funtowych i 6 armat 6-funtowych, 24 jaszczków i 8 wozów obozowych. Artyleria konna składała się najprzód: z baterii pozycyjnej konnej gwardii, powtórnie z brygady artylerii lekko-konnej, złożonej z dwóch baterii, każda o 4-ch jednorogach 10-funtowych i o 4-ch armatach 6-funtowych, 16 jaszczków i 8 wozów obozowych. Zatem cała artyleria polowa miała 96 dział do boju gotowych, mianowicie 72 pieszych i 24 konnych. Dowódcą całej artylerii i inżynierii był gen. Karol Sierakowski, zmarły 1819 r., następnie Maurycy Hauke; szefem sztabu korpusu pólkk. Filip Meciszewski, od r. 1818 Piotr Bontemps, sztab korpusu w Warszawie. Brygadą artylerii lekkokonnej dowodził pólkk. Józef Hurlig, od r. 1819 Szubert Adam, od r. 1822 Konarski Tomasz, sztab w r. 1830 w Łęczycy. Baterią pierwszą dowodził Tykel Benedykt, od r. 1819 Chorzeński Piotr, w r. 1821 Szubert, od r. 1822 Konarski Tomasz, sztab w Łęczycy. Baterią drugą dowodził Kostyał Józef, od r. 1818 Dobrzański Łukasz, od r. 1822 Kosiński Józef, stanowisko w Siedlcach. Dowódcą artylerii pieszej był gen. Jakób Redel, sztab w Warszawie. Brygadą 1-szą dowodził Płoczyński Antoni, sztab w Grójcu (województwo mazowieckie). Kompanią 1-szą pozycyjną dowodził Jan Leppigé, sztab w Kozienicach (województwo sandomierskie). Kompanią 1-szą lekką dowodził Płoczyński Antoni, sztab w Grójcu, 2-gą lekką Walewski Ignacy, od r. 1826 Łapiński Franciszek, sztab w Radomiu. Brygadą 2-gą dowodził Krysiński Jan, od r. 1818 Weisflog Karol, sztab w Kocku. Kompanią 2-gą pozycyjną dowodził Bujalski Jan, w r. 1818 Piętka Franciszek, od r. 1819 Cichocki Karol, od r. 1821 Piętka, sztab w Puławach. Kompanią 3-cią lekką dowodził Weisflog Karol, sztab w Kocku;

4-tą lekką Szubert Adam, od r. 1818 Bujalski Jan, od r. 1827 Koryzna Krzysztof, sztab w Radzynie (wojew. podlaskie). Korpusem raketników, utworzonym w r. 1823, dowodził gen. Bontemps Piotr; półbaterią konną Józef Jaszowski; półkompanią pieszą Skalski Karol, sztab w Warszawie, półbateria i półkompania w Warszawie. Kompanią 1-szą garnizonową w Modlinie dowodził Chojnacki Józef, od r. 1821 Werpachowski Kazimierz, kompanią 2-gą w Zamościu Hoffman Kazimierz, od r. 1828 Skąpski Jan.

Do administracji korpusem artylerii i inżynierów, jak również do zaopatrzenia całego wojska w broń i amunicję, ustanowiony był komitet artylerii i inżynierów; komitet zostawał pod prezydencją generała dowódcy całego korpusu. Członkami byli gen. Redel, Malletski, półkk. Sowiński, od r. 1821 Bontemps; ten ostatni był dyrektorem materiałów artylerii; dyrektorem arsenału budowniczego Sowiński Józef, od r. 1821 Kobylański Teodor, od r. 1824 Rudnicki Antoni. Dowódcą kompanii rzemieślniczej Jaworski Teodor. Dyrektorem arsenału składowego Ledóchowski Ignacy, dyrektorem fabryki pocisków Plewiński Franciszek, zarządzającym pracownią ogniów wojennych czyli szefem ogniomistrzem Benezet Ferdynand. Dyrektorem fabryki broni Kobylański Teodor. Dyrektorem młynów prochowych Romański Jan. Dyrektorem artylerii twierdzy Modlina Gugenmus Jan, Zamościa Uszyński Kazimierz. Dowódcą inżynierów był gen. Malletski de Grandville Jan. Batalionem saperów, stojącym w Warszawie dowodził podpółk. Maykowski Edward. Królestwo posiadało dwie twierdze: Modlin i Zamość.

Szkoły wojskowe w r. 1814 przeszły pod zarząd wyłączenie wojskowy. Ze szkół wojskowych Księstwa Warszawskiego utworzono korpus kadetów, umieszczony w Kaliszu; w r. 1820 wskutek reorganizacji dawnej Szkoły Artylerii i Inżynierów, powstała szkoła wyższa wojskowa pod nazwą Aplikacyjnej w Warszawie. W r. 1815 założono szkołę podchorążych piechoty i jazdy celem należytego ich przygotowania na stopnie oficerskie; uwzględnionem było w tej szkole prawie jedynie wykształcenie frontowe. Była również szkoła artylerii, mająca na celu wykształcenie podoficerów tej broni; w podobnym kierunku, jak szkoła podchorążych. Szkoła pod-

chorążych piechoty, jazdy i szkoła zimowa artylerii były w Warszawie: pierwsza w oficynie pałacu Łazienkowskiego, druga przy ul. Królewskiej w pałacu niegdyś Bielińskich później Łubińskich, ostatnia w koszarach gwardii Wołyńskiej. Dowódcą korpusu kadetów i szkoły aplikacyjnej wojskowej mianowany został gen. Hauke, prezydujący w Komisji Rządowej Wojny. Komendantem korpusu kadetów był gen. Wasilewski Józef, od r. 1821 pólkk. Mycielski Ignacy; dyrektorami nauk: pólkk. Regulski Józef, od r. 1825 Koss Franciszek. Komendantem szkoły aplikacyjnej był pólkk. Sowiński Józef, dyrektorem nauk Kołaczkowski Klemens. Dowódcą szkoły podchorążych pieszych pólkk. Olędzki, konnych Czarnomski.

Dekretem królewskim z d. 16 października 1816 r. ustanowioną była żandarmerya w sile około dwóch szwadronów, rozmieszczona po całym kraju dla »ulatwienia utrzymania spokojności, porządku i bezpieczeństwa publicznego«. Artykuł 9-ty tego dekretu brzmiał: Komisye wojewódzkie i komisarze obwodowi żandarmów sobie przydanych inaczej używać nie będą jak tylko do utrzymania spokojności i bezpieczeństwa publicznego, chwytania zbrodniarzy, ich strzeżenia i przeprowadzania ich, oraz i więźniów w miejsca wskazane, śledzenia zbiegów i egzekwowania należności skarbowych. W rzeczach administracyi cywilnej żandarmerya działać nie może, jak tylko za wezwaniem władzy cywilnej». W skład korpusu żandarmeryi wchodziła eskorta naczelnego wodza, składająca się z 3-ch oficerów, 4-ch podoficerów i 29 żandarmów. Dowódcą żandarmeryi był pólkk. Dulfus Stanisław, od r. 1826 Strażyński Antoni.

Korpus pociągów zorganizowany był w wojsku polskim w r. 1822. Składał się z dywizyonu Pociągu gwardii i trzech batalionów linii. Batalion składał się z 6-ciu kompanii, każda kompania na stopie pokoju miała 8 wozów, stanowiących dwa dywizyony, czyli razem batalion liczył 48 wozów czterokonnych. Dowódcą korpusu był podpółkownik Albrecht Józef, od r. 1824 Łaszewski Wojciech.

Administracya wojenna. Skład ministerium wojny był pierwotnie następujący: sekretaryat generalny, wydział rachuby, obejmujący biura żołdu, komisoryatu, artylerii, furaju i wynagrodzeń oraz kontrolę generalną; wydział odmian, obej-

mujący biuro ruchu i biuro zaciągu; wydział lekarski oraz audytoryat generalny. Ostatecznie komisya rządowa wojny czyli ministeryum wojny było zorganizowane w następujący sposób: sekretaryat generalny obejmował biuro korespondencji i archiwum generalne. I. Dyrekcyja materiałów obejmowała: 1) wydział, obejmujący biura artyleryi, inżynieryi i komisoryatu, 2) wydział zdrowia. II. Dyrekcyja osób obejmowała: 1) wydział ruchu: biuro odmian i zaciągu, 2) wydział (audytoryat generalny). III. Dyrekcyja rachunkowości obejmowała: 1) wydział funduszków, żołdu, stowarzyszenia emerytalnego, furazu i wynagrodzeń, rachunkowości artyleryi i inżynieryi, rachunkowości komisoryatu, oraz biuro służby zdrowia; 2) wydział: kontrola generalna, kasy generalne: wpływów, wypłat, komitetu artyleryi i inżynieryi, kasa przy kanale nawigacyjnym. Komisoryat ubiorczy: biuro korespondencji, rachunkowości, służba magazynów.

W dniu 1 grudnia 1815 r. ministrem wojny mianowany był gen. dyw. Józef hr. Wielhorski. W myśl ustawy konstytucyjnej komisya wojny narówni z innemi komisjami stanowiła część integralną rządu krajowego. Wódz naczelny był innego zdania, a uważając, że komisya wojny jest zupełnie odcięta od rządu krajowego i jemu tylko podległa, zabronił ministrowi zabierać głos w radzie administracyjnej. Nieporozumienie to zmusiło Wielhorskiego do podania się do dymisyi. Od d. 10-go czerwca 1816 r. podpisywał w komisyi wojny gen. Maurycy hr. Hauke, zastępca ministra wojny oraz dyrektor generalny w temże ministeryum; oprócz niego dyrektorami byli: gen. Józef Rautenstrauch, Stefan hr. Grabowski, po nim od r. 1826 Antoni Darewski. Szefem wydziału zdrowia był Jan Stummer, lekarz naczelny, szefem audytoryatu Ksawery Krysiński, od r. 1825 Leon Tarnowski, audytorzy generalni. Płatnikiem generalnym gen. Kajetan Stuart, od r. 1826 Adam Węgierski, w r. 1830 Antoni Rose. Dyrektorem komisoryatu ubiorczego gen. Łukasz Biegański.

Wojsko 1830/1 roku.

W chwili wybuchu powstania było 27.543 żołnierzy gotowych do marszu. Podług przybliżonego rachunku statystycznego mogło się znajdować w Królestwie ludności męskiej między rokiem 20 do 30, zdolnej do broni, około 205.000. Ten materiał miał posłużyć do uzupełnienia armii. Pierwszym krokiem rządu narodowego było powołanie dnia 4-go grudnia 1830 żołnierzy dymisyjonowanych do tworzenia trzecich i czwartych batalionów oraz piątych i szóstych szwadronów, to jest trzecich dywizyonów jazdy, co miało zdwoić siłę wojska regularnego, istniejącego w danej chwili. W dniu 3-im t. m. ustanowiona została organizacja straży bezpieczeństwa po wsiach i miastach; do niej powołano wszystkich zdolnych do broni w wieku lat 18 do 45, uzbrojonych czem kto mógł, z podziałem na dziesiątki i setki. W dniu 6-ym t. m. ustanowiona została gwardya ruchoma, wybrana ze straży bezpieczeństwa. W dniu 25-ym gwardya ta otrzymała organizację na bataliony na wzór batalionów piechoty liniowej, każdy o 4-ch kompaniach. Do tych batalionów powołano w dniu 4-ym stycznia 1831 r. wszystkich oficerów dymisyjonowanych. W dniu 10-ym t. m. postanowiono utworzyć 16 półków piechoty liniowej z gwardyj ruchomych po dwa z każdego województwa. W d. 13-ym grudnia 1830 rząd wydał rozporządzenie o dostawieniu z każdych 50-ciu dymów jeźdźca konnego ubranego i uzbrojonego. W d. 18-ym tego miesiąca wydano urządzenie ogólne względem półków, mających się tworzyć z ofiar dobrowolnych, składanych przez obywateli, których tworzenie nie powinno było w niczem przeszkadzać tworzeniu się powstania po województwach. Z Kur-

piów miały być utworzone oddzielne bataliony strzelców (rozporządzeniem z d. 16-go grudnia).

W d. 5-ym stycznia Rada najwyższa narodowa postanowiła uformować 100.000 piechoty i 20.000 jazdy. Postanowieniem Dyktatora z d. 6-go grudnia Królestwo zostało podzielone na dwa obszary militarne, mianowicie: senator Małachowski mianowany został regimentarzem w czterech województwach po lewej stronie Wisły, Roman Sołtyk w czterech po prawej. D. 10-go stycznia, po zniesieniu tych obu regimentarstw, mianowano po województwach generałów do organizacyi wojskowej. Przeznaczeni zostali: gen. Żółtowski do województwa lubelskiego i podlaskiego, gen. Pawłowski do płockiego i augustowskiego, gen. Przebendowski do mazowieckiego i kaliskiego, gen. Dziekoński do krakowskiego i sandomierskiego.

Według raportu z d. 24-go stycznia ogół sił za czasów dyktatury Chłopickiego, przygotowanych do boju, wynosił: w piechocie 48.136, w saperach 1016, w weteranach 1981, w jeździe 15.612, w artyleryi 3770, rakielnicy i rzemieślnicy 246, razem 70.761, z czego okazuje się, iż w sześciu tygodniach siła zbrojna wzrosła o dwie trzecie pierwotnego stanu. Oprócz tego przygotowywano nowe siły. Największą trudnością przy tworzeniu wojska był brak broni. Kraj nie posiadał ani jednej fabryki broni palnej, trzeba je było zatem improwizować. Wojsko podzielone zostało: piechota na 4 dywizye, jazda na 5, z których trzy rezerwowe; nakazano tworzyć pięć nowych bateryj artyleryi oraz batalion artyleryi rezerwowej. Po uzupełnieniu reorganizacyi armii przy końcu marca siły polskie, mimo strat pod Grochowem, wynosiły do 76.000 ludzi przy 158 działach; prócz tego garnizon Modlina, Zamościa i Pragi oraz gwardya narodowa do 26.000, razem przeto przeszło 100.000 ludzi. W kwietniu utworzono 5-tą dywizyę piechoty. Półki nowej formacyi stanęły na linii bojowej; brygady zostały złożone po większej części z jednego półku starego i jednego nowego. Półk grenadyerów i 4-ty piechoty liniowej składały się z czterech batalionów, wszystkie inne stare i 20 ty liniowy miały po trzy bataliony. Dywizyami dowodzili: pierwszą Krukowiecki, następnie Rybiński, drugą Żymirski, po jego śmiertelnem ranieniu pod Grochowem Giełgud, trzecią Mała-

chowski, czwartą Milberg, piątą Henryk Kamieński, po jego śmierci pod Ostrołęką Zawadzki, a następnie Sierawski. Organizacja jazdy i jej podział na dywizye i brygady podlegał nader częstym zmianom. Oprócz armii głównej tworzone stosownie do potrzeby oddzielne korpusy, mające szczególne przeznaczenie, jako to: korpus Dwernickiego, Sierawskiego, Paca, Szeptyckiego, Lewińskiego, Umińskiego, Bielińskiego, Chrzanowskiego, Dziekońskiego, Ramoriny i inne. W d. 20-ym maja sejm uchwalił utworzenie ośmiu nowych półków strzelców pieszych po województwach. W końcu lipca armia główna została podzielona na trzy korpusy, po stracie korpusu Giełguda, wysłanego na Litwę: korpus straży przedniej pod dowództwem Ramoriny, korpus środkowy pod gen. Chrzanowskim i korpus rezerwowy pod bezpośrednimi rozkazami wodza naczelnego. Armia czynna wynosiła wtedy mało co więcej nad 50.000 ludzi oraz 150 dział zaprzężonych, razem z rezerwami i gwardyą narodową dochodziła do 80.000 i liczebnie zrównała się prawie z armią nieprzyjacielską, gdy na początku wojny stosunek ten był jak 1 do 3-ch. Po wzięciu szturmem Warszawy wojsko polskie udało się w Płockie. W d. 15-ym września liczyło 49 batalionów, 59 szwadronów, 23.707 ludzi, 6933 koni, 91 dział i było podzielone na dwa korpusy gen. Umińskiego i gen. Dembińskiego; w tę liczbę nie wchodzi korpus Ramoriny, wynoszący około 20.000 głów. Stan korpusu głównego po przejściu granicy pruskiej był następujący d. 8 go października r. 1831: 25 batalionów, 52 szwadrony, 95 dział, 9 generałów, 131 oficerów wyższych, 1253 subalternów, 2753 podoficerów, 609 muzykantów i doboszy, 15.462 żołnierzy; poza szeregi: 142 oficerów, 532 żołnierzy, ogółem 20.891 głów, koni oficerskich 2655, jazdy 4020, artylerycznych 1986, pociągowych 623.

W dniu 30-ym listopada 1830 r. Rada administracyjna powierzyła naczelne dowództwo wojska generałowi Józefowi Chłopickiemu, a z powodu niezjawienia się tegoż, w zastępstwie gen. Ludwikowi hr. Pacowi. W d. 5-ym grudnia Chłopicki mianował się dyktatorem, pozostawiając sobie dowództwo nad wojskiem. W d. 18-ym, po zebraniu się sejmu, Chłopicki złożył czasowo dyktaturę i dowództwo. W dniu tym Rząd ustanowił komisję wojskową, złożoną z generałów Klic-

kiego, Szembeka, Wojczyńskiego i innych pod przewodnictwem pierwszego i oddał jej kierunek nad wojskiem. Chłopicki jednak, ulegając namowom Rządu, pozostał na dyktatorstwie tak, że komisya ta wcale czynną nie była. W dniu 17-ym stycznia 1831 r. Chłopicki władzę już stanowczo złożył. Dnia 18-go Rząd powołał na zastępcę naczelnego wodza generała Weyssenhoffa, najstarszego podług rangi; a do jego przybycia zastępstwo powierzył Klickiemu z dodaniem mu do pomocy gen. Szembeka. W d. 20-ym t. m. na radzie wojennej większości głosów przeszedł jako kandydat na naczelnego wodza gen. Michał ks. Radziwił, który został zatwierdzony przez sejm na to stanowisko. W dniu 24-ym stycznia sejm uchwalił atrybucye naczelnego wodza w granicach nader obszernych. Ks. Radziwił przyjął dowództwo czasowo i słuował we wszystkim rad gen. Chłopickiego, który też rzeczywiście dowodził naczelnie w bitwie grochowskiej d. 25-go lutego z tytułem dowodzącego pierwszą linią; w bitwie tej był mocno ranny i zmuszony był na zawsze opuścić szeregi. Radziwił podał się do dymisyi, a nazajutrz na radzie wojennej został jednogłośnie obrany wodzem naczelnym Jan Skrzynecki, który piastował tę godność do d. 11-go sierpnia, w którym to dniu złożył dowództwo na wezwanie delegacyi sejmowej, zarzucającej mu bezczynność. Delegacya sejmowa po wysłuchaniu zdania rady wojennej ogłosiła w tymże dniu tymczasowym wodzem naczelnym gen. Henryka Dembińskiego, pozostawiła gen. Łubieńskiego w obowiązkach szefa sztabu głównego, a gen. Prądzyńskiego wezwała na stanowisko kwatermistrza generalnego. D. 13-go sierpnia Rząd narodowy wybrał naczelnym wodzem gen. Prądzyńskiego, lecz wskutek zrzeczenia się jego, jak również uchylenia się gen. Łubieńskiego, do którego się zwrócono w tym względzie, mianował wodzem Dembińskiego, który rozwijając fantastyczne plany strategiczne, stawał się na tem stanowisku niemożliwym. D. 16-go t. m. Rząd wydał Prądzyńskiemu formalny rozkaz objęcia dowództwa. Nazajutrz jednak objaw niekarności i samowoli podwładnych generałów skłonił Prądzyńskiego do złożenia tej godności. Gdy gen. Krukowiecki pochwycił władzę zwierzchnią, jako prezes Rządu, dał Dembińskiemu dymisję, jako naczelnemu wodzowi, mianując tegoż dnia, 18-go sierpnia, na jego miejsce gen. Mała-

chowskiego jako zastępcę naczelnego wodza, o którym wiedział, że będzie powolny jego rozporządzeniom. Po kapitulacji Warszawy Małachowski (wódz od 7-go września) złożył dowództwo, kładąc za przyczynę, że podpisał list poddania się i kapitulacji Warszawy i tem samem uznał się niegodnym dowodzić wojskiem polskiem. W d. 9-ym września rada wojenna, zebrana w Modlinie, wybrała większością głosów gen. Rybińskiego naczelnym wodzem. Gdy jednak Rybiński wyraził się za prowadzeniem układów w celu poddania wojska, sejm na radzie wojennej w Słupnie złożył go z naczelnego dowództwa i wybrał większością głosów na wodza gen. Umińskiego w d. 23-im września. Gdy wojsko oświadczyło się przeciw temu wyborowi, co było w całej tej wojnie jedynem zdarzeniem nieposłuszeństwa władzy narodowej, Umiński podał się natychmiast do dymisji, oświadczając, »że nie chce wśród armii siać niezgody i nieporządku i dlatego swoją władzę składa«. Unikając dalszych powikłań, Niemojowski, prezes rządu, przywrócił władzę gen. Rybińskiemu, który ją piastował aż do końca, do d. 5-go października.

Z tego długiego szeregu generałów, którzy piastowali kolejno, w ciągu 10 miesięcy najwyższą władzę wojskową, jeden tylko Chłopicki mógł w zupełności sprostać swemu wielkiemu zadaniu. Ten generał napoleoński w pierwszym okresie swego hetmaństwa, przed rozpoczęciem kroków wojennych, w błędnem mniemaniu, że szczupła i niewyćwiczona bojowo armia polska nie sprosta w walce wybornej i kilkakroć licznieszej armii rosyjskiej, gardząc nowotworzącą się »ruchawką«, powziął zamiar układów, paraliżując zapal powszechny, a zbrojąc się w tym celu jedynie, aby uzyskać korzystniejsze warunki przy układach. Z nowopowstających korpusów tworzył oddzielne pólki bez łączenia z dawnymi, z którymi, jak mówił, mógłby przynajmniej zginąć z honorem w polu, gdyby układy nie odniosły skutku. Pierwsze starcia z nieprzyjacielem przekonały go, iż na wojsku tak starem jak nowopowstałem w zupełności może polegać, a zapal i wrodzony duch żołnierski Polaków zastąpić może liczbę, zmienił więc zdanie, i generał ten, obdarzony prawdziwym instynktem wojownika, nieporównaną energią, wolą i wzbudzający w podwładnych bezwzględne posłuszeństwo i zaufanie, zdawał się odpowiadać

pokładanym w nim nadziejom. Radziwiłł, znający swą nieudolność, przyjął bowiem władzę warunkowo i skłoniony względami politycznymi, zdał rzeczywiste dowództwo Chłopickiemu. Ciężka rana, otrzymana przez Chłopickiego w bohaterskiej lecz nie rozstrzygniętej bitwie d. 25-go lutego, pozbawiła wojsko polskie znakomitego wodza. Wybór Skrzyneckiego, który na czele swojej dywizyi bronił dzielnie stanowiska w boju grochowskim, lecz nie miał danych na wodza naczelnego, był główną przyczyną upadku powstania. Odważny w boju osobście, lecz nie mający dosyć mocy charakteru ani zaufania w sobie do dźwigania ciężącej na nim wielkiej odpowiedzialności, przytem ambitny, zazdrosny o władzę i obawiający się utracić jej urok zewnętrzny, bez rzeczywistych zdolności wojskowych, potrzebnych do działania zaczepnego, chwiejny w postanowieniach i przez to wypuszczający z rąk najpiękniejsze niejednokrotnie korzyści z powodu połowiczności w działaniu, natarczywie zarzucany wybornymi planami swego doradcy Prądzyńskiego, których przez swój upór, miłość własną, wreszcie nieudolność wykonać nie był w stanie, doszedł w końcu do tego, że przyjął za zasadę unikanie bitew i narażanie przez to na szwank swojej reputacyi jako wodza, a dla uniknięcia odpowiedzialności i ciężaru naczelnego dowództwa nad licznem wojskiem, dopuszczał się zasadniczych błędów strategicznych, rozdzielając armię na drobne korpusy do działania pojedynczo, bez należytego związku z sobą. Do pogwałcenia naczelnego wodza przyczyniały się bezustanne spory dwóch jego doradców, Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, obydwóch bardzo zdolnych teoretyków, którzy wyrażali zawsze wręcz przeciwne zdania i plany, których nie zawsze wódz naczelny mógł zrozumieć. Utraciwszy nakoniec zaufanie u rządu i u podwładnych, zmuszony był Skrzynecki złożyć władzę wtedy właśnie, gdy mógł, być może, podołać zadaniu obrony Warszawy. Miał za zastępcę Dembińskiego, awansowanego w tej wojnie z kapitana jazdy, dzielnego partyzanta bez wyższych zdolności wojskowych, który, będąc zachęcony powodzeniem świetnego swego odwrotu z małym oddziałem z Litwy, zapragnął prawidła małej wojny stosować do działań całej armii. Prądzyński, genialny w pomysłach, o niezmiernie jasnem widzeniu spraw wojskowych, nie miał zdolności

czynu, by swe plany samemu przeprowadzać. Będąc wyczerpany przytem ciągłymi dotychczasowymi sporami z naczelnym wodzem i Chrzanowskim, a wskutek nadmiernej wrażliwości przechodząc od zapału do skrajnego pesymizmu, zwątpił o sprawie, gdy mu władzę dawano i to w chwili, gdy doświadczenie kilkomiesięczne wojny i powodzenie w bitwie pod Iganiami, w której samodzielnie dowodził, mogły rokować, iż będzie zdolny stanąć na czele wojska. Małachowski głównie przez prawość swego charakteru był znany w wojsku. Lojalność jego i uległość władzy były, być może, najgłówniejszą przyczyną upadku Warszawy, a z nią i kraju. Obecność gen. Krukowieckiego, prezesa rządu, który zawarował sobie zwierzchni kierunek nad wojskiem, lecz tu okazał się bezczynnym, wstrzymywała go od wydawania rozkazów wojsku, które, mając tu dwóch wodzów, było w rzeczy samej pozbawione dowództwa. Rybińskiemu przypadły w udziale jedynie układy.

Szefem sztabu głównego był: gen. Siemiątkowski, zabity d. 29-go listopada 1830 r., po nim Wąsowicz, od d. 7-go grudnia Mroziński, od 26-go lutego Chrzanowski, od 26-go maja Prądyński, od 1-go czerwca Łubieński, od 19-go sierpnia do 5-go października Lewiński.

Kwaternistrzem generalnym był Hauke, zabity d. 29 listopada 1830, od 16-go grudnia Malletski, od 28-go lutego Prądyński, od 26-go maja Klemensowski, od 28-go czerwca Kotłaczkowski.

Obowiązki szefa sztabu głównego i kwaternistrza generalnego nie były ściśle określone podczas tej wojny. Uzdolnienie Prądyńskiego, będącego kwaternistrzem generalnym, czyniło go rzeczywistym szefem sztabu wojska. Przy wodzu więcej czynnym działalność jego byłaby wielce owocną. Ostateczne poróżnienie się Prądyńskiego z wodzem naczelnym w przededniu niespodziewanej wcale bitwy ostrołęckiej było jedną z przyczyn tej katastrofy. Gdy Skrzynecki nie przyjął żądanej przez Prądyńskiego dymisji, ten ostatni zgodził się pozostać czasowo na swym stanowisku pod warunkiem, iż będzie wykonywać jedynie ściśle rozporządzenia wodza bez inicjatywy z swojej strony; stąd wynikły błędy w rozstawieniu wojska pod Ostrołęką, co wchodziło właśnie w zakres obowiązków kwaternistrza generalnego. Cierpkość charakteru

Chrzanowskiego i jego duch przeciwności czyniły go mniej odpowiednim na stanowisku szefa sztabu głównego. Gen. Łubieński ograniczał się jedynie na ścisłym stosowaniu się do rozkazów naczelnego wodza.

W okresie wojny 1830/1 roku czynnych było 98 generałów, mianowicie:

Andrychiewicz Walenty, gen. brygady 18 marca.

Bem Józef, gen. bryg. 22 sierpnia.

Biegański Łukasz, gen. bryg., dymisyonowany 22 lipca 1831 r.

Bieliński Julian, gen. bryg. 10 marca.

Biernacki gen. bryg.

Błędowski Aleks., gen. bryg. 4 czerwca, zmarł w lipcu.

Bogusławski Ludwik, gen. bryg. 10 marca.

Bontemps Piotr, gen. bryg.

Bukowski Ludwik, gen. bryg. 12 czerwca, zabity dnia 15 sierpnia.

Chłapowski Dezydery, gen. bryg. 13 czerwca.

Chłopicki Józef, gen. dywizyi.

Chrzanowski Wojc., gen. bryg. 4 kwietnia, dywizyi 31 lipca.

Czarnomski Franciszek, gen. bryg. 30 lipca.

Czyżewski Józef, gen. bryg.

Darewski Antoni, gen. bryg.

Dembiński Henryk, gen. bryg. 29 kwietnia, dyw. 4 sierp.

Dłuski Mamert, gen. bryg. 14 czerwca.

Dobiecki Wincenty, gen. bryg. 25 sierpnia.

Dwernicki Józef, gen. dyw. 18 lutego.

Dziekoński Kazimierz, gen. bryg.

Gawroński Stan., gen. bryg. 13 czerwca.

Giedroyc ks. Józef, gen. bryg.

Giełgud Ant., gen. dyw. 5 czerwca, zabity d. 13 lipca.

Hurtig Józef, gen. bryg., zabity d. 15 sierpnia.

Jagmin Bonifacy, gen. bryg. 24 marca.

Jankowski Antoni, gen. bryg. 21 lutego, gen. dyw. 5 czerwca, zabity 15 sierpnia.

Jaraczewski Adam, gen. bryg. 12 czerwca, umarł 22 lipca.

Jerzmanowski Paweł, gen. bryg.

Kamieński Henryk, gen. bryg. 27 kwietnia, poległ 26 maja.
Kamiński Józef, gen. bryg. 8 marca.
Kieki Ludwik, gen. bryg. 3 marca, poległ 26 maja.
Klicki bar. Stan., gen. dyw.
Kniaziewicz Karol, gen. dyw.
Kończkowski Klemens, gen. bryg. 11 czerwca.
Kołoszko Benedykt gen. bryg.
Konarski Tomasz, gen. bryg. 31 lipca.
Kraśński Izidor, gen. piechoty, uwolniony 8 marca.
Krukowiecki hr. Jan, gen. piechoty 4 marca.
Krysiński Jan, gen. bryg. 23 kwietnia.
Langermann Jerzy, gen. bryg. 27 lipca.
Ledóchowski hr. Ignacy, gen. bryg. 23 kwietnia.
Lewiński Jakób, gen. bryg. 13 czerwca.
Łubieński Tomasz, gen. dyw. 30 maja.
Malletski (Mallet) Jan, gen. dyw. 30 grudnia 1830.
Małachowski Kazim., gen. dyw. 5 czerwca.
Milberg Henryk, gen. bryg.
Miller Józef, gen. bryg. 11 czerwca.
Młokosiewicz Paweł, gen. bryg. 26 lipca.
Morawski Franciszek, gen. bryg.
Mroziński Józef, gen. bryg.
Muchowski Paweł, gen. bryg. 26 lipca.
Mycielski Ignacy, gen. bryg., umarł 28 marca.
Mycielski hr. Michał, gen. bryg. 29 lipca.
Niesiołowski hr. Ksawery, gen. bryg. 24 marca.
Ostrowski hr. Antoni, gen. bryg.
Pac. hr. Ludwik, gen. dyw.
Pawłowski Ant., gen. bryg.
Prądyński Ignacy, gen. bryg. 4 kwietnia, dyw. 30 lipca.
Przebendowski hr. Konst., gen. bryg.
Radziwiłł ks. Michał, gen. bryg.
Ramorino Hieronim, gen. bryg. 1 maja, dyw. 1 sierpnia.
Rautenstrauch Józef, gen. dyw.
Redel Jakób, gen. bryg.
Rohland Franciszek, gen. bryg. 6 lutego.
Różycki Samuel, gen. bryg. 6 sierpnia.
Ruttié Andrzej, gen. bryg. 9 marca.
Rybiński Maciej, gen. bryg. 10 marca, gen. dyw. 11 wrześ.

Rychłowski Stanisław, gen. bryg. 3 września.
Sałacki Antoni, gen. bryg., zabity 15 sierpnia.
Sierakowski Wacław, gen. bryg. 6 sierpnia.
Sierawski Julian, gen. bryg. 3 lutego 1813.
Skarżyński Ambroży, gen. bryg. 8 marca.
Skarżyński Kazimierz, gen. bryg. 8 marca.
Skrzynecki Jan, gen. bryg. 6 lutego.
Sołtyk Roman, gen. bryg.
Sowiński Józef, gen. bryg. 22 sierpnia, poległ 6 września.
Stryjeński Zygmunt, gen. bryg. 6 lutego.
Suchorzewski Tad. gen. bryg.
Szembek hr. Piotr, gen. bryg.
Szeptycki Wincenty, gen. bryg. 17 czerwca.
Sznajde Franciszek, gen. bryg. 28 lipca.
Szydłowski Teodor, gen. bryg. 28 lipca.
Szymanowski Józef, gen. bryg. 11 czerwca.
Tomicki gen. bryg., dymis. 17 czerwca.
Turno Karol, gen. bryg. 22 maja.
Tyszkiewicz hr. Tadeusz, gen. bryg.
Umiński Jan, gen. dyw. 25 lutego.
Wąsowicz hr. Stanisław, gen. bryg. 13 czerwca.
Weyssenhof Jan, gen. jazdy.
Węgiński Emilian, gen. bryg. 13 czerwca.
Wojczyński Stan., gen. dyw.
Wroniecki Ant., gen. bryg. 11 czerwca.
Załuski hr. Józef, gen. bryg.
Zawadzki Walenty, gen. bryg. 12 czerwca.
Zieliński Karol, gen. bryg. 10 września.
Ziemięcki Stefan, gen. bryg. 22 maja.
Żółtowski Edward, gen. dyw.
Żymirski Franciszek, gen. dyw., poległ 25 lutego.

Skład wojska był następujący:

Piechota.

Półk weteranów czynnych, dowódcy kolejni: Lanckoroński, Kierwiński, Kozłowski, Tyrakowski.

Półk grenadyerów byłej gwardyi: Żymirski, Borakowski, Kolbersz, Niewęglowski, Breański.

Półk 1-szy piechoty liniowej: Rybiński, Urbański, Cegliński.

„ 2-gi „ „ Słupecki, Hiż, Płonczyński, Żywult, Rychłowski, Gałczyński.

Półk 3-ci piechoty liniowej Andrychiewicz, Dąbrowski.

„ 4-ty „ „ Bogusławski, Czajkowski, Kindler, Majewski, Jórski, Borzęcki, Święciecki.

Półk 5-ty piechoty liniowej: Zawadzki, Podczaski, Kierwiński.

Półk 6-ty piechoty liniowej: Górski, Wybranowski.

„ 7-my „ „ Rohland, Oborski, Kuczborski.

„ 8-my „ „ Skrzynecki, Kierwiński, Węgierski, Antonini, Wodzyński, Podczaski Teodor, Podczaski Aleksander.

Półk 9-ty piechoty liniowej nowoutworzony w wojew. krakowskiem: Różycki, Godlewski.

Półk 10-ty piechoty liniowej: Jordan, Wysocki, Jabłoński.

✓ „ 11-ty „ „ w Sandomierskiem: Młoko-siewicz, Odolski.

Półk 12-ty piechoty liniowej: Muchowski, Carové, Majewski, Grabiński, Majzner.

Półk 13-ty piechoty liniowej w Kaliskiem: Paszkowicz, Czajkowski.

Półk 14-ty piechoty liniowej: Krasicki, Siemieński, Jastrzębski.

Półk 15-ty piechoty liniowej w Lubelskiem: Łempicki.

„ 16-ty „ „ Hildebrandt, Rychłowski, Lenkiewicz, Obern, Smoleński.

Półk 17-ty piechoty liniowej w Płockiem: Sierakowski, Witkowski.

Półk 18-ty piechoty liniowej: Zboiński, Kalisz.

„ 19-ty „ „ w Mazowieckiem: Szymanowski, Brochocki, Jabłoński.

Półk 20-ty piechoty liniowej: Klimkiewicz, Podczaski.

„ 21-szy w Podlaskiem: Szymaniecki, Bogucki.

„ 22-gi piechoty liniowej: Kalinkowski, Rusiecki.

✓ „ 23-ci „ „ w Augustowskiem: Wojna-rowski.

Półk 24-ty wcielony do półku 23-go.

„ 25-ty piechoty liniowej litewski: Macewicz.

Półk 26-ty piechoty liniowej litewski: Radziszewski.

Półk 1-szy strzelców pieszych: Szembek, Rolbiecki, Nofok, Breański, Suarce, Bobiński.

Półk 2-gi strzelców pieszych: Wolski Wincenty, Jórski, Kiekiernicki, Wolski Adam.

Półk 3-ci strzelców pieszych: Bieliński, Śmigielski, Suchodolski.

Półk 4-ty strzelców pieszych: Zawidzki, Wroniecki, Majkowski, Piwecki, Brzeski.

Półk 5-ty strzelców pieszych zwany »Dzieci Warszawskich«, gdyż był wystawiony przez stolicę: Czołczyński, Dąbrowski, Antonini, Sosnicki.

Półk 6-ty strzelców pieszych, zwany »Braci Krakowian«, wystawiony przez wojew. krakowskie: Jutrzenka.

Półk 7-my strzelców pieszych wojew. sandomierskiego: Pruszyński.

Półk 8-my strzelców pieszych wojew. kaliskiego: Siemoński.

„ 9-ty „ „ województwa krakowskiego: Lanckoroński.

Półk 10-ty strzelców pieszych wojew. płockiego: Płonczyński.

Półk 11-ty strzelców pieszych woj. mazowieckiego: Dunin.

Batalion strzelców celnych pieszych kaliskich (ochotników): Kosiński.

Wolni strzelcy lubelscy: Giedroją.

Batalion strzelców celnych mazowieckich: Geritz.

Kompania „ „ „ Korzuchowski.

Batalion połączonych strzelców celnych krakowskich i sandomierskich, tak zw. wolnych strzelców: Grotthuz.

Strzelcy sandomierscy: Dembowskiego, Krzesimowskiego i Małachowskiego.

Batalion strzelców celnych podlaskich: Kuszell Michał.

Zorganizowani zostali militarnie jako strzelcy: kurpie, strzelcy korpusu leśnego oraz korpus górniczy.

Z mieszkańców Litwy i Rusi utworzona była legia Li-

tewsko-wołyńska, nazwana od d. 5-go lipca legią Litewsko-ruską, oraz z Galicyan legia Nadwiślańska. Legie te składały się z oddziałów pieszych i konnych. Oprócz tego były liczne oddziały partyzantów piesze i konne tak w Królestwie, jak na Litwie i Rusi; niektóre z nich, jak Zaliwskiego, dochodziły do paru tysięcy ludzi.

J a z d a.

Półk 1-szy strzelców konnych: Jankowski, Chmielewski, Patek.

Półk 2-gi strzelców konnych: Skarżyński Kaz., Czarnomski, Roszkiewicz, Żeliński.

Półk 3-ci strzelców konnych: Dembiński Maciej, Błędowski, Russyan, Okólski.

Półk 4-ty strzelców konnych: Kamieński Józ., Katerla, Kosiński.

Półk 5-ty strzelców konnych b. gwardyi: Kurnatowski, Jagmin, Zielonka.

Półk 6-ty strzelców konnych litewski: Jackowski.

Półk 1-szy ułanów: Bukowski, Konopka Aleks., Borkowski.

Półk 2-gi ułanów: Ziemięcki, Mycielski Mich., Korytkowski.

„ 3 ci „ Korytkowski, Chmielewski, Pawłowski, Żółkiewicz.

Półk 4-ty ułanów: Ruttié, Trzebuchowski, Zieliński, Łączkowski.

Półk 5-ty ułanów im. Zamojskich, wystawiony po części kosztem ich ordynacyi: Gawroński, Kruszewski, Kleszczyński.

Półk 6-ty ułanów, zw. »Dzieci Warszawskich«, wystawiony przez stolicę: Skarżyński Ambr., Wołowicz, Baliński, Borodziez.

Półk 7-my ułanów wojew. augustowskiego: Oborski Aleks., Kamieński Mikołaj.

Półk 8-my ułanów (do d. 13 czerwca półk 1-szy wojew. płockiego): Piwnicki, Kisielnicki.

Półk 9-ty ułanów (do 30 czerwca półk 2-gi jazdy sandomierskiej): Rohoziński, Mrozowski.

Półk 10-ty (do 1 sierpnia jazda lubelska): Jaraczewski, Wierzbicki.

Półk 10-ty ułanów litewski: Miłasiwicz.

„ 11-ty ułanów litewski: Liber.

„ 12-ty „ „ Giedroyć Józef.

„ 13-ty „ „ Janowicz.

— Półk 1-szy jazdy augustowskiej 50-dymowej: Kosko.

„ 2-gi „ „ ochotników: Aleks. Oborski.

Półk 1-szy jazdy kaliskiej ochotników: Dłuski, Korytkowski, Słotwiński.

Półk 2-gi jazdy kaliskiej 50-dymowej: Grodzicki, Szczaniecki.

Półk 1-szy jazdy krakowskiej: Rzuchowski, Badeni, Leski, Lanckoroński.

Półk 2-gi jazdy krakowskiej: Paszyc, Lewiński Bazyli.

Półk 1-szy Mazurów: Dobiecki, Byszewski.

„ 2-gi „ „ Walewski, Necki.

„ 1-szy jazdy płockiej 50-dymowej (od 13-go czerwca półk 8-my ułanów): Kisielnicki, Pisarzowski.

Półk 2-gi jazdy płockiej ochotników: Gierałdowski.

Półk jazdy podlaskiej: Kuszell Antoni.

— Półk 1-szy jazdy sandomierskiej 50-dymowy: Libiszewski, Niegolewski, Łączkowski.

Półk 2-gi jazdy sandomierskiej ochotników (od 9 lipca półk 9-ty ułanów): Łagowski, Wielhorski, Rohoziński.

Z żandarmów utworzono dywizyon karabinierów: Konopka Aleks., Sznajde, Borowy.

Szwadron Krakusów przy głównej kwaterze z półku 2-go jazdy krakowskiej: Bystrzonowski.

Krakusy im. Tadeusza Kościuszki: Szymański, Krasnodębski, ks. Józefa Poniatowskiego: Wiśniewski, Madaliński.

Krakusy tw. Zamościa: Kuźmiński.

Szwadron Orła Białego: Oborski Kaz., Winiawski, Czarnecki.

Szwadron Hermana hr. Potockiego.

Jazda Poznańska: Brzeżański.

Jazda Wołyńska: Różycki Karol.

Półk Złotej chorągwi: Horodyński.

Artylerya.

Bateria 1-sza lekka konna: Konarski, Narzymski.

Bateria 2-ga lekka konna: Kosiński (Narzymski), Kołyszko, (Bagieński).

Bateria 3-cia lekka konna: Jaszowski, Puzyna.

" 4-ta " " (b. gwardyi): Chorzewski, (Łabanowski), (Bem).

Bateria 5-ta lekka konna: Kruszewski.

Kompania 1-sza pozycyjna piesza: Lepigé, Bieliński, (Giedroyć, Zawadzki).

Kompania 2-ga pozycyjna piesza: Piętko.

" 3-cia " " Turski.

" 4-ta " " Rzepecki, (Chajęcki),

Nieszokoć.

Kompania 5-ta pozycyjna piesza: Rychter, Najmanowski, Jodko, Arndt.

Kompania 6-ta pozycyjna piesza: Nieszokoć, Romański, Grabowiecki, Stolzman.

Kompania 7-ma pozycyjna piesza: Rychter.

Kompania 1-sza lekka piesza: Płonczyński, (Turski), Łapiński.

Kompania 2-ga lekka piesza: Łapiński, Adamski, (Rylski).

" 3-cia " " Weisflog, Adamski, Koryzna, (Solecki), Masłowski, (Bagieński).

Kompania 4-ta lekka piesza: Koryzna, (Najmanowski), Lewandowski.

Kompania 5-ta lekka piesza: Grabowski, Froelich.

" 6-ta " " Kożuchowski.

Z dział, zdobytych pod Stoczkiem, utworzono baterię konną Romańskiego i pieszą Radowickiego.

Batalionem rezerwowym artylerii dowodził Dobrzański.

Pomimo, iż całe wojsko okazało największe męstwo, sprawność i wszelkie zalety, walcząc z przemagającymi siłami, przyczem oddziały nowoutworzone dorównywały często starym półkom, jednakowoż artyleria okazała największe zalety, mając prawie zawsze przeciw sobie kilkakroć liczniejszą artylerię nieprzyjacielską.

Dowódcą inżynierii był gen. Malletski, Sałacki od 30-go listop. do 5-go grudnia, po nim Malletski do d. 26-go lutego, następnie Kołaczkowski do d. 28-go sierpnia, a w końcu Pradzyński. Najważniejszym zadaniem inżynierii w tej wojnie

było obwarowanie Warszawy, powierzone gen. Kołaczkowskiemu. Pomimo wielu zalet, roboty te miały ten błąd zasadniczy, iż obliczone były do obrony znacznie większymi siłami, aniżeli te, jakie były do rozporządzenia.

Batalion saperów zamieniony został na półk, a następnie rozdzielony po dywizjach.

Gwardyą narodową warszawską dowodził pierwotnie Piotr Łubieński, a następnie do d. 20 sierpnia Ant. Ostrowski, po nim ponownie Łubieński. Ze starozakonnych, nie chcących należeć do gwardyi narodowej, utworzono gwardyę miejską, ze studentów i profesorów artylerję gwardyi narodowej, pod dowództwem Niemyskiego.

W czerwcu w całym kraju powołane zostało pospolite ruszenie, do którego mieli należeć wszyscy mieszkańcy od 17 do 50 lat wieku. W Warszawie z pospolitego ruszenia utworzono straż bezpieczeństwa.

W pierwszych chwilach wybuchu powstania utworzona była gwardya honorowa, złożona ze studentów pod dowództwem profesora Lacha Szyrmy. W d. 18-ym sierpnia utworzony został pod tą samą nazwą oddział z oficerów bez wojska pod dowództwem gen. Wojczyńskiego.

Ministrem wojny był gen. Izidor Krasieński od 21 grudnia 1830 do 8 marca 1831 r., po nim Franciszek Morawski, a od 11 września gen. Węgierski. Najważniejszym wydziałem administracyi wojskowej była intendentura armii czynnej; spełniła ona należycie swoje zadanie, zwłaszcza podczas urzędowania Bnińskiego. Intendentami generalnymi byli Konstanty Wolicki od 6-go grudnia, Henryk Łubieński do 8-go stycznia, Józef Morawski, Bniński, zmarły d. 15-go czerwca, Badeni do d. 27-go sierpnia, Matuszewski, w końcu Grąbczewski. Ordonatorem generalnym był Dobiecki.

Naczelnym lekarzem armii czynnej był Karol Kaczkowski, jego poprzednik Jan Stummer pozostał przy wydziale lekarskim w Komisji wojny. Służba zdrowia miała nader trudne zadanie wobec panującej w kraju cholery i niedostatecznej liczby lekarzy krajowych. W drugim okresie wojny przybyła znaczna liczba lekarzy cudzoziemców.

SKOROWIDZ OSÓB

wymienionych w tekście *Dziejów wojen i wojskowości przedrozbiorowych*. Liczba arabska oznacza stronicę, liczba rzymska II i III tom, brak liczby rzymskiej oznacza tom I. Wyłączone są przypiski.

- Aadil Girej II, 397, 411.
Aaron II, 111, 113.
Abaldujew III, 138.
Abas murza II, 433.
Abazy pasza II, 226, 227, 412.
Abazyniec III, 12.
Abbas szach perski II, 107, 147.
Abdyman II, 432.
Abrahamowicz Mikołaj II, 254, 283.
Abraim II, 145.
Achmat han 222, 243.
Achmat Girej, syn Mengli Gireja 226.
Achmat aga II, 116.
Achmat baskak 358.
Achmet rotmistrz II, 145.
Achmet Sejdul II, 479.
Aczy, Azi v. Hadży Girej 219 — 221.
Adamowicz Siemion II, 360.
Adaszew Danilo 376.
Aders Sebastyan II, 324.
Adil Girej II, 27.
Adolf xżę Holzacyi II, 249.
Adolf Jan palatyn II, 387.
Adyk murza II, 466.
Adzi Girej sołtan II, 435, 436, 462,
466, 477. III, 58.
Aelianus v. Ailianos 300.
Agibulów Artemij II, 281.
Ahmed I sultan turecki II, 196.
„ „ „ „ „ „ „ „
III „ „ „ „ „ „ „
nuradyn, syn Maryi Potockiej
II, 225.
Ajdiku ob. Edyga.
Ajuhaj II, 425.
Aksaków J. I. II, 48.
Alba xżę II, 137, 138.
Albert xżę meklemb. 271.
Albert xżę saski 288.
- Albrecht v. Olbrycht brandenb., w.
mistrz, xżę pruski 162 — 171, 205,
250, 271, 301, 328, 348.
Albrecht II Habsburg arcyc-xżę 174,
175, 177, 178, 215.
Aldona Anna 74, 83.
Aleksander Farnese xżę Parmy II,
137, 138.
Aleksander Jagiełłończyk król pol-
ski 161. 189, 194, 195, 224, 226 —
229, 244 — 247, 287, 290, 326, 335.
336, 359, 360, 372, 379, 380.
Aleksander I wojewoda Mołdawii,
Dobry 133, 185, 188.
Aleksander II wojewoda Mołdawii
Olechno v. Ilchna 185 — 187, 351.
Aleksander IV wojewoda Mołdawii,
Lapuszneanu 205, 206.
Aleksander VI wojewoda Mołdawii
Ilias II, 212.
Aleksander Macedoński Wielki II,
136.
Aleksandrowicz T. III, 186.
Aleksiej Michajłowicz, car moskiew-
ski II, 353 — 355, 358, 392, 442,
464—467, 473, 481, 483. III, 76.
Alfons X król Kastylii 98.
Ali aga II, 409.
Ali basza II, 197, 306.
Alik Girej sołtan 230.
Alimandiar basza II, 197.
Alimbek II, 58.
Alisz aga II, 437. III, 25.
Almady II, 203, 218.
Alp 231. II, 28.
Also ze Stramberka 87.
Altan II, 228.
Afadjin II, 185.

- Albyczew III, 145.
 Amand II, 143.
 Anastazyja xna słucka 227, 229, 230, 248.
 Andrejewicz Bohdan 223.
 Andrysowicz Łazarz 308.
 Andrzej król węgierski 64.
 Andrzej xzę połocki 109, 237, 238.
 Andrzych 346.
 Anguien III, 66, 68.
 Anna Austriaczka ż. Zygmunta III, II, 108, 261.
 Anna Jagiellonka ż. Batorego II, 1, 2, 94, 95, 110, 252. III, 62.
 Anna Iwanówna, imperatorowa ros. III, 93, 98.
 Anna ż. Witolda xna litt. 110, 116, 132.
 Annibal II, 211, 311.
 Anrep II, 133, 135.
 Anton ob. Zdanowicz.
 Apelman II, 216.
 Apostoł II, 515; III, 9, 13.
 Apraksin III, 99, 100, 129, 131, 132.
 Arciszewski Eliasza II, 271, 274, 280, 289.
 Arciszewski Krzysztof III, 36, 56.
 Arciszewski Mikołaj III, 36.
 Arendarenko II, 273, 319.
 Arnheim II, 256, 258.
 Arnulf 26.
 d'Arquien Marya Kazimiera III, 66, ob. Sobieska.
 Arsenjew III, 196.
 Assuerus Heydepol II, 454.
 Aston II, 246.
 Auersperg II, 509.
 August cesarz rzym. 299.
 August II Sas, król pols. 14; III, 29, 77—85, 89—93, 113, 114.
 August III Sas, król pols. 14; III, 93—99, 110, 115.
 Auspitz III, 179.
 d'Aviano Marek II, 522.
 Bahrejew III, 187.
 Bajbuza Tychon II, 90, 303.
 Bajdar 67.
 Bajezid I sultan tur. 188, 189, 208.
 Bajezid II sultan tur. 224—226.
 Baka 260, 263.
 Bakaj II, 4, 5.
 Bakałowicz Jan III, 179, 212, 217.
 Balica Bohdan II, 307.
 Balicki 200.
 Balzer Oswald 3.
 Bałaban Aleksander II, 206, 220, 222, 314, 352.
 Ban Piotr 105.
 Baner II, 231, 237.
 Bapp III 143.
 Barabasza Tomasz Kuryski II, 472; III, 11, 12.
 Baranowicz Łazarz II, 360.
 Barbeli II, 46.
 Barberyusz II, 235.
 Barczewski III, 130.
 Barjatskij II 58, 364, 374.
 Bar-le-Duc III, 57.
 Barrius II, 230.
 Barsan II, 3.
 Bartos Wojtek III, 193.
 Bartoszewski II, 216.
 Baruchowski II, 436.
 Baschta z Żywca III, 256.
 Basta II, 123, 126.
 Baterby murza II, 169, 197.
 Batory Andrzej II, 120, 138.
 „ Baltazar II, 99, 100.
 „ Krzysztof II, 41, 79.
 „ Stefan ob. Stefan król polski, Zygmunta II, 108, 111, 112, 117, 120, 123.
 Batorówna Gryzelda II, 70, 82.
 Batu han 66, 69, 208, 226; II, 329, 498.
 Batyr aga II, 492.
 Bayreuth xzę II, 520.
 Baysen v. Bażyński Gabryel 148, 343.
 „ „ Jan 148, 152.
 „ „ Scibor 154, 159.
 Bąkowski II, 491.
 Beauplan Wilhelm II, 320, 321; III, 44.
 Beauvau II, 520.
 Bebek Stefan 90.
 Bebek Emeryk 106.
 Beger Janczy II, 86.
 Behadur 232, 233.
 Behring II, 20.
 Bekiesz Gabryel II, 56, 66.
 „ Kasper II, 22, 34, 36, 38, 44, 45, 76, 77.
 Bekiesz Władysław? II, 125.
 Bela IV król węgier. 39, 66, 69, 72, 95.
 Benningsen III, 201.
 Bergonzoni III, 183.
 Berken III, 154.
 Bernard xzę saski 24, 28.
 „ „ wejmarski III, 36.
 Bernata Iwan II, 435.
 Bertoni Andrzej II, 49.
 Bessaraba II, 348.
 Betlen Gabor II, 200, 202.
 Betsabul 212.
 Bety Girej sultan 227, 228.
 Bezczasnyj II, 46.
 Beznin II, 35.

- Bezobrazow II, 57.
 Bézout III, 218.
 Białkowski II, 409.
 Białozor II, 128, 143, 146.
 Białobrzęski biskup II, 105.
 Biały Jan 160.
 „ Piotr hetman 357.
 „ Stanisław Janowicz kaszt. 245.
 Bidziński Stefan II, 375, 376, 414, 417, 433, 452, 454, 471, 520; III, 19.
 Bieganowski II, 327, 467.
 Bielak III, 135, 145, 149, 151, 152, 155, 156, 161, 184, 249.
 Bielamowski III, 205.
 Bielawski Stefan 347, II, 62.
 Bielecki Jan II, 222, 310, 315.
 Bieliński Stanisław III, 178.
 z Bielowie Runsz 175.
 Bielski Joachim 372; II, 3, 22, 101, 114, 116; III, 259.
 Bielski Marcin 232, 233, 290, 313–315, 345, 347.
 Biełosielskij II, 282.
 Bierzynski Józef III, 132, 133, 135, 139, 144.
 Biron III, 93.
 Birula Hawryło 264; II, 43, 45, 68.
 Bismark III, 95.
 Bitowtt III, 169.
 Blume Jan 151, 153.
 Bobinin III, 16.
 Bobola II, 180; III, 261.
 z Bobowa Zygmunt 121.
 Bobowski II, 165, 218.
 Bobryszczew-Puszkina 9; II, 48.
 Bock, von II, 23.
 Bogdan II wojewoda Mołdawii 186, 187, 350.
 Bogdan III wojewoda Mołdawii 195, 196, 326, 349; III, 253.
 Bogdan Aleksandrowicz wojew. Mołdawii 206.
 Bogdan wojewoda Multan II, 111.
 Boguchwał 42, 70.
 Bogusław VIII xę słupski 119, 138, 143.
 Bogusz II, 426, 474, 481.
 Bogusza sędzia 73.
 Bohan, de, II, 414, 418, 454.
 Bohdan 224; II, 145, 214.
 Bohdanow II, 350.
 Bohowityn II, 297.
 Bohowitynowicz Bogusz 256.
 Bohun II, 337, 343, 375.
 Bohusz 255.
 Bohusz III, 154.
 Bojarski Mikołaj 343.
 Boksa w Boksa Paweł II 151.
 Bokum II, 399, 412.
 Bolesław I Chrobry 9, 16–45, 53, 54, 73.
 Bolesław II Śmiały 45, 46, 53.
 „ III Krzywousty 42, 47–55.
 „ IV Kędzierzawy 56, 57.
 „ V Wstydliwy 42, 58, 67, 69, 70, 72.
 Bolesław II xę plocko-mazowiecki 60.
 „ xę świdnicki 75.
 „ Diepoltowicz margrabia morawski 68.
 Bolesław Jerzy xę halicki 83, 84.
 Bołtin Iwan 368, 369.
 Bona królowa 353, 361.
 Bonifacy IX papież 117.
 Bonner 360.
 Bonvisi nuncyusz II, 441; III, 1.
 Boratyński 197; II, 210.
 „ Jan 256, 291.
 Borejkowicz Iwan 240.
 Bornholm Hans 269.
 Bornomissa II, 37, 43, 44, 50, 57, 100.
 Borodawka II, 212, 311.
 z Borowna Jan 217.
 Borowski III, 41.
 Boruchowski II, 142, 145.
 Borys posadnik pskowski II, 54.
 Borzita Bogusław II, 100.
 Bourbon, de, Karol 302.
 Boye Jerzy II, 31.
 Brahe hr. II, 242.
 Brandt II, 144, 146, 147; III, 28.
 Branicki II, 114.
 „ Jan Klemens, hetman III, 100, 103, 110, 119–122, 125.
 Branicki Xawery II, 121, 130, 131, 143, 147, 148, 170, 218, 221–225, 227, 235.
 Braudis II, 251, 253, 258.
 Braun II, 37.
 Bremann Thurr II, 255.
 Brenner hr. II, 510.
 Brochocki Andrzej 283.
 Brodewitz 315.
 Bromsryg 342.
 Bronikowski II, 515.
 Broniowski Marcin II, 27.
 Brozyna 344.
 Brühl Aloizy Fryderyk gen. art. 15; III, 173, 174, 176, 180, 238, 239, 240.
 Brühl Henryk. minister III, 99, 110, 116.
 Brużyło II, 183, 184.
 z Brzezia Lutek 136.
 „ Mikołaj 216.
 „ Zbigniew 121.
 Brzuchowiecki II, 372, 373, 376, 397, 407, 408.
 Brzygłowa Janusz 278.

- Buczański II, 90.
 " Jan 246, 359.
 " Michał 142, 185, 187.
 " Musiło 185.
 " Teodor 358.
 " Teodoryk 185.
 Budziszewski II, 251.
 Budzowski Wawrzyniec III, 257.
 Bühring Jan II, 31.
 Buluk basza III, 11.
 Buł Juska III, 14.
 Bulhakow Jerzy II, 39.
 " Jakób III, 148, 165, 167.
 Burchard 24.
 Burkołab 263.
 Burlaj II, 351.
 Burnusz Girej soltan 227, 228, 230.
 Burondaj 69, 70.
 Burton Edward II, 107.
 Butler II, 244, 245, 275, 279, 315, 491, 521, 523.
 Buturlin II, 50, 194, 349—352, 354—356.
 Buturlin J. W. III, 167.
 Bużyński 317.
 Bykow Osip 263.
 Bykowski Jerzy 262.
 Byszewski III, 156, 162, 167, 186, 247.

 Caliński ob. Sawa
 Canutius Alfons II, 134, 135, 141.
 Caprara generał II, 510, 521.
 Caprara Albert II, 500.
 Carlini Mikołaj II, 49.
 Carlson II, 389.
 Caro II, 82, 122.
 Castelli hr. III, 136.
 Cataneo III, 57.
 Cejew II, 464.
 Ceridon II, 230.
 Cesarini Julian 217.
 Cetner Jan II, 475, 479.
 Chalecki Michał 226.
 Chański II, 114, 117.
 Charlot III, 146.
 Charnacé II, 259.
 Chądzyński Jan II, 471.
 Chełmski Jędrzej II, 410, 433, 474.
 " Maryan II, 520.
 " Seibor 152.
 Chilkow kniaź II, 35.
 Chlewiński III, 149, 155, 159, 179, 204.
 Chmielecki Dobiesław 196.
 " Stefan II, 221, 223, 225.
 Chmielnicka Helena II, 360, 372.
 Chmielnicki Bogdan Zenobiusz 13;
 II, 323—325, 327—353, 355—358,
 389, 392, 496; III, 36, 41, 63.
 Chmielnicki Jurek II, 353, 358—360,
 362—364, 371, 372, 397, 408, 496,
 497.
 Chmielnicki Michał II, 327.
 " Paweł Janienko II, 483.
 " Tymoszek II, 325, 335,
 336, 347—349.
 Chodakowski III, 143.
 z Chodeza Mikołaj 223.
 " Otto 230; III, 254.
 " Stanisław 230.
 Chodeccy 359.
 Chodkiewicz Aleksander II, 122, 132,
 137, 145.
 Chodkiewicz Hieronim 260, 357.
 Chodkiewicz Hieronim syn Jana Ka-
 rola II, 138, 188.
 Chodkiewicz Hrehory hetman 260,
 261, 357.
 Chodkiewicz Jan Karol hetman 12,
 13, 301; II, 92, 93, 122, 129, 136,
 137—151, 156, 157, 179—195, 208—
 218, 221, 228, 284, 359; III, 32, 40,
 55, 61, 62.
 Chodkiewiczowa 374.
 Chodkiewicz Iwan 157, 223.
 Chodnicka III, 254.
 Chodorowski Aleksander II, 520.
 Chodyjno Waska 252.
 Chodyka II, 313.
 Choiseul III, 141.
 Choiś III, 146, 147.
 Chojeński 197.
 Chomętowski III, 19.
 Chomiński III, 132.
 Chomutow III, 103, 120.
 Chorążyc Marcin 217.
 Chowanskij Iwan Andrejewicz II,
 190.
 Chowanskij Iwan II, 359, 364, 366—
 370; III, 63.
 Chreptowicz Litawor 244; II, 238.
 " Joachim III, 167.
 Chruszczow III 154.
 Chrystyan I król duński 268—270.
 " IV " " II, 271.
 " xę saski II, 521.
 Chrzanowski Jan Samuel II, 480.
 " Ignacy 313, 314.
 Chrzastowski Mikołaj 217.
 Chudandach v. Kujdotat 213.
 Chwabułow III, 145.
 Chwostow II, 57.
 Chyzyr basza II, 202.
 Cichocki Jan August III, 160, 166,
 183, 184, 186, 195, 202.
 Ciciura Timofiej II, 360, 361, 364.
 Cideburus 16.
 Ciekliński Józef II, 183, 185.

- Cieniecki Waniek Vladica 344.
 Cikala basza II, 307.
 Cikowski 356, 366; II, 7.
 Ciński III, 28.
 Ciolek Stanisław II, 102.
 „ Wawrzyniec III, 257.
 Ciświecki Abr. III, 50.
 Clarke II, 149.
 Clooth II, 230, 231.
 Cobenzel III, 206.
 Coehorn 14; III, 58.
 Colonna Egidius 299.
 Colonna Prosper 302.
 Collin 167.
 Concreur Andrzej II, 107.
 Conti xżę III, 77, 83.
 Cordiac II, 231.
 Coyer II, 515.
 Croneman III, 153, 159, 174.
 Croy, von, xżę II, 521, 522.
 Cyaksares 8.
 Cyecyanow xżę III, 201, 205.
 Cyprian II, 38.
 Czaadajew III, 16.
 Czapek ze San, Jan 138, 139, 177, 216, 284, 351.
 Czaplic Celestyn III, 178.
 Czaplicka v. Czaplińska II, 329, 331, 346.
 Czaplicki II, 401.
 Czapliński II, 192, 324, 328, 335, 346.
 Czapski wwda III, 137.
 Czapski generał III, 165, 178, 185, 246.
 Czaptur Janasz II, 123.
 Czarniecki Stefan wwda 13, II, 92, 227, 243, 248, 251, 252, 326, 328, 338, 341, 356, 364 — 373, 375, 378, 381, 382, 385—395, 414; III, 43, 56, 59, 65, 223.
 Czarniecki Stefan pisarz polny II, 423, 445, 452, 454, 471.
 Czarnkowski Jan podkancl. 84 — 86.
 „ „ kaszt. gniezn. 148.
 „ „ 359.
 „ Sędziwoj 229.
 „ Stanisław II, 101.
 Czarnocki Michał III, 132.
 Czart 231.
 Czartoryski Adam xżę 301.
 „ Adam Kazimierz III, 162.
 „ Aleksander 233, 242, 334.
 „ August III, 101, 102, 111, 124, 115, 118, 121, 169.
 Czartoryski Floryan prymas II, 458.
 „ Michał 32; III, 100, 101, 102, 118.
 Czartoryżskij III, 137, 138.
 Czeibor 16.
 Czelednin 253, 254.
 Czelej wwda 85.
 Czema Achacy II, 8.
 Czeremisnow II, 49.
 Czerkaskij Dymitr Mamstrukowicz II, 189.
 Czerkaskij Jakow Kudienietowicz II, 375.
 Czerkaskij Kaspulat II, 497.
 Czerkaskij ? II, 358.
 Czermiński Antoni III, 108.
 Czerny Jan 245.
 Czerwenka Ulryk 150, 152.
 Czettritz, von, III, 216.
 Czezinge Jan 180.
 Czittwitz Matys II, 12.
 Czoki 95.
 Czołowski Aleksander II, 481.
 Czubek Jan III, 259.
 Czyngis han 8, 66, 67, 70, 71, 73, 94, 95.
 Czynnin 353.
 Czyż III, 200.
 Czyż Bazyli 257.
 Czyżewski III, 143.
 Dahlke III, 160.
 Dalberg E. III, 78.
 z Dalewie Gniwosz 121.
 Daleyrac III 33, 44.
 Damiński III, 179.
 Damm, von II, 265, 267, 275—277.
 Dan 205.
 Daniel opat grecki II, 350, 351.
 Daniel z Ostrowa (Ostroga?) 85.
 Danilewicz III, 102.
 Daniło xżę halicki 64, 65, 67, 69, 95.
 Daniłowicz II, 114, 122, 198, 207, 280, 307.
 Dannemark II, 452, 453.
 Darowski III, 9.
 Daszkiewicz v. Daszkowicz Ostafi 233, 234, 246, 372—374.
 Daszkow III, 120.
 Datko, Dechk, Detko v. Dymitr 85, 86.
 Daugird 260.
 Dawid starosta grodzieński 73, 74, 76.
 Dawlat Girej han 234; II, 86.
 Dąbrowa Tomasz II, 143—146, 148.
 z Dąbrowy Hlanusz 210.
 „ Jan Mężyk 121.
 Dąbrowski Jan Henryk III, 186, 187, 206, 208, 213, 215, 221.
 Decolong III, 138.
 Decyusz 297.
 Dederko III, 157, 159.
 Bedys aga II, 372.
 Begenfeld II, 510, 521.
 Dekan Jan III, 50.
 Delimark II, 121, 123.

- Della Aqua III, 50.
 Dembiński Maciej II, 28, 30, 32, 43, 60, 67, 128.
 Dembiński Walenty 205.
 Dembowski Tadeusz II, 178, 185.
 Dembowski Floryan III, 184, 185.
 Denmark Jan II, 486, 491, 523.
 Denhof v. Dönhof Ernest II, 399, 416, 418, 454, 520, 523.
 Denhof v. Dönhof Fryderyk II, 242, 246, 254.
 Denhof v. Dönhof Gerard II, 255, 259, 289.
 Denhof v. Dönhof Henryk II, 273.
 „ „ „ Herman II, 221.
 „ „ „ Otton II, 128, 184, 203.
 Denhof v. Dönhof Stanisław III, 83, 89, 91, 114.
 Denhof v. Dönhof Władysław wwda pomorski II, 520; III, 4.
 Denisow gen. III, 161, 187, 191, 192, 194, 197, 198, 211, 248.
 Denisow major III, 192.
 Deprès III, 146.
 Derfelden III, 163, 198, 202, 204, 213, 214.
 Desotel II, 476.
 Dewlet Girej han 375, II, 25.
 „ „ galga II, 199, 202, 207, 225.
 Deybel Krystyan Godfryd III, 224.
 Dębicki Marcin II, 344.
 Dickman Arend II, 245, 248.
 Diejew III, 201.
 Dienudow Jakow II, 167.
 Dilawer hasza II, 219.
 Dimitraszko wojewoda Mołdawii II, 460.
 Długosz 57, 60, 70, 75, 79, 80, 81, 85, 96, 99, 104, 111, 121, 124, 128, 129, 133, 146, 151, 157, 172, 181, 182, 185, 186, 188, 217, 220, 277, 280, 283, 323, 325, 326, 345, 350, 351, 370.
 Dobroniega 26.
 Dobrosolowski 207.
 Dobrostef 196.
 Dogiel 270, 273.
 Dolska III, 87.
 Dolgorukow III 120, 122.
 Dolhorukij III, 149, 153, 158, 161.
 „ „ „ Jurej II, 359, 365, 366, 465.
 „ „ „ Grzegorz III, 91.
 Domanickij II, 298.
 Domaracki II, 168.
 Domicyan ces. rzym. 300.
 Dorohostajski 261.
 Dorohostajski Krzysztof Mik. marsz. 128, 129, 177; III, 48, 49, 260.
 Dorohostajski Moniwid wwda II, 39, 50.
 Dorohostajski Mikołaj 2, 34.
 Doroszeńko Hryszka II, 411, 413, 415, 464.
 Doroszeńko Michał II, 316, 317, 397.
 Doroszeńko Piotr II, 364, 397, 403—405, 407—413, 415, 417, 419, 421, 423, 424, 428, 430—432, 442, 443, 463, 470, 473, 482, 483, 495, 496.
 Douglas II, 385.
 Dowgird 358.
 Dowlet Bachtjy 231.
 Downunt II, 55.
 Downarowicz III, 102.
 Dowojna 261, 262.
 Doyen III, 57.
 Dragfy Bartłomiej 191.
 Drahinicz Jan III, 7.
 Drewitz. von, III, 132, 137, 140, 142, 145, 223.
 Drohojowski Stan. kaszt. przem. II, 88; III, 134.
 Drohojowski referendarz kor. II, 122.
 Drojewski II, 114.
 Droysen II, 389.
 Drozd II 396, 397; III, 142.
 Drozdeńko II, 408.
 Drużkiewicz Stanisław III, 7, 11, 12, 17, 24, 28.
 z Dubnicy Janko 342.
 Dubrowicki książę 227.
 Duca Jerzy III, 7, 18.
 Dünewald II, 520.
 Düring III, 146.
 Dumouriez III, 138, 141, 142, 144.
 Dunikowski II, 162, 165.
 Dunin II 103.
 Dunin generał rosyjski III, 153.
 Dunin Piotr z Prawkowa 154—157, 180, 286, 343, 351.
 Dupont III, 44.
 Durak II, 449.
 Durini III, 137, 142.
 Dworakowski III, 179.
 Dworeckij II, 374.
 Dymidecki II, 485.
 Dymitr xę brański 238.
 Dymitr Doński w. xę mosk. 208, 235—239.
 Dymitr Iwanowicz Żyłka 245, 246, 250.
 Dymitr Korybut 109.
 „ „ „ Michałowicz 237.
 „ „ „ Olgierdowicz 237.
 „ „ „ I Samozwaniec II, 142, 152.

- Dymitr II Samozwaniec II, 152, 153.
 160, 168—171, 173, 176.
 Dyonizyusz archimandryta II, 182.
 Dypold von Kökeritz 129.
 Dytmar ob. Thietmar.
 Dytrych z Altenburga 78—80, 82.
 Działyński III, 84, 156, 160, 161.
 „ Jan II, 17.
 „ Łukasz II, 42, 45, 50.
 „ Tytus III, 40.
 Dziambet Girej han II, 213.
 Dziambet Girej II, 437.
 Dzied Fiedor II, 86.
 Dzieduszycki Franciszek II, 520.
 Dzieduszycki regimentarz III, 126,
 127, 170.
 Dzierżanowski III, 132, 137, 140.
 Dzierżek 216.
 Dzikowski II, 145.
 Dżimiński III, 221.
 Dziurlan II, 199.
 Dżanibek han 83.
 Dżedżała v. Dżelala 371; II, 328, 343.
 Dżelal-ud-din v. Soldan 119, 212.
 Dżeni Beg Girej 222.
 Dżul Aldyn 231.
 Eckholz II, 258.
 Edyga. Edigu, Ajdiku 119, 209—213.
 377.
 Egidius 299.
 Ehrlich Daniel III, 50.
 Eisenberg, von. Wilhelm 168.
 Eisenhofen, von, Ulyrk 156, 157.
 Ekard 19.
 Ekspaar III, 187.
 Ekryk 28.
 Eleonora austriacka, królowa pols.
 II, 505; III, 69.
 Eleonora brandenburska król. szwedz.
 II, 236.
 Elias syn hospodara Mołdawii 185.
 Elsner III, 199.
 Elżbieta cesarzowa ż. Albrechta II.
 216.
 Elżbieta królowa angielska 273.
 Elżbieta brandenburska ż. Janusza
 Radziwiłła II, 236.
 Elżbieta cesarzowa ż. Karola IV, 82.
 Elżbieta królowa pols. ż. Kazimierza
 Jagiell. 150, 152.
 Elżbieta królowa pols. c. Kazimie-
 rza Jagiell. 195.
 Elżbieta królowa węgiers., ż. Karola
 Roberta 83, 105.
 Elżbieta Piotrowna. imperatorowa
 rosyjska III, 99.
 Emanuel Wki, król portug. 293.
 Emanuel królewic III, 93.
 Emeryk abp. 105.
 Emnilda królowa pols., ż. Bolesława
 I-go W-go 44.
 Engelhardt Aleksandra
 Engisz Piotr 176.
 Erichon II, 140.
 Erlichshausen Ludwik 144, 150, 158,
 159.
 Errard de Bar-le-Duc II, 321.
 Erweryzon II, 141.
 Eryk król duński 134.
 Eryk XIV król szwedzki 265—267,
 274.
 Eryk xżę szczeciński 153.
 Essen gen. ros. III, 138.
 Este di Gentilini III, 57.
 Ettinger III, 128.
 Eugeniusz IV papież 141, 142, 178.
 Eugeniusz xżę Sabaudzki III, 29, 72,
 242.
 Eutymiusz 241.
 Fabian bp. 167.
 Faesch III.
 Falkenberg II, 253.
 Falkius Polonus III, 58.
 Falkowski III, 143.
 Farensbach II, 149.
 Farensbach Jerzy II, 15, 57, 97, 124,
 127—129, 132, 133.
 Farensbach Walter II, 228.
 Farensbach Włodzimierz II, 206.
 Farensberg II, 22.
 Favrat III, 197, 214.
 Fed Girej galga II, 115.
 Fedko Nieswidzki xżę 137, 142; III,
 259.
 Fedor Aleksiejewicz, car moskiewski
 II, 483; III, 76.
 Fedor Michajłowicz, car mosk. II, 216.
 Fedor xżę rjański 243.
 Ferdynand I cesarz 294—296; II, 76.
 Ferdynand II cesarz II, 249, 256.
 Ferdynand Kettler, xżę Kurland III,
 93.
 Fermor III, 100.
 Ferraro Antoni III, 48.
 Fersen III, 149, 150, 154, 155, 157,
 158, 161, 200, 202, 209—215, 248.
 Feuquières III, 217.
 z Fictum Boso 175.
 Filaret Romanow II, 174, 176, 185,
 191, 195, 264, 281.
 Filibert xżę sabaudzki 302.
 Filimonowicz Maksym II, 359.
 Filip IV król franc. 299.
 Filoneńko II, 322.
 Fink II, 520.
 Finkel Ludwik III, 258.

- Firlej Jędrzej 9, 10, 14.
 „ „ kaszt. belz., regimen-
 tarz II, 331.
 Firlej Mikołaj z Dąbrowicy hetman
 163 — 167, 226, 233, 248, 249, 285,
 292, 356; II, 17; III, 254.
 Firlej ksiądz referendarz II, 157.
 Fischer 192; III, 239.
 Fiting II, 245.
 Fleming Henryk II, 230.
 „ „ Jakób Henryk III, 78, 81,
 84, 91, 111, 114.
 Fleming Klaudyusz II, 230.
 „ „ F. M. L. II, 521.
 Fleury kardynał III, 96, 97.
 Folkmar 24.
 Follard III, 217, 218.
 Folzard 342.
 Fontaine hr. II, 521, 522.
 Forbin Janson Toussaint II, 462.
 Fox czy Fuchs? II 267.
 Fraknoi 346.
 Franciszek I król franc. 301.
 „ „ II cesarz III, 207.
 Frankowski III, 159, 161, 249.
 Frankstin II, 72.
 Fredro Andrzej Maksymilian II, 347,
 469; III, 52, 66, 69, 73, 148.
 Fredro Maksymilian II, 250.
 Frezen, von, Anna Dorota II, 481.
 Friedländer 301.
 Friese II, 231; III, 114.
 Frischborn 139.
 Frontinus Sextus Julius 300, 312.
 Frundsberg 302.
 Fryderyk I Barbarossa cesarz 56, 57,
 96.
 Fryderyk II Staufen cesarz 69.
 „ „ III Habsburg cesarz 178,
 181.
 Fryderyk I Hohenzollern król prus.
 III, 76, 84, 89.
 Fryderyk II Wielki król prus III, 76,
 98—102, 141, 216.
 Fryderyk II król duński 266, 271,
 273, 274.
 Fryderyk III, król duński II, 9, 393.
 „ „ IV „ „ III, 78.
 „ „ xzę kurland. II, 144, 233.
 „ „ Kazimierz xzę Kurland. ob.
 Kettler.
 Fryderyk xzę holsztyńsko-gottorp.
 III, 80.
 Fryderyk xzę lüneburski II, 144, 147.
 „ „ margr. badeński II, 386.
 „ „ Wilhelm II w. elektor, xzę
 pruski II, 383, 389, 393, 466, 471,
 515.
 Fryderyk Wilhelm I król pruski III,
 23, 97.
 Fryderyk Wilhelm II król pruski III,
 180, 197, 202, 203, 206, 207, 217,
 242.
 Fürstenberg Wilhelm 170, 171, 259,
 265.
 Gagaryn xzę III, 195.
 z Gaju, de Gay 216.
 Galemienne 276.
 Gallus 26, 31, 33, 34—39, 42, 44, 46,
 48, 51, 55.
 Gałęcki Franciszek II, 464; III, 13.
 Gamrat 183.
 Garay Mikołaj 122, 214.
 de la Gardie Jakób II, 130, 131, 150,
 230, 231, 235, 237.
 de la Gardie Pontus II, 59, 60, 161,
 164, 166, 167, 236.
 de la Gardie Magnus II, 381.
 Gargowski 193.
 Garon Jan II, 22.
 Garchwostow II, 284.
 Gasztold 149.
 „ „ Albrecht 228, 256.
 „ „ Jan 276, 334.
 Gaudemunda Zofia 60.
 Gazi Girej han II, 115.
 Gedymin 76, 77, 83, 208, 329, 369.
 Gelliusz 307.
 Gembicki prymas II, 200; III, 38.
 Georgius Stephanus princeps Mol-
 daviae III, 109.
 Gero 19, 24, 26, 30.
 Gettot 276.
 Giedroyc II, 145.
 „ „ Romuald gen. III, 210, 213,
 215.
 Gika II, 451, 452, 457, 460.
 Girej v. Gieraj Ali II, 5.
 „ „ „ Alip „
 „ „ „ Kari „
 „ „ „ Sat „
 „ „ „ Solmit II, 5.
 „ „ „ Sefer II, 372.
 „ „ „ Melli „
 Giskra 152.
 Giza 273.
 Gizel Innocenty II, 360.
 Głzycki III, 128, 130.
 Gligoraskul Duka wvda Moldawii
 II, 429.
 Glinśka Helena 257, 288.
 Glinśki książ 227.
 Glinśki książ Michał 228, 247—250,
 252, 253, 288, 380.
 Gloger Zygmunt 350.

- Hembocki II, 90.
 Głowacki Wojciech III, 193.
 Gniński Jan wwda chełm., podkancl.
 II, 486, 490, 495, 497, 498.
 Gniński Stanisław wwda czernih. II,
 523.
 Gnojński 315.
 „ Lamprecht III, 257.
 Godfryd de Bouillon III, 71.
 Godunow Borys II, 158, 163, 172.
 Gojrzewski III, 143.
 Gojski II 46.
 Golejewski III, 163.
 Goleniszczew Kutuzow III, 163.
 Golicyń II, 167, 172, 174, 176.
 „ III, 84, 137, 140.
 „ Wasił III, 21.
 „ W. W. III, 16.
 Gołski II, 112, 113, 114, 297.
 „ Jan II, 114.
 „ Stanisław wwda pod. II, 122.
 Goltz II, 510, 521; III, 206.
 Gałaczew III, 187.
 Golecki II, 418.
 Gologorski alias Sienieński III, 257.
 Gołuchowski II, 122.
 Gondola II, 510, 521.
 Gorbatyj Michał 257.
 Gordon Patrick III 44.
 Gorecki 206.
 Górka Andrzej 257; II, 7.
 „ Jan 171, 175.
 „ Łukasz 146.
 „ Stanisław II, 94, 96, 98, 101,
 103.
 Górnicki 204, 206.
 Górski Konstanty 123, 276, 280, 282.
 345, 346; II 34, 65, 77, 82, 87, 503,
 504; III, 108, 112, 176, 220, 228,
 230, 235, 237, 241, 249.
 Górski Wojciech 155.
 Gorzeński II, 433.
 Gorzeński Augustyn III, 158, 165, 179.
 Gorzkowski III, 102.
 Gorzyński II, 520.
 „ Władysław III, 91, 104.
 Gos II, 417.
 Gosiewski (nie Gąsiewski) Aleksander
 II, 145, 159, 173, 176, 180, 233, 235,
 259, 267, 272, 281.
 Gosiewski Wincenty II, 355, 358, 359,
 364, 370, 371, 390, 391; III, 66.
 Goslicki II, 203.
 Gostomski II, 60.
 Grabianka II, 415.
 z Grabowa Paweł 217.
 Grabowska Elżbieta III, 167.
 Grabowski Paweł gen.-insp. III, 159,
 204.
 Grabowski szef III, 159.
 Grabowski Stefan III, 161, 205.
 Grabski Jan III, 257.
 Gradowski Franciszek II, 58.
 Graesse III, 218.
 Grajewski II, 184.
 Granowski Wincenty 121.
 Graziani Gaspar II, 200, 201, 204,
 309.
 Greben Jan II, 454.
 „ Fryderyk 523.
 Greene III, 226.
 Gretz III, 179.
 Greusing Filip 165.
 Grocholski Marcin III, 178.
 Grochowski Jan III, 163, 194, 197,
 198, 224, 247, 248.
 Grodzicki Krzysztof II, 323, 352, 357;
 III, 36.
 Grodzicki Paweł III, 36.
 Grot 183, 193, 314.
 Grotus II, 356.
 Grudziński Jędrzej II, 381, 391.
 Grzegorz IX Papież 69.
 Grzymała Franciszek III, 218.
 Grzymisława 67.
 Grzymułtowski III, 15, 16.
 Guibert. de, III, 240.
 Gulczewska II, 444.
 Guldenhjelm II, 229, 241.
 Guldenstern Zygmunt baron II, 289.
 Gurzyński II, 414, 417.
 Gustaw Adolf król szwedz. 13; II,
 228–259, 284, 287, 289; III, 32, 51.
 Gustaw Waza król szwedz. III, 62.
 Habsburg Elżbieta 216.
 Hadryan cesarz rzym. 299.
 z Hai Franciszek 182, 183.
 Halicki Rafał 195.
 Halil pasza II, 411, 412, 450, 461,
 495.
 Haneńko Michał II, 409, 410, 417–
 419, 423, 424, 433, 443, 464.
 Hannibal 300; II, 119, 186.
 Hanus xżę oświęcimski 343.
 Haraburda II, 64.
 Hardeck hr. II, 510.
 Harnonecourt III, 199, 209.
 Hasan aga II, 306.
 Hatzfeld hr. Melchior II, 393.
 Hauman III, 195.
 Hauteville de Tende II, 456.
 Hebron II, 242.
 Heder pasza II, 105.
 Heideck Fryderyk 166.
 Heidenstein II, 34, 57, 62, 95, 117,
 124, 304.
 Heiking II, 430.

- Heinrichsohn II. 230.
 Helcel II. 493.
 Helena Iwanówna ż. Aleksandra 244, 246.
 Helena ż. Wasila III ob. Glińska.
 Hemming III. 110.
 Hendrich Dirk II. 22.
 Henkel hr. II. 507.
 Henryk II cesarz 19–26, 43.
 " IV „ 46.
 " V „ 51, 53.
 " VII „ 75.
 " Walezyusz król pol. 347; II, 1, 3; III, 49, 61, 69.
 Henryk IV hr. Derby, król angielski 112, 119.
 Henryk II Pobożny xęz śląski 68.
 " IV Probus 61.
 " xęz sandomierski 56, 57, 72, 96.
 Henryk xęz wrocławski 72.
 Herasim metropolita 142.
 Herberstein 255, 289.
 Herbert 123, 320, 361; II, 222.
 " Jan III, 257.
 " Jan 234, 297.
 " Mikołaj II, 94.
 " Seweryn 198.
 " Szczęsny II, 113, 114, 116.
 Herman 22.
 " xęz badeński II, 510, 521, 522, 523.
 Hermogenes patryarcha II, 171, 172, 174, 182.
 Himet 231.
 Hiob Borecki II, 211, 318.
 " biskup pomezai. 161–166.
 Hiriman 123.
 Hiż III, 179.
 Hleb Światosławicz xęz smoleń. 109.
 Illebowicz Jan 258, 259, 261.
 " Jurij wwd. smol. 243, 244.
 Illebowicz Mikołaj 245; II, 190, 191.
 " Stanisław 246, 249.
 " Stefan II, 34.
 Hogenest 155.
 de Hogerkerche Jodok 137.
 Hogrewe III, 220.
 Hohenzollern Fryderyk 162.
 " Joachim, Albert, Kazimierz 162.
 Hohenzollern Joachim 167.
 " Wilhelm arcybisk. Rygi 170.
 Hohol Eustafi hetman II, 146, 116, 466, 472, 490.
 Hohol Mikołaj poeta II, 318.
 Holieyn ob. Golieyn.
 Holszański Semen 223.
 Holub II. 313.
 Hołota II, 331.
 Hołubek II, 96, 97, 99, 100, 101; III, 259.
 Hołubicki 260, 262.
 Hondius 347; II, 283, 321, 336, 396, 463.
 Horain III, 169.
 Horn 266, 267.
 " Claus Christian II, 243.
 " Arwed II, 83.
 " Ewerhard II, 150, 161, 164, 167.
 " Gustaw II, 230, 231, 238.
 Hornik II, 231, 285.
 Hornostaj Onikiej 363.
 " II, 114.
 Houwalt Krzysztof II, 338, 342–344; III, 32, 64.
 Hoyerz Jan 156.
 Hozyusz biskup pozn. III, 94.
 z Ilradcu Menhart 178.
 Hrusza II, 363.
 Hruszewskij Michajło II, 298.
 Hryszko Iwanowicz III, 12, 14.
 Hube Romuald 99.
 Hubert Charles II, 267, 275, 277, 283.
 Hugo z Almenhausen 77.
 Hulewicz II, 297.
 Humiecki Wojciech II, 428.
 Humieniecki 193.
 Hunia Andruszka II, 322, 328.
 Hunyad Jan 178, 186, 215, 218, 286.
 Hurko Mikołaj z Przymili 291.
 Hus Jan 171.
 Husak Iwan III, 20.
 Hussein aga II, 448.
 Hussein basza II, 214, 217, 442, 449, 450, 454, 455.
 Hynko z Duby 87.
 Jabłonowska II, 426.
 Jabłonowski Stanisław II, 146, 403, 404, 413, 414, 427, 452, 454, 459, 462, 466, 474, 477, 478, 484, 485, 489, 501, 507, 511, 519, 522, 523; III, 3, 11, 19, 23, 24, 28.
 Jacobi Karol II, 267, 268, 277, 280, 283.
 Jacyna II, 317.
 Jacynicz 244.
 Jaczymirski Leonard III, 257.
 Jadwiga królowa pols. 106, 184.
 Jähns III, 218.
 Jagail v. Jagiello Władysław król 10, 105, 107–141, 172–177, 184, 185, 207, 208, 214, 215, 237, 238, 275–283, 286, 321, 324, 326, 329, 333, 345, 358, 377, 378; II, 175; III, 258, 259.

- Jakim posadnik pskowski 241.
 Jakob aga Radziejewicz III 126.
 Jakób Heraklides 205, 206.
 Jakób Raciborowicz kasztelan 67.
 Jakubowski Jan 330.
 Józef III, 184, 219, 240.
 Jan III król pols II, 434, 464, ob. Sobieski.
 Jan Luksemburczyk, król czeski 76—78, 80, 82, 87, 104.
 Jan III król szwedzki 267, III, 62.
 Jan XXIII papież 123.
 Jan xzę biskup wileński 338.
 Jan margr. brandenburski 160.
 Jan xzę oświęcimski 76.
 Jan xzę żegański 181.
 Jan Jerzy III elektor saski II, 510, 521; III, 2, 3.
 Jan Kazimierz król pol. 13; II, 272, 273, 279, 281, 282, 327—332, 337—353, 357, 367, 369, 370, 372—377, 380—395, 397—399, 406; III, 64, 69, 223.
 Jan Olbracht król pols. 11, 126, 161, 189—194, 223—226, 290, 326, 336, 359, 379.
 Janczy II, 3.
 Janowicz Wojciech 246.
 Janson Forbin ob. Forbin.
 Janusz xzę mazowiecki 120, 131, 276.
 arcybiskup 58.
 Jarocki II 453.
 Jarogniewski Jan 136.
 Jaromir 21, 22.
 Jarosław I Mądry xzę Rusi 26.
 Osmomysł xzę Halicza 88.
 mistrz od mostu 275.
 Jarosławski Rafał 221, 223, 371.
 Spytek 121.
 Jarymferdej 213.
 Jasiński Paweł 180, 182, 221, 286, 352, 371.
 Jasiński Jakób gen. III, 161, 196, 203.
 pisarz wojsk litt III, 178.
 Jaskólski II, 357.
 Jastrzębiec Wojciech 121, 177.
 Jawnuta 91, 93.
 Jaxa z Miechowa 72, 95.
 Jazłowiecki Jerzy 204, 207, 356; II, 4, 5.
 Jazłowiecki Mikołaj II, 94, 98, 111.
 Jęczyński II 140.
 Ibrahim sułtan tur. II, 290.
 basza II, 197, 307; III, 5, 257.
 ibn.-Jakub 34.
 Szejtan (szatan) II, 485, 488, 489, 494, 496.
 Ibrahim Szyszman (Husciuch) II, 473, 476, 478—481, 483, 485.
 Jeleckij Fiodor, książę II, 162, 169.
 Jeleński III, 157, 178.
 Jelski III, 160, 201.
 Jelezaninow III, 140.
 Jena, von, Fr. II, 381.
 Jerzy I xzę halicki 69.
 II „ „ 83, 84.
 xzę słucki II, 26.
 Iwanowicz 250.
 Koryatowicz 91, 94.
 Lingwenowicz 246.
 Narymuntowicz 91, 94, 105, 110.
 Jerzy Siemionowicz xzę słucki 230, 233.
 Jerzy Światosławicz xzę smoleń. 109.
 Tertery car bułgars. 95.
 Fryderyk margr. brandenb. II, 9.
 Jerzy Wilhelm elektor brandenb., xzę prus. II, 240, 246, 249, 259, 287.
 Jeskowicz 376.
 Jeśman 261.
 Jeziorkowski III, 178.
 Jgelstrom III, 187, 194, 195, 199, 200.
 Ihnat Wasilewicz ataman II, 90.
 Imściśławiec Iwan książę II, 88.
 Innocenty XI papież II, 501; III, 6.
 Joan cel Cumplit ob. Iwonina.
 Jodko Feliks III, 216.
 Johann Wilhelm Rheingraf II, 257, 258.
 Jordan Spytek II, 60, 109.
 Jorga 315.
 Jovius 317.
 Józef II cesarz III, 141, 226.
 Isau 190.
 Iskender basza II, 197, 199, 202, 206, 309.
 Iskra Jakób 101.
 Iskrzycki III, 9, 15.
 Mikołaj III, 257.
 Islam Girej han II, 27, 28, 325, 332, 337, 340, 349; III, 32.
 Islenjew II, 191.
 Judycki III, 150, 151, 153—155.
 Mikołaj II, 254, 368.
 Judyta 54.
 Julian Cesarini 176.
 Julianna xżna twerska, ż. Oigierda 235, 237.
 Jundziłł II, 128.
 Jungingen Konrad w. mistrz 115—118.
 Jungingen Ulryk w. mistrz 115, 118, 129, 278, 282.
 Juraha II, 146.
 Jurjew Jelim II, 351.
 Jurjewicz-Zacharjin II, 40.

- Juryj 330.
 Jusuf beglerbeg II, 202.
 Iwak han nogajski 222.
 Iwan III w. xzę mosk. 189, 222, 226, 242—247, 336, 371, 372; II, 355.
 Iwan IV Groźny, car mosk. 171, 257, 259—265, 274, 376, 381; II, 4, 27—46, 58, 59, 64, 70, 72, 77, 85.
 Iwan V car mosk. III, 7, 16.
 „ Olginuntowicz 110.
 „ xzę proński 241.
 „ xzę rjażański 241, 243.
 „ Fiedorowicz starosta kowieński 330.
 Iwan rycerz krzyżacki 79.
 Iwanow Almaz II, 351.
 Iwanowic Saron II, 318.
 Iwaszyn II, 162.
 Iwonia, Jan III, Joan cel Cumplit 206; II, 3.
 Izabella Klara Eugenia, infantka II, 261.
 Izapowicz Grzegorz II, 306.
 Izmajłow Artiemij II, 264, 282, 285.
 „ W. P. II, 48, 176.
 „ gen. III, 95, 133, 134.
 Iznoskow Ułan II, 46.
 Izrael II, 387.
 Iżesławskij Michał xzę na Mścisławiu 246, 255.
 Kachowskij Michał III, 148, 162, 163, 187, 244—247.
 Kacianer 305.
 Kaczanowski Zygmunt II, 122.
 Kadłubek ob. Wincenty mistrz.
 Kajdan v. Kajdu 68.
 Kajetan legat II, 118.
 Kalinowski Marcin II, 204, 222, 254, 292, 298, 326, 328, 336 — 338, 342, 345, 347, 348.
 Kalinowski Mikołaj 200.
 „ Wawrzyniec 216.
 Kallimach 189, 192.
 Kamieniecki Jan 359, 360; III, 253.
 „ Klemens kaszt. sanocki III, 253.
 Kamieniecki Marcin 231, 361; III, 253, 254.
 Kamieniecki Mikołaj hetman 196, 230, 231, 287, 289, 290, 293, 326, 353, 356, 360, 361; III, 253, 254.
 Kamieniecki Piotr 217.
 Kamiński II, 186.
 „ III, 210, 212.
 Kamiński III, 244.
 Kantymir murza II, 156, 169, 197, 199, 202, 205, 206, 212, 216, 217, 221—225, 227, 314, 317.
 Kaplan basza II, 431, 432, 439, 450, 456, 460.
 Kaplan Girej III, 30.
 Kapostas III.
 Kapusta Ławryn II, 352.
 Karakas II, 217.
 Karamzin 369.
 Karas murza II, 345.
 Karasz bej II, 375.
 Karchowski II, 10.
 Karliński Stanisław 306.
 Karlson II, 128—131.
 Karnkowski II, 126.
 „ Stanisław, prymas 273; II, 6, 94, 103, 108.
 Karol Wielki, cesarz 33.
 „ IV Luksemburczyk, cesarz 82.
 „ V cesarz, 166, 293, 295, 305, 316.
 Karol VI cesarz 93, 98.
 „ Robert król węgier. 76, 78, 83.
 „ IX król szwedzki II, 127, 129, 132, 139, 142—147, 151, 161.
 Karol VIII Knutson król szwedz. 149, 270.
 Karol X Gustaw kr. szwedz. 351 — 353, 358, 376, 395; III, 64.
 Karol XII król szwedz. III, 78 — 88, 98.
 Karol arcyksiążę austriacki II, 261.
 „ Filip Waza II, 230.
 „ V xzę Lotaryński II 427, 432, 461, 505, 506, 509, 510, 513, 514, 518, 526; III, 1, 3, 4, 29.
 Karol Zuchwały xzę Burgundyi 285.
 Karol Magnus, margr. badeński II, 387.
 Karoly Istwan II, 43, 50, 66, 67.
 Karpowicz III, 154.
 Karśnicki Ludwik III, 178.
 Karwacki III, 41.
 Karwowski Andrzej III, 200.
 Kastawow II, 46.
 Kastuffap II, 497.
 Kaszyn II, 48.
 Katarzyna królowa szwedzka, Jagiellonka 267; III, 62.
 Katarzyna I imperatorowa rosyjska III, 90.
 Katarzyna II imperatorowa rosyjska III, 102, 119, 129, 148, 162, 165, 167, 175, 176, 199, 207, 249.
 Katarzyna arcyksiężniczka II, 83.
 Kaufman III, 219.
 Kaunitz III, 46.
 Kazanowski III, 157.
 „ Marcin II, 15, 40, 162,

- 165, 173, 193, 194, 204 — 206, 243,
245, 254, 271, 272, 275, 278, 281,
315; III, 62.
Kazi 231.
Kazimierz I Odnowiciel 45.
„ II Sprawiedliwy 55, 57,
60, 61, 72, 98.
Kazimierz III Wielki 10, 78, 80 — 94,
96, 98 — 106, 126, 280, 321, 323, 358,
359, 378; II, 451.
Kazimierz IV Jagiellończyk 11, 144 —
161, 177, 184, 186, 188, 189, 219 —
224, 243, 268 — 270, 326, 328, 334,
335, 343, 350, 358 — 360, 370, 371,
378.
Kazimierz królewicz, święty 179 — 181.
„ xzę cieszyński 76.
„ xzę gniewkowski 80.
„ xzę łęczycki 99.
„ xzę szczeciński 119, 124.
„ xzę warszawski 89.
Kącki III, 41.
Kątski Jan Stanisław III, 110.
„ Marcin II, 376, 404, 414, 451,
453, 454, 474, 490, 491, 507, 516,
519, 520; III, 4, 19, 20, 37, 80, 110.
Kerskorf 142, 143.
Kerymberdej 212.
Kettler Gotthard 171, 259, 260, 266,
267.
Kettler Fryderyk II, 144, 145.
„ Kazimierz III, 19.
Kiciński III, 168.
Kiejstut 88, 89, 91, 93, 105, 107, 108,
238.
Kierdej III, 257.
Kierdejewicz 216.
Kiermanowski III, 259.
Kiernożycki II, 161.
Kijaszkó II, 416, 472, 476, 490.
Kiliński III, 195.
Kinga 67.
Kirejew III, 201.
Kirkor III, 156.
Kisiel II, 327.
Kisielnicki II, 124.
Kiszka ataman II, 90.
„ Jan II, 146, 148, 235, 355.
„ Stanisław 227, 228, 242, 245,
246, 249; III, 258.
Kitowicz III, 111, 112.
Kitti II, 266, 283.
Kiupruli Ahmed 14; II, 407, 420, 428 —
431, 438, 439, 442, 456, 460, 500;
III, 1, 70.
Kiupruli Mehmed II, 420.
„ Mustafa III, 24.
Klawysgal 276.
Kleczkowski II, 235, 285.
Klefeld 273.
Kleist III, 155, 156.
Klemens VIII papież II, 117.
„ X „ II, 441, 459.
„ kasztelan 67.
„ z Moskorzowa 113, 121.
Klingenbergh III, 114.
Klink Ivan II, 86.
Klanicki II, 114.
Kłoczko Maciej 259.
Kłodnicki II, 471, 473, 482.
Kmicic II, 366, 383.
Kmita Filon 263, 264; II, 39, 41, 48,
49, 51, 58.
Kmita Mikołaj 121, 223, 253.
Knebel Moritz 167.
Kniaziewicz III, 209, 212.
Knoff II, 13.
Knorring III 204.
Kobierzycki II, 201; III, 38.
Kobyleński Jakób 142.
„ Jan? 214, 333.
Kobylecki II, 461.
Koch 151.
Kochanowski Jan II, 58; III, 71.
„ Mikołaj II, 218.
„ Piotr III, 71.
Kochowski II, 403, 515, 519 — 521.
Köhler 123; II, 18, 73.
Königsmark Aurora III, 80.
Kogge Marcin 148.
Kojalowiec Wijuk 283; III, 258.
Kold Jan 147.
Koliński Dobrogost 136.
Kolończyk, von Köln, Hans II, 8 — 11,
22.
z Kolszteinu Hynek 174.
Kollataj Hugo III, 196, 210.
Koludzki II, 319.
Kołyшко Michał 243.
Komarzewski Jan III, 175, 176, 179,
221 — 223, 231.
Komat 59.
Konarski 273; III, 116.
Konaszewicz v. Kunaszewicz Sahaj-
daczny II, 194, 211, 216, 307, 309 —
313.
Kondeusz II, 371, 399, 407, 461, 462;
III, 36, 66, 67, 70, 72, 217.
Kondys ob. Kondeusz.
Koniecpolski Aleksander II, 99, 100,
324.
Koniecpolski Jakób 121.
„ Jan 144, 215.
„ Przedbor 186, 350, 351;
II, 220.
Koniecpolski Stanisław hetman II,
67, 92, 93, 181, 184, 199 — 206, 209,
220 — 227, 241 — 258, 266, 269, 289,

- 291, 315 — 324, 327; III, 41, 49, 56, 59, 62.
 Koniecpolski Aleksander chorąży kor. II, 328, 329, 336, 340—343, 345, 382, 384, 385, 388.
 Koniecpolski Stanisław starosta do-
 liński II, 401, 406, 416, 419, 452, 487.
 Konniwicki III, 41.
 Konowicz Sawa II, 321.
 Konrad III cesarz 72.
 „ I xżę mazowiecki 55, 57, 59, 63—65, 67.
 Konrad II xżę czerski 58, 59.
 „ III xżę mazowiecki 189.
 Konstancya królowa pol. II, 252, 261; III, 261.
 Konstantyn książę gruziński II, 497.
 „ wdwa Mołdawii II, 362.
 „ półkownik II, 416.
 Kopacz, Copacius 195.
 Kopeć III, 210, 212.
 Kopernicki Walery II, 487.
 Kopycki II, 86.
 Kordecki Augustyn III, 65.
 Korecki Bohusz 263.
 „ Janusz xżę II, 265.
 „ Samuel xżę II, 196—198, 204, 206.
 Korsak 261.
 Koryat 91.
 Koryatowicz Jerzy xżę 358.
 Korybut xżę 374.
 Koryciński II, 114.
 Korycki II, 412, 416, 449, 453, 491.
 Korygiełło Kazimierz 109, 113.
 z Korytnicy Floryan 121.
 Korytowski III, 135.
 Korzekwiecki Zaklika 121.
 Kościejewicz Gerzyk 344.
 Kościelecki Jan 148, 153, 159.
 „ Mikołaj 343.
 „ Stanisław 168, 169, 292.
 „ Zacharyasz 343.
 Kościelewiczowa 338.
 Kościuszko Tadeusz 15, 16; III, 162—166, 168, 172, 176, 179, 183, 185—212, 226, 227, 237, 241, 243—249.
 Koselski 320.
 Kosierski III, 178.
 Kosiński II, 297.
 Kosmiński 320.
 Kosoj Iwan II, 305.
 Kossakowski rotmistrz wołoski II, 124, 145.
 Kossakowski starosta wizki II, 142, 310.
 Kossakowski Szymon hetman III, 132, 146, 150, 187.
 Kossow metropolita II, 330.
 Kostka Aleksy II, 340.
 „ Jan 272; II, 5, 6, 12, 14, 72.
 „ Wilem 174, 177.
 Kostomarov II, 318.
 Kotoszewski Stanisław II, 307.
 Koszkin III, 145.
 Koszko Samuel II, 131, 303, 304.
 Kotowski Konstanty II, 383.
 z Kotwicz Urban 343.
 Kotzebue August 122.
 Kowalkowski II, 203.
 Kowalowski Krzysztof II, 442.
 Koza Filip II, 86.
 Kozieglowski Krystyn 121.
 Kozieł III, 132.
 Kozłowski II, 3.
 Kozubski II, 436.
 Krajzer II, 211.
 Krasiecki II, 145.
 „ Marcin II, 198.
 „ major III, 248.
 Krasieński Adam bisk. III, 123, 133, 139.
 „ Jan 381.
 „ Jan Bonawentura wdwa II, 521, 523; III, 73.
 Krasieński Kazimierz III, 178.
 „ Michał Hieronim podkom. III 123, 131, 133, 139.
 Krassaw II, 86, 88.
 Krauzer II, 523.
 Kreczetnikow III, 128, 129, 130.
 „ Michał III, 148, 153, 158, 162, 167, 174.
 Kreutz II, 274.
 Kromer 85, 123, 347.
 Kromwel II, 389.
 Kroneman ob. Croneman.
 Krutniewicz Hawryło II, 91, 124, 303, 304.
 Kryczyński II, 446.
 Krym Girej galga II, 399, 401, 404—406.
 Krym Girej han III, 126.
 Kryski kaszt. 165.
 Krystyn wdwa 63.
 Krystyna królowa szwedz. II, 287, 350, 351.
 Krywoborski Wasil II, 36, 39.
 Kryżanicz II, 334.
 Krzaczek II, 97.
 Krzczowski II, 325, 331.
 Kryczycki 163.
 „ regimientarz III, 127.
 Krzysztof xżę meklemb. 259, 267.
 Krzywonos II, 329, 330; III, 15.
 Ksenofont, III, 217.
 Kuchmeister v. Kuchmistrz Michał w. mistrz 133.

- Kuckowicz Iwan II, 309.
 Kudelka Ferdynand II, 512.
 Kufarski II, 146.
 Kujdodat ob. Chudandach.
 Kujot St. III, 258.
 Kulan murza 371; II, 88.
 Kulisz II, 318.
 Kunicki III, 6, 8, 10, 18.
 z Kunsztatu Hynek 175.
 Wiktoryn 175.
 Kurakin II, 191, 281, 354.
 Kurbiskij 263.
 Kure Marcin II, 80.
 Kuremza 358.
 Kurowski Mikołaj 121.
 Piotr 215.
 Kurzawski II, 206.
 Kurzyński II, 221.
 Kuszewicz S. II 357.
 Kuten 66.
 Kwaśniewski Walenty III, 163.
 Kwazyn II, 472.
 Kyburg 330.
 Kyersa 196.

 La Chapelle II, 252.
 Lacki Teodor II, 142, 144, 145. 147.
 Lackij Iwan 256, 258.
 La Montagne II, 253.
 Lanckoroński 320.
 " półkownik II, 243, 252.
 " Przecław 169, 230, 231,
 234, 361, 372. 373.
 Lanckoroński Stanisław 361.
 " hetman pol-
 ny II, 331, 340—344, 355, 382, 384,
 390; III, 64.
 Lanckoroński Wespazyan bisk. II,
 430.
 Lapunow Prokofij II, 170, 176, 180,
 182.
 Lapunow II, 267.
 Larsson Peer 272, 273.
 Lascy gen. ros III, 94, 95, 97, 98.
 Laskoronskij 211.
 Lasocki 183.
 " poseł do Turcyi III, 141.
 Lassota Eryk II, 297.
 Latkowski II, 146.
 z Latoszyna Piotr 217.
 L'Aubry III, 138.
 Laudon III, 102.
 Lauenburg xzę II, 521.
 Lautrec 301.
 Lawrysiewicz Paweł II, 357.
 Lebel II, 409, 423 — 425.
 Ledóchowski Stanisław III, 91, 92.
 Legendorf Fabian 159.
 Legendorf Paweł 156, 158.
 Lehwaldt III, 99, 100.
 Lelewel Joachim 292, 356; III, 56.
 Lengnich II, 242.
 Leniek II, 128.
 Leonard Pizańczyk 323.
 Leopold I cesarz II, 393, 420, 500,
 501, 505; III, 2, 5, 18, 23, 24, 69,
 70, 75.
 Lermunth II, 214.
 Lesley Aleksander II, 264, 267, 268,
 277, 283.
 Leslie II, 521.
 Lessly II, 510.
 Leśniczowski Stanisław 261, 264.
 Leśniowski Mateusz II, 114, 131, 132,
 135, 210, 213, 214, 250.
 Leszczyński Rafał II, 520, 523.
 " Samuel II, 361, 416.
 " Stanisław król pols. III,
 82 — 89, 91 — 98, 116.
 Leszek Biały xzę krakowski 55, 56,
 62—64, 98.
 Leszek Czarny xzę krakowski 59, 71,
 72.
 Leszek xzę raciborski 76.
 Leszeński Sędziwoj.
 Lew xzę halicki 65, 69.
 Lewanidow III 161, 163, 164. 166,
 248.
 Lewenhaupt III, 85, 86, 88.
 Lewicki Anatol III, 258.
 Leyhen baron II, 521.
 Leyva Antonio 302, 321.
 Liberadzki III, 201.
 Lichański Jędrzej II, 86, 88.
 Lichtenstein II, 97.
 Lieven III, 99.
 Ligęza Jan z Bóbrka 121. 361.
 " podskarbi II, 250.
 Lilgeauge II, 507.
 Linderson II, 140, 142—144, 147.
 Linnart Andrzej II, 139.
 Linniczenko 60.
 Linowski Aleksander III, 189, 190.
 Lipnicki Stanisław II, 383.
 Lipowski Błażej III, 51.
 Lipski II, 200, 236.
 Liseman II, 246.
 Lisica II, 417.
 Lissowski Aleksander II, 142, 153,
 160, 180, 187, 191, 192.
 Liwiusz 51, 55.
 de Lo Walter 137.
 Loccenius II, 144, 200.
 Loewenwolde III, 94.
 Loga Jan II, 102.
 Longueville Karol, xzę II, 407.
 Lossow, von, III, 102.

- Lubart Dymitr 83, 86 — 89, 91, 93, 105, 359.
 Lubbelaw Simon 269.
 Lubomirski Aleksander II, 340, 426, 479.
 Lubomirski Aleksander III, 110.
 „ Franciszek III, 127.
 „ Hieronim August II, 414, 415, 457, 503, 504, 508, 513, 514, 518; III, 81, 82, 85.
 Lubomirski J. III, 14.
 „ Jan Tadeusz 339, 353.
 „ Jerzy 13; II, 92, 327, 338, 341, 342, 362 — 372, 377, 378, 383, 385, 387, 388, 392—396; III, 56, 65, 66, 68.
 Lubomirski Marcin III, 132.
 „ Michał III, 149, 164, 183, 186, 246.
 Lubomirski Stanisław II, 207, 208 — 210, 213, 214, 216 — 218, 222, 225, 227, 338.
 Lubomirski Stanisław II, 501, 523
 Lubowidzki Franciszek II, 432.
 Lubowiecki II, 383.
 Lucenberger Wilhelm II, 77.
 Ludolf 24.
 Ludomski 183.
 Ludwich III, 179.
 Ludwik (Lois) Wielki król węg i pol. 10, 83, 86, 88 — 90, 92, 94, 101, 104, 105, 345.
 Ludwik cesarz 83.
 „ (Jagiellończyk) król czesko-węgier. 169, 191, 315
 Ludwik IX święty król franc. 69.
 „ XIII król franc. III, 49.
 „ XIV „ II, 420, 422, 432, 484, 500, 501; III, 66, 68, 70, 75, 107.
 Ludwik XV król franc. III, 93, 96.
 „ xzę badeński II, 521, 522; III, 24, 29.
 Ludwik xzę bawarski 134.
 „ xzę brandenb. 84.
 „ wirtemberski III, 149, 150 — 153, 183, 225, 248.
 Ludwika Marya Gonzaga królowa pols. II, 290, 367, 371 — 373, 377 — 379, 390—392, 399; III, 65 — 67, 69.
 Lukke III, 193.
 Lupul Bazyli wojew. Mołdawii II, 347.
 „ Marya Helena II, 347.
 Luter Marcin 167.
 Luther z Brunświku 78, 80.
 Lwówianin Stanisław III, 261.
 Łask II, 403.
 Łaski Jan protestant 305.
 Łaski Olbracht 205, 376; II, 3, 97.
 „ Stanisław 301, 307, 309; II, 138.
 Łasko II, 433, 435, 498, 526; III, 13, 19.
 Łaszcz II, 125.
 „ Piotr II, 227.
 Łaszczyński III, 221.
 Łazarz Stefan II, 42.
 Łaziński II 472, 490, 506.
 Łącki Adam III.
 „ Eliasz II, 418, 423, 427, 523.
 Łączyński II, 474.
 z Łąznic Jan Głowacz 210.
 Łebński Władysław 3.
 Łęski Józef III, 220.
 Łobanow III, 164.
 Łobarzewski Ignacy III, 186.
 Łoboda II, 91, 115, 297, 299, 300, 302.
 Łopacki 183.
 Łopuchin III, 145.
 Łoyek 344.
 Łoziński Stefan Iwanowicz III, 11.
 Łubiński Władysław prymas III, 120.
 Łukaszewicz III, 179.
 Łukomski Konstanty książ II, 39.
 „ II, 398.
 Łużecki kaszt II, 423, 424, 432, 433.
 Łykoszyn III, 187, 188.
 Łykw F. I. książ II, 48.
 „ Michał II, 36, 39.
 Macherzyński Michał II, 364.
 Machiavelli 300; III, 57.
 Machmat Girej han 231, 232, 373; II, 104.
 Machmet Girej sultan 228—233.
 „ murza II, 345.
 Machna 344.
 Machowski II, 373, 376, 398.
 Maciej v. Matyasz Korwin król węg. 159, 160, 177, 179 — 184, 286, 305, 345, 352.
 Mackiewicz III, 63.
 „ Bazyli 262.
 Madaliński Józef III, 186, 191, 192, 193, 208.
 „ Jakób II, 268.
 Magnus 54, 274; II, 28, 29, 59, 245.
 Mahmud han, syn Sadachmeta 221.
 „ Girej 230.
 „ Czelebi 216.
 Mahomet II sultan tur. 188, 221, 222, 358, 379.
 Mahomet III, sultan tur. II, 118.
 „ IV „ II, 407, 420, 421, 430, 448, 456, 460, 462 — 464, 467, 495, 498, 500, 501, 505; III, 22, 70.
 Maimbourg III, 71.
 Majstrukowicz II, 281.
 Makary metrop. mosk. 261.

- ZBIORY ZDIGITALIZOWANE
CBW
www.cbw.pl

- Miedźwiedzki Piotr 174.
 Mielecki Jan 355, 356; III 257.
 " Mikołaj 206, 207, 320; II, 5,
 17, 33, 36, 38, 40, 43, 71, 77, 78,
 136.
 Mienszykow III, 85—88, 91.
 Mier III, 114.
 Mieszko I, 9, 16, 17, 34.
 " II, s. Chrobr. 24, 25, 28, 39, 43.
 " syn Bolesława II Śmiałego,
 II, 46.
 Mieszko III Stary 55—57, 62, 98.
 " xżę opolski 68.
 Miezieckij książę 243; II, 370.
 Mikenszalcz Andras II, 18.
 Mikitka II, 42.
 Mikołaj xżę opolski 181.
 Mikołajewicz Wacław 259.
 Mikoszyński Bohdan II, 90, 297.
 Mikuła 198.
 Milecki II, 146.
 Miłaszewicz III, 195.
 Minin Kozma II, 182.
 Miotelka Jacek II, 188.
 Mirbach III, 201.
 Mirowski Jan II, 307.
 Misiurew III, 128.
 Miszka 333.
 Młocki II, 153.
 Młodowski Jan Murdelio 193.
 Młodzianowski III, 104.
 Mniewski kaszt. III, 205.
 Mniszech Jerzy II, 106, 152, 182.
 " Maryna II, 152, 153, 173.
 Mnohohriszny Demjan II, 409, 423.
 Moczarski II, 251, 252.
 Moczog 205.
 Modestus 300.
 Modrzejowski Andrzej II, 460.
 Modrzewski II, 401.
 Moerner III, 80.
 Mogilda 205.
 Mohamed IV han II, 397, 399.
 " ben Muza 323.
 Mohiła v. Movila 205.
 " " Jeremi II, 113, 116.
 117, 121.
 Mohiła v. Movila Konstanty II, 196.
 " Symeon II, 126, 127.
 Mohort III, 164.
 Mohyla Andrzej, kozak III, 10, 11,
 18, 19.
 Mokronoski Jędrzej III, 121, 127.
 " Stanisław III, 165, 167,
 183, 195, 200, 202, 204, 205, 210, 213,
 214, 225, 246.
 Mokrski 327.
 Mołodecki II, 311.
 Moniwid 275.
 Mons Henryk hr. II, 262.
 Montecucoli II, 393, 509, 513; III, 217,
 218.
 Monti, de, III, 94, 97.
 Mora II, 245.
 " Antoni 204.
 Morawiec 230.
 Morawski III, 161, 249.
 Morkow III, 206.
 Mornay, de, Charles 267.
 Morosini III, 22.
 Morozenko II, 329.
 Morski Antoni III, 169.
 Morsztyn Andrzej II, 367, 440, 465,
 501; III, 73.
 Morsztyn Stanisław II, 418.
 Morzkowski ob. Tetera.
 Mosalskij II, 176.
 Moskorzewski Jan II, 268, 283.
 z Moskorzowa Klemens 111, 113,
 121.
 Moszyński II, 217.
 Motowidło II, 446, 452, 453.
 Motte, de la, III, 96.
 Mrozowicki III, 130.
 Mścisław 60.
 Mścisławski książę 227.
 Mstisławskij książę II, 41, 170, 172,
 174.
 Muczkowski 101.
 Müller Lorenz II, 230.
 " gen. szwedz. II, 383.
 Münnich Burhard Krzysztof III, 95,
 98.
 Münster II, 520.
 Muhamet Girej II, 26—28.
 Muliman pasza II, 492.
 Munk Eryk II, 22.
 Murad Girej han II, 498, 505.
 " I sułtan turecki 208.
 " II " " 214, 218.
 " III " " II, 25, 28, 107.
 " IV " " II, 219, 226,
 227.
 Muraszko II, 365.
 Muromcew III, 192, 193, 194.
 Murtoza 223.
 Mustafa II sułtan turecki III, 29, 133.
 " rotmistrz II, 145.
 " Czarny ob. Kara-Mustafa.
 Mustafin II, 142.
 Myskowski Wawrzyniec 254.
 Myśliszewski II, 430.
 Myszkowski II, 114.
 " Jan II, 475.
 " Piotr 246, 253.
 Nagurski III, 201.
 Nalewajko Andrzej II, 188, 189.

- Nalewajko Demjan II, 298.
 Seweryn II, 91, 138, 297,
 298—302, 328.
 Napolione Buonaparte III, 70, 219.
 Narbut III, 169.
 „ Kazimierz III, 216.
 Narbutowicz Wojciech 249.
 Naruszewicz Adam bisk. II, 137, 209.
 „ Krzysztof podsk. II, 232.
 Narymunt 113.
 Nassau hr. Jan III, 46.
 „ xżę Maurycy II, 137.
 „ xżę Wilhelm II, 132.
 Naszczokin II, 49, 368.
 Nebaba Martyn II, 337, 344.
 Neczaj II, 329, 337, 355, 359.
 Neitschütz II, 521.
 Nekulcza Iwan III, 90.
 Neoburg ob. Neuburg.
 Nesselrode, von, Werner 136, 141, 143.
 Nestor 26, 32, 33.
 Neubert III, 174.
 Neuburg palatyn Wilhelm II, 399, 462.
 Nidecki III, 192.
 Nieczajew III, 187.
 Niegny 205.
 Niegwyło 205.
 Niemcewicz Jul. Ursyn III, 210, 212, 250.
 Niemira 244.
 „ Jędrzej 374.
 Niemirowicz Andrzej 230, 233, 257,
 258, 363.
 Niemirycz III, 64.
 Niemojewski Stan. II, 160.
 „ III, 206.
 Niesiecki 356.
 Niesiołowski Józef III, 159, 161, 178,
 249.
 Niewiadorowski II, 164.
 Niewiarowski II, 142, 145, 184.
 Niezabitowski Ludwik II, 455.
 Niszczycki II, 40, 54, 85.
 Nogaj 71, 95, 368.
 Nos 142.
 Nosadini II, 441.
 *Noskowski Jarosław III, 257.
 „ Jeronim 349.
 Nostitz v. Nocewicz Kacper 155, 156.
 Nowak Baba II, 121, 124, 125.
 Nowickij III, 195.
 Nowodworski II, 177; III, 260.
 Nozdrewatyj II, 58.
 Nur-Dowlat 221, 222.
 Nużny II, 376.
 Nyport Iustus II, 524.

 Obichowski Iwan 121.
 Obolenskij II, 58.
 Fiodor 243.
 Obolenskij Nikita 257.
 „ Owczyna Tielepniow Iwan
 257.
 Obolenskij Owczyna Tielepniow Fio-
 dor 258.
 Obolenskij Piotr 262—264.
 „ Sierebrianij Wasil 262.
 Oborski II, 31.
 Obst Jan III, 259.
 Obuchowicz II, 354.
 Ocieski Jan 197.
 Oda 17, 26.
 Odachowski II, 369.
 Odescalchi II, 441.
 Odo 9, 16.
 Odojewskij II, 281.
 „ Nikita 263.
 Odrowąż 351.
 „ Prandota Gałka 87, 104.
 „ Piotr 186, 187.
 z Odrzywołu Dobrogost Czarny 276.
 Odrzywolski II, 202, 222, 252, 315.
 Oebschelwitz III, 137.
 Ogarew II, 408.
 Ogiński II, 285.
 „ Jan z Kozielska hetman II,
 501; III, 3, 103, 145, 216, 227.
 Ogiński Marcin kanclerz III, 16.
 „ Michał III, 169, 172, 201, 205.
 „ Mikołaj III, 16.
 Ogrodzieński Bartosz 146.
 Ojczyński Fabian III, 178.
 Okinfiew III, 371.
 Okuń II, 230.
 Oldrzych v. Udalryk xżę czeski 24,
 25.
 Olefier Hołub II, 313.
 Oleg xżę kurski 368.
 „ „ rjażański 239.
 Ołelko xżę 142, 240.
 Olelkowicz Juryj xżę słucki 388.
 „ Siemion xżę słucki 359.
 Oleski Jan z Sienna 186.
 „ Piotr 346.
 z Oleśnicy Dobiesław 121.
 „ Jan 216; III, 255.
 „ Jaśko 113.
 „ Zbigniew 129, 141, 176,
 215.
 Oleszko II, 200.
 Olewczenko II, 162, 305.
 Olexiejewicz Iwan II, 190.
 Olgiard w. xżę lit. 88, 91, 93, 105,
 107, 208, 235, 236, 329.
 Olszowski Andrzej prymas II, 439;
 III, 69.
 Omir Ali II, 415.
 Onuszkiewicz Teodor II, 321.
 Opaliński Jędrzej marsz. w. k. II, 17.

- Opaliński Krzysztof w wda pozn. II, 381.
 Opaliński Piotr kaszt. pozn. II, 210, 216.
 Opara II. 396, 397.
 Ordu, han, 83.
 Orłow III, 164.
 Orłowski Józef III, 175, 176, 204, 226, 251.
 Orłowski Mikołaj III, 257.
 Oryński II, 60.
 Oryszowski 371; II, 50, 65, 88 — 90, 122, 297, 310.
 Orzechowski 204, 293, 295, 347.
 Orzelski 375; II, 86.
 Orzeszko Floryan III. 115, 144.
 Ościk Hrehory 244; II, 18, 22 49, 468.
 „ Juryj 263.
 „ Mikołaj 260.
 Osman II sultan tur. II, 207, 209, 217, 219, 263. 451.
 Ośniałowski III, 179.
 Ossoliński Jerzy II, 291, 324, 326, 332.
 „ w wda sandom. 319.
 Ossowski Sebastyan II, 18.
 Ostermann III, 168.
 Ostranica Jacko II, 322.
 Ostrogski xżę Fryderyk 174, 175.
 „ „ Janusz II, 40, 198.
 „ „ Konstanty 230 — 233, 244, 245, 249, 253, 254 — 256, 257, 287, 289, 338, 357, 363, 475.
 Ostrogski xżę Wasil Konstanty II, 3, 5, 27, 35, 40, 88, 297, 299.
 Ostrogski Zasławski xżę Aleksander II, 411, 416.
 Ostroróg Sędziwoj 121, 138, 139, 178, 210, 211.
 Ostroróg Stanisław w wda 146; II, 329.
 „ hrabia 218.
 z Ostrowa Andrzej Sanguszkowicz 291.
 z Ostrowa Krystyn v. Krzczon 114, 121.
 Ostrowski III, 168.
 Osuna, de. xżę III, 48.
 Oświecim II, 339.
 Otiajew G. W. II, 48.
 Otton I Wielki 9.
 „ III, 16, 18, 44.
 „ von Bonsdorff 79.
 „ von Lutterberg 79, 80, 82.
 Otway III, 218.
 Otwinowski II, 200; III, 103.
 Oxenstjerna Axel II, 230, 242, 249, 254, 255, 287.
 Ożarowski Stanisław III, 257.
 Ożarowski Piotr Alkantara hetman III, 186, 191.
 Pac Bonifacy Teofil II, 461, 462.
 „ Feliks Jan podkom. II, 461, 462.
 „ Juryj 245.
 „ Kazimierz bisk. II, 461, 462.
 „ Krzysztof kancel. II, 461, 462, 469.
 „ Michał hetman II, 365, 374, 419, 445 — 452, 454, 457, 461, 462, 466, 467 — 469, 472, 478, 484, 485, 487, 489, 499; III, 34, 41, 70.
 Pac Michał Jan star. ziołow. III, 132, 133.
 Pac Mikołaj Stefan biskup II, 461, 462.
 Pac Piotr star. żmudz. II, 461, 462.
 „ Stanisław 264.
 „ II, 263.
 „ generał-major III, 169.
 „ pisarz W. X. L. II, 236.
 Pahlen Magnus III, 238.
 Pajdar 67.
 Paisyusz II, 331.
 Pakosław 66, 67.
 Palacio, de, 218.
 Palekij 263.
 „ Andrzej II, 35, 38.
 Palej v. Palij III, 10, 12 — 14, 19, 80.
 Palffy II, 521.
 Palicyn II, 182.
 Pallavicini II, 505.
 Palmenbach III, 166.
 Paniewski Gaspar 206.
 „ Feliks 346, 352.
 de Panyow 346.
 Panin III, 132.
 Paprocki Bartosz 299, 375; III, 52, 259.
 Parcewicz Piotr II, 290.
 Parella markiz II, 509.
 Parfej 241.
 Partianka II, 399.
 Pasek II, 364; III, 43, 56.
 Paszkowski Laurenty II, 307.
 „ porucznik III, 101.
 Patkul III, 78, 84 — 86.
 Patrykij 91.
 Patrykiewicz Bazyli 243.
 Pauly II, 23.
 Paweł II papież 158.
 „ w. xżę, cesarz rosyj III, 177.
 „ biskup krakow. 59.
 „ biskup łucki i brzeski 338.
 Pawlucha v. Pawluk II, 321, 322, 327.
 Pawłowski II, 443.
 Pagowski II, 146.
 Pentelski III, 160.
 Perebijnos II, 329, 423.
 Peren, de, Mikołaj 89.
 z Pernsteinu Jan 177.

- Person II, 140.
 Pescara 321.
 Peta 66, 67, 69.
 Petranowski II, 419.
 Petrika 196.
 Petryczejko Stefan wwda Mołdawii
 II, 429, 448, 449, 451, 460; III, 7,
 8, 18.
 Petrykowski Hieronim II, 454.
 Pękośławski II, 15.
 Piaczkowski III, 8.
 Piasecki II, 182, 185, 198, 201, 225,
 230.
 Piaskowski II, 162, 165.
 Piasoczyński kaszt. II, 271, 275, 278,
 285.
 Piast 8, 14.
 Piaty II, 284.
 Piekosiński 2, 36, 38.
 Pieniążek 183, 352; II, 67.
 Pieńko Jan 363, 374.
 Pierzchnicki Stanisław III, 257.
 Pieszkiewicz II, 478.
 Pilchowski II, 245, 251.
 Pilecki Jan 223, 253; III, 254, 257.
 Piliński A. 308.
 Pilontowy Surzyn (błędnie) II, 190.
 Piotr Wielki, car mosk., imperator
 III, 7, 14, 16, 21, 76, 78, 81, 84—92.
 Piotr I wojewoda Mołdawii 92, 184.
 „ II, „ „ 185, 186.
 „ III Aron wojewoda Mołdawii
 188.
 Piotr IV Raresz wojewoda Mołdawii
 197.
 Piotr Aleksander wojewoda Mołdawii
 203, 505.
 Piotr carewicz tatarski 250.
 Piotrkowczyk Stan. II, 454.
 Piotrowski Hinek III, 257.
 „ Jan, książd II, 60, 69, 80
 Piper II, 88.
 Pirzchnicki Stan. III, 257.
 Piskorski II, 43.
 Pistor III 198, 241.
 Piwo Jan z Opulaska II, 409, 411,
 416, 427, 443.
 Plano Carpini 94.
 Platen Zygmunt II, 238.
 Plater II, 273, 280.
 „ III, 150, 153.
 „ Wilhelm II, 31.
 Plauen hr. Henryk, w. mistrz 122,
 130—132.
 Plauen hr. Henryk komtur 144.
 „ Reuss Henryk v. Pławieński
 159.
 Plauen von Rus 80, 82.
 Plec III, 129.
 Pleitner II, 283, 285, 288.
 Plelo hr. III, 96.
 du Plessis II, 274, 279.
 Plettenberg 245, 250; II, 145.
 Plichta II, 241.
 Plutarch 307.
 Pluvinel III, 49, 57.
 Platow II 282.
 Plaza II, 18.
 Pobiedziński II, 172, 185.
 Pocij Ludwik hetman III, 95, 103, 105.
 Poczebott II, 369; III, 154.
 Podewels II, 276.
 Podgoryczani III, 128, 129.
 Podiebrad Jerzy 175—179, 351.
 Podkowa Iwan II, 27, 86.
 Podłodowski II, 105.
 Podolanin Iwan II, 86, 88.
 Podoski Józef III, 227.
 Podwysocki Kacper II, 302.
 Polak Jan 359.
 Polanowski Aleksander II, 400, 404,
 411, 414, 433, 523.
 Polino Bartłomiej III, 240.
 Polus 230.
 Polous Fedor II, 90, 303.
 Połubiński Aleksander 260, 267; II,
 30, 31, 375, 472.
 Połubiński młody III, 6.
 Pomponne II, 422.
 Poniatowska Elżbieta, Branicka III,
 119.
 Poniatowski ob. Stanisław August
 król.
 Poniatowski dziad króla III, 19.
 „ Stanisław, ojciec króla
 III, 88, 93, 114, 116.
 Poniatowski Józef xzć III, 149, 162—
 168, 183—185, 196, 202, 204, 206,
 214, 225, 243—249.
 Poniatowski Kazimierz podkom. III,
 121, 168, 169.
 Poniatowski pułkownik III, 164.
 Poniński Adam marszałek sejmowy,
 podsk. III, 204.
 Poniński Adam generał III, 204, 209,
 210, 251.
 Poradowski III, 8.
 Porawa Mikołaj 187.
 Porębski II, 99.
 Porycki xzć II, 114, 165.
 Posadowski II, 479.
 Posilge Jan 110, 111, 238, 278, 280.
 Posniakow III, 16.
 Possevino II, 58, 70, 79, 81.
 Potiomkin Piotr Iwanowicz II, 356.
 „ generał III, 214.
 „ Grigorij Aleksandrowicz,
 feldmarszałek III, 223.

- Potocka Marya II, 225.
 Potocki Aleksander III, 16.
 Potocki Andrzej II, 360, 403, 414, 419, 452, 454; III, 7, 19.
 Potocki Feliks ssta sieradz. II, 475, 490.
 Potocki Franciszek Salezy III, 94, 97, 111.
 Potocki Jakób II, 99, 100, 105, 112, 122—124, 126, 131, 162, 177, 178, 181, 403, 414; III, 261.
 Potocki Jan II, 114, 122, 159, 162, 175—177.
 Potocki Jan II, 402, 414, 475.
 „ Jan brygadyer III, 154.
 „ Ignacy III, 168, 196, 210.
 „ Joachim III, 131, 133, 139.
 „ Józef hetman III, 85, 90—92, 103.
 Potocki Mikołaj hetman II, 206, 220, 291, 321, 322, 326, 328, 336, 337, 341, 342, 345, 346.
 Potocki Mikołaj II, 428, 430; III, 62.
 Potocki Piotr III, 132.
 Potocki Stanisław Kostka III, 152, 154, 155, 156, 159.
 Potocki Stanisław Rewera hetman II, 254, 341, 355, 356, 360—362, 367, 372, 382, 384, 390, 392, 398, 402, 406.
 Potocki Stefan II, 175, 177, 196.
 „ Szczęsny wvda sieradz. hetman II, 452, 520; III, 30.
 Potocki Szczęsny III, 148, 163, 176, 180, 184, 186, 240, 249.
 Potocki Teodor prymas III, 93.
 „ „ generał III, 176, 240.
 „ „ Wacław poeta III, 73.
 „ „ Wawrzyniec III, 125, 128, 139.
 Potocki kasztelan krak. II, 520.
 Potocki kasztelan krak. II, 525.
 Pozdziejew III, 128.
 Pozgar II, 44.
 Pożarskij Dymitr, kniaź II, 182, 183, 191.
 Prażmowski prymas II, 373, 376, 422, 425, 438, 439.
 Prepostuary II, 100, 101.
 Preficz Bernard 204, 234, 297, 361, 362, 374.
 Preficz Jakób II, 4, 297.
 Prochaska Antoni III, 259.
 Próchnicki 193.
 Prochowski 193.
 Prokop Holy 175—177.
 Proński kniaź 363; II, 101—103, 225.
 Proski Samuel II, 495, 497; III, 24, 28.
 Prósowieckij II, 176.
 Prozorowskij II, 267, 271, 273, 276, 277, 282, 375.
 Prozorowskij Aleksander 263.
 Prus brat Augusta Cezara II, 29.
 Prusinowski II, 425, 519, 523.
 Pruszkowski II, 416, 417.
 Przemysł Ottokar II król czeski 72.
 Przemysław król polski 73.
 Przerebski II, 113, 114.
 Przyjemski II, 43, 60.
 „ „ II, 499; III, 16.
 „ „ Zygmunt II, 338, 339, 342, 343, 345, 348; III, 32, 36.
 Przyłuski Jakób 307, 362.
 „ Tadeusz III, 141.
 Ptacek 87.
 Ptaszycki Stanisław 338.
 Ptycki III, 19.
 Puciatycz Dymitr 227.
 Pudłowski II, 46, 68.
 Pufendorf II, 389.
 Pułaski Antoni III, 123, 125, 134.
 „ Franciszek III, 123, 125, 134.
 „ Józef III, 123—127, 129, 130, 131.
 Pułaski Kazimierz III, 123, 125, 128, 129, 130, 134, 139, 140—147.
 Pustowałow III, 192, 193.
 Puzskar II, 359.
 Puzskarz Iłanusz III, 258.
 Puyégur III, 218.
 Puzyna ks. Józef III, 160, 259.
 Rabata II, 510, 521.
 Rabe Engelhardt 110, 111.
 Rachmanow III, 187.
 Racz Piotr II, 38.
 Radu Szerban wvda Multanii II, 126.
 „ „ Mihnea v. Radu wvda Multanii II, 219.
 Radwański Jan 342.
 Radziejowski Hieronim II, 347, 350, 371, 380, 381; III, 65, 67.
 Radziejowski Michał prymas III, 80, 82, 83.
 Radziejewicz ob. Jakób aga.
 Radziwiński III, 145, 147.
 Radziwiłł Albrycht II, 69, 148, 226, 241, 270.
 Radziwiłł Bogusław II, 342—344, 371, 381, 386; III, 64, 67.
 Radziwiłł Hieronim III, 111.
 „ Jan 357.
 „ „ kaszt. trocki II, 198.
 „ „ Janusz II, 128, 147, 156, 179, 236, 282.
 Radziwiłł Janusz syn Krzysztofa hetman II, 331, 337, 344, 345, 347, 355, 358, 381, 384; III, 64.

- Radziwiłł Jerzy bisk. i kard. 69, 94.
 357.
 „ „ hetman 230, 233, 257.
 Radziwiłł Jerzy marsz. nadw. 219.
 „ „ II, 198.
 „ „ Karol Panie Kochaku II, 119—122, 124, 132, 135, 139, 141.
 Radziwiłł Krzysztof Mikołaj Piorun
 hetman 12: II, 4, 28, 30, 32, 44 —
 46, 49, 53, 54, 57, 58, 69, 92, 128,
 129, 130, 138, 139.
 Radziwiłł Krzysztof hetman II, 146,
 118, 228, 230 — 239, 241, 299, 317,
 320; III, 38, 41, 55, 62.
 Radziwiłł Michał Kazimierz II, 419,
 441, 445, 452, 454, 457, 462, 466,
 472, 475, 482, 484, 486, 489.
 Radziwiłł Michał Rybeńko III, 99,
 100, 103, 115, 119.
 Radziwiłł Mikołaj Jan Czarny 261.
 „ „ Rudy 171, 260, 261;
 II, 4, 32, 33, 35, 43, 45, 69 — 77.
 Radziwiłł Mikołaj Sierotka II, 69, 148.
 „ „ 357; III, 178.
 „ „ Zygmunt Karol, kawaler
 malt. II, 273, 282.
 Radziwiłłówna Krystyna II, 33, 69,
 93, 95.
 Radziwiłłówna Teofila III, 122.
 „ „ Weronika III, 122.
 Rafałowicz III, 200.
 Rakoczy Jerzy II, 348, 353, 358, 392.
 Ranget Lucyusz Maurycy II, 134, 135.
 Ranzau II, 15.
 Rapp II, 472; III, 28.
 Raszyd effendi II, 455.
 Ratfan II, 131.
 Ratzel III, 58.
 Raweneck Fritz 147, 155.
 Redzyb Kapudan basza II, 314.
 Rekten II, 245.
 Rennenkampf III, 120, 122.
 Rensköld III, 88.
 Renys, von, Mikołaj 130.
 Repnin II, 176.
 „ „ Mikołaj III, 123, 125, 127, 129,
 135, 172, 200.
 Reuss hrabia II, 521.
 Rey II, 285.
 Ręczajski Albert II, 17.
 Rhingraf II, 251,
 Richeza 40.
 Richtenberg, von, Henryk 159.
 Ridollino Dominik II, 49, 53, 54, 64.
 Ritter III, 58.
 Robin von Eltz 109.
 Robranne II, 233.
 Roe II, 259.
 Roenne III, 136, 138.
 Rogaliński III, 178.
 Roggendorf 305.
 Rogowski Henryk 174.
 „ „ Władysław 258.
 Rohan, de, xże III, 218.
 Rokitnicki Walery III, 257.
 Rokosowski 343; II, 9.
 z Rokycan Jan 176.
 Roman xże halicki 61—63, 98.
 „ „ wojewoda Mołdawii 184, 185.
 Romanow ob. Michał Fiedorowicz
 car.
 Romanow Filaret patriarcha II, 185.
 Romodanowski kniaź 258; II, 356,
 372, 373, 375, 408, 423, 424, 443,
 444, 464, 465, 473, 482, 483, 495,
 497.
 Ronikier III, 169.
 Roosz v. Rozworn II, 267, 283.
 Rosen II, 40.
 Rosenkrantz II, 230.
 Rossman II, 97.
 z Roskowiec Hincza 111.
 Rostkowski III, 102.
 Roszkowski 308.
 Rott II, 247.
 Rozanda Domna II, 347, 348.
 Rozgoni Rajnald 180.
 Rozrażewski Krzysztof II, 34, 37, 41,
 64, 66, 76.
 Rozwan II, 114—113, 117.
 Rozwoda Jan ze Stakor 174, 175.
 Rozworn ob. Roosz.
 Rožen II, 272.
 z Rożnowa Marcin i Stanisław 217.
 Rūszzew II, 351.
 Rudnicki III, 153.
 Rudolf I cesarz 72.
 „ „ II „ „ II, 94, 107, 108, 117,
 118, 120, 123, 297; III, 109.
 Rudolf xże żegański 145, 146.
 „ „ biskup lewant. 157.
 Rudomina II, 215.
 Rumiancew III, 138.
 Rumpel II, 521.
 Rumpold 118, 220, 275.
 Ruryk 60.
 Rus ob. Plauen.
 Rusiecki z Trojanki III, 108.
 Rusinowski II, 211, 214.
 Rusocki Mikołaj 169.
 Russdorf Paweł w. mistrz 133—141,
 176, 177.
 Ruszczyc II, 416, 417, 455.
 Ruskowski II, 43.
 z Ruszynowa Jan Hertwik 177.
 Rutkowski II, 520.
 Ruttenberg Cysse 135, 137, 140, 142.
 Rużyński Bohdanko II, 85.

- Rużyński Kyrk II, 85, 300.
 " Michał II, 86, 90.
 " Roman II, 86, 152, 153, 160, 161, 300.
 Rużyński II, 114.
 Rybiński Jakób Zygmunt III, 110.
 Rydwin II, 230.
 Rydzyński III, 132, 169.
 Rylejew III, 146.
 Rymkiewicz III, 206.
 Ryngała 110, 185.
 Ryszard II, xzę Normandyi 41.
 z Rytwian Dersław 145, 153, 350.
 " Jan 146, 157, 181, 182.
 " Mikołaj 146.
 Rzeczycki II, 419, 454.
 Rzeszowski Jan 217; III, 257.
 Rzewuski Michał II, 417, 485.
 " Seweryn hetman III, 123, 148, 163, 171, 172, 178, 227.
 Rzewuski Wacław hetman III, 103, 121, 123.
 Rzewuski chorąży litt. III, 132, 159.
 " Franciszek pis. pol. III, 235.
 Rżyszczewski 101.
 Rżewskij dyak II, 36.

 Saadet Girej han 233, 234.
 " nuredyn II, 27.
 Sadowski II, 38.
 Safa Girej II, 434, 477; III, 24.
 Safonow III, 128.
 Sahajdaczny Irehory III, 20.
 Sahib han 231, 232, 234.
 Saillans III, 146.
 Sakin II, 145.
 Sakowicz II, 312, 313.
 Saldern III, 143.
 Sallustysz 55.
 Salm xzę II, 521.
 Sałtykow II, 171; III, 102.
 Samojłowicz II, 423, 425, 443, 444, 463, 464, 473, 474, 476, 482, 497, 498; III, 9, 21.
 Samowidiec II, 415.
 Sampoliński Wojciech 253.
 Samuś III, 12, 80.
 Sancygniowski Jakób 361; III, 255.
 Sanders II, 267, 283.
 Sanguszko Eustachy III, 165, 184, 246.
 " Roman 263, 264, 357.
 " Teodor 233.
 z Sanoka Grzegorz 217.
 Santa Cruz III, 218.
 Sapieha Aleksander hetman, kanclerz III, 121, 169.
 Sapieha Aleksander ssta orszań. II, 190, 210, 213.
 Sapieha Andrzej II, 32.
 Sapieha Benedykt II, 461, 468, 475, 501.
 Sapieha Jan pisarz wojs. II, 361, 362, 375, 385.
 Sapieha Jan Piotr ssta uświacki II, 142, 144, 145, 147, 153, 158, 160, 161, 169, 172, 180.
 Sapieha Józef III, 135.
 " Iwan 246, 249, 253.
 Sapieha Kazimierz hetman II, 501; III, 3, 19, 75, 79.
 Sapieha Kazimierz wwda połocki II, 468.
 Sapieha Kazimierz Nestor marsz. sej-mowy III, 168.
 Sapieha Leon Kazimierz II, 342.
 " Lew. kancl. hetman 339; II, 159, 179, 185, 193, 209, 234, 237, 238, 270, 309; III, 62, 259—261.
 Sapieha Michał III, 100.
 " Mikołaj 263.
 " Stanisław. syn Lwa II, 238.
 " Tomasz wwdziec nowogr. II, 268.
 Sapieha II, 328.
 Sarnicki 317—321, 331.
 Sarnowski, Czech 129.
 " książdz II, 487.
 Sarymsak Teriaki Mahomet, begler-beg II, 202.
 Sas Serafin III, 257.
 Sasko v. Saisko II, 299—301.
 Saul, Szaul v. Szawul II, 299 — 301.
 Sawa Celiński III, 137, 144.
 " v. Zaba II, 30.
 Sawicki III, 102.
 Sawicz Irehory Czornyj II, 317.
 Schaffgotsch II, 508; III, 1, 2.
 Scharping ob. Sierpinek.
 Schlabrendorf III, 102.
 Schleinitz 250.
 Schlick II, 97.
 Schlieben, von, Dietrich 164, 167.
 Schlippenbach II, 386.
 Schönaich Ferdynand II, 19, 73.
 Schönberg von, Wolff 168—169.
 Schüller III, 10, 240.
 Schulenburg III, 84.
 Schuman 156.
 Schwalbius II, 102.
 Schwarzburg 175.
 Schwarzhof II, 231.
 Schweinitz, von der, Georg II, 22.
 Schwerin hr. II, 235; III, 206, 207, 214.
 Scibor ze Sciborzye 121, 122.
 Scih 30.
 z Sech Jost 342.
 Sechoza II, 4, 5.

- Secygniowski 167, 205, 264.
 " Jakób II, 22.
 Sedi Achmet han 219, 220.
 Ségur hr. III, 212.
 Seid Achmat 223, 224, 226.
 Seissheim, von, Ludwik 161.
 Selim 234.
 " Girej han II, 411, 423, 424, 428,
 429, 431, 442, 494, 496; III, 27.
 Seliwestr Leontjewicz posadnik Psko-
 wa 241.
 Semen (Palej?) III, 9, 11, 12.
 Seraj II, 305.
 Serny II, 68.
 Sędziwoj z Szubina 105.
 Siciński II, 128, 347; III, 64.
 Sickij książ 11, 47.
 Sickingen, von, Franz 168.
 Sieciech 46, 47, 54.
 z Sieciuchowic Nekanda 217.
 Siegfried von Feuchtwangen 75.
 Sielnicki Sachnowicz II, 356, 357.
 Siemion Lingwen 109, 239.
 " Olekwicz 227.
 " xzc możajski 245, 246.
 " car II, 60.
 Siemienowicz Kazimierz III, 50.
 Siemowit 8, 36.
 Sieniawska wwdzina braci II, 431.
 Sieniawski Adam Mikołaj hetman III,
 88, 103, 104, 112.
 Sieniawski Aleksander 234; III, 257.
 " Hieronim II, 5.
 " Mikołaj 198, 200, 201, 203,
 204, 206, 234, 297, 354, 362.
 Sieniawski Mikołaj hetman II, 42, 43,
 69, 78.
 Sieniawski Mikołaj krajczy kor. II,
 215, 222, 223, 225, 403, 414, 416,
 501, 506—509, 515, 519, 522, 525;
 III, 3.
 Sieniawski Mikołaj Prokop 234.
 " " wvda wołyń. III, 9.
 " " II, 125, 210, 433,
 445, 446, 459, 474, 478, 479.
 Sienicki II, 68.
 Sienieński Jan III, 257.
 Sienkiewicz Henryk 128.
 z Sienna Jędrzej 217.
 Siennicki Krzysztof II, 198.
 Sierakowski Wacław arcybisk. III,
 123.
 Sierakowski Karol generał III, 164,
 167, 184, 200, 204, 205, 209, 210,
 212, 240, 251.
 Sierko ob. Sierko.
 Sierpinek v. Scharping Tomasz 270.
 272.
 Silnicki II, 401, 405, 411.
 Silnicki Gabryel, kaszt. czernih. II,
 432, 446, 485.
 Silnicki Zbigniew II, 185, 221.
 Sinan pasza II, 105, 107, 108, 112,
 113, 120.
 Sinawski Mikołaj III, 257.
 Sirko v. Sierko II, 360, 372, 376, 377,
 405, 417, 418, 423, 442, 470, 476,
 483.
 Siton Jakób II, 230, 231.
 Skalski Jan 155; II, 114.
 Skarbek III, 19.
 Skarbimir 50, 51, 54.
 Skarga II, 117.
 Skidan II, 376.
 Skinder basza II, 197.
 " Stanisław 231, 260.
 Skipora III, 41.
 Skirgietlo xzc 109, 110, 112—114.
 Skliński Tomasz II, 310.
 Skoraszewski II, 447, 454.
 Skoropadskij III, 87.
 Skrzetuski II, 146.
 Skuratow III, 16.
 Skwarecki II, 46.
 Sładkowski II, 114, 215.
 Slandow II, 230.
 Słaski Jan III, 191.
 ze Sławska Marcin 191.
 Sławuszewski III, 130, 143.
 Słupski Bandura III, 61.
 Służka Bogusław III, 19.
 Służewski Jan II, 17.
 Snarski II, 491.
 " III, 150.
 Sobieska Marya Kazimiera królowa
 polska III, 426, 427, 458, 459, 462,
 492, 493; III, 6, 68—71.
 Sobieski Aleksander królewicz III,
 23, 82.
 Sobieski Jakób królewicz II, 504,
 507, 518, 524; III, 4, 22, 23, 70,
 79, 82, 85.
 Sobieski Jakób kaszt. krak. II, 193,
 209, 214, 216, 219, 222, 223, 265,
 311, 312, 314, 338.
 Sobieski Jan III król pols. 14, 33,
 301; II, 92, 327, 338, 341, 348,
 361—363, 373, 376, 378, 382, 385,
 388—390, 398—428, 431—528; III,
 1, 5, 6, 7, 11—31, 34, 41, 44, 49,
 53, 54, 56—59, 64, 66—75, 79, 174,
 217, 241.
 Sobieski Józef III, 122.
 " Konstanty królewicz III, 82, 85.
 " Marek 12; II, 49, 85, 122,
 125, 126, 338, 348.
 z Sobieskich Katarzyna 1) Zasławska,
 2) Radziwiłłowa II, 419, 441.

- Sobocki II, 54, 55.
 Sokolińska Halszka 338.
 Sokoliński podwojewodzy smoleński II, 267.
 Sokolnicki III, 184.
 Sokołowski II, 3.
 " Jan 359.
 Soldan ob. Dżelal-ud-din.
 Soleman III, 128.
 Solkowski arcybisk. II, 106.
 Soliman Wspaniały sułtan tur. 197, 201, 202, 205, 234, 294, 295, 316; III, 1.
 Soliman szach perski III, 27.
 " basza Bośni II, 455.
 " seraskier III, 19.
 Sullohub Mikołaj 245, 251—253.
 Sołomerecki Bogdan 263.
 " książ II, 40.
 Sołowjow III, 258.
 Sołtan III, 168.
 Sołtykow III, 197.
 Somko II, 371, 512.
 Soop Enk, II, 258.
 Soplica Tadeusz (pseudonym) III, 243.
 Sorez II, 68.
 Sosnowski 235, 240.
 " Józef hetman III, 169, 172, 175, 227.
 Souches, de, II, 394.
 Spargald Jan 251.
 Spinola Ambroży II, 262; 263, 284, 517; III, 32.
 Splitzerber III, 180.
 ze Sprowy Eustachy kasztel. 153.
 " Jan Odrowąż 193; 230.
 Stachórski Maciej II, 317, 409.
 Stackelberg III, 171—173, 177.
 Stadnicki Marek II, 198.
 " Mikołaj 223; II, 198.
 " Stanisław II, 94, 97, 98, 102, 103, 106, 152, 153, 159.
 Stahl chirurg III, 183.
 Stain III, 99.
 Stampian III, 57.
 Stanisław I król pols. ob. Leszczyński.
 Stanisław August król polski 15, 369; III, 101, 119, 122, 127, 130, 143, 146, 148, 158, 165, 167, 171, 173—175, 177, 179, 182, 196, 214, 215, 217—227, 242, 244, 246, 249.
 Stanisław xzę mazowiecki 165.
 " Petrowicz marsz. W. X. L. 194.
 Stanisław Lwowianin III, 261.
 Stanisławowicz Piotr 256.
 " Stanisław 338.
 Stanisławski II, 114.
 Starhemberg hr. II, 518; III, 1, 2.
 Starowolski II, 209; III, 52.
 Starzechowski Jan 204, 361; II, 43.
 Starzeński II, 187, 188.
 " Michał ssta brański III, 178, 183, 185, 225.
 Staszkowski Jan 349.
 " Stanisław 200.
 Stecko III, 12.
 Stefan Batory król pol. 12, 317, 318, 347; II, 1, 2, 6—91, 104, 137, 284, 468; III, 32, 34, 61.
 Stefan królewicz węgierski 90.
 Stefan wojewoda Mołdawii 92, 184, 185.
 Stefan III wojewoda Mołdawii Wielki 188—196, 225, 371.
 Stefan IV wojewoda Mołdawii Mołdy 197.
 Stefan V wojewoda Mołdawii Iacusta 202.
 Stefan VI wojewoda Mołdawii Raresz 204.
 Stefan Niemiec 252.
 Steinflieht III, 97.
 Stempkowski III, 170, 172.
 Stenbock III, 80, 81.
 Sternskiöld Niclas II, 248.
 Stetkiewicz III, 178.
 Stiahajło III, 20.
 Stiegel II, 147.
 Stoffeln III, 120.
 Strabowski II, 129.
 Strasius Jan 293, 295.
 Strawiński II, 153; III, 146.
 ze Straznicy Bedrzych 177.
 Streif II, 244.
 Stremouchow II, 41.
 Strepkowski II, 146.
 Strobiec Maciej 301.
 Strubiec II, 78.
 Strupperger Jodok 140.
 Struś 195, 361; II, 10, 11, 105, 114, 122, 165, 166, 174, 183, 184, 195, 204, 206, 220, 222.
 Strusch (Struś) Stanisław 346.
 Strykowski 123, 125, 254, 263, 276, 288, 346; III, 258.
 Strykowski Piotr kaszt. Inowr. 146.
 Strzałkowski II, 462.
 de Strzeczkow Jan 346.
 Strzyżowski II, 206, 222.
 Stuart William II, 12.
 Sużyński II, 3.
 Stywer II, 147.
 Subhan-Kazi-Aga II, 389, 391; III, 25.
 Suchodolski Idzi 146.
 Suchowij Piotr II, 409; III, 20.
 Süssmilch III, 152.

- Suffczyński III, 125, 183, 225.
 Sulima II, 320.
 Sulimierski III, 104.
 Sulinka III, 11.
 Sutiśław 68.
 Sulistrowski Michał III, 149, 155, 161.
 Suliszowski II, 252.
 Sulkowski August III, 227.
 Józef III, 101, 184.
 Surwiłł 260.
 Suski III, 135.
 Suworow Aleksander III, 136, 138, 145, 147, 197, 201, 207, 209, 213 — 215, 244, 251.
 Swiancicki J III.
 Swiatosław xę smoleński 109.
 Swiderski II, 466.
 Swdrygiello xę 115, 117, 135 — 143, 176, 177, 185, 186, 213, 240, 333, 358, 369.
 Swierczowski II, 3.
 Jan 253 — 256, 287, 290, 292, 361; III, 255.
 Swierskij 260.
 Święca 100.
 Święcicki Jan 198, 200; III, 257.
 bisk. pozn. III, 83.
 Świętobor xę szczeciński 119.
 Świętopelk xę 51.
 Swiniarski III, 159.
 Swinka 221.
 Swinkazy II, 415.
 Swirski II, 125.
 Swirydowicz Harlik II, 307.
 Sykstus IV papież 158; II, 104.
 Synowiec Jan 157.
 Szabdajowa III, 254.
 Szach ataman II, 86.
 Achmat han 223, 224, 227, 231, 245.
 Szafraniec Hieronim 198, 200.
 Piotr 121, 138, 151.
 Szahin Girej II, 224, 225, 314, 315.
 Szajnocha 2, 123.
 Szaksh Pithwas 342.
 Szamotulski Dobrogost 121, 210, 211.
 Piotr 147, 151, 153.
 Wincenty 78, 142.
 Szandrowski II, 385.
 Szaniawski III, 140.
 Szarlejski Mikołaj 146.
 Szczawiński II, 342.
 ze Szczekocin Jan 122.
 Szczenia Danił 243, 244, 248, 250.
 Szczeniowski III, 128.
 Szczerbatyj 264; II, 371.
 Dymitr II, 35.
 Szcęsny II, 316.
 Szczujski II, 123.
 Szczygielski II, 370.
 Szczyt Jan 255.
 Szejban han 83.
 Szein Borzs II, 35.
 Michał II, 159, 176, 177, 178, 226, 264, 266 — 285.
 Szekely III, 207.
 Szell II, 141.
 Szemberg Teofil II, 202, 203, 206, 209, 210, 218, 328.
 Szemiakin Wasil 246.
 Szemiot 260.
 Szeremietjew II, 354, 360 — 364, 375; III, 16, 56, 81, 86, 91.
 Szeremietjew Fiodor II, 35.
 Szestakow 244.
 Szewczenko II, 318.
 Szmul Jakubowicz III, 167.
 Szomowski Jan II, 432.
 Szujski Józef 203.
 A. kniaź, starosta III, 193.
 Szujskij Iwan II, 182.
 Iwan Piotrowicz II, 55, 56, 60.
 Dymitr II, 164, 166, 167, 169, 182.
 Szujskij Michał Skopin II, 160, 161.
 Piotr 262, 263.
 Wasil 253, 255, 262.
 Fedorowicz Skopin. II, 55.
 Szujskij Wasil IV Iwanowicz car ob. Wasil.
 Szule II, 524.
 Szum II, 141.
 Szumberski Bernard 145, 146, 150, 151, 156.
 Szumberski Jan 159.
 Szwarn 58, 65.
 Szwor 137.
 Szwykowski III, 178.
 Szybalkin Fiodor 241.
 Szye III, 142, 145.
 Szydłowiecki 198.
 Jakób III, 254.
 Mikołaj 322.
 Szydłowski Teodor III, 178.
 Szyling III, 138.
 Szyło III, 133.
 Szyłowicz Olizar 359.
 Szymon Lingwenowicz 121.
 Szyrer III, 191, 219.
 Szyszmarew II, 41.
 Szybaj II, 184.
 Taafe II, 509, 521.
 Tachtar Kazy murza II, 435.
 Tafrali ob. Trifali.
 Tagino 22.
 Talenti II, 526.

- Tawojisz Jan II, 35, 146.
 Tam II, 507.
 Tamerlan 208, 209; II, 329.
 Tanczyński Stanisław III, 257.
 Taranowski Andrzej 206; II, 2, 4, 26, 111.
 Taras Fedorowicz II, 318.
 Tarcza Tomasz 181.
 Tarło 361; II, 86.
 „ Adam ssta jasielski III, 95, 97.
 Tarnowski Jan, wwdra krak. 121, 293; III, 253.
 Tarnowski Jan hetman 11, 198—202, 230, 234, 253, 257, 258, 292—297, 302, 307—314, 320, 321, 348, 351, 353—356, 361, 362; II, 69—71, 136, 138; III, 48, 217, 256—258.
 Tarnowski Jan Feliks 146.
 „ „ Gratus 217.
 „ „ Krzysztof 294.
 „ „ Major 217.
 „ Marcin II, 114, 125.
 „ Rafał 210.
 Tasso III, 71.
 Taurelli 305.
 Tautul Joan 190.
 Telatiewskij Wasil II, 35.
 Temruk II, 64, 114.
 Teodor Greczyn II, 124.
 „ logofet mołdawski III, 257.
 Teodozy 241.
 Teofanes II, 211, 213.
 Terak 183.
 Tetera Morzkowski II, 349, 350, 357, 363, 372, 373, 376, 396, 407; III, 43.
 Tetwin II, 454.
 Teufel Max II, 238, 244, 255.
 Tęczyński Andrzej 121, 147, 154, 169, 201; II, 5, 6, 17, 68, 97, 122; III, 255.
 Tęczyński Gabryel II, 122.
 „ Jan 141, 178, 193, 216.
 „ Mikołaj 193.
 Thietmar 17—44.
 Thomory Paweł 315.
 Thompel Maciej 342.
 Thrnka v. Tirnka v. Trnka Jan 352.
 Thüngen II, 521.
 Thure II, 238.
 Triapkin II, 464, 465; III, 33.
 Tichon ihumen II, 55.
 Tidrik 26.
 Tieffen, von, Jan 161, 189.
 Tielke III, 216.
 Tiepolo II, 290.
 Tilly II, 262.
 Timur Kutluk 209—211.
 Tirnka ob. Thrnka.
 Tiskiniewicz II, 306.
 Tłubicki Paweł III, 219.
 Tobie II, 267, 283.
 Tochtamysz 119, 208—211, 238, 277.
 Toekeli Emeryk II, 500, 505, 509; III, 4, 6, 58.
 Tokwił Konrad 110.
 Tolkmak Juryj 263.
 Tolstoj hr. III, 211.
 Tomasz ś. z Akwinu 299.
 Tomaszewskij II, 330.
 Tomicki 163, 198.
 Tomża II, 196.
 Topiecha Putiwlec II, 188, 189.
 Tormasow III, 164, 166, 187, 191—193, 248.
 Torre, de, II, 290.
 Torry, III, 240.
 Towciwill 113.
 Trajan cesarz 300.
 Traska 80, 82, 84.
 Trautmannsdorf II, 521.
 Trąba Mikołaj 121, 126, 129, 274, 277.
 Trembecki II, 43; III, 178.
 Tresseberg III, 140.
 Trifali Jani II, 350, 351.
 Trnka ob. Thrnka.
 Trojanowski 200; III, 257.
 Trojden xżę litew. 60.
 Trojekurow II, 189.
 Trokin III, 165.
 Trubeckoj II, 180, 184, 354, 359, 360.
 „ Jerzy II, 443.
 „ Timofiej II, 28.
 Truchsess Marcin 159—161.
 Tryncza Feliks III, 257.
 Tryzna hegumen II, 330.
 „ Hrehory 260.
 Trzebiński bisk. krak. II, 401, 416, 423, 426.
 Trzebiński Marcin 198.
 „ poseł do Turcyi II, 226.
 Trzebieński Marcin 348.
 Tüngen Mikołaj 158—160.
 Tuhaj-bej, książę Szyryński II, 325, 328.
 Tukalski Józef II, 407, 442.
 Tuka-Timur 83.
 Tulabug han 71.
 z Tuliszkowa Jan 214.
 Tun 40.
 Turenne III, 217, 242.
 Turkestanow III, 137.
 Turn hr. II, 241, 249, 251.
 Turowski Józef 308, 351.
 Turpin de Crissé III, 218.
 Twardowski III, 155, 159.
 Tworowski Jan 230, 231, 353, 360, 361; II, 90.
 Tworzyński II, 114.

- Tylicki II, 129, 303.
 Tyszkiewicz Borys 374.
 „ Eustachy II, 128.
 „ „ hrabia 306.
 „ Ilrehory 260.
 „ Jan Eustachy II, 241.
 „ Janusz III, 201.
 „ Juryj 263.
 „ Kazimierz II, 341.
 „ Krzysztof II, 384.
 „ Ludwik hetman III, 185,
 242.
 „ Samuel II, 153.
 „ Skumin II, 270.
 „ Wasyl 363, 374.
 „ II, 198, 204, 222.
 Tyzenhauz podskarbi nadw. III, 173.
 „ Antoni prezyd m. Wilna
 III, 150, 153.
 Uchański prymas II, 6.
 Udra II, 121, 123.
 Ufano Diego III, 50.
 Uhrowiecki ob. Urowiecki.
 Ujejski Tomasz z Rupniowa II, 291.
 Ukolski II, 369.
 Ukraincew III, 16.
 Ulanicki II, 114, 303, 472, 489.
 Ulryk bisk. starogardzki 119.
 Unger II, 15.
 Unkowskij II, 331.
 Urbanowicz II, 418.
 Urowiecki Mikołaj II, 42—44, 54, 65,
 67, 85, 126.
 Ursenberg II, 184.
 Urusow II, 176.
 Uszakow III, 135.
 Uzbek han 83, 86.
 Valenti II, 136.
 Valterius Robertus 298.
 Vauban 14, III, 58.
 Vegetius Flavius Renatus 299 — 301,
 307, 317; III, 217.
 Velasco Luyz II, 262.
 Vellingk Otto III, 78.
 Verhun II, 305.
 Vietinghof Konrad landmistrz infl.
 116.
 Ville, dela, II, 164, 167.
 Vioménil III, 144, 146.
 Vitalis Hieronim II, 18.
 Vitry. de, II, 501.
 Vitzthum III, 80.
 Vochs 270.
 Voigt Jan 122, 125.
 Vota III, 26.
 Wachmeister III, 135.
 Wacker II, 108.
 Waclaw I król czeski 68.
 „ II „ „ i pols. 73.
 „ IV „ „ 118.
 „ „ vel Wańko xzę plocki 76, 77.
 „ z Tęczyna 94.
 Wadasz Michał II, 76.
 Wagenscholz 167.
 Wahl II, 145, 148, 233.
 Waidow hr. 175.
 Wajer ob. Weiher.
 Waldau, von, Henryk II, 100.
 Waldeck II, 391, 510, 513, 514, 519, 525.
 Waldemar xzę brandenb. 73, 76.
 Waldstein v. Wallenstein hr. 501,
 505.
 Waldstein v. Wallenstein Albrecht
 xzę Friedland II, 256, 258; III, 33,
 36, 48, 114.
 Walentynian III cesarz 299.
 Waleryusz Maximus 307.
 Walewski III, 144, 178, 232.
 „ III, 159.
 Walhausen III, 57.
 Walicki II, 297.
 Wallenrod Konrad 112—114.
 Waławski II, 153.
 Wapowski Bernard 217, 254, 315.
 „ Piotr 217.
 Warcisław Gotardowicz 118.
 Warnersdorf 155.
 Warsonofij 252, 253, 255.
 Warszewicki Krzysztof II, 103.
 Warszzycki Stanisław II, 182, 526.
 Wartensleben III, 226.
 Washington III, 166, 227, 252.
 Wasil Iwanowicz I w. xzę mosk.
 239, 240.
 Wasil Wasilewicz II w. xzę mosk.
 241, 242.
 Wasil Wasilewicz III w. xzę mosk.
 247—256, 287.
 Wasil Wasilewicz IV Szujkij car
 mosk. II, 150, 153, 160, 164, 168 —
 170, 175, 182.
 Wasilko 64, 65.
 Wasilowicz Ihnat II, 303.
 Wassenberg II, 283.
 Wawrzecki Tomasz III 155, 161, 201,
 212, 213—215.
 Wazebut 276.
 Wągrowski Stanisław III, 174, 180.
 Wąsowicz III, 146.
 Wątróbka Jan, 217.
 Wdowiczenko II, 347.
 Wedel Ludwik II, 77.
 Wedelsbedt III, 156, 158, 159, 225, 248.
 Wejher Ernest 267; II, 8, 9, 12—15,
 17, 19—21, 36, 38, 64, 73, 76.

- Wejher Jakób II, 387.
 „ Melchior II, 173, 215, 241, 252, 277, 279, 281.
 Wejmarn III, 125—137.
 Wejsman III, 131.
 Weissenfels Jan Adolf xżę III, 96, 97.
 Weliaminow II, 46.
 „ Miron II, 190.
 Wennemar von Bruggenoie 112.
 Wereszczyński Józef bisk. II, 305; III, 45.
 Werner von Orseln 78.
 „ Tettingen 115.
 Wesen, von der, 149.
 Wespazyan cesarz 300.
 Wessel podskarbi 133, 139.
 Wewelli Konstanty II, 219.
 Węclawski II, 465.
 Wężyk Jan prymas II, 265.
 Wiażewicz II, 370.
 Wichman 9, 17.
 Widred 30.
 Wielhorski Michał III, 163, 167, 183, 184, 204, 226, 243, 246, 249.
 Wieliczko II, 376; III, 9.
 Wielikogagin II, 372.
 Wielogłowski 204; II, 153.
 Wielopolska II, 426.
 Wielopolski II, 125.
 „ Jan, kanclerz II, 383, 526.
 Wielopolski regimentarz III, 127, 169.
 Wieniawski III, 199, 200.
 Wiernek II, 114.
 Wiertz II, 389, 392, 393.
 Wierzbowski II, 391.
 Wierzchliński 262.
 Wiesiołowski Piotr II, 241.
 Wigand 79—82, 330.
 „ Zygmunt 110.
 Wigunt Aleksander 114.
 Wiklef 172.
 Wilamowski II, 145, 153.
 Wilczkowski II, 404, 406.
 Wilhelm bisk. Rygi 259.
 „ graf 77.
 „ von Helfenstein 117.
 „ z Lozanny, legat 133.
 „ xżę Nassau II, 129, 132.
 „ palatyn neoburski ob. Neuburg.
 Wilhelm III xżę Orański, król ang. II, 462; III, 75.
 Wilkoński III, 140.
 Wilkowski II, 145.
 Wincenty mistrz v. Kadłubek, 8, 51, 61, 94.
 Wincenty z Szamotuł 78, 100.
 Winter II, 245.
 Winteroy II, 315.
 Wirtemberg ob. Ludwik xżę wirtemberski.
 Wirtemberska xżna z Czartoryskich Marya III, 152, 184.
 Wisław xżę Rugii 75.
 Wiśniowiecki II, 114.
 „ Adam II, 152.
 „ Aleksander 233, 257; II, 292, 297.
 Wiśniowiecki Dymitr, 205, 206, 363, 374, 376.
 Wiśniowiecki Dymitr hetman II, 331, 361, 382, 385, 388, 398, 405, 411, 413, 414, 444, 452, 455, 465, 474, 476, 478, 479, 482, 484, 497; III, 10.
 Wiśniowiecki Jan, 233, 234.
 Wiśniowiecki Jeremi II, 322, 324, 330, 331, 336, 340—343, 346; III, 64.
 Wiśniowiecki Konstanty II, 122.
 „ Michał rotm. 264.
 „ „ kaszt. braci, 39, 58, 87, 88, 89, 196, 197.
 Wiśniowiecki hetman III, 103.
 z Wissenburga Bartosz 136.
 Witen 59.
 Witez Jan 180.
 With II, 245.
 Witing II, 145.
 Witold, Witolt w. xżę lit. 107, 110, 135, 172—176, 208—214, 238—243, 274—283, 286, 324, 329—333, 367, 369, 377, 378; II, 43; III, 259.
 Witruwiusz 300.
 Witt III, 174.
 Wittenberg Arfwid II, 255, 351, 381, 385, 388.
 Wizo 23, 30.
 Wład hospodar Bessarabii 185.
 „ parkułał chocimski 198.
 Władysław I Herman xżę pols. 46, 47, 53.
 Władysław II xżę w. pol. 55, 56, 72.
 „ Laskonogi xżę w. pol. 65, 96.
 Władysław I Łokietek król pols. 73, 75, 81, 100.
 Władysław II, w. xżę lit. król. pols. ob. Jagiello.
 Władysław III Warneńczyk król pol. 141, 178, 180, 286, 342, 379.
 Władysław Jagiellończyk król. czes. i węg. 181, 183, 189, 215—219.
 Władysław IV Waza król pol. II, 93, 154, 168—170, 175, 176, 181, 184, 191—193, 212, 214, 217, 218, 225—227, 242, 260—292, 309, 319, 324, 326, 467; III, 32, 36, 50, 51, 56, 62.

- Władysław II, Pogrobowiec król czes.
i węg. 152, 178, 179.
Władysław xążę czeski 52.
„ na Koźlu 76.
„ opolski 72.
Włodek Maciej 198, 203; III, 257.
„ Stanisław II, 122.
Włodkowa II, 105.
Włodzimierz Święty, xążę Rusi 23.
„ Andrzejewicz xążę 237.
„ halicki xążę 60.
„ Koryatowicz xążę 238.
„ wwda krakowski 67.
Włostowski 216.
Wobersnow III 101.
Wodzicki Józef III, 151, 152, 156, 159,
171, 187—189, 198—224.
Wojcicki Kazimierz Władysław II, 201.
Wojciech kasztelan 73.
Wojciechowski Tadeusz 2.
Wojekow II, 48.
Wojewódzki II 267, 272, 273.
Wojna II, 352.
„ Ławryn II, 28.
„ Wincenty II, 144, 146.
„ III, 261.
Wojnicki Jan z Sienna 216.
Wolcki, von, III, 194, 214.
Wolff Józef III, 259.
„ von Ludinghausen Fromhold
II, 342, 363; III, 36, 37.
Wollson II, 275.
Wolski 320.
„ Michał II, 241.
Wołk Maksym II, 190, 320.
Wołkonskij III, 135.
„ Fiodor II, 285.
Wołkow III, 127.
Wolłowicz 244; II, 148.
„ Eustachy II, 17.
Wołmiński Jan 260, 263; II, 43.
Wołodkowicz III, 119.
Wołodjowski Jerzy II, 428, 430.
Wołujew II, 162—164, 168, 169, 193.
Wołynskij Piotr II, 36, 38.
Worona III, 9, 10.
Woroniecki bisk. II, 94, 103.
Woronicz II, 281, 336.
„ regimentarz III, 127, 170.
Wozniacy III, 16, 21.
Wrangel Herman II, 230, 249, 251,
254, 255, 259.
Wrangel Johann II, 258.
„ Maurycy II, 128.
Wrede Henryk II, 147.
z Wrocimowic Marcin 222, 281.
Wrzeszcz III 197, 203.
Wrzeszczowicz II, 391.
Wsęwolod xążę belzki 60, 62.
Wurmbrand Melchior II, 247.
Wybicki Józef III, 124, 126, 133.
Wybranowski II, 44, 45.
Wyhowski Daniel II, 356, 360, 372,
Jan II, 333, 346, 350—352,
359, 360, 362, 372, 376, 398; III, 44.
Wyrwa II, 399.
Wytosławski II, 114.
Wyżycki II, 421.
Xiężopolski III, 179.
Zaba vel Sawa II, 31.
Zabiello Michał III, 155, 156 — 158,
162, 167, 168, 183, 225, 247 — 249.
Zabiello Jan III, 178.
„ Szymon III, 151, 153, 161,
247—249.
Zabłocki III, 241.
Zabrzeziński vel Zaberekzij 248, 338.
Zachar II, 145.
Zacharycz Jakób 248.
Zachnowicz II, 357.
Zacwilichowski Mikołaj II, 322.
Zagajewski Piotr 164.
Zagradskij III, 95.
Zagrjażskij 243.
z Zahradki Swojsz 175.
Zajaczek Józef III, 165, 184, 191—193,
198, 200, 204, 210, 213, 225, 249.
Zajcz 87.
Zakrzewski Ignacy Wysogota III,
195, 210.
de Zal Jan 156, 157.
Zaleski III, 160.
Załuski II, 481, 490; III, 17.
Zamojska Barbara z Tęczyna II, 131.
Zamojski Jan (Wielki) hetman 12, 13,
317, 356; II, 5, 7, 12, 13, 15, 23, 33,
35, 37, 40—61, 64, 65, 67—85, 89,
90, 92—136, 292, 296, 300, 303, 304;
III, 31, 32, 39, 40, 42, 45 — 49, 53,
54, 59, 61, 217, 259.
Zamojski Jan (II ordynat) wwda
sandom. II, 361, 363, 385; III, 66,
68.
Zamojski Jan Grzymała II, 107.
„ „ strażnik II, 97, 99, 100,
114, 125, 199.
Zamojski Marcin (III ordynat) pod-
skarbi II, 419, 523, 526; III, 3, 19.
Zamojski Stanisław kaszt. chełmski
204, 356.
Zamojski Tomasz (I ordynat) II, 197,
198, 222, 241, 315.
Zamojski Tomasz (IV ordynat) II, 523.
Zamojski generał III, 143.
Zannoni Rizzi III, 217.

- Zapolski III, 27.
 Zapolya Emeryk 180.
 " Jan król węg. 294, 302, 373.
 II, 83.
 Zapolya Izabela królowa węg. II, 83.
 " Stefan 183.
 Zaremba III, 139, 142, 144, 145, 147, 223.
 Zaremba Jan kaszt. sieradz. 153, 169.
 Zarucki II, 153, 180, 182, 305.
 Zasławski Dominik xżę II, 329.
 " Janusz xżę II, 198.
 Zawisza Czarny z Garbowa 121, 208, 215, 293.
 Zbaraski xżę Janusz II, 27, 28, 43, 48, 61, 109.
 Zbaraski xżę Krzysztof II, 219, 220.
 " " Stefan II, 34.
 " 122, 125.
 Zbarowski Michał II, 305.
 Zbierzchowski Zygmunt II, 520, 526.
 Zbijewski Roch III, 169.
 Zboński III, 137.
 Zborowski Aleksander II, 153, 161, 163, 165, 173, 180, 184.
 Zborowski Andrzej II, 17, 23, 54, 93, 98, 101–103.
 Zborowski Jędrzej II, 147.
 Zborowski Jan 253, 254, 318; II, 8, 9, 13–15, 33, 43, 44, 46, 53, 71, 72, 73, 78, 80–83, 98.
 Zborowski Krzysztof 206; II, 93, 94, 97, 98.
 Zborowski Marcin 356.
 " Piotr 365; II, 17.
 " Samuel II, 49, 89, 90, 93.
 " rotmistrz III, 191.
 " II, 223.
 Zborzeński 183.
 Zbrożek II, 414, 433, 471, 485, 525; III, 19.
 Zdanowicz Anton II, 349, 353, 358, 392.
 Zebrzydowski Floryan hetman 261, 356.
 Zebrzydowski Jan II, 114.
 " Michał II, 240.
 " Mikołaj II, 97, 110, 111, 115, 147, 156; III, 38, 61.
 Zeissberg 31.
 Zemelka 227.
 Zenowicz kaszt. pol. II, 210, 215.
 Zeratinski Jan 164–167, 292.
 Zibrik Jerzy II, 53.
 Zieleniecki II, 417.
 Zieleziński Jan 160.
 Zieliński II, 289; III, 147.
 " arcybisk. lw. III, 84.
 Zielony v. Zeleny 160.
 Ziemowit I xżę mazowiecki 58.
 " IV " " 120, 276.
 " III " czerski 89.
 " xżę wizki 76.
 Zienowicz 244, 263.
 Zierowski, von, II, 501, 503.
 Złotnicki Tyburcy II, 310.
 " II, 427, 431, 432, 520.
 Złotopolski II, 206, 221.
 Zmysł 18.
 Zofia v. Sońska królowa pols. 134, 150.
 Zofia Jagiellonka 162.
 " Olelkowiczówna II, 138.
 " Witołdówna w. xżna mosk. 139.
 " Aleksiejówna carówna mosk. III, 16, 21.
 Zolner Konrad von Rotenstein w. mistrz 112.
 Zołotarenko II, 350, 355, 358.
 Zubow III, 206.
 Zudar Jerzy 105.
 Zygmunt I Stary król pols. 11, 161—170, 189, 191, 193–202, 228, 247—259, 287, 291, 292, 302, 312, 316, 326, 327, 336, 337, 349, 364, 373, 374, 380; II, 65, 83.
 Zygmunt II August król pols. 10, 169, 171, 203–207, 259, 262–267, 270–274, 301, 302, 328, 336, 340, 341, 349, 362, 364, 365, 375, 378, 380; II, 1, 2, 7, 239, 439.
 Zygmunt III Waza II, 92, 94, 95, 97, 102, 105, 106, 108, 110, 121, 127—130, 132, 133, 138–140, 142, 147, 149, 152–180, 186, 187, 189, 190, 196, 200, 219, 221, 224, 226, 228, 232, 234, 241, 242, 249, 258, 264, 292, 306, 309; III, 259, 261.
 Zygmunt Luksemburczyk cesarz 119, 122, 135, 142, 172, 177, 179, 185, 214, 215, 279, 286.
 Zygmunt Kazimierz II, 326.
 Zygmunt Kiejstutowicz w. xżę lit. 137, 140–142, 333.
 Zygmunt Korybut xżę 121, 126, 131.
 Zygmunt Korybutowicz król husycki 143, 172–177, 284.
 Żabka Wacław II, 50.
 Żaboklicki II, 519; III, 19.
 Żadzik bisk. krak. kancel. II, 265, 282.
 Żebrowski II, 474, 487, 490, 492.
 Żegałka II, 305.
 Żeleźniak v. Żaliźniak III, 130.
 Żeliśław 54.
 Żeromski Kazimierz Chwalibóg II, 368, 369, 371, 383, 395.
 Żerotin Kurtz II, 102.

- Żmajął II, 315, 316.
Żołda 205.
Żółkiewska Regina z Herburtów 156.
„ Katarzyna jej córka II, 221.
Żółkiewski Jan, syn hetmana II, 155, 199, 203, 206.
Żółkiewski Łukasz II, 203, 206.
Żółkiewski Mikołaj 359.
Żółkiewski Stanisław w wd. belz. ojciec hetmana II, 68.
Żółkiewski Stanisław hetman 12, 13; II, 12, 26, 43, 44, 49, 85, 92, 101, 109, 112, 114, 121, 122, 135, 130, 132, 133, 135, 138, 154 — 177, 182, 193, 195 — 206, 219, 221, 229, 299 — 304, 305, 307, 309, 311; III, 38, 48, 49, 55, 59, 61, 62, 260, 261.
Żółtowski II, 323.
Żórawiński II, 210, 214, 219, 451.
z Zychlina Wojciech 217.
Życzewski II, 215.
Żydkiewicz III, 15.
Żyżka z Trocnowa Jan 143, 173, 174, 184.

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI

wymienionych w tekście *Dziejów wojen i wojskowości przedrozbiorowych*.
Liczba arabska oznacza stronicę, liczba rzymska II i III tomy, brak liczby
rzymskiej oznacza tom I. Wyłączone są przypiski.

- Adryanopol, Jędrzynopole II, 107, 209, 441, 501, 505.
 Adsel ob. Anzel Moiza.
 Agrya, Eger (Węgry) III, 59.
 Akkerman, Bałogród, Cetatea Alba 53, 188, 189, 223, 319, 376; II, 3, 87, 105, 224, 297, 306, 412, 417, 470.
 Alba Krolewska, Stuhlweissenburg II, 108.
 Aleksadrow II, 161, 292, 302.
 Aleksandrowa Słoboda II, 180.
 Aleksin II, 191.
 Altendorf 181.
 Alt-Ranstädt III, 85.
 Amersztyn, Hamersztyn, Hammerstein II, 243, 256.
 Amsterdam III, 50.
 Andruszow II, 378, 397.
 Andrzejów 319.
 Annaberg II, 233.
 Antwerpia II, 262, III, 50.
 Anzel Moiza, Adsel? II, 131.
 Archioka (Anchiela?) II, 197, 306.
 Arensburg 266.
 Arnsberg ob. Choszczno.
 Ascheraden II, 29.
 Astrachan II, 26, 192.
 Ateny III, 22.
 Aussig ob. Uście.
 Austerlitz, Sławkow II, 508.
 Azow II, 322; III, 21, 90, 98.
 Babadag II, 442, 456, 466.
 Bacau ob. Bakowa.
 Bachczyseraj II, 206, 325, 335, 498; III, 98.
 Bärn, Beraun II, 508.
 Bakota 203, 205.
 Bakowa, Baeau II 124.
 Balakija 319.
 Bałga 155, 165, 269.
 Bałabanówka II, 470.
 Bałakleja II, 197.
 Bałdrzychów 78.
 Bałta II, 133; III, 162.
 Bar, Rów 220, 319, 361, 362; II, 4, 105, 111, 154, 197, 226, 316, 356, 412, 413, 417, 446, 460, 466, 468, 471, 473, 493, 498; III, 11, 124, 126, 127, 130.
 Baranów II, 385.
 Batoh II, 347 — 348, 414, 417, 423; III, 36.
 Baturyn II, 264, 317, 372, 376, 397, 463; III, 87.
 Bautzen ob. Budyszyn.
 Baworów II, 105.
 Bazardżyk ob. Pazardżyk.
 Bazawłuk II, 297.
 Bazylea 141.
 Bednarów II, 223.
 Bednarowskie lasy II, 436, 437.
 Belegori, Białogóra 25.
 Belgrad, Beograd 294, 305; II, 108, 505.
 Bełz 88, 89, 91, 92, 93, 101, 105, 110, 226, 326.
 Bendery, Tehinia 202; II, 3, 85, 87, 90, 105, 115, 197, 224, 295, 470; III, 18, 98.
 Bełżyce II, 159.
 Beograd ob. Belgrad.
 Beraun ob. Bärn.
 Berdyczów II, 471; III, 129, 174.
 Beresteczko 13; II, 327, 339, 340, 445, 473; III, 31, 32, 36, 64.

- Bereza Kartuska III, 145.
 Berlin 162; III, 180.
 Bersohn ob. Berze.
 Berszada II, 198, 470, 471; III, 124.
 Berze, Bersohn, Birzen II, 141, 151.
 Berzony II, 141.
 Beuthen ob. Bytom.
 Będzin 277.
 Biała II, 441, III, 122.
 Biała ob. Biela.
 Biała na Śląsku III, 112, 139.
 Biała Cerkiew 319; II, 154, 225, 300, 301, 310, 324, 345, 358, 373, 377, 400, 408, 409, 411, 412, 413, 415, 423 — 425, 463, 471, 493, 498, 501; III, 14, 80, 108, 110, 127, 238.
 Białogórz ob. Belegori.
 Białogród ob. Akkerman.
 Białoleka II, 390.
 Białuty 167.
 Biały Kamień II, 472; III, 48 ob. Weissenstein.
 Białystok III, 119.
 Biecz II, 435.
 Bielezychowo 319.
 Biela II, 222.
 Bielsk (na Podlasiu) 93. II, 52; III, 160.
 Bielsk II, 506, 507; III, 140.
 Biela, Biała, Bielej 249, 264; II, 53, 162, 181, 187, 264, 285.
 Biełgorod II, 354.
 Bielej ob. Biela.
 Bieleziersk II, 174.
 Bieńkowa Wiśnia II, 435.
 Bijejki III, 201.
 Biłewicze III, 79.
 Biłgoraj II, 392.
 Biłka królewska II, 477.
 Birsztany 276.
 Birze II, 35, 235, 237, 238, 270; III, 79.
 Birzen ob. Berze.
 Bischofwerder 147.
 Blumenhal II, 147.
 Błahowieszczenie II, 46.
 Błonie III, 83, 140, 200.
 Bobrek III, 142, 145, 146.
 Bohrojedowo II, 46.
 Bobrowniki 114, 118.
 Bobrujsk 227; III, 150, 160.
 Bochnia III, 254.
 Bohopol III, 163.
 Bohusław II, 315.
 Bojan II, 450; III, 19.
 Bojanow III, 7.
 Bolechów II, 436, III, 58.
 Bolonia, Bononia 300; III, 48.
 Bolszow II, 285.
 Bolchow II, 153.
 Bolszowiec II, 223.
 Bononia ob. Bolonia.
 Bornholm wyspa 269.
 Borowica II, 321, 322; III, 16.
 Borowsk 238.
 Burszczów III, 112.
 Bortnk II, 4.
 Boruszkowce III, 164, 240.
 Borysów 140, 245, 253; II, 3, 159, 180, 355, 365; III, 85, 149.
 Borysow pod Moskwą II, 169, 174, 194.
 Boryspol II, 373.
 Borzua II, 264.
 Boskowice 174.
 Botuszany 196, 197, 201; II, 458.
 Braclaw 132, 188, 226, 291, 319, 358; II, 26, 86, 154, 156, 297, 413, 417, 419, 466, 470; III, 12, 49, 185, 240.
 Braha II, 216.
 Brahiłow ob. Brailow.
 Brahın II 330.
 Brailow, Brahiłow 215; II, 3, 398, 415, 416; III, 128.
 Brandenburg 117, 155, 269.
 Branibor 76.
 Brańsk 58, 226, 244; II, 191; III, 160.
 Braślav II, 3; III, 150.
 Bratyan 134.
 Braunsberg ob. Brunsberga.
 Brdo, Warta 27.
 Breda II, 262, 263, 284, 331; III, 32.
 Bregenz 286.
 Brescia 96.
 Briansk II, 374.
 Brieg ob. Brzeg.
 Brno, Brünn II, 508; III, 216.
 Brodnica, Strasburg 77, 133, 159, 283, 325; II, 12, 72, 252, 254.
 Brody II, 323, 344, 472, 474, 476, 487; III, 111, 129.
 Brösen ob. Brzezno.
 Bruchnal II, 356.
 Brunsberga, Braunsberg 154, 158, 160, 164, 167.
 Brügge 268.
 Brünn ob. Brno.
 Brzeg, Brieg 182; III, 102.
 Bruksela II, 261, 263; III, 51.
 Bruśnia II, 434.
 Brześć Kujawski 59, 79, 80, 81, 122, 140, 147, 169, 284; III, 387.
 Brześć Litewski 60, 61, 87, 88, 93, 98, 111, 119, 226, 248, 264, 274; II, 367, 387, 392; III, 122, 135, 136, 145, 150, 160, 161, 209, 247, 249, 254.
 Brzezno II, 17, 245.
 Brzeżany II, 402, 432, 446, 472, 474, 478, 479.

- Brzostek 181.
 Brzozów II, 108.
 Bucou III, 48.
 Buczacz 194; II, 222, 356, 431, 438, 447, 481, 486; III, 11, 70.
 Buda-Peszt (Budzyn) 90, 215, 216, 247; III, 3, 4, 18, 21, 59.
 Budyzyn v. Budziszyn, Bautzen 19, 21, 22, 34.
 Budzyn of Buda.
 Bursztynów II, 225.
 Burtnich II, 30.
 Businc 25.
 Busk 230, 231; II, 105.
 Busko 319.
 Busza II, 198.
 Bütow ob. Bytow.
 Buzyn III, 16.
 Bychow II, 185, 187, 189, 359.
 Bychow Stary II, 355.
 Byszyna, Pitschen II, 100 — 102; 43, 259.
 Bydgoszcz, Bromberg 78, 118, 131, 136, 137, 157, 168, 169; II, 250, 288.
 Bystrzyca II, 123.
 Bytom, Reuthen II, 96, 107, 507.
 Bytow, Bütow II, 243.

 Carolstad II, 189.
 Carowo Zajmiszczę II, 162, 163, 168; III, 55.
 Caryczanka 211.
 Cecora II, 93, 113, 154, 202, 298, 452, 456, 460, 485; III, 14.
 Cejnowa v. Chałupy II, 288.
 Cenawa 93.
 Cerekwica 145, 169.
 Cetatea Alba ob. Akkerman.
 Chadżybej 213.
 Charleston III, 226.
 Chałupy ob. Cejnowa.
 Chałupia 78.
 Chełm 87, 92, 93, 94, 105, 131; III, 248, 251.
 Chełmno 136, 159; III, 99.
 Chełmża II, 256.
 Chęciny 78.
 Chlepieniki II, 162.
 Chmielnik 68, 226, II, 154, III, 128.
 Chocim 93, 186, 190, 195, 196, 294, 320, 349, 358; II, 111, 113, 117, 121, 122, 198, 209 — 220, 311, 312, 425, 449, 451 — 455, 458, 460, 485; III, 31, 70, 98, 122, 134.
 Chocimierz II, 224.
 Chodorków II, 360, 490.
 Chodorostów II, 491.
 Chojnice 139, 144, 145, 150, 153, 156, 157, 169, 349, 350, 352, 387, 391.

 Chołm II, 51, 54, 58.
 Chonów II, 187.
 Chortyea 375.
 Chorzele II, 392.
 Choszczno 138.
 Chrapkowie 181.
 Christmemel 135.
 Chrzonowice III, 207.
 Chwastów ob. Fastów.
 Ciani 24.
 Cidini 16.
 Ciechanów III, 172.
 Cieciersko 373.
 Cieniawa 87, 184.
 Ciepły Dwór II, 242.
 Cieszyń II, 507; III, 123, 133.
 Cimkowice II, 188, 189.
 Ciołkowice II, 428.
 Ciotcze II, 3.
 Ciryń 20.
 Collin 166.
 Cosminul ob. Koźmin.
 Cossianum ob. Koziany.
 Cudnow II, 362, 363, 471; III, 56.
 Czadosy II, 238.
 Czarlince II, 242.
 Czarnków 49.
 Czarnobyl II, 501.
 Czarnokozińce 201; II, 217, 222, 401.
 Czarny Ostrow 223; II, 393, 473.
 Czartolne II, 197.
 Czartomylk. Czortomelk II, 317, 318.
 Czartoryja III, 164, 244.
 Czaśniki 262, 264; II, 42, 43, 78.
 Czausy II, 359.
 Czehryń 14; II, 292, 346, 352, 353, 360, 372, 377, 397, 400, 407 — 409, 415, 463, 464, 466, 483, 495 — 497; III, 16.
 Czeptura II, 125.
 Czereja II, 366.
 Czeremcha III, 141.
 Czerkasy 132, 223, 224, 234, 319, 358, 363, 369, 376; II, 85, 89, 293, 318, 464, 497; III, 16.
 Czerniejówce III, 162.
 Czernihów, 245, 264; II, 40, 338, 344; III, 120.
 Czerniowce 190 — 193, 196, 201; II, 122.
 Czersk 58; II, 386.
 Czerwińsk 275.
 Czerwony Dwór II, 289.
 Czesybiesy 195, 198; II, 110.
 Czetwertynówka II, 414, 423, 487.
 Częstochowa II, 383, 384, 391, 392, 506; III, 102, 142 — 145, 174.
 Człuchów II, 243, 244.

Czortków II, 222, 356, 486, 501.
Czortomelik ob. Czartomylk.

Dahlen 267.

Dankowce III, 131.

Daszów III, 163.

Dawidow II, 457.

Dąbki 136.

Dąbrowa 301.

»Kozacka Dibrowa« II, 423.

Dąbrowno 164, 278, 325.

Debreczyn III, 6.

Derażnia II, 460; III, 112.

Derbend II, 27.

Derpt II, 32, 61, 70, 128, 137, 139, 143, 148, 237.

Deulino II, 195.

Dębowiec 181.

Dijon 40.

Dirschau ob. Tczewo.

Dmitrow 236, 238; II, 161.

Dobenin 27.

Dobra III, 140.

Dobre miasto 159; II, 243, 247.

Dobre Pole ob. Wolstatt.

Dobre Wody II, 446.

Dobryłuka 21.

Dobrzyń nad Drwęcą 59, 77, 78, 114, 118.

Dolina II, 436; III, 58.

Dolhe II, 486.

Dołhinow II, 367, 369, 370.

Dołmatowa wieś II, 188.

Domażlice 176.

Dorohoiu 196.

Dorohobuż 244, 249; II, 42, 54, 185, 193, 264, 265, 278, 355; III, 254.

Dorohusk III, 166.

Dorpat ob. Derpt.

Dragomirna III, 23, 60.

Drezdenko 117, III, 101.

Drezno III, 99, 133, 168.

Drnholec ob. Dürnholz.

Drohiczyn 61, 93.

Drohobycz II, 436.

Druck 247; II, 366.

Druja II, 40, 264.

Dryssa II, 3.

Dubienka II, 419; III, 162, 166.

Dubno pod Nowgorodem II, 51.

Dubno na Wołyniu II, 207.

Dubrowna 255, 261; II, 53.

Dudy II, 234.

Dürnholz II, 509.

Dukla 181; II, 384, III, 134, 145.

Dumbrawa 192.

Dunajgród II, 222.

Dunajów 221; II, 105.

Dunajowce II, 476; III, 112, 124, 127.

Dünamünde ob. Dyament.

Dworec ob. Hof.

Dyament II, 129, 143, 148, 150, 228, 232, 237; III, 78.

Dymir II, 410, 423, 443, 501.

Dymka 192.

Dyneburg 117; II, 39, 59, 72, 85, 358.

Dynów II, 108.

Działdów 147, 165, 278; II, 392.

Dziemierzyce III, 191.

Dziewieniszki 334.

Dzików III, 97.

Dzisna II, 3, 35, 40, 53, 368, 370.

Eger ob. Agria.

Ejragoła 276.

Ekaterynosław II, 320.

Elbląg 130, 152, 168, 169; II, 240; III, 100, 110.

Elfsnaben II, 229.

Elk 165.

Enns II, 504.

Erli II, 29, 30, 128.

Eperies ob. Preszów.

Ermset II, 152.

Ewanczyce 174.

Falkenau ob. Walknow.

Fastow II, 211, 311, 317; III, 12.

Federowsk II, 184.

Feldivara ob. Feldvar.

Feldkirchen 286.

Feldvar 199.

Fellin 171; II, 132, 136, 140, 143, 148, 304.

Ferrara III, 48.

Fickel ob. Fikelmojza.

Fikelmojza II, 143.

Filipów II, 391.

Fokszany II, 124.

Frauenburg 154, 158, 160, 269; II, 240.

Frydland 154.

Frysztad 181.

Fürstenweder II, 20.

Füstenau II, 22.

Galacz III, 20.

Galicz II, 153.

Galuszyn ob. Golasino.

Gardej II, 251.

Gabin II, 11.

Gdańsk 18, 74, 130, 139, 144 — 156, 159, 163, 166, 168, 169, 268 — 273, 378, 380; II, 7 — 23, 30, 33, 52, 72, 73, 75, 110, 158, 240, 246, 248, 287, 289, 386, 389, 391, 392; III, 94 — 96, 180.

Georgenburg 117.

- Giebau II, 508.
 Giecz 34, 40.
 Gielatkowo II, 17.
 Gieranony 334.
 Gilawa 180.
 Gilgenburg ob. Dąbrowno.
 Glatz 27, 69.
 Glettkau ob. Gielatkowo.
 Glińce III, 163.
 Glinianki III, 162.
 Gliniany 196, 221, 225, 326; II, 122, 349, 356, 398, 479; III, 19.
 Głwice 176, II, 96, 507, 524.
 Głębokie II, 362, 370.
 Głogowa 23, 25, 29, 31, 35, 50, 51, 53, 75, III, 101.
 Głogówek II, 384.
 Głowa II, 16, 241, 244, 245, 248, 287, 394.
 Głuchow II, 374, 376, III, 87.
 Gniew 153, 156, II, 241, 245, 247, 250, 289, 426, 440.
 Gniewkowo 80, 151.
 Gniezno 7, 8, 34, 40, 78, II, 381, 387, III, 138.
 Golasino 276.
 Golub 134, 283, II, 252, 255.
 Golubac 215, 293.
 Gołab II, 384, 423, 426, III, 69, 185, 240.
 Golek III, 200, 251.
 Gologóry 225, II, 474, 479.
 Góra 301.
 Góra Kalwarya III, 209.
 Gorlice III, 132.
 Gorzyce III, 91.
 Gostynin 59, II, 387, III, 137.
 Gotteswerder 117.
 Grab III, 139.
 Grabiny II, 8, 16.
 Grabowiec 105.
 Gran III, 3, 4, 5, 59.
 Gratz II, 264.
 Graudenz ob. Grudziądz.
 Grabin ob. Grabiny.
 Granne III, 161, 248.
 Gródek II, 207, 352, 356, 434, 481.
 Gródek na Ukrainie III, 163.
 Grodno 111, 113, 116, 117, 131, 228, 239, 349, II, 32, 33, 40, 153, 320, 326, 358, 359, 367, 439, III, 80, 85, 135, 138, 154, 156, 158, 173, 210, 216, 248, 251.
 Grossjägersdorf III, 100.
 Gross Mochbern ob. Mochawice.
 Grudziądz 130, 147, II, 241, 250, 251, 256, III, 103, 120.
 Grudziąż, ob. Grudziądz.
 Grunfeld ob. Grunwald.
 Grunwald 11, 122, 128, 280, 325, 344 377; III, 258.
 Gruszka II, 201.
 Gugging II, 515.
 Gurzno II, 254.
 Gutstadt, ob. Dobre miasto.
 Guzow II, 152, 156, III, 62.
 Gwoździec 198, 200.
 Haby III, 136.
 Hadziacz II, 408, III, 88.
 Hadżybej 213, 214.
 Hadży-ohlu-pazary II, 456.
 Hajsyn II, 89, III, 163.
 Halicz 60, 62, 66, 98, 161, 185, 186, 194, 195, 197, 221, 225, 297, II, 105, 223, 225, 352, 436, 446.
 Hamersztyn, Hammerstein, ob. Amer-sztyn.
 Hapsal 266.
 Hatvan 180.
 Haupt, ob. Głowa.
 Heiligenbeil 155, 165.
 Heiligenstadt II, 526.
 Heilsberg 159, 167, 169, III, 82.
 Heken II, 28.
 Hel 274, II, 241, 252, 288.
 Hela, ob. Hel.
 Helm II, 28.
 Helmet II, 132.
 Herlau 194.
 Hermanskogel II, 517.
 Hermanstadt 69, II, 120, 138.
 Hermes II, 28.
 Heubude II, 248.
 Hiperpol, ob. Oberpahlen.
 Hlyboka 192.
 Hochstein 164.
 Höflein II, 515.
 Hof II, 508.
 Hoholew II, 89.
 Holand 164, 165, II, 254, 256.
 Hollabrun II, 509, 510.
 Holszany 110.
 Holsztynek(?) ob. Hochstein.
 Hołowczyn III, 86.
 Homel 245, 248, 257, 259, II, 3, 189.
 Horodenka II, 450.
 Horodło 105, 130, 377, II, 361.
 Horyniec II, 437.
 Hoszowa II, 432.
 Hradec ob. Gratz.
 Hrubieszów 226, II, 356, 444.
 Hruszowa II, 435.
 Human 14, II, 317, 464.
 Husiatyn II, 349, 356, 425, 431, III, 127.
 Husth II, 110, 111.
 Ibrerpol, ob. Oberpahlen.

Ilińce II, 418, 419, 468, 470.
Iłża 68.

Ingolstadt II, 137.

Inowrocław 80, 131, II, 388.

Isakcza II, 450; 456.

Iskiel, ob. Uixküll.

Islankermen 373, 375.

Iszkoldź 227.

Iwieniec III, 201.

Iwangerod II, 59.

Iwańskie 262.

Izborsk 245.

Izmail II, 470.

Jagielnica 201, II, 356, 428, 486.

Jahorlik II, 90, III, 11.

Jam II, 59.

Jamburg II, 87.

Jampol II, 202, 337, 416, III, 129.

Jam Zapolski II, 61.

Janhorod, ob. Jamburg.

Janów II, 475, III, 163.

Janowiec II, 432.

Jańsbork 166.

Jarmolińce 204.

Jaromierz 27.

Jarosław 227, II, 207, 223, 385, 441,
III, 90, 134.

Jarosław nad Wołgą II, 173, 183, 191.

Jaropółcze II, 483.

Jeruga II, 198.

Jasieniec 140.

Jasło 181.

Jassy II, 86, 113, 202, 297, 348, 442,
457, 460, 472, III, 8, 20, 28.

Jaworów II, 356, 426, 427, 432, 434,
441, 473, 475, III, 24, 57.

Jaworzyna ob. Raab.

Jazdow, ob. Ujazdów.

Jerozol ma 73, 301.

Jazłowiec II, 449, 450, 486; III, 18.

Jelec II, 194, 309.

Jewna 247.

Jezierna II, 357, 432.

Jeżyszczycze 247, 263; II, 48, 264.

Jeżiorany 158.

Jezupol, ob. Czesybiesy.

Jędrzejów II, 7.

Jędrzynopole, ob. Adryanopol.

Jeżewo 350.

Jeżów 276, 305.

Johannisburg, ob. Jasborg.

Jurborg 131, II, 320.

Jurgensburg II, 29.

Juszkowicze III, 145.

Kadłub II, 99.

Kadzyń II, 378.

Kasmark II, 246.

Kaffa 222, 234, 369, 379; II, 197, 224,
306, 307.

Kahlenberg II, 515, 517, 518.

Kajnary II, 201.

Kakaczany II, 456, 458.

Kalazin II, 161.

Kalisz 65, 79; II, 391, 392; III, 85,
102, 138.

Kalnik II, 417, 418, 419, 469, 471,
493.

Kaluga 242; II, 161, 173, 309, 375;
III, 123, 148.

Kałusz II, 110, 199, 406, 436, 437, 458,
III, 58.

Kamień 169.

Kamień Królewski, ob. Königstein.

Kamieniec Mały (litewski). 93.

Kamieniec podolski 132, 185, 186,
195, 221, 223, 338, 359, 362; II, 4,
5, 6, 65, 111, 121, 126, 226, 290,
320, 337, 351, 356, 400, 401, 402,
412, 413, 416, 423, 424, 425, 428—
431, 438, 450, 451, 455, 460, 465,
466, 471, 472, 497, 502; III, 11, 17,
18, 22, 23, 27, 28, 30, 60, 70, 108,
174, 238.

Kamieniobród II, 419.

Kamionka II, 352.

Kamionna III, 101.

Kampelong II¹, 60.

Kandia II, 403, 420.

Kaniow 223, 319, 359, 363, 368, 369,
376; II, 293, 301, 303, 314, 315, 372,
443, 464, 497; III, 16, 163.

Karaczew II, 191, 375.

Karaharman II, 199, 314.

Karawul 132.

Karkus II, 28, 128.

Karlstein 173.

Kaschau, ob. Koszyce.

Kauernik, ob. Kurzętnik.

Kazań II, 192.

Kazimierz Dolny II, 356.

Kazimierzowo II, 288.

Kcynia II, 387.

Kerepet II, 33.

Keryberda II, 483.

Kesmark 173.

Kiejdany II, 358, 381.

Kiernów 110.

Kieś, ob. Wenden.

Kijów 8, 114, 119, 132, 140, 142, 209,
210, 212, 220, 222, 227; II, 5, 85,
157, 217, 301, 305, 313, 315, 318,
331, 345, 354, 364, 442, 443, 444,
470; III, 13, 14, 86, 87.

Kilia II, 199, 224, 297, 306, 314, 470.

Kimpołung II, 123; III, 23, 24.

Kinburn III, 98.

- Kiraczyce III, 145.
 Kirchbach II, 515.
 Kirchholm 13; II, 143—145; III, 43.
 Kirempäh, ob. Kerepet.
 Kirling II, 515.
 Kiszeńka 211.
 Kiszewa 155, 169.
 Kiszyniow II, 114.
 Kitajgród III, 112.
 Kiwerowa Horka II, 60.
 Kleck 227, 228, 314, 346; II, 189.
 Klementyn II, 157.
 Kliszof III, 80.
 Klosterneuburg II, 515; III, 2.
 Kładzko, ob. Glatz.
 Kłajpeda, ob. Memel.
 Kłobuck II, 99.
 Kłodawa 284.
 Kłotka II, 251.
 Kłuszyn 13; II, 164—167, 169; III, 55, 261.
 Kniehynin II, 473.
 Knyszyn II, 9, 51, 62.
 Kobielański 211.
 Kobierzyn III, 256.
 Kobryn 93; II, 466; III, 209.
 Kobylanka III, 140.
 Kobylka III, 213.
 Kock III, 138.
 Kocman 190, III, 12.
 Königsberg 138.
 Königsburg 117.
 Königstein 69.
 Königsstetten II, 515.
 Kojdanow II, 358.
 Kokenhausen 171; II, 29, 128, 130, 139, 148, 232, 233, 237.
 Kołaczyce 181.
 Koło 138, 139, 152, 361; II, 11.
 Kołobrzeg 49, 53.
 Kołodrubka II, 122.
 Kołonna 171, 236; II, 173, 191, 309.
 Kołomyja 188, 189, 195, 197, 297.
 Kołoz 239.
 Komarno 294; II, 434.
 Konieczna III, 140, 142.
 Konin 139.
 Konitz, ob. Chojnice.
 Koniusza III, 191.
 Konotop II, 359.
 Konradshammer II, 17.
 Końskie III, 180.
 Konstancja 211.
 Konstantynopol II, 188, 225, 292, 376, 379; II, 107, 118, 120, 136, 206, 219, 220, 224, 290, 306, 314, 348, 460, 497, 498, 500.
 Konstantynów II, 5, 361, 401, 471.
 Kopenhaga II, 12.
 Kopestrzyn 137, 189, 223, 359; II, 89.
 Koporje II, 59.
 Koprzywnica 67.
 Koptia II, 45, 47, 78.
 Kopyl 229; II, 298.
 Kopyś 261; II, 190, 268.
 Kopyśniki II, 376.
 Korczyn 227; II, 11, ob. Mowy Korczyn.
 Korfu III, 22.
 Korneuburg II, 504.
 Korolówka III, 112.
 Koron III, 22.
 Korop II, 373, 374.
 Korostyszew II, 471, 473, 482.
 Korsun II, 227, 315, 328, 329, 348, 372, 377, 472, 497.
 Korytnica II, 398.
 Korzkiew II, 97.
 Kościan 81, 82; III, 101.
 Kostroma II, 153, 191.
 Koszyce 180.
 Kotelnia 241; II, 85, 360, 471.
 Kowal II, 387.
 Kowalewo 78, 134.
 Kowalowie II, 508.
 Kowel II, 466.
 Kowno 112, 113, 114, 116, 131, 140, 220, 326; II, 34, 66, 76, 320, 358; III, 79, 138, 150, 154.
 Koziany II, 36.
 Kozienice 275; II, 386; III, 121, 167, 180, 209, 210, 251.
 Kozielsk 240, 242; II, 192, 285, 444.
 Kozin II, 343.
 Kozłow 276; II, 105, 295.
 Kozow II, 481.
 Koźmin 193.
 Krajcarowo II, 183.
 Kraków 18, 46, 65, 67, 68, 70, 71, 80, 81, 82, 87, 100, 132, 134, 150, 164, 169, 179, 194, 195, 201, 202, 215, 225, 246, 247, 259, 291, 293, 298, 316, 318, 347—349, 355; II, 6, 31, 34, 65, 94—99, 103, 104, 110, 119, 133, 136, 158, 269, 290, 382, 383, 392, 393, 461, 482, 500; III, 6, 77, 81, 102, 108, 113, 132, 138, 145, 146, 187, 238, 256.
 Kralowec 138.
 Kralup 21, 27.
 Krappitz, ob. Chrapkowie.
 Krasów II, 473, 474.
 Krasne II, 36, 264, 267, 466.
 Krasne (koło Prutu) 186.
 Krasne na Podolu II, 337; III, 163.
 Krasnik III, 144.
 Krasnobród II, 426, 433.
 Krasnogradek 264.

- Krasnohorodek II, 85.
 Krasnow 220.
 Krasnystaw II, 356; III, 166, 247.
 Kraszyn III, 145.
 Kressenbrunn 72.
 Krems II, 511, 513.
 Kretynka II, 188, 189.
 Krewo 140, 141, 228.
 Krintzendorf II, 515.
 Krjukow, ob. Kurukow.
 Królewiec 112, 147, 150, 152, 156, 159, 162, 164–167, 204, 268, 269; II, 240, 256, 289, 383; III, 97.
 Królewiec, Korolewec (na Ukrainie) II, 374.
 Kropimujza (Kropenhof?) II, 233, 236.
 Krosno 22, 28, 138; II, 223; III, 121.
 Krupa II, 433.
 Krupczyce III, 209.
 Kruszyna II, 506.
 Kruszwica 7, 8, 53, 80; II, 381, 391.
 Kryczew 132, 248, 255, 372, 373; II, 3, 264, 337, 344, 365, 376.
 Kryłów II, 315, 361, 464; III, 16.
 Krzemieniec 297, 359; II, 344.
 Krzemieniczuk 210; II, 317.
 Krzych III, 256.
 Krzyszków 56.
 Kudak II, 320, 323; III, 36.
 Kulemczyce III, 247.
 Kulikowe pole 208, 238.
 Kumat (Uroczysko) 58.
 Kumów III, 248.
 Kumejki II, 321.
 Kunów 227.
 Kupczyńce II, 338.
 Kupin III, 112.
 Kurukow II, 316.
 Kurzętnik 278, 284.
 Kusfeld II, 288.
 Kuszliki II, 369, 370.
 Kutkowce II, 476.
 Kwidziń 165; II, 23, 251, 256; III, 89, 97.
 Lachowicze II, 151, 189, 192, 359, 364, 365.
 Lagowo II, 246.
 Lais II, 135.
 Lanckorona III, 142, 144, 146.
 Landsberg 138; III, 101.
 Langowo II, 10.
 Laskówka III, 256.
 Latarnia, ob. Weichselmünde, Wisłoujście.
 Latyczów II, 471.
 Laudon II, 28.
 Lanenburg 154, 155; II, 243.
 Leal 267.
 Lebus, Lubusz 23, 76.
 Lec 165.
 Łęgnów, ob. Langowo.
 Leipe 78.
 Leiskau, ob. Liszka.
 Lembork, ob. Lauenburg.
 Lenczał II, 28, 30.
 Lenkoutz 193.
 Leodyum 40.
 Lepel 264; II, 3, 28.
 Lepiatyn III, 128.
 Lesienice II, 477.
 Lesnaja III, 86.
 Leśniów II, 341, 343.
 Lessen, ob. Łasin.
 Leszno III, 51, 86, 101.
 Letowice 174.
 Lipowa III, 201, 212.
 Libawa, ob. Lipawa.
 Libena 180.
 Lida 115, 141, 228.
 Liebstadt 164.
 Liège, Leodyum III, 180.
 Lignica 68.
 Linz II, 504; III 2, 6.
 Lipce II, 477.
 Lipkany, ob. Lipowiec.
 Lipnik II, 507.
 Lipno 118, ob. Leipe.
 Lipowiec 186, III, 163.
 Lipsk III, 82, 168.
 Liszka 21, 25.
 Litiatyn II, 481.
 Litomysł 177.
 Liwny II, 309.
 Lode 267.
 Löbau 134.
 Loreto III, 256.
 Lubaczow 105.
 Lubań III, 205.
 Lubar II, 361; III, 128, 129, 164, 244.
 Lubawa, ob. Löbau.
 Lubeka 269, 271, 272; II, 12.
 Lubecz II, 3.
 Lubicz 77, 135.
 Lubieszowo II, 10, 70; III, 246.
 Lublin 58, 63, 65, 67, 69, 71, 83, 105, 226, 265, 362, 338; II, 356, 387, 391, 419, 461; III, 82, 121, 136, 138, 144, 209, 254.
 Lubochnia 131, 276.
 Luboczany II, 151.
 Lubomla 131, 223.
 Luborzyca III, 191.
 Lubowla II, 504; III, 6, 121.
 Lubutsk 222, 243.
 Lubusz, ob. Lebus.
 Lucyn II, 28, 59, 85.
 Ludwikowo 280, 281.

- Lützen 287.
 Lwów 84, 132, 161, 184, 190, 194, 195, 198, 203, 224, 225, 306, 326, 349; II, 5, 31, 86, 90, 106, 107, 110, 122, 199, 207, 208, 219, 220, 225, 291, 331, 344, 350, 351, 356, 371, 376, 386, 392, 399, 400, 401, 410, 411, 419, 420, 426, 427, 431, 432, 445, 458, 459, 475, 477, 486; III, 20, 28, 84, 108, 110—135, 238.
 Łabiszyn III.
 Łabuń II, 465, 471.
 Ładyżyn II, 414, 421, 424, 464; III, 163.
 Łańcut II, 384, 391.
 Łasin 146, 147.
 Łask 301.
 Łęczycza 59, 68, 78, 131, 140, 141, 284.
 II, 7, 106.
 Łęgonice III, 68.
 Łobzów II, 507.
 Łochwica II, 444.
 Łomazy III, 136.
 Łomża III, 172.
 Łosice III, 162.
 Łowicz II, 387, 391, 438.
 Łubków II, 242.
 Łubny II, 292, 302, 317, 324, 330, 372.
 Łuck 87, 92, 93, 136, 142, 185, 220, 359; II, 193, 225.
 Łuka II, 446.
 Łukomla II, 372.
 Łuków 88.
 Łysa Góra 70, III, 256.
 Maastricht 40.
 Maciejowice III, 211, 241, 251.
 Magdeburg 22, 40; II, 8.
 Malborg 11, 75, 130, 144, 145, 151, 185, 275, 276, 279, 325, 378; II, 7, 12, 13, 23, 33, 74, 76, 185, 248, 251, 256, 376, 389; III, 86, 108, 238, 259.
 Malta II, 137.
 Manaczyn II, 473.
 Mangala II, 199, 309.
 Mańkowce II, 413.
 Mantua II, 83; III, 48.
 Marienburg (w Inflantach) 260, ob. Malborg.
 Marienhaus II, 28.
 Marienwerder, ob. Kwidzyń.
 Markocice III, 191, 192.
 Martynów II, 222, 223, 225.
 Mątwy II, 378; III, 56, 68.
 Mceńsk 222, 243, 244.
 Medyckie Łąki II, 222.
 Medyolan II, 264.
 Mehadia III, 226.
 Meissen, ob. Myszna.
 Mejszagola 110.
 Melck II, 504.
 Melno jezioro 134.
 Melzak 160, 164, 167; II, 245.
 Memel czyli Kłajpeda 114, 116, 138.
 Mena II, 264.
 Merecz 117; II, 326.
 Mersenburg 19, 26, 40, 43.
 Metz II, 264.
 Meudon III, 67.
 Mewe ob. Gniew.
 Mezières III, 225.
 Michal-berg 180.
 Michalcze, Michalczeni 190.
 Michaliszki III, 130.
 Miechów II, 98.
 Mieczyszców II, 481.
 Miedniki 114, 117, 334.
 Miedniki-Wornie 82, 132.
 Mielnik 93, 251.
 Mieszczowsk 243; II, 192.
 Międzyboż II, 399, 446, 465, 471, 472, 473, 474, 493.
 Międzyrzecze 22, 47, 168, 182; II, 381, III, 101.
 Mikłaszów II, 477.
 Mikułów ob. Nikolsburg.
 Milgrafia II, 147.
 Miłobędz II, 246.
 Minery II, 307.
 Mińsk 140, 228, 245, 248, 253, 306; II, 159, 187, 190, 358, 365; III, 85, 150—153, 160, 185, 238, 254.
 Mińsk mazowiecki III, 213.
 Mir III, 155.
 Mirhorod III, 241.
 Mirhorodek II, 264.
 Miriquidui 21, 27.
 Miropol III, 164, 244.
 Misewna (Mesembria?) II, 197, 306.
 Mitawa II, 230, 233, 234, 235; III, 120.
 Mochewice 182.
 Mödritz II, 509.
 Modliborzyce II, 372.
 Modrowice ob. Mödritz.
 Mogilnica II, 112.
 Mogiła 70; II, 97, 98.
 Mohelnice 174.
 Mohilew II, 53, 188, 189, 298, 305, 355, 359, 365, 370, 377.
 Mohrunen ob. Morąg.
 Mohyłow II, 205, 206, 212, 311, 416, 417, 426, 471, 473; III, 122, 127, 130, 131, 163.
 Mojzan II, 132.
 Monachium 175.

- Monaster II, 110.
 Monasterzyska II, 225, 420.
 Morafa III, 163.
 Morąg 164.
 Mosalsk 244.
 Mościska 233, 314.
 Moskwa 208, 236, 238, 246, 249, 256;
 II, 2, 153, 170, 171, 173, 181, 182,
 183, 194, 359, 350, 360; III, 86.
 Mosty II, 112, 135.
 Moszny II, 315; III, 16.
 Motowidłówka II, 471, 473.
 Mozgawa 62, 98.
 Mozyrz 233, 248.
 Możajsk 119, 238, 242, 249; II, 163,
 164, 169, 174, 183, 184, 194.
 Mścibow III, 160.
 Mściśław 108, 248, 255; II, 3, 40, 53,
 188, 264, 268, 355, 359; III, 86.
 Mstów 181.
 Mszana II, 253.
 Munkacz 90.
 Murom II, 191.
 Murzynowo 122, 134.
 Muszynka III, 134, 140.
 Mużyłow II, 402.
 Mysz II, 137.
 Myszna 19, 22, 24.

 Nachod 27.
 Nacz II, 180.
 Nakło 53, 78, 136, 137; II, 381.
 Narajów II, 446.
 Narol II, 434.
 Narwa 265, 266, 274; II, 59, 60, 135,
 140; III, 79, 84.
 Nastaska II, 471.
 Neamt 186; II, 458, 460; III, 23, 60.
 Napol III, 48.
 Nelmat II, 4.
 Nereta II, 238.
 Neuenburg ob. Nowe.
 Neüermühlen II, 148.
 Neuhäusel II, 5; III, 59.
 Neumarkt ob. Nowytarg.
 Neutitschein II, 507.
 Newel 261, 263; II, 49, 180, 264.
 Niamie ob. Neamt.
 Nieborg II, 237.
 Niekiszka 147.
 Niemcza 17, 25, 31, 35, 182.
 Niemenczyn III, 201.
 Niemiec ob. Neamt.
 Niemcza II, 35.
 Niemirów II, 86, 415, 434, 470, 471,
 493, 497; III, 7, 8, 10, 11, 12, 14, 16,
 28.
 Niepołomice 132.
 Nieporęt II, 367.
 Nieśwież II, 227; III, 122, 132, 138,
 145, 151, 174, 259.
 Nieszawa 122, 134, 146, 157.
 Nietan II, 30.
 Nietyczyńce II, 373.
 Nieżyn II, 317.
 Nikolsburg II, 507, 509.
 Nisko II, 385.
 Niszczerda II, 40.
 Nitra 180.
 Niżniów II, 446.
 Nowe, Neuenburg 153, 155, 156, II,
 251.
 Nowe Miasto Korczyn 160, 177.
 Nowica II, 436.
 Nowogród Wielki 235, 237, 239, 240,
 242, 243, 248, 265; II, 28, 57, 60,
 153, 160, 167, 171, 174.
 Nowogród «Niżnyj» II, 174.
 Nowogródek 114, 115, 118, 141, 227,
 248, 290; II, 42, 188, 359; III, 63,
 132, 135, 254.
 Nowogródek Siewierski 226; II, 264,
 375, 376.
 Nowomłyn II, 374, ob. Neuermühlen.
 Nowosielica II, 450.
 Nowo Konstantynów II, 409.
 Nowy Korczyn 361; II, 97.
 Nowy Sącz II, 383; III, 65.
 Nowy Targ 169.
 Nyborg II, 394.

 Oberpahlen, Hiperpol, iberpol II, 28,
 140, 304.
 Obertyn 199, 314, 358,
 Obrzyck III, 101.
 Ochmatów II, 227, 323, 355.
 Oczakow 224, 319, II, 87, 90, 105,
 197, 295, 306, 314, 324, 442; III, 98,
 172.
 Odmuchów, Otmachau 69.
 Odessa ob. Hadzybej.
 Odojew 222, 240.
 Odruck ob. Druck.
 Oesel ob. Ozylia.
 Ogródzieniec II, 98.
 Okopy św. Trójcy III, 27, 28, 43, 60,
 110, 134.
 Okowce II, 58.
 Okrzeja III, 210.
 Olesko 220, II, 472, 474.
 Oliwa 139; II, 8, 96, 241, 395, III,
 97.
 Olkieniki III, 79.
 Olkusz II, 97.
 Olstink, Holsztynek ob. Hochstein.
 Olszanica 233.
 Olszanka Stara II, 199.
 Olsztyn 352.

- Olomuniec 172, 174; II, 96, 508.
 Olyka II, 225; III, 19, 122.
 Onikszta 341.
 Opalin III, 166.
 Opatów 131, 227, 362; II, 392.
 Opatowiec II, 392.
 Opawa 178; II, 96, 508.
 Opoczka 241, 256, 288, 291.
 Opoki 146.
 Opole 182; II, 382; III, 65.
 Oposzne II, 408.
 Oppeln ob. Opole.
 Orel II, 191.
 Orhiow II, 222.
 Orłow 134.
 Orneta 160, 169; II, 243, 245, 247.
 Oronne III, 211.
 Orsowa II, 297.
 Orsza 11, 108, 245, 248, 249, 254, 261, 288, 291, 293, 348, II, 3, 28, 40, 53, 159, 178, 179, 188, 189, 190, 267; III, 85, 254, 256, 261.
 Orynin II, 199, 431; III, 134.
 Orzechowo III, 136.
 Ostenda II, 159; III, 51.
 Osterode ob. Ostrod.
 Ostolopow II, 299.
 Ostrolęka III, 135.
 Ostród 150, 277; II, 254.
 Ostróg 233; II, 26, 207, 410; III, 165, 244.
 Ostrow 172, 319; II, 54.
 Ostryhom, Strygonium ob. Gran.
 Oswiej II, 264.
 Oszmiana 108, 137, 228.
 Owrucz 229, 248.
 Ozylja (Oesel) 266.
 Ożegowce II, 473.
 Pabianice 176.
 Padis 266.
 Padwa 356; II, 70; III, 137.
 Pakość 80.
 Palota II, 108.
 Pampow ob. Popowo.
 Parczów II, 159.
 Parkany III, 3, 4, 5, 9, 41, 59.
 Paryż 298, 299; III, 67.
 Parzymiechy II, 99.
 Passawa, Passau II, 505; III, 2.
 Paszakioj 218.
 Pawia 301, 305.
 Pawołocz III, 300, 309, 345, 471, 473, 482, 493, 498, 501; III, 16, 162.
 Paz II, 140.
 Pazardzyk II, 309.
 Pelplin 139; II, 242.
 Perejasław Wielki II, 153, 161.
 Perejasław na Ukrainie II, 227, 301, 302, 318, 349, 444.
 Perejasław Riaziański II, 291.
 Perejasław Zaleski 238; II, 181.
 Periekop 369, 373; II, 311, 324, 325, 417; III, 21.
 Peremirka 234.
 Peremyszl II, 191.
 Pereryte III, 23.
 Perewołoczna 211; II, 483; III, 88.
 Pernawa 13, 270, 271, 272; II, 4, 27, 128, 132, 140, 142, 148, 149, 150, 228; III, 79.
 Petersburg III, 81.
 Peterwitz II, 508.
 Petranka II, 436, 437.
 Petroncl II, 504.
 Petrowaradyn 294.
 Petryków 229.
 Piaski III, 166, 248.
 Piatka II, 297, 363.
 Piątki ob. Piatka.
 Pieczara II, 413, 469.
 Pieczarski Monaster II, 57, 79.
 Piekary II, 507.
 Pielaszkowice II, 426, 441.
 Pieskowa Stała II, 507.
 Pików III, 243.
 Pilawce II, 329; III, 31, 36.
 Pilica II, 98.
 Pillau ob. Piława.
 Piła III, 132.
 Piława II, 240, 245, 248.
 Pińsk II, 188; III, 85.
 Piotrków 131, 147, 159, 181, 195, 217, 219, 262, 271, 273; II, 11, 97; III, 132, 254.
 Piotrowice 229, ob. Peterwitz.
 Piotrowin III, 89.
 Ploeszti II, 124, 125, 303.
 Pluchów II, 432, 478.
 Płock 46, 58, 59, 77, 138, 273, 275; II, 392.
 Płoskirow ob. Proskurow.
 Płowce 79.
 Pniewy III, 101.
 Poczapińce II, 222.
 Poczepe 264; II, 40, 264.
 Podbile II, 198, 201.
 Podhajce 194, 361; II, 222, 356, 402, 446, 478, 479; III, 30, 56.
 Podhorce 392.
 Podzamecze III, 211.
 Pötzleinsdorf II, 524.
 Pohrebyszczco II, 470; III, 243.
 Pokilki II, 243.
 Polanówka II, 281, 284, 286.
 Polaniec 67; III, 254.
 Połock 12, 18, 142, 236, 240, 245, 250, 256, 261, 262, 270, 291; II, 31, 34, 36–40, 53, 77, 78, 187, 188,

- 189, 268, 364, 367, 368, 370; III. 85, 149.
 Połonka II, 364; III, 145.
 Połonne II, 471, 472; III, 128, 130, 138, 144, 164, 244.
 Połtawa III, 88.
 Połudowice II, 368.
 Pomorzany 221; II, 338, 401, 402, 474, 476, 479; III, 28.
 Poniec III, 84, 184.
 Popławniki, Pola Popławnickie II, 223.
 Popowo 151.
 Porchow 241; II, 55, 58, 80.
 Poswole 171.
 Poszołaty III, 201.
 Potok II, 356.
 Potoki II, 413.
 Powsinek II, 94.
 Poznań 7, 8, 34, 40, 56, 161, 182, 361; II, 34, 381, 425; III, 89, 101, 138, 249.
 Pożajście II, 469.
 Prabuty 172; II, 254.
 Prabużna II, 338.
 Praga (Czeska), Praha 21, 173, 174, 175, 179, 180.
 Praga warszawska III, 213.
 Prądnik II, 97.
 Praust ob. Pruszc.
 Preszów III, 5, 6, 140, 141, 142, 147.
 Propojsk II, 264, 300.
 Proskurow II, 353.
 Próstki II, 391.
 Proszowice 291; III, 257.
 Pruszc II, 11, 13, 16.
 Pryłuki II, 372, 373.
 Przedborz II, 97.
 Przedecz 284.
 Przełom 117.
 Przemyśl 85, 225, 230, 362; II, 222, 223, 434, 435; III, 134.
 Przeworsk 225, 297.
 Przybysław 174.
 Przybysławice 174.
 Przysucha III, 180.
 Psie pole 51.
 Psków 12, 235, 236, 239, 240, 241, 242, 255, 256; II, 28, 33, 42, 52—61, 67, 70, 81, 131; III, 48.
 Puck 154, 155, 156, 272; II, 8, 9, 241, 243, 247, 251, 288; III, 108, 110.
 Puławy II, 356; III, 167.
 Pułtusk III, 82.
 Purkel II, 30.
 Pytywl, Puciwił 244; II, 302, 359, 375, 465.
 Pyzdry 79; III, 132, 249.
 Raab II, 505.
 Rabny III, 90.
 Rabsztyn II, 96.
 Rachów III, 144.
 Raciaż 77, 141.
 Raciążek 117.
 Raciborz 69; II, 96, 507; III, 7, 57.
 Raclawice III, 191, 251, 256.
 Radohoszcz II, 40.
 Radom 70, 88, 161, 250, 291; II, 391; III, 123, 137, 187, 249, 254.
 Radoszyce III, 215.
 Radymno 225, 227.
 Radziejów 77.
 Radziwiłłowski II, 237.
 Ragneta 116, 117.
 Rajgród 59.
 Rakibor II, 139, 150.
 Rakiszki II, 130, 239.
 Rakosz 180.
 Rakowice II, 97.
 Rakowiec II, 446.
 Rastenburg 167.
 Raszków II, 198, 417, 470, 471, 473.
 Raszyn III, 200, 251.
 Ratno II, 466.
 Rawa 367; II, 97, 397; III, 102, 137.
 Rawa Ruska III, 78.
 Rawicz III, 84, 86.
 Reni III, 7.
 Reszel 159, 167.
 Rewel 265, 266, 270, 271, 272, 274, II, 105, 129, 132, 133, 140, 142, 148, 150.
 Reżyca II, 28.
 Rjazań II, 174.
 Riesenburg ob. Prabuty.
 Rinczug II, 226.
 Ritterswerder 114, 115.
 Rochlitz 162.
 Rössel ob. Reszel.
 Rogóżno II, 251.
 Rohaczew III, 149.
 Rohaczewska przystań II, 181.
 Rohatyn 195, 198; II, 485.
 Rokitki II, 10, 247.
 Romanu 186, 191; II, 123.
 Romny II, 264, 374.
 Ronnenburg II, 29, 132, 237.
 Ropeczyce 290, 292.
 Rope II, 30.
 Rosenberg 134; II, 246.
 Rositen ob. Reżyca.
 Rosław II, 264, 374.
 Rośnia Rosiszki? II, 363.
 Rosienie 114, 276.
 Równe III, 19.
 Rosprza II, 506.
 Rów ob. Bar.

- Rozdół II, 490.
 Rozniatów II, 436.
 Ruda 238.
 Rudia 247.
 Rudka II, 435.
 Rudnia III, 136.
 Rudniki II, 385.
 Runafer 267.
 Rusawa Dulna 319.
 Rutek 230.
 Ruza II, 169.
 Ryczywół III, 209.
 Rydzyna III, 86.
 Ryga 267, 380; II, 7, 29, 56, 57, 62, 79, 82, 129, 130, 132, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 149, 151, 189, 228, 229, 231, 232, 237, 258, 281; III, 78, 79.
 Ryki II, 4, 426.
 Ryłsk 226; II, 374.
 Rypin 118.
 Rzeczyca II, 331.
 Rzerzyca 115.
 Rzeszów 227.
 Rzym 116, 299; II, 159, 264; III, 27.
 Rzyszczew II, 317, 373, 377; III, 16.
 Rzew II, 58, 164, 191, 283.

 Saaz ob. Zatec.
 Sabacz III, 226.
 Salfeld II, 256.
 Salin 116, 209.
 Salis II, 27.
 Sałtykowa Dziewica II, 374.
 Sambor 225; II, 406, 434; III, 121, 134.
 Samsonów III, 108, 180.
 Sandhamm II, 229, 237.
 Sandomierz 67, 69, 71, 88, 131, 225, 273, 353; II, 382, 385; III, 42, 81, 249, 254.
 Sankt Andrä II, 515.
 Sankt Gotthardt II, 420, 513.
 Sankt Johannes II, 133.
 Sanok 86, 101; II, 435; III 134.
 Santok 139.
 Sarawka 319.
 Sasowy Róg II, 197, 225.
 Saspe See ob. Zaspą.
 Satanów II, 5, 446.
 Sącz 86, 276; III, 6.
 Schellmühl II, 20.
 Schlochau ob. Człuchow.
 Schönbürg 164.
 Schönfeld II, 8.
 Schönsee ob. Kowalewo.
 Schuyen II, 29.
 Schwaneburg II, 29.
 Schwetzin ob. Świecin.
 Ściana II, 416, 417, 421.
 Sciciani ob. Ciani?
 Scinawa ob. Steinau.
 Seestadt ob. Jeziorany.
 Sejmice 276.
 Selburg 260; II, 130, 237.
 Seleniewo 190.
 Seliżarowo II, 58.
 Semlin III, 226.
 Senef II, 462.
 Serby III, 163.
 Sesswegen II, 28.
 Sewołów 105.
 Sicz 363; 374; III, 20, 87.
 Siebież 258, 259; II, 264; III, 85.
 Siechuowice III, 242.
 Sieciechów 67.
 Siedliszcze III, 247.
 Sielicha III, 128.
 Sieradz 50, 68, 71, 78; III, 134.
 Sierpuchow 238; II, 174, 191.
 Sierpejsk 240, 243.
 Siewiersk II, 47.
 Siewierz II, 98.
 Siewsk II, 335, 374, 375; III, 67.
 Simsun II, 307.
 Sina Woda II, 226.
 Sissek II, 108.
 Sitno II, 36.
 Skała II, 209, 221.
 Skinderpol II, 154.
 Skirstymon ob. Christmemel.
 Skokówka II, 104.
 Skulany II, 205.
 Skwarzawa II, 444.
 Skwierzyna 168.
 Slany 175.
 Slatina III, 226.
 Sławków ob. Austerlitz.
 Słobodyszcze II, 363; III, 56.
 Słomniki II, 98.
 Słonim III, 122, 135, 146, 172, 254.
 Słuck 227, 228, 229, 248, 298; III, 122, 135, 138, 145.
 Smilten II, 29.
 Smoleńsk 127, 132, 142, 209, 240, 245, 246, 247, 253, 257, 261, 264, 334, 339, 359, 366, 380; II, 40, 50, 153, 158, 159, 169, 171, 174—176, 181, 182, 186, 187, 221, 226, 264, 285, 327, 354; III, 32, 49, 51, 120, 254, 259—261.
 Sniatyn 87, 190, 193, 194, 199, 290; II, 5, 105, 110, 220, 449, 462, 465, 506; III, 19, 20, 110.
 Snitków III, 112.
 Sobolówka II, 421.
 Soboty na Spizu II, 500.
 Sobowitz II, 22.

- Sochaczew 59, 60.
 Sohlingen III, 180.
 Sokal 232, 288, 319; II, 338, 339, 356.
 Sokolec 132.
 Sokolnica III, 16.
 Sokół, Sokoliszcze II, 36—39, 177.
 Sokółów II, 437.
 Sokółówka II, 377.
 Soldau ob. Działdów.
 Soleczniki 117.
 Solobkowce III, 112.
 Solobodzia 192.
 Solonina II, 302.
 Sołoszyn 211.
 Soły III, 201.
 Sondeburg III, 393.
 Sonzel II, 30.
 Sopilcze, Topilcze 297.
 Soroka II, 206, 418; III, 12, 14, 15, 23, 24, 27, 28, 60, 131, 163.
 Sosnica II, 374, 376.
 Sroda II, 91.
 Stajne 290.
 Stanisławów II, 486, 491; III, 111.
 Stara Rusa II, 58, 60.
 Starodub 226, 245, 249, 257, 258, 294; II, 40, 50, 194, 294.
 Starogard 140, 156, 169; II, 7, 22, 244, 245.
 Staryca II, 42, 58.
 Stary Konstantynów III, 128.
 Staszewo III, 101.
 Stawiszczce II, 377.
 Stawiszyn 78.
 Steblow II, 377, 409, 497.
 Steinau 184.
 Stepanowce 196; II, 212, 222.
 Stetteldorf II, 510.
 Stettin ob. Szczecin.
 Stężycza II, 4.
 Stołowicze III, 145.
 Stolpin II, 5.
 Stralsund II, 249, 256; III, 90.
 Strasburg II, 264, ob. Brodnica.
 Strela 19, 20.
 Stryj II, 108, 406, 436, 459; III, 58.
 Stryków 301.
 Studziana II, 43.
 Stuhlweissenburg ob. Alba Królewiska.
 Stumdorf II, 289, 320.
 Styrce 192.
 Subkow II, 246.
 Subotow II, 324, 327, 329, 346, 349, 353, 377.
 Suczawa 184, 186, 191, 192, 194, 199; II, 117, 122, 123, 348, 449, 458; III, 23, 60.
 Suhl III, 180.
 Sulejow 70.
 Sumszon ob. Simsun.
 Sumy II, 474.
 Suraz III, 114; II, 3, 43, 44, 45, 78, 264.
 Susza II, 40, 79.
 Suzdal II, 160.
 Swanowice 182.
 Swiata 247.
 Swiecie 74, 75, 130, 139, 278.
 Swiecim 155.
 Świerż III, 247.
 Świerzeń III, 153.
 Święta Sierka ob. Heiligenbiel.
 Świr II, 34, 77.
 Swisłocz II, 358, III, 158.
 Synopa II, 306, 314.
 Szabac 294.
 Szack II, 194, 309.
 Szadek 78.
 Szarogród II, 105, 415, 416; III, 12.
 Szczebreszyn 91, II, 433.
 Szczecin II, 395; III, 89, 91.
 Szczekociny III, 198, 224, 225, 251.
 Szczucz 247.
 Szczyduty II, 42, 43.
 Szczerec, Szczyrzyc 70, 78; II, 484.
 Szecseny Szczecin III, 5, 58.
 Szegedyn 217.
 Szemrajowka II, 425.
 Szepietow II, 358.
 Szypienitz ob. Szypienica.
 Szkło II, 475.
 Szklów 261; II, 53, 365, 366.
 Szlankemen III, 24.
 Szmańkowce II, 221.
 Szpica Montawska II, 256.
 Szpoła III, 162.
 Szreńsk III, 144.
 Sztokholm II, 110, 240.
 Sztum 144, 145, 146, 150.
 Szujsk II, 162.
 Szumlany II, 222.
 Szydłowiec 322.
 Szyget 313.
 Szymkowce II, 225.
 Szypienica 19, 193, 196.
 Taborówka II, 345.
 Tachtajka 211.
 Tannenberg 129, 279—281.
 Targowica 3.
 Tarnobrzeg ob. Dzików.
 Tarnopol 297; II, 5, 105, 225, 401, 465, 476; III, 28, 91.
 Tarnów 297, 356.
 Tarnowitz ob. Tarnowskie Gory.
 Tarnowskie Gory II, 507.
 Tarwast 260.

- Tatarzyszcza pod Kamieńcem II, 222.
 Tauroginie 137.
 Tauss ob. Domażlice.
 Tawań 213.
 Tczewo. Dirschau 74, 75, 139, 140, 150, 169, 318; II, 8, 9, 13, 22, 240, 241, 243, 245, 248, 249, 256, 288.
 Tehinia ob. Bendery.
 Telacze II, 481.
 Telatyn II, 432.
 Telechany III, 145.
 Terespol III, 122, 161, 209.
 Tetyjów III, 243.
 Thorda II, 126.
 Tirgowiszt II, 125.
 Tilgrotin III, 7.
 Tirg Seret III, 28.
 Tłumacz II, 110.
 Tłuste III, 134.
 Tobak III, 7.
 Tollhuys II, 422.
 Tołoczyn II, 179, 366; III, 149.
 Tomakówka II, 89, 328.
 Tomaszów II, 422.
 Tomaszpol III, 163.
 Topilecze ob. Sopilcze.
 Toropiec II, 42, 49, 54, 58, 180, 385.
 Toruń 57, 74, 118, 122, 134, 147, 148, 157, 163, 166, 169, 378; II, 7, 8, 25, 221, 241, 242, 255, 256, 326, 387, 391; III, 82, 89, 99, 100, 108, 136.
 Torżok II, 161.
 Towmakówka ob. Tomakówka.
 Trebizonda II, 197, 307, 314.
 Trechtymirow II, 87, 303, 318, 322; III, 16.
 Trembowla 196, 361, 362; II, 122, 401, 410, 425, 445, 459, 479, 506, 512.
 Trikatén II, 29.
 Troicka Ławra Ś. Sergiusza II, 160, 180, 195.
 Trojanów 60.
 Trościaniec II, 424.
 Troki 108, 110, 113, 131, 140, 279, 333.
 Troppau ob. Opawa.
 Trubczewsk 245; II, 58, 264.
 Trypole II, 300, 301, 302.
 Trzebice 174.
 Tuchola 136, 139, 140; III, 95.
 Tuczno 168.
 Tulcza 108.
 Tulczyn II, 416, 470; III, 12, 163, 243.
 Tuln II, 510, 511, 514, 515.
 Tuła II, 174, 191.
 Turocz 180.
 Turow 248.
 Turowla II, 39.
 Tursko Wielkie 67.
 Tuszyn II, 153, 160, 194.
 Twér 236, 240, 243; II, 161.
 Tykocin 324; II, 12, 76, 129, 130, 269, 365, 384; III, 85.
 Tyniec 65; III, 142, 146.
 Tyr II, 136.
 Tyraszowce 196.
 Tyśmienica II, 110.
 Tyszwce II, 384, III, 65.
 Tywrow III, 163.
 Uchanie II, 356.
 Uchanka III, 166, 247.
 Uciany 137.
 Uglicz II, 153, 191.
 Uhły nad Basią II, 365.
 Uhreskij Monaster II, 173.
 Uhrynów II, 437.
 Ujazdów 58.
 Ujście II, 381.
 Uixküll II, 143.
 Ulanów III, 128, 129, 242, 243.
 Ulla 262, 264; II, 3, 28.
 Umle 227.
 Unger II, 28.
 Uniczów 172.
 Uniejów 78.
 Upsala II, 228, 240.
 Uście 175.
 Uściczko 191.
 Usti, Aussig ob. Uście.
 Usting II, 174.
 Uświat 45, 47, 57, 153, 180, 187; II, 264.
 Uszacz II, 3.
 Uszpol 137.
 Uszyca II, 101.
 Utrecht 299.
 Waka III, 153.
 Waldsztein 176.
 Walknow Falkenau II, 242.
 Wallhof ob. Walmuzya.
 Walmuzya, II, 238.
 Walowia 192.
 Wałcz 168.
 Waradyn 90.
 Warka II, 386; III, 200, 251.
 Warmhof ob. Ciepły Dwór.
 Warna 215, 217, 225, 379; II, 199, 309; III, 139.
 Warszawa II, 11, 31, 32, 40, 51, 92, 94, 178, 182, 253, 269, 291, 302, 326, 381, 382, 384, 386, 388 — 391, 398, 420, 422, 423, 438, 440, 465; III, 68, 69, 80, 83, 84, 93, 110, 113, 120, 123, 137, 138, 212, 216 — 220, 251.
 Warta 78.

- Wasilkow II, 317; III, 163.
 Weichselmunde II, 13—16, 241.
 Weissenstein II, 134—136, 140.
 Weisskirchen II, 507.
 Wenden II, 28, 30, 31, 32, 128, 129, 143, 233.
 Wenecya II, 137, 264, 290; III, 48.
 Wepryk III, 88.
 Wereja 240; II, 169, 174.
 Werki II, 358.
 Weron 298.
 Wesenberg II, 133, 135, 139.
 Wespym II, 108.
 Węgrów III, 161.
 Węgrowiec 168.
 Wiaźma 240, 243, 249; II, 42, 162, 184, 185, 187, 188, 193, 194.
 Widawa III, 223.
 Wiedeń 14, 295; II, 506, 511; III, 2, 44, 133, 168.
 Wiedroza rzeka 244, 287, 288.
 Wieleń 49, 55.
 Wielgomłyny 145.
 Walica 247.
 Wielż 258, 261, 264; II, 41, 43 — 45, 46, 47, 57, 69, 78, 264.
 Wielkie Łuki 12, 263; II, 42, 45, 47, 49, 51, 57, 59, 69, 70, 78, 83, 84.
 Wielona 134; II, 234.
 Wieluń II, 99; III, 89.
 Wierzbolow II, 383.
 Wierzchowa II, 43.
 Wilanów II, 505; III, 57.
 Wilno 10, 112, 113, 117, 132, 140, 186, 219, 228, 229, 230, 241 — 256, 257, 259, 260, 276, 290, 333, 355; II, 3, 30, 31, 32, 40, 49, 53, 59, 72, 77, 79, 81, 84, 85, 104, 129, 130, 138, 149, 151, 159, 188, 190, 239, 268, 269, 326, 358, 370, 381, 469; III, 85, 91, 120, 138, 150, 151, 153, 154, 173, 216, 254, 261.
 Wilkomierz 114, 142, 214.
 Windawa II, 228.
 Winiary III, 123.
 Winnica 234; II, 86, 227, 300, 337, 415, 464, 470, 471; III, 12, 127, 128, 163.
 Wischau II, 508.
 Wiślica II, 94, 95.
 Wiślouchcie ob. Weichselmunde.
 Wiśnia, Wisznia II, 302.
 Wiśniowiec 224, 226, 230, 287, 289, 293, 360; II, 207, 399; III, 256.
 Witebsk 132, 142, 245, 246, 250, 251, 261, 291; II, 3, 28, 39, 43, 46, 304.
 Władysławowo II, 288.
 Włocławek 34, 40, 77, 136; II, 9, 11, 387; III, 205.
 Włodawa III, 136, 166, 247.
 Włodowice II, 506.
 Włodzimierz nad Kłajną 238; II, 160, 191.
 Włodzimierz Wołyński 61, 64, 87, 88, 94, 223, 226, 359; II, 225.
 Wochra rzeka 108.
 Wojnicz II, 382.
 Wojniłow II, 437, 486.
 Wojsławice 223.
 Wola Habowa III, 247.
 Wolborz 118, 132, 133, 276; II, 506.
 Wolin 8.
 Wolmar II, 28, 29, 129, 130, 148, 233.
 Wolstatt 65.
 Wołczyn III, 150, 151, 152.
 Wołkowysk 228; II, 30.
 Wołoczyska II, 473.
 Wołogda 244; II, 193.
 Wołokołamsk II, 184.
 Wormdt ob. Orneta.
 Woronacz 241.
 Woroneż 227; II, 375.
 Woroniec II, 3, 53, 54, 68.
 Woronkowo III, 16.
 Woronowe Horodyszcze 229.
 Woroszyłówka II, 413.
 Worotyńiec 222.
 Woźycze 175.
 Wrocław 35, 46, 51, 54, 65, 68, 182, 183; II, 102, 103; III, 81, 82, 102.
 Wronki III, 101.
 Wschowa 87.
 Wysocki III, 8.
 Wysokienice 276.
 Wysowa III, 141.
 Wyszegrad 82, 83.
 Wyszaków ob. Wischau.
 Wyszna III, 91.
 Wyszogród 67, 77, 78.
 Wyszyczyn III, 95.
 Zabłudów III, 115.
 Zabrzeżno 134.
 Zabuże II, 416.
 Zakale II, 331.
 Zakliczyn III, 97.
 Zakroczym 133; III, 120.
 Zalesie II, 385.
 Zaleszczyki III, 134.
 Załosce 319; II, 5, 357, 472, 474, 487; III, 124.
 Zamość II, 104, 112, 136, 384, 419, 431, 433; III, 145.
 Zarzysów 58.
 Zasław 40, 223, 234; II, 207, 485; III, 164.

- Zaspa wieś i jezioro II, 17.
 Zawichost 63, 67, 69, 226; II, 152.
 Zawołocie vel Zawołocz 258, 259;
 II, 48, 53, 69, 78, 187, 191.
 Zbaraż 221; II, 5, 193, 225, 331, 399,
 401, 402, 476; III, 32.
 Zbąszyn 99.
 Zboiska II, 486.
 Zborów II, 332, 352, 373, 402, 478;
 III, 28.
 Zduny III, 86, 132.
 Zehren ob. Ciryń.
 Zeleneu ob. Seleniewo.
 Zelwa III, 158, 248.
 Zenta III, 29.
 Zgliczyn 277.
 Zieleńce III, 164, 240, 244.
 Zinkow 319, 362; II, 446.
 Zinkowce II, 428.
 Zinnitz ob. Ciani.
 Zinten 164.
 Zittau III, 223
 Złoczów 14; II, 432, 472, 476, 478,
 482; III, 19.
 Złotorya 114, 118.
 Zorndorf III, 223.
 Zschillen 162.
 Zehren ob. Ciryń.
 Zubcow II, 57, 285.
 Zuczka III, 20.
 Zwenigorod 238.
 Zwinogródka 132.
 Zynkow ob. Zinków.
 Żagory III, 201.
 Żarnowiec 54, 155; II, 382.
 Zatec 21.
 Żmigród 86.
 Żnin 78; II, 388.
 Żochów 276.
 Żółkiew II, 156, 196, 398, 491; III,
 28, 57, 67, 86, 128.
 Żórawno II, 486; III, 32.
 Żuków 60; II, 110.
 Żurów II, 490.
 Żwaniec II, 212, 425, 431, 451, 452;
 III, 18, 134.
 Żydaczów 225; II, 199, 486, 490.
 Żytomierz 223, 229, 248.
 Żywiec II, 500, 504, 506.
 Żyżmory II, 189.

KONIEC TOMU III-go i OSTATNIEGO.

SPIS RZECZY.

Dokończenie Okresu III-go.

		Str.
§ 40.	s) Dalszy ciąg wojny polsko-tureckiej aż do pokoju Karłowickiego	1
	aa) Parkany, Gran, Szczecin	5
	bb) Służba Kozaków pod Kunickim, Mężynskim, Palijem, Woroną, Iskrą, Mohylą Andrzejem etc.	6
	cc) Wprowadzenie Carstwa Moskiewskiego do Ligi Chrześcijańskiej. Wyprawy moskiewskie i polskie.	15
	dd) Ostatnie wyprawy Jana III. Propozycje posła tatarskiego. Okopy św. Trójcy. Ostatnia bitwa pod Podhajcami	22
§ 41.	Organizacja siły zbrojnej w XVII wieku	30
§ 42.	Taktyka i strategia	45
§ 43.	Pogląd ogólny na sprawy wojenne w okresie III-im	60

Okres IV. 1700—1764.

Rozdział VI.

§ 44.	Ruina wojskowości szlacheckiej	76
	a) Wielka wojna Północna. August II Sas i Stanisław Leszczyński	77
	b) Wojna o sukcesję polską 1733—1738	93
	c) Bezczynność Polski w wojnach rosyjsko-austriackiej i Siedmioletniej	97
§ 45.	Organizacja siły zbrojnej za Sasów	103
§ 46.	Taktyka i strategia	112

Okres V 1764 — 1794.

Rozdział VII. Przebudowa i rozbiory.

§ 47.	Wojny przedrozbiorowe	118
	a) Wojna stronnictwa hetmańskiego z Czartoryskimi	119

	Str.
b) Wojna Konfederatów Barskich 1768—1772	122
§ 48. Wojna rosyjsko-polska 1792	148
a) Kampania wojska litewskiego	149
b) Kampania wojska koronnego	162
✓ § 49. Organizacja siły zbrojnej	169
§ 50. Powstanie pod Najw. Naczelnikiem Siły Zbrojnej Kościuszką.	187
§ 51. Taktyka i strategia	215
a) Dzieła teoretyczne	216
✓ b) Uzdolnienie oficerów	221
c) Ćwiczenie żołnierzy podług regulaminów	227
d) Wartość działań strategicznych w polu, w latach 1792 i 1794	241

Przyczynki

na podstawie wydawnictw które się ukazały podczas druku ni- niejszego dzieła	253

Rozdział VIII. Uzbrojenie i rodzaje broni

(przez Bron. Gembarzewskiego).

§ 1. Do XI wieku włącznie	262
§ 2. Wiek XII	265
§ 3. „ XIII	266
§ 4. „ XIV	266
§ 5. „ XV	270
§ 6. „ XVI	276
§ 7. „ XVII	291
§ 8. „ XVIII	302
§ 9. Czasy poroźbierowe	309

Wojska polsko-francuskie (Legiony, Gwardya).

Legiony polsko-włoskie	317
Legia Naddunajska	327
Legia Północna	330
Gwardya polsko-francuska (półk 1-szy lekkokonnny polski, półk 3-ci lekkokonnny litewski, szwadron Tatarów lite- wskich, półk 3-ci eklererów)	331
Legia Nadwiślańska	336

Wojsko Księstwa Warszawskiego 1806 — 1814	346

Wojsko Królestwa Polskiego 1815 — 1830	368

Komitet wojskowy	372
✓ Wódz naczelny	376
✓ Skład wojska	378

✓	Ubiór	Str. 380
	Sztaby	381
	Gwardya królewska	382
	Piechota	383
	Jazda	384
✓	Korpus artylerji i inżynierów	386
	Szkoły wojskowe	387
	Administracja wojskowa	389
✓	Wojsko 1830/1 roku	390
	Skorowidz osobowy	407
	Skorowidz miejscowości	440



295737

T.3

SPIS ILLUSTRACJI.

	Str.
31. Rotmistrz tatarski podług malowidła z r. 1660	17
32. Dragon z obrazu, przedstawiającego bitwę pod Wiedniem w r. 1683	29
33. Terlica i lęk	35
34. (nie 30) Kałkan, tarcza z gałązek figowych, owitych jedwabiem kolorowym	46
35. (nie 31) Karacena Jana Sobieskiego 1674, ze zbiorów Ordynacji Zamoyskiej	59
36. Żołnierz pieszy z r. 1717	100
37. Gwardzista pieszy około 1730 r. z figurki porcelanowej	147
38. Oficer kawalerii narodowej (1790—1794) podług ryciny ówczesnej	188
39. Pocztowy kawalerii narodowej podług przepisu z r. 1791	222
40. Powstaniec pieszy z r. 1794 podług rys. Norblina	229
41. Powstaniec konny z r. 1794 podług rys. Norblina	236
42. Nazwy części działa	245



ERRATA

do tomu I-go dodatkowa

<i>Str.</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Wydrukowano</i>	<i>Być powinno.</i>
3	11 od dołu	komentarzu	komentarze
247	12 » góry	I w a n o - c z e m	I w a n o - w i c z e m
165 1—2	» »	wyrzeczę-się	wyrzeczę-nia się

do tomu II-go dodatkowa

9	19 » »	brandurskiego	brandenburskiego
105	4 » dołu	beglerberg	beglerbeg
144	14 » »	przyjaćielą	nieprzyjaciela
177	1 » »	Drohostajskiego	Dorohostajskiego
224	18 » »	ekskortą	eskortą
261	17 » »	Katarzyny	Konstancyi
507	21 » »	gór Tarnowskich	Gór Tarnowskich
»	16 » »	górach Tarnowskich	Górach Tarnowskich
514	10 « »	gdy	gdyby
517	13 » góry	289 m.	500 m.

W tomie III-cim.

23	12 » »	następny 1686	następny 1689
46	12 » dołu	Ryc. 30 kałkan	Ryc. 34 kałkan
59	12 » »	Ryc. 31 karacena	Ryc. 35 karacena
122	9 » »	1668—1672	1768—1782
187—15 i 14	»	Bahre-kewa	Bahre-jewa
266	16 » »	Tarczy	Tarcz



MAPA DO WOJEN POLSKI Z SĄSIADAMI

wyłożonych w dziele Tadeusza Korzona
p. l. DZIEJE WOJEN I WOJSKOWOŚCI W POLSCE.
Wykonana J. PRÓSZYŃSKA-ROGOWA

- 1) Atlas Ducatus Sillesiae, Norimbergae 1750.
- 2) A new map of the Kingdom of Poland with its dismembered provinces. London. Printed for Robert Sayer, January 1st 1787.
- 3) A map of the Kingdom of Poland and of the Grand Duchy of Lithuania with their dismembered provinces and the Kingdom of Prussia by William Faden, geographer to king. MDCXCIII. London. Published by W. Faden.
- 4) Ritzzi Zamenl. Carte de la Pologne divisée par provinces et palatinats. 1772. Londres.
- 5) Carte de la Russie Européenne traduite et gravée par ordre du Gouvernement... en 1812, 1813 et 1814 d'après la carte russe en 104 feuilles. Paris MDCXCIV.
- 6) Karta dawnej Polski. Paryż 1859. (Wojciech Chrzanowski).
- 7) K(opernicki) W(alerij): Reki i jeziora, tekst objaśniający do mapy hydrograficznej. Warszawa 1883.
- 8) Droysen Gustav: Allgemeiner Historischer Hand-Atlas. Bielefeld u. Lpz. 1886.



Objaśnienia.

Granice polityczne lądowe państw
istniejących w roku 1911.

Podziałka 1:2,000,000.

10 5 0 10 20 30 40 50 60 70 80 90 100 150 kilometrów.

10 5 0 10 20 30 40 50 60 70 80 90 100 150 wiorst.

Centralna Biblioteka Wojskowa

nr inw.: K2 - 295737



MG 295737 T. 3

+ 1 zat.